

R G B WH GR BL

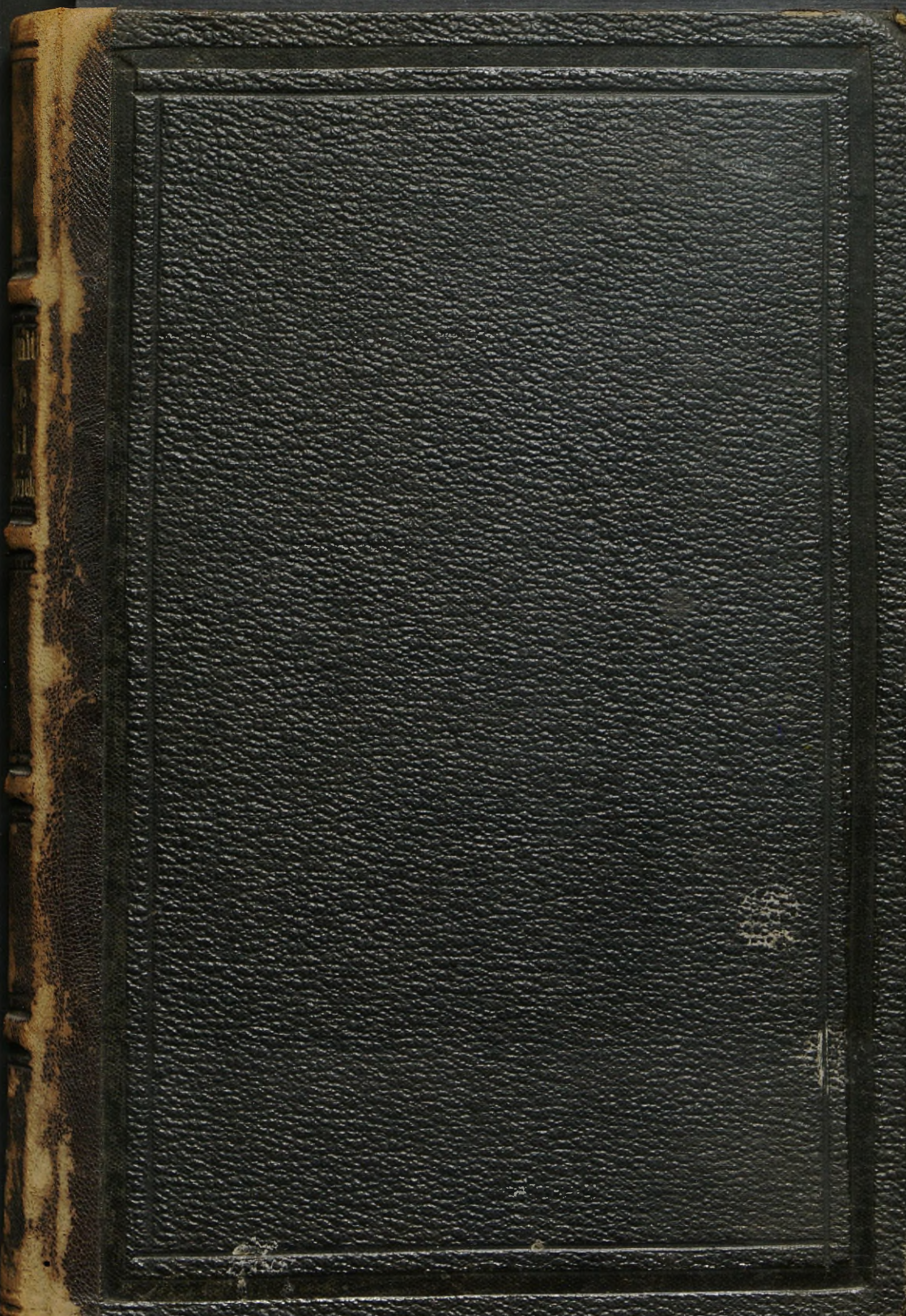
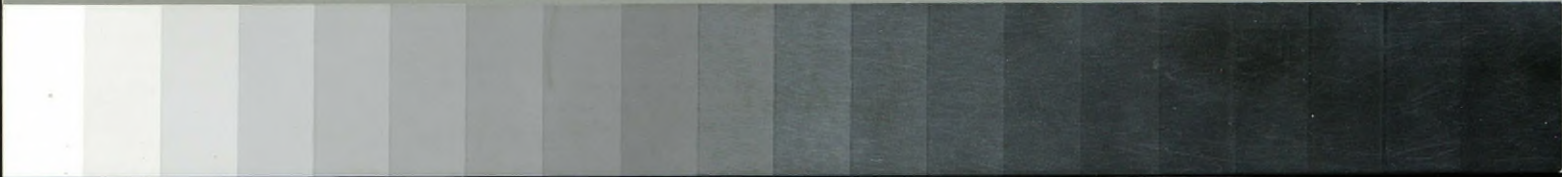


Grey Scale #13

C M Y K



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



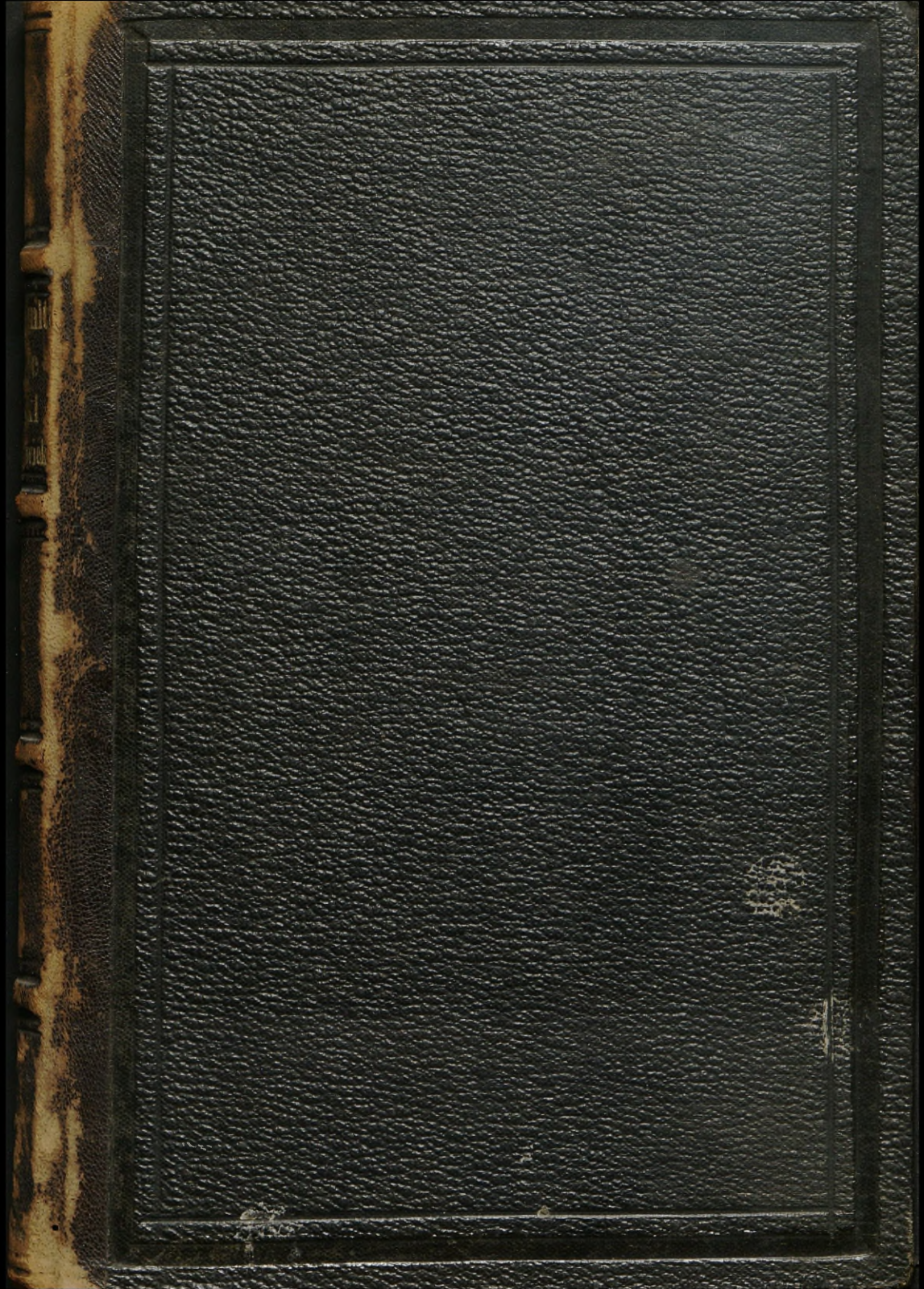
Inches

Centimetres

Colour Chart #13

Blue	Light Blue
Cyan	Light Cyan
Green	Light Green
Yellow	Light Yellow
Red	Light Red
Magenta	Light Magenta
White	Light Grey
3/Color	Dark Grey
Black	Black

DANES-PICTA.COM



420

Biblioteca S. Kiermick

1.

J. Kiermick

ODEZWA.

Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei.
I przed narodem noszą oświaty kaganiec,

JUL. SZOWACKI. Testament

Im powszechniejsza oświata w narodzie, tém pomysłniejszy byt jego materyalny, tém większe szczęście moralne, tém silniejsza miłość wzajemna, tém większe u każdego dla praw poszanowanie.

Jeżeli z jednej strony jako pewnik przyjąć należy, że dobrze urządzone szkoły i zakłady naukowe są główną dźwignią oświaty krajowej, tak z drugiej śmiało twierdzić można, że dobra, jędrna i do wykształcenia ludności zastosowana literatura, budzi zamiłowanie do nauki i pracy, i znacznie się przyczynia do rozpowszechnienia i podniesienia wiedzy narodowej.

Ułatwiać przystęp doborowej literaturze do domów nawet mniéj zamożnych, utworzyć rozliczne księgozbiory obejmujące całokształt umiejętności, przychodzić w pomoc ludziom, którzy talentem i pracą zdobyli wysoki stopień wiedzy naukowej, nabywając i rozpowszechniając w licznych egzemplarzach ich pracę, — byłoby w zakresie naszej działalności i godnym zadaniem ludzi gorąco kraj swój miłujących, usiłujących podnieść naukę i wiedzę w narodzie. — Takie są cele, jakie osiągnąć pragnę wydawnictwem dzieł tanich i pożytecznych, którego zadanie osobnym prospektem jest określone.

Od lat wielu niespuszczałem tego ważnego przedsięwzięcia z uwagi, zachodziły jednakże różne trudności, którym dotąd nie można było podołać. Usunąwszy takowe, ogłaszam przedpłatę na wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych, w przekonaniu, że znaczna większość wykształconych Obywateli potrzebę takowego uznać i licznem przystą-

pieniem do przedpłaty utworzyć raczy dostateczny, a do urzeczywistnienia tego przedsięwzięcia konieczny fundusz.

Tém śmielej i z większą otuchą występuję teraz; bo gdy poprzednio wniosłem zawiązanie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, kraj cały chętnem sercem przyjął mój projekt, i cieszymy się już dziś wielkimi korzyściami materyalnemi. — Czyż przeto nie mam się spodziewać powszechnego współdziałania publiczności tam, gdzie chodzi głównie o zdobycze moralne?

Do Was przemawiam przezacni Meżowie, którzyście pracą i poświęceniem zdobyli wyższy stopień wiedzy, abyście nie odmawiali skutecznej i wszechstronnej pomocy, a zasilając radami i pracami Waszemi wydawnictwo to, umożliwili na téj drodze krzewienie zdrowej oświaty w narodzie.

Zapatrując się z niezachwianą wiarą przodków naszych na posłannictwo najprzewielebniejszego Duchowieństwa, upraszam takowe, by raczyło popierać usiłowania nasze, a oraz przystępując licznie do wydawnictwa, postanowiło tworzyć z odebranych dzieł Biblioteczki parafialne, które z czasem stanowić będą wysokocenne materyały do dalszego podniesienia wiedzy i oświaty w kraju naszym.

Ja z méj strony, chętnie poświęcę z młodzieńczym zapałem resztę moich sił żywotnych wykonaniu tego szczytnego zadania, i niezego szczerdzić nie będę, żeby takowe jak największe przyniosło krajowi korzyści.

Sądzę też, iż nawzajem mam prawo rachować na ogólny współdział, albowiem tylko połączeniem siłami można małemi ofiarami osiągnąć wielkie i chlubne cele.

Prospekt wydawnictwa dostać można w biurze, które się znajduje w Krakowie przy ul. Floryańskiej Nr 340, 2 piętro; we Lwowie zaś w wydawnictwie „Dziennika Literackiego.“

Kraków 18 Października 1865 r.

Franciszek Trzecieski.

- a) każdy przystępujący złoży jako jednorazowy datek na pokrycie wydatków pierwszego urzędzenia 1 zlr. w. a.
- b) dalej, każdy przystępujący składać będzie każdego roku po 10 zlr. w. a., za co otrzyma 200 arkuszy druku rocznie dzieł doborowych i pożytecznych w powyżej określonym kierunku, w biurach Wydawnictwa, które tomami wychodzić będą. Rozsyłanie uskutecznić się będzie na koszt Przedpłacicieli.
- c) Dla utrwalenia tego przedsięwzięcia, zanim takowe samo zarobić sobie zdoła na dobre imię, a temsamem zyska stałą podstawę i ogólny udział, każdy przystępujący do wydawnictwa obowiązuję się w tymże pozostać przez lat trzy, po upływie których, wolno mu będzie wystąpić, jednakże za poprzedniem rocznem o tej swęj chęci zawiadomieniem.
- d) Wydawnictwo rozpoczyna swoją działalność od początku roku 1866, a już w miesiącu Styczniu druk jednego tomu dokonany będzie.
- e) Fundusze z tej przedpłaty uzyskane, będą uważane jako własność prenumerujących i takowe z całą oszczędnością *wyłącznie i jedynie* tylko tym prospektem określonemu przedsięwzięciu poświęcane będą.
- f) Dokładna wiadomość o całym ruchu i stanie funduszów, ze skończonym każdym rokiem do publicznej wiadomości podaną będzie.

Tym sposobem — lubo biorąc w obec kraju na siebie całą odpowiedzialność, za kierunek i dotrzymanie warunków, stawiam się jako przedsiębiorca prywatny — niniejsze przedsięwzięcie jest podniesione do rzędu przedsięwzięć publicznych i pozostaje pod kontrolą i opieką Publiczności.

- g) Spis imienny wszystkich szanownych obywateli, którzy wezmą udział w tém przedsięwzięciu, również do publicznej wiadomości podany będzie.
- h) Oprócz dzieł wchodzących w zakres prenumeraty, przedsięwzięcie zajmować się będzie wydawaniem dzieł pożytecznych na rachunek własny lub też Autorów.

i) Nareszcie najusilniejszego dołożę starania tak urządzić niniejsze wydawnictwo, by nawet po mój śmierci w powyższym wytkniętym kierunku i na tychsamych podstawach dalej istnieć mogło.

Powodzenie tego arcyważnego i potrzebnego przedsięwzięcia zależy już teraz jedynie od uznania i gorliwości Ziomków moich. — Znając Ich zamiłowanie rzeczy krajowych, nie zrażam się zachodzącymi jeszcze trudnościami i występującą pełną otuchą, licząc z całą pewnością na powszechny współdział.

Wzywam więc niniejszemu ku pomocy tak naukowej jak materialnej w zamierzonej pracy wszystkich, którzy równie jak ja czują potrzebę podniesienia oświaty narodowej i w końcu śmiem wypowiedzieć więcej jak nadzieję, że przy szczerych chęciach naszych, wytrwałej pracy i Boskiej pomocy, trudy nasze wkrótce dojrzałe i znakomite owoce krajowi przyniosą.

NAKLAD I WŁASNOŚĆ
WYDAWNICTWA DZIEŁ TANICH I POŻYTECZNYCH.

DZIEJE POLSKI

XVIII i XIX wieku.

Ogólnego Zbioru Tom I.

W. Wieruśki
M. G.

45.

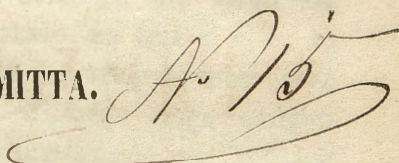
DZIEJE POLSKI

XVIII i XIX WIEKU

osnowane przeważnie na niewydanych dotąd źródłach

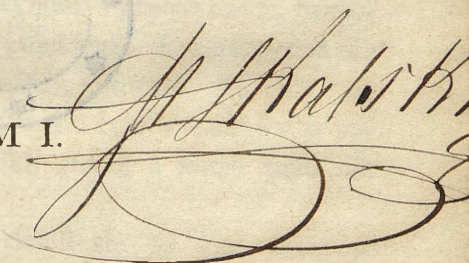
PRZEZ

HENRYKA SCHMITTA.



(jako Tom Drugi dzieła: *Dzieje narodu polskiego od najdawniejszych do najnowszych czasów potocznie opowiedziane*).

TOM I.



W KRAKOWIE

W Drukarni „Czasu“ w. Kirchmayera.

1866.

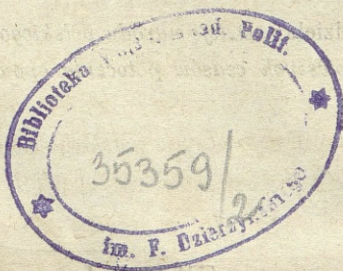
93(438)8'93(432)9

DIENIE POLSKI

WYDANIE
ZWIĘZŁE WYKŁADY

stanowne przeważnie na niewydanych dotąd tobiech

HENRYK SZMITT



W KRAKOWIE

W DRUKARNI „GŁOS” W. KIRCHMAYERA

1880

PRZEDSŁOWIE.

Przerwa, która mimo méj woli nastąpiła po wydaniu w roku 1863 pierwszego tomu dziejów narodu polskiego potocznie opowiedzianych, była niezawodnie niedogodna tym wszystkim, którzy mając tom pierwszy, drugiego nie mogli się doczekać. Samo jednakże dzieło zyskało na tém o tyle, że ta przerwa dwuletnia przeszło podała mi właśnie sposobność poczynienia studyów rozległych do dalszego ciągu dziejów narodowych, i to studyów opartych przeważnie na źródłach rękopisemnych, dotąd nie ogłoszonych, które w rozmaitych zbiorach publicznych i prywatnych w kraju i za granicą są nagromadzone. Owoc mych poszukiwań składam obecnie w dziejach Polski XVIII i XIX wieku, które są dalszym jedynie ciągiem, na obszerniejszy nieco wymiar opracowanym, wspomnianych wyżej dziejów narodu polskiego. Rozszerzyłem się w téj części dzieła mego ze względu głównie, że cały ten stuletni przeciąg czasu jako bliższy nas i tyle wypadków w sobie mieszczący, zawiera oraz wielką naukę a mimo tego nie był dotąd należycie opracowany.

Wiek ten (1733 — 1832) dzieli się na pięć ustępów dziejowych, ściśle od siebie odróżnionych, a mianowicie na panowanie Augusta III, Stanisława Augusta, legiony, księstwo warszawskie i królestwo kongresowe. Każdy z tych ustępów ma swe cechy odrębne, które go dobitnie charakteryzują. Samo nawet panowanie Augusta III, zbywane tylko pobieżnie i z pewnem lekceważeniem, nie przedstawia wprawdzie wydarzeń jaskrawych, lecz ma swoją wielką ważność ze względu głównie, że dziwnym zbiegiem okoliczności w ciągu jego

trwania rozwijały się i dojrzewały wszystkie zarody upadku, a oraz odradzania się narodu przez reformy społeczne. Spostrzegamy też w niem z jednej strony pozorną i dla tego okrzychaną powszechną prawie gnuśność, a z drugiej wielką w niejednym inicjatywę i daleko sięgające pomysły, które dla tego tylko społeczeństwu nie przyniosły korzyści, ponieważ pozostając w zakresie teorii, nie weszły w praktykę życia i nie przeniknęły ogółu narodu. Należało więc uwydatnić to panowanie nieszczęsne i wykazać przyczyny, dla czego najlepsze nawet pomysły w ówczas spełzły na niczém. Można wiele zwalać na niedołężność króla i na przewrotność ulubieńca jego Brühla, lecz największa część winy spadnie zawsze na naród, który nie zważając na przestrogi swych światlejszych obywateli, wkraczał samochoćc prawie w przepaść ziejącą tuż pod jego nogami.

Panowanie Stanisława Augusta, podczas którego wszystkie niedole i klęski zwały się na naród, przedstawia temat bardzo bogaty i mnogie wypadki ważne. Lecz chcąc je ocenić należycie i nieomylną z nich wysnuć naukę na przyszłość, trzeba bez uprzedzenia się dla téj lub owéj strony śledzić bezwzględną prawdę i wykazywać sumiennie każdą zasługę i każdą przewinę. Nie wyrządza się bowiem narodowi przysługi, jeżeli chcąc dogodzić jego dumie i pochlebiać próżności, osłania się przed nim prawdę bezwzględną. Wydarzenia, o których w ciągu tego panowania mówić wypadnie, są straszne i smutne zarazem, lecz czyż przechwałkami zdołamy zmienić ich tok i znaczenie prawdziwe? Czyż naród potrafi z nich zbawienną na przyszłość wysnuć naukę, jeżeli mu prawić będziemy o jego doskonałości, cnotach i zaletach, a nie wskażemy wad i przywar, które go niestety przy zbiegu nieprzyjaznych okoliczności przywiodły do upadku? Z tego więc względu wyłożę dzieje panowania tego jak najbezbstronniej, opierając się w mym wykładzie na źródłach niepodejrzanych, jakie w rozmaitych znalazłem zbiorach. Z równą bezstronnością przedstawię wszystkie trzy ustępy porozbiorowe, chociaż

z boleścią wyznać muszę, iż do tych właśnie czasów, nam tak bliskich, najmniej znalazłem źródeł.

Kto tylko uwzględnić zechce przykre położenie dziejopisa polskiego, który nigdzie nie znajdzie skupionych razem źródeł dziejowych, a w poszukiwaniach swych czy to w zbiorach publicznych czy też prywatnych co krok prawie różnorodnie spotyka trudności, okaże się pewnie wyrozumiałym i nie będzie wymagał tej wszechstronności wyczerpującej przedmiot, jaką mogą się zaszczycać dzieła dziejopisów zagranicznych, mających na zawołanie archiwa publiczne kraju, którego kreślą dzieje. U nas nie można o czemś podobnym zamarzyć nawet, a chociaż ze źródeł rozrzuconych po mnogich zbiorach i archiwach publicznych i prywatnych dałyby się nakreślić najwszechstronniejsze dzieje narodu, któż z Polaków ma możność dotarcia do tych wszystkich źródeł? kto dostatkami odpowiednimi, by użyć i opłacić mnogich wypisywaczy i nagromadzić coś nakształt tek Naruszewiczowskich?

Z tych powodów czuję sam aż nadto, że w dziele niniejszem okażą się mnogie niedostatki wynikłe z braku źródeł wiarogodnych. Znalazłem wprawdzie nie jedną wskazówkę ważną, lecz gdy przyszło szukać dalszego wątku, spotykałem tysiączne trudności, a najczęściej okazywała się zupełna niemożebność zebrania odnośnych do tej wskazówki szczegółów. I tak znalazłem w jednym z rękopisów biblioteki Czartoryskich w Paryżu dwa własnoręczne listy Stanisława Leszczyńskiego, pisane z Nancy (1739 r.) do starosty buskiego Józefa Jabłonowskiego, a świadczące w sposób niezbity, że król ten był w stósunkach z Potockimi a nawet zamierzał z pomocą uprojektowanej przez nich konfederacji jeneralnej dobijać się tronu polskiego. Gdy zaś dalszych szukałem wskazówek i szczegółów, urwało się wszystko, a nawet teki Naruszewiczowskie, odnoszące się do czasów Augusta III, i zawierające wiele ważnych i ciekawych rzeczy, nie dostarczyły mi najdrobniejszego w tej mierze szczegółiku. Równą była trudność w dochodzeniu prawdziwych przyczyn, dla których zry-

wano sejm po sejmie za tego panowania. Nie podlega wątpliwości, że je zrywano raz z pobudek stronnicych, to znowu z nastrojenia dworu a nawet za pieniądze wzięte od którego z mocarstw zagranicznych. Tymczasem umiano tak zrećcznie wszystko układać, że z pozostałych dyaryuszów sejmowych niepodobna prawie dociec i wyrozumieć, przez kogo i z jakich powodów lub z czyjzego nastrojenia ten lub ów sejm był zerwany. Do najsmutniejszych zaś zjawisk musimy zaliczyć, że nie jeden z owych ślicznie perorujących mowców sejmowych, który tak patryotyczne wygłaszał zdania, był właśnie zrywaczem sejmu! Czasami wpadano na trop matactw tego lub owego poselstwa, lecz nie zyskiwano wiele, ponieważ wychodziły natychmiast najuroczystsze urzędowe zaprzeczenia, które tyle w sobie mieściły pozorów prawdy, że w braku innych zupełnie wiarogodnych świadectw, nie można podobnych zaprzeczeń stanowczo odrzucać.

Wszystkie te trudności mnożą się z postępem czasu, a w epoce porozbiorowej dochodzą do najwyższego stopnia, szczególnież co do działań tajemnych, których całkowicie wyjaśnić nie podobna w braku źródeł dostatecznych a wiarogodnych. Sądzę przeto, że czytelnicy uwzględniwszy wszystkie trudności, które należało przełamywać, przyjmą z wyrozumiałością i pobłazaniem niniejsze dzieło mimo wszelkich niedostatków, jakie w niem mogą się okazać. Dokąd bowiem najgłówniejsze źródła do tego czasu, rozrzucone dziś po całym niemal świecie, nie będą ogłoszone drukiem lub przynajmniej w wierzytelnych odpisach w jedno zebrane miejsce, niepodobna nawet myśleć o wszechstronnych dziejach Polski XVIII i XIX wieku.

Pisałem we Lwowie 30 Października 1865.

AUTOR.

PROSPEKT

WYDAWNICTWA

DZIEŁ TANICH I POŻYTECZNYCH.

Z jakiegokolwiek stanowiska rozpatrywać będziemy smutne dzieje naszego Narodu w ciągu ostatniego stolecia, spotkamy się zapewne wszyscy w spostrzeżeniu, że nie brakowało nam ani uczeń szlachetnych, ani wielkich czynów poświęcenia, nie brakowało wzniosłych motywów działania i odpowiadającego ich wniosłości zapału, ale brakowało zawsze dorobku społeczeństwa do grozy wypadków i położenia narodowego, brakowało organicznej jednolitości i równowagi, będącej wynikiem rozpowszechnienia prawdziwej oświaty.

Temu brakowi prawdziwej oświaty, pociągającemu za sobą bezmyślne lenistwo u jednych, lekkomyślną przedsiębiorczość u drugich, wzniecającemu swary o wiatr i rzucającemu społeczeństwo na wolę przypadku i cychających nieprzyjaciół, przypisać należy wewnętrzny nasz ustrój społeczny, będący w znacznej części przyczyną ogromu klęsk, jakie Naród przycisnęły.

Pracą około oświaty dźwigały się narody z wielkich upadków i gotowały się do najświetniejszych epok swego bytu. Oświatą byliśmy wielkimi w wieku XVI, oświatą podźwignęliśmy się z haniebnych dni Sasów do wyżyny politycznej i moralnej, jaką wbrew tysiącu trudnościom zdobyliśmy konstytucją trzeciego Maja. — W następnych latach staliśmy tylko potęgą naszej oświaty i uobyczajenia i doznawaliśmy srogich zawodów, ilekroć pracę około wydojrzenia i odrodzenia społecznego przerwaliśmy niecierpliwem przesądaniem stanu własnego i

stanu świata, ilekroć wzniosłość idei zaślepiła nas na braki rzeczywistości.

Dzisiaj po świeżej katastrofie, pierwszym warunkiem dorobienia się lepszemu losu i wytrwania w złej godzinie, jest znówu rozwinięcie kierunku, od którego moralny zarówno jak materialny, społeczny zarówno jak polityczny rozwój narodu zależy. Rozszerzenie oświaty prawdziwej, wnikającej w braki narodowe, uzupełniającej edukacją publiczną, staje się najpierwszą potrzebą, boć ono tylko zbudzić może zdolnych i pożytecznych obywateli, pomnoży obrońców narodowości, pogodzi zadawnione a daremne spory, podźwignie ducha do nowej pracy, nauczy zachować godność i dzierżyć w rękach cywilizacyjne posłannictwo narodowe.

W rządzie usiłowań, które zdrowy instynkt narodowy na tém polu niechybnie wywoła, staje *Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych*. Nazwa przybrana wskazuje dwa jego cele: cel podawania czytającej publiczności dzieł, które prawdziwy przynoszą pożytek i rozszerzają oświatę, niemniej cel rozpowszechnienia tejże oświaty w jak największym kole przez niepraktykowaną dotąd przystępność ceny.

Wysokość cen podawano dotąd za główną w rozpowszechnieniu książek przeszkodę. Brak odbytu tymczasem sam wywołał ją poniekąd. Wypada jednej stronie uczynić krok stanowczy, a gdy zmiana w usposobieniu kupujących nie jest na razie możebną, odważa się prywatne nasze wydawnictwo usunąć powyższą przeszkodę, ofiarując w drodze prenumeraty 200 arkuszy druku za 10 złr. rocznie, to jest po 5 centów arkusz dzieł doborowych i pożytecznych.

Treść dzieł przez Wydawnictwo podawanych tak będzie dobieraną, by każdy z prenumerujących mógł sobie z czasem utworzyć biblioteczkę, w którejby znalazł ciągle uzupełniającą się wiadomość wszelkich w życiu potrzebnych umiejętności, a temsamém obok zwykłych swych zatrudnień mógł się kształcić z łatwością coraz wyżej. Takowe układać się będą w następujące pięć działów.

I. Dział moralno-filozoficzny, podający od czasu do czasu oryginalne lub tłumaczone rozprawy nad najwyższymi zagadnieniami człowieka i ludzkości. — W skłonny do materializmu wieku naszym, wśród społeczeństwa przyciśniętego srogą porażką najszlachetniejszych dążeń ducha, dział ten zda nam się koniecznym jako dachowa pomoc znękanemu społeczeństwu. Pomijając dogmatyczną stronę religii, której pielegnowanie wyłącznie do namaszczonej jój stróżów należy, a wier-

ni wierze ojców naszych, którąśmy z mlekiem matek wyssali, pragniemy sprawozdawcami i oryginalnemi pracami z dziedziny filozofii tak starożytnej, jak nowożytnej podnosić stan moralny społeczeństwa.

II. Dział historii powszechnej i polskiej podający czyto w kompediach całokształt lub pewny okres dziejów mieszczących, czyto w opowiadaniach, życiorysach i szczegółowych monografiach, rezultaty badań dziejowych z przeważnem uwzględnieniem czasów bliższych, niemniej tłumaczenia najcelniejszych historyków zagranicznych.

III. Dział umiejętności politycznych i społecznych, zapelniający żywo czuć się dające braki książek, któreby w przystępnej a poważnej formie obeznawały publiczność ze stanowiskiem tej rozgąteżonej wiedzy za granicą, podając oryginalne prace w tym przedmiocie, oraz przekłady i skrócenia najznakomitszych ekonomistów, pisarzy statystycznych, politycznych i finansowych. Dział ten i powyższy będą przedmiotem szczególnej wydawnictwa pieczołowitości i szczegółowego nadzoru, aby publiczności podać pożywną i zdrową strawę, a przystępnością wykładu zachęcić ją do obznajomienia się z temi tak ważnemi przedmiotami.

IV. Dział nauk ścisłych i przyrodniczych, poświęcony przyrodzie w ogóle, a poznaniu skarbów i bogactw naszego kraju w szczególności, łączyć się będzie z praktycznem zastosowaniem badań fizycznych do gospodarstwa, przemysłu i rzemiosł, starając się empirycznej wiedzy naszej w tym względzie dać umiejętną podstawę.

V. Dział literacki. Beletrystyka — Poezye — powieści — twory oryginalne, niemniej przekłady najcelniejszych dzieł starożytnych i nowożytnych, rozbiory dzieł literatury i sztuki.

Aby stwierdzić przykładami powyższe wyszczególnienie, wymienia Wydawnictwo prace, które w ciągu sześćcio-lecia wydać zamierza, a które albo są już nabyte lub zamówione, albo czekają na udział Szanownych piszących w porozumienie z Wydawnictwem wejść chcących.

1. *Historja Polski. Opowiadania dla użytku kótek domowych.*

2. *Historja ostatniego stolecia w ziemiach polskich.*

3. Geografia historyczna ziem polskich.

4. Życiorysy znakomitych mężów polskich.

5. Przekład Plutarcha greckiego.

6. Historia powszechna od rewolucyi francuskiej.

7. *Historja Włoch w wieku XIX.*

8. Historia Czech skrócona z Palackiego.

9. Zarys Historji Moskwy.

10. Szkieców Szajnochy nowa serya.
11. Życiorysy znakomitych Polek.
12. Pojęcie, historia i organizacya gminy.
13. Zarysy ekonomii politycznej (według Blanquiego).
14. *Ekonomia polityczna rolnictwa (podług Roschera)*.
15. Porównawcza statystyka państw europejskich.
16. Teorya finansowości.
17. *Jules Simona „Wolność,”* przekład.
18. *Opis fizyograficzny i naturalno historyczny ziem polskich.*
19. *Roślinny świat Müllera, przekład z drzeworytami.*
20. Higiena do potrzeb naszych zastosowana.
21. Podręcznik gimnastyki szwedzkiej,
22. Literatura Grecyi i Rzymu w przykładach.
23. Literatura polska w przykładach.
24. Historia literatury polskiej (kompedium).

Oprócz tego starać się będziemy o dostarczenie doborowych powieści historycznych i obyczajowych. Publikacją każdoroczną rozpocznie sprawozdawczy *rocznik z wypadków politycznych, naukowych, literackich i ekonomicznych ubiegłego*, a zakończy kalendarz przemysłowo-rolniczy nadchodzącego roku (z wyjątkiem pierwszego roku).

Tytuły odmiennemi ezeionkami drukowane, wykazują dzieła albo zamówione, lub też już przez Wydawnictwo nabyte.

Wykonanie powyższym projektem zamieszczonego wydawnictwa, podlega wielkim trudnościom, których zwalenie jednak dla ludzi obdarzonych silną wolą jest możliwem. Przejęty oddawna potrzebą takiego przedsiębiorstwa, myślałem blisko przez lat 18 nad sposobami wykonania tego zamiaru, który od umiejętnego skupienia sił naukowych i zebrania wielkich funduszów materyalnych zawisł.

W celu pierwszym pragnąc zapewnić przedsiębiorstwu należyty kierunek co do doboru dzieł wydawać się mających, zawiązałem liczne stosunki z uczonymi pisarzami naszego kraju i zapewniłem niniejszemu wydawnictwu Ich szanowną opiekę. Takowe utrzymywać i ciągle rozszerzać usilnem mojem będzie staraniem.

W celu zebrania sił materyalnych, rozpisuję niniejszém przedpłatę na wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych pod następującemi warunkami i zobowiązaniami:

DZIAŁ PIERWSZY.

PANOWANIE FRYDERYKA AUGUSTA III.

I. Pogląd na stan Polski i Europy w chwili śmierci Fryderyka Augusta II.

Położenie Polski było po 35-letnich rządach Fryderyka Augusta II w całym znaczeniu tego wyrazu oplakane. Piętnastoletni nawet pokój, trwający od sejmku pacyfikacyjnego (1717), nie wpłynął bynajmniej ani na przyrost sił i zamożności zniszczonego kraju, ani na zablźnienie ciężkich ran, jakie mu wojna szwedzka zadała. Król cudzoziemiec, obcy Polsce rodem i usposobieniem, a przytęm nawykły do samowładztwa, poświęcał bezsumiennie dobro Rzpltej planom i matactwom swym dynastycznym. Nie przebierając w środkach, używał i takich ku swoim zamiarom, które wnosyły w społeczność naszą zarody nieznanęj przedtęm demoralizacyi, lub rozwijały istniejące już do stopnia dawnięj niezwykłego. Przekonawszy się bowiem, że przemocą oręża nie wymoże ani nieograniczonej swęj władzy, ani dziedziczonej tronu, zaczął uciekać się do przekupstwa, aby utworzyć sobie stronnictwo, gotowe popierać wszystkie jego zamysły. Demoralizacya wzmogła się bardziej, gdy i te z mocarstw zagranicznych, które pragnęły wywierać wpływ na sprawy Rzpltej, podobnego używały środka. I wtedy i późnēj narzekano wprawdzie publicznie na sejmach, że są senatorowie, którzy bez wiedzy Rzpltej jeżdżą za granicę, a biorąc od obcych

pensye, im a nie ojczyźnie służą; lecz narzekania tego rodzaju nie zaradziły złemu bynajmniej. Z drugiej znów strony zagęściła się plaga przedajności w takim stopniu, że nikt prawie nie użył ani sprawiedliwości, ani urzędu, ani dostojenstwa, ani królewsczyny, jeżeli się nie opłacił czy to sędziom, czy też tym, którzy mieli wpływ u króla.

Sprzedajność podobna, szerząca się coraz bardziej, oddziaływała tém szkodliwiej na moralność publiczną, a gdzie nie było trudno kupić króskę przychylną sędziego, bez względu na słusność lub niesłusność sprawy, lub głos na sejmiku, a nawet na sejmie, tam musiały zachwiać się enoty obywatelskie. Nie przyszło u nas wprawdzie do takiego bezwstydnego cynizmu, jaki spostrzegamy w całej niemal Europie ówczesnej, lecz zachwianie się samo cnót u nas publicznych, było stokroć zgubniejszym, ponieważ z niemi zachwiały się i podstawy, na których potęga i bezpieczeństwo Rzpltej spoczywały. Złe to wzmagalo się tém bardziej, gdy z jednej strony z upadkiem zupełnym prawdziwej oświaty wyległy się mnogie przesady, uprzedzenia i skrzywione pojęcia o stosunkach społecznych obok zarozumiałości, pychy nadętej i lekceważenia rzeczywistej zasługi lub wartości osobistej, a z drugiej dwór łącznie z sąsiednimi mocarstwami najusilniej nad tém pracował, aby do reszty wszelkie enoty obywatelskie podkopać. Dodajmy do tego, że ci, którym zależało na utrzymaniu bezrozumnego w Rzpltej fanatyzmu, a którzy mieli w swém ręku całe wychowanie publiczne, stłumiali nader zręcznie wraz z oświatą wszelki wyższy polot ducha i wszelkie nawet poczucia szlachetniejsze. Nie więc dziwnego, że przy współdziałaniu tylu czynników sprzyśięgłych na podkopanie podwalin Rzpltej przez stłumianie ducha obywatelskiego, położenie jej z dniem każdym musiało się pogorszać. Widzimy też kształty z dawnych pozostałe czasów, lecz gdy treść pierwotna z nich uleciała, zastąpiono ją czezemi i bez znaczenia formułkami.

Owa nieszczęsna pacyfikacya (1717), przywiedziona do skutku za pośrednictwem cara, zeszczipiła siły zbrojne Rzpltej do 24,000 wojska koronnego i litewskiego razem, z którego znów zaledwie trzy czwarte były w rzeczywistości pod znakami. Rzplta skazana odtąd na ciągłą bezsilność, a tém samém na nieustanne lekcewa-

żenie i pokrzywdzania ze strony sąsiadów, musiała wprzód zdobyć się na śmiałość zrzcucenia opieki carskiego dworu, który jak opóśrednik zagwarantował układ pacyfikacyjny, zanim mogła pomyśleć o zmnożeniu swęj siły zbrojnej. Lecz do tego potrzeba było ufności między królem a narodem, której właśnie brakło. Podejrzowano go bowiem ciągle o dążenia samowładcze, do czego zresztą matactwami dyplomatycznemi, zdradzanemi złośliwie przez poselstwo moskiewskie dawał powód aż nadto uzasadniony. Zerwanie trzech sejmów z powodu nierozdania buław dowodziło najlepiej, że mu niedawierzano mimo nawiasowych zapewnień jego o przeciwnieństwie. Obawa gwałtownego zamachu stanu wzmoęła się szczególnie, gdy Fryderyk August lubiący wystawność i igrzyska wojenne na wzór odbywających się corocznie w Saksonii wielkich ćwiczeń wojennych podobne w Polsce pod Warszawą przed samém zebraniem się sejmu (1732) odbyć zamierzył i tym celem wojsku pod stolicą zgromadzić się rozkazał. Obawa ta była tak silną, że prymas Teodor Potocki, wraz z wielu innymi udał się do dworu austriackiego i moskiewskiego z prośbą o pomoc i opiekę na przypadek, gdyby Fryderyk August domniemane swe zamysły samowładcze, znoszące zagwarantowane wolności narodu, chciał przemocą oręęza urzeczywisczczać. Podejrzowano zaś nietylko króla, ale i tych wszystkich, których za ludzi dworowi duszą i ciałem oddanych uważano. Do rzędu najbardziej podejrzanych w tej mierze naleęeli Czartoryscy i ich powinowaty Poniatowski, wojewoda mazowiecki, regimentarz jeneralny wojsk koronnych. Ponieważ zaś król chciał mu oddać buławę, zerwano trzy sejmy, aby tego nie dopuścić. Opierano się również powiększeniu siły zbrojnej.

Obawa o wolność spowodowała drugie zle, zbezwdniające do najwyższego stopnia Rzpltę. Chcąc bowiem tę wolność ubezpieczyć przeciw domniemanym zamachom władzy rządowej, chwyciono się środka najzgubniejszego, jakim było zatamowanie obrad publicznych. W oczach owoczesnych ludzi było nadużywanie nawet wolnego głosu, objawiające się w nieograniczoném *liberum veto* (nie pozwalam) usprawiedliwioném i godziwém, skoro niem można zapobiedz samowładztwu rządu. Zapomniano atoli, że jeżeli owo *liberum veto* mogło z jednéj strony przeszkodzić wytworzeniu się w drodze legalnej samowładztwa, nie ochroniło przecieę z drugieę

przeciw zamachowi stanu, a za to wiodło najpewniej do najzupełniejszego bezrządu.

Byli wprawdzie i wtedy ludzie, którzy przewidywali zgubne następstwa takiego nadużycia wolnego głosu. I tak wystąpili zaraz po zerwanym w r. 1732 sejmie niektórzy z przestrożą, że to szalone i płoche używanie *liberum veto* musi ostatecznie przywieść Rzpltą do upadku, przyczém wykazywali, że przodkowie wynaleźli ten środek na obronę, a nie na zgubę wolności i ojezyny; że *liberum veto* wtedy jedynie jest prawnie uzasadnioném, jeżeli większość sejmu dąży do rzeczywistego pogńębienia wolności i prawa, lecz gdy przeciwnie ta większość pragnie obrony i ubezpieczenia obu, a liczbę wojska na to chce pomnożyć, aby stawić czoło wdzierstwu obcych, wówczas mógłby tylko duch zaprzędany i jawny zdrajca ojezyny użyć środka tego przeciw większości, a na takiego *veto* nie powinno się zważać, ponieważ podobne nadużycie prawa jest wyraźnem bezprawiem.

Przeciw temu rozumowaniu rozrzucono „*informacyą na sejmiki przedsejmowe, naznaczone w dniu 15 Grudnia 1732,*“ w której zaklinano ziemian, aby wszelkiemi siłami starali się utrzymać „*głos wolny*“ w obradach, gdyż z upadkiem tegoż musiałaby „*dusza obności Rzpltej zgwalczona obumrzeć i zginąć*“, aby zatem pod żadnym warunkiem nie dopuszczali „*przemiany sejmów w parlament angielski*“ stanowiący większością głosów, i aby w końcu chcących wprowadzać taką zasadę większości głosów do surowej pociągali odpowiedzialności. Jak najczęściej u nas przemogły i teraz deklamacye nad głosem rozsądku i sumienia.

Mimo zaślepienia prawie powszechnego musieli wszyscy spostrzegać smutny stan ojezyny, zwłaszcza gdy dość często ludzie bystrzejszego poglądu na rzeczy powtarzali, że bezsilność Rzpltej, narażająca ją na urągowisko świata, spowoduje w końcu nieochybną jej zagładę, że zatem wcześniej trzeba myśleć, jak temu zapobiedz. Ubostwo kraju raziło każdego, kto tylko nieco rozpatrzył się za granicą i tameczną widział zamożność. Przemysł bowiem i handel, bogacące inne kraje, znikły zupełnie z upadkiem miast, które ani się podnieść ani rozkwitnąć nie mogły, dokąd dowolność starostów i wybujałość możnych znękiwały się bezkarnie nad gminami wiejskimi i nad całym stanem mieszczańskim, dokąd wy-

górowany fanatyzm religijny kwestyonował nieustannie wolność sumienia. I rolnictwo również pozbawione z upadkiem miast odbytu wewnątrz na większe rozmiary, nie mogło się rozwijać, a mimo znacznego wywozu nie przyczyniało się do podnoszenia zamożności i bogactwa narodowego. Najlepszym świadectwem okropnego ubóstwa ówczesnego jest między innemi, że mnodzy ziemianie nie mogąc się uiszczać z podatków na utrzymanie wojska przeznaczonych, byli drogą exekucyi wojskowej z swych posiadłości rugowani.

Ziemianie czyli szlachta, będąc stanem na pozór wszechwładnym w Rzplitej, stracili w skutek strasznego zniszczenia podczas ostatniej wojny szwedzkiej swą niezależność obywatelską i poszli w klientelę dworu lub możnych, z których każdy przewodził większemu lub mniejszemu ich zastępowi i rozrządzał samowładnie wolnemi na pozór ich głosami. Nietylko sama drobna szlachta stała się narzędziem dogodnym w ręku ambitnych możnowładców, w których przeszła służebnictwo, ale nawet tak zwani posesionaci nie mogli ochronić swęj niezależności obywatelskiej i coraz bardziej musieli się garnąć do klamek pańskich, aby uzyskać opiekę i pomoc przeciw przemożnym gwałtownikom. Jeżeli zaś drobna szlachta, której ustawy najwyraźniej zapewniały nietylko całkowite używanie praw stanu rycerskiego, ale co więcej zupełną równość obywatelską, była bardzo często uciskana przez możnych, łatwo sobie wyobrazić położenie ludu wiejskiego, którym ustawy nie opiekowały się bynajmniej. Zależąc zupełnie od woli swych dziedziców, lud nie miał praw żadnych, na któreby w razie przeciążenia robocznymi lub pokrzywdzeń mógł się powoływać.

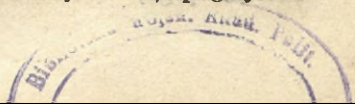
W takim składzie rzeczy nie zadziwi nikogo, jeżeli powiemy, że Polska owoczesna mimo mnogich warunków sprzyjających pomnożeniu bogactwa narodowego była krajem najuboższym prawie w Europie. Przyczyniły się do tego niewątpliwie straszne klęski niedawnej wojny dwudziestoletniej, lecz głównem źródłem złego był rozstrój wewnętrzny a oraz chciwość, gwałty i bezprawia możnych, a przytém stopniujący się z ciemnotą fanatyzm religijny, ponieważ nie dozwalały naprawienia strat poniesionych. Miasta uciskane bezkarnie przez starostów i pozbawione opieki rządu przeciw swawoli stanu władającego w Rzplitej, nie mogły się po-

dzwignąć z upadku, a tem samem nie powiększały swemi rękodzielami, przemysłem i handlem tak własnej zamożności jak również potęgi Rptěj. Ludność ich przerzedzona bardzo nie uzupełniała się napływem z zewnątrz, ponieważ brakowało teraz właśnie owych ubezpieczeń wolności osobistěj i przemysłowěj, które ścigają i przynęcają obcych osadników. I handel również doznawał nie małych przeszkód z powodu ceł i myt, które rozmaici panowie najbezprawniej kazali sobie opłacać, na co częste lubo daremne bywały narzekania podczas obrad sejmowych. Upadek zaś miast pociągał za sobą zmniejszenie wewnętrznej konsumcyi wszelkiego rodzaju ziemiopłodów, co znów szkodliwie na produkeyą rolniczą oddziaływało. Wszystkiemu temu zaradziłaby gruntowna jedynie naprawa urządzeń Rptěj, a do těj nie mogło przyjść, do kąd nie wytworzył się rząd posiadający bezwarunkową ufność narodu, któryby zatem dawał mu zupełną rękojnią, że nie dybiać bynajmniej na wolność, pragnie powszechnego jedynie dobra.

Sama zresztą ta wolność, którą się ciągle przechwalano, była najzupełniejszym złudzeniem, gdyż wyrodziła się w swawolę i bezkarne pogwałcanie ustaw przez garstkę możnych, którzy swą wolę narzucali ogółowi ziemian, tak niby czułych na swe swobody i prawa obywatelskie. Jak długo była oświata w Rptěj, pojmował i rozumiał ogół ziemian a przynajmniej większość tychże prawdziwe interesa ojczyzny i swe własne stanowisko społeczne. Lecz z upadkiem oświaty pozostał duch jedynie opozycyjny, którego łatwo można było użyć do zaburzeń i przeciw najzbawieniejszym projektom naprawy, ponieważ zawsze znalazły się pozory, jakoby wolność była zagrożoną. Że zaś Fr. August II istotnie przez cały przeciąg panowania swego marzył o wprowadzeniu rządów dziedziczno-samowładnych, a swemi wojskami saskimi dał się wszystkim srodze we znaki, wyrobiła się powszechna między ziemiaństwem niechęć przeciw niemu a oraz wstręt do królów z obcego rodu. Spostrzegano wprawdzie mnogie zarody złego a co więcej przeczuwano nawet, że z nich wywiązać się może upadek Rptej, lecz nie umiano się wzięść do naprawy jakiegokolwiek z powodu obawy o wolność, którą wzniecały dyplomatyczne knowania króla, zdradzane nawiasem z rozmysłu przez obce poselstwa. Spłoszona a przytem ciemna szlachta rwała sej-

my w przekonaniu, że tem jedynie ubezpieczy swą wolność złotą. Co zaś bardziej jeszcze zdumiewa, szukano opiekunów dla tej wolności po całej Europie a nawet na dworze moskiewskim, tym prototypie najnieograniczonego samowładztwa, który doskonale umiał na korzyść własną wyzyskiwać nieufność narodu ku królowi i zawsze dość liczne miał stronnictwo w Rptęj. Niektórzy wiązali się z nim w dziecinuém przekonaniu, że z własnego interesu nie dopuści zamachu stanu, zmieniającego Rptę w monarchię dziedziczną; lecz byli niestety i tacy, którzy mu służyli za pieniądze brane czy to ryczałtowo, czy też peryodycznie.

Europa ówczesna, lubo spokojna, była z powodu krzyżujących się nieustannie interesów w ciągłej obawie wojny, co znów pojedyncze mocarstwa zmuszało do utrzymywania znacznej siły zbrojnej. Każde z nich stojąc w gotowości niejako wojennej czyhało zawsze, aby zaraz korzystać z słabości lub błędów drugiego. Ponieważ jeden nie ufał drugiemu, starano się wzajem ile możności ubezpieczać przymierzami. Domy burbońskie skupiały się około Ludwika XV, króla Francyi, rozrządzającego wielką i zawsze w gotowości stojącą armią. Dom rakuski, potężny rozległością swych krajów dziedzicznych a oraz tem, że od dawna rozrządzał koroną niemiecką, był teraz zachwiany pod Karolem VI, który mężkiego nie mając potomstwa, chciał najstarszej córce zapewnić następstwo we wszystkich krajach dziedzicznych domu swego. Skłonniejszy stany swych państw dziedzicznych do przyjęcia postanowienia tego, które jest znane pod nazwą sankeyi pragmatycznej, starał się o zaręczenie téjże sankeyi przez główne mocarstwa europejskie, co mu dość szło oporem. Gdy więc z jednej strony utrzymanie się lub zachwianie sankeyi pragmatycznej stanowiło o pokoju lub wojnie europejskiej, potężniały w bezpośredniem sąsiedztwie Polski coraz bardziej dwa mocarstwa czysto wojskowe a oba zagrażające jej niepodległości, t. j. Rosya i Prusy, gotowe zawsze, gdy się tylko dogodna nadarzy sposobność, targnąć się na zniszczenie równowagi europejskiej, warującój bezpieczeństwo państw pojedynczych. W całej bowiem polityce owoczesnej nie było sumienia a byle coś sprzyjało interesowi własnemu tego lub owego dworu, nie pytano się wcale o słusność i prawo. Dogadzając temu interesowi, częstokroć nawet urojonemu, pogneębiano



z równą bezsumiennością własnych poddanych, z jaką pokrzywdzano sąsiadów a szczególnie słabszych. Świętość najuroczystszej umowy lub przyrzeczeń zobowiązywała o tyle jedynie, o ile tego własny wymagał interes, lub nienadarzała się sposobność zyskania więcej na wiarołomstwie, niż na dotrzymaniu słowa. Z tego również względu był pokój ciągle zagrożony, ponieważ zrywano go zawsze, gdy równowaga sił przymierzami skupionych i wzajem się na wodzy trzymających była zachwiana. W takich razach wychodzili najgorzej słabsi, ponieważ każdy mocniejszy pokrzywdzał ich bezkarnie.

Polska lubo słaba z powodów wyżej wskazanych, mogła łatwo przy wprowadzeniu stósownej naprawy swych urzędzeń wzmódzić się na siłach, a położeniem swém jeograficzném ważną nawet odgrywać rolę w polityce powszechno - europejskiej. Ze względu na to położenie starały się mocarstwa sąsiednie a nawet Francya jednać sobie stronników, aby z ich pomocą wywierać wpływ na sprawy Rptej i zapobiegać wszystkiemu, coby ich planom i widokom było przeciwném. Z wszystkich stronnictw, mających związki z obcemi rządami, było przy schyłku panowania Fr. Augusta II najsilniejszym niezawodnie francuskie, liczące na pomoc i wsparcie w każdej potrzebie Ludwika XV, ożenionego z Maryą, córką króla-wygnańca Stanisława Leszczyńskiego. Stronnictwo to było tém potężniejszym, że należało doń wiele przemożnych rodzin, którym rządy saskie zbyt się sprzykrzyły. Przeważna również większość ziemian obrzydziła sobie te rządy, a co więcej przypisywała im wszystko złe, jakie trapiło Rptę. Oburzało ją między innemi, że strój i zwyczaje narodowe były wzgardzone na dworze, a w wojsku eudzoziemskiego szczególnież zaciągu nietylko niemieccy przeważali oficerowie, ale oraz niemieckiej używano komendy. Za życia więc już Augusta II stawało się rzeczą niewątpliwą prawie, że syn jego przy wyborach pod żadnym warunkiem polskiej nie uzyska korony, a tak nie nastąpi po nim, jeżeli z zewnątrz silnego mieć nie będzie poparcia. O to poparcie starał się też August II najusilniej, chociaż dla zamaskowania zabiegów swoich w tej mierze zwykł był często mawiać, że kochając syna swego (także Fr. Augusta) i znając dokładnie usposobienia jego, nie może mu życzyć korony polskiej, ponieważ wie,

że ani on dla narodu polskiego ani ten naród dla niego jest odpowiedni.

II. Początek bezkrólewia i sejm konwokacyjny.

Fr. August II zjechał był, jak wiemy do Warszawy na dwuniedzielny sejm nadzwyczajny, który się rozpoczął dość pomyślnie 26 stycznia 1733. Śmierć jego (1 Lutego) spowodowała ustanie dalszych obrad sejmowych. Wedle ustaw objął natychmiast Teodor Potocki jako prymas Rzpltej rządu zastępcze na czas bezkrólewia. Ponieważ cały sejm był obecny w Warszawie, zachodziła wątpliwość, czyli przed jego formalném rozwiązaniem może się prawnie zebrać rada senatu. Zgromadzeni (3 Lut.) u prymasa senatorowie uznali, że należy wprzód urzędownie zawiadomić izbę poselską o śmierci króla, z którą jej działalność ustaje, a dopiero po jej pożegnaniu przez marszałka przystąpić do obrad w senacie. Tu zgadzali się wszyscy, że potrzeba ile możności przyspieszyć zebranie się sejmku konwokacyjnego, który wedle ustaw i dawnego zwyczaju miał obmyślić bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne, a oraz przepisać sposób, czas i miejsce wyboru króla. Po kilkudniowych naradach wydał (11 Lutego) prymas w myśl zapadłych w senacie uchwał uniwersały do województw, zawiadamiające je o śmierci królewskiej. Powyprawił również poselstwa do dworów zagranicznych z takim samym uwiadomieniem.

Dogadzając względem przyzwoitości z dawien dawna przestrzeganej w podobnych wypadkach, przypisywał prymas w swych uniwersałach i innych odezwach urzędowych zmarłemu królowi wszelkie cnoty i zalety możebne. Utyskując przytém na osierocony stan Rzpltej po stracie tak wielkiego i dzielnego króla, oplakiwał zgon najlepszego z ojców ojczyzny. Zaklinał następnie wszystkich do zgody, jedności i wzajemnego przebaczenia sobie uraz, wykazując, że tym jedynie sposobem będzie można podolać wszystkim okolicznościom a oraz przywieść szczęśliwie do skutku wybór nowego króla. Ostrzegał zaś, że chcąc zapobiedz wmieszaniu się obcych mocarstw w sprawę wyboru, należy przez łączenie się z sobą przyjąć taką postawę, by nikt nie śmiał narzucać Rzpltej

swą wolę. Wkońcu wyznaczył na sejmiki 13 i 18 marca, a na sejm konwokacyjny 27 kwietnia.

Zaraz z początkiem bezkrólewia zaczęły się wyosabniać trzy stronnictwa, a mianowicie francuskie, które zamierzało wynieść na tron Stanisława Leszczyńskiego, saskie obstające za królewiczem Fr. Augustem elektorem saskim i trzecie nie mające wybitnego charakteru, ponieważ złożone z kilku ambitnych możnowładców i ich klienteli, z których każdy pragnął korony dla siebie. Francuskie, na którego czele prymas stanął, było niezawodnie najpotężniejszym, ponieważ miało za sobą przeważną większość ziemian, a gdy i trzecie aż do sejmu konwokacyjnego z niem łącznie występowało, nie mogło saskie w swą bezsilność spodziewać się powodzenia bez mocnego z zewnątrz poparcia. Nie podlega zresztą najmniejszej wątpliwości, że prymas od samego początku działał w porozumieniu z posłem francuskim margrabią de Monti, który zawiadomiwszy dwór swój bezzwłocznie o śmierci Fr. Augusta, otrzymał wyraźne polecenie i środki potrzebne do popierania wyboru Stanisława Leszczyńskiego. Prócz tego skłonił prymas ród swój przemożny do pogodzenia się z Czartoryskimi i Poniatowskim ich powinowatym, którzy uchodząc nie dawno za popieraczy dynastycznych knoń zmarłego króla, przeszli teraz stanowczo do stronnictwa francuskiego. Lubo prymas przywoził już stronnictwu francuskiemu, nie wyjawiał przecież planów i zamiarów swoich, ale przeciwnie chcąc utrzymać wszelkie pozory najzupełniej wolnego wyboru, nie wystąpił w uniwersałach i innych pismach urzędowych z żadnemi zastrzeżeniami co do przyszłego króla. Wzywając jedynie do zgody, upewniał ciągle a uroczyście, że tego jedynie mianować i koronować będzie, na kogo zgodne padną głosy wyboreców. Za to musieli rozesłani ajenci wszędzie przekonywać ziemian, że tylko wybór Polaka, a szczególnie Leszczyńskiego może upewnić pomyślność Rptój.

Po wydaniu uniwersałów wszczął się ruch powszechny w całej Polsce. Ustawy nie dozwalały wprawdzie zjazdów bez wyraźnego upoważnienia króla w czasach zwykłych, a prymasa w bezkrólewiu, lecz mimo tego przyszło tu i owdzie do zgromadzeń tłumnych. I tak zjechali się (19 lutego) bardzo licznie ziemianie ziemi sandeckiej do Sącza, a umówiwszy między sobą wspólną

obronę na przypadek obcego najazdu i przeciw fakeyom z nastrojenia postronnych, spisali akt tój umowy zaprzysiężonej, czyli właściwie konfederacyi. Uderzano w nię w ogóle na tych możnowładców, którzy przyjmując strój i zwyczaje cudzoziemskie, z obcymi stroją fakeye szkodliwe ojczyźnie. Co zaś do przyszłego króla oświadczone się za rodowitym Polakiem, znającym język, prawa i zwyczaje narodowe, a tym którzyby się wiazali z obcymi, aby z ich pomocą narzucić króla Rzpltej, zagrożono surowemi karami. Była to konfederacya czysto-ziemiańska, tak zawsze nie miła możnowładcóm, a że zjazd się odbył bez wiedzy Teodora Lubomirskiego wojewody krakowskiego, nazwał go więc schadzka pokatną (*conventiculum privatum*) w swym liście do prymasa.

Lecz zjazd sandecki uprzędził jedynie zamysły Lubomirskiego, który zaraz po ogłoszeniu bezkrólewia postanowił zawiązać konfederacya. Nie czekając więc czasu na sejmiki przedsejmowe wyznaczzonego, rozpiisał samowolnie zjazd do Krakowa (na 23 lutego), na który wyłącznie prawie klienci jego przybyli. Zgromadzonym przedstawił niezbędną potrzebę zawiązania konfederacyi ku obronie wiary katolickiej, wolności, praw ojezystych i wolnego wyboru króla, rodowitego Polaka, w równości zresztą obywateli żyjącego, z wykluczeniem wszystkich cudzoziemców. Przy tój sposobności wyliczał krzywdy, jakich naród doznawał zawsze pod panowaniem królów obcego rodu i przypominał niedawne gwałty i bezprawia popełniane przez wojska saskie. Sprzeciwiających się projektowi takiej konfederacyi na bezprawnym zjeździe mienił „*duchami saskimi*“, którzy zaprzędani obcym, pracują na zgubę wolności i Rzpltej. Udało mu się rzeczywiście skleić konfederacya, której obrany marszałkiem albo raczej dyktatorem, zaprzysiął wraz z resztą jej członków punkta powyższe. I drugi Lubomirski, wojewoda sandomierski, rozpiisał zjazd podobny pod Stobnicę w celu zawiązania konfederacyi, lecz usiłowania jego nie miały pomyślnego skutku.

Prymas zawiadomiony o tych zabiegach obu Lubomirskich złożył zaraz radę z obecnych w Warszawie senatorów, a w myśl zapadłej uchwały zganil wojewodzie krakowskiemu w dość stanowczych wyrazach to bezprawne zwołanie zjazdu, werbowanie ludzi zbrojnych i niestósowne odezwy do generała Mira i oficerów

pułku jego, który jeneralny regimentarz kor. w celu utrzymania spokojności do województwa krakowskiego wysłał. Uprosił oraz kasztelana krakowskiego Wiśniowieckiego, aby sam pojechał do Lubomirskiego i wybił mu z głowy zamysły konfederackie. Prócz tego rozpisał listy na sejmiki do wszystkich województw, w których potępia bezprawny krok wojewody, ubliżający nietylko ustawom ale oraz i równości obywatelskiej, ponieważ drobna cząstka obywateli, zebrana na zjeździe prywatnym, śmiała narzucać swe zdanie całej Rzpltej i grozić karami wszystkim, co jój postanowień nie zechcą przyjąć. W skutek tych zabiegów prymasa i innych senatorów potępiono na wszystkich sejmikach bezwarunkowo krok wojewody krakowskiego. Zgromadzeni zaś na nich prawnie obywatele pozawiązywali konfederacye ku obronie wiary, wolności, praw i wolnego wyboru Polaka z wykluczeniem wszystkich obcych kandydatów, poruczając posłom swoim na sejm konwokacyjny, aby w akcie konfederacyi jeneralnej stanowczo przysięgą się zobowiązali do wykluczenia cudzoziemców. Polecenie to było wyrażonem we wszystkich instruceyach poselskich, z wyjątkiem posłów województwa ruskiego i ziemi wieluńskiej. Nawet sejmik województwa krakowskiego w Proszowicach zganiwszy krok swego wojewody w myśl życzeń prymasa, zawiązał na nowo prawną konfederacyę. W księstwach zatorskiem i oświęcimskim spowodowali wprawdzie partyzanci Lubomirskiego zerwanie sejmiku, lecz obywatele tych księstw zapobiegli temu utworzeniem konfederacyi.

Jeżeli w zwykłych czasach przed każdym sejmem stronnictwa ugrupowane około niewielu możnych najgwałtowniej się ścięrały z sobą na sejmikach, o ileż gwałtowniejsze musiały być starcia te w bezkrólewiu, w którym chodziło każdemu z nich o najżywniejszą sprawę gdyż o wybór króla po swój myśli. Ruch umysłów był téż ogromny, do czego się nie mało obce przyczyniły poselstwa a szczególnie francuskie, saskie, rosyjskie i austryackie gdy pruskie do niczego się nie mięszało. Posłem francuskim był jak wiemy Monti, człowiek bardzo przedsiębiorczy, moskiewskim hr. Löwenwolde a austryackim hr. Wilezek, saskim zaś hr. Wackerborth-Selmour i jenerał jazdy Baudissin. Stronnictwo saskie, które mogło przy jakiej takiej zręczności i zabiegach dworu saskiego

dość liczyć zwolenników, mało codziennie z winy tegoż dworu. Zajęty bowiem wyłącznie jednaniem sobie pomocy austriacko-moskiewskiej pozniechęcał wielu z najgorliwszych zwolenników i kreatur zmarłego króla, jak między innymi Ossolińskiego podskarbiego koronnego, Ożarowskiego oboźnego koronnego, Załuskiego referendarza koronnego i innych, którzy zrazu wszelkiemi siłami chcieli popierać kandydaturę królewicza Fryderyka Augusta, ale zrażeni obojętnością dworu saskiego przeszli stanowczo do obozu przeciwnego. Gdy przytém dwory moskiewski i wiedeński nie wystąpiły w początkach z wyraźnym określeniem, jakiej zamierzają trzymać się polityki co do gotującego się wyboru króla w Polsce, odniosło jak widzieliśmy stronnictwo prymasowskie najzupełniejsze zwycięstwo wszędzie na sejmikach.

Po tak pomyślném dla strony prymasowskiej odbyciu się sejmików oświadczył (8 kwietnia) poseł francuzki prymasowi, wielkiemu marszałkowi koronnemu i wszystkim senatorom w Warszawie na radę zebrany, że Ludwik XV. jako prawdziwy przyjaciel Rzpltej nie dozwoli pod żadnym warunkiem, aby którykolwiek z monarchów sąsiedzkich śmiał się mięszać do wolnego wyboru króla lub wykluczać kogoś z listy kandydatów, ale podobnemu uroszczeniu całemi siłami państwa swego będzie się opierał. Za to nadeszło w sześć dni później (14go) pismo z Wiednia zapowiadające, że dwór cesarski życzy sobie utrzymania jak najzupełniejszej wolności wyboru i dla tego nie pozwoli, aby ustawy Rzpltej co do osoby wybrać się mającej były gwałcone, jak to źle myślący obywatele zamierzają uczynić; że zresztą zgodzi się na każdego, który wedle ustaw będzie wybrany a ku państwowym ościennym nie okaże nieprzyjaznych usposobień. Chociaż oświadczenie to nie wymieniało Stanisława Leszczyńskiego, było przecież wprost przeciwnie wymierzone, ponieważ było już rzeczą wiadomą, że stronnictwo prymasowskie chce go wynieść na tron. Równocześnie oświadczył się w podobnym duchu i dwór moskiewski, który zaślaniając się obowiązkami, ciężąciami na nim jako gwarancie ugody sejmu pacyfikacyjnego, powoływał się szczególniej na §. 18. tej ugody, ogłaszający Leszczyńskiego zdrajcą ojczyzny, na wieczne czasy wykluczonym od tronu. Było to więc wzajemne szachowanie się zdala, gdy i strona prymasowska przed stanowczym

krokiem, jaki zamierzała uczynić na sejmie konwokacyjnym, nie chciała się wyjawiać otwarcie z swym kandydatem, lubo w rzeczy była już z nim w ścisłych stosunkach.

Sejm konwokacyjny zebrał się w dniu przez prymasa oznaczonym. Ożarowski obożny koronny, marszałek stariej laski, zagaił go wymowném wezwaniem, aby w myśl ustaw zaraz pierwszego dnia obrano nowego marszałka. Lecz gdy chciał w tej mierze kolejno województwom rozdawać głosy, wystąpił Pruszyński starosta przewalski z protestacją oświadczając, że na wybór marszałka nie pozwoli, dokąd trudności dotyczące dyssydentów nie będą usunione. Chodziło tu zaś o odjęcie im w ogóle prawa piastowania urzędów publicznych, i o uznanie ich za niezdolnych do funkcyj poselskich i deputackich, a teraz o wykluczenie ich z Izby podczas wyboru marszałka. Żarliwie o to spory trwały przez trzy dni, ponieważ posłowie z Prus, gdzie dość było dyssydentów, mających prawo głosu na sejmikach i genarale pruskim, nie chcieli się zgodzić na takie wykluczenie. Wmieszano w to i drugą trudność a mianowicie, że należy odczytać *lauda* (uchwały) generału pruskiego, raz aby wiedzieć, którzy są ztamtąd rzeczywiście posłowie, a powtóre by nie dopuścić tamecznych posłów dyssydentów do głosowania na marszałka. Spór o to był nader zacięty, a dopiero zaręczenie marszałka generału pruskiego, że ci, co się na sejmie za posłów podają, byli rzeczywiście wybrani, i że dyssydenci aż do ukończenia wyboru marszałka z Izby ustąpią, skłoniło Pruszyńskiego do przywrócenia działalności Izbie. Zaczęło się więc głosowanie, lecz dla zachodzących zarzutów i spóźnionej pory, musiano je do następnego odłożyć posiedzenia. Głosy były podzielone między Sapięgę starostę mereckiego, Scypiona starostę lidzkiego, Massalskiego pisarza litewskiego i Wolskiego chorążego wileńskiego. Dwaj pierwsi mieli w dniu pierwszym najwięcej głosów. Przy dalszém głosowaniu w kilku dniach następnych były spory z powodu większej niż należało ilości posłów z województw braclawskiego i czerniechowskiego, w skutek czego Okolski podwojewodzi trocki zatamował obrady. Zaciętość oporu wynikała ztąd wyłącznie, że obaj główni współzawodnicy o laskę marszałkowską Sapięha i Scypion nie chcąc sobie wzajem ustąpić pierwszeństwa, wszystkie poruszali sprężyny, aby nie dopuścić wyboru przeciwnika na mar-

szalka. Gdy więc Okolski przywrócił (7 maja) działalność Izbie, upraszano obu najusilniej, aby zrzekłszy się swych głosów z miłości dobra powszechnego, dozwolili wybrać kogo trzeciego. Pierwszy oświadczył się Sapięha z gotowością uczynienia zadość temu żądaniu, lecz pod warunkiem, że i Scypion ustąpi od kandydatury. Skoro i Scypion zrzekł się głosów swoich, przystąpiono zaraz do ponownego głosowania zastrzegając, że przy głosowaniu ma się wprost tylko kreskę dawać, mów zaś żadnych nie będzie. Tym jedynie sposobem zdołano przeprowadzić wybór marszałka, a obrano nim jednogłośnie Masalskiego pis. lit. pośła grodzieńskiego.

Po dokonanym wyborze doniósł Jasiński poseł pomorski, że posłowie-dyssydenci zanieśli protestacyą do grodu, czém Izbie odjęli działalność. Doniesienie to wywołało gwałtowną burzę przeciw dyssydentom, którym stanowczo odmawiano prawa posłowania, a tém samém ich manifest nie może tamować działalności sejmu. Posłowie pruscy wykazywali, że skoro w ich prowincyi dyssydenci mają wedle ustaw i uroczystych poręczeń prawo głosu na sejmikach, i generale, wykluczenie ich z Izby poselskiej pociągałoby za sobą wykluczenie i z sejmików, a tém samém obalenie owego prawa. Po długich i zaciętych sporach zapadła uchwała wykluczająca dyssydentów od funkcyi poselskiej i deputackiej, a o tém, czy mogą zasiadać na generale pruskim, miano rozstrzygnąć po złączeniu się z senatem. Tymczasem powstały znów przeciągle spory o ilość posłów czerniechowskich i braclawskich, które do tego stopnia roznamiętniały zgromadzenie, że aż przyszło znów do zatamowania obrad. Pułkownik Świnarski, poseł kaliski zaklinając zgromadzonych do zgody, narzekał na zmarnowanie dwuniedzielnego czasu, który użyć należało na ubezpieczenie dobra powszechnego. Wykazywał dalej, że zawiązaniem konfederacyi generalnej przed pójściem do senatu można wszystkie te spory zakończyć i ciągłemu tamowaniu obrad zapobiedz. Nadmieniał przy tém i o potrzebie wykluczenia wszystkich cudzoziemców od tronu. Nareszcie (12 maja) załatwiono po wielu sprzeczkach sprawę ilości posłów czerniechowskich i braclawskich, i postanowiono przystąpić do zawiązania konfederacyi generalnej i złączyć się z senatem. Lecz Oskierko zażądał głosu, w którym sprzeciwiał się połączeniu

z senatem. To dało powód do nowych sporów, przyczém mnogie poruszano kwestye, jak między innemi, że wszyscy, którzy otrzymali ordery od zmarłego króla, powinni takowe poskładać. Stolnik zaś poznański wniósł, że senatorowie przy swych wotach mają składać przysięgę na akt konfederacyi, co wszystko Izba przyjęła. Gdy atoli miała już wychodzić, opierali się jeszcze niektórzy Litwini i dwóch posłów pruskich, wołając, że nie masz zgody, i nie pierwój dali się skłonić do złączenia z senatem, aż im marszałek zaręczył, że konfederacya dotąd nie przyjdzie do podpisu, dokąd słusznym życzeniom województw zadość się nie stanie.

Złączenie się Izby poselskiej z senatem rokowało pomyślnie dojście sejmu. Pierwszą sprawą w senacie była konfederacya. Gdy zaś niektórzy z posłów i tu chcieli utrzymać sejm wolny, o co zwawę powstały spory, zgodzono się na sesye prowincjonalne, na których miano zachodzące trudności pouchylać a przytém rozpatrzyć się w instrukcyach poselskich. Na tych sesyach uznano zgodnie potrzebę konfederacyi, a przytém ułożono, odczytano i przyjęto projekt tej konfederacyi i wyboru Piasta t. j. rodowitego Polaka, wykluczający tych wszystkich od kandydatury do tronu, którzy mają za granicą posiadłości swe i wojska lub nie pochodzą z obojga rodziców katolików. Projekt ten był wprost wymierzony przeciw Fryderykowi Augustowi, elektorowi saskiemu, który wprawdzie jako królewicz był Piastem, a tém samém i kandydatem byłby do tronu, gdyby nie powyższe dwa zastrzeżenia. Najprzód bowiem jako elektor miał kraje dziedziczne i wojsko, a powtóre matka jego była protestantką. Projekt stanowił dalej, że do takiego wyboru Piasta wszyscy najuroczystsza mają się zobowiązać przysięgą, i że nikt, kto jój nie wykonał, nie będzie miał głosu przy wybieraniu króla. Obostrzono przytém dawne ustawy przeciw tym, którzyby śmieli obce posiłki sprowadzać do kraju lub sąsiednie mocarstwa upraszać o wdanie się w sprawy wyboru. Prócz tego postanowiono, że ktoby prócz prymasa śmiał mianować nowoobranego króla lub w inny sposób wdzierać się bez wyraźnego upoważnienia w czynności jego, ma popadać w kary na zdrajców ojczyzny przepisane. Tém chciano stronie przeciwnój odjąć wszelką możność złożenia osobnego koła i wybrania króla po swój myśli. Obmyślono środki obrony i gotowość wojenną bez naruszenia przy-

mierza z sąsiednimi mocarstwami, w końcu wyznaczono 25 sierpnia na sejm elekcyjny w zwykłym miejscu pod Warszawą, na który wszyscy ziemianie konno i zbrojno pospolitą mieli stawić się ruszeniem z tym dodatkiem, że ci, którzy czy to na sejmikach czy w grodach przepisanej aktem konfederacyi nie wykonają przysięgi, będą pozbawieni głosu przy wyborze króla. Zawarowano przytém, że w ciągu sześciu najwyżej niedziel wybór ma być skuteczny, i że pod żadnym warunkiem czasu tego przedłużyć nie będzie wolno.

Wszystkie te uchwały przyjęto na pełnym stanów zgromadzeniu. Ponieważ już poprzednio Izba poselska uchwaliła, że i senatorowie winni wszystkie powyższe zaprzysięż punkta, zażądano (22 maja) wykonania tej uchwały. Prymas wykonał pierwszy tę przysięgę. Biskup krakowski Lipski chciał coś z jej powodu mówić do samego prymasa, lecz umilkł, gdy mu tenże oświadczył, że jeżeli głos zabiera, winien tak mówić, aby go wszyscy słyszeli. Po takim oświadczeniu przysięgł Lipski, a po nim reszta biskupów. Następnie przysięgali senatorowie świeccy. Gdy kolej przyszła na Sapiełę Michała, wojewodę podlaskiego, który twierdził, że przysięga przymuszona, oświadczyło się całe koło poselskie przeciw takiej przysiędze, i nie pierwój go do niej przypuściło, aż rozmyśliwszy się upewnił, że przysięga dobrowolnie, nieprzymuszenie i bez żadnych zastrzeżeń. Po senatorach wykonali przysięgę wszyscy posłowie, a kto nie chciał przysięż, temu grożono wykluczeniem z sejmu i sądami kapturowymi, co później partyzanci sascy mienili gwałtownym przymuszaniem do przysięgi, zapominając, że w każdej konfederacyi pojedynczy musiał się stosować do woli większości. Wiśniowiecki kanclerz i regimentarz litewski, który z powodu udanej czy rzeczywistej słabości nie przybywał na posiedzenia sejmowe, wykonał przysięgę w swym domu na Solcu w Warszawie w obecności prymasa i wielkiego marszałka koronnego na rotę przez sejm przepisaną. Nazajutrz po wykonanej przysiędze pożegnał w zastępstwie słabego prymasa biskup kujawski stany.

III. Zabiegi stronnictw po sejmie konwokacyjnym.

Sejm konwokacyjny winien był obmyślić środki dostateczne utrzymania bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego, jak to się zawsze dawnemi działo czasy. Wszysey bowiem wiedzieli dobrze, że siły zbrojne Rzpltej zbyt są słabe do odporu, gdyby które z mocarstw ościennych w sprawę wyboru wmięszać się chciało. Wiedzano również, że cesarz niemiecki zaczął już ściągać wojska na Szląsku tuż przy granicy polskiej i że w wojsku tém były pułki saskie. Nie było też tajnym, że carowa Anna zmieniwszy nieprzychylne usposobienia swoje ku dworowi saskiemu, zaczęła sprzyjać kandydaturze Fr. Augusta i kazała gromadzić się wojsku swemu w bliskości granic Rzpltej. Nie należało przytém zapominać, że z powodu demoralizacyjnych wpływów ostatniego panowania znajdują się i między najmożniejszymi ludziami, którzy w nadziei znacznych obłowów gotowi obce nawet wezwać wojska pod jakimkolwiek pozorem, aby elektorowi włożyć koronę na głowę.

Lecz prymas wraz z stronnictwem swoim był mniemania, że najprzód sąsiednie mocarstwa na podstawie uroczystych i przez całą Europę zagwarantowanych traktatów nie będą śmiały wysłać wojsk swych w dzierżawy niepodległej Rptej, aby jej króla narzucić, coby właśnie było najwyraźnijszem pogwałceniem tych traktatów, a powtóre, że Ludwik XV. zbyt jest potężnym, by jako jeden z gwarantów ścierpiał krok podobny, i dla tego potrafi utrzymać na wodzy zacheianki tego rodzaju, zwłaszcza gdy tu chodziło o teścia jego. Wiedzano zresztą, że rząd francuski zapytywał już w Wiedniu o powody gromadzenia wojsk na Szląsku, a otrzymawszy niezadowolniającą a nawet ubliżającą odpowiedź, brał się naprawdę do zawierania przymierzy na wypadek wojny, i że wciągnął w nie rzeczywiście Piemont i Hiszpanią, inne zaś mocarstwa jak np. Anglią, stany holenderskie i króla pruskiego zobowiązał do neutralności, gdyby wojna rzeczywiście wybuchła.

Chociaż w takim zbiegu okoliczności można było śmiej niż kiedy liczyć na pomoc Francji, nie należało przecież zostawać w bezbronności u siebie. Trudno bowiem było przypuszczać, że

18,000 wojska kor. i lit. obroni Rzpltą, gdyby przyszło do zaczepki ze strony sąsiadów. Skoro więc sejm zdobył się na tak stanowcze uchwały, powinien był zarazem postanowić natychmiastowe powiększenie siły zbrojnej do 80 lub 100,000 ludzi, czém zajęłyby się województwa pod kierunkiem regimentarzy przez sejm mianowanych. Był to środek niezbędny, jeżeli chciano się ubezpieczyć przeciw wszelkiemu wdzierstwu sąsiadów. Lecz stronnictwo zwyciężkie nie pomyślało o tém, spuszczać się na traktaty i licząc zanadto na niewątpliwą pomoc potężnego króla Francyi, czém zadało cios ciężki Rzpltej.

Przeciw wszystkim uchwałom sejmu konwokacyjnego byłyby niezawodnie szasły protestacye. Lecz że sejm odbywał się pod węzłem konfederacyi a przytém grody otrzymały zakaz przyjmowania jakichkolwiek manifestów, nie pojawił się żaden. Za to starali się niechętni wicherzyć po województwach i powiatach wmawianiem w ziemian, że wolność jest na piękne zagrożona z powodu gwałtów i bezprawiów, jakie się działy na sejmie. Puszczoneo téż w obieg wiele nader uszczypliwych a za granicą odtłaczanych świstków, a między innemi: *list pewnego posła do przyjaciela i odpowiedź tegoż*, w którym bezimienny pisarz wykazuje, że wszystko co się na sejmie działo, ma cechę gwałtu i jest wyraźnem pogębieniem wolności. Pisemko to wyszło widocznie od stronnictwa saskiego, ponieważ mieściło w sobie nader gorącą pochwałę elektora saskiego. Prymas dotknięty w niém osobiście, kazał wytoczyć śledztwo w sądzie kapturowym, z którego się wykryło, że ksiądz Lasocki uczęszczający do posła saskiego hr. Warkerbarth-Salmour zajmował się nader gorliwie upowszechnianiem tego pisemka. Lasocki badany, zkaąd brał exemplarze tego pisma, zeznał pod przysięgą, że je otrzymywał z poselstwa saskiego. Sąd skazał pismo samo na publiczne spalenie w Warszawie ręką kata, a posła saskiego wezwał przed siebie do tłumaczenia. Wszysey inni posłowie cudzoziemscy zaprotestowali przeciw temu wezwaniu posła saskiego, a prymas, któremu sam nawet poseł francuski wykazywał niestósowność kroku podobnego, spowodował cofnięcie wezwania.

Wspominaliśmy powyżej, że ci z możnych, którzy sami marzyli o koronie, do sejmu konwokacyjnego trzymali z stronnictwem

prymasowskiem, ponieważ każdy mógł się pocieszać nadzieją, że przecież celu dopnie. Lecz wszystko musiało się zmienić, gdy się wykryły prawdziwe zamysły prymasa. Już bowiem podczas sejmiku konwokacyjnego pojawiło się pismo „braterska przestroga“ polecające, aby Stanisława Leszczyńskiego jako już raz obranego i koronowanego króla wezwać wprost do objęcia rządów bez poprzedniego wyboru, tu niepotrzebego. Prymas kazał to pismo jako niby od kogoś nieznanego nadesłane odczytać na zebraniu stanów, gdzie prócz tego wprost podobne stawiono wnioski, które atoli nie mogły się utrzymać. Z wszystkiego tego przekonano się dowodnie, że stronnictwo prymasowskie bądź co bądź chce przeprowadzić wybór Stanisława. Przeciwni temu możnowładcy zaczęli się zaraz odstrychać, a mnogie pisma ulotne przypominały ziemianom, że Stanisław wyraźnemi ustawami jest raz na zawsze odsądzony od tronu. Przeciw temu wychodziły znów inne pisma dowodzące, że po śmierci Augusta II nie Stanisławowi nie przeszkadza do tronu. Wszystkie te pisma za i przeciw wskazywały jedynie, że mimo konfederacyi i przysięgi o zgodnym wyborze nie może być mowy, gdyż widocznie wynurzała się fakeya gotowa ostatecznych chwycić się środków, byle nie dopuścić do tronu Stanisława.

Zaczęły się też tajemne zabiegi niezadowolonych magnatów. Lubomirskich, wojewodę krakowskiego i sandomierskiego podejrzewano najsluszniej, że się skrycie znoszą z dworem wiedeńskim. Wojewoda sandomierski był istotnie w stosunkach poufnych z Eugeniuszem Sebaudzkim, od którego odbierał rady (jak mianowicie z początkiem już Czerwea), aby starał się przeszkadzać wyborowi Stanisława, ponieważ wywołanoby tém wielkie zamieszanie w Europie, gdy przeciwnie wybór każdego innego znajdzie zawsze przychylnie uznanie dworu cesarskiego a w razie potrzeby pomoc nawet jego. Inni znowu zwracali swe prośby do carowy, błagając ją o pomoc i opiekę uciśnionej wolności, nie pomni na świeżo wykonaną przysięgę i na surowe uchwały sejmiku przeciw tym, którzyby śmieli coś podobnego przedsiębrać.

Dwór również saski poruszał wszystkie sprężyny, aby nie tylko w samej Rzpltej skleić sobie fakeya, do czego zresztą wziął się za późno, ale oraz co dlań było nawet ważniejszym, wyjednać

sobie pomoc i poparcie w Wiedniu i Petersburgu. Zabiegi jego co do drugiego zostały najpomyślniejszym uwieńczone skutkiem, ponieważ za uznanie sankcyi pragmatycznej uzyskał przyrzeczenie pomocy w Wiedniu, a za obietnicę oddania w lenno Kuronii Birenowi, wszechwładnemu ministrowi i ulubieńcowi carowy Anny zapewnienie silnego a nawet orężnego poparcia w Petersburgu. Układy w tej mierze toczyły się dość długo, a stanowcza ugoda stanęła dopiero w pierwszych dniach Lipca. W skutek tej ugody wystąpili też posłowie austriacki i moskiewski z protestacją przeciw uchwałom sejmu konwokacyjnego a szczególnie przeciw uchwale wykluczającej obcych kandydatów a zaliczającej i królewiczów także do obcych. Protestacja podobna była jawnem targnięciem się na niepodległość Rzpltej, ponieważ obcym mocarstwom nie przysługiwało prawo mieszania się w sprawy jej wewnętrzne. Lecz protestacja sięgała głębiej. Oba bowiem poselstwa oświadczyły zgodnie w swych notach, że ich dwory pod żadnym warunkiem nie pozwolą na wybór Stanisława Leszczyńskiego, który wyraźnemi ustawami kilku sejmów raz na zawsze jest odsądzony od wszelkiej możności otrzymania korony polskiej. Na oświadczenie podobne odpowiedział prymas z godnością, że jakkolwiek przed dokonaniem samego wyboru przesądzać nie może, na kogo zgodne padną głosy wyboreów, wie jednakowoż o tém, że obcym rządóm nie przysługuje prawo przepisowywania wolnej i niepodległej Rzpltej, kogo ma lub nie ma obrać królem, albo jej wskazywać, jak winna swe własne ustawy rozumieć i tłumaczyć. Gdyby bowiem dziś uwzględniła oświadczenie obu posłów, mógłby jutro zażądać sultan turecki, aby tego lub owego nie obierano, gdyż będzie się opierał takiemu wyborowi całą potęgą swoją. Czyżby wówczas ostała się wolność wyboru? Mocarstwa sąsiednie narzucałyby wedle upodobania królów Polsee. W podobnym duchu pisał prymas do obu dworów, a oraz i do innych, wzywając ich pomocy w razie potrzeby przeciw tego rodzaju uroszczeniom sąsiadów.

Wkrótce po tej protestacyi obu poselstw wyszło pismo wykazujące nader szczegółowo powody, dla których dwory wiedeński, moskiewski i pruski postanowiły bronić wolności polskich. W piśmie tem uderzano najostrzej na nadużycia i gwałty mnie-

mane sejmku konwokacyjnego. Przeciw temu wydano kilka pismek dowodzących, że wszystkie te dowody nie mają najmniejszej podstawy słusznej.

Stronnicy sascy i ujęci przez obce poselstwa ludzie używali całej forsy na sejmikach relacyjnych czyli posejmowych, aby w województwach wywołać opór przeciw uchwałom sejmku konwokacyjnego. Prymas, który o tem wiedział, rozesał listy do wszystkich województw, wykazując w nich, że dzięki pomocy bożej sejm konwokacyjny nad spodziewanie nieprzyjaciół Rptój poszedł pomysłnie. Wzywa dalej wszystkich ziemian, aby nie zważając na pogróżki o wkroczeniu wojsk obcych, stanęli spolem przy uchwałach sejmku i zobowiązali się przysięgą do obrony wolności i niepodległości Rzpltej. W końcu poleca, aby w takiej na sejm elekcyjny przybyli postawie wojennej, która nietylko nświetni sam akt wyboru, ale oraz wskaże sąsiadom, że naród polski potrafi dzielnie wystąpić w obronie praw własnych. Co zaś do wyboru marszałka elekcyjnego radzi, aby wyznaczeni tylko z województw zastępcy kreski dawali a nie ogół ziemian, raz dla tego, że należy czas oszczędzać na inne sprawy ważniejsze, a powtóre, by obcym prawdziwej liczby ziemian nie zdradzać. Mimo tych listów wywołała przeciwna fakeya tu i owdzie starcia gwałtowne a nawet rozdwojenie. Było bowiem nie mało takich, którzy twierdzili, że sejm konwokacyjny nie miał prawa stanowić cokolwiek o kandydatach, że zatem uchwały jego w tej mierze narzucone ogółowi są pogwałceniem wolności. Oświadczywszy się więc przeciw nim stanowczo, nie chcieli wykonywać przysięgi przepisanej, a co więcej, udało się im nawet niektóre województwa od niej odwieść. Większość atoli przeważna ziemian pochwaliła wszystkie postanowienia sejmku i ogłaszała z góry za nieprzyjaciół ojczyzny kandydatów, których dwory wiedeński i petersburski zechcą popierać. I teraz więc odniosło stronnictwo prymasowskie najzupełniejsze na sejmikach zwycięstwo.

W ciągu tej walki zaciętej w kraju otrzymał prymas równocześnie prawie dwa pisma, z których jedno od carowy, będące odpowiedzią na list jego przeciw groźbom poselstwa moskiewskiego z polecenia sejmku do niej pisany, zawierało oświadczenie, że na wybór Leszczyńskiego nigdy nie pozwoli, ale całą potęgą

państwa swego opierać mu się będzie. Drugim był list od Ludwika XV. (z 12 lipca) przyrzekający znów najwyraźniej wszelką pomoc Rptej, jeżeliby sąsiednie mocarstwa chciały gwałtownie jej przeszkadzać w wolnym wyborze króla.

Chociaż tak namiętnie po całej Polsce występowano za i przeciw Leszczyńskiemu, a wątpliwości dziś nie podlega, że prymas od dawna był z nim w stosunkach i teraz najusilniej pracował na korzyść jego, umiał przecież tak dobrze osłaniać prawdziwe zamysły swoje, że zdawał się zupełnie bezstronnym co do przyszłych kandydatów, gdyż nie wyjawiał dotąd publicznie myśli swej własnej. Przyszło do tego dopiero podczas rozmowy urzędowej z posłem austriackim, już po otrzymaniu listu od Ludwika XV. Gdy bowiem poseł ten oświadczył w imieniu dworu swego kategorycznie, że tenże wszelkimi prawnymi środkami będzie przeszkadzał wyborowi Leszczyńskiego, odrzekł prymas w odwet, że wszelkich prawnych użyje środków, aby właśnie Stanisław a nie kto inny osiadł na tronie. Przedwczesne to oświadczenie zaszkodziło samej sprawie, ponieważ poseł austriacki i moskiewski ostrzegli zaraz tych wszystkich, którzy sami marzyli o koronie, że nie powinni się już ludzi nadzieją pomyślnego skutku, skoro prymas stanowczo oświadcza się za Leszczyńskim. W skutek tych ostrzeżeń przeniosło się kilku możnych do obozu saskiego.

IV. Wkroczenie Moskali. — Zjazd wyborczy.

Elektor saski, popierany przez dwór wiedeński czynił od samego początku bezkrólewia wszelkie możebne u stolicy apostolskiej zabiegi, aby ją przychylnie usposobić dla swej kandydatury. Kardynał Albani, protektor Polski, ulegający bezwarunkowo wpływom wiedeńskim, wymógł zaraz po śmierci Augusta II u papieża *breve* polecające syna tegoż Rzpltej na króla, uprzedziwszy poprzednio ojca świętego że królewicz ma za sobą liczne stronnictwo. Lecz kardynał Orsini, sekretarz stanu, stronnik francuski i działający we wszystkiem łącznie z posłem Ludwika XV księciem d'Aignon, uważał krok ten za niestósowny, a lubo owego *breve* nie mógł

już cofnąć, dokazał przecież tyle, że pisma tego nie przesłano jak chciał Albani wprost do dwóru saskiego, ale na ręce Paulucego nuncjusza w Polsce z wyraźną instrukcją, aby je wtedy dopiero ogłosił, jeżeli strona saska silnie i licznie wystąpi. Gdy następnie sejm konwokacyjny tak wyraźnie oświadczył się przeciw elektorowi saskiemu, zaczął zaraz Albani nalegać na papieża, aby wymuszoną, jak twierdził, unieważnił przysięgę. Nie dopiawszy swego, przedstawił niebawem papieżowi list błagalny czterech senatorów, proszących oto unieważnienie, lecz i teraz były zabiegi jego daremne. Nie zrażony i tem, przedłożył później ojcu świętemu memoriał żałujących niby Polaków, że wykonali przysięgę wbrew własnemu przekonaniu, i dla tego proszących o rozgrzeszenie. Lecz papież nie dał się i tem poruszyć, dzięki połączonym staraniom księcia d'Aignon i Orsiniego. I Albani przecież nie spoczął, a powoławszy czterech rzymskich teologów, narzędzia swe, kazał im ułożyć pismo dowodzące, że przysięga wykonywana na i po sejmie konwokacyjnym, była nieprawną, że zatém nikogo kanonicznie nie może zobowiązywać. Pismo to, jako niby ułożone z wiedzą i wolą stolicy apostolskiej i zawierające *w zdaniu czterech teologów rzymskich jój własne zdanie*, przesłał biskupowi poznańskiemu Hozyuszowi i najgorliwyszemu stronnikowi saskiemu, który je zaraz drukiem ogłosił, i po całej kazał rozrzucić Rzeczypospolitéj.

Zabiegi te, w rzeczy nawet bezskuteczne, nie byłyby wcale pomogły Augustowi, ponieważ nikt rozumny nie mógł powątpiewać, że kandydat strony prymasowskiej będzie obrany królem. Aby temu przeszkodzić, trzeba się było uciec do środków gwałtownych. Wiemy już, że August upewnił sobie pomoc orężną Austrii i Moskwy, i że wojska obu tych mocarstw stały tuż koło granic Rzpltej. Cesarzowi było bliżej, lecz groźna postawa Ludwika XV trzymała go w szachu, a tak postanowiła Anna, nie zagrożona zkądinąd, wysłać swe zastępy zbrojne. Trzy tygodnie przed zjazdem wyborezym, zaczęły (2 Sierpnia) wojska moskiewskie pod dowództwem jenerała Lasecy, przekraczać wschodnią granicę Rzpltej. Jak zwykle w takich wypadkach, poprzedziły je oświadczenia ekliwe, że carowa w skutek zobowiązań, gwarancją ugody z roku 1717 na się przyjętych, a przytém proszona od

obywateli troskliwych o prawa i swobody ojczyzny, widzi się spowodowaną do obrony zagrożonej wolności polskiej i w tym a nie innym celu jakim nieprzyjacielskim wysyła wojska swoje, które będą swym kosztem żyły, a przestrzegając wzorowej karności, nikomu krzywdy nie wyrządzą i tych jedynie ścigać będą, którzy są pognębiicielami wolności i chcą osadzić na tronie człowieka wyraźnemi ustawami kilku sejmów na zawsze od tronu odsądzonego. Prócz tego przyszedł osobny (d 11. sierp.) list carowy, zawierający ponowne oświadczenie przeciw Leszczyńskiemu.

Gdyby Rzplta była miała dostateczne środki obrony, lub gdyby przynajmniej nie było przyszło do takiego rozdziału pomiędzy jej znakomitszymi obywatelami, można było odeprzeć wkraczających Moskali. Stało się przeciwnie. Gdy bowiem nie obmyślono stanowczych środków obrony, a Wiśniowiecki mający jako regimentarz pod rozkazami swými wojsko lit. a przytém prawo powołania województw w chwili nagłego niebezpieczeństwa na pospolite ruszenie, nie tylko nie stawił oporu Moskalom, ale będąc już z nimi w porozumieniu, sam im wejście ułatwił, mógł Lasey swobodnie i bez przeszkody pochód swój na Warszawę skierować, aby przeszkodzić wyborowi Leszczyńskiego. Równocześnie wypłynęła flota moskiewska na morze bałtyckie, gdzie krążąc miała chwycić okręty francuskie, na których mógł być Stanisław przybyć do Polski.

Przed zebraniem się sejmu jeszcze konwokacyjnego zapadła uchwała na radzie senatu, że w myśl dawnych ustaw należy wezwać posłów cudzoziemskich, aby na czas sejmu elekcyjnego wydalili się z Warszawy. Tém cheiano przeciąć wszelkie zabiegi matactwa i demoralizowanie wyborców z ich strony. Z tą uchwałą wyprawiono do nich Sobolewskiego, pisarza grodzkiego, który miał im oraz oświadczyć, że wydalenie się ich i z tego także względu jest konieczném, ponieważ w ciągu trwania tak licznego zjazdu mogliby doznać nieprzyjemności, za które niepodobna odpowiadać Rzpltej. Wszyscy prawie posłowie odpowiedzieli, że doniosą o tém swym dworom, lubo nie pojmują, dlaczego mieliby się wydalać, skoro podczas elekeyi Jana III i Augusta II nie wzbraniano posłom obcym pobytu w Warszawie. Co zaś do możebnych nieprzyjemności miał dodać Wilczek że postara się o 30

tysięcy straży dla siebie gdyby coś podobnego miało się wydarzyć.. Odpowiedzi te czytano na jednym z ostatnich posiedzeń sejmu konwokacyjnego, lecz gdy i sam Monti był za cofnięciem tego żądania, wysłał później senat instygatora koron. Ponińskiego do tychże poselstw z formalnym niby pozwoleniem pobytu. Odsłonięto tęp słabość jedynie swoją, a lepiej było obliczyć się wprzód z siłami, aby się następnie nie narazić na tak ciężkie upokorzenie. Pozostanie zaś posłów cudzoziemskich w Warszawie było rzeczywiście nader szkodliwe.

Wśród tak ciężkich okoliczności, gdy już wojska oba, wynoszące kilkadziesiąt tysięcy zbrojnych były w wnętrzu Rzpltej, rozpoczął się zjazd czyli séjm elekcyjny. Ziemianie przybyli bardzo licznie, gdyż zebrało się ich kilkadziesiąt tysięcy. W dniu na rozpoczęcie sejmku oznaczonym wysadzono tak zwane koło rycerskie, złożone z wybranych przez województwa zastępców. Masalski marszałek sejmku konwokacyjnego zagaiwszy szumną mową posiedzenie, wezwał do obrania nowego marszałka i do odbierania przysięgi od tych, którzy jęj jeszcze nie wykonali. W tęp wniósł Poniński, podstoli poznański, że gdy nie próżne obiegają wieści o wtargnieniu wojsk moskiewskich w granicę Rzpltej, a przytem publiczny odgłos wyraźnie powiada, jakoby niektórzy współobywatele sami je zaprosili, należy surowo dochodzić tego, a przedewszystkiem albo odprzysiężeniem publicznem albo tęp podpisaniem przez wszystkich bez wyjątku manifestu, który będzie złożony w archiwach państwa, oczyścić się z podejrzenia. Wniosek ten jak niemniej postawiony poprzednio przez Massalskiego co do wymagania przysięgi na konfederacyą jeneralną od tych którzy jęj jeszcze nie wykonali, spowodował nader burzliwe rozprawy, na których trzy zeszło posiedzenia. Opierających się bowiem przysiędze podejrzewano o zмовy z Moskwą. W ciągu tych rozpraw występowało wielu z niedowierzaniem co do wejścia wojsk moskiewskich. Dotąd bowiem nie było urzędowego doniesienia, gdy ile się zdaje ci właśnie, którzy Moskwę sprowadzili, zapobiegli urzędowemu uwiadomieniu prymasa, chcąc zapewne zejść z nienacka przeciwników. Nikt zaś nie powinien był lepiej o tem wiedzieć nad Wiśniowieckiego regimentarza lit. Gdy go więc publicznie zapytano na trzecim posiedzeniu, czy rzeczywi-

ście jest prawda, co głoszą o wkroczeniu Moskali, a zagadnięty odrzekł, że rzecz jest najzupełniej pewna i że to *dla przestrogi* publicznie teraz donosi Rzpltej, odezwał się Sleszyński rotmistrz powiatu radomskiego z uwagą, że książę powinien był oprzeć się podobnej zuchwałości i wydać wcześniej rozkazy wojsku litewskiemu, aby było gotowe do walki z najazdem. Wiśniowiecki odpowiedział szyderczo, że skoro p. Sleszyński z takim popisuje się tu zapalem i taką gorliwość pokazuje, niechże pójdzie sam się bić z nimi. Tknięty szyderstwem szlachcie oświadczył ostro, że gdyby miał podobną w swój mocy jak książę komendę, pewnieby nie żałował zdrowia narazić własnego w obronie ojczyzny. Wiśniowiecki poczytał to za ublizenie, a w zapędzie gniewu nie tylko słowy obrażającami obrzucił przeciwnika, ale chciał i czynnie go pokrzywdzić z pomocą licznych popleczników swoich. Lecz to zgwałcenie miejsca obradom publicznym poświęconego i despotyczne deptanie honoru i osoby szlacheckiej wywołało tak powszechne w zgromadzonych oburzenie i taką wrzawę przeciw Wiśniowieckiemu, że dopadłszy konia wraz z swymi partyzantami wyniósł się z okopów a następnie na Pragę, gdzie się połączył z Radziwiłłami, których a szczególnie wojewodę nowogrodzkiego powszechnie oskarżano o zmyw z Moskwą.

Po ustąpieniu Wiśniowieckiego, i wielu innych na Pragę, rozogniły się bardziej jeszcze wzburzone już i tak umysły. Wrzało też w kole rycerskiem, a namiętności wzmagały się z dniem każdym. Wśród piorunowania na tych, którzy związali się z obcymi na zgubę wolności i niepodległości ojczyzny, odbywało się kreskowanie na marszałka począwszy od 28 sierpn. do 2 wrześn., przyczem nikogo nie chciano przypuścić do dania głosu, kto przysięgi na konfederacyą jeneralną nie wykonał. Ztąd wywiązywały się spory zacięte, jak np. w województwie nowogrodzkiem, gdzie część wykonała przysięgę, a druga trzymając z swym wojewodą Radziwiłłem, wykonać jęj nie chciała i potem na Pragę ustąpiła. I w województwie podolskiem były także niezgody, ale te dały się usunąć, poczem całe województwo przysięgło. Zgodne wszystkich głosy padły na Franciszka Radzewskiego, podkomorzego poznańskiego, jako na marszałka elekcyjnego.

Nazajutrz po wybraniu marszałka, zapadła w kole rycer-

skiém jednomyślna uchwała, aby wydać manifest przeciw tym, którzy bez wiedzy Rzpltej obce sprowadzili wojska, i w nim ogłosić ich za zdrajców ojczyzny, skazanych na utratę czci i dóbr, którym pod żadnym warunkiem nigdy nie będzie dana amnestya. Gdy nastąpiło zaraz potem połączenie koła rycerskiego z senatem, odczytano na pełném zebraniu pismo czyli oświadczenie posła francuskiego, upewniające Rzpltę o stałej przyjaźni Ludwika XV. i gotowości jego udzielenia jej pomocy przeciw wszystkim, którzyby się wazyli targnąć na jej wolność szczególnie w wyborze króla. W dalszém ciągu pisma polecał Monti imieniem dworu swego na tron Stanisława Leszczyńskiego zaręczając, że Ludwik XV. będzie wybór ten popierał całą potęgą państwa swego, zasili Rzpltę w razie wojny pieniędzmi, i będzie z swego skarbu zastępował przez dwa lata cały stan rycerski w płaceniu podatków 1717 r. nałożonych począwszy od 1 marca 1734 r. Po wysłuchaniu tego oświadczenia uchwalono (7 Wrześ.), wysłanie delegacyi do odszczepionych na Pradze (a dla tego stale nazywanych odtąd Prażanami) z zaproszeniem, aby porzuciwszy szkodliwe ojczyźnie rozdwojenia, złączyli się w zgodzie i jedności z resztą obywateli do wspólnego wyboru króla. Delegacya zastała już na Pradze prócz Wiśniowieckiego regm. lit. i Radziwiłłów z senatorów: Hozyusza biskupa pozn., Jana Sapiehę wojewodę trockiego, Michała Sapiehę podlaskiego i innych wraz z klientelą szlachecką, jaką każdy przyprowadził z sobą. Prózne były usiłowania deputacyi w celu skojarzenia zgody, ponieważ Prażanie odpowiadali stanowczo, że dać nie mogą swych głosów na Leszczyńskiego, przeciw któremu sąsiednie oświadczyły się mocarstwa, który zatém wojnę na Rzpltę sprowadzi a dziś ją już naraził na wkroczenie wojska moskiewskiego; gdy zaś na kogo innego tam głosować nie pozwalają, nie widzą więc podobieństwa do zgodnego postępowania z tymi, co pognębiwszy głos wolny, rozmyślnie gubią ojczyznę. Odpowiedź podobna rozdrażniła stronę przeciwną do takiego stopnia, że tego samego dnia wydała nader ostry przeciw nim manifest, ogłaszający ich za wrogów ojczyzny, buntowników i bezecnych, którzy stracili prawo obierania króla; tych zaś, którzy sprowadzili wojska moskiew-

skie, uznano w myśl dawniejszej (z 3 Wrześ.) uchwały jako zdrajców, nie mogących nigdy uzyskać przebaczenia.

Lecz nie wszyscy przeciwnicy Leszczyńskiego wynieśli się już na Pragę. Wielu z nich pozostało jeszcze w miejscu; jedni aby wicherzyć, drudzy znów w nadziei, że przyjdzie może do zgody. Po wydaniu jednakże tak ostrego manifestu postanowili znów niektórzy z nich uczynić krok stanowczy, a szczególnie Teodor Lubomirski, ów z początku bezkrólewia tak żarliwy szermierz w sprawie wyboru rodowitego Polaka. Podejrzrywany od dawna, wystąpił teraz (8go Września) na publicznem posiedzeniu nader gwałtownie przeciw wszystkiemu, co się dzieje, i powiedział w ostrych wyrazach Prymasowi, że ogłosiwszy manifest przeciw tym, co Moskwę sprowadzili, należałoby drugi wydać przeciw innym, którzy chcą Francuzów, Szwedów a nawet Turków ściągnąć w wnętrza Rzpltej. Wyrzucał mu przytem, że wraz z swem stronnictwem główną jest przyczyną wkroczenia Moskali, ponieważ chce przemocą osadzić na tronie człowieka, którego ościenne nie ścierpią mocarstwa. Zapowiedział w końcu, że gdy przeciwników Stanisława ogłoszono zdrajcami i nieprzyjaciółmi ojezyny, on z współpracą swymi do ostatniej krwi kropli stać będzie przy swobodach, i na to pod żadnym nie zezwoli warunkiem. Po takim oświadczeniu wyjechał wraz z biskupem krakowskim i kilku przyjaciółmi zaraz na Pragę.

Wtem rozeszła się wieść, czy to jak zwykle w podobnych wypadkach przypadkowo, czy też umyślnie w celu podniesienia ducha rozgłaszana, że Cesarz zgadza się już na wybór Stanisława, aby dogodzić Francyi, która w zamian chce uznać sankcyą pragmatyczną, i że posiłki francuskie i szwedzkie właśnie wylądowały pod Oliwą. Poseł austriacki Wilezek wystąpił zaraz na pierwszy odgłos tej wieści z zaprzeczeniem, w którym oświadczył, że dwór jego trwa niezłomnie w tem, co już tylekrotnie objawiał Rzpltej, a dalej, że jest baśnią najwierutniejszą, jakoby pod Oliwą czyjekolwiek wylądowały wojska. W skutek tego zaprzeczenia przeniosło się znów kilku możnych na Pragę, przez co pierwotna garstka odszczepieńców w coraz większą wzrastała liczbę.

Ponieważ poseł francuski polecając Stanisława Leszczyńskiego na tron, podał do publicznej wiadomości propozycyę swego dworu,

wystąpiło i poselstwo saskie z pismem wystósowaném do Prymasa i stanów Rzpltej, mieszczącym w sobie propozycye Elektora saskiego, które następnie w mnogich rozrzucono egzemplarzach. We wstępie było zaręczenie, że królewicz, jako gorliwy katolik i potomek krwi Jagiellońskiej święcie zwykł dotrzymywać zobowiązań; że jest przystępny i łagodny, a nigdy nie potrafi być mściwym lub srogim. Upewniano dalej, że utrzyma w całości prawa, swobody i prerogatywy Rzpltej, a szczególnie wolność elekcyi i na żądanie stanów wyda najuroczystsze w tej mierze zaręczenie i ubezpieczenie, że będzie rządził wedle ustaw, a ministrom saskim nie dozwoli mięszać się w sprawę Rzpltej lub w rozdawnictwo dostojenstw i urzędów; że utrzyma pokój wewnątrz i na zewnątrz; że ani Kuronii ani żadnej innej nie ustąpi prowincyi, a gdyby Rzplta z tego powodu była przez kogo zaczepiana i zażądała od niego posiłków zbrojnych, udzieli ich na każde zawołanie, które z własnego opłacać będzie skarbu, i tylko zastrzeżę chleb dla ludzi a paszę dla koni, że własnym nakładem utwierdzi lepiej Kamieniec i okopy św. Trójcy, a zbrojownie łącznie z Rzpltą zaopatrzy w broń i amunicyą; że otworzy szkołę wojskową i szpital dla inwalidów; że na terażniejsze potrzeby Rzpltej do 3.000,000 złp. a później corocznie będzie wnosił do jej skarbu z dóbr stolarowych 100,000 złp. na poselstwa zagraniczne; że w rozdawnictwie dostojenstw i urzędów a szczególnie chleba zasłużonych będzie ściśle przestrzegał ustaw a oraz miesiący żołnierskich; że kopalnie soli utrzyma w dobrym stanie, a sól suchedniową każe województwom wydawać wedle ustaw w przepisanej ilości; że zajmie się kopalniami olkuskiemi i mennicą, a oraz obmyśli to wszystko, co do podniesienia przemysłu, handlu, miast i pomysłności powszechnej jest potrzebném; że założy kaplicę w Krakowie, a w niej uposaży msze żałobne za poprzednich królów; że mając dostateczne z swych państw dziedzicznych dochody, nie będzie zwał ciężaru utrzymywania potomstwa swego na Rzpltę, ale przeciwnie użyje dla dobra królestwa tych środków, które mu Opatrzność oddała w ręce; że w końcu jako monarcha sprawiedliwy, pobożny i wierny danemu słowu, nie tylko święcie dopełni, co tu obiecuje, ale dotrzyma również, co wejdzie w umówić się z nim mające *pacta conventa*.

Z obu głównych współzawodników do tronu był niezawodnie Stanisław Leszczyński godniejszym korony. Czy zaś zdołałby w tym składzie rzeczy, jaki się wówczas urobił, ocalić Ojczyznę od grożącego jej coraz bardziej upadku, trudno orzec z pewnością, zwłaszcza gdy przemoc obca nie dopuściła go do rządów. Zawiadomiony natychmiast o zgonie Augusta II i o przychylnem dlań usposobieniu znacznej liczby ziemian, a przytém pewny, że mu zięć wszelkiej udzieli pomocy, dał się po niejakiem wahaniu skłonić do przyjęcia kandydatury. Otrzymałszy następnie formalne zaproszenie od Prymasa i stronnictwa jego wraz z zapewnieniem, że go cały naród z radością powita, jako króla, postanowił wrócić do drogiej mu zawsze Ojczyzny, a tem bardziej, że i zięć go nieustannie zachęcał do przyjęcia zaproszenia. Wiedząc atoli o krążeniu floty moskiewskiej na morzu Bałtyckim, umyślono oszukać czujność przeciwników w następujący sposób. Kawaler Thiange podobny z rysów i postawy do Leszczyńskiego, udał się w jego sukniach i z jego orszakami do portu Bresteńskiego, gdzie zbierano i zbrojono eskadrę, mającą go powieść do Polski, gdy sam Leszczyński w towarzystwie kawalera d'Anelot znanego podróżnika, mówiącego wielu językami udał się do Strasburga a ztąd dalej przez Niemcy do Polski. Anelot udawał kupca, a Leszczyński jego komisanta. W Frankfurcie czekał już na nich w umówionej gospodzie synowiec posła francuskiego i przeprowadził ich bez najmniejszego wypadku do Warszawy, gdzie Stanisław stanął (7 Września) w poselstwie francuskiem. Tu bawił przez 3 dni w największym ukryciu, i dopiero 10 września pokazał się publicznie w kościele św. Krzyża.

Wrócimy teraz na pole elekcyjne. Postępowanie Prażan roznamiętniło do najwyższego stopnia ogół ziemian. Województwa Krakowskie, Poznańskie i Kaliskie stanawszy (9 Września) w polu pod znakami, wyprawiły do Prymasa i marszałka elekcyjnego deputacyą z prośbą, aby nie zwlekając dłużej, zwołali wszystkie województwa pod znaki i przyspieszyli wybór króla, gdyż dłuższe ociąganie się może narazić Rzpltą na największe niebezpieczeństwo. W skutek tój prośby zapadła na posiedzeniu uchwała, aby naza jutrz przystąpić do wyboru króla, o czem natychmiast obwieszczono województwom. Gdy zaś województwa zebrały się w polu,

a senat z kołem rycerskiem zasiadł w szopie, dano najprzód posłuchanie nuncyuszowi i posłom [od wojska koronnego. Pierwszy oświadczył, że z polecenia Papieża udziela Rzpltej błogosławieństwo do szczęśliwego wyboru króla, który właśnie ma nastąpić, i dał sekretarzowi sejmu do odczytania nadesłane w tej mierze *breve* apostolskie. Po nim wystąpili posłowie od wojska z oświadczeniem, że całe wojsko koronne chce stać niezłomnie przy Rzpltej wolnościach i prawach, i przed żadnem nie cofnie się poświęceniem w obronie ojezyny. Polecając następnie Leszczyńskiego na króla, upraszali, aby stany uwzględniły słuszne żądania wojska w umowie z królem i gdy się będą pisać *pacta conventa*. Posłuchania te, szczególniejsz postuchanie nuncyusza, odbywające się z wielką uroczystością, zabrały tyle czasu, że właściwie głosowanie na króla musiano na dzień następny (11 Wrześ.) odroczyć.

Nigdy może nie obierano króla w tak trudnych okolicznościach. Gdy bowiem część obywateli odłączyła się od reszty a wojska moskiewskie będące już w dzierzawach Rzpltej dążyły ku stolicy, należało się obawiać, że i wojsko austriacko-saskie, stojące tuż na granicy od Szląska może wkroczyć, i także za dni kilka stanąć pod Warszawą. Mimo tego nie upadano na duchu, a obecność Leszczyńskiego w Warszawie, o której już wszyscy wiedzieli, dodawała otuchy. Odśpiewawszy przeto zwykłą w takich wypadkach pieśń o duchu świętym (*Veni creator*), dosiadł Prymas konia, aby objeżdżać województwa i zbierać głosy. Dzień był bardzo słotny, a częste spory przy dawaniu głosów utrudniały prędkie zebranie tychże. W województwie krakowskim zaczęli niektórzy głosować na Janusza Wiśniowieckiego, kasztelana krakowskiego, a gdy im podziękował za głosy, dali je wraz z resztą województwa na Leszczyńskiego. W województwie sandomierskim, powiecie radomskim przyszło do ostrzejszego starcia. Gdy bowiem tu i owdzie pojedynczy odstrychając się od reszty, nie chcieli głosować na Leszczyńskiego, twierdząc że na to sąsiednie nie pozwolą mocarstwa, zaczęła zniecierpliwiona i oburzona szlachta odgrażać się na nich, a szczególniejsz na tych, którzy starają się wzniecić rozdwojenie. Te same pogroźki powtórzyły się i w powiecie Radomskim, gdzie nietylko kasztelan powiatu ale i Jerzy Lubomirski wojewoda Sandomirski sprzeciwiali się wołając,

że niema zgody na Leszczyńskiego. Wtedy wystąpił czy z własnego natchnienia czy też z nastrojenia obu tych senatorów Jan Małachowski starosta Opoczyński nader junacko, ponieważ stanawszy przed Prymasem, zrzucił płaszcz, a okazując piersi nagie, zawołał: „Groziecie śmiercią opierającym się wyborowi Leszczyńskiego; otóż protestuję głośno przeciw niemu, a chcę widzieć, kto się będzie śmiał targnąć na mnie!“ Napróżno usiłowano skłonić Małachowskiego do cofnięcia protestacyi, a tak odstrychnął się na razie sam powiat Radomski od zgody tych województw, które Prymas w tym dniu objechał, a które jednomyślnie za Leszczyńskim się oświadczyły. Po ośmiu godzinach objeżdżania wśród ciągłej prawie słoty, musiał Prymas dla spóźnionej pory dalsze zbieranie głosów na dzień następny odłożyć.

Pierwój atoli zwołał (12 Wrześ.) posiedzenie sejmowe, na którym postanowiono wysłać po raz ostatni delegacyą do Prażan z uwiadomieniem, że w dniu tym nastąpi niewątpliwie mianowanie króla, a oraz z wezwaniem, aby przeświadczeni o powszechnój zgodzie na polu elekcyjnym, nie trudnili dalej Rzpltej swym oporem. W tej delegacyi wysłano z senatu biskupa chełmińskiego i kasztelana płockiego a ze stanu rycerskiego po jednym z każdej prowincyi. Po wysłaniu delegacyi objeżdżał prymas dalej województwa, które zgodnie głosowały na Leszczyńskiego. Nawet powiat Radomski przystąpił do zgody powszechnój, gdy wojewoda sandom., kaszt. radomski i starosta opoczyński w nocy wynieśli się na Pragę. Zanim jednak prymas objechać mógł resztę pozostałą województw, przybyło poselstwo od Prażan z protestacyą, przeciw wyborowi króla dokonywającemu się w ich nieobecności.

Głosowanie wypadło najpomyślniej, gdyż pominawszy protestacye tych, którzy jeden za drugim wyjeżdżali na Pragę, dawali, zresztą obecni na polu elekcyjnym swe głosy na Leszczyńskiego, a tak można było twierdzić, że go jednomyślnie obrano. Na świeżo przesłaną protestacyę Prażan nie uważał prymas, dokąd wysłana do nich delegacya, której powrotu postanowił oczekiwać, ostatniej ich nie przyniesie odpowiedzi. I byłby na próżno czekał, ponieważ Prażanie zacięci w swym uporze, przytém wyglądając przybycia Moskali z dnia na dzień zwlekali z rozmysłu odpowiedź, aby zyskać na czasie, lub gdyby strona przeciwna przed

powrotem delegacyi dzieło wyboru ukończyła, poczytać jój to za nowe pogwałcenie wolności. Lecz województwa, ziemie i powiaty zniecierpliwione zwłoką, zbliżyły się ku okopom całą masą swoją i wyprawiły bardzo liczną z pomiędzy siebie deputacyą do szopy z usilném naleganiem, aby gdy się już dzień ma ku wieczorowi przystąpić do mianowania króla i nie czekać dłużej na tych, którzy nietylko z powodu swego odstrychnienia się od ciała jednomyślnój Rzpltej najśluszniej za dobrowolnie nieobecnych przy wyborze mogą być poczytani, ale w dodatku przez samo niewykonanie przepisanej na konfederacyą przysięgi i w skutek ogłoszonego manifestu są pozbawieni czynnego głosu przy obecnym wyborze króla. Gdy deputacya stanawszy w szopie, objawiła żądanie województw, dały się zewsząd słyszeć huczne oklaski: „zgoda na mianowanie.“ Prymas ociągał się jeszcze, lecz naglony zewsząd przystąpił do mianowania. Zapytawszy wedle przepisu ustaw trzykrotnie, czy jest zgoda na mianowanie Stanisława Leszczyńskiego królem, usłyszał każdą razą jednogłośnie, przeciągłe „zgoda.“ Mianował go więc królem. Następnie pytał wielki marsz. kor. także trzykrotnie, czy jest zgoda na ogłoszenie nowo mianowanego, i trzykrotnie zabrzmiało powietrze huczniém: Niech żyje król Stanisław! Odśpiewano więc natychmiast w okopach „*Te Deum*,“ a huk dział i ręcznej broni zapowiedział Polsce, Warszawie i Prażanom, że wybór nowego króla już dokonany. Prymas pospieszył teraz w towarzystwie niezliczonych tłumów do Warszawy, gdzie uzupełniono cały obrząd wyborczy uroczystém ponownie odśpiewaniem „*Te Deum*“ w kościele farnym św. Jana, przyczem był obecny i król nowo obrany. Po wyjeździe prymasa do stolicy, spalono wedle zwyczaju szopę i rozrzuciono okopy.

Postanowiono raz jeszcze wezwać Prażan do zgody, lecz poselstwo wyprawione do nich z nader korzystnymi warunkami wróciło z odmowną odpowiedzią, a wkrótce potem pojawiła się (14 Wrześ.) gwałtowna i mnogie fałszywe w sobie mieszcząca protestacya z ich strony przeciw wszystkiemu, co zaszło na polu wyborczem. Autorowie jój udając żarliwych obrońców wolności, mienia bezczelnie przeciwników pogńębiicielami téjże. Protestacyą swą i odrzuceniem wszelkich warunków zgody, dowiedli, że licząc na pomoc moskiewską zamierzeli udaremnić wybór ogromnie przeważnej

większości, i że siłą obcego oręza, postanowili narzucić téj większości króla. Wszelkie téż dalsze starania rozpoczęcia z nimi układów były daremne, a gdy sam Stanisław chcąc łagodnością przejednać i Wiśniowieckiego, zapraszał go do siebie, wymówił się książe słabością od tego. Upadła więc najzupełniej nadzieja dojsia z Prazanami w dobry sposób do zgody.

Widząc taką zaciętość strony odszczepionéj, postanowiono przyspieszyć zamknięcie sejmu, aby przez to odjąć jéj możność dalszego oporu. Dwa dni zeszło na uroczystych przyjęciach na zamku, a trzeciego (15 Wrześ.) zebrano się na ostatnie posiedzenie sejmu elekcyjnego. W uchwalonym tu wywodzie ogłoszenia wyboru króla, wykazywano, że z powodu gwałcącego prawa międzynarodowe i traktaty wkroczenia wojsk obcych i dążenia ich wprost ku stolicy musiano przyspieszyć sam wybór przed ułożeniem paktów i spisaniem exorbitancyi (czyli uraz prawa wymagających koniecznej naprawy), które to ostatnie do sejmu koronacyjnego odłożono, a tamte osobnéj deputacyi poruczono. Ze względu na niebezpieczeństwo położenia, pozwolono nowo obranemu królowi jak niegdyś Janowi III, aby po zaprzysiężeniu paktów używał pewnych prerogatyw królewskich a mianowicie przyznano mu prawo oznaczenia czasu sejmu koronacyjnego, wydawania w razie potrzeby wici na pospolite ruszenie i uniwersałóv pod pieczęcią pokojową, radzenia wraz z senatorami i delegatami do boku jego wyznaczonymi o wewnętrzném i zewnętrzném bezpieczeństwie, a oraz wyprawiania z ich wiedzą listów i poselstw do dworów zagranicznych. Postanowiono w końcu, że w trzy tygodnie po zaprzysiężeniu paktów, mają być na nowo otworzone sądy kapturowe, a ktoby do tego czasu trwał w uporze i nie chciał do powszechnéj przystąpić zgody, będzie sądzony i karany jako wróg i zdrajca ojczyzny. Król zaś nowo obrany miał zaprzysiądz *pacta conventa* w dniu 18 Września, co téż z zwykłą uroczystością stało się w kościele św. Jana w Warszawie, poczem mu prymas dyplom wręczył elekeyi. Po zamknięciu sejmu pożegnano województwa, poczem szlachta zaczęła się rozjeżdżać do domów.

V. Początek wojny domowej, wybór Augusta III. pod Kamioną koło Grochowa, konfederacya Ponińskiego.

Gdy z jednej strony wiadomości nadchodziły o zbliżaniu się Moskali, a z drugiej Prażanie całym postępowaniem swoim dowiedli najwyraźniej, że są w zмовie z obcymi, trzeba było użyć środków odpowiednich przeciw jednym i drugim. Co do Moskali chwycono się dziwnej polityki, ponieważ, nie chcąc rozdrażniać bardziej carowy, oświadczone w manifeście, że biorąc się do oręża w celu obrony tylko własnej, Rzplta nie myśli występować zaczepnie lub łamać przymierza z państwem moskiewskim. Że zaś i w obronie własnej coś trzeba było czynić, zwłaszcza gdy Moskałe w pospiesznych zbliżali się pochodach, wysłano Rostkowskiego, starostę wiskiego na czele 30 chorągwi przeciwko nim z rozkazem, aby im bronił dalszego pochodu. Lecz starosta stanąwszy nad Narwią pod Płaskami, rozebrał most i na tém skończył owe działania wojenne, a co więcej przypatrując się zdala spokojnie, jak Moskałe z tego samego materiału most stawiali na nowo, cofnął się następnie nawet bez utarczki.— Lecz przeciw Prażanom byli wszyscy bardziej rozszokowani, niż przeciw Moskałom, których tamci sprowadzili. Jeszcze podczas elekcji chciały niektóre województwa, aby na nich uderzywszy, siłą oręża ich uśmierzyć. Oburzenie wzrosło po owym manifeście, który ogłosili przeciw wyborowi Stanisława. Chciano też zaraz wpaść na nich, ale Stanisław łudzący się nadzieją, że ich dobrocią do siebie przygarnie, oparł się temu. Gdy jednakże wszystkie wyczerpano środki pokojowe, uznał sam Leszczyński, że inaczej nie podobna ich przywieść do upamiętania. Wydano więc rozkaz regimentarzowi Poniowskiemu, aby wzięwszy z sobą dostateczną ilość wojska koron. uderzył na nich i przemocą zmusił ich do uznania króla przez naród wolnie obranego. Zanim jednakże rozkaz zdołano wykonać, był już Wiśniowiecki o wszystkiem uwiadomiony i popsuł most na Wiśle. Poniowski naprawił wprawdzie most, lecz gdy swe zastępy niezbyt liczne przeprowadzał, cofnęli się już przeciwnicy. Puszczono się za nimi w pogoń i zabrano im (19 Wrześ.) część bagaży, a dopędziwszy koło Okuniewa, sto-

czono walkę, w której obie strony równe niemal poniosły straty. Prażanie cofnęli się pod Węgrów, aby się zbliżyć ku Moskalom, a Poniatowski wrócił do Warszawy.

Lasey wódz naczelny wojska moskiewskiego, przyspieszał pochód tegoż ile możności, aby koniecznie przeszkodzić wyborowi króla pod Wolą. Spóźnił się przecież, ponieważ straż jego przednia stanęła dopiero 20 Września pod Węgrowem, a zatem już po zamknięciu sejmu elekcyjnego. Lecz i stronnictwo Leszczyńskiego nie przypuszczało bynajmniej, by i tak prędko Moskwa pojawiła się w pobliżu Warszawy. Z tego też względu powstał popłoch nie mały zwłaszcza, że wojska koronnego, jakie miano pod ręką było zaledwie 6 do 8000, a i to dzięki opieszałości dowódców w nienajlepszym stanie. Śmiałą inicjatywą można było nieprzyjacielowi odjąć możność zaczepnego działania, ale na tę nie umiano się zdobyć i ograniczono się na samą głównie obronę. Prócz tego nie było karności należytej i posłuszeństwa, ponieważ dumny Józef Potocki wojewoda kijowski ulegał z niechęcią regimentarzowi Poniatowskiemu. Aby zapobiedz wszelkim z góry rozdwojeniom, tak szkodliwym obec nieprzyjaciela liczniejszego, skłonił Stanisław Poniatowski do ustąpienia regimentarstwa Potockiemu. Co do wojska lit., którego regimentarz Wiśniowiecki był w obozie przeciwnym, oddano ten stopień na wyraźne żądanie tegoż wojska Pocijowi, strażnikowi litew.

Kilka małoznacznych utareczek z przednią strażą Moskali, nie powstrzymało bynajmniej pochodu ich na Warszawę. Zachodziło więc pytanie, czy Stanisław ma zostać w tém mieście, czy inuą obrać siedzibę, aż do wyparowania nieprzyjaciela z kraju. Stolica nie była w stanie obronnym, a gdy przytém prócz poselstw obcych nie mało w niej mieszkało takich, którzy sprzyjając stronie przeciwniej, wszystkie jęj zdradzali plany i zamiary, naraziłby się król na widoczne niebezpieczeństwo, pozostając w Warszawie. Stanęło więc, po wszechstronném rozważeniu wszelkich okoliczności na tém, że należy udać się do Gdańska. Nie byłoby może przyszło do tej ostateczności, gdyby województwa były pozostały w kupie i wspólnie z wojskiem sprowadzoném ku zasłonienu wyboru, ruszyły na nieprzyjaciela. Lecz nadchodzące gęsto wiadomości o okrucieństwach i gwałtach, jakich Moskale dokazywali

w dobrach i domach stronników Stanisł. Leszczyńskiego, zagnęły każdego mniej więcej do prędkiego odjazdu z pod Warszawy, aby spieszyć ku obronie rodziny i mienia swego. Rozjeżdżając się zaś, zdały województwa obronę Rzpltej na regimentarzy i na Tarłę wojewodę lubelskiego.

Po wyjeździe Stanisława postanowił Potocki tak długo bronić Moskałom przejścia przez Wisłę, dokąd nie skończy się czas sześciogodzinny, na wybór króla przeznaczony, a potem nie nadejdzie wiadomość o szczęśliwem przybyciu Leszczyńskiego do Gdańska. Ściągnawszy przeto ile się tylko dało wojska koron., zostawił część w Warszawie, a z resztą przeprowił się sam za Wisłę. Widząc jednak zbyt przeważne siły nieprzyjaciela, by mógł ze skutkiem rozpocząć walkę w polu otwartem, powrócił niebawem i sam do Warszawy, a brzegi Wisły osadził artyleryą. Mając Moskali na karku, postanowił pozbyć się z Warszawy posłów saskich i moskiewskich, których z niepojętych powodów po wkroczeniu nawet wojsk moskiewskich i rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich dotąd cierpiano w stolicy, i dozwalano im wicherzyć i wzniecać niezgody w Rzpltej. Była to nieogłędność dziwna, gdyż prawa narodów nie na to biorą posłowie w opiekę, aby im dać możność szkodenia drugim, jak się tu właśnie działo. Potocki zamierzył teraz, chociaż nieco zapóźno błąd ów naprawić, i przesłał (w końcu Września) obu poselstwom kategoryczny rozkaz wydalenia się w przeciągu trzech godzin z Warszawy. Ponieważ ci posłowie byli u posła austryackiego, polecił przeto tym, których wysłał z tym rozkazem, aby przedstawili, że 1ód) rzeczzone poselstwa mimo ponawianego wzywania ze strony Rzpltej i nowo obranego króla nietylko z Warszawy nie ustąpili, ale jawną okazują nieprzyjaźń; że 2gie) ludzi zbrojnych po pałacach trzymają, strzelbę i zasoby wojenne gromadzą, oficerów przemawiają, zbiegów z wojska koron. przechowują, a niemniej furmanów od artyleryi, których do zbiegostwa skłaniają; że 3cie) wicherzą na zgubę Rzpltej tak w wojsku jak między szlachtą, szpiegów ustawicznie używają i znoszą się z nadchodzącym nieprzyjacielem; że 4te) temuż nieprzyjacielowi ułatwiają przeprowę przez rzekę, a naród polski i nowo obranego króla szkalują. Prócz tego mieli wysłani prosić posła austryackiego, aby nie dozwalał rzeczouym posel-

stwom przenieść się do swego pałacu ale raczej ich skłonił do wyjazdu, a konwój będzie im dany t. j. saskiemu aż do granicy, moskiewskiemu zaś aż do obozu Lascego. W końcu mieli się oświadczyć przed Bogiem i wszystkimi narodami, że gdyby rzezczone poselstwa nie ustąpiły a ztąd przyszło do czynu gwałtownego, sami wyłącznie dadzą do tego powód.

Przedstawienia te nie odniosły spodziewanego skutku, ponieważ posłowie zasłaniając się bezzasadnie prawem narodów nie chcieli ustąpić. Potocki kazał więc uderzyć na mieszkanie posła saskiego osadzone zbrojnym ludem. Opór był zacięty, a z obu stron liczono dość zabitych i rannych. W końcu zdobyto je przemocą, a poseł wraz z resztą ludzi schronił się do pałacu posła moskiewskiego. Gdy zaś i ten zamierzono dobywać, zapośredniczyli nuncyusz i poseł austriacki, w skutek czego poseł saski miał z ludźmi swymi odjechać, zapasy zaś broni z pałacu poselstwa sprowadzone przeszły na własność Rzpltej.

Tymczasem podstąpili Moskale połączeni z Litwinami Wiśniowieckiego pod Pragę, a 29go Września ujrzano ich już nad samym brzegiem Wisły. Nazajutrz przybyli parlamentarze od Lascego i Wiśniowieckiego z oświadczeniem, że wojsko moskiewskie nie ma zamiarów nieprzyjacielskich, ale przeciwnie najprzyjaźniej będąc usposobioném, chce bronić wolności Rzpltej, i wspierać swobodny wybór nowego króla, że tym celem działa w porozumieniu z konfederacją jeneralną, która się zawiązała pod laską Antoniego Łódzia Ponińskiego, instygatora koronnego, ku obronie wolności i praw pogwałconych, a która wzywa wszystkich obywateli i senatorów z téj strony Wisły będących, aby na elekeyą przybywali, zapewniając im zupełną swobodę głosów, z wykluczeniem jedynie Leszczyńskiego. Potocki, który pragnął zyskać na zwłocę, aby tymczasem upłynął termin ostateczny, wyznaczony przez sejm konwokacyjny na wybór króla, zażądał kilku dni do namysłu, z ostrzeżeniem, że w ciągu tychże, rzeczona konfederacya nie miała przedsiębrać. Lecz strona przeciwna zrozumiała prawdziwą myśl jego, i dla tego nie przyjęła podobnych zastrzeżeń.

Konfederacya, o której donieśli parlamentarze, zawiązali istotnie Prażanie, pod opieką bagnatów moskiewskich. Jak zwykle w takich wypadkach osłonięto czyn niegodziwy, pozorami obrony

wolności i praw pogwałconych. Kilkunastu dumnych i na ogół ziemian za wybór Leszczyńskiego zagniewanych możnowładców, pociągnawszy za sobą swą klientelę szlachecką, udawali łącznie z Moskałami jak gdyby na przedrzeźnianie obrońców wolności i prawa, które sami najniesumienniejsi deptali, skoro chcieli z pomocą obcego oręża, narzucić króla Rzpltej. Ich konfederacya zawiązana w obozie moskiewskim, składała się na razie z niewielkiej liczby osób, do której potem wysłane komendy moskiewskie sprowadzały przemocą ziemian okolicznych. W akcie jej powtórzone wszystkie mniej więcej zarzuty, poczynione w protestacyi (z 14go Wrześ.) jak między innemi, że przyspieszając wybór nad opis ustaw, niezadowolono, ani exorbitancyi, ani innych spraw koniecznych, a co do celu związku tego, zaręczano w wielosłownej i napuszystej gaudaninie, że tu idzie o swobody i prawa ojezyste, o zupełnie wolny wybór króla i o utwierdzenie przyjaźni i pokoju z sąsiednimi mocarstwami, które fakeya Leszczyńskiego, poczynająca sobie we wszystkim bezprawnie i gwałtownie, zachwiała najzupełniej. Prawiono w końcu i o wspaniałomyślności Carowej, która widząc zagrożone wolności Rzpltej, wysłała ku ich ocaleniu wojska swoje, działające teraz łącznie z konfederacyą generalną. Za taką wspaniałomyślność wynurzono jej najgłębszą i najpokorniejszą wdzięczność w akcie konfederacyi.

Po takim ogłoszeniu przystąpiła ta potworna konfederacya do wyboru króla, pod wsią Kamionną w pobliżu Grochowa, co dało powód stronie przeciwniej do nazywania tego wyboru szyderczo: *elekcya grochowska*. Dla ocalenia pozorów stało wojsko moskiewskie zdala od tego zaimprovizowanego pola wyborczego, gdzie ani okopów, ani szopy nie było, i dla tego obradowano w karczmie pobliskiej. Zebranie to wyborcze nie przenosiło wraz z dworami, służbą i klientelą wskazanych już imiennie możnowładców liczby 3 do 4000 osób, a w rzeczy było zaledwie kilkuset wyborców prawdziwych, stanowiskiem swém społeczném, do tego upoważnionych. Lecz i ci nawet nie mogli wedle obowiązujących każdego uchwał sejmu konwokacyjnego, i po dokonanych już wyborze króla mieć prawo składania zjazdów prywatnych, a tém mniej przysługiwało im prawo czy to zawiązywania konfederacyi jeneralnej, bez upoważnienia i współdziałania województw, czy też wy-

boru przeciw króla na zjeździe najzupełniej bezprawnym, gdyż wyraźnemi ustawami i Rzpltej zakazanym. Zjazd bowiem wyborczy musiały poprzedzać sejmiki, zwołane uniwersałami prymasa, a skoro taki zjazd już się odbył, i prawnie zakończył pożegnaniem sejmu wyborczego i województw, nie miał nikt prawa składania pod jakimkolwiek pozorem powtórnego.

Wybór ów pod Kamioną, był istotnie prostém przedrzeźnianiem wolnego wyboru króla. Nikt z owej garsteczki obecnych ni- byto wolnych wyborców, nie śmiał i nie mógł dać głosu na ko- go innego, jak na Fr. Augusta elektora saskiego. Była też zu- pełna jednomysłność dzięki opiece moskiewskiej, ponieważ Lasey poskłaniał owych wyborców mniemanych poczęści namową, a w czę- ści groźbą, jak sam później o tém doniósł carowej, do jednostaj- nego głosowania. Biskup też poznański, który wbrew wyraźnej ustawie sejmu konwokacyjnego przywłaszczał sobie prawo zastą- pienia tu prymasa, nie utrudził się wcale zbieraniem głosów, a o 3ej godzinie z południa (5go Października) zamianował przy huku dział i strzelb *moskiewskich* królewicza Augusta III. królem polskim i wielkim księciem litewskim. *Te Deum* odśpiewano w ko- ściele parafijalnym, którego sklepienie zapadłszy się podczas na- bożeństwa, poraniło wielu saskich konfederatów.

Po dokonaniu tego wyboru, przeprowadziła się konfederacya w wspólec z Moskalami przez Wisłę. Potocki niemogąc stawić oporu, cofnął się z swém wojskiem, które świeżym nieco pomno- żył zaciągiem, ku Janowcu. Wychodząc z Warszawy, kazał złu- pić pałace biskupów: krakowskiego i poznańskiego, a oraz kilku innych możniejszych przeciwników. Moskale zajęli Warszawę, gdzie zaraz usadowiła się moskiewsko-saska konfederacya Ponińskiego. Zaczęto spisywać *pacta conventa*, w myśl propozycyj dawniej już podanych w imieniu elektora saskgo. *Pacta* składały się z 76 punk- tów. W pierwszych kilku było zapewnienie najzupełniejszej wol- ności wyboru króla. W punkcie 7 rozpisano się szeroco o rów- ności obywatelskiej całego stanu rycerskiego, co było obliczone na ogół ziemian, aby w nich wmówić, że wyborcy Augusta III. obwarowywali te właśnie prawa w umowie z swym elektem, które pogwałcili stronniocy Leszczyńskiego. Gdy te *pacta* posłowie sascy hr. Wacherbarth-Salmour i generał jazdy Baudissin zaprzysięgli

(1go Listopada) w Kościele ś. Jana, wyprawiono deputacyą do elekta z zaproszeniem na tron. Zostawiając właściwie nowo obranemu prawo oznaczenia dnia koronacyi i sejmu koronacyjnego, wynurzono jednakowóz w instrukcyi wojewodzie podlaskiemu danéj życzenie, by koronacya odbyła się 17go Stycznia następnego roku. Pozwolono również elektowi wydać wici na pospolite ruszenie, i uniwersały na sejmiki pod pieczęcią pokojową, skoro *pacta* zaprzysięże, lecz zalecano temuż wojewodzie, by nastrajał nowoobranego króla do używania środków łagodnych w celu uspokojenia Rzpltej i pociągania do siebie zwolenników strony przeciwnéj. Widocznie czuli Prażanie sami całą bezprawność swego postępowania, i chcieli swą winę choć w części zmniejszyć tym punktem instrukcyi.

Lecz nie na tém ograniczało się działanie konfederacyi Ponińskiego. Najprzód bowiem ogłosił (19go Października) biskup poznański owo zdanie czterech teologów rzymskich, o którym mówiliśmy już wyżej, a w którym dowodzono z prawa kanonicznego i z ustaw kościoła, że przysięga wykluczająca cudzoziemców od tronu polskiego, chociaż nakazana przez sejm konwokacyjny nie może jako szkodliwa prawom trzeciego wiązać nieczyjego sumienia, i tém samym jest nieważną. W tysiącach exemplarzy rozrzucono to zdanie. nazywając je zdaniem stolicy apostolskiej, a na podstawie tegoż zaczęto zaraz rozgrzeszać od krzywoprzysięstwa tych, którzy tylko tego zażądali. Jak daleko sięgała władza konfederacyi, kazano z kazalnie owo zdanie ogłaszać. Wydano następnie (z początkiem Listopada) ostry nader manifest przeciw stronnikom Stanisława, którym grożono sądami kapturowemi i karami na wrogów i zdrajców ojczyzny przepisanemi, jeżeli do sejmu koronacyjnego nie uznają Augusta III. jako wolno, jednogłośnie i prawnie obranego króla i do konfederacyi jeneralnéj stanów koron. i w. księstwa litewskiego nie przystąpią. Znosząc wszystko mniej więcej, co od sejmu konwokacyjnego zaszło, potępiła też konfederacyja ów pozew sądu kapturowego przesłany poselstwu saskiemu i wyrok skazujący dwa pisemka wyżej wymienione na spalenie, i skazała wyrokiem swoim (z 28go Listopada) ów wyrok i pozew także na spalenie ręką kata w Warszawie.

VI. Stanisław Leszczyński w Gdańsku — Konfederacya Opatowska i inne w Koronie i Litwie.

Największym niewątpliwie błędem stronnictwa Stanisława było, że miasto myśleć o osadzeniu Krakowa, spiesznój koronacyi i utworzeniu dostatecznej siły zbrojnej, do czego wszystkiego obecność nowo obranego króla w środku kraju była niezbędnie potrzebną, skłoniono go do zamknięcia się w Gdańsku. Pochodziło to ze zbytelnego polegania na obietnicach Ludwika i spodziewanej od niego pomocy, co téż zwichnęło bardzo sprawę Stanisława a z nią niepodległość Rzpltej w samym zaczątku. Nieobmyślono bowiem takich środków obrony, by upewnić sobie możność odparcia sąsiadów, gdyby się chcieli wmięszać w sprawy Rzpltej. Spuszczano się z jednej strony na pomoc z zewnątrz, a z drugiej na ogół ziemian, który swém pospolitém ruszeniem miał stawić czoło najezdom. Zapomniano atoli, że pospolite ruszenie, wystarczające w czasach dawnych, okazało się niepraktyczném od pierwszej chwili, gdy wszystkie państwa zaczęły tworzyć i utrzymywać liczne wojska stojące, a wyćwiczone we wszystkich obrotach wojennych, którym zebrane na wyprawę pospolitą obywatelstwo, żadną miarą nie mogło dorównać. Zresztą nie czas był je zwolywać, skupiać w masę i prowadzić na wroga, znajdującego się już w wnętrzach kraju, a tém samym mogącego przeszkodzić każdemu skupieniu. Chociaż przeto nie brakło i teraz wysilen bardzo sprężystych, a tyjące z ochotą i poświęceniem skupiały się pod chorągwiami narodowemi, mieli przecież Moskale wszędzie przewagę.

Co do postanowionego wyjazdu Stanisława do Gdańska, miano głównie na względzie, że najprzód mocarstwa morskie, jak Anglia, Dania, Szwecya i Stany Holenderskie, nie pozwolą Moskwie oblegać miasta w ówczesnym handlu europejskim tak ważnego, a powtóre, że mając port gdański w swém ręku, można będzie nierównie łatwiej otrzymywać spodziewane z Francyi posiłki, i być z nią w ciągłych stosunkach. Gdy względy te przemogły, udał się Stanisław w towarzystwie posłów: francuskiego i szwedzkiego, prymasa i wielu panów strony swój do Gdańska, gdzie stanął

(2. Paźdz.) najprzód u kousula francuskiego Mathieu. Nazajutrz zjechał prymas, a chociaż miasto wiedziało już o wyborze Leszczyńskiego, zawiadomił je teraz urzędownie, poczem tenże zaraz zajął pałac królewski w mieście. Tu już przyjął (4.) uroczystą deputacyą Gdańszczan, której wyznał otwarcie, że musiał się schronić do ich miasta przed nieprzyjaciółmi Rzpltej, poczem ich zapytał, czy chcą bronić jego sprawę publiczną. Deputacya odpowiedziała, że Gdańsk gotów się narazić na największe nawet niebezpieczeństwo w obronie jego i nigdy go nie opuści, a przytém dziękowała nieobludnie za ufność okazaną. Wkrótce przyszła (10. Paźdz.) wiadomość o wyborze Augusta III., a za nią niebawem manifest konfederacyi moskiewsko-saskiej w kształcie uniwersału biskupa poznańskiego (z d. 21. Paźdz.), w którym wyjaśniwszy po swojemu przyczyny powtórnego wyboru, nazywano wybór Stanisława bezprawnym. Przed nadejściem tego uniwersału wydał prymas manifest bardzo obszerny, w którym powiada, że wszystkie czyny konfederacyi Ponińskiego, są przeciwne prawom boskim i ludzkim, ponieważ opierają się na wyraźnem krzywoprzysięstwie i na pogwałceniu ustaw odwiecznych Rzpltej. Nie potrzebuję dodawać, że obie strony przeciwne piętnowały się wzajem mianem zdrajców ojczyzny.

Na złożonej w Gdańsku radzie, uznano niezbędną potrzebę wydania wici jednych za dwoje na pospolite ruszenie, a Stanisław upoważniony do tego przez sejm elekcyjny, rozesłał (z końcem Października) uniwersały w téj mierze, nakazujące ziemianom korony i Litwy, aby byli w gotowości wojennej na każde wezwanie za rozesłaniem trzech wici. W skutek tych uniwersałów przyszło wszędzie po województwach, ziemiach i powiatach do zjazdu, na których zgromadzeni ziemianie zawiązywali konfederacyje ku obronie wolności, praw, dokonanego wyboru Stanisława i niepodległości Rzpltej. Najsłynniejszy z tych zjazdów czyli kongresów odbył się (3. Grudnia) w Opatowie, w województwie sandomierskiem. Zebrani tu licznie ziemianie zawiązali konfederacyą, której marszałkiem okrzykniono Adama Tarłę, starostę jasielskiego. Wielosłowny a powiększłej części deklamacyjny akt téj konfederacyi zasługuje z trzech głównie względów na uwagę, a najprzód, że występując z wielką inicjatywą, uważa się za jądro, około którego

ma się ugrupować jeneralna konfederacya; 2) że podnosząc po raz pierwszy myśl zbratania się Sławian, wzywa nietylko samychże Moskali, ale i inne ludy Sławiańskie do wspólnej obrony przeciw dybiącemu na pognębienie całej sławiańszczyzny germanizmowi, a 3) że lubo w mniej wyraźny i dobitny sposób niż w roku 1831 wystąpiła w swój przemowie do Moskali z tém samém godłem: „za naszą i waszą wolność“, przyrzekając im pomoc w zrzuceniu gniołącego ich jarzma, byle teraz nie pomagali w narzucaniu Polsce Niemca na króla. Zresztą poprzysiężono sobie wzajem jak zwykle w tego rodzaju aktach, wytrwanie przy związku zupełnego wewnątrz i zewnątrz uspokojenia Rzpltej, czyli innemi słowy, dokąd Stanisław wolnie i prawnie obrany, nie zasiądzie w pokoju na tronie. Wzywano wszystkich obywateli do współdziałania w tej konfederacyi z zagrożeniem, że uporni będą ulegać karom na zdrajców ojczyzny ustanowionym. Oświadczone oraz, że i tych będzie się uważać za wrogów ojczyzny, którzy wyrabiają sobie uwolnienie (libertacye) na swe dobra, wyrażając im, że straty drugich będą na nich wetowane. Konfederacyą Ponińskiego nazwano spiżkiem na zgubę ojczyzny i wolności, a jej uczestników napiętnowano mianem krzywoprzysięzców, zdrajców i wrogów ojczyzny. Prócz pospolitego ruszenia, które na wiosnę miało się zebrać, poruczono wyznaczonym regimentarzom wybieranie żołnierzy łanowych, a możniejszych współobywateli wezwano, aby swe hufce zbrojne, jakie tylko mają, oddali na rozkazy marszałka konfederacyi, grożąc nieposłusznym, że ich hufce będą przemocą zabrane, oni zaś sami popadną w kary ustawami przepisane.

Główném zadaniem konfederacyi było utrzymanie wyboru Stanisława przy którego dostojęństwie była zawiązana. Prócz konsyliarzy do boku marszałka wyznaczono deputatów do boku królewskiego, dając im wszelką moc stanowienia w rzeczach nagłych wspólnie z królem i przytomnym senatem. Prócz tego poruczono marszałkowi i konsyliarzom, aby do innych województw powyprowadzili posłów, którzy na pierwszym zebraniu wolném konfederacyi mieli zdać sprawę z swych poselstw. Co do wojsk z województwa zebrać się mających, te oddano pod rozkazy marszałka stanowiąc oraz, że gdyby je marszałek posłał regimentarzowi jeneralnemu na żądanie jego, wtedy tylko przechodzą regimentarze

województwy pod rozkazy bezpośrednie tegoż regimentarza jeneralnego. Jednym słowem, pominałszy rozwlekłość i deklamacye aktu, widać w nim wiele sprężystości i śmiałości.

Ponieważ zgromadzenie poruczyło marszałkowi wydanie odezwy do wojska i narodu moskiewskiego, uczynił zadość włożonemu nań poleceniu. W odezwie tej również rozwlekłej i wielosłownej dowodzi Moskałom, że Niemcy, albo raczej Austryacy dążąc do władania całego świata, ujarzmili najprzód Węgrów, Czechy i inne narody, a następnie usiłovali zagarnąć pod swe panowanie wschód i północ całą, a szczególnie Polskę i Moskwę. Powiada dalej, że jak do Polski od wygaśnięcia Jagiellonów ciągle się wciśkali, tak udało im się zalać Rosyą napływowym żywiołem niemieckim, który dziś wzięwszy tam przewagę pomaga dzielnie polityce austryjackiej, gnębi krajowców i w najsroższej trzyma ich niewoli i lekceważeniu a nawet wzgardzie. Wykazując potem, że teraz właśnie, gdy cesarz niemiecki zaczyna być w opałach ze strony Francyi i jej sprzymierzeńców, nadeszła pora najstosowniejsza dla Moskali pozbycia się jaźma, jakie na nich cudzoziemcy włożyli, a zacząć od zawiązania szczerego braterstwa z narodem Polskim, który uwolniwszy się od Niemca narzuconego mu na tron, jeżeli tylko Moskale temu nie będą pomagać, odwzajemni im się za to dzielnym poparciem ich usiłowań w celu wyswobodzenia z pod nieznośnego władania cudzoziemców. W końcu dodaje, że wolne u siebie narody będą mogły tém łatwiej skojarzyć związek braterski ku wspólnej obronie i wspólnej pomyślności i w sposób zgodny z sprawiedliwością uporządkować wszystkie sprawy północy, niedozwalając, by się obcy do tego mieszcali. Odezwa ta rozrzucona w mnogich egzemplarzach nie spowodowała wprawdzie wyjścia Moskali, lecz po kilku latach przyszło rzeczywiście do gwałtownego ruchu przeciw cudzoziemcom w Rosyi, o czém powiemy w miejscu właściwym.

Gdyby było przyszło do wytworzenia konfederacyi jeneralnej zaraz z początku, lub gdyby opatowska była zdołała przekształcić się w jeneralną, jak na to zakroila, można było liczyć na większe powodzenie we wszystkim, ponieważ taka tylko konfederacya skupiłaby siły i zasoby całego narodu, rozpryskujące się w częściowych usiłowaniach. Wszędzie wprawdzie po woje-

wództwach spisywano wojsko i miano się do pospolitego ruszenia, lecz brakło sprężystej jedności w działaniu, a miejscowe ambicijki i rywalizacye psuły prawie wszystko. I tak należało koniecznie opanować Kraków, aby nie dopuścić zamierzonej koronacyi Augusta III. Konfederacya opatowska chciała tego dokonać, lecz gdy własne jej siły były za słabe, a inne województwa nie nadesłały pomocy, nie podolała temu przedsięwzięciu.

Stanisław tymczasem powoławszy senatorów i deputatów przez sejm elekcyjny wyznaczonych, złożył radę (22 Grudn.) w Gdańsku, w skutek której wydał nowy uniwersał powołujący szlachtę na pospolite ruszenie. W uniwersale tym opisuje cały przebieg sprawy wyboru swego, i wyświeca bezprawne postępowanie, owych złośliwych i zawziętych obywateli, którzy, sprowadziwszy na pogńębienie własnej ojezyny obce wojska, śmieli sami krzywoprzysięzcy nietylko bezprawnie obrać nowego króla, ale w dodatku z pomocą tychże wojsk zmuszać innych współrodaków do uznania takiego bezprawia.“ Na zakończenie powiedziano, że ogół ziemian winien stawać w obronie króla, prawa i niepodległości ojezyny.

Wszędzie w całej koronie a po większej części i na Litwie Ignęła szlachta duszą i sercem do Leszczyńskiego. We wszystkich niemal województwach, ziemiach i powiatach potworzyły się konfederacye przy jego dostojenstwie, przy wierze, wolności i prawach ojezystych. Konfederacya wołyńska (zawiązana 7 Listop.) wystawiła ku obronie jego 1200 jazdy i wyznaczyła na utrzymanie teje 400,000 złp. Pociąg zbierał na Litwie zbrojnych, chcąc przeszkodzić nieprzyjacielowi, aby się nie mógł rozszerzać po kraju. To samo robił w koronie Józef Potocki. Lecz ich hufce, po większej części nowozaciężne i zaraz bez należytego wyćwiczenia prowadzone do walki, nie mogły stawić czoła i liczniejszemu i lepiej zorganizowanemu wojsku wroga. Gdańsk również, mający w swych murach Stanisława, czynił jak największe przygotowania wojenne ku jego obronie. Zbierano wojsko, zaopatrywano zbrojownie i naprawiano utwierdzenia. Gdy przytém nadeszło od Ludwika XV formalne (z d. 15 Grud.) przyrzeczenie pomocy, podniósł się duch i zapał w mieście do najwyższego stopnia. Nie podobna było bowiem przypuszczać, że po tak uro-

czystych obietnicach rząd francuzki może zawieść słuszne oczekiwania króla i Rzpltej.

VII. Koronacya Augusta III i jego małżonki — sejm koronacyjny.

Strona saska wiedząc, jaki zawsze urok koronacya wywiera, spieszyła z urzeczywistnieniem tejże. Mówiliśmy już, że po przysiężeniu paktów przez poselstwo saskie, wyprawiono deputacyą do Drezna, aby zaprosić elektora na tron i koronacyą. Stany saskie, obawiając się wojny kosztownej, na którą musiałyby dostarczać środków, były wprawdzie przeciwne przyjmowaniu korony polskiej, ofiarowanej przez szeszupłą garstkę odszczepieńców, lecz ich zdanie nie zachwiało postanowienia Augusta, który pragnąc korony i tytułu królewskiego przyjął poselstwo, i zaraz wykonał przysięgę na *pacta conventa*. Wydał też niebawem (30 Listop.) uniwersał do całego narodu, donoszący temuż, że jako prawnie obrany król udaje się na koronacyą, a z powodu zamieszek wzniecanych przez źle myślących wdział się w smutnej konieczności wysłania wojsk swoich w celu jedynie przywrócenia pokoju, które to wojska płatne z jego skarbu własnego nie tylko najściślej będą przestrzegały karności, ale nikomu nie stając się ciężkiemi, łącznie z konfederacyą jeneralną stanów korony i Litwy wysilać się będą w celu uspokojenia Rzpltej.

W 10 dni po tym uniwersale wyjechał (9 Grud.) August wraz z żoną z Drezna, lecz zatrzymał się w górach tarnawskich, dokąd mu wysłane już w połowie Listopada wojska jego nie ubezpieczą drogi do Krakowa. Wojsko to wynoszące 20,000 przeszło zbrojnych wkroczyło pod naczelném dowództwem księcia de Saxe-Weisenfels w dwu kolumnach do Polski. Jedna z nich licząca około 12,000 zajęła pod osobistém dowództwem księcia województwo poznańskie, gdzie zaraz *przemocą oręża zaczęto zmuszać* obywateli do uznania Augusta III *wolnie* obranego. Druga mniej nieco liczna ruszyła pod dowództwem jenerała Diemara na

Kraków. Wojsko koronne i świeżo zebrane przez konfederacyą opatowską i krakowską hufce stawily wprawdzie opór, aby nie wpuścić Diemara do Krakowa, lecz mimo strat, jakich pojedyncze oddziały Sasów doznały, potrafił jednakowoż Diemar przepłoszyć przeciwników i opanował sam nawet Kraków. Teraz dopiero wybrał się August po posłuchaniu daném nowój deputacyi od stanów niby Rzpltej do Krakowa, gdzie odbył (15 Stycznia 1734 r.) wjazd uroczysty. Z senatorów, dostojników i ziemian było nader szczupłe gronko, wynoszące zaledwie 50 osób, przy boku jego. Gdy wjeżdżał do Krakowa, witano go wprawdzie z urzędu że tak powiem nakazanými przemowami i bramami tryumfalnými, ponieważ to zalecano władzom miejskim pod najcięższą odpowiedzialnością: ale lud przyjął go nader oziębło albo raczej ze wstrętem. Na twarzach było widać smutek a nawet wyraz rozpacz. Wszystko miało cechę przymusu urzędowego. Nie widać tam było ani zapalu ani wynalazczej w takich razach inicjatywy, ani zresztą tej serdeczności, z jaką np. Gdańsk powitał Stanisława. Ciekawość wywiodła na ulicę tłumy, które z po za szpalerów wojska saskiego gapily się tylko jak gdyby na widowisku jakim, a nie czuly i nie okazywały radości najmniejszej z przybycia króla. Wielu zaś ludzi różnego stanu zamknęło się w swoich domach i nie pokazało na ulicy, żeby i nie widzieć tego wszystkiego. Niektórych zmuszano przemocą do obecności na koronacyi. I tak sprowadził podjazd kałmucko-saski wojewodę sieradzkiego, któremu dom cały złupiono, do Krakowa. Chociaż przeto wojewoda musiał być świadkiem, powiedział przecież biskupowi krakowskiemu, że czyny niegodne jego stronnictwa ściagnęły wszystkie te niedole na ojezyznę, za które sprawy złego przed Bogiem odpowiedzą. Na uwagę biskupa, żeby nie zapominał, gdzie i z kim mówi, odrzekł hardo, że da się raczej w kawałki porąbać, a nie zaprze się Stanisława prawnie obranego króla.

Wśród takich okoliczności, musiała nader smutno wyglądać ta uroczystość koronacyjna. Po złożeniu do grobu zwłok obu ostatnich królów, t. j. Jana III i Augusta II, przystąpiono (17 Styczn.) do koronowania Augusta III i żony jego Maryi Jozefiny. Że zaś podskarbi kor. Max Ossoliński i strażnik koronny Wa-

ćław Sierakowski chcąc uniemożliwić koronacją Augusta wywieźli z skarbcu krakowskiego koronę i klejnoty koronacyjne i takowe w bezpiecznym ukryli miejscu, o czem wczesniej konfederacya sasko-moskiewska elekta swego zawiadomiła, kazał tenże porobić korony i inne przybory koronacyjne i sprowadził je do Krakowa. Zachodził przytęm spór, który z obu biskupów jego stronnictwa ma go koronować? Rozstrzygnięto go na korzyść biskupa krakowskiego. Strój nawet polski króla wywołał miasto współczucia różne sarkastyczne uwagi odnoszące się do niezgrabności jego. Potocki i Tarło chcieli wprowadzić tę koronacyi przeszkodzić, lecz ich usiłowania były daremne, skoro im się nie udało pobić wojska saskie, chociaż nieustannemi je trapiłi podjazdami.

Po koronacyi miał się zacząć (19 Styczn.) sejm koronacyjny. Mimo największych wysiłęń stronnictwa saskiego a nawet wojsk moskiewskich i saskich przybyło na sejm nader szczupłe gronko posłów, co tem bardziej powinno zadziwiać, gdy przecież wiemy, że dość było w kilku albo kilkunastu się zebrać, i posła zamianować, by go potęm na takim sejmie za prawnie obranego uznano. Tymczasem nie było ani z Małejpolski, na którą teraz z kolei przypadała laska marszałkowska, ani z Litwy, wyjąwszy województwo brzesko-litewskie, ani jednego posła. Z Wielkiejpolski wyłącznie, gdzie Sasi i Moskale spędzali przemocą wyborców, przybyli na sejm posłowie. Lecz i z tych wystąpili posłowie ziemi wieluńskiej, sochaczewskiej, warszawskiej, gostyńskiej i z województwa brzesko-kujawskiego z manifestem przeciw trwaniu sejmowi w nieobecności posłów z dwu całych prowincyi. Gdy jednakże inni posłowie nie chcieli go podpisać, trwała sobie dalej ta komedya sejmowa. August III wydał stanom dyplom, zaręcający, że wojska swe saskie, które z państw dziedzicznych sprowadził, i własnym utrzymuje nakładem, po szczęśliwym uspokojeniu Rzptlęj całkowicie wyprowadzi z jęj dzierzaw, wyjąwszy 1,200 ludzi straży przybocznej, pozwolonej mu w paktach. W zamian za to zaręczenie unieważnił sejm wszystkie manifesty i inne pisma wydane przez źle myślących, jak się wyraża uchwała, przeciw Augustowi, i nakazał ich wydarcie z aktów publicznych i zniszczenie. Potwierdziwszy nareszcie konfederacyą jeneralną

i upoważniwszy ją do dalszego trwania, dokąd Rzplta zupełnie nie będzie uspokojoną, zakończył sejm ten swe bezprawne istnienie.

Gdy wiadomość o koronacyi Augusta nadeszła do Gdańska, złożył (10 Lutego) Stanisław radę wielką z senatorów i deputatów koronnych i litewskich, która jednogłośnie uznała potrzebę wydania manifestu przeciw tój pseudo-koronacyi, jak ją nazywano, elektora saskiego. Projekt manifestu napisany przez prymasa odczytano i przyjęto w całości. W manifeste mianowano Augusta przywłaszczycielem, a stronników jego napiętnowano ponownie jako zdrajców ojczyzny, naród zaś upominano, aby nie troszczył się o te czyny bezprawne, dokonywane pod zastoną wojsk obcych, chwytał za oręż w obronie prawnie i wolnie obranego króla swego, a oraz w obronie wolności i niepodległości ojczyzny.

I w Krakowie także odbyła się rada. Po krótkotrwałym bowiem sejmie przystąpiono (25 Lutego) do reasumeyi konfederacyi jeneralnej czyli do złożenia rady konfederackiej, na której uchwalono, aby przeciwnęj stronie dać nowy termin sześćciodzielnny do uznania Augusta III, z zapewnieniem każdemu uznającemu zupełne zapomnienie wszystkiego co zaszło. Gdyby jednakże po upływie tego terminu znaleźli się jeszcze tacy, którzyby nie chcąc korzystać z ofiarowanej łaski i dobroci króla, dalej zgubne swe knowania czynili, upoważniono króla do złożenia na nich sądów konfederackich, i karania ich wedle całej surowości ustaw. Nazajutrz po zamknięciu tój rady rozesłał August listy równobrzmiące do senatorów i wpływ mających obywateli z usilnym naleganiem, aby uwiedzionych ziemian starali się przekonywać, że nie chce na sile wojska ale na miłości i zgodzie obywateli polegać i niczego bardziej nie pragnie jak tego, by każdemu prawa i swobody dochować, a wszystkich razem ojcowskim uszczęśliwić rządem.

VIII. Wyprawa Lascego na Prusy polskie i oblężenie Gdańska.

Podczas tych rad i manifestów w obu przeciwnych stronnictwach szły swoją drogą działania wojenne. Wkrótce po dokonanym wyborze i po załatwieniu spraw z nim połączonych wyruszył Lasec w 30,000 swoich Moskali do Prus królewskich, aby je zmusić do uznania Augusta III, a oraz wypłoszyć Stanisława z dzierżaw Rzpltej. Inne oddziały moskiewskie wynoszące razem około 60,000 tłukły się w różnych miejscach korony i Litwy z stronnikami Leszczyńskiego i wnet ich biły, wnet same bite górowały tém głównie, że mimo strat i klęsk ponoszonych mogły na wszystkich punktach ciągle wytrzymywać walkę. Lasec zajął (17 Styczn.) w pochodzie swoim Toruń, z którego załoga polska zwątpiwszy o możliwości obrony, ustąpiła przed tego przybyciem. Mimo wszelkich próób i przedstawień magistratu osadził miasto to załogą moskiewską. Pochód jego był głównie na Gdańsk skierowany, a opóźnił się dla tego wyłącznie, że Anglia, Dania i stany holenderskie najusilniejsze czyniły na dworze moskiewskim zabiegi, aby miasto to handlowe uchronić od oblężenia. Pomimo ich przedstawień otrzymał Lasec w pierwszych dniach Stycznia stanowczy rozkaz z Petersburga, aby natychmiast pod Gdańsk podstąpił. Po zajęciu więc Torunia rozdzielił swe wojsko na dwie kolumny, które wzdłuż Wisły po obu stronach tej rzeki ciągnęły ku Gdańskowi. Po drodze kazał ciągle ogłaszać mieszkańcom, że ścigając nieprzyjaciół wyłącznie swęj monarchini, nie myśli zresztą nikogo napastować, byle każdy spokojnie w swym siedział domu, i byle jego żołnierzom dostarczano potrzebnej żywności. Ktoby zaś śmiał opór stawić, przypisze sam sobie wszelkie nieszczęścia, jakie nań spadną. Wyznaczał przytęm dwa tygodnie czasu do uznania królem Augusta III. Stanęwszy zaś (2 Lut.) pod Gdańskiem przesłał takie same oświadczenie do miasta a wszystkich wójtów żuław gdańskich wezwał, aby się stawili (16 Lut.) w Meślinie, głównej jego kwaterze.

Gdańsk sposobił się wprawdzie od trzech przeszło miesięcy do obrony, a samych dział wytoczono 800 na wały. Obecność

jednakowoż nieprzyjaciela i słuszną obawę obłężenia, rujnującego każde miasto handlowe, dawały wiele do myślenia, szczególnie po dokonanej już w Krakowie koronacji Augusta III. Wysłano więc deputacją do Stanisława z przedłożeniem niebezpieczeństw miastu zagrażających, chcąc mu dać do zrozumienia, że możeby w inném miejscu mniej narażone dla siebie znalazł schronienie; przyczém nie brakło zaręczeń wierności i przywiązania. Stanisław podziękował deputacyi za dotychczasową życzliwość miasta, a co do dalszych postanowień odesłał ich do posła francuskiego, któremu, jak mówił, dał zupełne w tej mierze pełnomocnictwo. Monti skłonił w części obietnicami a w części zręcznym podniecaniem dumy deputacyi do wytrwałości w sprawie Leszczyńskiego, zaręczając przytém, że król jego sprawę tę nieopuści, ale niebawem odpowiednie potrzeby nadeszle posiłki zbrojne. Obietnicy tej można było tém śmieliej dowierzać, gdy nie dawno fregata francuzka prócz sum znacznych i piękny przywozła zapas broni, a okręt z Szwecyi dostarczył miastu 100 dobrych oficerów. Po tej rozmowie z posłem przystąpiło miasto do tem sprężystszych uzbrojeń. Zaciągnięto kilka tysięcy żołnierzy, wydano stosowne rozporządzenia co do milicyi obywatelskiej miasta przepisując, gdzie każda chorągiew na znak dany miała stawać, i przyjęto 600 wolnych strzelców zwanych Sznaphanami, którzy mieli polować na Moskali z zasadzek. Poseł francuzki wystawił kosztem swego dworu pulk dragonów, a prócz tego darował miastu 1,500 nowych karabinów i 30,000 dukatów. Czartoryski zaś, wojewoda ruski, ściągnął do Gdańska gwardyę koronną w Tczewie i okolicy stojącą, czém pomnożył siły zbrojane miasta o kilka tysięcy. Wszystkie te siły razem, wliczywszy w nie i milicyą obywatelską, podzielono na kilkadziesiąt chorągwi, wynosiły 30 do 40,000 zbrojnych. Była to więc siła, która dobrze użyta mogła nietylko opór stawić skuteczny, ale nawet zniszczyć nieprzyjaciela. Jeżeli zaś zważymy, że jedno miasto, zdołało wystawić taką potęgę, jakieżby były siły zbrojne Rzpltej, gdyby była wcześniej pomyślała o swojej obronie? Zawiązała się też w województwach pruskich konfederacya pod laską Stanisława Melzyńskiego, której atoli uczestnicy więcej wyrządzali szkody własnym współobywatelom niż nieprzyjacielowi.

Rozmaici dowódcy walezący w sprawie Stanisława jak obaj regimentarze jenerałni Potocki i Pociąg, Marcin Ogiński wojewoda witebski, Rudziński kasztelan czerski, Tarło wojewoda lubelski, i mnodzy inni chcieli wprawdzie przeszkodzić Lascemu w pochodzie na Gdańsk, lecz skończyło się na nic nie znaczącem niepokojeniu jego tyłów, z braku głównie dobrej artyleryi i wojska regularnego. Liczbą było dosyć, ale w spotkaniu nie podobna było liczyć na te świeżo zebrane zgraje płatne, które bardzo często na sam widok nieprzyjaciela co tchu pierzechały „do lasu,“ jak szydząc wyrażali się przeciwnicy. Z tego więc względu mógł Lasec bez przeszkody prawie podstąpić pod Gdańsk. W mieście tém ogłoszono (4 Lutego), że każdy obywatel ma się zaopatrzyć w broń, amunicyą i żywność. Zalano następnie całą równinę około miasta przez zatamowanie rzeki, aby się nieprzyjaciel nie mógł zbliżyć pod mury. Pousuwano również lub poniszczono zapasy drzewa i inne przedmioty, których tenże mógłby użyć na własną korzyść. Zewnętrzne utwierdzenia osadzono polskiem wojskiem regularnem, i oddano je pod rozkazy Czartoryskiego i Poniatowskiego. Miasto samo mieli bronić żołnierze miejscy i milicya obywatelska pod dowództwem dzielnego jenerała Filinghofa, kurończyka. Lasec wezwał miasto ponownie (20 Lut.) do uznania Augusta III, do wydalenia Stanisława i jego stronników i do przyjęcia załogi moskiewskiej, przy czem powoływał się na wyraźny rozkaz swój monarchini użycia broni, gdyby miasto nie uczyniło zadość temu wezwaniu. Odpowiedziano odmownie a przytém wynurzono przekonanie, że rozkaz, o którym wspomina jenerał, nie może pochodzić od carowy. Na to podstąpił Lasec bliżej pod mury, założył swą kwaterę w miejscu *św. Wojciech* zwaném, pół mili od murów miejskich odległém, odwrócił koryto rzeki Radzeń, poruszającą młyn miejski, młący 10 korey zboża na godzinę, a w końcu odjął miastu wodę studzienną poprzerywaniem rur, któremi ją sprowadzono.

Gdańszczanie nie upadali na duchu. Podtrzymywała go z jednej strony zyczliwość prawdziwa ku Stanisławowi a z drugiej nadzieje znacznych posiłków tak od konfederacyi kor. jak niemniej od Francyi. Byli przytém pewni, że Lasec ich tylko straszy a nigdy na prawdę nie przystąpi do zdobywania ich miasta

tak ważnego dla handlu europejskiego. I rzeczywiście, kończyło się przez parę tygodni wszystko na groźbach, dokąd nie przybył (z początkiem Marca) feldmarszałek Mūnich na czele świeżych 8000 Moskali. Objąwszy naczelne dowództwo, wydał (18 Marca) groźny manifest, w którym wzywa wszystkich a szczególnie Gdańsk do poddania się prawemu królowi Augustowi III, zapowiadając miastu, że jeżeli w przeciągu 24 godzin nie uzna Augusta, nie wydali nieprzyjaciół tegoż, i carowy z murów swych kluczów nie wręczy mu w jego głównej kwaterze i jednej bramy nie odda jego wojsku, przypisze sobie samemu wszelkie klęski i nieszczęścia towarzyszące wojnie. Groził przytęm, że w razie oporu zniszczy miasto do szczytu. Lecz i ten manifest groźny nie ugiął Gdańszczan. Mūnich kazał więc (19) uderzyć w 5000 swego wojska na Orę, silne utwierdzenie zewnętrzne, bronione przez 800 żołnierzy gdańskich. Moskale straciwszy 1500 ludzi, zdobyli Orę, gdy załoga teź po dzielnej obronie ze stratą 130 w zabitych i rannych ustąpić musiała przemocy. Następnie zdobyli Moskale Głowę (tak zwany Haupt) ważną dla miasta ale słabo osadzoną, przez co zbliżyli się znacznie ku murom miejskim. Wkrótce teź poddał się (30 Marca) Elbląg Moskwie.

Gdy Mūnich tak się srożył i odgrażał, szły i wojska także saskie z pod Krakowa pod osobistęm dowództwem Augusta pod Gdańsk, czego sobie sami stronnicy jego życzyli, nie chcąc здаwać tego miasta na łaskę lub niełaskę wyłącznie Moskali. Skłonili więc niedoleźnego Augusta, aby pod zasłoną wojska saskiego, obecnego w Krakowie, udał się do obozu pod Gdańskiem, gdzie obecnością swoją bez uciekania się nawet do ostatecznych środków może zniewolić przeciwników do uległości. August wyruszył rzeczywiście wnet po naradzie konfederackiej z Krakowa, lecz powolny pochód znużonego i ciągle niepokojonego wojska sprzykrzył mu się niebawem. Stanąwszy w Sokolnikach, rozpisał (23 Marca) listy do senatorów z doniesieniem, że z powodu niezbędnej potrzeby zebrania w samej Saksonii zasobów na utrzymanie i uzupełnienie wojska wyjeżdża do Drezna, zkąd niewąpliwie w krótkim czasie pod Gdańsk przybędzie. Listy te były wystosowane i do tych senatorów, którzy byli w głównej kwaterze moskiewskiej, jak między innymi Czapski wojewoda chełmiński. Czapski wy-

prawił sztafetę po sztafecie, zaklinając Augusta, aby co prędzej nadjeżdżał, ponieważ MÜNICH gotów istotnie Gdańsk zburzyć. Senatorom zaś i panom, bawiącym przy Stanisławie w Gdańsku, a niemniej i magistratowi gdańskiemu przedstawiał listownie najusilniej, aby ze względu na własne i miasta niebezpieczeństwo wydali Stanisława, a uznali Augusta, gdyż tym tylko sposobem mogą i siebie i Rzpltą od wielkiego uchronić nieszczęścia. Twierdził przytém, że nadzieje posiłków francuzkich są płonne a niebezpieczeństwo rzeczywiste, o czém może ich upewnić, ponieważ widzi na własne oczy sprowadzone już ogromne zasoby obłężnicze, grożące miastu zniszczeniem. Zaręczał w końcu, że August III, którego sztafetą (z początkiem Kwietnia) wzywał już dwukrotnie, aby sam osobą swą pańską pod Gdańsk przybył, oświadczył się z gotowością, i łaskawie przyrzeka obejść się z wszystkimi, byle słodkie jego uznali panowanie. Przedstawienia podobne, ponawiane nieustannie nie zachwiały przeciw odwagi obłożonych.

Sam Stanisław i otaczający go senatorowie i deputaci z województw czuli niebezpieczeństwo grożące miastu, i dla tego właśnie naglili z jednej strony rząd francuski do nadesłania posiłków, a z drugiej strony wzywali regimentarza i konfederacye do dania miastu odsieczy. W skutek ponawianych wezwań wyruszył Jan Tarło wojewoda lubelski w 10,000 pospolitego ruszenia i 2000 wojska regularnego do Prus i stanął pod Tucholą, aby i spodziewane wyładowanie Francuzów zasłaniać i w razie danym uderzyć z tyłu na Moskali. Co do ostatniego, trzeba było porozumieć się z Gdańskiem, aby ztamtąd równocześnie uczyniono wycieczkę. Wtém zaszedł Tarło drogę oddział Moskali pod wodzą generała Zagrzeskiego, wysłany przez MÜNICH. Tarło mógł z łatwością znieść cały ów oddział, lecz sądząc iż był liczniejszym, niż był istotnie, wdał się niepotrzebnie w układy, miasto nań natychmiast uderzyć. Zagrzeski lepiej rzeczy świadomy nie wzywał potężniejszego przeciwnika, a chcąc się ocalić zwłoką, nim nadejdą posiłki, zaczął prawić Tarle, że Gdańsk już kapitułuje, a tak wszelka pomoc na nie się już nie przyda. Uwiedziony tym wybiegiem zawarł Tarło trzydniowe zawieszenie broni, przy czém uzyskał wolny przejazd dla wysłannika, którego wyprawił do Stanisława. MÜNICH pozwolił wprowadzić tenaż udać się do Gdań-

ska, ale z warunkiem powrócenia w terminie oznaczonym, który tak był krótki, że zaledwie wystarczał na drogę tam i na powrót. Wysłannik musiał się zatem spóźnić w skutek czego zatrzymano go pod strażą. W tym zaś samym czasie posłał Mūnich posiłki Zagrzieskiemu, który tēż bezzwłocznie (o 6 godz. wieczorem 20 Kwietnia t. j. po upływie rozejmu) uderzywszy na Tarłę pod Wuchowem niedaleko Lanenburga, rozbił go najzupełniēj. Klęska ta pogorszyła o wiele położenie Gdańska i całej strony Stanisława.

Mūnich zniecierpliwiony uporem, jak zwał obronę Gdańska, sprowadził oblężniczą artylerją wraz z wielkim zapasem bomb, i rozpoczął (o 8 godz. wieczorem 30 Kwietnia) bombardowanie. Bomby zrzędały nie mało szkody, a Stanisław musiał się nawet przenieść do dzielnicy zwanēj Długimi Ogrodami, gdzie bomby nie dolatywały. Po kilkodniowēm bombardowaniu postanowił Mūnich (9 Maja) natrzęć na utwierdzenie zwane Hagelsberg. Kolumna z 6000 wyborowego żołnierza złożona rzuciła się około północy na tę warownię. Uderzeniem w dzwony powołano natychmiast obywateli pod broń, a jenerał Steinflicht przodując w dzielności ze swymi młodymi Szwedami, dał największą zachęćę Gdańszczanom do walecznego oporu. Pięć godzin trwała zażarta walka, o świcie musiał nieprzyjaciel zupełnie rozbity pierzchać w nieładzie. Moskale ponieśli ogromne w stosunku straty, ponieważ przeszło 4000 z ich kolumny poległo, a z reszty pozostałej wszyscy niemal byli ranni. Oblężeni stracili tylko 50 w zabitych i mieli 80 rannych, a gdyby zaraz silną byli przedsięwzięli wycieczkę, byłaby niewątpliwie cała armia moskiewska poszła w rozsypkę. Po nieudaniu się bowiem napadu ogarnął taki przestрах Moskali, że nieby ich było nie wstrzymało od ucieczki. Mūnich chciał widocznie przed nadejściem Sasów zdobyć Gdańsk, a mógł zupełną klęską przepłacić swój zamiśl, gdyby dowodzący w Gdańsku byli umieli korzystać z odniesionego zwycięstwa, a przytēm wiedzieli lepiej o tēm co się święci w obozie nieprzyjacielskim. Lecz przestając na odparciu napadu, składali gorące dzięki Bogu za to po kościołach, a tymczasem ochłonał nieprzyjaciel z przestrachu, który mógł mu być zgubnym.

W cztery dni po tēm zwycięztwie (13 Maja) pojawiły się oczekiwane od dawna okręta francuzkie. Radość jednakże miasta

trwała nader krótko, gdy się równocześnie prawie dowiedziano, że owe okręty, mające na swym pokładzie wojsko francuzkie, odplnęły napowrót. Dowódzca bowiem eskadry, hrabia de la Motte, widząc tak znacznemi silami obsadzony port gdański, nie śmiał nawet wylądować, ale odplnął do Kopenhagi. Tameczny zaś poseł francuzki hr. Plelo uważał czyn dowódczy jako niegodny Francuza, a objawszy dowództwo nad eskadrą i wojskiem, popłynął znów pod Gdańsk, gdzie téż pod Ujściem Wiślném wysadził (24 Maja) cały swój oddział wynoszący 2200 ludzi. Na czele téj garstki postanowił przebić się przez Moskali, na których obóz uderzył bez wahania. Natarcie było tak gwałtowne, że nie mu się oprzeć nie zdołało, a wróg już zaczął ustępować. Wtém pada Plelo, będący duszą wszystkiego, od kuli działowej. Wojsko jego zwątpiwszy o przedarciu się do miasta, cofnęło się do swych stanowisk pod Ujściem, gdzie się okopało. Nazajutrz przybył z jednej strony pod Gdańsk Saxe-Weissenfels w 10000 Sasów, a z drugiej pokazała się na morzu flota moskiewska pod wodzą admirała Gordona, złożona z 27 wielkich okrętów. Francuzi przyćśnięci głodem w swych okopach musieli się poddać po kilku tygodniach, poczem nastąpiła (24 Czerwea) kapitulacya Ujścia, gdzie ogromne były zapasy amunicyi i żywności.

Położenie Gdańska stało się teraz nader rozpaczliwém. Obleżony bowiem przez armią przeszło 60,000, był oraz całkiem odcięty od swych komunikacyi morskich, a na posiłki obce lub narodowe nie mógł liczyć bynajmniej. Miasto wysłało więc od siebie parlamentarzy do Münicha, prosząc o ośmiodniowy rozejm. Otrzymawszy odmowną odpowiedź wyprawiło deputacyą do Stanisława o niemożności dłuższego oporu. Leszczyński podziękował miastu najczuliej za dotychczasową wierność i życzliwość, i radził oraz, aby wszedłszy bezzwłocznie w układy, starało się tém korzystniejszą uzyskać kapitulacyą. Wysłano przeto ponownie do Münicha, lecz ten żądał przedewszystkiém wydania Leszczyńskiego, margrabiego de Monti, Prymasa i innych. Miasto prosiło o trzy dni namysłu, na co Münich zezwoliwszy powstrzymał bombardowanie. Teraz szło o ocalenie Leszczyńskiego. Złożono radę z najzaufańszych przyjaciół jego, a po rozważeniu rozmaitych projektów uznano, że tajemna jedynie ucieczka w prze-

braniu wieśniaczym może go ochronić od niewoli moskiewskiej. Zbiegiem szczęśliwych okoliczności udał się zamiar pomyślnie. Po kilku dniach najcięższej podróży, przyczem był nieustannie narażony na niebezpieczeństwo schwymania przez snujących się kozaków, dostał się przez Nogat i Wisłę do dzierżaw króla pruskiego, gdzie z Kwidzyna pospieszył do Królewca, aby tam spokojniej wytechnąć po tylu niebezpieczeństwach.

Niepodobna opisać wściekłości Mönicha, gdy go doszła wiadomość o ucieczce Stanisława. Bombardowanie najokropniejsze rozpoczęło się natychmiast na nowo. Z ciężką biedą zdołało miasto złagodzić nieco gniew srogiego człowieka. Gdańsk musiał uznać królem Augusta III, zapłacić 1,000,000 talarów i przyjąć załogę. Wszyscy pozostali w Gdańsku stronnicy Leszczyńskiego dostali się do niewoli wraz z posłem francuzkim, który na próżno chciał wydemonstrować Mönichowi, że wedle praw narodów nie wolno więzić posła. Kapitulacya Gdańska nastąpiła 9 Lipca. W 10 dni później zjechał sam August III do miasta tego i przebaczył mu opór tak długi.

IX. Zachowanie się Francyi i Stolicy Apostolskiej. Przysięga oliwska.

Opisując cały przebieg wypadków w Polsce, nie chcieliśmy opisu naszego wikłać poszczególnianiem tego, co się na zewnątrz działo w związku z sprawą wyboru Leszczyńskiego. Wypada zatem zwrócić się do tego obecnie. Ludwik XV, który przed sejmem elekcyjnym, jak widzieliśmy, przyrzekał wyraźnie pomoc Rzpltej, a nawet przedtém jeszcze zapytywał cesarza niemieckiego, co ma znaczyć zbieranie wojsk na granicy polskiej, wypowiedział następnie (10 Paździer. 1733 r.) wojnę temu cesarzowi, gdy poprzednio (we Wrześniu) Chovelin zawarł wśród największej tajemnicy przymierze zaczepno-odporne z Hiszpanią i Piemontem w Turynie. W manifeście wypowiadającym wojnę oświadczał nie tylko Ludwik, ale i Hiszpania, że główną przyczyną ich zaczepnego wystąpienia, jest samowolne i prawa międzynarodowe gwałcące mieszanie się cesarza w sprawę wyboru króla w Polsce,

czem dowiódł najwyraźniej, że dąży do ovladnienia całej Europy. Po wypowiedzeniu wojny rozpoczęto zaraz kroki nieprzyjacielskie nad Renem i we Włoszech dość zwycięsko. Gdy zaś ta wojna absorbowała wszystkie prawie rozporządzalne siły zbrojne Francyi, a kardynał Fleury, który niezbyt był przychylny popieraniu wyborn Leszczyńskiego, ciągle u steru rządu się utrzymywał, wynikł ztąd jako proste następstwo najzupełniejszy zawód co do spodziewanej pomocy francuskiej, na którą niestety zanadto liczone od samego początku bezkrólewia. Dano wprawdzie parę milionów franków Stanisławowi, przysłano trochę broni i garstkę wojska, i czyniono usilne zabiegi w Szwecyi i Stambule, aby oba te mocarstwa skłonić do wojny z Moskwą. Lecz w Szwecyi, gdzie wszystko zależało od stanów, podzielonych na kilka stronnictw równoważących się najzupełniej, niepodobna było rozbudzić chęci do wojny zaczepnej; rząd zaś turecki zaplątany w wojnę perską był rad, że go Moskwa nie zaczepia, i dlatego wcale nie myślał o wyzywaniu jej w chwili dlań dość krytycznej. Poselstwo francuzkie w Stambule uzyskało tyle jedynie, że Sultan i teraz i długo potem nie chciał uznawać Augusta III królem polskim.

Równiej pomocy dyplomatycznej udzielał rząd francuzki stronie Leszczyńskiego w Rzymie. Posel jego ks. d' Aignon krzyżując wszelkie zabiegi i knowania kardynała Albaniego dokazał tyle, że Papież uznawszy raz wybór Stanisława, nie chciał ani słyszeć o Augustie III, którego wybór uważał słusznie za bezprawny. Gdy przeto Albani nań nalegał, aby pociągnął prymasa do odpowiedzialności za napad na dom posła saskiego w Warszawie, przemógł wpływ francuzki tak dalece, że Papież wysłał list nader uprzejmy do prymasa, a przeciwnie nuncyusza swego w dość ostrych skarcich wyrazach za to, że miasto pośredniczyć tylko, stanął po stronie innych poselstw w tej sprawie, przez co postąpił wbrew przyjętej od dawna polityce stolicy apostolskiej. I później również okazał Papież podobną względność stronie Leszczyńskiego, gdy biskup poznański ogłosił wspomniane już zdanie 4 teologów rzymskich *). Papież bowiem pociągnął (13 Marca 1734)

*) Dziełko to wyszło pod następującym napisem: „*Resolutio romana theologorum a S. D. N. Papa Clemente XII deputatorum super nullitate*

biskupa tego do odpowiedzi, jak śmiał coś podobnego ogłosić, skoro Ojciec ś. nie niewiedzia! o takim wysadzaniu teologów, ani miał kiedykolwiek w myśli krok tego rodzaju. Uczynił zaś to na żądanie prymasa i posła francuzkiego. Równie płonnemi były wszystkie inne zabiegi Augusta III w Rzymie. Nie pomogła obietnica forytowania katolicyzmu w Saksonii, ani upewnienie o swój prawowierności i żarliwości rzymsko-katolickiej. Przyszło nawet do tego, że gdy August przesłał list własnoręczny (z 21. Czerwca) wykazujący niesłuszność zarzutu, jakoby w paktach konwentach przyznał dyssydentom prawo i swobody szkodliwe religii rzymsko-katolickiej, i dowodzący przeciwnie, że im mniej w nich zastrzegł, niż jego przeciwnicy, a nawet ominał drażliwe dla stolicy apostolskiej zastrzeżenia konstyt. 1726 r., utrzymane w paktach Stanisława, Papież listu tego nader pokornego nie chciał przyjąć!

Lubo August rad byłby mieć Papięza po swój myśli, nie powątpiewał przecieź, że skoro się ustalili na tronie, Papież uzna czyn dokonany, i nie odmówi mu swych względów. Trzeba więc było przedewszystkiem tego ustalenia, a mając pomoc oręzną carowy, która 100,000 blisko wojskiem za!ała dzierzawy Rzpltej, mając i własnego wojska przeszło 20,000, starał się wyrozumiałością i łatwością przebaczenia opornych na swą przeciagnać stronę. W rzeczy nie było tu co przebaczać, gdy przeciwnicy jego byli zupełnie w prawie i słusznie nazywali go przywłaszczycielem, stronników zaś jego zdrajcami, których wszystkie konfederacye województw koronnych i litewskich uznawały zgodnie za wyjętych na zawsze z amnestyi, i przysięgą siebie i marszałków swoich zobowiązywały do przyrzeczenia, że nigdy im nie dadzą i nie dopuszczą tej amnestyi. Lecz że August miał za sobą przemoc oręza, mógł więc jako zwycięzca najciężej uciskać pokonanych. Ci jednak z Polaków, którzy po jego stanęli stronie, i bardzo dobrze wiedzieli nieprawności środków, jakich użyli, aby go wynieść i utrzymać na tronie, dokładali wszelkich starań, aby łago-

et invaliditate juramenti tempore comitiorum convocationis praestiti ab Card. S. Clementis Albani Reg. Poloniae protectore transmissa."

dnemi, ile możności sposobami przywabiać doń innych, i dla tego skłaniali go do łatwości w przebaczeniu. Chcieli go też jak widzieliśmy sprowadzić do obozu pod Gdańskiem, i łagodzili o ile było tylko można Münicha nawet, który zbyt był skłonny do srogości. Po ucieczce tajemnej Stanisława z Gdańska, było położenie miasta a bardziej jeszcze owych 50 senatorów i ziemian, którzy tworzyli radę jego, nader trudném, ponieważ nie mogli żadną miarą myśleć o wymknięciu się z miasta obleżonego, a za to należało się obawiać mściwości przeciwników. Radzi więc nie radzi musieli przestać (29 Czerwca) na ręce Münicza pisemne uznanie Augusta III. i poddanie się mu jako królowi. W tém uznaniu wynurzyli przekonanie, że August utrzyma i najściślej przestrzegać będzie wszystkich praw, wolności i przywilejów danych przez jego poprzedników narodowi.

O poddaniu się Gdańska i owych 50, obwieścił zaraz Poniński uniwersałem swoim całą Rzplite, w którym powiada między innemi, że w tym Gdańsku „*przeciwnicy prawa wolności elekcyi i wynoszący się nad równość szlachecką współbracia nasi, jakby w najsiłniejszej zawartszy się twierdzy, zakazane prawem korespondencye i wojskowe posiłki od zagranicznych potencji na utrzymanie szkodliwych prawom i wolnościom imprez swoich pełnemi żaglami, aż od francuzkiego morza odbierali*“. Łajając w ten sposób w swym wielostronnym uniwersale przeciwników, donosi, że się poddali, i gdyby ich „*pseudo-elekt*“ albo zginął w ucieczce, albo już jest w ręku „*swoich auxiliarnych*“. Wzywa więc wszystkich „*opornych*“, aby nie narażali siebie i ojczyzny dłużej na niebezpieczeństwo, ale dokąd łaska królewska jest im otwartą, z niej korzystali, i do Gdańska, gdzie co chwila jest spodziewany przyjazd Augusta III., spieszyli z uznaniem. Uniwersał ten datowany 5. Lipca z Langfortu pod Gdańskiem. W czterech dni później nastąpiła formalna kapitulacya Gdańska, a będący tamże senatorowie poszli mimo uznania pisemnego pod straż moskiewską, pod którą mieli pozostać, aż do przyjazdu Augusta III. Zanim jednakże przyjazd ten nastąpił, wyszedł (15 Lipca) uniwersał Leszczyńskiego, w którym uderzając na ucisk, jakiego Rzplita doznaje ze strony nieprzyjaciół, wykazuje w jaskrawych barwach gwałty przez nich dokonywane, z pogwałceniem praw

międzynarodowych i ojczystych. Oblężenie Gdańska zwie bezprawiem, a kapitulacją na nim wymuszoną, mieni rozmyślném pohańbieniem Rzplitej i nadużyciem zwycięztwa. Najostrzej zaś powstaje, na wymuszone uznanie Augusta świadczące, że niegodziwość chciałaby zapanować nad sumieniami nawet, i najzupełniej wolne pognać zdanie. Donosząc następnie o szczęśliwém ocaleniu swoim wzywa marszałków konfederacyi koronnych, a oraz marszałka jeneralnej konfederacyi litewskiej, aby wszystkich współobywateli uwiadomili o tém, do wytrwania w dobrej zachęćili sprawie, a oraz upewnili w jego imieniu, że byle nadeszła możność zebrania się w miejscu bezpieczném, na wspólną naradę walną, nie omieszka stanąć w ich gronie, aby obmyśleć sposoby ratowania ginącej wolności. Wynurza w końcu przekonanie, że skoro naród nie zwątpi o sobie, ale z równą wspaniałomyślnością i poświęceniem stać będzie przy prawach i wolnościach narodowych, musi ostatecznie zwyciężyć, zwłaszcza, gdy świeżo odniesione we Włoszech wielkie zwycięstwo nad wojskami cesarza niemieckiego pewną rokuje nadzieję posiłków francuzkich.

Rzecz prosta, że uniwersał ten rozjątrzył bardziej stronę przeciwną i dał jej pochop do wymagania większych rękojmi od wziętych w niewolę. Przed jego jeszcze okazaniem się, zażądano (12 Lipca) od podskarbiego i strażnika koronnego zaręczenia na piśmie złożoném w ręce Ponińskiego, że klejnoty i korony za przybyciem króla do Warszawy na żądanie marszałka oddadzą, i że gdyby tego zobowiązania się nie dotrzymali, poddają się z góry wszelkim karom ustawami przepisany i na każde wezwanie stawić się będą przed sądem konfederacyi generalnej. Gdy zaś po wydaniu powyższego uniwersału August III. zjechał (19 Lipca) do Gdańska, oświadczone senatorom i ziemianom, będącym pod strażą moskiewską, że ich pismo z 29 Czerwca nie wystarcza, lecz że muszą formalną wykonać przysięgę, wedle roty ułożonej w kancelaryi Augusta, którą im przesłano do odczytania. Pierwotny układ tejże, ubliżający w najwyższym stopniu, skłonił wszystkich niemal do oświadczenia, że wolą raczej pozostać w niewoli, niż w podobny przysięgać sposób. W skutek tego złagodzone rotę przysięgi w niektórych miejscach, a gdy jeńcy teraz radzi nie radzi się zgodzili, odstawiono ich pod strażą moskiewską do oliw-

skiego klasztoru, gdzie 25 Lipca następująca wykonać i podpisać musieli przysięgę: *Ja ... przysięgam ... iż żadnym przeciwnym i wymyślnym sposobem niniejszej przysięgi mojej nie tłumaczę, uznawszy N. Augusta III. wolnemi głosami zgodnie obranego i już szczęśliwie koronowanego, za króla polskiego i pana mojego, onemuż nienaruszoną wierność, i przyzwoite według prawa posłuszeństwo oświadczyć i oddawać będę, attentowanej przeciw wielu konstytucyom proklamacyi Stanisława i osoby jego, którego Rzplita według praw dawnych i sejmku lubelskiego przez konfederacyą sandomirską wyprzysięgła się, przez radę walną warszawską i dwa sejmy 1717 i 1718 kondemnowała i nieprzyjacielem ojczyzny deklarowała raz na zawsze odstępuję i wyprzysięgam się, wszelkie na korzyść jego poczynione akta kasuję, kondemnuję i annihiluję, a dobrowolnie przystępując do generalnej stanów Rzpltej konfederacyi przy dostojenstwie jego pańskim zaczętej i w Krakowie reasumowanej, chętnie na siebie przyjmuję, i wstrzymywać wspólnie z Rzplitą będę to wszystko, cokolwiek do ochrony wiary ś. kat. rzym., majestatu, ustaw i wolności należy. Jeżeli miałem to nieszczęście być wciągnionym od tych, którzy się przyłożyli do wzniecenia w Rzpltej niechęci, tedy do usmierzenia onejże szczerze i skutecznie przez wszelkie sposoby wedle sił możności mojej pomagać, i jak o najprędze Rzpltej uspokojenie starać się będę; przeciwko J. K. Mści pośrednio ani bezpośrednio nigdy knować nie myślę, i nic a nic w głębi serca mego nie zostawuję, ale przy tymże panu swoim statecznie stawać i póki mi życia i substancyi stanie, bronić i zaszczycać będę, żadnych szkodliwych praktyk, porozumień i korespondencyi czynić nie będę, i owszem przeciwko każdemu, ktoby chciał co przeciwnego przedsiębrać, jako przeciwko nieprzyjacielowi ojczyzny na skazę jego powstanę, i w tym obowiązku statecznie tak w powodzeniu jak w przeciwnościach niczego się przy pomocy boskiej niełękając, ani żadnym respektem i prywatą niewodząc, póty trwać i zostawać będę, póki się Rzplta wewnątrz i zewnątrz nie uspokoi ... My tedy niżej wyrażeni ten jurament wyżej specyfikowany przed N. K. Imci Augustem III. panem naszym miłościwym wypełniwszy ... onże rękami własnemi dla większej wagi i wiary podpisujemy“.*

Prócz prymasa, którego wywieziono pod strażą do Elbląga a następnie do Torunia, wykonali zresztą wszyscy znajdujący się

z Stanisławem w Gdańsku, przysięgę powyższą. Gdy zatem w 5 dni później odbyła się rada konfederacka w Oliwie, byli na nią i oni wszyscy i podpisali jej uchwały. Prócz powtórzenia dosłownego niemal dawniejszych postanowień, dano stronnikom Stanisława 6 tygodni czasu do powrotu i korzystania z łaski, grożąc im w razie oporu karami w sądach konfederackich wedle całej surowości ustaw. Nakazano przytém, aby po województwach i miastach odbywały się sądy wedle rozporządzeń koronacyjnego zebrania (a więc nie sejmu) i nakazano obwarowanie bezpieczeństwa tym sądom i sejmikom. Wojsko kor. oddano pod komendę Michała Rzewuskiego krajczego kor. Nakazano przytém wszędzie a szczególnie w Gdańsku niszczenie aktów i manifestów wydanych przez stronę Stanisława. Ujście osadził August swém wojskiem saskim aż do uspokojenia Rzpltej.

X. Stanisław w Królewcu; wojna domowa nie ustaje, ale się wzmacnia.

Mimo zdobycia Gdańska, walka bynajmniej nie ustawała. Liczne konfederacye koronne, chociaż nie połączone w jedną jeneralną, dawały nieustannie hasło do boju a po rozbiciu jednych wytwarzały się zaraz inne odziały zbrojne. Na Litwie zaś związała się jeszcze 5 Kwietnia w Wilnie jeneralna konfederacya pod łaską Marcina Ogińskiego, wojewody witebskiego, w której akcji powoływano wszystkich senatorów, urzędników i ziemian W. X. Lit., aby w przeciągu 6 niedziel przysięgę do konfederacyi wykonali pod karą zbrodni stanu. Zatwierdzono w całości manifest na elekeyi Stanisława przeciw zbrodniarzom stanu wydany, ustanowiono sądy konfederackie na tychże i na posłów lub deputatów „*pseudo koronacyi*,” przy czém się uroczystą osobną przysięgą tak samo jak na wszystkich konfederacych koronnych zobowiązano, iżby nie przyzwałać nigdy na amnestyą dla Prażan. W końcu uchwalono zwiększenie wojska litew. do 12,000, które wraz z pospolitém ruszeniem oddano pod rozkazy jeneralnego

regimentarza Pocięja, z zastrzeżeniem, aby się nie męszal w urzędowanie marszałka, jak tenże nie miał się wdierać w czynności należące do zakresu regimentarza, ale przeciwnie obaj winni byli się wspierać w urzeczywieszaniu celów konfederacyi.

Nienawiść ogółu ziemian przeciw stronnikom Augusta III, objawiająca się we wszystkich aktach konfederacyi odmawianiem im na wieczne czasy amnestyi, była tak wielka, że żaden z nich bez straży moskiewskiej lub saskiej nie mógł się pokazać w województwie lub powiecie między szlachtą. I nie dziw, ponieważ im to słusznie przypisywano nieszczęścia i ciężkie upokorzenie ojczyzny. Zaślepieni dumą lub ujęci pieniędzmi stali się zdrajcami własnej ojczyzny. Sprawiedliwie przeto występowano przeciw nim z taką surowością, i wyjmowano ich z amnestyi, gdzie ci, którzy obce wojska zaprosili do wkroczenia w dzierzawy Rzpltej, nie zasługiwali na względy, jakie zwykle mieć się winno dla ludzi innych przekroczeń, należących do pokonanego podczas domowych zaburzeń stronnictwa.

Walka orężna nie przycichała ani na chwilę. Steinflicht, znany nam już generał z oblężenia Gdańska, powziął myśl poruszenia Kurpiów przeciw Moskwie i Sasom, co mu się też o tyle udało, że nie mało wojska musiano i użyć i stracić, zanim lud ten dzielny zdolano przemocą oręża przywieść do posłuszeństwa. Różne też większe i mniejsze oddziały zbrojnych snuły się po wszystkich zakątkach Rzpltej, a napadając nie ustannie na Moskali i Sasów, nie dozwalały im i chwili wytechnienia. Lecz walka ta podjazdowa, dręcząca i nurząca przeciwników, nie sprowadziła stanowczych rezultatów. Bój przeciągał się w nieskończoność, a kraj cierpiał okropnie od jednej i drugiej strony, gdy obie, nie przebierając w środkach, mnogich się dopuszczały gwałtów, nadużyć i bezprawiów. Gdy zaś ciągle oczekiwane posiłki francuzkie, nie nadchodziły, nie upadano wprawdzie na duchu, lecz tracono coraz bardziej nadzieję pokonania przeciwników. Do tego przyczyniły się najglówniej niezgody wodzów, z których każdy na własną chciał działać rękę i nikomu drugiemu nie podlegać. Nie dziw przeto, że mimo odnoszonych nawiasowo korzyści, nie podobna było wziąć gdziekolwiek górę nad Moskwą i Sasami, którzy każdą przegraną wetowali niebawem znaczniejszą klęską

naszych. Niepowodzenia nie zrażały jednakowoż gorliwych stronników Stanisława, którzy przeczuwali słusznie, że z jego sprawą łączy się najściślej sprawa niepodległości ojczyzny.

Leszczyński przebywający w Królewcu, gdzie go król pruski dość grzecznie podejmował, otoczył się wkrótce świetnym i licznym dworem. Wielu bowiem z tych, którzy pod grozą oręża moskiewskiego uznali już Augusta III, pospieszyli do Królewca, skoro się tylko wyrwali z rąk moskiewskich, nie zważając na złożoną świeżo przysięgę. Pierwszymi w tej nierze byli Osoliński podsk. kor., Piotr Czapski wojewoda pomorski i Morsztyn inflancki. Wszyscy trzej wydali po wymknięciu się z Gdańska manifest przeciw wymuszonemu na nich gwałtownie uznaniu Augusta i przysiędze, przeciw bezprawiom i przywłaszczeniu, zaręczając przytém, że poświęcą raczej życie i mienie, niżby mieli się zgodzić na obalenie wolności i praw narodowych, na co właśnie dybią niegodziwi gwałtownicy. Inni zostając w kraju, jątrzyli umysły przeciw Sasowi narzucanemu przez Moskwę. Ogół ziemian pałał téż takim wstrętem ku Augustowi, że ani chciał słyszeć o nim, a zgodne z różnych stron świadectwa donoszą, że było niebezpiecznie przemawiać ich na jego stronę. August i ci, co go otaczali, chcieli przez pozyskanie stolicy apostolskiej wpłynąć korzystnie na umysły. Z tego więc względu skłoniono wziętych w Gdańsku po wymuszonej przysiędze do proszenia Papieża listem zbiorowym, aby uznał Augusta królem wolnie, prawnie i zgodnie przez cały naród obranym. Lecz zabiegi te były daremne, ponieważ poseł francuzki łącznie z Józefem Żaluskim refer. kor., posłującym ze strony Stanisława i konfederacyi w Rzymie, umieli przekonać Papieża, że ów list nie był dobrowolnym, co téż i Tarło wojewoda lubelski obszernie wywiódł w swym memoryale przesłanym stolicy apostolskiej.

Wzmogła się przytém zacięta polemika między obu stronami. Lubomirski wojew. krak. wystąpił (28 Lipca) z pismem nader namiętném przeciw stronie Leszczyńskiego. Na to odpowiedziano (17 Wrześ.) *głosą*, w której wytykano wojewodzie jego bezecne życie, zdzierstwa rozliczne za Augusta II, przekupywanie Brühla i Tyllego w celu złowienia urzędu, a w końcu jego wiarołomstwo i krzywoprzysięstwo w obecném bezkrólewiu. Uderzano nań

ostro za niegodziwe szkalowanie wyboru Stanisława, który nazywano prawnym, zupełnie wolnym a nie jak ów grochowski w karczmie za ukazem carowy. Co zaś do przysięgi senatorów w Oliwie odpowiadano słusznie, że pod bagnetami moskiewskimi nie mogła być wolną, a jako wymuszona gwałtownie nie znosi wykonanej dobrowolnie na konwokacyi. W końcu wykazuje *glosa*, że papież uznawszy Stanisława zaraz po wyborze, nie uznał bynajmniej Augusta. Prócz tego pisywali rozmaici stronnicy Stanisława a szczególnie Ossoliński i Morsztyn listy okólne do tych, którzy po przysiędze oliwskiej przeszli już stanowczo na stronę Augusta III. Zagadnięci a między nimi i Stanisław Poniatowski, który z powinowatymi swymi Czartoryskimi raz na zawsze opuścił sprawę Stanisława, odpowiadali jak zwykle zmiennicy, że dalsze obstawanie przy nim jest zgubne, ponieważ o posiłkach francuzkich ani już marzyć można, a po tylu doznanych klęskach już czas opamiętać się.

Niektórzy znów z stronników saskich ślali listy do ludzi mających wpływ między ziemianami, obiecując im nieograniczoną wdzięczność króla, jeżeli wpływu swego użyją na korzyść jego. Mimo jednakże dość częstego odstępstwa, była ciągle jeszcze większość ziemian za Stanisławem, który chcąc pokrzepić ducha swych stronników, wydał (3 Sierp.) manifest z Królewca. Dowodzi w nim, że wybór jego był zupełnie prawnym, a złość jedynie garstki wyrodných Polaków, będących narzędziem obcej przewrotności i przemoey, zakwestyonowała jego obieralność; dokonawszy zaś gwałtu na własnej ojczyźnie, śmiała udawać za wolny wybór elektora saskiego, i wieść go siłą obcego oręża na tron, czém wolną Rzpltę poddaje pod jarzmo obcej zależności.

Jak w późniejszych czasach nie raz miasto wytwarzać z łona własnego narodu siłę odpowiednią potrzebie, spuszczano się na obcą pomoc, tak podtrzymywała i teraz walczących w sprawie Stanisława i niepodległości nadzieja głównie, że Ludwik XV, zwycięzca nad Renem i w Włoszech, nie opuści pod żadnym warunkiem teścia swego. Wojna Ludwika z Karolem VI nie dotykała wprawdzie bezpośrednio ani Moskwy ani Saksonii, lecz gdy narażała ich sprzymierzeńca na dotkliwe klęski, wyobrażano sobie, że musi pomysłnie oddziaływać na losy Polski, a tém bar-

dziej, że wiedziano o zabiegach posła francuzkiego w Stambule, aby Sultana skłonić do wypowiedzenia wojny Moskwie. Wiedzianno również, że wielki wezyr oświadczył wyraźnie w imieniu sultana, że tenże nikogo prócz Stanisława nie uzna królem. Otóż spodziewano się z pewnością, że gdy Francya zwycięzka naciśnie Karola VI, ten będzie musiał wzajem przeć na Moskwę i Augusta III, aby dali pokój Polsce zwłaszcza, że niebawem może i Sultan wmięsza się w wojnę. Z tego więc względu nie chciano ani słyszeć o układach z Augustem, chociaż tacy odstępcy jak Poniatowski prawili nieustannie, że pomocy ani ze strony Francyi lub Szwecyi ani od sultana nie będzie, a siły własne nie sprostają w walce z Moskwą i Sasami.

Konfederacya jeneralna litewska i szczególne w koronie były też nieustannie czynne. Ostatnie przystąpiły (14 Września) w obozie pod Piotrkowem do wytworzenia jeneralnej konfederacyi opatowskiej Adama Tarły, w której akcie ślubowano ponownie zginać raczej, niż odstąpić Stanisława. Z upoważnienia tej konfederacyi przesłał wojewoda lubelski do Rzymu wspomniane już przedstawienie co do prośby senatorów w Gdańsku powięzionych o uznanie Augusta królem. Ponieważ konfed. jen. kor. założyła swą siedzibę w Dzikowie, nazywali ją przeciwnicy spiskiem dzikowskim. Konfederacya ta wyprawiła (9 Listop.) Józefa Jabłonowskiego starostę buskiego, korsuń. i zagwojs. jako posła swego i Stanisława do Francyi. W instrukcyi polecono mu, aby się udał do Królewca, a wzięwszy tam pełnomocnictwo z kancelaryi królewskiej pojechał na miejsce przeznaczenia swego. We Francyi miał wykazać z jednej strony obstawanie Rzpltej skonfederowanej przy Stanisławie a z drugiej gwałty saskie i moskiewskie, a dalej, że dlatego narzucają Sasa na króla, aby Rzplta nigdy nie mogła odzyskać sił dawnych. Miał dalej wynurzyć nadzieję skonfederowanych narodów, że jak Ludwik wypowiedział wojnę Austrii, tak wypowie ją i Moskwie, a oraz żądać, aby król starał się pełnać Turków i Tatarów na Moskwę, sam zaś najechał Saksonię. Polecono mu w końcu, aby skłonił z jednej strony Ludwika XV, do zawarcia przymierza zaczepno-odpornego z Rzpltą przeciw wspólnym nieprzyjaciołom, a z drugiej zastrzegł, że w razie układów między stronami wojującymi

Rzplta będzie o tém uwiadomioną, aby mogła przy nich obwarować swą wolność i niepodległość przeciw knowaniom i zamachom sąsiadów. Stanisław zatrzymał Jabłonowskiego w Królewcu, a instrukcyą jego przesłał Jerzemu Ożarowskiemu obożnemu kor., który już od roku bawił we Francyi jako pełnomocny poseł jego i Rzpltej.

XI. Zabiegi Augusta III w celu spokożenia Rzpltej — Rada Warszawska.

Gdy więc strona Stanisława najusilniej pracowała, aby utrzymać opór w narodzie przeciw narzuconemu Augustowi III, starał się tenże ile możności uspakajac umysły i opornych przyciągać do siebie. Wszechwładnym wówczas na dworze jego był Sulkowski, człowiek dumny i gwałtowny, z czego wynikło, że chociaż inni radzili Augustowi, aby nie drażnić strony przeciwniej, zawsze przecieź wchodziły w skutek rady Sulkowskiego, w odezwy jego wyrażenia, które musiały oburzać przeciwników. I tak wydając list okólny z Drezna (23 Paździer.) do senatorów i deputatów konfederackich, wynurza w nim zdania i twierdzenia, które każdego zabołec musiały Polaka. Zaręcza bowiem, że powołany wolnemi głosami na tron polski, przyjął ten ciężar w chęci uszczęśliwienia Rzpltej i utrzymania w całości jej praw, wolności i bezpieczeństwa; że wszystkich używał środków łagodnych w celu jej uspokojenia i przywrócenia zgody; że samą laskawością, gdyż daleki od zachecń zemsty chciał rozbrajac przeciwników, a nie jego wina, jeżeli dotąd trwają niepokoje i ojczyzna najsroźszego doznaje nieszczęścia. Twierdzi dalej, że wina wszystkich nieszczęść narodu spada na tych, którzy w związku z falkcyą postronną, narzucali przemocą człowieka, prowadzącego wojnę za sobą, co przeciw własnej ojczyzny interesowi, przeciw przyjaźni i przestrogom mocarstw sąsiedzkich i przeciw prawom stało się ojczyztem. Wynurzywszy przekonanie, że niedole własnej ojczyzny przywiodą może upornych do upamiętania, powiada: „*My zaś, któremu prawa Rzpltej żadnej nie stawia przeszkody, którzyśmy przez miłość i wolne postanowienie stanów Rzpltej szli do ko-*

rony, którzy żadnej z potencjami sąsiedzkimi nie mamy zaczepki i owszem przyjazni i pokój z niemi zachowujemy, niczego bardziej nie pragniemy, jako abyśmy tę cną ojczyznę z labiryntu wojny i nieszczęśliwości wyprowadzić czémprędzej mogli. Mamy już dzięki Bogu zupełne upewnienie od potencji sąsiednich, że z nami i przy nas nietylko do uspokojenia publicznego dopomóżdź, wojska zagraniczne za uspokojeniem się Rzpltej jako najprędzej wyprowadzić i nienaruszone z nami przymierze i pokój zachować deklarują, ale téż żadnej kraju awulzyi, żadnej rekompensy pretendować ani téż żadnej pretensyi do państw Rzpltej formować nie będą i owszem, jeżeliby ta Rzplta potrzebowała, gwarantami wolności jój i swobod być chcą.“ Pociesza się przytém nadzieją, że stany Rzpltej odrzucawszy „źle myślących tłumaczenia“ wglądną bez uprzedzeń w czyste jego zamiary, a nie ludząc się płonnemi marzeniami obcej pomocy, współdziałać z nim będą w uspokojeniu Rzpltej, i pojednaniem rozróżnionych umysłów, czém przeszkodzą, by „sąsiedzi na skórze naszej nie wojowali z sobą“. Zapowiada w końcu przyjazd swój do stolicy, gdzie radzić chce nad środkami najodpowiedniejszymi przywrócenia pokoju i bezpieczeństwa tak wewnętrzного jak zewnętrznego, co tylko przy szczerój pomocy stanów nastąpić może. List ten okólny był głównie obliczony na tych senatorów, którzy po przymusowój w Gdańsku przysiędę częścią w tém mieście, częścią zaś w innych bezpiecznych pozostawali miejscach. Zaledwie list ten rozesłano, nadeszły odezwy od strony przeciwnój do tychże senatorów, aby miasto na ową radę warszawską, spieszyl raczój do boku Stanisława.

Odezwy tymczasem Augusta, a raczój straszny ucisk moskiewski i saski, którego chciano się co prędzej pozbyć, zaczęły skutkować. Tu i owdzie zbierała się szlachta pod grozą oręża obcego na sejmiki przez Augusta III wyznaczone, i zawiązując pod naciskiem grózb nieudanych rekonfederacye, wyprzysięgała się dalszych związków z stroną Stanisława. Taka rekonfederacya stanęła na sejmiku w Wieluniu, gdzie zwołano (16 Paźdz.) szlachtę ziemi wieluńskiej i powiatu Ostrzeszowskiego. Konfederacya ta wyprawiła posłów do Augusta III z uznaniem go jako króla, lecz żądała między innemi uspokojenia Rzpltej, pogodzenia obywateli rozróżnionych, wyprowadzenia z kraju wojsk posiłkowych i t. p.

Ponawiane z różnych stron żądania tego rodzaju, spowodowały nareszcie dwór moskiewski, że na przedstawienie usilne Augusta III kazał posłowi swemu Kajserlingowi wydać (7 Grudnia) oświadczenie zaręczające, że carowa chcąc jedynie przeszkodzić wyborowi Stanisława, wojska swe do kraju Rzpltej wprowadziła, i takowe natychmiast odwoła, skoro tylko Rzplta się uspokoi, i że nie oderwie najmniejszej części kraju polskiego, ani zażąda jakiegokolwiek wynagrodzenia za nakłady wojenne.

August III, który stosownie do przyrzeczenia swego zjechał istotnie do Warszawy, wydał najpród (16 Grudnia) uniwersał na sejmiki, a następnie (20 Grudnia) uniwersał zwołujący stany skonfederowane na walną radę, mającą się zacząć 24 Stycznia 1735 r. w Warszawie. W uniwersale tym zaręcza ponownie o szczerości swych dążeń, daje słowo swe królewskie, że utrzyma w całości prawa swobody i wolności i że niczego bardziej nie pragnie nad uspokojenie wewnętrzne i zewnętrzne Rzpltej i nad szczęśliwość powszechną. Zwraca przytém uwagę wszystkich na to, że skoro deklaracya moskiewska daje punkt wyjścia dogodny, lepiej wrócić do jedności i uspokojenia, niż dalszém trwaniem w uporze narażać ojczyznę na straszne klęski dalszej wojny domowej. Wspomina w końcu, że rzucane przez niechętnych przeciw niemu potwarze i podejrzenia okażą się fałszywemi i że sami tylko rzucający je będą zawstydzeni. Prócz uniwersałów rozesłano agentów po województwach, aby je zniewalać do uznania Augusta, przyczém wojska moskiewskie i saskie po swojemu nader dzielnie pomagały. Trudniej szło z wojskiem koronném, które nie tak snadnie było zmusić. Ale za to nie szczędzono zabiegów, obietnic i podstępów nawet, aby je przemówić na swą stronę. Umiano téż korzystać z każdej sposobności i niezgód, które w takim położeniu rzeczy musiały się zakradać, a szczególniej starano się zużytkować na swą korzyść urażoną dumę Józefa Potockiego regimentarza tychże wojsk. Gdy bowiem wszystkie konfederacye koron. zwały się w jedną dzikowską, której marszałkiem był Adam Tarło, zaczął tenże na mocy urzędu swego wymagać, aby Potocki wykonał przysięgę na konfederacyą, nie bez wiedzy jego nie przedsiębrał, i wojsko komputowe dał ku obronie konfederacyi, co zresztą było rzeczą zwyczajną we wszystkich kon-

federacyach. Potocki uprzedzony do Tarłów nie zważał na przedstawienia w tej mierze, a upominany odpowiadał po magnacku, czém wywołał rozdział a dalej odsądzenie go od regimentarstwa za uchwałę rady konfederackiej, gdy zaczęto go podejrzywać, że się skłania do zgody z Augustem. I w wojsku samém, któremu prawiono, że August na zapłacenie mu żołdu zaległego znaczne poprzywoził z sobą summy, zaczęła się przejawiać skłonność do przejścia na stronę jego. Wprzód jednakże postanowiono wysłać kogo na zwiady do Warszawy, nie dając mu żadnego charakteru. Wysłannik ten przekonał się naprzód, że na dworze wielki brak gotówki, i że tam wszystkim trzęsie Sułkowski nadęty, dumny a przytém pomiatający ludźmi; że posłowie od województw przybyli z uznaniem Augusta nie mogli się doprosić posłuchania u Sułkowskiego i po kilka godzin musieli na próżno wyczekiwać w przedpokoju u niego; że w konfederacyi Ponińskiego największa niezgoda a wszyscy ręce tylko wyciągają, aby co uchwycić, że z królem trudno się rozmówić, gdyż przystęp doń niepodobny; że o surowości niema mowy, ale też i obietnicom nie należy ufać; że ministeryum saskie mięsza się we wszystkie sprawy polskie; że Sułkowski i Brühl nie lubią stroju polskiego, i dla tego strój ten jest źle widziany na dworze; że mają wysłać do Pocieja, biskupa kujawskiego, a do wojska koron. Dąbrowskiego; że wojewoda mazowiecki jest źle z Sułkowskim, ale za to pozyskał sobie posła moskiewskiego Kajserlinga; że wojewoda kijowski jest spodziewany na najbliższej radzie walnej itp. Wysłannik zachęcał więc wojsko aby w swoim trwając, nie spieszyło się z poddaniem, ponieważ tu niema nateraz co otrzymać! Jest to obrazek wcale niepocieszający. Pomiędzy szlachtą krążyły znów pisma zjadliwe, chociaż niestety prawdę wypowiadające, o tchórzostwie wojska narodowego, które objadając województwa i niszcząc całą Rzpltą kontrybucyami, w oczy zajrzeć nie śmiało Sason i Moskalom, ale zmykało na widok tychże, co nóg stało.

Przy Stanisławie zebrał się w Królewcu nie tylko dwór liczny, ale oraz reprezentacya narodowa, złożona z senatorów i deputatów, przez konfederacye szczególne województw do boku jego wyznaczonych, którzy na wszystkich ważniejszych sprawach publicznych tak samo radzili i stanowili, jak zwykła straż przy boku

królewskim. Prócz tego nastąpiło jak już wspominaliśmy zespolenie wszystkich konfederacyj szczególnych w jeneralną. Pierwszy krok uczyniono w obozie pod Piotrkowem, a na zjeździe dopiero w Dzikowie (5 Listop.) przyszło do utworzenia téj konfederacyi wszystkich stanów Rzpltej, gdy prócz marszałków i delegatów województw koronnych, byli na tym zjeździe obecni delegaci pełnomocni od konfederacyi jeneralnej litewskiej i od Stanisława. Konfederacya przyznała Stanisławowi prawo rozdawania wakan-sów przed koronacją, zastrzegając jedynie, że ze względu na wyjątkowość położenia skłoniła się do tego przyzwolenia, czém nie myśli znosić odwiecznych postanowień, że dopiero król koronowany ma używać w całej pełni swój perogatywy królewskiej.

Wkrótce (27 Grudn.) przesłała też konfederacya Załuskiemu instrukcyą, według której miał jako poseł króla i Rzpltej w Rzymie żądać, aby Papież bezzwłocznie uznał Stanisława jako króla polskiego na publiczném konsystorzu; by pociągnął do odpowiedzialności i ukarał owych 4 teologów, którzy w jego imieniu ogłosili swe zdanie w sprawie przysięgi konwokacyjnej i aby wytoczył proces obu biskupom krzywoprzysięzcom a oraz kustoszowi kapituły gnieźnień. Wysockiemu, który śmiał przyjąć prezydenturę trybunału koron. z rąk elektora saskiego; aby wydalil z Rzymu sufragana poznańskiego Grabowskiego, który był tam czynny w sprawie Augusta; aby unieważnił przysięgi wymuszane na rzecz tegoż Augusta; aby osobném *breve* skłonił biskupów do wydania księżom swych dyecezyj zakazu rozgrzeszania od przysięgi konwokacyjnej; aby spowodował bawiących w Warszawie biskupów do mieszkania w swych dyecezyach i uchylania się od narad z nieprzyjaciołmi religii; by użył środków skuteczniejszych do uwolnienia Prymasa; by nie uważał na zdanie byłego protektora Polski Albaniego; by opróżnione biskupstwa i opactwa przyznawał osobom, którym je odda Stanisław z upoważnienia stanów skonfederowanych; by odwołał nuncjusza Paullucego, a tymczasem, zanim nowy przybędzie, nakazał mu mieszkać przy Stanisławie, konfederacya zaś da mu eskortę w podróży; by ogłosił jubileusz jeneralny w koronie i Litwie a oraz nabożeństwo 40godzinne w kościele św. Stanisława i Madony di Pascolo w Rzymie na intencyą uciśnionej przez wrogów Rzpltej. Stolica apo-

stolska, która się już chwiał zaczynała, nie dała wprawdzie Zalu-
skiemu wprost odmownej odpowiedzi, lecz występowała z roz-
maitemi wątpliwościami, aby tylko zyskać na czasie i wyczeki-
wać dalszego toku wypadków.

W Warszawie tymczasem robiono przygotowania do walnej
rady, na którą chciano ściągnąć jak najwięcej senatorów i depu-
tatów z województw zrekonfederowanych i z własnego niby na-
tehnienia uznających dobrowolnie Augusta. Pragnąc jednać sobie
umysły, wydał tenże (8 Stycz. 1735) deklaracyą, w której słowem
królewskim zaręcza, że nietylko zaraz po uspokojeniu Rzpltej
wojska swe saskie odwoła, ale jak najsurowiej nakazał temuż
wojsku przestrzeganie karności wzorowej. Zawiadania oraz, że
generał majora Renalda upoważnił do karania wszelkich nadużyć
wojskowych i wynagradzania obywateli, pokrzywdzonych w czem-
kolwiek przez jego wojsko. Gdy przytém wysłańcy i stronnicy
jego najczynniej się krzatali po województwach, aby uspakajac
umysły, zebrała się (24 Stycz.) rada ta walna nierównie liczniej
jak wszystkie poprzednie. Posiedzenia jęj trwały aż do 2 Marca.
Odnowiono na nięj zobowiązanie wytrwałęj obrony praw Augusta
z narażeniem nawet życia i majątku. Województwa zaś przyste-
pujące do uznania go królem musiały prócz tego ślubować, że
każdego za nieprzyjaciela ojezyny i wyjętego z pod prawa uwa-
żać będą, ktoby śmiał jawnie lub skrycie, wprost lub pośrednio
występować przeciw niemu, jego wyborowi lub koronacyi. August
zaręczał w zamian, że święcie dotrzyma swych zobowiązań, że
będzie bronil wiary rzym. kat., wolności elekcyi i głosu, prawa,
swobody i prerogatywy stanu rycerskiego i takowe nawet po-
mnoży, i że wszelkiego dokładać będzie starania, aby jak najprę-
dziej przywieść do skutku uspokojenie Rzpltej. Powtórzywszy de-
klaracyą 8 Stycznia, wspomniano i o oświadczeniu moskiewskim,
przyczém dodano upewnienie, że król i Rzplta czujac wdzięczność
wieczystą za to oświadczenie carowy, starać się będą utrzymać
nienaruszenie przyjaźń z nią sąsiedzką. Wystapiono dalej ostro
a nawet gwałtownie przeciw konfederacyi dzikowskięj, zwiac
ją dzielem potworném dlatego, że narusza ustawy zasadnicze
i obala konstytucyą państwa, drażni mocarstwa sąsiednie, wikła
Rzpltę z niemi w wojnę, a szczególniej z carową wbrew trakta-

tom i uroczystym przymierzom z r. 1686 i następnych, które Rzplta święcie pragnie utrzymać, że gwałci sumienia niewinnych przysięgami zuchwałemi i bezużytecznemi, przez co ściąga się gniew boski na Rzpltę, że w końcu wywołuje niezliczone zbrodnie stanu i wbrew ustawom przywłaszcza sobie prawo wyznaczania poselstw do mocarstw zagranicznych. Taksamo osądzono konfederacją litewską i wszystkie szczególne, a pisma ich skazano na wydarcie z aktów publicznych i zniszczenie, dodając, że nikomu na czci szkodzić nie może, co te lub inne pisma zawierają w sobie przeciw osobom służącym Augustowi. Wszelkie również wyroki sądowe tych konfederacyj uznano za niebyłe i nie znaczące. Co do kup zbrojnych zbieranych bez odpowiedniego upoważnienia nakazano regimentarzom i starostom grodowym, aby wezwawszy je do rozejścia się, w razie nieposłuszeństwa karali wedle całej surowości ustaw. Ponieważ obaj podskarbiowie koron. i litew. byli przy Stanisławie, oddano zarząd skarbu koron. Janowi Kant. Moszyńskiemu podskar. nadw. a litewskiego Ogińskiemu wojewodzie trockiemu, polecając obu, aby z pierwszych przychodów zapłacili pensye wyznaczone marszałkowi i konsyliarzom konfederacyi jeneralnej. Ponowiono rozporządzenia dawniejsze co do sądów, którym kazano się zbierać, a gdzieby nie było kompletu sędziów, mieli wojewodowie lub inni odpowiedni senatorowie rozpisać sejmiki deputackie. W końcu uznano potrzebę utrzymania konfederacyi jeneralnej aż do przyszłego sejmu pacyfikacyjnego.

XII. Niezgody w konfederacyi dzikowskiej, odstępstwo Józefa Potockiego, klęski konfederacyi.

W jaki sposób odbywało się nakłanianie do dobrowolnego łączenia się z konfederacją jeneralną przy Augustcie III, świadczą najlepiej listy biskupa wileńskiego Michała Jana Zienkowicza (z 11 Stycz.) i 84-letniego biskupa żmudzkiego Aleksandra Horajna (z 8 Stycz.) wystosowane do Rzymu. Obaj musieli przed uciskiem i prześladowaniem moskiewskiem schronić się do Prus

brandeburskich, skąd wysłali nader ostre skargi do Papieża z prośbą, aby się ujął za krzywdę im i religii wyrządzoną. Tak samo poczynano sobie i w województwach. Rozesłani partyzanci sasey mając pomoc wojska moskiewskiego lub saskiego zmuszali spędzoną szlachtę do rekonfederacyi i wyprawiania ich właśnie jako deputatów z uznaniem do Augusta.

Wszystkie jednakże gwałty i prześladowania nie tyle szkodziły sprawie podtrzymywanej przez ogół, ile niezgody w własnym obozie. Wspominaliśmy już, że Potocki wierny zasadzie możnowładczej, która od Zygmunta III począwszy w rodzie się jego utrzymywała, nie chciał poddawać się zwierzchności konfederacyi jeneralnej, uosobionej niejako w jej marszałku Adamie Tarle. Zasadą domu jego było, przewodzić w Rzpltej i wynosić się nad ustawy, a nie słuchać kogoś tam przez ziemian wybranego. Bolało go również, że dobra jego niszczone przez Moskali nie dostarczały mu środków podtrzymujących przewagę materyalną jakimi dotąd rozrządzał. Tracił też powoli nadzieję utrzymania na tronie Stanisława, ponieważ nie wierzył w dostateczność sił własnych narodu, a nadejście pomocy francuskiej okazywało się niepodobnym. Nie podobało się mu również, że rada konfederacyi jeneralnej, ulegająca bezwarunkowo wpływowi Adama Tarły, odgrażała się najechemaniem dzierżaw austriackich, czémby zrobiła niewątpliwie dywersyą nader pożądaną Francyi i jej sprzymierzeńcom, wojującym z cesarzem. Wszystkie te powody a szczególnie pierwszy czyniły go skłonny do przejednania Augusta, pod korzystnymi dla siebie warunkami. Wstępem do tego miało być zawieszenie broni, którego pod pozorem wielkiego znużenia wojska niepłatnego postanowił zażądać od dowódców moskiewskich i saskich.

Adam Tarło marszałek konfederacyi, Jan Tarło wojewoda lubelski, mający pod swemi rozkazami przeszło 10,000 ludzi wyprawnych, Rudziński kaszt. czerski i inni byli temu przeciwni, ponieważ chcieli dalej walczyć z wrogiem, chociaż zależne od Potockiego wojsko komputowe pragnęło rozejmu. Na radzie wojennej oświadczyli się też przeciw układom i zawieszeniu broni, i zawiadomili oraz konfederacyą dzikowską o zamysłach Potockiego. Adam Tarło wezwał na mocy urzędu swego jako marsza-

łek, Potockiego, aby w żadne układy z wrogami się nie wdawał. Lecz gdy mimo jego przedstawień regimentarz samowolnie zawarł rozejm, ogłosił Tarło najprzód manifest, odsądzający Potockiego od regimentarstwa, a następnie (25 Stycz. 1735 r. w Krakowie) drugi, w którym uderzając na zawieszenie broni i układy, zwie je zdradą ojezyny i wolności a oraz krzywoprzysięstwem, i powołuje chorągwie wojska koron. pod swe rozkazy bezpośrednio, ze względu, że regimentarz gwałci postanowienia konfederacyi jeneralnej. Potocki draśnięty do najwyższego tym manifestem, wydał (31 Stycz.) z Jasła gwałtowny i groźny remanifest, w którym powstaje ostro a nawet namiętnie na uchwały i postanowienia konfederacyi dzikowskiej, zarzuca jęj chęć wplątania Rzpltej w wojnę z Austryą, mieni ją narzędziem obcej narodowi polityki francuskiej, a zwiąc marszałkostwo Tarły istną dyktaturą, grozi nawet, że wojska pod swą komendą będącego użyje przeciw tym, którzy na zgubę ojezyny się sprzysięgli. Po takim oświadczeniu musiał nastąpić rozbrat zupełny.

Tarło wiedział, zanim swój manifest ogłosił, że Potocki układa się z stroną przeciwną. I rzeczywiście, był już u niego Godzki, kuchmistrz kor., mający od Augusta zupełne pełnomocnictwo. Potocki postawił dla formy warunek ubezpieczenia wolności, a w rzeczy chodziło mu o wielką bulawę kor., którą mu potajemnie przyrzeczono, i o uwolnienie prymasa, na co także zgodzono się warunkowo, jeżeli prymas uzna Augusta. Prócz tego zostawiono mu regimentarstwo jeneralne, które odebrano Michałowi Rzewuskiemu. Odstępstwo Potockiego, który za sobą pociągnął większość znakomitości wojskowych, było ciosem wielkim a nawet stanowczym dla konfederacyi dzikowskiej, opuszczonej nagle przez całe wojsko komputowe. Potocki starał się przytém i resztę wojska przeciągnąć na stronę Augusta. I tak przesłał (22 Lut.) załodze kamienieckiej rozkaz, aby wykonała przysięgę wierności Augustowi III. Gdy zaś dowódzca jęj Wacław Rzewuski trzymał jeszcze z Leszczyńskim, wyprawił rozkaz ten do jenerała Szelinga. Postanowił również złamać stanowczo opór prymasa, do którego napisał (17 Marca) list bardzo naglący, a donosząc mu, że wraz z kasztelanem krak. i w. marszałk. kor. zamyśla udać się do Warszawy, aby uczcić króla i przy boku jego radzić o

sprawach publicznych, prosi o wskazanie czasu i miejsca, gdzieby się z nim zjechać i razem do stolicy udać mogli. Za Potockim zaczęli i inni téż senatorowie skwapliwie przechodzić na stronę Augusta, zapraszani do tego ze strony senatorów będących przy Auguście.

Pierwszém zgubném następstwem przejścia Potockiego na stronę saską była zupełna klęska wojewody lubelskiego pod Stężycą. Miał on pod rozkazami swemi 101 chorągwi. Naciskany z jednej strony przez Moskali Lasego a z drugiej przez rekonesanse wojska kor., cofał się nieustannie, a dopędzony około Stężycy, dał się głupio pobić i rozpędzić (z początkiem Kwietnia). Sam wojewoda uciekł za rzekę, a kasztelan czerski zewsząd oskoczony musiał kapitulować, poczem wszystkie chorągwie jedna po drugiej tosamo uczyły.

I na Litwie nie stało lepiej stronie Leszczyńskiego. Dwanaście bowiem chorągwi wojska litewskiego oderwawszy się od reszty, przeszły na stronę Augusta. Inne zaś chorągwie, które w liczbie przeszło 60 pod dowództwem Masalskiego pis. ziem. lit. stały w Warmii, a tu zagrożone przez Prusy brandenburgskie do Litwy się przebierały, napadł moskiewski generał Izmailów pod Otisą, i tak je zręcznie otoczył w miejscu niedogodném, że dalej już umykać nie mogły. Ponieważ wszystko już upadało na duchu, trudno się więc dziwić, że i te chorągwie przystąpiły do kapitulacyi, a uznawszy Augusta III, zwykle uzyskały przebaczenie.

Wszystko było w rozprężeniu, chociaż nie brakło jeszcze ludzi, którzy wytrwale stali przy raz obranej stronie. Większość atoli przechodziła lubo ze wstrętem na stronę narzuconego obcym orężem króla, którego wysłannicy mogli wśród powszechnego zniszczenia tem łatwiej skłaniać szlachtę znękaną do wyprzysięgania się Leszczyńskiego. Prymas opierał się i teraz jeszcze mimo kilku listów Józefa Potockiego. Gdy zaś i dwór wiedeński polecił swemu posłowi w Polsce, aby pośredniczył w sprawie pojednania go z królem, wyprawił w końcu (17 Maja) August kustosza kap. gnieźn. Wysockiego do Torunia, gdzie ostatecznie (z końcem Maja) rzecz załatwiono, a Prymas uwolniony z wię-

zienia wyjechał do Łowicza, ale w towarzystwie straży moskiewskiej.

XIII. Starania o uspokojenie ostateczne Rzpltej. Czynności dyplomatyczne Ożarowskiego w Pa- ryżu. Sejm pacyfikacyjny zerwany.

Większość przeważna ziemian przystąpiła nie dla tego do Augusta III, że uznawała po dwu latach walki krwawej a zaciętej wybór jego prawnym, ale w nadziei, że tym jedynie sposobem przyjść może do tak potrzebnego ojczyźnie uspokojenia. Zewsząd więc zaczęto nalegać na niego, aby co prędzej to uspokojenie przywiódł do skutku. Skłaniając się do tych życzeń zwołał (6 Czerwca) wielką radę do Warszawy, na której rozważano środki, któremi najspadniej można będzie uspokoić Rzpltę. Wszyscy uznawali zgodnie sejm pacyfikacyjny jako jedyny w tej mierze środek skuteczny, lecz różnili się co do długości czasu jego trwania. Jedni chcieli dwu, a drudzy sześciomiesięcznego sejmu. Pierwsi twierdzili, że skoro całkowite dopiero wyjście wojsk obcych uspokoi Rzpltę, należy skrócić obrady sejmowe, aby w tym jeszcze roku, nim jesień zapadnie, wyjście to nastąpić mogło. Drudzy zaś byli zdania, że trzeba czas dłuższy oznaczyć, aby na tym sejmie i exorbitancye mogły się pomieścić. Zgodzono się nareszcie na to, aby król złożył około połowy Września sejm nadzwyczajny, na którym prócz utwierdzenia go na tronie i uspokojenia Rzpltej nie miano nic innego ustanawiać. Wszyscy prosili przytém króla, aby Prymasowi całkowitą przywrócił wolność i tem dozwolił mu na przyszłym sejmie zająć miejsce swoje.

Po kilkudniowych naradach podał August do publicznej wiadomości, że gdy już wszystkie prawie województwa a oraz wojska kor. i lit. dobrowolnie przez poselstwa go uznały i o wierności swój zapewniły, chce skończyć nieszczęśliwości z domowej

wynikłe niezgody a oraz rozpocząć rządy wedle dawnych ustaw, przywrócić wymiar sprawiedliwości i rozpieczęć pojednać, a dla tego zapowiada na (27 Września) sześciopięciodniowy sejm pacyfikacyjny. Obiecuje przytém, że wszelkie poczyni starania, aby całkowicie uwolnić Prymasa, który już się zgłosił z uznaniem; że jak dotąd pozwoleń sobie przez stany skonfederowane surowych środków nie używał, tak i teraz woli jeszcze doświadczyć łagodności i łaskawości, i zaklina na miłość ojczyzny, tych, którzy za granicą przywłaszczają sobie prawo składania rad i rządzenia Rzpltą, aby poniechawszy swych zamiarów, wrócili do domów przed zebraniem się zapowiedzianego sejmu, gdzie w razie przeciwnym będzie musiał użyć przeciw nim tych środków surowych, jakie Rzplta postanowiła przeciw burzycielom publicznej spokojności. Wzywa w końcu regimentarzy jeneralnych, aby wojska obojga narodów w należytém jemu i Rzpltej utrzymywali posłuszeństwie, wierności i karności, aby rozpędzali kupy swawolne, i strzegli całości granic bez naruszenia sąsiedzkiej przyjaźni.

Po odstępstwie Potockiego a szczególnie po rozbieciu Tarły nie mogła się konfederacya dzikowska utrzymać w kraju, zwłaszcza gdy jedne województwa po drugich musiały się wszelkich z nią wyprzysięgać związków. Nie mając więc wojska ku swęj obronie, wyjechał Adam Tarło wraz z konsyliarzami tęg konfederacyi do Królewca. Tam wydano (22 Lipca) manifest do Rzpltej i całej Europy, w którym oświadczone, że mimo prześladowań i gwałtów, mimo wymuszonych przemocą od województw rekonfederacyi, mimo zdrad i zbiegostwa, konfederacya jeneralna wszystkich stanów korony i Litwy chce trwać do ostatka przy wolnie obranym królu. Zganiwszy w ostrych wyrazach cały akt mniemanego wyboru elektora saskiego, nazywa go manifest ciągle przywłaszczycielem i wykazuje, jakiby gwałt zadano prawom, wolności i niepodległości narodu, gdyby się elektor saski narzucony z zewnątrz utrzymał na tronie. Uderzano następnie na jakieś pismo Zawiszy wysłanego do Moskwy, rozbierano najostrzej uniwersał na sejm pacyfikacyjny. Zaręczano oraz, że gdy po zawiązaniu konfederacyi dzikowskieg wojsko znużone i pozba-

wione dochodów rozejść się na czas musiało z przyrzeczeniem powrotu na każde zawołanie, konfederacya nie mając obrony na to tylko połączyła się z swą głową królem Stanisławem, aby po za granicami ojezyny bronić ją i jej swobody, a teraz protestuje przeciw wszelkim czynom gwałtownym fakcyi pragskiej a szkolidowym Rzpltej, przeciw jej paktom, sancitom, rezultatom, manifestom, protestacyom, uniwersałom i wszelkim innym pismom na pogńębienie ojezyny wydanym, a szczególniej przeciw zwołaniu pseudo-sejmików i pseudo-sejmu pacyfikacyjnego i przeciw wszystkiemu, coby te bezprawne zgromadzenia śmiały układać lub stanowić. Manifest ten podpisało 156, a chociaż nim nie zdołano wypłoszyć z kraju 100,000 Moskali i Sasów, utrudniono nim przecieź ostateczne uspokojenie Rzpltej zwłaszcza, gdy powszechny niemal był wstręt między ziemiaństwem przeciw narzuconemu przemocą obcą królowi. Najprzeciwniejsi zaś byli mu niżsi duchowni, a szczególniej zakonnicy wszystkich reguł nie wyłączając nawet jezuitów, ponieważ nie chcieli przy spowiedzi rozgrzeszać tych, którzy na jego przechodzili stronę a osobliwie wojskowych, jak się to okazuje z listu pasterskiego Hozyusza (w Lipcu) i z innych pism ówczesnych.

Wypłoszona z kraju jeneralicya konfederacyi dzikowskiej musiała teraz bardziej niż kiedy oglądać się na pomoc z zewnątrz a szczególniej z Francyi. Był tam posłem Stanisława i skonfederowanej przy nim Rzpltej Ożarowski obożny kor. Przyjęty z razu nader uprzejmie, i jak się sam wyraził, „na ręku noszony,” spostrzegł wkrótce ogromną zmianę. Kardynał bowiem Fleury, przeciwny wojnie i pragnący przywrócenia pokoju, zaczął się od Ożarowskiego usuwać, skoro tylko zabłysła nadzieja układów między wojującemi stronami. Przyszło też do takiego oziębienia stosunków, że biedny poseł z udręczenia aż się rozchorował, gdyż nie mógł zapoznawać, że w polityce francuzkiej nastąpił zwrot nader niekorzystny dla Polski. Wiedział zresztą, że Anglia i stany holenderskie przedstawiły (w Maju 1735 r.) jako pośrednicy stronom wojującym projekt układów, w którego pierwszym punkcie zastrzegano, że Stanisław ma się rzec wszelkich praw do korony polskiej a zatrzymać tytuł królewski i do-

bra dziedziczne, jego zaś stronnicy uzyskać najzupełniejszą amnestyą. Ponieważ w tym projekcie nie zabezpieczano żadnych korzyści materialnych Francyi, a przytém i cesarz zgodziwszy się na punkta dotyczące Włoch, co do Polski do zdania carowy się odwoływał, ta zaś słyszeć nawet nie chciała o powszechnej amnestyi, nie mógł widocznie i taki nawet miłośnik pokoju jak kardynał Fleury rozpoczynać układow na podobnej podstawie. Dokąd przeto tak stały rzeczy, powstawała jaka-taka nadzieja i otucha, lecz należało się zawsze obawiać, że Ludwik XV i ministrowie jego poświęcą Polskę, jeżeli ich własny tego będzie wymagał interes. Fleury szczególnie, który wzdychał do pokoju stawał się tępem ozięblejším dla Ożarowskiego, im bardziej Polska mogła być przeszkodą do urzeczywisczenia jego planów pokojowych.

Gdy pierwszy ów projekt układow się rozchwiał, poglaskano na dworze francuzkim Ożarowskiego, aby przeto mieć zawsze w odwodzie możność wzniesienia silniejszego oporu w Polsce, któryby nie dozwolił Moskwie poprzeć orężnie Karola VI. Niebawem atoli wystąpiły znów mocarstwa pośredniczące z projektem ugody. Poseł francuzki w Hadze zapytany, czy dwór jego chce przystąpić do układow, oświadczył się (25 Lipca) przychylnie. I dwór również wiedeński okazał równą gotowość, lecz z zastrzeżeniem co do Polski, a mianowicie, że August ma pozostać królem polskim, i że carowa moskiewska będzie uznana za główną stronę wojującą w sprawie polskiej, i odpowiednie otrzyma zaproszenie do współdziałania w układach. Po tych oświadczeniach chodziło o sformułowanie punktów przedugodnych, na których podstawie miano przystąpić do układow. Poseł polski spostrzegł wprawdzie z powodu nowego oziębienia ku niemu że coś jest w robocie, lecz urzędownie nie był zawiadomiony o rozpoczynających się układach. W tęp zmienia się usposobienie dworu francuzkiego, który widząc że układy o punkta przedugodne idą oporem, a przytém w Polsce zanosi się na uspokojenie zupełne, postanowił zwrotem niespodzianym pierwsze przyspieszyć, a drugie na razie udaremnić. Ożarowski zdziwił się tęp wielce, gdy mu oświadczone, że stosownie do tylekrotnie objawianych

przezeń życzeń, król upoważnił pana Chauvelin kanclerza do układów o przymierze wieczystej przyjaźni między nim a królem i Rzpltą polską. Obaj pełnomocnicy zgodzili się (28 Wrześ.) na następujące punkta:

1.) Oba państwa spojone węzłem ścisłej przyjaźni, będą się stale wspierać czy to zabezpieczeniem sobie wzajemnych korzyści, czy też udaremnieniem tego wszystkiego, coby przeciw któremukolwiek z nich zamierzano lub przedsiębrano.

2.) Król francuzki przyrzeka, że jak ku obronie wolnego jednogłównego wyboru teścia swego a nie mniej ku ochronie praw, przywilejów i wolności Rzpltej rozpoczął wojnę, tak dotąd nie złoży oręża, dokąd obu celom zadość się nie stanie i dokąd tego nie dokáže, by Rzplta pozostała w zupełnym i całkowitym używaniu praw swych, a mając ubezpieczoną wolność wyboru swych królów, nie mogła być nigdy nagabywaną lub zaczepianą z tego powodu przez jakiekolwiek mocarstwo.

3) Gdyby zaś zaszło kiedy coś podobnego, a Rzplta była napastowana, wówczas król francuski na mocy tego przymierza uczyni to wszystko, co stosownie do okoliczności i położenia rzeczy z Rzpltą wspólnie umówi.

4) W ciągu bieżącej wojny użyje król francuski nietylko całej potęgi swojej, aby ile można najprędzej uwolnić Rzpltą od obecnego ucisku, i urzeczywiesić oba cele w punkcie 2. wskazane, ale skłonić również swych sprzymierzeńców do tego.

5) Ponieważ z powodu gwałtów dokonywanych w Polsce nietylko król Stanisław, ale i mnóstwo rodzin polskich zamieszkać musiały za granicami Rzpltej, przyrzeka król francuzki, że dokładać będzie starania, by wszyscy mogli tak długo bezpiecznie przebywać w miejscach swego terażniejszego pobytu, dokąd powrót do ojczyzny jest im zamknięty.

6) Oświadczał król francuski, że wraz z przymierzeńcami swymi przy układach o pokój powszechny nalegać będzie, o ubezpieczenie jak najwyraźniejsze praw i wolności Rzpltej, i że pod żadnym warunkiem od tego nie odstąpi punktu.

7) Król francuzki przyrzeka również, że dokąd czy to powodzenie wojenne, czy też pokój powszechny, nie dozwolą obywa-

telom mieszkającym za granicą powrotu do Polski, zasilać będzie pieniędzmi tych którzy za stateczną wierność ku królowi Stanisławowi są teraz pozbawieni środków utrzymania.

8) Król francuzki będzie dalej popierał interesa króla polskiego i Rzpltej w stolicy apostolskiej i u innych mocarstw.

9) Umówi się później, które mocarstwa mają być zaproszone do niniejszego przymierza, ratyfikacye zaś winny być wymienione najdalej do dwu miesięcy.

W tej samej chwili, gdy z Ożarowskim powyższe zawierano przymierze, toczyły się już układy o punkta przedugodne. Rząd francuzki chciał widocznie przeszkodzić uspokojeniu opuszczonej przezeń Rzpltej. Mając bowiem w owém przymierzu tak na pozór wspaniałomyślném wyborny w ręku środek do wzniecenia i podtrzymywania niepokojów w Polsce, mógł nim w ciągu układów zniewalać stronę przeciwną do tém większych ustępstw. Polityką tą samolubną i bezsumienną zyskiwał Ludwik XV. możność robienia dywersyi przeciwnikom, a Polskę wpędzał złudnemi obietnicami w odmet zawikłań, z którego wybrnąć niezdolała.

August tymczasem, albo raczej ci, którzy wtedy w imieniu jego rządzili, starali się jak najusilniej, aby co prędzej przywieść do skutku uspokojenie Rzpltej, a tém podać sprzymierzeńcom możność dzielniejszego wystąpienia w ciągu układów i stawiania dogodnych warunków. Już w listach okólnych (28. Czerwca) do senatorów i ludzi wpływowych poleca im August najmocniej, aby na sejmikach przedsejmowych pracowali nad przeprowadzeniem zgody i pojednania obywateli i aby spowodowywali wybór postów dbałych o dobro powszechnie i przenoszących je nad wszelkie prywaty. Niezrażając się następnie manifestem wspomnionym strony Stanisława, wysłano do Królewca w Sierpniu następujące propozycye, albo raczej akt uznania do podpisu.

„Gdy wola najwyższego wolnemi wybierającego ludu głosami Najjaśniejszego Augusta III. na tron polskiego wyniosła królestwa, i tron jego ustaliła, król zaś Stanisław od wszelkiego z nami związku odstąpił, i tym sposobem, jak niemniej ustnem oświadczeniem od wszelkiego nas uwolnił zobowiązania; uznając więc pobożnie i pokornie Najwyższego króla królów wolę łaskawą, przystępujemy do N. króla Augusta III. i skonfederowanej przy nim Rzpltej wolnie

i nieprzymuszenie, uznajemy Go za króla, i pana naszego i przyrzekamy mu wszelką wiarę i wierność, a odstępujemy całkowiec dobrowolnie od wszelkich innych związków i zobowiązań, i wszystkie tego rodzaju akta i pisma unieważniamy, i za niebyłe uznajemy, mając niewątpliwą nadzieję, że Najjaśniejszy król August trzeci wszystkie prawa przywileje i wolności wedle ustaw i konstytucyi ojczyzny naszej stale i nienaruszenie utrzymywać i zachowywać będzie. Pospieszmy więc bez wszelkiej zwłoki do Warszawy, aby uczcić N. króla Augusta trzeciego, a tymczasem spodziewamy się, że na niniejsze żądania nasze, które pokornie przedstawiamy J. K. Mści z urodzonej swęj łaski i wspaniałości królewskiej raczy się zgodzić, a mianowicie, że sejm pacyfikacyjny ile możności najprędzėj złoży, aby to wszystko, co ojczyznę naszą gniesć i uciskać może, połączonei Rzptęj sercami i siłami było usunione, a konfederacya w Krakowie resumowana i następnemi aktami w Warszawie dalej prowadzona konstytucya przyszłego sejmu została rozwiązana i tym sposobem dawny tryb rządzenia całkowiec w Rzptęj był przywrócony. Gdy zaś wojny nigdy się nie odbywają bez uciążień, JKmość nie raczy z urodzonej wspaniałości uznać w tém nic nadzwyczajnego, jeżeli w ciągu ruchów ostatnich z obu stron działy się pokrzywdzenia i dla tego polegając na wspaniałości królewskiej nie wątpimy, że J. K. mość wszystko, co z powodu téj wojny nieprzyjacielskiego zamierzono lub zdziałano, z swęj strony nietylko wiecznej odda niepamięci, ale oraz najłaskawiej nad tém będzie raczył pracować, ażeby na przyszłym sejmie pacyfikacyjnym, za zgodą wszystkich stanów było postanowione powszechne i całkowite tego wszystkiego zapomnienie i amnestya, i aby tym sposobem Rzplta, która przez poiskiwanie i procesa prywatnych, byłaby tylko w zamieszaniu, całkowiec się uspokoiła“.

Niepodobna zaprzeczyć, że jakkolwiek Królewszczanom mogły być bolesne niepowodzenia przebyte, a nieznośném uznanie przywłaszczyciela narzuconego obcą przemocą, łagodniejszych nie można było wymagać z jego strony propozycyi, zwłaszcza po najzupełniejszym zwycięstwie. Były one wynikiem tajemnych z dworem układów, które rozmaici ich wysłańcy w Warszawie prowadzili. Było to również nie malém ustępstwem, że w propozycjach dawano Stanisławowi tytuł króla i wspomniano o uwolnieniu

z jego strony od zobowiązań. Widać jak bardzo i dworowi zależało na ostatecznym uspokojeniu Rzpltej, skoro się nie wahał podobne czynić ustępstwa. Lecz Królewszczanie, których doszła właśnie wiadomość o korzystnej zmianie usposobień rządu francuzkiego, odrzucili te propozycye jako ubliżające ich stronie, ponieważ ich zdaniem, nie ci winni prosić o łaskę, którzy obstają przy królu prawnie obranym, ale przeciwnie owi, co narzuconego obcym orężem chcą utrzymać na tronie.

Po odrzuceniu ze strony Królewszczan powyższych propozycyi, nie można było liczyć na dojscie sejmu pacyfikacyjnego, który miał się zebrać (27. Września) w Warszawie. Chociaż bowiem August III. zwyciężył orężnie, a elastyczne sumienia ziemian pod grozą bagnetów i nahajek moskiewskich usprawiedliwiały przymusem potrzebę odprzysiężenia się Stanisława, nie mógł przecież August liczyć na miłość narodu, ciężko przezeń i jego aliantkę upokorzonego, a tém samém należało się obawiać, że strona przeciwna mimo całej usilności moskiewsko-saskiej tu i owdzie poprzესadza na sejmikach wybór posłów po swęj myśli. Gdy się przeto sejm zebrał, a po zwykłych obrzędach marszałek konfederacyi zagaiwszy izbę poselską, wezwał ją do wyboru marszałka sejmowego, oświadczyło wielu posłów, że w myśl wyraźnych instrukcyi od swych województw nie mogą przystąpić ani do wyboru marszałka, ani do czegokolwiek, dokąd wojska obce nie wyjdą całkowicie z dzierżaw Rzpltej. Próżne były zabiegi dworu, senatu i wielu ludzi wpływowych, próżne oświadczenia ponawiane króla, że swych Sasów zaraz wyprowadzi, i że Moskale również wyjdą, skoro tylko Rzplta przez dojscie pomyslnę sejmu będzie już uspokojona, ponieważ posłowie ci, trwali przy swoim kategorycznym oświadczeniu. Gdy przytem Królewszczanie otrzymali wiadomość od Ożarowskiego o owém przymierzu z Ludwikiem XV., podniecili upór swych stronników w sejmie. Tak wyraźne bowiem przyrzeczenie pomocy dodawało wszystkim otuchy. Gdy więc wszelkie namowy, zaklęcia i zaręczenia nie zmiękczyły posłów rzeczonych, rozszedł się sejm po kilku tygodniach, nie a nie niepostanowiwszy.

XIV. Rada posejmowa. Pokój powszechny. Położenie i kroki Królewszczan.

Po rozejściu się bezowocném sejmu złożył August (9. Listopada) radę konfederacką. Ogłaszając jęj uchwały, uskarża się król we wstępie bardzo gorzko na tych, którzy sejmowi dojść nie dozwolili. Zaręcza bowiem, że gdy po dobrowolném uznaniu go przez wszystkie województwa na żądanie posłów tychże województw i za zgodą stanów skonfederowanych sejm złożył, nie miał innego zamiaru nad powszechnie dobro i wprowadzenie ustawami przepisanej formy rządu, a oraz legalne ułożenie tego wszystkiego, co w obecném położeniu okazało się niezbędném. Twierdzi dalej, że dzieło tak zbawienne „*musiało się rozchwiać, przez uporczywe i bezprawne niektórych posłów kontradykcyę*“ których nie zmiękczyć nie mogło... *Czymiliśmy, powiada, ze strony naszej wszystko do ukontentowania w najlepszym zamiarze, cokolwiek słusznego i rozumnego od nas żądanem być mogło. Byliśmy gotowi dostateczny oddać dyplom na ręce Najprzewielebniejszego w Bogu JX. Prymasa co do ewakuacji aktualnej wojsk naszych. Upewnialiśmy słowem królewskim stany Rzpltej, będąc upewnieni od pełnomocnych ministrów N. Monarchini rosyjskiej, że i jęj wojska z państw Rzpltej wynijdą, byle tylko drogą legalną pod nowym marszałkiem wnieść wszyscy jednogłośnie zamierzylu do ułożenia sposobów zaradzenia wewnętrznego i zewnętrznego bezpieczeństwa, do utrzymania skutecznego i niewzruszonego pokoju. Ale ani dobre intencye i starania nasze i jawne ich wskazówki, ani zacnego senatu powtórzona elekcya, ani sama ostatnia Rzpltej potrzeba nie od tych wymódcz nie mogła, którzy jawnie nie chcieli jęj uspokojenia i dali okazyją do pozostania się dla tej samej racyi wojsk cudzoziemskich*“.

Donosi w końcu, że chcą chociaż jako tako zaradzić naglącym potrzebom Rzpltej złożył radę, a co na nięj za powszechną uchwalono zgodą, podaje do publicznej wiadomości. Otóż potępiono ponownie zjazdy dzikowski i wileński, Prymasowi zawarowano cześć jego i prerogatywy, powtórzono obietnicę wyjścia wojsk cudzoziemskich, przydłużono stronie przeciwnęj czas do przejednania króla i Rzpltej i przyzna-

no amnestyją z zastrzeżeniem, że obywatele pokrzywdzeni mimo amnestyi mają prawo dochodzenia krzywd swoich w drodze sądowej; podziękowano bisk. krak. Lipskiemu, a oraz Wiśniowieckiemu za gorliwość w sprawach publicznych, i zatrzymano konfederacyą generalną, aż do sejmu nadzwyczajnego, który pozwolono królowi złożyć, skoro uzna czas za stosowny. Na tej radzie oddał August większą pieczęć koronną Jędrzejowi Załuskiemu biskupowi nominatowi łuck., a mniejszą Janowi Małachowskiemu, staroście Opoczyńskiemu; pieczęć zaś litewską Janowi Sapieże.

Mimo wdania się mocarstw pośredniczących i oświadczeń pokojowych dworu wersalskiego i wiedeńskiego trwała wojna dalej, ponieważ nie było jeszcze zgody co do samej podstawy układów. Wojna ta przeciągnęła się aż do jesieni, a podczas sejmu warszawskiego wyszło z Polski 10,000 Moskali w pomoc Karolowi VI., który ciągle prawie ponosił klęski. Była to nader szczupła pomoc, i nie mogła wyrzec wpływu na same działania wojenne, lecz miała cel więcej demonstracyjny, którym chciano wskazać Ludwikowi i jego sprzymierzeńcom, że gdyby za wiele wymagali, wojna gotowa przybrać szersze rozmiary. Pośrednicy zaczęli też silniej nacierać na obie strony wojujące, a Anglia, która zawsze okiem zawistnym patrzyła na powodzenia Francyi, poruszała wszelkie sprężyny, aby pokój sprowadzić. Gdy zaś kardynał Fleury sam wdychał do tego, udało się w końcu usiłowaniom Anglii w Wersalu i Wiedniu skłonić obie strony do układów. Pierwszym stanowczym czynem było zawieszenie kroków nieprzyjacielskich podpisane w Wiedniu (z końcem Października) a przeprowadzone na całej linii bojowej w połowie Listopada. Wszystko odbywało się tak skrycie, i taką było osłonięciem tajemnicą, że Ożarowski nie wiedział nawet o rozpoczęciu układów, a tylko z coraz większą oziębłością Fleurego mógł wnosić, że się święci coś złego. I rzeczywiście zaczęły się układy o punkta przedugodne pokoju. Ludwik żądał dla formy poprzedniego zrzeczenia się tronu polskiego ze strony Augusta i uznania królem Stanisława, lecz gdy z jednej strony dwór wiedeński oświadczył stanowczo i kategorycznie, że na takiej nie będzie się układał podstawie, a z drugiej Anglia coraz więcej nalegała na ministeryjum francuzkie, aby za podstawę brano słuszne i możebne warunki, spuścił rząd francuzki nagle z tonu.

Przeciągały się wprawdzie jeszcze układy, ale w końcu podpisano (31 Listopada) w Wiedniu punkta przedugodne. Sprawę Polski załatwiono bez współdziałania pełnomocników polskich, a tak stanowiono o niej bez niej, co bardzo smutną było zapowiedzią na przyszłość. Rząd francuzki pozostawił ją właściwie na łasce zwycięzców z wyjątkiem małoznacznych zastrzeżeń, a pamiętał wyłącznie o Leszczyńskim. Oto artykuł dotyczący Polski i Stanisława, zawarty w punktach przedugodnych: „*Stanisław zatrzymuje tytuł króla polskiego i w. ks. lit. gdziekolwiek będzie bawił; zarządza swemi dobrami dziedzicznymi i żony, które mu mają być zwrócone; amnestya powszechna za wszystko, co zaszło; Gdańsk ma być przywrócony w zupełności do swych praw i przywilejów i odbiera znów Ujście. Stanisław zaś obwieści osobnym pismem Rzpltą o dobrowolnej abdykacyi swojej i uwolni wszystkich od wykonanej mu przysięgi wierności, a skoro przytém uwiadomi o swęj abdykacyi wszystkie te rządy, którym donosił o elekcyi, ma August III dopełnić bezwzględnie powyższego punktu i staje się rzeczywistym i przez wszystkich uznanym królem. Księstwa Lotaryngii i Baru, przez cesarza ustąpione Francyi, bierze Stanisław wraz z wszelkimi dochodami w dożywotnie posiadanie, a po śmierci jego przejdą téż księstwa w bezpośrednie posiadanie Francyi*“.

Wieść o tój ugodzie dotknęła najboleśniej wszystkich, którzy dotąd wytrwale obstawali przy Stanisławie. Nie jeden podurjnował porządnie swe mienie, licząc na to, że skoro Stanisław utrzyma się na tronie, nie omieszka wynagrodzić mu strat i nakładów poniesionych. Uzyskać zaś akt jedynie łaski i zapomnienia tego co zaszło, znaczyło tyle, co pożegnać się z nadzieją nawet odzyskania strat swoich. Inni znowu, którzy tworzyli dwór Stanisława, tak się pozadłużali w Królewcu, że musieliby wprzód szukać poręczycieli, zanimby im dozwolono odjechać do domów. Nie dziw przeto, że między obecnymi w Królewcu było wielkie oburzenie i narzekanie na wiarołomstwo Francyi. Nie brakło przecież i patriotów prawych, którzy ciężko uczuli tę klęskę, przeczuwając, że z utrzymaniem się na tronie Augusta III, narzucenego przemocą sąsiedzka, Rzplta musi się faktycznie pożegnać z swą niepodległością. Sam z resztą dwór francuski zapatrywał się nie inaczej na to utrzymanie Augusta na tronie, skoro w swych

notach dyplomatycznych twierdził wyraźnie, że tenże August nie na mocy prawnie dokonanego wyboru, ale jedynie w skutek przywiedzionego artykułu punktów przedugodnych i to po dopełnieniu warunków tam zastrzeżonych, staje się królem polskim. Słusznie przeto narzekali ci patryoci na niegodziwe wiarołomstwo rządu francuzkiego, który zadowolniony z korzyści odniesionych i dogodziwszy jako tako samemu Leszczyńskiemu, Rzpltę zdał najzupełniej na łaskę lub niełaskę chciwych sąsiadów. Nie należy się też dziwić, że tak w Królewcu, jak nie mniej w całej Polsce, wiadomość o zawartej ugodzie najwyższe wywołała oburzenie, równające się rozpacz, skoro w tym stanie bezsilności własnej trzeba było przyjąć wszystko.

Ponieważ Francya wzięła na siebie obowiązek niejako skłonięcia Stanisława i jego strony do wypełnienia powyższych zastrzeżeń, gdy za to cesarz miał skłaniać swego sprzymierzeńca Augusta III do wykonania tego, co nań przypadało, wyprawił Ludwik XV księdza de Langlois, jako posła swego do Królewca. Wysłannik ten wręczył (16 Grudnia) Stanisławowi memoriał zawiadomwiający go i Rzpltę przy nim skonfederowaną o zawarciu ugody, a szczególnie o artykule téjże dotyczącym jego i Rzpltej, a oraz nalegający, aby tę część artykułu, która wprost się odnosi do niego, wypełnił jak najprędzej, czyli innemi słowy, aby zrzekł się dobrowolnie korony, a tém samém umożliwił dalsze wykonanie artykułu rzeczowego. Rzecz prosta, że sam Stanisław czuł okropną niesprawiedliwość i krzywdę, jaką ojczyźnie jego wyrządzono. Czuł niemniej, że mu najsmutniejszą kazano odgrywać rolę, ponieważ miał uspokajać najśluszniej oburzonych. Udzielił jednakże konfederacyi memoriału wspomnionego. W skutek tego zebrała się rada, która ani słyszeć chciała o abdykacyi Stanisława lub uznaniu Augusta III. W odpowiedzi na memoriał wystosowano sprężyste przedstawienie do Ludwika XV, przypominające mu 2gi punkt przymierza z 28 Września, a oraz dowodzące, że Stanisław na mocy wykonanej przysięgi, pod żadnym nie może abdykować warunkiem. Rad nie rad musiał się Stanisław przychylić do téj uchwały, chociaż wiedział, że podobne przedstawienia po podpisaniu już punktów przedugodnych, będą bezskuteczne w Wersalu. I Langlois także nie chcąc zrażać i do

ostateczności przyprowadzać konfederacyi, wysłał jój przedstawienie do króla swego, od którego w dość krótkim czasie nadeszła odpowiedź.

Teraz wystosował Langlois powtórny memoriał, ale już wprost do stanów skonfederowanych, w którym upewniając je o niezmięnej przyjaźni i opiece swego króla, wymaga jednakowoż stanowczo, aby zadość się stało warunkom w punktach przedugodnych wyrażonym a zwłaszcza, gdy te warunki i dla nich samych są korzystne. Powiada przytém, że jeżeli czegoś nie staje, wypada winić zbieg okoliczności a nie króla jego, który wszelkich dokładał starań, aby prawa i wolności stanów ubezpieczyć, i dla tego pełnomocnikowi swemu w Wiedniu polecił jak najkorzystniejsze ile możności dla Rzpltej załatwienie spraw polskich. Dowodzi dalej, że od dopełnienia właśnie zastrzeżeń zależy możność stawienia dogodnych warunków na korzyść Rzpltej, każda zaś przewłoka musi pociągać za sobą szkody nieobliczone. Oświadcza atoli, że skoro z jednej strony cesarz niemiecki poręczył dopełnienie owych zastrzeżeń przez carowę i elektora saskiego, a z drugiej król jego obec mocarstw innych, pragnących rychłego pokoju jest niejako poręczycielem za króla Stanisława i skonfederowaną przy nim Rzpltę, nie może ani on sam ani żadne z mocarstw dozwolić, aby z jakichkolwiek powodów mniej lub więcej ważnych dzieło pokoju powszechnego było odroczone lub udaremnione. Wykazawszy w końcu, że wykonana przez Stanisława przysięga i pakta konwenta nie przeszkadzają bynajmniej abdykacyi, i że stany skonfederowane udzielając mu pozwolenia do tej abdykacyi, tem samém podnoszą ważność i prawomocność wyboru, co zresztą i strona przeciwna przez przyjęcie warunku abdykacyi uznała, wynurza przekonanie, że stany skonfederowane odplacając się za opiekę i przyjaźń jego króla wdzięcznością i ufnością, na którą zasłużył, nie będą wnoszeniem dalszych przeszkód utrudniać dzieła pokoju powszechnego zwłaszcza, że wszelki ich opór byłby już daremny, skoro w skutek podpisania punktów przedugodnych są już poczynione kroki, których cofnąć niepodobna, jak między innemi, co Papież uczynił na korzyść elektora saskiego.

Oświadczenie to okazało królewiczom, że Ludwik XV pod osłoną słów pięknych o własnych tylko myśli korzyściach i o teściu swoim, a Rzpltą stanowczo poświęcił. Uznali jednakowoż, że lepiej przyzwolić na zrzeczenie się korony Leszczyńskiemu, niż bezsilnym oporem pogorszać położenie ojczyzny, i że lepiej ocalić pozory przynajmniej niepodległości, niż w końcu okazać światu, że się jej nie ma i cienia. Lubo przeto ze wstrętem, dali ostatecznie przyzwolenie, a Stanisław zrzekł się (27 Stycznia 1736) korony polskiej i osobnym uniwersałem uwolnił naród od posłuszeństwa i wszelkich zaprzysiężonych względem niego zobowiązań.

Przywiedziona do tej ostateczności konfederacja dzikowska, która słuszniej mogła się nazywać jeneralną niż będąca przy Augustcie III, chciała ocalić pozory przynajmniej dobrowolności uznania tego i honoru swego. Zaczęto więc przed abdykacją jeszcze Stanisława doświadczać, czy drogą układów nie będzie można dojść do przyzwolonej i owe pozory ocalającej zgody z przeciwną stroną. Wyprawionemu już dawniej do Warszawy wojewodzie lubelskiemu przesłano też następujące warunki ugody, które miał przedłożyć Augustowi poufnie.

1) Po abdykacji króla Stanisława a przytém w nadziei uwolnienia od przysięgi przez Ojca ś. odstępuje konfederacja dzikowska z miłości pokoju publicznego od wszystkich punktów, które rządowi i honorowi Augusta III i różnych osób zdawały się uciążliwe lub przeciwe, a co więcej oświadcza niniejszym układem wybór jego i koronacją za czyny prawomocne i ważne, przyrzeka po zawartej ugodzie uroczyste uznanie i należną wierność pod czcią i sumieniem; w zamian zaś odstąpi konfederacja warszawska od owych punktów, które czei Stanisława i jego stronników były szkodliwe i przyrzeknie zachować mu tytuł królewski.

2) August III zaręczy, że wszelkie prawa i swobody utrzyma w całości, a punkt o religii będzie napisany w myśl traktatu z r. 1717.

3) Tenże oświadczy, że zwoła po poprzedniej ewakuacji wojsk saskich i moskiewskich sejm wolny pacyfikacyjny, na którym o bie konfederacye będą rozwiązane, a nawet w razie zerwania te-

goż żadna konfederacya mocy mieć nie może. Coby zaś na tym sejmie nie mogło być załatwioném, odłoży się do następnego.

4) Amnestya z stron obu za to, co zaszło z powodu wojny, a szczególniej regimentarze i marszałkowie tak jeneralni jak szczególni nie mają być pociągani do odpowiedzialności za te kontrbycye, które w skutek uchwał województw wybierali. Co zaś do krzywd prywatnych, które zaszły nie z przyczyny wojny, te sądownie strona poszkodowana dochodzić może.

5) Oddanie urzędów i stopni tym, którym je odjęto, uwolnienie z więzienia Ponińskiego podkomorzego poznań., zwrócenie Ujścia Gdańskowi i darowanie mu sum pretendowanych.

6) Wszelkie wyroki zaoeczne tak w Koronie jak w Litwie mają być unieważnione, a dobra zabrane posiadaczom, będą im zwrócone na pierwsze żądanie w jakimkolwiek sądzie.

7) Polecenie będzie wydane co do wszystkich w ogóle dóbr króla Stanisława, gdzie wszyscy pod utratą praw swych stawić się obowiązani do ostatecznego rozstrzygnięcia.

8) Ze względu wakansów na teraz przypadających król w stosunku szkód, klęsk i łozonych na rzecz publiczną wydatków trzymać się będzie normy traktatu łowickiego przez dwa lata; teraz zaś polecają zasługi marszałka jeneralnego i litewskiego a oraz regimentarzy i marszałków szczególnych.

9) Co do bezpieczeństwa elekcyi i aby żadne państwo pod jakimkolwiek tytułem i pozorem do wyboru króla mięszać się nie mogło i aby nawet posłowie obcy nie byli obecni, ma na przyszłość wolna elekcyja od wszystkich mocarstw być ubezpieczona i jeneralną gwarancją zawarowana.

Na te poufne przedstawienie dano również poufną odpowiedź takiej osnowy:

Co do 1go. Należy uwzględnić, że Król Jmć nie może bynajmniej odbiegać od powszechnego zdania Rzpltej przy nim skonfederowanej, która potępiwszy wszystkie czynności konfederacyi dzikowskiej, nigdy jej upoważniać nie chciała, a tém mniej pozwoli układać się z stroną związaną z kandydatem francuzkim i przeciw każdemu w téj mierze krokowi jako błędnemu mogłaby reklamować. Odstąpienie tegoż kandydata od uroszczeń elekcyi uporządkowały już główne mocarstwa europejskie, jak się

okazuje z samego polecenia danego opatowi Langlois, które w Królewcu oświadczył. Dyspensa od przysięgi odnosi się wprost do stolicy apostolskiej, a jeżeli ją uzna potrzebną, nikomu proszacemu jej nie odmówi i w jakikolwiek sposób myśl swoją objawi zwłaszcza, że jest pewnikiem prawa kanonicznego, że przysięgi o tyle wiążą, o ile trwają. Zresztą co imieniem bawiących w Królewcu w nadziei dyspensy jest obiecane, powinno się być wykonane, a w takim wypadku byłby umysł J. K. Mości wolniejszy w daniu im dowodu swęj łaski i wspaniałości; a mimo tego ofiaruje i teraz dobrotliwie wszystkim bez zastrzeżeń do siebie przystępującym swą łaskę.

Co do 2go: Akta i dyplomy królewskie dowodzą jasno, jak mocno prawa i wolność całej Rzpltej są zapewnione, do czego nie już dodać nie można. I względy również religijne, tak są umocnione, że ulepszeń i zastrzeżeń traktatu 1717 niepotrzebują, lepiej niech jedno wspiera a nie zastrzega drugie.

Co do 3go okazał już J. K. Mość wyraźnie, z jakim staraniem pragnął sejmu pacyfikacyjnego i uspokojenia zupełnego Rzpltej, jest zaś jawnem, kto i z jakich powodów go zerwał i przyczyną był dalszego pozostania wojsk obcych; a co już się wydarzyło, wydarzyć się znów może. Dla tego nie zdaje się słusznem i dobrém, by jeneralna konfederacya przy królu była nakłaniana do rozwiązania się, zanim uspokojenie i dawna forma Rzpltej przez sejm należycie odprawiony nie będą przywrócone. Same bowiem stany skonfederowane byłyby słuszenie oburzone, gdyby im narzucono potrzebę rozwiązania się przed czasem, skoro słubowały, że dopiero po całkowitem i stanowczem uspokojeniu się rozwiążą.

Co do 4go i 5go. Amnestya jest sprawą stanu, należącą do sejmu i powszechnego przyzwolenia Rzpltej. Podkomorzemu poznańskiemu ofiarowano już dawniej wolność, lecz nie wiedzieć z jakiego ją odrzucił powodu i w swém wolał zostać miejscu. Reszta może nastąpić po zupełnem uspokojeniu Rzpltej.

Co do 6go. Jest to również sprawa stanu.

Co do 7go. Nie jest wątpliwem, że J. K. Mość chętnie raczy się zastosować do tego, co z jego strony mogłoby się przyczynić do zadowolenia monarchów tę sprawę promowujących, lecz to

tylko uwzględnić należy, że ma się do czynienia z wierzycielami osiadłymi, używającymi wolności, których bronią prawa królestwa i wyroki trybunałów.

Co do 8go, Król dał już tyle dowodów łask swoich, któremi obsypywał przystępujących do siebie i jedności z Rzpltą z uwzględnieniem jedynie zasług, że i przebywający w Królewcu mogą się tego spodziewać, byle nie ociągali się przystąpić w czasie oznaczonym i szczerem sercem. Zresztą gdyby sprawiedliwość rozdawnicza J. K. Mei była wymuszona, nie mogłoby być ani miłym ani dogodnym stronie królewskiej.

Co do 9go. Jest to sprawa stanu dotycząca całej Rzpltej i zależąca od mocarstw obcych, która dla tego wymaga dojrzałszej rozważki, by z powodu szukania gwarancyi, co odpowiedniego wymaga czasu, upragnione uspokojenie Rzpltej się nie opóźniło, i by w skutek tego nie był dany pochop do nowych w ojczyźnie zaburzeń i do dalszego przebywania wojsk cudzoziemskich.

XV. Wyjazd Leszczyńskiego do Francji. Charakterystyka Augusta i Brühla. Ostateczne uspokojenie Rzpltej na sejmie pacyfikacyjnym (1736 r.)

Odpowiedź powyższa okazuje, że strona królewska na krok nie chciała ustąpić od propozycyi w Sierpniu zeszłego roku uczynionych Królewszczanom, i że żądając ich poddania się, nie myślała wchodzić z nimi w żadne układy, czego oni znów pragnęli. Położenie ich było teraz istotnie oplakaném, ponieważ nie mogli już liczyć ani na Francją ani na nikogo. Czuł téż i Leszczyński doskonale, że ich żale i narzekania najzupełniej słuszne, lecz nie zdołał im skutecznej udzielić pomocy. Starania dyplomatyczne Francji, obiecywane w memoryale księdza de Langlois, mogły wyjednać ulgi, ale nie zdołały spowodować Augusta III do przyjęcia wskazanych warunków i żądań Królewszczan, którzy zresztą wiedzieli, że prędzej później będą musieli zdać mu się na łaskę. Sam Stanisław zachęcał ich do tego, a co większa wymógł nawet od wszystkich przyrzeczenie, że za powrotem do ojczyzny

będą skłaniać swych przyjaciół, aby nlegając konieczności, poddali się bezwarunkowo Augustowi, i nie narażali Rzpltej na dalsze klęski wojny domowej. Wzajem upewnił ich jeszcze przed zrzczeniem się tronu, że nie wyjedzie z Królewca, dokąd ich sprawy nie staną na czysto, co i Langlois w swym memoryale wspomnionym zapowiadał, aby uspokoić ich obawy, że skoro przyzwolą na abdykacyą a Leszczyński odjedzie, stracą ostatni punkt oparcia, jaki im pozostał jeszcze. Przyrzeczenie ich jednakże było dość trudnem do spełnienia, ponieważ wielka część ziemian ani słyszeć chciała o zgodzie stanowczej, a ten i ów nie wierzył nawet, że sam Stanisław rzekł się dobrowolnie korony. Widząc taką wytrwałość, która w rzeczy żadnego nie obiecywała i nie przynosiła pożytku sprawie narodowej, pisał Stanisław listy za listami do ludzi jakikolwiek wpływ mających, aby litując się nad własną ojczyzną, złożyli już do pochew orężę i nie dawali powodu do oskarżania, że nie z miłości ojczyzny i swobód ale w nagannym jedynie celu przedłużenia zaburzeń nie chcą dopuścić zupełnego uspokojenia Rzpltej. Listy te wyświecające oraz, że dalszy opór byłby bezcelny i ze szkodą największą Rzpltej, ukoili jako tako wzburzone umysły i uścieliły drogę do ostatecznego uspokojenia. Leszczyński wyjechał (w Maju) po czułych pożegnaniach z Królewca do Francyi, i objął niebawem rządy w ustąpionych sobie księstwach Lotaryngii i Baru, które ile w możności człowieka łagodnem uszczęśliwiał panowaniem. Lecz zanim je objął, wymieniono (5 Czerwca) w Wiedniu dokumenta abdykacyi z jego a uznania jego tytułu królewskiego ze strony Augusta III.

Zrzczenie się korony i wyjazd Stanisława zapewniły Augustowi III jaką taką możność spokojnego panowania. Był to człowiek w gruncie nie zły, lecz w najwyższym stopniu niedołęzny. Prawdziwe przeciwieństwo ojca swego, wiódł wzorowe życie z żoną i nie znał nawet miłostek ubocznych. Za to nadęty swą godnością królewską, którą zasadził w formach i obrzędach dworskich, był nieprzystępny. Zamknięty w swych pokojach nie przepuszczał do siebie nikogo prawie prócz zaufańców, którzy go owdnać umieli. Nie lubiąc a nawet nie umiejąc pracować, spędzał większą część czasu swego na paleniu fajki i popijaniu piwa lub na rozrywkach mało znacznych a często poziomych. Do ta-

kich należało strzelanie do celu lub z okna do psów, które wypuszczano na dziedziniec zamkowy. Jako lubownik dobrej kuchni i przepychu królewskiego trwonił bezmyślnie dochody z elektorstwa a niemniej i te, które z Polski wpływały. Dobroduszny, wyborny ojciec i mąż a przytém łagodny i łaskawy dla sług i domowników, był najgorszym królem, ponieważ nie zajmował się sprawami publicznymi z powodu wrodzonej ociężałości swojej. Nie nie charakteryzuje dobitniej jego lenistwa umysłowego nad okoliczność, że przeznaczony przez ojca do tronu polskiego, i sam się go dobijając z taką natarczywością, nie wyuczył się po polsku ani jednego nawet wyrazu, czém téż jak słusznie zniechęcał ku sobie ciągle umysły narodowe. Dobijał się wprawdzie tytułu królewskiego w Polsce, którego jako elektor saski nie miał, lecz nie lubił Polaków i dla tego nader rzadko im dawał przystęp do siebie zwłaszcza podczas zwykłych a tak częstych rozrywek swoich, przy których była tylko służba jego niemiecka. Z tego samego względu przesiadywał ile możności jak najmniej w Polsce i zjeżdżał jedynie na sejmy do Warszawy lub Grodna, a także na rady senatu do jakiego miasta w pobliżu granicy, najczęściej do Wschowy, odkąd mu wytłumaczono, że takiej rady w Dreźnie odbyć nie można. Po każdym sejmie wracał téż zaraz jak najprędzej do ulubionej Saksonii. Powtarzało się to nieustannie przez pierwsze 23 lat jego panowania (1733—1756). Dopiero podczas siedmioletniej wojny, gdy Fryderyk II, król pruski, zajmąwszy Saksonią, z tamąd go wypłoszył, mieszkał August nieprzerwanie przez cały czas téj wojny w Polsce.

Niedołężny, ociężały a dla tego leniwy i nie lubiący prac gabinetowych, spuszczał się we wszystkiém na ulubieńców swoich. Z początku był wszystkiém u niego Sulkowski, lecz gdy wypadł niebawem z łaski za staraniem, jak mówiono królowej, uzyskał stanowczą przewagę a nawet wpływ na króla nieograniczony Brühl, minister saski. Chociaż *pacta conventa* i ustawy nie dozwalały ministrom saskim mieszać się w sprawy Rzpltej, kierował przeciw niemi Brühl w takim zakresie, w jakim tylko król niemi mógł zawiadować sam osobiście. Dumny i nadęty względem wszystkich pelzał Brühl niewolniczo przed Augustem, zgadywał myśli i zachcenia jego, schlebiał wysmienienie próżności, i dogadzał

wszelkim rozrywkom a nawet nawyczkom jego. Tą starannością i ciągłym nadskakiwaniem utrzymał się też aż do zgonu Augusta na stanowisku, do którego mnóstwo innych wzdychało na próżno. Mając wolny zawsze wstęp do króla, czego inni pod żadnym nie mogli uzyskać warunkiem, nastrojał go wedle woli i widoków swoich, a dostarczając pieniędzy na wszystkie zachcenia jego, niszczył Saksonią i Polskę. Na zwykłe pytanie: „Brühl, czy mam pieniądze?“ Następowala zawsze odpowiedź: „Tak jest N. Panie.“ I pieniądze były na najniepotrzebniejsze w świecie wydatki, chociażby z zupełną ruiną finansową państwa. W elektoracie gdzie rządy były samowładne, poczynął sobie Brühl wedle woli i upodobania. Lecz w Polsce tworzyły ustawy zaporę, której nie można było łamać bezkarnie. I na to przecież znalazł się sposób w tak zwanej sprawiedliwości rozdawniczej (*justitia distributiva*) t. j. w rozdawnictwie dostojenstw, urzędów i chleba zasłużonych. Ponieważ to rozdawnictwo zależało wyłącznie od króla, a przytém mimo ciągłego uderzania na tę część władzy jego, ustawy jej nie określiły dokładnie, utworzył sobie Brühl obfite źródło dochodowe, a prócz tego używał go jako środka jednania sobie stronników.

Brühl nie był ani politykiem głębszym, ani dyplomata zięrcznym i śmiałym, ani przezornym mężem stanu. Można by go raczej nazwać mataczem, u którego wszystko kończyło się na przewrotném i podstępniém działaniu i stawianiu sidła, w które sam czasem wpadał. W stosunkach z zagranicą a szczególnie z dworem moskiewskim, któremu August, jak widzieliśmy, głównie zawdzięczał koronę, nie poczynął sobie z godnością, ale płaszczył się z czołobitnością najuniżeńszą, znosząc z pokorą niepojętą każde, chociażby najboleśniejsze upokorzenie. W zarządzie królestwem zasadzała się cała sztuka i umiejętność Brühla na tém, że zakłócał możnych między sobą, aby mieć sposobność zyskiwania sobie za pomoc udzieloną, to jednych to drugich. Wedle ustaw nie przysługiwało Brühlowi prawo głosu w sprawach Rzpltej, która miała swe własne ministerstwa; lecz gdy w jego ręku był szafunek łask i urzędów, czyli jak się wówczas wyrażano, gdy „*miał po sobie ucho królewskie*,“ znajdował zawsze między demoralizującą się coraz bardziej szlachtą dość chciwców, którzy w na-

dziei złowienia jakiego kąska smacznego pozwalali łamać te ustawy, albo raczej wskazywali sposoby ich bezkarnego obejścia.

Takim był August i minister jego saski, a tak nie należy się dziwić, jeżeli pod ich kierownictwem Polska coraz bardziej chyliła się do upadku. Po wyjeździe Leszczyńskiego z Królewca musieli się radzi nie radzi stronnicy jego zgodzić na Augusta. Zastrzeżone w punktach przedugodnych zupełne zapomnienie wszystkiego, co zaszło w bezkrólewiu, otwierało drogę do pojednania, gdy stronnictwo przeciwne Augustowi nie miało już legalnego punktu oparcia, i do tej było przywiezione ostateczności, że chcąc się przy swoim koniecznie utrzymać, musiałyby było po abdykacyi Leszczyńskiego ogłosić wakans tronu, i do nowego przystąpić wyboru, co bezwarunkowo było niemożliwem z przyczyny obecności wojsk moskiewskich i saskich i niechęci szlachty, porządnie podrujnowanej, do dalszego oporu. Zgoda stała się przeto koniecznością, gdy samo bezpieczeństwo Rzpltej i uwolnienie jej od wojsk cudzoziemskich wymagały niezbędnie wewnętrznego uspokojenia. Do tego wszystkiego potrzeba było sejmu, który też król po odbytej radzie senatu zwołał na 25 Czerwca do Warszawy. Przedmiotem obrad miały być z jednej strony punkta przedugodne pokoju między Francją a Karolem VI, o ile dotyczyły Rzpltej, a z drugiej układy między dworem a Królewsczanami prowadzone z ich umocowania przez wojewodę lubelskiego. Około tego obracały się wszystkie instrukcyje posłom od województw dane.

Gdy się sejm zebrał, skłaniało smutne położenie Rzpltej, tyłu klęskami dotkniętej, wszystkich do kończenia obrad. Sejm był dwuniedzielny, a od dokonanego na nim uspokojenia, nazwano go pacyfikacyjnym. Obradami sterował jako marszałek Wacław Rzewuski, jeden z najwytrwalszych stronników Stanisława, który na wyraźną dopiero prośbę tegoż listowną pojednał się z Augustem. Obrady trwały od 25 Czerwca do 10 Lipca, a z powodu krótkości czasu stwierdzano jedynie to wszystko, co poprzednio między obu stronami było umówione. Uchwały zapadały też jednogłośnie, gdy każdy czuł potrzebę pokoju, a król idąc za zdrową radą niektórych, poujmował sobie przeciwników łaskawością. Józef Potocki otrzymał wielką buławę koronną, a Jan Klemens Branicki pełną, Janowi Tarle powierzono ważną sprawę przepro-

wadzenia konkordatu z Rzymem względem rozdawnictwa opactw. Innym dostały się rozmaite dostojęstwa lub przynajmniej ekspektatywy na nie, albo wreszcie królewskiej, czém wszystkim zapobieżono z góry opozycyi. Najglówniejszym warunkiem stałego uspokojenia było wyjście wojsk obcych, którego wszyscy żądali najusilniej. Król i poseł moskiewski ponowili uroczyste przyrzeczenie, że wojska te ustąpią całkowicie z dzierżaw Rzpltej i że wszystkie nawet szkody wyrządzone przez nie obywatelom będą wynagrodzone. Zatwierdzono konstytucyą sejmową zupełne zapomnienie wszystkiego, co zaszło w bezkrólewiu. Zniesiono niektóre ustawy sejmu konwokacyjnego a szczególnie dotyczącą kandydatów do tronu, a zatwierdzono ową nader niesprawiedliwą co do dyssydentów, pozbawiającą ich równości obywatelskiej z powodu różnicy w wierze. Przyznano im wprawdzie w zamian tolerancją, nader ścieśnioną, lecz samo już targnięcie się na ich równość obywatelską było pogwałceniem odwiecznych zasadniczych ustaw, na których stała Rzplta. Królowi pozwolono zatrzymać 1200 gwardyi saskiej do straży przybocznej, a królowej wyznaczono 2000 czerw. zł. rocznie z żup wielickich i bocheńskich a na wypadek owdowienia zapewniono jej 200,000 złp. dożywocia. Prócz tego dano królowi prawo rozrządzenia raz jeden księstwem koronńskim na wypadek śmierci bezpotomnego księcia Ferdynanda, ostatniego z rodu Ketterów. Zastrzeżono dalej uroczystie, że z wszystkiemi mocarstwami sąsiedzkimi Rzplta święcie będzie utrzymywała stosunki przyjazne i pokój nienaruszony na podstawie traktatów i przymierzy istniejących. Najważniejszym postanowieniem sejmu było, że jakkolwiek Rzplta pragnie utrzymać stosunki przyjazne z całym sąsiedztwem, uchwała przeciw pomnożeniu siły zbrojnej ku własnej obronie. Wyznaczono też komisją z posłów i senatorów, która pod przewodnictwem Prymasa miała wynaleść środki i dochody na zapłatę powiększyć się mającego wojska, i projekt w tej mierze zupełnie wypracowany przedstawić stanom na sejmie następującym. Ponieważ Wacława Rzewuskiego usilności i zręczności w kierowaniu obrad w znacznej części zawdzięczano szczęśliwe dojście sejmu, nagroził go król w 7 dni (17 Lipca) po zamknięciu sejmu województwem podolskiem.

Uspokojenie Rzpltej było nader ważnym zawsze wypadkiem. Jeżeli zaś zważymy, że po tak burzliwém bezkrólewiu i przy tak jawnym wstręcie ku narzuconemu królowi niepodobna było od razu gdyby rószczką czarodziejską przywrócić zgodę, pojmiemy łatwo, że przygaszone na chwilę zażewia niechęci i niezgód mogły łatwo za lada błahą nawet przyczyną na nowo się rozognić. Mądre i sprężyste a przytem sprawiedliwe rządy, mające wyraźnie na celu dobro tylko Rzpltej, jej sławę, niepodległość zupełną i pomyślność, mogły być uśmierzyć owego ducha opozycyi *quand même*, który często z wrodzonych usposobień a częściej jeszcze z nastrojenja cudzego się odbywał. Takich zaś rządów nie było wcale. Król rad, że się już utwierdził na tronie, wyjechał wnet po sejmie pacyfikacyjnym do swojej Saksonii, zkąd zawiadywał sprawami Rzpltej. Ministrom téjże nie wolno było wedle ustaw przebywać za granicami kraju, a król i jego minister saski, rządzący właściwie w jego imieniu, nie mieli wyobrażenia o sprawach polskich, z czego wynikło, że musiano w samym Dreźnie utworzyć rodzaj rady przybocznej z Polaków złożonej, któraby zawsze wskazywała, co mniej więcej robić wypada. Ochotnych do tego było dosyć, ponieważ każdy miał nadzieję, że za podobne doradzanie będą sowite nagrody. W widoku atoli tych nagród nie udzielano rad, jakich dobro ojczyzny wymagało koniecznie, lecz przeciwnie podawano takie, które były dogodne dworowi a przy naciągnienu ustaw dały się przeprowadzić. Byli tam pod bokiem króla i senatorowie, ale większość tworzyli spekulanci polujący za urzędami, tytułami a szczególnież starostwami, co wszystko można było uzyskać za pośrednictwem Sułkowskiego, później zaś Brühla, a tak należało nadskakiwać wszechwładnemu, gdyż łaską króla rozrządzającemu ministrowi. Z tego zaś właśnie wywiązywała się najzaciętsza opozycya. Wszyscy bowiem, którzy nie mogli dotrzeć do łask dworu, stawali przeciw niemu. Ta okoliczność może nam wyjaśnić wiele zająć późniejszych.

XVI. Wojna moskiewsko-turecka. Układy niemierowskie. Nadanie Kuronii Birenowi.

Gdy się Polska uspakajała w skutek głównie zawartego między Karolem VI, a domami burbońskimi pokoju, rozpoczęła (w Maju 1736) Moskwa zdobywczą wojnę na Krymie, która pod naczelnym dowództwem Münicha zupełne miała powodzenie. Wojna w sąsiedztwie narażała Polskę na najcięższe od obu stron wojujących pokrzywdzenia. Potocki nowy hetman w. kor. osadził szczupłym wojskiem, jakim mógł rozrządzać, granice wschodnio-południowe, aby utrzymać neutralność Rzpltej, i jako tako osłonić ją przeciw nieustannemu wkraczaniu wojsk walczących z sobą. Gdy wojsko komputowe upadające pod ciężarem strzeżenia tak długiej granicy nie wystarczało, powołał hetman i pułk także gwardyi koronnej, o co król, spostrzegający w tém jakieś ubliżenie dla siebie, wystosował (23 Października) doń list nader gniewny. Położenie Rzpltej było nader krytyczne, gdy wojska obu stron wkraczały wedle upodobania w jej granice bezbronne. Na ciągle pisemne przedstawienia hetmana czynione to Münichowi, to hanowi krymskiemu, to w końcu wielkiemu wezyrowi tureckiemu, przychodziło zawsze zapewnienie, że ich wojska nie wkroczą, byle strona przeciwna nie wkraczała i żadnej z Polski nie otrzymywała pomocy. Mimo tych upewnień wpadały ciągle większe lub mniejsze oddziały wojsk obu, a Tatarzy uprowadzili nawet jasyr pod pozorem, że to Moskale przebrani, któryzaledwie oddali po wielu staraniach hetmana u hana i w Stambule. Moskale znów wychodząc z Białejcerkwi zabrali z sobą wiele broni, amunicyi i zapasów żywności, a na dobitkę patrzyli przez szpary na ciągle wycieczki Kozaków czyli raczej hajdamaków na polską Ukrainę, gdzie zgraje te i same srodze łupiły i podburzały włościan do rzezi i gwałtów, które następnie hetman musiał uśmierzać orężem. W każdej odpowiedzi na zażalenia z powodu krzywd poczynionych przez wojska jednej lub drugiej strony, były zawsze obok upewnień insynuacje „że hetman powinienby złączyć się przeciw stronie przeciwniej,“ od czego tenże

wymawiał się świeżą uchwałą sejmu pacyfikacyjnego, warującą nienaruszone utrzymanie pokoju z wszystkimi sąsiadami.

Rozpoczęta wyprawą na Krym wojna była miejscową, a cesarz Karol VI, lękając się jej rozszerzenia, wystąpił jako pośrednik między Moskwą a Turcyą. Gdy obie strony okazały skłonność do układów, chciano z początku odbywać je w Kudaku, lecz na wniosek pośredniczącego obrano Niemirów w Polsce, miasto należące do Potockiego. Carowa zażądała więc (29 Marca 1737 r.) pozwolenia Augusta III na zjazd pełnomocników w tém mieście i prosiła o obmyślenie im bezpieczeństwa i ułatwień w przesłaniu gońców. Pełnomocnicy zjechali się z końcem Lipca, a po dwu miesiącach zerwali Turcy układy, gdy Moskale z umysłu upokarzające im stawiali warunki. Moskwie bowiem nadętej powodzeniem nie chodziło o pokój, ale raczej o dalszą wojnę, do której zamyslała wciągnąć i Karola VI, co się jej téż udało najzupełniej. Potocki dumny z tego, że w jego mieście dziedzicznym toczyły się układy o pokój, podejmował pełnomocników z wystawą prawdziwie królewską. Przed rozpoczęciem jeszcze układów zawiadomił (w Maju) Augusta III listownie, że za usilnym jego staraniem Porta Otomańska uznała go w końcu królem polskim i ma niebawem wyprawić posła z tém uznaniem jak donosi o tém Stadnieki wysłannik (ablegat) polski w Stambule. Uznanie było potrzebnem Augustowi, lecz nie mogło mu być miłym przechwalanie się Potockiego, że wpływem swoim wyjednał je w Stambule.

W ciągu rokowań niemirowskich przyszło do rozwiązania sprawy kurońskiej nader drażliwej dla Rzpltej. Carowa Anna, córka Iwana, i dla tego zwana Iwanówną, była jeszcze przez Piotra W. zaślubioną z synowcem Ferdynanda Ketlera, ostatniego po mieczu z rodu swego, a przesiadującego od lat wielu w Gdańsku. Gdy młody książę wkrótce po ślubie umarł, pozostała Anna w Mitawie jako księżna-wdowa kurońska, gdzie też dzięki powolności Augusta II, i bezsilności Rzpltej sprawowała rządy wspólnie z tytułarną tylko radą rejencyjną. Na jej dwór dostał się niejaki Biren, człowiek niskiego, jak się wtedy wyrażano, rodu, co wedle owczesnych pojęć przecinało mu drogę do dostojności i urzędów. Biren pozyskał wkrótce względy księżny

w wysokim bardzo stopniu, a pewny jój wsparcia i opieki, zapragnął zaszczytu szlachectwa kurońskiego. Lecz były przeciw niemu jakieś tak dalecē cześć krzywdzące zarzuty, że mimo wstawienia się Anny nie chciano przyznać szlachectwa. Zmieniło się położenie jego, gdy Anna, której względy dlań coraz bardziej wzrastały, wstąpiła (1730 r.) na tron carów moskiewskich, a wyjeżdżając do Petersburga wzięła go z sobą. Tu wzrósł Biren wnet do najwyższego stopnia znaczenia. Posypały się nań tytuły i ordery od wszystkich dworów europejskich, które chciały przezeń wpływ wywierać na postanowienia carowy. Ponieważ księstwo kurońskie po śmierci Ferdynanda miało być opróżnione, postanowiła Anna osadzić na nim nlubienca, i za pomoc udzieloną Augustowi III wymogła na tymże przyrzeczenie, że skoro osiedzie na tronie, nada rzeczony księstwo Birenowi mimo wyraźnej uchwały stanów Rzpltej z r. 1726 która zastrzegala, że po śmierci Ferdynanda Kurońia i Semigalia mają być wcielone do dzierżaw Rzpltej. W skutek tego zobowiązania tajemnego postarał się August na sejmie pacyfikacyjnym o wspomnioną ustawę, dozwalającą mu rozrządzić raz jeden księstwami temi wedle upodobania, do czego użyto zręcznie deputacyi od stanów kurońskich, domagającj się takiego pozwolenia od sejmu. Lecz w uchwale przyzwalającj zastrzeżono, że dobra książęcego stołu mają być najzupełniej oczyszczone z ciężących na nich długów i wyznaczono osobną komisję do ułożenia warunków, pod jakimi lenno to ma być oddane przez króla księciu nowemu.

Po śmierci Ferdynanda (4 Maja 1737 w Gdańsku) spowodował Biren, który sam przed nie wielu laty wyznał, że nie jest szlachcicem, kurońską szlachtę do proszenia króla aby mu nadał to lenno, a prośbę tę poparł nader silnie dwór moskiewski, żądając nawet, aby król bezwłocznie dał mu inwestyturę. Poparcie carowy, która jako księżna wdowa była w posiadaniu książęcych dóbr stołowych, uzyskało tém większą wagę, że ustępowała dobra te a raczej dożywocie swe i sumy na nich nibyto zabezpieczone Birenowi pod warunkiem, jeżeli zostanie księciem, przez co podała mu możność umorzenia długów, jak tego chciała uchwała sejmu pacyfikacyjnego. Po odebraniu prośby i poparcia zwołał (8 Lipca) August radę sēnatu do Wschowey, która nader

nieliczna i złożona z duchów dworskich oświadczyła się w myśl życzeń królewskich za uwzględnieniem prośby moskiewskiej a więc za oddaniem księstwa Birenowi pod warunkiem uwolnienia lenna od wszelkich długów i pretensyi zagranicznych. Opierając się na tej uchwałie senatu, dał mu król dyplom tymczasowy (diploma provisionale), a komisji przez sejm wyznaczonej polecił, aby w celu wskazanym przystąpiła do swych czynności.

Komisja kurońska zebrała się (21 Paźdz.) w Gdańsku pod przewodnictwem Krzysztofa Szembeka, biskupa warmińskiego. Pełnomocnikiem Jana Ernesta Birena był Herman Fink de Finckenstein kanclerz i radca rejencyjny księstw, mający pełnomocnictwo jego wydane w Petersburgu 15 Września. Po długich naradach stanął tu nareszcie (14 Listop.) układ w punktach, w którym zawarowano, że nowy książę ma osobiście wykonać hold i przysięgę wierności w miejscu i czasie, który mu król oznaczy; że ma utrzymać prawa religii rzym. kat. w księstwach wedle opisów dawniejszych i niczem ich nie nadwierać, i że spłaci wszystkie długi ciężące na dobrach stołowych księstwa. Prócz tego zobowiązał się przystawiać na każdą potrzebę króla i Rzpltej 200 jazdy lub 500 piechoty, zachować w całości prawa, przywileje i swobody szlachty kurońskiej, nie obciążać dóbr stołu książęcego wianami i posagami księżnych i księżniczek i utrzymać prawa i całość księstw a oraz ich związek z Rzpltą, za co król i Rzplta obowiązali się bronić go i jego prawnych następców przeciw wszelkim pretendantom i utrzymać go i ich w spokojnem posiadaniu tychże księstw wedle osnowy nadania i tego układu.

Cała sprawa oddania Kuronii w lenno Birenowi przynosi zakałę Augustowi i jego doradcom, którzy nie wahali się rozszafowywać z pobudek nieczystych mieniem Rzpltej. Było to dopiero pierwsze następstwo narzucenia jej króla przez Moskwę. Upokorzenie ztąd wynikające świadczyło, że Polska w swej bezsilności będzie musiała znosić wszystko, jak znosiła nieustanne pokrzywdzenia w trwającej ciągle wojnie między Moskwą i Turcyą, do której się teraz i Austria przymieszała. Za to wzrastał coraz bardziej fanatyzm katolicki, czego dowodem przysięga Czapskiego nominata przemyskiego, składana (15 Czerwca) przed Lipskim kardynałem biskupem krak., w której przysięgający zob-

wiązywał się do uległości stolicy apostolskiej i bronienia jej praw *przeciw każdemu*, a co ważniejsza, do prześladowania hereetyków i syzmatyków. Z drugiej strony wznagał się ucisk ludu wiejskiego, któremu zamykano drogę do stanu nawet kapłańskiego. Na sejmiku bowiem gospodarskim województwa poznańskiego i kaliskiego zapadła uchwała grożąca wprawdzie panom karami, gdyby wybierali od poddanych podatki na rzecz prywatną, lecz polecająca za to duchownym, aby poddanych bez zezwolenia dziedziców i na szkodę tychże nie ważyli się wyświęcać czyli innemi słowy, aby przyjmowaniem do stanu kapłańskiego nie uwalniali od osobistego poddaństwa.

XVII. Niełaska Sułkowskiego. Wieści o konfederacyi. Sejm zwyczajny (1738) spełza na niczem.

Wspomnieliśmy już, że przy wrodzonej niedoleźności Augusta sprawowali rządy właściwie ci, którzy potrafili sobie utorować przystęp do niego. W pierwszych latach trząśł całym dworem Sułkowski, Niemiec nie lubiący stroju polskiego, lubo polskie nosił imię. Dumą swą i zarozumiałością a przytém pomiataniem ludźmi narodowymi, ponarązał sobie wszystkich. W spółubiegał się z nim o wpływ wyłączny u króla Henryk Brühl, i tak się umiał uwinąć, że wszechwładnego ulubieńca obalił w końcu. Sułkowski popadł (8 Lutego 1738) stanowczo w niełaskę i nie odzyskał już nigdy wpływu swego. Odtąd poczynają się rządy Brühla, który też aż do zgonu Augusta władał wszystkiem. Nie przystępność samego króla, świeże upokorzenie z powodu sprawy kurońskiej, ciągle krzywdy wyrządzane przez wojska moskiewskie budziły niechęć pomiędzy szlachtą, która i tak nie bardzo lgnąć mogła do króla narzuconego obcą przemocą. Na czele niechętnych byli Potoccy, lubo pozornie pogodzeni z królem, a w Marcu krążyły już pogłoski, o których zaraz duchy dworskie donosiły Brühlowi, że Potoccy zamyślają zawiązać konfederacyą, o których celu i dążeniach właściwych nie wiedziiano. Dwór spło-

szony używał wszelkich środków, aby temu przeszkodzić, lecz nie było jeszcze nic tak uwydatnionego, by się dało za cokolwiek uchwycić.

Ponieważ w tym właśnie roku przypadał sejm walny zwyczajny, któremu komisya przez sejm pacyfikacyjny wyznaczona, miała przedłożyć projekt zwiększenia siły zbrojnej, należało odpowiednie poczynić kroki, aby projekt tak zbawienny mógł wejść w życie. August III zjechał też do Wschowy, gdzie złożył radę senatu, poprzedzającą zwykle zwołanie sejmku, gdyż na niej uchwalono to wszystko, co wejść miało w uniwersały i w tak zwane propozycye od tronu. Tą razą przyjął senat ułożone przez rzeszoną komisją punkta do propozycyi, które miano województwom przedstawić w uniwersałach. Sejm naznaczono na 6 Października w Warszawie, a w uniwersałach wskazywano województwom potrzeby publiczne, którym sejm ten miał zaradzić. Wzywano je zatem, aby odpowiednie wydały instrukcye swym posłom, na których należałoby wybrać ludzi prawych, zdolnych i przenoszących dobro publiczne nad prywatę. Żądano dalej, aby królowi zostawiono aż do przyszłego sejmku prawo zwoływania pospolitego ruszenia, aby przystąpiono na sejmie do zwiększenia siły zbrojnej przez pomnożenie kompletu pułków i chorągwi, i aby przytem obmyślono na utrzymanie tej siły stosowne podatki, a mianowicie podatek konsumcyjny, monopol kart i tabaki papieru, pogłównne żydowskie, ściślejsze obliczenie kwart ze starostw, a hybern z województw itp., przez co wszystko możnaby uzyskać środki podniesienia siły zbrojnej do 50,000 wraz z odpowiednią artyleryją; aby obostrzyć dawne ustawy co do bezpieczeństwa obrad sejmowych i karania burzycieli pokoju bez naruszenia jednakże wolności głosu i aby upewniono prawo własności Rzpltej do Kuronii; aby określono osobną ustawą sposób zamykania sejmów; by przytém określono czas odpowiedniejszy do zbierania się sejmów zwyczajnych, niż zwykłą dotąd porę późnej jesieni; by podano środki do naprawienia i podniesienia kopalń olkuskich, a oraz pomyślano o wybicciu za 1,000,000 tymfów, a za 3,000,000 szóstaków; aby w końcu ze względu, że aukcya wojska zależy od ułożenia taryf podatkowych, które dopiero wykażą, jakimi środkami stałemi będzie można rozrzadzać, król

miał prawo odroczyć czyli zalimitować sejm aż do chwili sporządzenia tych taryf z zastrzeżeniem atoli, że druga kadencya winna być zwołaną w terminie nie przeszkadzającym następnemu sejmowi zwyczajnemu, i że żadne *veto* na nią nie może znosić uchwał poprzedniej. Król zaręczał, że taki rozdział sejmu na dwie kadencye nie ma być wzorem obowiązującym sejmy następne.

Rozważając punkta powyższe, nie można im odmówić wielkiej ważności, a każdy przyzna, że ci, którzy je ułożyli, najlepsze mieli dla Rzpltej chęci. Czuli to niewątpliwie ogół ziemian, lecz niedowierzający z jednej strony dworowi z drugiej nieogładny dał się uwieść tym, którzy pod płaszczykiem obrony wolności i prawa umieli psuć najzbawienniejsze zamiary i prace przeważnej większości sejmowej. Jedni z nich powodowali się przekonaniem chociaż błędnem zapewne, że zmocnienie wojska dostarczy królowi środków do pogńębienia wolności; lecz byli niestety i tacy, którzy za wziętą nagrodę czy to od obcych, czy też od jakiej fakeyi, czy w końcu od żydów, pragnących przeszkodzić projektowanemu zwiększeniu pogłównego w niwecz obracali sejmowe obrady.

Sejm zaczął się uroczystém nabożeństwem i kazaniem w części panegiryczném, w części zaś upominającém do zgodnego uchwalenia, co do dobra Rzpltej potrzebne, a przytém fanatyczném w duchu owego czasu, które miał Morawski kanonik poznański. Ponieważ z województwa krakowskiego, gdzie sejmik zerwano, posłów nie było, zagał posiedzenie izby poselskiej Małachowski, poseł oświęcimski, wzywając do wyboru marszałka zaraz w dniu pierwszym, jak tego chcą ustawy. Lecz posłowie gostyńscy, mazowieccy i litewscy oparli się rozdawaniu głosów, dokąd Małachowski nie wskaże, na którą prowincyą z alternaty (kolei) laska przypada marszałkowska. Próżne były niektórych posłów uwagi, że w chwili tak niebezpiecznej należy przyspieszyć obrady, a gdy Moskale i Tatarzy nie prosząc o pozwolenie, goszczą sobie w krajach Rzpltej, nie godzi się czasu tracić na sporach o formę. Spierano się zaś o to, czy mało-, czy też wielkopolskiej prowincyi przyznać laskę. Litwini chcieli jęj dla Małopolski, a chociaż Małopolanie zrzekali się jęj na rzecz Wielkopolski, obstawali tamci

przy swoim. Zmarnowawszy pierwsze posiedzenie na tych sporach dziecinnych, obrano nazajutrz jednogłośnie marszałkiem Ruzińskiego, starostę kruszwickiego. Po odprawionych rugach wystąpiły województwa ruskie ze skargą na gwałty Moskali, którzy wkroczywszy wbrew traktatom w kraje Rzpltej, niszczyli wsie i miasta; a ludzi broniących swęj własności zabijali i wieszali. Województwa te nalegały na marszałka, aby poszedłszy do króla, skłonił go do przedsięwzięcia środków odpowiednich, któreby niewoliły Moskali do ustąpienia z dzierżaw Rzpltej. Niektórzy twierdzili, że carowa chcąc własnemu państwu ulżyć, z wiedzą króla wojska swe umieszcza na zimę w Polsce. Tu chcieli jedni, aby król dał zaręczenie na piśmie, że wojska moskiewskie wyjdą, drudzy zaś żądali rozpoczęcia układów z posłem moskiewskim, lub wyprawienia kogo wprost do carowy. Chcąc usunąć przedmiot do sporu, wysłał August gońców do carowy i Münicha z reklamacyą, o czem też marszałek izbę zawiadomił. Lecz i to nie wiele pomogło, ponieważ nie zadowoliło izby, zwłaszcza gdy krążyły pogłoski, że dworowi nie zależy na utrzymaniu sejmu i że dla tego właśnie nie usuwa przeszkód tamujących szczęśliwego dojscie. Rzewuski zagroził nawet odjęciem sejmowi działalności, jeżeli nie nastąpi całkowita ewakuacya wojsk moskiewskich i dla tego wymagał, aby Rzplta gorliwych od siebie wyprawiała posłów do carowy z zapytaniem, dla czego łamie przy mierza i z żądaniem odwołania wojska. Żądał również odroczenia lub przydłużenia sejmu, tak w tęg sprawie, jak niemniej w sprawie zwiększenia siły zbrojnej. Litewscy znów posłowie odgrażali się zatamowaniem obrad, jeżeli przedewszystkiem rzecz o alternacie nie będzie załatwioną.

Gdy marszałek natomiast nalegał, aby w myśl ustaw o sejmowaniu izba wprzód połączyła się z senatem, zabrał głos Dąbski chorąży nadworny koronny, aby uwiadomić izbę o swęj rozmowie z posłem moskiewskim, który twierdził, jakoby carowa nie wiedziała o wkroczeniu wojska, ale że przeciwnie pragnąc przyjaźni Rzpltej, chce bronić jęg wolności, a któremu na to on odpowiedział, że jak z jednej strony Rzplta nigdy nie prosiła o podobną obronę, tak nie uwierzy z drugiej, by jenerał bez wiedzy rządu swego mógł w cudze wkraczać granice. Zdaniem

mowey wypadalo prosić króla, aby przeciw gwałtom moskiewskim wydał manifest, i od carowy zażądał zadośćuczynienia, a nim to nastąpi, nie widzi potrzeby łączenia się z senatem. Na przedstawienie marszałka, że przed połączeniem się izb, manifest taki jest niemożliwym, odpowiedział Kamiński, że skoro król na radach senatu rozdaje wakanse, może wydać i manifest. Poparł przytem Hylzena, który żądał, aby w celu własnej obrony a nie w chęci wypowiedzania komukolwiek wojny, rozesłać wici na popolite ruszenie. Inni chcieli, aby marszałek zażądał od Kaiseringa oświadczenia publicznego że wojska moskiewskie nietylko wyjdą, ale już i nie wrócą pod złamaniem sojuszu. Na to wszystko nie pozwalał znów Ossoliński starosta sanocki, zasłaniając się instrukcyą swego województwa, które chce koniecznie utrzymania neutralności.

Okazały się nie mniejsze trudności co do projektu pomnożenia wojska. Gdy bowiem jednym chodziło o załatwienie poprzednie alternaty, a Kamińskiemu o ów manifest, żądali inni, aby delegacya z izby wymogła od Kaiseringa zapewnienie, że wojska moskiewskie wyjdą, a co więcej w Polsce zimować nie będą i aby tego samego wymagać od Turków i Tatarów. Horajn znowu poruszył rzecz o wakansach nie wiedząc, gdzie o nich będzie mowa, czy w izbie, czy po złączeniu z senatem. Gdy w ciągu dalszych rozpraw Kamiński obstawał za manifestem, mienił Zboiński krok podobny niebezpiecznym, ponieważ Moskwa mogłaby go poczytać za wypowiedzenie wojny, a tak prędjéby zaszkodził niż pomógł Rzpltej; chciał więc porządnego sejmowania a w celu aukeyi wojska sesyi prowincjonalnych. Ledwie te pousuwano trudności, pojawiły się nowe z powodu poleceń do wakansów, o co bardzo żywe powstały spory. Po uspokojeniu i tego przedmiotu, domagał się Kamiński odczytania odpowiedzi carowej na list królewski, co skłoniło Bleszyńskiego do zatamowania obrad pod pozorem, że się takimi żądaniemias czas sejmu tylko wycieńcza. Gdy Kamiński na prośbę izby cofnął swój wniosek, a Bleszyński przywrócił jęj działalność, i już się miano udawać do senatu, za protestował przeciwko temu Aleksandrowicz, jeden z posłów litewskich, nie chcąc ruszyć się z miejsca, dokąd jeneralstwo artylerji litewskiej dane lutrowi Flemingowi nie będzie mu odjęte

albo nie nastąpi zapewnienie, że tenże zostanie katolikiem. Po wielu zachodach zmięczono Aleksandrowicza, poczem izba poselska zmarnowawszy tydzień cały, udała się (30 Października) do senatu.

Powitawszy króla wniósł marszałek w imieniu izby 1) d, żądanie o wyjście wojsk moskiewskich; 2) projekt litewski dotyczący alternatywy lasek i 3) domaganie się aby wakanse wedle ustaw były rozdawane na sejmie. Kancelarz koronny Załuski odpowiedział w imieniu króla, że tenże wszystko uczyni, co tylko w jego jest mocy, a czego powszechnie wymaga dobro. Nazajutrz odczytano przywiedzione wyżej propozycje od tronu wraz z gorącym poleceniem, aby stany takowe zgodną urzędziwiściły uchwałą. Nastąpiło też zaraz przymawianie się (*vota*) senatorów. Niektórzy dziękowali królowi za starania, jakie czynił u dworu moskiew. o ewakuacyą. Wojewoda zaś sandomierski żądał, aby król usunął podejrzenie, że dwór nie dba o dojscie sejmu. Co do pomnożenia wojska był za tém lecz w sposób, który zdaniem jego prędzej wiódł do celu. Chciał bowiem, aby województwa z każdych 20 dymów jednego wystawiły żołnierza, i płacę obmyśliły na szeregowców i oficerów narodowych. Dowodził zaś, że tym sposobem aukeya w dwa miesiące może przyjść do skutku, gdy wedle projektu komisji wypadnie na nią czekać cztery lata przynajmniej. W sprawie kurońskiej wynurzył życzenie, by dogodziwszy Moskwie w oddaniu księstwa, wymagać przynajmniej osobistego hołdu od nowego księcia. Inni chcieli znowu, aby król stale zamieszkał w Polsce. Poniatowski uznawał potrzebę zwiększenia siły zbrojnej, lecz upatrywał nie przelamane co do tego trudności, ponieważ nie wiedział, jak brać rekruta i pieniądze w kraju zniszczonym i dla tego sądził, że wprzód należałoby pomyśleć o pomnożeniu ludności przez osadnictwo. Niektórzy znów przemawiali gorąco za opieką dla miast, za utrzymaniem powagi sądów assessorskich i referendarskich i za surowém postępowaniem przeciw burzycielom pokoju, co poruczyć należy pułkom stojącym w różnych stronach. Domagano się oraz naprawy twierdz i utrzymania artyleryi w lepszym stanie. Wojewoda zaś pomorski uskarżał się gorzko na zabieranie ludzi z Polski przez żołnierzy pruskich. Były też głosy za ostatecznym wykupieniem okręgu Elbląskiego.

Stecki kaszt. kijowski żądał, aby Kuronią w myśl konstytucyi 1726 i komisyi 1727 r. rozrządzić na przyszłość, a gdy ją dla przypodobania się carowej oddano już Birenowi, aby tenże przynajmniej uroczyście wykonał hołd osobisty i otrzymał inwestyturę od króla i Rzpltej. Co do bezpieczeństwa z zewnątrz żądał popolitego ruszenia, konferencyi z posłem moskiewskim, i manifestu przeciw łamaniu przymierzy ułożonego w sposób, któryby większych z Moskwą nie sprowadzał kollizyi. Przypomniawszy potem, jak Moskwa i inne państwa nie dotrzymują Rzpltej umów z powodu jój bezsilności, chciał aby na aukcyą każdy z obywateli dał na ten raz $\frac{1}{10}$ swoich dochodów. W końcu domagał się ubezpieczenia miast i ich handlu. Niezabitowski kaszt. nowogrodzki widział w projektowanych przez komisją na aukcyą podatkach uciesnienie dóbr ziemian i zwalenie ciężarów na biedniejszych, i dla tego nie pozwalał na projekt. Prosił przytém króla, aby możniejszym nie dozwalał uciskać słabszych. Narzekając w końcu na to, że niektórzy panowie wbrew prawu puszczają żydom ekonomie w arendę, żądał aby zabroniono wydzierżawiania żydom dóbr i folwarków.

Gdy posłowie wrócili do swój izby, aby przystąpić teraz już do rzeczywistych prac ustawodawczych, chciał (22 Października) marszałek rozpocząć tę czynność wyznaczeniem deputatów do konstytucyi. Temu przeszkodzono ze względu, że między nimi był Kosowski starosta przedecki, poseł czerniechowski, nie mający w tém województwie posiadłości. Spory o to roznamiętniły wszystkich do tego stopnia, że Kamiński wraz z posłami wołyńskimi zatamował działalność sejmu. Kossowski uderzywszy gwałtownie na przeciwnych mu posłów wołyńskich, oświadczył w końcu, że odstąpi deputactwa, byle wiedział, że nikt nie będzie śmiał zerwać sejmu. Po tém oświadczeniu przywrócili (30 Października) wprawdzie posłowie wołyńscy działalność sejmowi, lecz za to wystąpili litewscy z żądaniem, aby przed wyznaczeniem deputatów ich projekt alternaty wzięto pod obrady i uchwalono. Gdy i ich uspokoiono a marszałek po wyznaczeniu deputatów do konstytucyi chciał zamknąć posiedzenie, zażądał głosu Soroka poseł oszmiański w jakiejś sprawie prywatnej, a że mu go nie dano, zatamował obrady. Przy tej sposobności przedstawiał Dąbski, że

nie należy sejmu zatrudniać sprawami ubocznymi, ale przystąpić do obrad nad środkami utwierdzenia bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego przez aukcyą wojska, pomnożenie skarbu i artyleryi, obwarowanie twierdz, utrzymanie przyjaźni z sąsiadami i t. p. Co do komisji kurońskiej chciał, aby wskazano to, co działo się a bardziej, co przedsięwziąć należy, skoro Biren nie wyborem wolnym ale przez traf i namowy został księciem i idąc w trop regnanta pruskiego, gotów się wyłamać z pod władzy Rzpltej, co również każe myśleć o aukcyi wojska. Żądał w końcu manifestu i pospolitej wyprawy nie w celu wypowiedzenia komu wojny, ale dla okazania Moskwie szczególnie, która uważa Rzpltę jako zawistą od siebie, że Polacy gotowi na wszystko w obronie własnej niezależności.

Soroka dał się nareszcie nakłonić do przywrócenia sejmowi działalności. Lecz zaraz zaszła nowa trudność. Gdy bowiem starosta oświęcimski żądał, aby odłożywszy na później rzecz o alternacie, przystąpić do aukcyi jako najważniejszej sprawy, chciał przeciwnie Horajn przedewszystkiem odczytania projektu tej alternaty. Zatomowaniem obrad wymogli (3 Listopada) Litwini odczytanie projektu. Powstały znów spory o sposób tej alternaty. Słusznie zatem zarzucił Polanowski, poseł braclawski sejmującym, że wycieńczając czas sejmowy sporami o drobne sprawy, nie dozwalają obmyśleć ubezpieczenia całości Rzpltej, w której krajach Moskwa wybiera rekrutów, gwałty czyni, i przez kozaków wznieca bunt między pospółstwem. Radził więc, aby odczytany projekt alternaty zanotować do stwierdzenia w senacie, a niezwłocznie przystąpić do projektu o aukcyi. Zaczęto od sprawozdania komisarzy, wyznaczonych na przeszłym sejmie do tej sprawy, co całe jedno posiedzenie zabrało. Nazajutrz zachęcał marszałek bardzo wymownie do uchwalenia jak najprędzszego owęj aukcyi, wykazując, że wszystkie niedole dawniejsze i świeże wynikają z niedostateczności sił obronnych Rzpltej, że daleko mniej potężne i rozległe państwa miewają znaczniejsze siły zbrojne i temu podolewają; a w końcu, że szkody ponoszone z powodu tej bezsilności są nierównie większe, niż mogą być nakłady podatkowe na wojska. Nie pomogła nic przemowa, ponieważ Kamiński zażądał, aby w myśl konstytucyi 1717 r. były wprzód w ręku marszałka wy-

kazy sum danych hetmanom do dyspozycyi na urzędników woj-
skowych, a dalej, aby żołnierzy łanowych było jak dawniej 16,000.

Gdy się w końcu zgodzono na sesye prowincjonalne, trwały
takowe do 12 Listopada. Utarto na nich po prawdzie projekt
o aukeyi, lecz na posiedzeniu izby całej zaczęli znów trudnić
obrady najprzód Kamiński żądając odczytania instruktarza nader
długiego, a potem Olędzki poseł wołkowyski, który wystąpił ze
skargą na Radziwiłłowę księżną - kanclerzynę wdowę i jej syna
Hieronima, że powierzają dozór nad dobrami żydom, którzy uci-
skając szlachtę, dzierżawców z dóbr ich wyrzucają. Upraszał
zatem, aby 10d) wyjednać u króla obronę słabszych przeciw mo-
żniejszemu, a 2o) by żydzi nie mogli przewodzić nad szlachtą.
Zagroził oraz, że na nie nie pozwoli, dokąd zadość się nie sta-
nie żądaniu jego. Zganił go Soroka o takie trudnienie obrad pu-
blicznych z powodu spraw prywatnych, które do trybunałów na-
leżą, a tém mniej na sejmie mogą być wnoszone, gdy tej sprawy
żaden z posłów litewskich nie ma w instrukcyi. Mimo tych uwag
trwał Olędzki i nazajutrz przy swoim, chociaż marszałek doniósł,
że król przyrzekł rozmówić się z kim należy, aby nie było po-
wodu do skarg podobnych. Na upór ten powstał Bielawski, drugi
poseł wołkowyski oświadczając, że powiat nie na to im nadał
charakter poselski, aby szkodzili sprawie dobra powszechnego,
ani im coś zlecał, coby było z narażeniem sejmu; jeżeli zaś
Olędzki miał jaką propozycyę, winien z nią był wystąpić weze-
śniej a nie teraz, gdy każda zwłoka zgubną. Upraszał go zatem,
aby nie trudnił tém dalej sejmu, co w sądowej może poiskiwać
drodze. Lecz próżne były jego i całej izby prośby, ponieważ
Olędzki twierdził, że się ujmuje o krzywdę całej prowincyi li-
tewskiej.

W tém przybyła delegacya z senatu zapraszając do połącze-
nia się z nim. Marszałek wymawiał izbę ile możności, lecz w dniu
tym nie zdołano nie postanowić. Przystąpiono przecież nazajutrz
(15 Listopada) do czytania projektów, zaczynając od projektu cla
jeneralnego. Przy obradach zbaczano ciągle do innych przedmio-
tów, jak między innemi do pomocy pieniężnej, jakiej wypadnie
zażądać od duchowieństwa grecko-katolickiego. Tu podzieliły się
zdania, a sporów było co niemiara. Jedni byli za pogłówném,

drudzy za innemi podatkami, a trzeci za sumą ryczałtową. Poglówne oburzało Trzypolskiego, posła kijowskiego, który radził, aby je włożyć raczej na dyssydentów, będących nieprzyjaciółmi kościoła i ojezyny. Gadano a gadano, zanim zapadła zgoda, aby na kler unieki nałożyć 30,000 złp, a drugie tyle na nieunieki. Wzięto następnie projekt młynowego, co do nowych sporów dało sposobność, gdy czas na sejm przeznaczony upływał. Małachowski poseł i starosta oświecimski żądał napróżno, aby uchwalić część projektu o aukcyi, gdy na cały projekt nie ma czasu, i aby przyjąć w zasadzie pomnożenie wojska o 12500 ludzi w projekcie komisyi wykazanych. Wśród sporów i zdań sprzecznych zbliżyło się 34 z kolei posiedzenie (17 Listopada), czyli dzień ostatni sejmu. Marszałek zaklinał, aby dnia tego użyć na ratunek ojezyny. Jabłonoski poseł wolyński groził, że gdy projekt aukcyi wojska nie będzie czytany, na nie innego niepozwoli. Jego zaś kolega Porwanicki nalegał, aby przed połączeniem się izb wprzód rozbiegano partykularne żądania województw, na co był opór innych. Jedni chcieli mów, czytania projektów, a drudzy złączenia izb, poczem znów inne wnoszono rzeczy. Jedni wołali o przedłużenie, a drudzy o limitę sejmu. I powtórna delegacya z senatu nie usmierzyła sporów, które trwały aż do samego zmierzchu. Że zaś przy świecach ustawy niepozwalały obradować, a bez uchwały wyraźnej na przedłużenie sejmu, zapadł na jednym z posiedzeń ostatnich, dalsze tegoż trwanie po upływie czasu przepisanego było niemożliwe, spełził sejm na niczym.

XVIII. Bezradność i poniżenie Rzplty zewsząd bezkarne pokrzywdzanėj.

Sejm, który miał jakotako ubezpieczyć Rzpltą, zmarniał na sporach, a dziś niepodobna wykryć całego pasma podstępów użytych na jego rozbięciu. Nikt właściwie nie zerwał go na prawdę, ale umiano go przez 6 niedziel tak doskonale zatrudniać, że nie przyszło nawet do ułożenia konstytucyi, z któremiby izba poselska na ostatnie 5 dni, jak chciały ustawy, udać się mogła do senatu. Mimo gęstych mów patryotycznych, nie było to zatrudnia-

nie sejmu przypadkowym, a zaraz po jego rozejściu się mówiono głośno i wszędzie o tém, że żydzi na których wedle projektu pomnożenia wojska miano większe nałożyć podatki, poprzekupywali niektórych posłów a nawet senatorów, aby temu ile możliwości zapobiegli, co dość prawdopodobne przy owoczesnej sprzedajności i demoralizacji. Zdaje się oraz, że i poselstwo moskiewskie nie mało się przyczyniło do rozbicia sejmu, ponieważ dworowi moskiewskiemu pokrzywdzającemu Rzpltą nieustannie, zależało właśnie na tém, aby się jój odporne nie wzmogły siły. Bądź jak bądź, pewnem jest zawsze, że źli obywatele, osłaniając się przepisami ustaw co do trwania sejmów, zostawili ojczyznę na dwa lata bez wszelkiej prawie obrony, aby dogodzić tym, od których mieli judaszową zapłatę. Nie przeczę, że ustawy nasze co do trybu i czasu sejmowania jako przestarzałe, były złe i niepraktyczne, lecz wyznać trzeba niestety, że ludzie którzy je wyzyskiwali na szkodę Rzpltej, byli stokroć gorsi!

W takim składzie rzeczy nie należy się dziwić, że skargi i reklamacye tak króla jak niemniej hetmana kor. na gwałty i nadużycia wojsk moskiewskich przesłane do Petersburga były bezowocne, skoro tam wiedziano, że bezsilna Rzplta nie zdoła ich poprzeć orężem i gwałtowników nie wypędzi z swych dzierżaw. Śmiesznością więc tracą zachęcania Papieża Klemensa XII. wystósowane w tym i przyszłym roku do Augusta III, aby z założonemi rękoma nie przypatrywał się zapasom chrześcian z wrogami kościoła Turkami i Tatarami, ale przeciwnie aby idąc w ślady sławnej pamięci Jana III, połączył swe siły z zastępami cesarza rzymskiego. August rad, że jego samego niezaczepiano, i że go Sultán uznał królem polskim, nie zważał bynajmniej na te upominania papieskie. Nietroszcząc się zresztą i o samą Polskę, wyjechał wnet po sejmie do Drezna, oddawszy arcybiskupstwo gnieźnieńskie po śmierci Teodora Potockiego († 12 Listopada podczas sejmu) Krzysztofowi Szembekowi.

Zepsucie obyczajowe, które owładło gdyby zaraza coraz bardziej Rzptę, spowodowało upadek enót obywatelskich, na których u nas wszystko wyłącznie polegało. Gdy bowiem w państwach rządzonych z mniejszemi lub większemi ograniczeniami samowładnie, gdzie posłuszeństwo wymuszane siłą zbrojną i sy-

stemem rządowym trzyma wszystkich bez wyjątku na wodzy, a stojące w ciągłej gotowości wojennej wojsko zastępuje a nawet przewyższa pod wielu względami zbrojne zastępy obywateli zwoływane w razie niebezpieczeństwa ku obronie ojczyzny, gdy mówię w takich państwach demoralizacya nie znosi ani nie zmniejsza ich siły zaczepnej i odpornej: następuje przeciwnie w Rzpltych z upadkiem cnót obywatelskich bezsilność, ponieważ tu wytwarza się siła ze zbiorowego jedynie i dźwięcznego współdziałania a oraz poświęcenia wszystkich obywateli, co znów wyłącznie z cnót wywiązuje się obywatelskich. Jeżeli się zaś obyczaje skaziły, musiały się zachwiać i cnoty obywatelskie. Jak zaś obyczaje były skażone, świadczą rozpusty i zbytki różnorodne, zagęszczone wszędzie prawie, które się najjaskrawiej objawiały na wszelkiego rodzaju zebraniach a szczególnie na zgromadzeniach trybunalskich. Działy się tam sceny oburzające, a ciągle biesiady, hulanki, tańce i pijatyki bywały powodem, że sprawiedliwość zupełnie prawie leżała odłogiem, lub nie była sprawiedliwością, lecz wygodą dla tych, którzy mieli wpływ stanowczy na sędziów. Co się tam działo łatwo wyobrazić sobie, jeżeli Wacławowi Rzewuskiemu poczytywano już za zasługę, że podczas jego marszałkowstwa w trybunale koronnym na częstych ucztach urzędowych u niego księża nie stawali jak zwykle do płasów. Na dogodzenie sobie, na ucztę i pijatyki bezwstydnę znalazły się środki, ale na potrzeby publiczne nie było ich wcale. Niejeden zaś komu na pierwsze zabrakło, lub który przetrwonił, co miał, sprzedawał swój głos każdemu, kto mu dobrze mógł zań zapłacić.

Rzplta tymczasem była w bezsilności swojej wystawiona na ciągle pokrzywdzenia i upokorzenia ze strony sąsiadów, niechękających się odwetu. Moskale brali sobie rekrutów i żywność jak gdyby w kraju własnym, lub zawojowanym. Tatarzy wpadając na Ukrainę i Podole pod pozorem ścigania oddziałów moskiewskich, wyrządzali wielkie szkody i uprowadzali łupy i ludzi. Król znów pruski nasełał werbowników, którzy mnóstwo ludzi podstępem albo nawet przemocą zabierali z dzierżaw Rzpltej do wojska jego, przy czem najczynniej się krzątali żydzi z powodu zysku, jaki im to przynosiło. Szło przytém o inwestyturę kurońską, którą miał dać Birenowi po wykonaniu osobistego hołdu. Biren jednakże nie spie-

szył się z tém bynajmniej, ale upoważnił kanclerza Finka, aby w jego zastępstwie dopełnił téj formalności, w czém go carowa poparła najusilniej. Fink zjechał téż tym celem do Augusta. Wszystkie te sprawy wymagały rady senatu, na którą król powołał senatorów do Wschowy. Rada zaczęła się (3 Kwietnia 1739) sprawą inwestytury. Mimo najwyraźniejszych zastrzeżeń komisji gdańskiej pozwolono Finkowi wykonać hołd w zastępstwie Birena, a król dał temuż zaraz (4 Kwietnia) na mocy téj uchwały żadaną inwestyturę.

Co do wtargnięcia Tatarów postanowiono wyprawić do hana i wielkiego wezyra wysłanników z ostrem upomnieniem się o zwrot ludzi i łupów uprowadzonych. Bezpieczeństwo zaś pogranicza od strony Prus poruczono hetmanom obojgu narodów, a przeciw werownikom i uprowadzającym ludzi za granicę wydano (5 Kwietnia) bardzo surowe uniwersały, poruczając ich wykonanie starostom nadgranicznym, w razie zaś potrzeby miały być rozesłane wici na pospolite ruszenie do województw przyległych.

W kilka tygodni po téj radzie senatu nadszedł list od carowy (25 Kwietnia) do króla oświadczający temuż, że zmuszona przesłać cesarzowi niemieckiemu posiłki zbrojne przeciw Turkom żąda pozwolenia na przemarsz ich przez Polskę, gdy któredy-indziej nie mogłyby się dostać do miejsca przeznaczenia swego.

Chociaż August nie dał jawnie i urzędownie tego pozwolenia, o które w rzeczy nie szło carowy, pojawiła się (8 Czerwca) deklaracya posła moskiewskiego obwieszczająca Rzpltę o przemarszu wojska, a oraz upewnijająca, że przez to najmniejszój nie poniosą szkody, ponieważ wojsko to nietylko wzorowój przestrzegać będzie karności, ale w dodatku za rzecz każdą płacić gotówką. Równocześnie z tą deklaracyą wkroczyli (8 Czerwca) Moskale na Ukrainę.

Na wieść samą o zamierzonym wkroczeniu Moskale chcieli się województwa ruskie skonfederować i wsiąść na koń, aby zbrojną ręką przeszkodzić temu. Zabiegi niektórych senatorów świeckich i duchownych, a szczególniej Wacława Rzewuskiego ukoilił wzburzenia ziemian. Wszyscy przemawiali wprawdzie, że skoro Rzplta ścierpi taki przemarsz bez uprzedniego a wyraźnego zezwolenia, narazi się na ciągle pokrzywdzenia podobne w przy-

szłości, a jednak z obawy groźnych następstw nie zdobyto się na odwagę tu najpotrzebniejszą. Chciano uniknąć niebezpieczeństwa chwilowego, a przygotowywano upadek zupełny! Król zaś wystósował (30 Czerwca) obszerną odpowiedź na list carowy, w którym wyraża żal swój i zdziwienie, że wbrew dawniejszym deklaracyom wojska jój wkroczyły, i wykazuje oburzenie narodu a nawet branie się do konfederacyi, przeciw czemu użyje wszelkich środków namowy przez ludzi wpływowych; lecz błaga carową, aby z swój strony wydała uspakajające naród oświadczenia. Cała ta odpowiedź jest nader pokorną a nawet pełzającą. Niedziw przeto, że skoro Rzplta i jój król nie śmieli się zdobyć na krok stanowczy i gwałtu odeprzeć siłą, Moskwa uważając Polskę za kraj zależny od siebie, burmistrzowała w nim i lekceważyla wszelkie przedstawienia.

XIX. Wzburzenie powszechne umysłów. Zamierzona przez Potockich konfederacya jeneralna i ich stosunki z Stanisławem Leszczyńskim i Turcyą.

Wspominaliśmy już, że w Marcu zeszłego roku krążyły pogłoski, jakoby Potoccy myśleli o konfederacyi. Pogłoski te nie były czcym wymysłem, ponieważ nie podlegało wątpliwości, że ród ten przemożny wyzyskiwał powszechne niezadowolenie ziemian. Gdyby król przemocą obcego narzucony oręża był umiał sprężystością rządów swych podnosić sławę, potęgę i pomyślność Rzpltej, zapomnianoby niezawodnie, jakim sposobem dostał się na tron. Lecz gdy przeciwnie się działo, a król przesiadywał w Dreźnie, jego zaś ulubieńcy jak Sułkowski i Brühl wszelkiemi rozrządzali sprawami; gdy Rzplta upokarzana i pokrzywdzana w królu swym nie miała dzielnego orędownika, ale raczej codziennie niemal patrzeć musiała na jego czołobitne pełzanie obec potężnej Moskwy: rozbudzała się stopniami ledwie co przycichła niechęć przeciw tym rządóm saskim, które najdrobniejszej nawet

nie przynosiły krajowi korzyści. Podobną niechęć było łatwo wyzyskiwać każdemu z ludzi ambitnych, których nie brakło w Rzpltej, a między którymi w pierwszym byli rządzi Potoccy. Nie należy i tego spuszczać z uwagi, że mimo ostatecznego uznania Augusta III królem i abdykacyi Leszczyńskiego, było w kraju bardzo wielu wdychających za rządami ostatniego.

Potoccy a szczególnie Józef wojewoda kijowski nie przeszli na stronę Augusta czy to z przekonania czy nawet ostatecznością przyciśnieni, gdy jak wiemy ich dopiero odstępstwo cios stanowczy zadało i konfederacyi dzikowskiej i sprawie Leszczyńskiego. Wojewodę kijowskiego skłonił do tego najprzód wstręt do Tarłów, z których jeden t. j. wojewoda lubelski mając naczelne dowództwo nad wyprawami z województwa chorągwiemi, uchylił je z pod regimentarskiej władzy jego, drugi zaś czyli starosta jasielski jako jeneralny marszałek skonfederowanych stanów Rzpltej drażnił magnacką jego dumę, a powtórę nadzieją, że przeszedłszy na stronę Augusta uzyska wpływ przeważny i większy, niż miał w obozie Leszczyńskiego. Omylił się atoli, ponieważ zbyt wielką kor. musiał patrzeć na wszechwładztwo z początku Sulkowskiego a następnie Brübła, w końcu zaś wlaźł mu w drogę ród Czartoryskich, czyli tak zwana w powszechności „*familia*,” złożona z dwu braci: Augusta wojewody ruskiego i Mikołaja podkanclerzego lit., a oraz z Stanisława Poniatowskiego, ożenionego z ich siostrą rodzoną. Ostatni umiał wnet po przejściu na stronę Augusta tak sobie zjednać ufność posła moskiewskiego Kaiserlinga, że ten polegając na nim najzupełniej, forytował go u dworu i wyrabiał jemu a wraz z nim i Czartoryskim wpływ coraz większy na sprawy publiczne. Potoccy zawiedzeni w nadziei przeważania swym wpływem rzucili się do opozycyi i zaczęli wyzyskiwać aż nadto upowszechnione niezadowolenie ziemian z postępowania króla i jego ministrów, a zręczne oskarżanie go, że związał się z Moskwą i Austryą na szkodę Rzpltej jątrzyło bardziej wzburzone i tak umysły. Same już głosy odzywające się w ciągu ostatniego sejmku świadczyły o niechęci do dworskiej polityki, gdy niektórzy wprost króla pomawiali o to, że o dojście sejmku nie dba, ponieważ mając za-

pewnioną pomoc Austryaków i Moskali, bez sejmu rządzić zamysła.

Okolo Potockich zaczęło się więc grupować stronnictwo, które postanowiło dążyć do tego, aby złamać całkowicie wpływ wrogi dworów postronnych na wewnętrzne sprawy Rzpltej. Przewódzcy tego stronnictwa wiedzieli bardzo dobrze, że dokąd August III jest na tronie, który zawdzięcza Moskwie i Austrii, niepodobna myśleć nawet o dopięciu powyższego zadania. Najbardziej przeto wtajemniczeni, jak Raczyński, Jabłonowski, starosta buski i oczywiście Potoccy wiedzieli, że tu idzie zarazem o detronizacyą Augusta a przywrócenie na tron Leszczyńskiego. Wyprawiono do Nanc'y woje. belsk., Potockiego, Raczyńskiego i innych z zapytaniem, czy po usunięciu wszelkich trudności i oczyszczeniu kraju z wojsk obcych przyjmie koronę. Leszczyński przyrzekł, a nawet był gotów weześniej przybyć, byle stanęła dość potężna i ogół ziemian obejmująca konfederacya jeneralna. Upewnieni z tej strony Potoccy, postanowili zakrzętnąć się najgorliwiej w kraju. Wiedząc atoli, że jakkolwiek liczną mają klientelę szlachecką i ogromną rozrządzają domową potęgą własną i tych, co się z nimi związali, niepodobna będzie stłumić strony dworskiej, mającej także licznych partyzantów a oraz pewność posiłków austryackich i moskiewskich, postanowili zamówić sobie pomoc zbrojną z zewnątrz. Trwająca dotąd wojna Moskwy i Austrii z Turcyą dawała im otuchę, że na podstawie dawnych wpływów i stosunków w Krymie i Stambule potrafią uzyskać tę pomoc. Gdy więc ich wysłannicy między szlachtą się uwijali, aby po województwach zawiązywać konfederacye, wyprawili cichaczem do Stambułu podstolego lit. Gurowskiego, który pozornie miał się upominać o wypuszczenie ludzi zabranych przez Turków na Ukrainie, a w rzeczy upoważniony od kilku senatorów wszedł w układy z rządem tureckim. Żądania jego były następujące: 1e) Pokój wieczysty między Rzpltą i Turcyą; 2e) przymierze zaczepno odporne przeciw wszystkim wspólnym nieprzyjaciołom; 3ie) pożyczzenie 3 do 400,000 dukatów; 4te) zgromadzenie koło Chocima i Soroki 50,000 wojska tureckiego i Tatarów, aby na przypadek wkroczenia nieprzyjaciela do Polski

była zaraz pomoc pod ręką; 5te) wyjednanie u Szwedów pomocy 10,000 piechoty, 500 oficerów i 100,000 tymfów; 6te) odebranie od Moskwy awulsów a 7e) karność surowa wojsk tureckich, gdy wkroczą na wezwanie do dzierżaw Rzpltej.

Ponieważ Gurowski miał najformalniejsze upoważnienie, wierzono mu w Stambule, a po dłuższych nieco układach przyjęto w całości punkt pierwszy; na drugi zgodzono się dodając, że skoro stanie konfederacya jeneralna, zaraz wkroczą wojska tureckie; trzeci przyjęto pod warunkiem, jeżeli rękojmia będzie dana; na czwarty zgodzono się; piąty odesłano do układów bezpośrednich z Szwecyą, a oba ostatnie przyjęto w całości.

Chodziło teraz o zawiązanie konfederacyi, bez której nie się nie dało dokonać. Pozorów najsluszniejszych nie brakło, a świeże wkroczenie Moskali, oburzające do najwyższego stopnia, było nader dogodnym powodem. Zaczęły się więc wszędzie zjazdy czyli „kongressy“ szlachty. Taki zjazd odbył się (z początkiem Czewca) w Kamieńcu, na którym był i kaszt. kamieniecki. Niektórzy z stronników dworu, jak między innymi i Kobielski, bisk. kamień. starali się przeszkodzić konfederacyi, a odwodząc i ostrzegając przyjaciół swych, zawiadamiali oraz króla to za pośrednictwem ministrów polskich to wprost nawet o gotującej się burzy, aby wcześniej przedsiębrał środki odpowiednie do jój uśmierzenia. Dwór wiedział więc dobrze na co się zanosi. Hetman zaś ściągnął pod pozorem niebezpieczeństwa od hajdamaków wojsko kor. na Podole i zaczął przytém tworzyć w okolicy Karpat tak zwanych smolaków i strzelców nibyto przeciw opryszkom, do czego i innych urzędownie wzywał. Wysłańcy znów jego uwijali się między szlachtą, aby ją skłaniać do konfederacyi. Gurowski był czynny na Podolu, Polanowski w województwie bractawskiem, Romanowski na Wołyniu, Trypolski w kijowskiem a inni w innych stronach.

W tém wydał (12 Lipca) han tatarski manifest zapowiadając, że z powodu wejścia Moskwy wbrew traktatom do Polski, musi tak w obronie własnej jak nie mniej ku ocaleniu wolności Rzpltej także wkroczyć i dla tego wzywa naród do łączenia się z wojskiem jego przeciw wspólnemu wrogowi. Hetman zaklinał

wprawdzie hana, w piśmie urzędowém, aby ze względu, że Moskwa bez pozwolenia Rzpltej, która w niczem nie naruszyła traktatu karłowickiego, w jej weszła dzierżawy, nie mścił się na niewinnych, ale z wojskiem swém pozostał za granicami polskimi. W rzeczy zaś była odezwa hana w związku z układem Gurowskiego. Mimo przedstawień hetmańskich przeprawili się (19 Lipca) najprzód Tatarzy a następnie Turcy przez Dniestr koło Chocima, lecz nie zapuszczali się wgląd kraju polskiego.

Gdy coraz głośniej mówiono o konfederacyi, uwijali się stronicy dworu, a między innymi i Wacław Rzewuski, aby ile możności temu przeszkodzić. Za staraniem jego wydało (12 Lipca) województwo podolskie t. j. drobna część szlachty i niektórzy z urzędników wojewódzkich manifest neutralności. Za to stanęła konfederacya, zawiązana przez inną szlachtę tegóż województwa (25 Lipca) ku utrzymaniu przyjaźni sąsiedzkiej, ku obronie wiary i całości Rzpltej a przy królu Auguste w celu przeprowadzenia aukcyi wojska, gdy zwyczajne sejmy, zrywane z przyczyn prywatnych, nie zaradzają téj potrzebie. Wyznaczono posłów do innych województw, do króla, prymasa i ministrów a zapraszając wszystkich do łączenia się, grożono opornym, że ich uważać się będzie za nieprzyjaciół ojczyzny. Wybrano przytem taką ilość konsyliarzy, aby z nich mogli być i posłowie sejmowi bez powtórnego wyboru na sejmiku, i deputaci do sądów konfederackich, gdyby okoliczności znagliły do składania sądów podobnych. Słowem był to związek konfederacyi jeneralnej z elastyczném przy królu opowiadaniu się, a mający daleko większą doniosłość. Podobne konfederacye posklejano w kilku innych województwach. Potocki Józef rozpisywał do różnych sejmików listy, zawierające obszernie wywody skarg na gwałty moskiewskie w województwach ruskich, czém chciał powszechne wywołać oburzenie a przez to ułatwić możność konfederacyi jeneralnej. Na sejmik zaś sandomierski czyli właściwie opatowski wysłał Siemiaszkę kapitana swój gwardyi, aby z pomocą Sołtyka chorąż. sandom. spowodował ziemian do konfederacyi.

Jakkolwiek téjże były prawdziwe zamiary i plany a szczególnie układy z Portą, wykryto je przecież, i tylko stosunki

z samym Leszczyńskim pozostały tajemnicą.*) Układy z Portą wykryli ajenci moskiewscy i austriacy w Stambule, gdzie od dawna panowała przedajność największa. Król, którego nastraszo, powołał (25 Sierpnia) senatorów na radę do Wschowy. Już w listach okólnych uskarża się August na wzniecanie niepokojów i zapowiada złożenie sejmu nadzwyczajnego, gdyby tego wymagały potrzeby Rzpltej. To dało powód Rzewuskiemu wojewodzie podolskiemu, Kobielskiemu bisk. kamień., Telefusowi chorążemu podolsk. i Łosiowi chorążemu czerwonogrodzkiemu do manifestu (8 Sierpnia) w Kamieńcu, w którym ślubują, że do przyszłego sejmu chcą utrzymać swe województwo w neutralności i zabiegać wewnętrznym niepokojom i wszelkiego rodzaju konfederacyom, które w obecném położeniu Rzpltej mogłyby szkodliwe sprowadzić skutki.

XX. Rada senatu w Wschowie. Oskarżenie Potockich przez posłów moskiewskiego i austriackiego. Król poróżniony z Józefem Potockim w. hetm. kor.

Lecz prawdziwa burza przeciw Potockim wybuchła na radzie senatu w Wschowie. W przededniu tej rady (24 Sierpnia) wystąpili posłowie moskiewski i austriacki Kajserling i Wratisław z wspólną notą oskarżającą podstolego lit. Gurowskiego, że

*) O stosunkach Leszczyńskiego z tém działaniem w Polsce dowiadujemy się z dwu listów jego własnoręcznych, znajdujących się w rękopisie Nro. 601 aktów puławskich (Czartoryskich.) Oba pisane do Józefa Jabłonowskiego, starosty buskiego. W pierwszym (15 Września 1739) donosi jedynie staroście, że Raczyński da mu ustną informacją. W drugim (1 Października 1739) pisze: „Odebrałem twój list, cher cousin, que vous me faite, par laquelle je vois, że o żadnej *expedycyi* nie trzeba myśleć, póki konfederacya jeneralna nie stanie, która osądzi że mon projet est juste ou non. Zatem appliquez vous présentement, żeby iako najprędzej konfederacya jeneralna stanęła i żeby emulacye o marszałkowsstwo jeneralne nie urodziło un monstre, malgré le fruit,

udał się do Stambułu w zamiarach szkodliwych ich dworom sprzymierzonym; że miano plan utworzyć konfederacyą w związku z Turcyą a wbrew postanowieniom sejmu pacyfikacyjnego; że z początku nie podobna było wyjawić tych knowań, lubo już o nich posłowie wiedzieli, dokąd nie zbadano wszystkiego; że *właśnie wiadomość o tém dała pochop wojsku moskiewskiemu do wkroczenia w dzierzawy, Rzpltej i zajęcia Chocima*, aby w zarodzie zniszczyć zamach bezbożny, wymierzony przez Gurowskiego i jego współników na dobro i bezpieczeństwo całego chrześcijaństwa; że zawiązana pod innemi wprawdzie godłami konfederacya jest dowodem zamachu, skoro właśnie taką konfederacyą obiecano Turkom. Nota twierdzi dalej, że na mocy zawartego układu Turcy mieli wkroczyć do Polski, czemu zabiegając dwór moskiewski swemu wojsku kazał wejść do dzierzaw Rzpltej. Gdy przytém źle myślący zawiązali konfederacyą w Braclawskim, zmusza to do niezwlekania dłużej i wykrycia zamachu. Prócz tego złożyli rzeczeni posłowie kopię konweneyi Gurowskiego z rządem tureckim, której treść podaliśmy wyżej.

Rzecz prosta, że rada senatu, złożona głównie z duchów dworskich, potępiła stanowczo wszystko, co dało powód do owego zaskarżenia i do wkroczenia wojsk moskiewskich. Uchwały jej miały na celu ubezpieczenie granic Rzpltej, zapobieżenie wkraczaniu oddziałów obu stron wojujących, i uzyskanie wynagrodzenia dla poszkodowanych. Lecz ważniejszém nierównie zdało się ubezpieczenie wewnętrznego pokoju, który był zagrożony knowaniem przez posłów postronnych wykrytém. Zapadła więc uchwała, że król w razie potrzeby i w czasie, jaki za stosowny uzna, zwoła bez poprzednich formalności, do których należało i

qu'on en espere. Au reste à tous les points de votre lettre je fait mon possible pour satisfair sans vous repondre en detail. *Mesaffaires vont Dieu merci à souhait en dehors, Dieu donne qu'il en soit de même en dedans.* Pan wojewoda bełski tu jest u mnie, przez którego odebrawszy wiadomość, co się dzieje na Rusi, ekspedywałem, co należało, si bien, że tylko o tém myśleć trzeba, aby jak najprędzej konfederacyą generalną skleić, a ta niech postanowi, co jej się najlepszego zdać będzie. Moje zdanie wszystkim już wiadome, które daję conforme aux affaires generales, do których trzeba, żeby nasze wewnętrzne się regulowały. Do dyspozycyi skarbu i ekonomii *nie chcę się ullaenus męszac*, niech tem konfederacya generalna dysponuje itd. Stanislas Roy.

poprzednie złożenie rady senatu, sejm nadzwyczajny i albo na nim albo nawet wcześniej, gdyby się tego okazała konieczność złoży w myśl konstytucyi z 1736 za przybyciem swém do królestwa sądy na burzycieli publicznego pokoju. Postanowiono również wyprawić posłów do obu stron wojujących, aby całkowitą utrzymać neutralność Rzpltej i uzyskać wynagrodzenie tak ze strony moskiewskiej, do czego zresztą sam Kajserling wydaném (21 Lipca) oświadczeniem uściślał drogę, a co prócz tego cesarz niemiecki w liście (z 26 Lipca) do króla pisany poręczał, jak nie mniej ze strony Turcyi. Na wysłannika do Petersburga wyznaczono Ignacego Ogińskiego, oboźnego lit., gdy Józef Węzyk Rudzki, krajezy rzeczycki miał pojechać do Stambułu, a Józef Łopuski do hana krymskiego. W tajemnej instrukcyi, danéj Ogińskiemu, obiecywał król złożenie sądów na burzycieli pokoju, jeżeliby inne nie skutkowały środki.

Po radzie senatu wystosował król list własnoręczny do w. hetm. kor. z żądaniem, aby Gurowskiemu jako poręcznikowi kazał być przy chorągwi, i nie dozwalał mu wiechrzyć, a następnie, aby Bekierskiego, komendanta Kamieńca, którego Kajserling oskarża o zmywy z Turkami, przeniósł do Białejcerkwi a na jego miejsce wyznaczył kogo innego na komendanta Kamieńca. Pisał również i Kajserling do hetmana, który w swéj odpowiedzi układy Gurowskiego z rządem tureckim nazywa nie nie znaczącemi, gdy przecież wiadomo, że wedle ustaw wszystkie tylko trzy stany Rzpltej razem mogą wchodzić w prawomocne umowy i związki z obcemi państwami. Prócz tego napisał król łącznie z Kajserlingiem do Waclawa Rzewuskiego, aby wszelkiemi sposobami pracował nad utrzymaniem wewnętrznego i zewnętrznego pokoju, a wpływem i stosunkami swemi poparł Łopuskiego, wyprawionego do hana. W myśl tego listu ofiarował Rzewuski hanowi 600,000 złp., byle się spokojnie zachował i w żadne nie wchodził związki szkodliwe Rzpltej lub ją narażające na zemstę zasiadów. Przy téj sposobności poszły na dary dla hana i murzów futra i srebra wszystkie Rzewuskiego, lecz za to odwrócił grożące zdaniem jego Rzpltej niebezpieczeństwo, czém wielką wyrządził przysługę Augustowi III.

Że wykrycie zabiegów czynionych w Stambule i na Krymie

zaszkodziło wielce sprawie zamierzonej konfederacyi i takową nawet zachwiało, łatwo pojąć. Lecz główni przywódczy nie zrażali się tém wcale, czego dowodem wspomniane wyżej listy Leszczyńskiego pisane do starosty buskiego, w których wyraźnie powiada, że zanim cokolwiek da się zrobić, trzeba wprzód zawiązać konfederacyą jeneralną, o co też były nieustanne starania. Z tego atoli względu wywiązały się bardzo napięte stosunki między królem i Józefem Potockim. Gdy bowiem król zjechał do Warszawy, aby usmierzyć wytwarzające się tu i owdzie konfederacye, a wezwawszy do siebie i hetmana również, chciał mu czynić wyrzuty, wyjechał tenże nagle z stolicy i dopiero później przysłał Bukowskiego z usprawiedliwieniem. Na to odpowiedział król, że najprzód hetman przywłaszcza sobie za wielką władzę nad wojskiem, które z stanowisk wyznaczonych pod rozmaitemi rusza pozorami, i że zebrał teraz całe wojsko kor. na Podolui Ukrainie pod pozorem hajdamaków. Dalej wytykał mu że mianowanych przezeń nie uznawał oficerami. Zarzucał mu następnie, że wysłał od siebie Gurowskiego do Stambułu, który wszedł w układy z Portą i skleił rodzaj ugody wymierzonej przeciw sąsiadom i przeciw niemu bezpośrednio jako przeciw elektorowi saskiemu pośrednio jako przeciw królowi polskiemu; że uwięził Kantemira udającego się z Wołoszczyzny pod opiekę moskiewską i mimo wyraźnego rozkazu królewskiego uwolnienia go zaraz, trzymał go czas dłuższy w więzach; że Bekierski jako komendant Kamieńca znoślił się z wiedzą jego tajemnie z baszą chocimskim, do którego wysłał syna swego i to wtedy właśnie, gdy Gurowski knował konfederacyą podolską, a Polanowski bractwską; że hetman mógł obu powściągnąć dając im jako oficerom wojska kor. rozkaz do powrotu pod znaki; że przeciwnie zdawało się, jakoby sprzyjał ich knowaniom, mając w bliskości miejsce gdzie obaj śmieli zwolywać szlachtę, oddziały wojska kor.; że na sejmik województwa sandomierskiego wysłał Siemiaszkę do Sołtyka, aby szlachtę podburzał do konfederacyi, przyłączając list do województwa z długim wywodem gwałtów moskiewskich, czem chciał szlachtę oburzoną krzywdą braci spowodować do jakiego kroku gwałtownego; że nawet zatrzymano tym celem pocztę kamieniecką, przynoszącą wiadomość o powodzeniach mo-

skiewskich; że król mógł słusznie podejrywać hetmana, jakoby pragnął wzniecać niepokoje i na to zebrał wojska, by je mieć pod ręką i na zawołanie a w razie pory sposobnej wykonać projekt narażający ojczyznę na zamieszanie powszechne i ruinę; że zatem król musi przedsiębrać odpowiednie środki zaradcze, aby stawić czoło wichrycielowi itp. Odpowiedź ta była stanowczą, a gdy przytem (z końcem Września) stanął za pośrednictwem francuzkim w Belgradzie pokój między Turcyą z jedną a Moskwą i Austryą z drugiej strony, rozechwiały się nadzieje pomocy tureckiej, przyrzeczonej Gurowskiemu.

XXI. Nowe upokorzenia Rzplitej. Rada senatu przed sejmem zwyczajnym. Fryderyk II król pruski i hołd królewski.

Rzplta w bezsilności swojej nie mogła się uchronić od częstych upokorzeń i pokrzywdzeń ze strony sąsiadów, rozrządzających licznymi wojskami. Pozornie niezależna, była w rzeczy na ich łasce i musiała zwykle stosować się do ich wymagań najnieśprawiedliwszych nawet. Na jęj przedstawienia lub protestacye, których nie zdołała poprzeć orężem, nie zważano bynajmniej. Czasami zrywali się wprawdzie nasi do kroków więcej stanowczych, lecz cofali się natychmiast, gdy tylko który z sąsiadów pogroził. I tak wydał (5 Marca 1740) Czapski podskarbi kor. w Gdańsku uniwersał zakazujący kupcom pod karą zaboru sprowadzania towarów do Gdańska przez Brandenburgią i Pomorze, a przepisujący im drogę przez Saksonią, Szląsk i Polskę. Przekraczającym to rozporządzenie zagrożono karami przepisanimi w dawnych ustawach. Przeciw uniwersałowi wystąpił (21 Marca) król pruski a w liście z tego powodu do Augusta III napisanym zapowiedział otwarcie, że wykonaniu jego będzie się opierał całą potęgą swoją. Z jego zapewne nastroszenia zaprotestował (31 Marca) i Gdańsk również, a protestacyą swoją oparł na prawach i przywilejach, przysługujących miastu od dawien dawna. Prze-

straszony rząd polski groźbą sąsiada, nie kazał dochodzić lub karać przekroczeń, przez co rozporządzenie samo przez się poszło w niepamięć.

Ponieważ w tym roku przypadał sejm zwyczajny, który wedle ustaw musiała zawsze poprzedzić rada senatu, zjechał więc (12 Czerwea) August do Wschowey. W myśl uchwał téj rady miały się sejmiki odbyć 22 Sierpnia a sejm zebrać 3 Października w Warszawie, gdy właściwie na Grodno następowała kolej. W uniwersałach była lekka tylko i ogólna wzmianka o zamierzonyj przez Potockich konfederacyi a mianowicie w tém miejscu, gdzie król powiada że „*wynalazł skuteczne z łaski Boga sposoby do odwrócenia zamięszania domowego.*“ W instrukcyach zaś danyeh komisarzom królewskim na sejmiki polecono tymże, aby skłaniali ziemian do wybierania posłów godnych i ojezyznę kochającyeh, i do dania im odpowiednich położeniu Rzpltej zleceń, a szczególniej, że ciż posłowie mają się trzymać przepisanego ustawami porządku sejmowania, przywieść do skutku konferencye z postronnymi ministrami, obmyśleć sposoby pomnożenia i płacenia wojska; ubezpieczyć i podnieść przemysł i handel; dostarczyć środków do naprawy i zaopatrzenia twierdz nadgranicznych, a w końcu wynaleźé środki do wykupienia okręgu elbląskiego.

Po odbytyj radzie senatu i za powrotem do Drezna doszedł Augusta list (z 3 Czerwea) od nowego króla pruskiego, Fryderyka II, przezwanego później wielkim, który właśnie po ojcu swym Fryderyku Wilhelmie I († 31 Maja) objął rządy królestwa od 40 dopiero lat istniejącego. W liście tym zawiadamia Fryderyk, że gdy postanowił w dniu 20 Lipca odebrać hold i przysięgę wierności od swych poddanych w Królewcu, wzywa przeto Augusta, aby wspólnie z Rzpltą pełnomocnych na ten obrzęd wyprawił posłów, którzyby jego i Rzpltej prawa co do ewentualnego w myśl ugody welawskiej ubezpieczyli następstwa. Lecz zastrzegał przytém, że gdyby w pełnomocnictwach nie było odpowiedniego godności jego tytułu, nie mógłby pełnomocników polskich przypuścić do tego aktu. Kończy zaś upewnieniem sąsiedzkiej przyjaźni i sumiennego wypełniania warunków traktatowych.

Odpowiadając na list, uskarża się August, że go list doszedł dopiero po odbytej radzie senatu, ponieważ w myśl ustaw nie może żadną miarą wyprawiać pełnomocników bez wiedzy senatu. Zaręcza atoli, że listami okólnymi uwiadomi główniejszych senatorów i ministrów o tém. Co zaś do upewnień Fryderyka rad bardzo z tychże, i z swój strony będzie czuwać nad utrzymaniem dobrego sąsiedztwa. Wkrótce pojawiły się dość ostre uwagi nad listem króla pruskiego, w których zarzucano mu, że przeciw wyraźnej osnowie siódmego punktu ugody welawskiej, stanowiącej aby książę pruski wraz z pełnomocnikami króla i Rzpltej oznaczał dzień odbierania hołdu i przysięgi wierności, Fryderyk dowolnie sam go oznaczył; że Rzplta dla tego tytułu króla nie chciała przyznać regnantowi pruskiemu, ponieważ życzyła sobie poprzednio załatwić spory ze zmiany tytułu wynikające i ubezpieczyć prawa swoje, ku czemu miały być konferencye z ministrami pruskimi. Jeżeli zaś do tych nie przyszło, ciąży wina na dworze berlińskim, który nie dał zlecenia swym ministrom. A tak chociaż Rzplta nie uznaje nowego tytułu, nie wynika ztąd bynajmniej, że Fryderykowi wolno nieprzyjąć jej pełnomocników i t. p.

Uwagi podobne nie przydały się na wiele, ponieważ Fryderyk odbył obrząd zapowiedziany, a po skończonej uroczystości zawiadomił w tymże samym dniu Augusta, że w przysiędze wykonanej wyrażono zastrzeżenia ugodą welawską objęte, i że pragnie w ciągłej żyć zgodzie i przyjaźni z Rzpltą. August odpowiedział (12 Sierpnia) w nie nie znaczących słodziutkich i uprzejmych wyrazach. Chociaż rzecz dotyczyła Augusta jako króla wyłącznie polskiego i Rzpltej, był przecież na odpowiedzi podpisany Brühl; który jako minister saski nie miał prawa podpisywania tego rodzaju aktów urzędowych, skoro Rzplta miała własnych ministrów. I to upokorzenie musiano znieść, ponieważ upakarzający miał 200,000 żołnierzy i skarb przez ojca dobrze zaopatrzoney.

XXII. Sejm zwyczajny 1740 r. zmarnowany na sporach. Śmierć Karola VI cesarza niemieckiego.

Zbliżający się czas sejmu obudzał na przemian nadzieje i obawy. Sejmiki były jak zwykle u nas burzliwe, a chociaż wszyscy czuli niezbędną potrzebę opatrzenia Rzpltej w odpowiednią położeniu siłę zbrojną, co tylko przy dojściu sejmu było możebnem, chociaż województwo sandomierskie włożyło swym posłom w instrukcyę, by na przypadek zerwania sejmu domagali się konfederacyi do przeprowadzenia aukcyi wojska, nie można było przecieź ludzić się nadzieją, że przy tak rozstrzelonych zdaniach sejm dojdzie szczęśliwie. Aby jednakże rzecz ułacnić, wypracowano przed jego zebraniem się na podstawie projektu ułożonego przez komisją z r. 1736 nowy projekt podatkowy, w którym wykazywano, że byle chęci dobrej nie brakło, żądane powszechnie zwiększenie siły zbrojnej może już w jesieni 1741 r. przyjść do skutku, ponieważ byłoby z czego utrzymać całe wojsko zwiększone.

Na zwykłym nabożeństwie przy otwarciu sejmu miał kazanie scholastyk krak. Łubieński, późniejszy Prymas na temat: „*Sapientia aedificavit sibi domum, excidit columnas septem*,” w którym prawił, że Bóg rząd świata w 7 ugruntował stanach, t. j. w królewskim, duchownym, senatorskim, ziemiańskim, rycerskim, miejskim i rolniczym. Twierdził więc, że gdy rząd w Polsce opiera się właśnie na tych siedmiu stanach, jest więc z woli samego Boga ugruntowany, bo na wzór 7 kolumn przedwiecznej mądrości. Kaznodzieja wykrywa dalej podobieństwo do ś. Trójcy w redukcji na 3 stany rządzące, w dodatku spostrzega 4 cnoty główne a z wszystkiego wnosi, że Bóg włada Polską, skoro ona rządzi się wolą bożą. Skończył zaś upewnieniem, że za żarliwość w wierze musi nastąpić pomnożenie szczęścia Rzpltej. Takimi to niedorzecznościami karmiono wówczas ziemian, którzy uroili sobie też istotnie, że niemasz nic doskonalszego pod słońcem jak urządzenie Rzpltej, powypaczane na wszystkie strony.

Rudziński marsz. starój laski zagaił posiedzenie izby posel. przemową, w której narzekał na nierząd wynikający z niedochodzenia sej-

mów i bezbronności Rzpltej, lekceważonej przez sąsiadów. Wykazywał więc, że skoro temu wszystkiemu porządném jedynie zaradzić można sejmowaniem, izba uczyni niezawodnie zadość swym obowiązkom ze względu na gwałtowne potrzeby ojczyzny. Mowa ta wywołała tak zbawienne wrażenie na Rudominę, posła braclawskiego, że bezpośrednio po niej chciał zatamować dalsze czynności izby, dokąd Litwie nie będzie daném ubezpieczenie, że następny sejm zwyczajny odbędzie się w Grodnie; lecz na próśby wszystkich odłożył rzecz tę na później. Przystąpiono téż do wyboru marszałka i zgodzono się jednomyślnie na Karwowskiego stolnika i posła ziemi bielskiej. Po odbytych rugach (sprawdzeniu wyborów) chciano się udać zaraz do senatu, lecz Horodeński poseł wileński nie pozwalał, dokąd alternata łaski i sejmu nie będzie ubezpieczona Litwie, w czem go popierał Wall poseł grodzieński. W skutek tego podzieliły się zdania. Jedni chcieli iść zaraz do senatu a Litwie przyrzec, że jój alternata będzie najpierwszym przedmiotem obrad. Inni domagali się zadośćuczynienia za najście opactwa paradyskiego przez Prusaków. Litwini wołali znów o alternatę, skoro dwa już sejmy jeden po drugim odbywają się w Warszawie. Mimo takiego nalegania wstrzymywał się marszałek z oświadczeniem, że przy zwykłym objawieniu życzeń izby punkt ten przedłoży królowi i senatowi. Gdy zaś cała prowincya litewska tém oburzona zaczęła niepozwalać na głosy, musiał marszałek rad nie rad przyrzec, że sprawę jój zaleci królowi.

Połączenie izb nastąpiło w rocznicę właśnie bezprawnego wyboru (5 Października) Augusta. Marszałek domagał się w mowie powitalnej 1) alternaty sejmowej wedle ustaw; 2) zadośćuczynienia za krzywdy Bogu przez gwałcenie świątyń i deptanie komunikantów w województwach podolskiém i braclawskiém i za najście opactwa paradyskiego a 3) ewakuacyi wojska obcego z Podola. Po ogólnikowej odpowiedzi w imieniu króla, nastąpiło odczytanie propozycyi od tronu, poczem marszałek dawnym trybem upraszał o rozdanie wakansów ludziom zasłużonym.

Zdania senatorów duchownych zgadzały się w tém, że należy szczerze zająć się naprawą Rzpltej a szczególniej starać się o pod-

niesienie miast, ich przemysłu i handlu, o bezpieczeństwo dróg i gościńców, o zabieganie gwałtom i bezprawiom, jakie się często dzieją na sejmikach, gdzie taka pohopność w rwaniu się do broni, o pomnożenie wojska i obmyślenie stosownych na nie podatków. Lecz tu właśnie rozstrzeliwały się zdania co do jakości tych podatków. Czartoryski biskup pozn. mniemał, że ze względu na istniejący pokój niema nagłości, radził więc województwom polecić, aby wykazały, ile każde z nich może wystawić wojska. Czapski zaś, biskup przemyski, który był prezesem komisji radomskiej, wykazał, że 10d) około 300 ziemian odsądzono od dóbr za zaległości podatków na wojsko a 2e) że z braku porządku regulaminu dla pułków jest ich wiele, ludzi zaś mało w każdym, a w niektórych pułkach tylu niemal oficerów co szeregowych, gdy np. są pułki, gdzie z 500 porcyj na pułk przeznaczonych idzie 350 na oficerów a 150 tylko na szeregowców. Radził przeto pousuwać te nadużycia, a dobrym regulaminem będzie można natychmiast przysporzyć sił do obrony Rzpltej.

I świeccy senatorowie rozmawiali w tym samym duchu. Wszyscy bowiem uznawali, że Rzplta w tym stanie osłabienia narażona jest na ciągle niebezpieczeństwa. W tém także była zgoda, że propozycye od tronu są bardzo słuszne, i że koniecznie przystąpić należy do utwierdzenia wewnętrznej i zewnętrznej spokojności, a zatém, że i aukeya wojska jest niezbędna. Lecz na rodzaje podatku nie było i tu zgody. Wojewoda mazow. upatrywał znów trudność rekrutowania w kraju wyludnionym w skutek zarazy morowej i wyprowadzenia ludzi zabranych przez Moskwę, gdy np. z samej Litwy na jakie 100,000 zabrano pod [pozorem, że to są zbiegowie z-dzierżaw moskiewskich! Inni obawiali się, że zbyteczny pośpiech w napisaniu tak ważnej ustawy mógłby najgorsze sprowadzić następstwa. Radzili więc a szczególnież marszałek nadw. lit. Scipio del Campo, aby uchwalić aukeyą wojska w zasadzie i przyjąć pewną normę podatków, a wyznaczona komisya rozpatrzyłaby się we wszystkiém, obliczyłaby podatki, czy i na wiele wojska wystarczą, poczem sejm przyszedł mógłby na podstawie przygotowanych w całości materyałów uchwalić bez straty czasu stanowczą aukeyą wojska i jój jakość. Było też po-

wszechne życzenie, aby co do podatków na aukcyę województwa porozumiały się z sobą na sesyach prowincjonalnych. Utyskiwano przytém na żydów, ich liczbę zwiększoną i na zbyt mały w stosunku przyływ od nich podatków. Świeccy i duchowni senatorowie byli w tém zgodni, że trzeba ograniczyć ich w możności uszczuplania chrześcianom zarobku, a przytém nałożyć większe na nich podatki.

Po głosach senatorskich zdał Ogiński sprawę z swego poselstwa do Petersburga wykazując, że w myśl udzielonej sobie instrukcyi spowodował naznaczenie powtórnej komisji w celu uspokojenia pokrzywdzonych przez wojska moskiewskie; że wyrobił u carowej pismo „*autentyczne*“, iż wojska jęj nigdy i pod żadnym pozorem nie będą wkraaczać w granice polskie, co z wielką trudnością i za usilnóm jedynie współdziałaniem księcia kurońskiego mógł otrzymać od narodu „*orężem i duchem dzikiego*“; że w końcu uzyskał, lubo nie miał tego w instrukcyi, oddanie wszystkich ludzi z Polski uprowadzonych.

Gdy posłowie wrócili do swęj izby, a marszałek chciał wyznaczyć deputatów do konstytucyi i likwidacyi skarbu, przerwał mu głos Orański podkom. i poseł czerniechowski, wnosząc skargę, że niejaki Wolański, nie mający posiadłości w jego województwie uczynił się zeń deputatem w trybunale kor. a mimo kondemnat i zarzutu o nieprawność wyboru był przypuszczony do przysięgi. Oświadczał zatém, że na nic nie pozwoli, dokąd deputat ten nie będzie wydalony z trybunału, i nie ułoży się projekt przeciw podobnym wypadkom. Wielu posłów zaklinało go, aby nie tamował obrad a tém nie działał na karb zawistnych sąsiadów, przyczém przyrzekali, że i projekt może być ułożony, i nieprawny deputat da się usunąć, byle czynności sejmowe swoim szły порядkiem. Zmiękczony tém Orański pozwolił na miarowanie. Lecz gdy nazajutrz marszałek doniósł, że król związany paktami nie może reskryptem znosić wyroku jakiegokolwiek sądowej magistratury, radzi więc Orańskiemu, aby zamanifestowawszy o naruszenie ustaw, rozprawił się z Wolańskim drogą prawną, zatamował na to oświadczenie Orański dalsze czynności izby i przywrócił jęj działalność dopiero po czterech dniach, skoro mu przyrzeczono, że po projekcie litewskim jego będzie czytany. Przy podniesieniu drażliwej

sprawy o Moskwie przebywającej na Podolu i komisji satarowskiej, która dość uspakaja pokrzywdzonych, wspomniał Rosnowski poseł sandomierski o mnogich urazach prawa, jakie się dzieją. Zdaniem mowcy nie należy w tém winować króla, który praw polskich nieświadomy, dopiero ich się uczy, lecz winni są ministrowie, którzy mają króla przestrzegać i objaśniać we wszystkim. Twierdził dalej, że nietylko w paktach „*dzieje się przestępstwo*“ ale téż prawo pierwotne księstwa kurońskiego i inwestytura krzywdy poniosły, a „*namacaliby jeszcze więcéj, jak Rzpltej pewne prawo za niepewną i bardzo omylną dyskretyą carowy zamieniono, i wiele innych błędów popelniono i jeszcze pełnią.*“ Uderzał na senatorów, którzy prawem do mieszkania w królestwie obowiązani, wyjeżdżają bez pozwolenia Rzpltej za granicę, „*w prywatne z postronnymi porozumienia wchodzą pensye dla siebie bogate a Rzpltej wielce szkodzące biorą.*“ Mowca sądził, że ten nie może dobrze radzić Rzpltej, kto ma wdzięczności obowiązek względem zawistnych jój szczęściu i dodaje, że „*to są grzechy stanu, za które surowa odpowiedzialność być powinna. Wycieńczyła Rzplta, kiedy niepodobające się wojska kantony, umniejszone sejmem 1717 r. osłabione jój siły, nadwątlone prawa ani jój wewnątrz ratować, ani powierzchnownie bronić nie mogą.*“ i t. p. Upraszał więc, aby rozpocząć pracę nad przedmiotem najpierwszym i najważniejszym sejmu t. j. nad obmyśleniem środków pomnożenia siły zbrojnej. W podobny sposób mówił i Tyszko poseł wilkomirski, przeciw tym, którzy w prywatne z obcymi monarchami wchodzą porozumienia, a przez pobieranie pensyi ojczyznę na ich zdzierstwo wystawiają. Dodał przytém, że powiat jego ma dołożyć podejrzenie na niektórych, i nieomylnie prosić króla będzie albo o wyznaczenie sejmu koron. albo o sąd na tych, którzy podobnemi praktykami na zabór dóbr zasłużyli. Między te ważne sprawy publiczne wniósł Rzeczycki, poseł bełzki, czysto prywatne, jak się to bardzo często trafiało na naszych sejmach, aby rozrywać uwagę i czas zabierać. Namnożyło się bowiem zręcznych mataczy, którzy nie chcąc się narazić osobiście na ciężką odpowiedzialność za widoczne zerwanie sejmu, umieli doskonale wycieńczyć czas sejmowania, przez co udaremniali wszystko, a mimo tego niepodobna im było udowodnić, że rozmyślnie zepsuli obrady publiczne.

Jak w senacie tak i w izbie zaczęto nalegać o sesye prowincjonalne, aby umówić rzecz o aukcyi a szczególnie o funduszach. Sprzeciwiał się temu Mierosławski, poseł inowrocławski twierdząc, że sesye te czas jedynie zabiorą bez potrzeby gdy czytanie i rozbiernie projektu komisyi prędzej sprowadzi załatwienie tak ważnego przedmiotu. Na to twierdzili niektórzy z nalegających o sesye prowincjonalne, że skoro wszyscy z posłów mają w instrukcyach, aby utrzymać aukcyą wojska i obmyślić sposoby na nią, należy uczynić zadość téj woli województw, a do porozumienia się w téj mierze są sesye prowincjonalne niezbędné. Spory o to trwały dość długo. Nareszcie zezwalał już i Mierosławski z zastrzeżeniem jednakże, aby poprzednio odczytano projekt komisyi, i postanowiono, że aukcyą nie odłoży się do przyszłego, ale na tym zaraz sejmie będzie uchwaloną. Mniemał zaś, że okaże się tym sposobem, kto chce aukcyi, skoro na podatki się zgodzi albo nie, bez których aukcyja niemożliwa. Narzekał przytém, że województwa nietylko od zewnętrznych sąsiadów ponoszą krzywdy, ale nawet od ludzi wewnątrz państwa, którzy pod płaszczykiem zakonnym, jakby pod skórą baranka ukrywając drapieżność swoją, złożone u siebie sumy województw wielkopolskich wydać nie chcą i jedną inhibicyą znosić usiłowali lauda sejmikowe. Rozwodził się dalej nad tém, że przez *natrętne instancje wymusza się na królu rozdanie w dom jeden wielu wakansów, albo na jedną osobę starostw*. Żądał w końcu obrócić na aukcyą sumy należące Rzpltej: 1) od spadkobierców podskarbiego Moszyńskiego; 2) wybierane przez administracyą skarbu po śmierci Moszyńskiego, a zostające w ręku obecnego podskarbiego i 3) dawniejsze z sprzedaży urzędów, przeznaczone na budowę mostu na Wiśle, a dotąd do skarbu nie oddane.

Po kilku dniach nastąpiły wreszcie sesye prowincjonalne, które (trwając do 27 Października) o tyle pożądaną miały skutek, że Mało- i Wielkopolska zgodziły się na podatek konsumcyjny, na zwiększenie głównego żydowskiego, na cło jeneralne, na wydobywanie rzetelnej kwarty ze starostw itp. Zdawało się zatem, że sejm skończy się najpomyślniej. Gdy zaś Litwa swych narad nie skończyła, musiano posiedzenie izby odroczyć do 29 Paź-

dzielnika. Po zagajeniu w dniu tym posiedzenia, zatamował Tyzenhaus poseł wileński działalność izby, twierdząc, że ważniejsze od aukcyj sprawy winny być załatwione, a przedewszystkiem, jak zaradzić, aby *pacta conventa* nie były gwałcone. Przywiódłszy zaś dwa punkta z paktów mianowicie: 1) że *król ekonomij swych obcym w dzierżawę puszczać nie będzie*, i 2) że *niekatolikom ani dostojenstwa ani urzędu nie da*, dowodził, że oba są zgwałcone, ponieważ jakimś Hansowi Schwartzowi oddano administracją ekonomii królewskiej, a niekatolik jest generałem artylerji lit. Oskarżał następnie księcia kurońskiego, że nie tylko obowiązków lennika nie dopełnia, ale w dodatku zabiera przemocą ludzi wielkich i małych. Oświadczył więc stanowczo, że dokąd te zażalenia nie będą całkowicie usunięte, nie pozwoli nad niczem innem obradować. Marszałek uzyskał wprawdzie od króla przyrzeczenie, że Schwartzowi aręda będzie odebrana, lecz zaledwie zaczęto obrady, wystąpił Tyzenhaus ponownie z żądaniem, aby w ogóle dyssydentom starostw i ekonomii nie dawano i aby „*kurfirsta brandenburskiego zuchwałość powściągnąć*,” przyczém groził, że dokąd to nie nastąpi, on tamuje w imieniu prowincyi lit. działalność sejmu. Na to oświadczyli inni litewscy posłowie, że ich prowincya motywów do czegoś podobnego nie dała, ani też nie myśli utrzymywać tego trudniącego przedmiotu. Godzki zaś kuchmistrz koron. znany jeszcze z czasów bezkrólewia, stronnik saski, żądał od Tyzenhauza, aby kategorycznie odpowiedział, czy chce rwać albo też nie obrady publiczne? Zagadniony w taki sposób przywrócił wprawdzie działalność izbie, lecz tylko do chwili łączenia się jęj z senatem, i zapowiedział, że ją wtedy znów zatamuje, gdyby nie otrzymał zadośćuczynienia w przedmiotach wniesionych.

Widoczném było teraz, że sejm już zachwiany. Napróżno wykazywali niektórzy, że świeżo nadeszła wiadomość o śmierci cesarza niemieckiego, wznieca obawę bliskiej w sąsiedztwie wojny, i że dla tego właśnie Rzplta nie powinna zostać w bezbronności. Żądali przeto aby aukcyi nie odkładać do przyszłego sejmu, lecz teraz ją załatwić, skoro nikt przewidzieć nie może, co się z przyszłym stanie sejmem, i czy nie będzie po niewczasie. Przedstawienia te były daremne, ponieważ zaszedł znów spór

z powodu wniosku Lubomirskiego, podstolego kor., który chciał, aby komisarzów do układania taryf sejmiki relacyjne wybrały, co sprawę aukcyi odraczało. Oburzenie izby na ten wniosek było tak wielkie, że marszałek musiał zamknąć posiedzenie. I dwa następne nie były szczęśliwsze, gdyż nie przyszło do zgody na żaden projekt. Jedni chcieli takiego, drudzy innego podatku, a na sporach o to schodziły posiedzenia. Napróżno wzywał ten i ów do zgody na miłość ojezyny, wykazując całą odpowiedzialność za niebezpieczeństwa, na jakie spierający się narażają Rzpltę, gdyby nadal w swój miała pozostać bezsilności. W końcu (4 Listopada) zgodziły się już województwa wielko i małopolskie na czopowe (podatek od napojów): szelężne (dziesiąty grosz od dochodów), gdy znany nam Orański samo szelężne chciał ustąpić na aukcyę, a czopowe zachowywał na miejscowe potrzeby województwa. Daremne były zaklęcia i prośby, ponieważ Orański stał przy swoim. Wtedy wystąpił Maliński, poseł łeczycki z żądaniem, aby w razie uporu Orańskiego marszałek udał się do króla z prośbą o pozwolenie zawiązania konfederacyi około obrony własnej, gdyż tym sposobem może prędzej przyjść do skutku aukcyę i obmyślenie zapłaty wojsku. Wielu przypadło do zdania tego i prosiło o konfederacyę, a i marszałek przychylił się doń, przywodząc konfederacyę gołębską, która także z sejmu wyszła; ale większość (przeciwna dworowi) nie chciała się uciekać do środka zdaniem jej niebezpiecznego. Nie obeszło się przytém bez ostrych przycinków. I tak mniemał cześnik koronny, że należałoby porzucić mniej potrzebne spory i „*wyborne cycerońskie oracye*,” zabierające wiele czasu, które „*z sejmu robią nie officinam legum, ale gimnasyum szkolne*“, a przymawiać się dobrym porządkiem bez odbiegania od rzeczy.

Chcąc przyspieszyć czynności, wniósł (7 Listopada) marszałek czytanie projektów litewskich, na co nie było zgody. Ielowicki bowiem miał projekt dotyczący Kuronii i znalazł poparcie u wielu, którzy przywodzili z instrukcyi swych polecenie, aby się starali o unieważnienie i potępienie punktu o Kuronii w konstytucyach 1736 wyrażonego, tudzież postanowień komisyi gdańskiej, zwłaszcza gdy ostatnia działała nie z woli całej Rzpltej, ale na podstawie rady senatu, w sprawy stanu wdawać się nie mogące-

go. Jelowicki twierdził dalej, że jeżeli terażniejszy książę ma jakie prawo, to takowe upada z powodu niewypelnienia warunku, ponieważ nie dawał i nie daje przeznaczonego na pożytek publiczny pułku 1200 ludzi. Eperyasz zaś, poseł inflancki, opisywał despotyczne rządy tego księcia, od którego stan szlachecki nie mając żadnego poważania, jest uciskany i że prawa wyraźne za nie nie ważą, a patronowie z obawy despotyzmu promocyi spraw unikają, ponieważ sprzeciwiający się idzie na wygnanie do pustej Syberyi. Żądał również, aby dawne ustawy o krótkim mieszkaniu posłów cudzoziemskich „wprowadzić w odnowę, gdy z ich długiego przebywania u nas wynika demoralizowanie tylko współobywateli.“ Projekt Jelowickiego opiewał w treści: „1) przy reasumcyi dawnych konstytucyi powtórzenie, aby terażniejszy książę kuroński na przyszłym sejmie sam osobiście złożył hołd królowi i Rzpltej, a to pod utratą lenna, gdyby temu zadość nie uczynił; 2) że ponieważ sejmem 1726 jako i dawniejszemi jest obwarowane przywrócenie Kuronii do ciała Rzpltej, a w przeszłą 1736 konstytucyą niebacznie weszło jakieś i potomkom tego księcia przyznanie lenna, przeto punkt ten idąc za dawnemi prawami o Kuronii, oświadcza się za niebyły, zastrzegając, że potomkowie wyż wymienieni żadnem prawem do Kuronii zaszczycić się nie będą mogli ale to lenno terażniejszemu tylko księciu ma służyć.“ Na projekt ten zaszła powszechna zgoda, poczem marszałek zamknął posiedzenie. Przed odczytaniem projektu mniemali niektórzy, że naruszając konstytucyę 1736 r., znosi się tém samém i akt pacyfikacyi. Lecz projektujący zaprzeczali wręcz temu wykazując, że tu idzie o sprostowanie tylko omyłki szkodliwej Rzpltej, a nie o znoszenie pacyfikacyi, gdy zresztą wiadomo, że każdy aż do ostatniej kropli krwi gotów okazywać wierność swą królowi. Mimo ostatniego upomnienia było przyjęcie projektu stanowczą klęską rządu, a każdy mógł z góry przewidzieć, że czy to strona dworska, czy też partyzanci moskiewscy sejm zerwą z pewnością, aby ów projekt nie nabył prawomocności.

Zwycięstwo odniesiono dla tego jedynie, że wniosek niespodzianie i nagle przedstawiono izbie bez poprzedniego złożenia go do łaski. Dwór miał też bardzo za złe marszałkowi, że pozwolił na coś podobnego, żądając przytém, aby spowodował cofnięcie tak

niby bezprawnej uchwały. Marszałek wystąpił też na następnym posiedzeniu (8 Listopada) z gorzką skargą na ponizenie swjej osoby i urzędu przez czytanie i uchwalenie projektu, którego wprzód nie złożono u laski i prosił o uwolnienie od urzędu, o który się nie starał, a oraz pytał o życzenia izby. Było widocznym, że tu idzie o cofnięcie tak niemilj dworowi i Moskwie uchwały. Lecz Butler starosta i poseł mielnicki udaremniał ten manewr, występując z zastrzeżeniem, że do niczego nie przystąpi, dokąd odczytany wczoraj projekt nie będzie przyjęty i wpisany między konstytucye. W tém dano znać, że wnet przyjdzie delegacya z senatu. Delegaci przypominali izbie, aby ograniczwszy się głównie na aukcyi wojska, spieszyła do senatu na kończenie sejmu. Było przytém wiele o dawnj sławie i rozszerzeniu granic, a obecnej niemocy. Przypisując tamte zgodzie, a tę niezgodzie, zachęcano izbę do pierwszj.

Po odejściu senatorów, czytano projekta dotyczące aukcyi. Gdy w projekcie przyszło, aby komisya wyznaczyć się mająca miała moc stanowienia ostatecznie a nieodnośnie do przyszłego sejmu, a potém do punktu, w którym wyznaczano komisarzów z Wielko- i Małopolski a oraz z Rusi zastrzegł Lasocki, poseł gostyński, aby wymazać z projektu wyraz „Rusi,“ ponieważ prowincya Małopolska obejmuje w sobie województwo ruskie, które same przez się nie tworzy prowincyi osobnej. Były dalej spory, jak rozumieć czopowe na Rusi, żądanie posłów ruskich o alternatę trybunału kor. we Lwowie, a potém spór między Ielowiekim i Zboińskim, a ostatni pierwszego projekt naganiał i nań nie pozwalał. Wszyscy utyskiwali na wycieńczanie czasu tak potrzebnego do kończenia sprawy aukcyi, a każdy wycieńczył go rozwalkłemi lamentacyami swemi coraz bardziej. Zgadzano się już, aby czopowe na Rusi od samych pobierać szynków, a nie od tego, co się dodaje do aręd, jak np. młyny, stawy, pola, sianożęcia itp. ale i temu zaprzeczył poseł płocki Iżewski, chcąc aby poslowie ruscy odstąpili cel prywatnych. Ledwie tu nastąpiła ugoda, wystąpili znów z przeczeniem Małachowski i Rosnowski, którzy także nie chcieli pozwolić na ów wyjątek co do Rusi. I na następnych posiedzeniach trwały spory. W końcu nastąpiła częściowa zgoda i przystąpiono do czytania projektu o żydach. Ró-

zne były zdania co do sposobu ich opodatkowania. Niektórzy wnosili, aby żydów uczynić wraz z potomstwem należnym i dziedzicznie do panów, w których dobrach obecnie mieszkają, i aby o oddanie żyda zbiegłego tak samo można dochodzić, jak oddania poddanego.

Po załatwieniu spraw podatkowych wzięto pod obrady projekt komisji jeneralnej, która miała przeprowadzić aukcją wojska. Dodano zastrzeżenie, że gdyby suma z czopowego i szelężnego nie wystarczała na aukcję, komisya nie może znosić głównego, lub aukcją czynić, ale ma się odnieść do sejmu. Przepisano również, aby pułki liczyły po 1200 ludzi a oficerów nad potrzebę nie-
 stanowiono, aby nimi byli krajowcy biegli w swym zawodzie, by pod każdym towarzyszem trzy były poczty, mustra odbywała się w języku polskim, a wojsko całe zostawało pod władzą hetmanów. Regulaminowi nikt się nie sprzeciwiał, lecz zastrzeżenie co do samej komisji niepodobało się wielu posłom koronnym i wszystkim litewskim. Wystąpił dalej Orański z swym projektem, mieniając upewnienie projektu ruskiego złamaniem zobowiązania izby, wedle którego projekt jego miał zaraz nastąpić po projekcie alternaty litewskiej. Butler znowu żądał, aby projekt Głowickiego o Kuronii był podany między konstytucye, gdyż w razie przeciwnym nie dopuści końca sejmu. Burzyński zaś instygator lit. domagał się powtórnego odczytania wszystkich projektów kor. aby się przekonać, czy ostatnie są zgodne z pierwszemi. Uderzał szczególnie na projekt komisji wykazując, że taka komisya nie nie zrobi. I tak naznaczono, (mówił) 1736 komisję do wynalezienia środków na aukcję wojska odnośnie do następnego sejmu, a to niewchodząc w rozpoznanie czopowego i innych sposobów. Cóż to było, jeżeli nie ubliżenie i oszukanie publicznego dobra? Nie mogło się nie skutecznie postanowić, a wszystko robiło się leniwo i tajemnie, a jak wówczas zaraz naśmiewano się, że „wszystko pójdzie pod ławę“, tak się też stało; gotów się przeto założyć, że komisya terazniejsza, jeżeli odnośnie do sejmu przyszłego będzie wyznaczoną, „pociągnie za sobą z niczego nic“. Chcąc więc wiedzieć, czy prowincye koronne wyznaczają tę komisję odnośnie czy rozstrzygająco?

Czytano potem projekta litewskie 1. Pospolitego ruszenia 2. Alternaty lasek 3. Naznaczania sejmów zwyczajnych zaraz po ś. Bartłomieju i 4. Aukeyi. Lecz gdy zmrok zapadł, musiano czytanie odłożyć na dzień następny (12 Listopada). Gdy w dniu tym miało czytać dalej projekta litew., wystąpił Orański z żądaniem, aby projekt jego wedle przyrzeczenia był czytany. Litwini zezwalali, lecz koronne prowincje były temu przeciwnie, a Cieszkowski poseł wołyński wprost oświadczył, że Orański swoim projektem, którym odbiera cześć drugim, nie powinienby trudnić i hamować obrad sejmowych. Zmarnowawszy trzy godziny na sporach o to, pozwolono nareszcie Orańskiemu odczytać projekt, którego część ogólna zastrzegła, aby deputatów, przeciw którym są zarzuty bezprawnego wyboru, odsłać po legitymacją do województw i dopiero w ówczas ich przyjmować, gdy śledztwo wojewódzkie ich oczyści; szczególnie zaś domagała się zawieszenia Wolińskiego w urzędowaniu, dokąd województwo nie orzeknie o prawności lub nieprawności jego wyboru; a gdyby się okazał winnym, ma być nazawsze odsądzony od piastowania jakiegokolwiek urzędu lub dostojenstwa. Cieszkowski nie pozwalał na projekt, a zdaniem marszałka stało się zadość przyrzeczeniu, skoro projekt odczytał pozwolono i dlatego można przystąpić do dalszego czytania projektów litewskich. Litwini nie zgadzali się na to, a niektórzy twierdzili nawet, że zbyt już mało czasu zostawało na czytanie i uchwalanie. Niedopuszczając więc głosów, ruszyli z ławek i prosili o pożegnanie izby, lecz dali się skłonić do powrotu na swe miejsce.

Teraz zabrał głos Sosnowski poseł gdański. Narzekając na zmarnowanie tyle czasu, i zepchanie na ostatnią chwilę tak wiele spraw ważnych, uderzał na wprowadzony zwyczaj zbywania sejmów, co nazwał „zbrodnią straszniejszą od każdej innej“. Przeszedłszy do sejmku terażniejszego, który „nie rwą, ale aktualnej aukcji wojska zrobić w ostateczności czasu nie dopuszczają“, twierdził, że „w tej krótkości i zamieszaniu czasu, podane podstępnie mieściłyby się projekta“ i że weszłoby może niejedno w konstytucje, o czem może mowy nie było na sejmie. Marszałek upewniał o swój i deputatów do konstytucji sumienności i zaręczał, że żaden projekt do ksiąg nie wejdzie, któryby w izbie nie był czytany. Prosił zatem

aby wszyscy wzięwszy się za ręce seryo rzeczy robili. Lanckoroński poseł krakowski wniósł, aby przeczytawszy projekt litewski iść do senatu, i tam albo w Poniedziałek zakonkludować, albo na dni kilka sejm przedłużyć, byleby zaradzono potrzebom Rzptej. Horajn rozwoził się nad tém, że przedłużenia i limity sejmów są zakazane prawem, na co téż odważyć się nie może; temu się zaś dziwił, że prowincye koronne wyrzuciwszy despotyczny i hydny wyraz pogłównego, włożyły na Litwę podatek konsumcyjny w docierającym już czasie, w którym tak ważnych przedmiotów niepodobna determinować, około nich się umawiać i dopiero konkludować. Były jeszcze zaklinania ze strony tego i owego, aby ocalić Rzplta, lecz wszystko napróżno. Hurko i Sosnowski dziwili się, że niedojście sejmu zwałają na Litwę, gdy przecież wina na wszystkich spada, skoro częstém obrad tamowaniem i mniej potrzebnemi około spraw prywatnych sporami do téj ostateczności czas wyciągnięto, że się w nim nie doskonałego robić nie może. Gdy przytém prowincya litewska głównie nalegała o zeganie izby uczynił to marszałek ze łzami prawie, wynurzając gorzki żal i złorzeczenie przeciw temu kto z jakichkolwiek przyczyn sejm ten zniweczył. Dogodzano formalności, jak w niejednym, a poświęcono dobro powszechne.

XXIII. Nowy zabór kraju polskiego przez Moskwę. Zmiany w tém państwie i w Austryi. Sprawy ku- rońskie.

O rozbiecie sejmu można tak dobrze winić dwór, jak jego przeciwników, chociaż i pierwsi i drudzy udawali nader zręcznie, że im idzie o jego utrzymanie. Stronictwo dworskie nie występowało wprawdzie zaczepnie, lecz pobite na wielu miejscach przewidywało z góry że z tak złożonym sejmem nie przeprowadzi aukcyi według myśli swojej, a i innych projektów nie zdoła wefknąć między konstytucye. Z tego więc względu nie było za dojściem sejmu a szczególnieź po projekcie Jelowickiego, którego

przyjęcie pociągało za sobą najokropniejszą klęskę rządu. Strona zaś przeciwna chciała najprzód okazać czynem, że pod rządem Augusta Rzplta nie wyjdzie z swój bezsilności, że zatem chcąc ocalić swą niezależność ciągle zagrożoną, musi się chwycić środków nadzwyczajnych, a odpowiedniejszych położeniu rzeczy. Prócz tego nie chciała dopuszczać aukcyi wojska w chwili, gdy śmierć Karola VI. mogła sprowadzić zawikłania i wojnę w sąsiedztwie, do której król gotówby wciągnąć Rzpltą mimo jój woli. Przeciwnicy Augusta występując zaczepnie z takim wnioskiem, jak Jęlowieckiego wiedzieli z góry, że czyto sama strona dworska, czy też jurgieltnicy moskiewscy sejm albo wprost zerwą, albo spowodują rozejście się jego bezowocne, niepozwalając po upływie sześciu niedziel na najmniejsze przedłużenie. Ci zaś z pomiędzy posłów, którzy do obu przeciwnych nienależąc obozów, pragnęli dobra ojczyzny, boleli ciężko nad smutnym jój stanem, lecz nie umieli mu zaradzić. Wszystko to było niestety następstwem jedynie nieufności między rządem a narodem, albo raczej nieufności narodu do króla narzuconego obcą przemocą.

Gdy obrady publiczne spelzły na niczém, niepodobna było przypuszczać, że Rzplta w swych stosunkach na zewnątrz ~~nie~~ potrafi niezależnie zająć stanowisko, lub zniewoli sąsiadów do szanowania praw jój niewątpliwych. Przeciwnie, można się było obawiać, że coraz większe wypadnie znosić pokrzywdzenia. Okazało się coś podobnego po skończonej między Moskwą a Turcyą wojnie. Gdy bowiem wkrótce po zawartym a dla Moskwy tak korzystnym pokoju belgradzkim obie strony wyznaczyły komisarzy do wykreślenia i uporządkowania granic w myśl zastrzeżeń tego pokoju, nie raczono nawet zawiadomić i wezwać rządu Rzpltej, aby kogo z swój strony przysłał w celu ubezpieczenia własnych granic. August wyznaczył wprawdzie Benoego, instygatora kor. jako komisarza, i zawiadomił o tém posła moskiewskiego, lecz komisarze moskiewscy nietroszcząc się o to, zaczęli z tureckimi rozgraniczenie i zabrali nie mało mil czworobocznych kraju polskiego, jakto stwierdził Benoe, gdy zjechał (w Maju 1740) na miejsce. Przedstawienia Ogińskiego posługującego w Petersburgu nie pomogły wiele, a zaledwie uzyskał, jak widzieliśmy, po nader mnogich zachodach wyznaczenie komisarzy, którzy wspólnie z polskimi mieli rozpo-

znawać i nagradzać krzywdy mieszkańcom Rzpltej przez wojska moskiewskie zrządzone. Od miejsca zebrania i urzędowania nazwano tę komisją satanowską. Był to także sposób jednania sobie stronników, ponieważ wszyscy spodziewający się wynagrodzenia stawali się nader względni na Moskwę.

W Rosyi tymczasem zaszły nader wielkie zmiany. Podczas sejmu właśnie umarła (28 Października) Anna Iwanówna, naznaczywszy następcą Iwana III., małoletniego syna swój siostrzenicy Anny, księżny brunświckiej, rejentem zaś na czas małoletności cara zamianowała Birena, księcia już kurońskiego. Dumny ten człowiek i nadęty nadwyzyczajnem szczęściem, dawał uczuwać wszystkim nadwyzczajną władzę i ubliżał nietylko ~~nawet~~ najzasłużeńszym (o ile tam mogła być mowa o zasłudze) carstwu mężom, ale nawet matce młodego cara. Wyniosłością swoją i daleko sięgającymi dążeniami oburzył na siebie wszystkich słuźalców tego znikczemnionego dworu, gdzie tylko podstępny, gwałty i pałacowe rewolucye na porządku były dziennym. Münich szczególniej, który w ostatniej wojnie tureckiej wielkie caratowi oddał usługi, był do żywego tknięty dumą i zarozumiałością Birena i postanowił go obalić. Skłoniwszy z łatwością Annę do wyzwolenia się z pod uciążliwej władzy jego, przygotował (20 Listopada) zamach stanu, który się powiódł najzupełniej. Uwięzionego Birena odart ^{wszystkiego} z wszelkiego, co od zmarłej uzyskał carowej. Anna objęła rejencyą a przeciw Birenowi i jego kreaturom wytoczono śledztwo o zbrodnię stanu. W ciągu śledztwa wystąpiła Anna z uroszczeniem, że gdy Biren bardzo znaczne sumy z skarbu carskiego przeniósł do Kuronii, musi być nałożony sekwestr na dobra książęcego stołu tamże. August III. zezwolił za radą swego Brühla na to reskrytem (z 2 Stycznia 1741). Śledztwo Birena i jego współników skończyło się (21 Kwietnia) wyrokiem skazującym go na śmierć. Rejentka zmieniła karę śmierci na wieczne wygnanie z całą rodziną na Sybir, z tym dodatkiem, że ani on sam, ani jego potomkowie nigdy i pod żadnym warunkiem nie mogą być ulaskawieni.

Przed wyrokiem tym zaczęły już krążyć wieści, jakoby rząd moskiewski, który już w sekwestr zajął dobra stołowe w Kuronii, chciał spowodować szlachtę tameczną do wyboru nowego księcia.

Prymas Szembek wydał (19 Kwietnia) z tego powodu manifest zabezpieczający prawa króla i Rzpltej do Kuronii przeciw wszelkiem zamachom na nie wymierzonym, a w krótee potem (14 Maja) napisał do Sakena marszałka księstw, aby w myśl istniejących układów powstrzymał ziemian od kroków tymże przeciwnych. Saken i radcy rejencyjni oświadczyli w swój odpowiedzi, że nietylko nie myślą o żadnym nowym wyborze, ale że wyprawili deputacyą do króla, jako zwierzchniego pana Kuronii w rozmaitych sprawach, a Prymasa upraszają, aby im nie odmówił poparcia.

Mimo tych przyrzeczeń tak wyraźnych okazało się niebawem, że wieści wspomniane nie były bez podstawy. Anna bowiem wydała (27 Czerwca) stanom kurońskim przez posłanego Butlera rozkaz niemal formalny, by wybrały księciem jój powinowatego Ludwika księcia brunświckiego. Sam książę zjechał do Mitawy i przyrzekł zaspokojenie wszystkich długów i wszelkiego rodzaju pretensyi. Kurończycy przywykli do sluchania rozkazów moskiewskich uczynili zadość i temu wezwaniu, a wybrawszy Ludwika, wyprawili do Augusta III posłów z prośbą, aby mu dał inwestyturę. Król który już poprzednio, jak widzieliśmy, na sekwestr dóbr zezwolił, nie śmiał i teraz oprzeć się całą siłą uroszczeniom tego rodzaju i okazać Moskwie, że jój nie dozwoli rozrządzać krajami Rzpltej, nie uczynił najmniejszego w tój mierze przedstawienia, lub kroku sprężystego, lecz chwycił się znów za radą Brühla najnędnniejszego środka w polityce, ponieważ puścił rzecz w odwołkę.

Tymczasem zaszła w krótee nowa zmiana w samej Rosyi. Przeważne tam i liczne zastępy cudzoziemców, którzy wiedzeni nadzieją zysków i obławów z całej zbiegli się Europy, aby przedawać jak można najdrożej swe zdolności, wiedzę, męstwo a oraz przewrotność caryzmowi, nie mogły mieć ani przywiązania do Moskwy, ani poczuwać się do obowiązków poświęcania dla jój dobrawych korzyści własnych. Służyli carom i carycom, o ile im samym było z tём dobrze i o ile mieli wpływ przeważny na wszystkie sprawy państwa. Dążyli tész wprost do tego, aby wszystko owoładnać i wszystkim wedle woli rozrządzać. Byli to najwięcej awanturnicy bez sumienia a czasem tacy nawet, którzy z własnej zbiegli ojczyzny, aby uniknąć kary za zbrodnie i występki, lub wyrwać się z rąk wierzycieli. Przekonani zaś o swėj wyższości

pomiatali z największą wzdargą mieszkańcami kraju, skoro tylko wysługując się caryzmowi, wyższe zajęli stanowiska, na których mogli rozkazywać. Niepodobna zaprzeczyć, że zdolności i odwaga tych ludzi bezsumiennych wielkie caryzmowi pod względem rozszerzenia granic państwa, utworzenia potęgi wojskowej i uzyskania wpływu przeważnego na sprawy Europy wyrządziły usługi. Lecz w miarę przewagi ich wpływu, opanowania wszystkich posad naczelnych i okazywania wzdargi dla narodowych uczuć Moskali, wzmagała się przeciw nim niechęć powszechna, którą już konfederacya opatowska (1734) chciała wyzyskiwać, doradzając Moskwie, aby się wyzwoliła z pod hańbiącego ją jarzma cudzoziemców. I tak przypisywano im wyłącznie, że zarys konstytucyi, jaką bojarowie podyktowali wyniesionej po śmierci Katarzyny I na tron Annie Iwanównie, nie wszedł w życie. Zarzucano im również, że poświęcają prawdziwe dobro państwa, a duma bojarów, zestopniowana wspomnionemi odezwami konfederacyi opatowskiej, nie mogła zność dłużej tego, by przybysze z obczyzny nad nimi mieli przewodzić. Doszło to do najwyższego stopnia za Anny pierwszej i za terażniejszej rejentki, skoro Biren, Münich, Łascy, Osterman i mnodzy inni trzęśli wszystkim. Teraz postanowiono obalić te znienawidzone rządy cudzoziemców wraz z Rejentką Anną. Rewolucya oddawna przygotowywana wybuchła (6 Grudnia) nagle. Na tron carów wyniesiono Elżbietę, córkę Piotra W., a w całym państwie ^{wszędzie} wybuchło ogromne prześladowanie cudzoziemców. Münicha i mnóstwo innych wysłano na Sybir, a szczęśliwym mógł się nazwać każdy, komu wyjechać zagranicę kazano. Iwan III zginął. Rejentkę uwięziono, a później dopiero pozwolono jej wraz z mężem wyjechać za granicę. Ow pretendent do księstwa kurońskiego odbył podróż poniewolną do Syberyi, a Birenowi pozwoliła Elżbieta ulżyć o tyle, że go przewieziono do Jarosławia, lecz nie zniosła bynajmniej wyroku nań zapadłego, mimo usilnego wstawienia się Augusta, proszącego o jego ulaskawienie. Co do Kuronii chciała i Elżbieta nią rozrządzić, na rzecz księcia hessenhomburskiego, lecz kandydatura ta nie powiodła się bynajmniej. Jak niegdyś cudzoziemcy, tak kierował pod lubieżną i leniwą Elżbietą wszystkiemi sprawami Bestużew, człowiek zdolny, ale przytém przewrotny i sprzedajny w najwyższym stopniu.

Gdy więc w Moskwie z niesumiennością i przewrotnością polityki łączy się ogromna potęga zbrojna, utworzona przez owych awanturników zdolnych, którzy caratowi liczne uorganizowali wojska, zaszła podczas ostatniego sejmku i w drugim sąsiedztwie ze śmiercią Karola VI cesarza austriacko-niemieckiego († 20 Października) nader ważna zmiana. Cesarz ten bowiem niemając męskiego potomstwa, chciał zapewnić następstwo w dziedzicznych swych państwach córce Maryi Teresie, przez sankcyą pragmatyczną, którą nietylko stany państw tych przyjęły, ale oraz i główne mocarstwa europejskie zagwarantowały. Tę sankcyą przyjął i król pruski Fryderyk Wilhelm I, dziki i okrutny, który także niedawno (31 Maja umarł). Syn jego Fryderyk II, oddany naukom, filozofii i sztukom pięknym a pozornie i rozrywkom nawet, objął po nim państwo, skarb zasobny i 200,000 armią we wszystkie potrzeby wojenne doskonale zaopatrzoną. Pragnąc zaokrąglenia swych dzierżaw porozrzucanych, nie troszczył się o uznanie przez ojca sankcyi pragmatycznój i rozpoczął niebawem (w Grudniu) pod błachemi pozorami i w sposób bardzo najeźdzy wojnę z Maryą Teresą o Szląsk, którego część największą zagarnął ostatecznie.

XXIV. Niebezpieczne położenie Rzpltej. Usposobienie mieszkańców. Niezgody domowe i różnokierunkowe dążenia głównych stronnictw.

W śród takiego sąsiedztwa była Polska na prawdę zagrożoną, a neutralność przy bezbronności nie mogła jej podczas wojny sąsiadów ochronić od ciężkich pokrzywdzeń, a co więcej należało się obawiać, że w razie zawierania pokoju wszystkie strony wojujące gotowe szukać w jej dzierżawach wynagrodzenia terytorjalnego za poniesione nakłady wojenne. Wojna zresztą turecka wskazała naocznie, że walczące z sobą wojska lub sprzymierzeńców chcących sobie wzajem pomagać, wkraczały wedle upodobania w granice polskie, co i nadal zgubnym musiałoby być wzorem i przykładem. Zamiar przeto pomnożenia sił odpornych

Rzpltej nie był przedwczesny, a chociaż ten lub ów mógł króla podejrzewać, że dla tego chce zwiększenia zastępów zbrojnych, aby miał czem utrzymać na wodzy wszystkich w samym kraju, ^{lub} ~~lecz~~ że dąży w ślad poprzednika swego do dziedzicznego samowładztwa: zważywszy jednakże wszelkie okoliczności zewnętrzne, nienależało spuszczać z oka bezpieczeństwa własnego i zagro-
 zonej ~~niezależnej~~ niezawisłości Rzpltej. Lecz walka stronnictw i uprzedzenia odwieczne przeszkadzały wszystkiemu. Wtedy właśnie, gdy trzeba było łącznego współdziałania, aby grożącym z zewnątrz podolać niebezpieczeństwu, wyłoniły się najwyraźniej dwa stronnictwa, w przeciwnych dążące kierunkach. Lubo na pozór czynne w sprawie dobra powszechnego, a każde winiące stronę przeciwną o brak bezwarunkowej miłości ojczyzny, paraliżując przeciw nieustannie wzajem działalność swoją a nawet najbawienniejsze dla ojczyzny pomysły, szkodziły temu dobru, ponieważ obu chodziło o wyłączne owdzielenie Rzpltej. Zaciętość ich wzajemna dochodziła do tego stopnia, że byle jedno coś chciało i zamierzyło, przeszkadzało mu niezawodnie drugie w takim nawet wypadku, gdyby szło najwyraźniej o zbawienie Rzpltej. Musimy tu bliżej scharakteryzować oba te stronnictwa, ponieważ ich spory i walki wywarły wpływ stanowczy na przyszłe losy ojczyzny, a i dziś jeszcze czujemy i smutnych tego doświadczamy następstw.

W dawnych już czasach spostrzegamy walkę u nas dwu zasad przeciwnych to jest zasady monarchicznej dążącej do wzmocnienia władzy królewskiej i wprowadzenia dziedziczności tronu, i zasady republikańskiej, utrzymującej obieralność królów, ścieśniającej władzę rządu, aby mu odjąć możność podkopania swobód, które stan rycerski zdobył sobie w ciągu wieków, a których utraty i wprowadzenia samowładztwa (*absolutum dominium*) obawiał się nieustannie. Z powodu walki dwu tych zasad sprzecznych przyszło do bezrządu prawie, gdy żadna właściwie stanowczo nie zwyciężyła, a tak skończyło się na zupełnym, jak widzimy, zbezwdzieleniu Rzpltej obec groźnych z zewnątrz okoliczności i stosunków. Dawne urządzenia i ustawy powychodziły z swych karbów, ponieważ trzymano się ich litery a nie ducha, a dogadzając formalnościom lub formułkom, poświęcano dobro powszechne i niepodległość nawet

ojczyzny. Stronnictwa przywykały powoli do tego, że skoro czuły się słabszymi i same przez się przeciwnemu podołać nie mogły, wzywały pomocy z zewnątrz, czém otwierały obcym rządóm wpływ bardzo wielki na wewnętrzne sprawy Rzpltej. Od zarzutu tego nie jest wolném żadne ze stronnictw naszych w. XVIII. Urobiły się téż dziwne pojęcia i wyobrażenia o obowiązkach obywatelskich, dawne zaś cnoty, na których stała Rzplta, upadały coraz bardziej. Wolność w pojęciu szlachty równała się swawoli czyli innemi słowy wolności robienia, co się tylko podoba, jeżeli ma się siły potemu. Ustawy obowiązywały o tyle, o ile ktoś chociażby przemocą nie zdołał się z nich wylamać. Zabezpieczano wprawdzie wolność osobistą szlacheica i zbiorową ziemian, lecz poświęcano wolność i niezależność Rzpltej, jako państwa i społeczności. W zasadzie była wolność wyboru króla, obwarowywana nieustannie, lecz w rzeczy narzucono go Rzpltej orężem, a narzuczonego trzeba było uznać w braku sił do obrony własnej. Wolność również osobista szlacheica i bezpieczeństwo jego mienia, były złudnemi prawie, skoro każdy możniejszy mógł słabszych wedle upodobania pokrzywdzać, co téż spowodowało tę nieszczęsną klientelę szlachecką, czepiającą się klamek pańskich, aby się uchronić przeciw gwałtom różnego rodzaju. I to przecież nie ubezpieczało jeszcze całkowicie, jeżeli stronnictwo, do którego pan opiekun należał, nie ośwładnęło trybunału. Wolność zaś zbiorowa ziemian, była także formułką, skoro na wszystkich zjazdach i zebraniach ten rej wodził i wolę swą narzucał, kto miał najliczniejszą służbę zbrojną a z jój pomocą zyskiwał partyzantów, ulegających mu ślepo. Rząd znowu, któremu odjęto w większej części władzę wykonawczą, nie mógł sam przez się nie prawie, lub musiał także stać się stroną, tj. zjednać sobie jedno z stronnictw potężnych i oprzeć się na nim.

Że stan podobny i wynikające zeń smutne położenie Rzpltej nie rokowały nie dobrego, pojmował mniej więcej każdy, kto chociażby powierzchownie nad tém się zastanawiał i sam siebie nie mamił uprzedzeniami. Czuli téż wszyscy prawie obywatele gwałtowną potrzebę naprawy urządzeń Rzpltej, która w tym kształcie żadną nie mogła się ostać miarą. Pod materyalnym względem, który był prostym wynikiem tego stanu, stała się

Rzplta krajem najuboższym w Europie, chociaż miała sama w sobie mnogie warunki do wytworzenia zasobności i potęgi materyalnej. Lecz gdy zarazy i wojny wszędzie zdziesiątkowały a gdzieśniegdzie przepołowiły ludność, gdy tysiące wsi i mnóstwo miasteczek poszło z dymem, gdy swawola możnowładzka i szlachecka zmnożyła z jednej strony ucisk ludu wiejskiego i z wszelkich niemal odarła go praw przyrodzonych, a miastom nie tylko nie dała podźwignąć się z upadku, ale i owszem w coraz większą pogrążała je niemoc, wynikło ztąd w koniecznym następstwie, że upadł całkiem przemysł, bogacący inne kraje, ustawał handel, wysechały wszelkie źródła niosące społeczeństwu obfitość, upadało i rolnictwo w ręku niewolników, a drobna szlachta w służbie możnych nizeczemniała zupełnie, ponieważ sprzedając im swoją cześć i duszę niemal, stawała się ślepem w ich ręku narzędziem. Wykonując ich wolę, nie pytała ani o słuszność ani o prawo, i zostawiała im samym odpowiedzialność moralną za rozkazy, które z bezwarunkowem spełniała posłuszeństwem.

Zadziwiać musi istotnie ta rażąca sprzeczność w pojęciach i wyobrażeniach owoczesnej szlachty, która wążąc ciągle siłę rządu i ścieśniając władzę jego wykonawczą, aby przypadkiem nie stał się samowładnym, znosiła bez szemrania prawie najwyuzdańszy despotyzm możnych panów, depeczęcych bezkarnie jęj wolność osobistą i godność obywatelską, i okazujących jęj przy każdej sposobności swą wżgardę. Czula na swe prawa, przywileje i swobody obec rządu, była nieczulą na swe położenie społeczne obec możnych, ale pełzała gdyby trzoda niewolna w prochu przed jaśniewielmożnymi i oświeconymi, którzy za podle nadskakowanie i ślepą uległość durzyli ją, gdy szło o zwycięstwo na sejmiku, „strawnem“ i tytułem: „panowie bracia“, a gdy tego nie było potrzeba lub duma szlachecka przy jakiej zagrała sposobności, batami na kobiercu! Od tych to czasów nieszczęsnych datuje się owo tak służalcze usposobienie szlachty naszej, która mimo buty swęj i dumy obec ludzi pracy, zajmujących jęj zdaniem niższe stanowisko społeczne od zaszczyconych klejnotem szlachectwa, nadskakuje do chwili obecnej z czołobitnością najuniżeńszą wszystkim jaśnieoświeconym i jaśniewielmożnym opiekunom i dobrodziejom sprawy publicznej!

Poczucie potrzeby naprawy Rzpltej i jej urzędzeń zaczęło się objawiać szczególnież za Augusta III. Wszyscy ludzie nieco świątlijsi, którzy umieli się wznieść nad przesady i uprzedzenia gminu szlacheckiego, pojmowali aż nadto, że obec zaborezych usposobień sąsiadów a szczególnież Prus i Moskwy Rzplta z wypaczonymi urzędzeniami swemi i przy bezsilności wynikłej z ciągłego bezrządu, nie zdoła obronić swęj całości i niezależności. Lecz w jaki sposób przedsięwziąć tę naprawę, na to nie było zgody, i tu nastąpił rozdział na dwa stronnictwa.

Jedno z nich zwane republikanckiem chciało koniecznie utrzymać Rzpltę z jej urzędzeniami, które pragnęło w dawne tylko ująć karby ustawy i to w nich poulepszać, co albo zbiegiem czasu całkiem się zepsuło i utrzymaném być nie mogło, albo co do wprowadzenia okazało się niezbędném z powodu stosunków zmienionych i w sąsiedztwie i w całej Europie. Tęm, na którym to stronnictwo rozsnąć chciało swoję naprawę, była Rzplta z swemi urzędzeniami czysto narodowemi, a tak miała to być naprawa jedynie a nie przekształcenie lub przeobrażenie form społecznych. Stronnictwo to rozpadało się na dwa odcienia bardzo odbiegające od siebie, tj. na możnowładczy i na ziemiański. Pierwszy chciał dać przewagę nietylko faktyczną ale oraz i prawną swęj kaście przez zamierzoną naprawę Rzpltej, a tęp samym bezwzględne w niej sobie upewnić sterownictwo. Drugi zamierzał rozszerzyć swą gminowładność ziemiańską przez ukrócenie faktycznej przewagi możnowładców, którzy wybujali nad ustawy i nad równość obywatelską temi ustawami zawarowaną. Odcień ziemiański zbłądził dwukrotnie, raz gdy zapomniał najzupełniej, że z upadkiem enót obywatelskich brakło Rzpltej dawnych podstaw, że zatem wprawienie ustaw w dawne karby byłoby rzeczą formy tylko, nie zmieniającą samego położenia, a następnie gdy nie myślał o rozszerzeniu podstawy narodowej przez przypuszczenie miast do używania równych praw obywatelskich i przez usamowolnienie ludu wiejskiego z poddaństwa, w którym go szlachta trzymała bezprawnie. Odcień możnowładczy chciał ujęcia szlachty w karby i doprowadzenia jej do stanu, w jakim byli mieszczanie; zamierzał przytęp odjąć królowi rozdawnictwo dostojęństw i urzędów, a oraz szafunek łask, a uposażyć tęp prawem radę nieustającą,

w której zapewniłby sobie wpływ wyłączny, aby przez to rozdawnictwo osadzać swymi zwolennikami i narzędziami wszystkie stanowiska ważniejsze. Byłby zapewne zgodził się na porównanie mieszczan z stanem rycerskim, gdyż jemu chodziło wyłącznie o własną wyższość i wyłączność stanowienia sprawami publicznymi. Myśla więc jego prawdziwą, chociaż nie wynurzaną jawnie, było zachowanie form Rzpltej ale z uprawnioną faktyczną przewagą zasady możnowładczej. Odcień ziemiański chciał przeciwnie ustalić nietylko w zasadzie ale i praktycznie równość obywatelską ziemian, zaliczając oczywiście i możnowładców do nich, która to równość za Augusta III była złudzeniem a nie rzeczywistością. Chciał też utrzymania „*liberum veto*,” za którego zniesieniem tamten obstawał.

Drugie główne stronnictwo zamierzało znieść bezrząd przez utworzenie silnej władzy na podstawie konstytucyjnej monarchii dziedzicznej. Obalenie zasady jednomyślności czyli jej najwybitniejszego znaczenia tj. *liberum veto*, zniesienie urzędów nieodpowiedzialnych prawie jak podskarbstwa i buławy, nadanie trybunałom i sądom większego znaczenia i władzy, rozszerzenie prerogatyw korony, zwiększenie siły zbrojnej, podniesienie miast i stanu mieszczańskiego, naprawa wychowania publicznego, uporządkowanie stosunków poddańczych, wprowadzenie porządnej administracji, usystematyzowanie podatków i wszelkich czynności skarbowych, wszystko to wchodziło w większej lub mniejszej rozciągłości w plany reformatorskie tego stronnictwa, które po dzisiejszemu możnaby nazwać monarchiczno-konstytucyjnym, ponieważ chciało Rzpltę szlachecką zmienić w monarchią coś naksztalt angielskiej. Tém samym dążyło do zupełnego przekształcenia wszystkich stosunków i form społecznych, skoro zamierzało znieść wszelkie niemal rozwijane dotąd w życiu narodowym zasady społeczne a chciało oprzeć się na wziętych z zewnątrz. Stronnictwo to sformułowało weześnie i wyraźnie plany swoje i wiedziało do czego dąży, gdy republikanie a szczególnie ziemiański odcień nie miał dokładnego nawet wyobrażenia o całości i rozciągłości naprawy, jaką należało przedsięwziąć w Rzpltej, możnowładczy zaś odcień ledwie w części sformułował swe zamiary.

Z téj więc przyczyny był odcień ziemiański przeważnie opozycyjnym, niedopuszczającym żadnej budowy, lecz gdy prawili o jakiejś idealnej i nieuchwytniej naprawie, nie umiał w rzeczy sam nic zbudować. Co zaś do głównych osób każdego z tych stronnictw, wskażemy je gdy przyjdzie do stanowczego starcia. Tu powiemy jedynie, że wspomnieni już poprzednio dwaj bracia Czartorysey wraz z Stan. Poniatowskim, nazywani razem familią, byli duszą monarchicznego stronnictwa. W początkach panowania Augusta III, a szczególnie po niełase Sulkowskiego złączyła się familia z dworem i wspierała najusilniej króla i jego ministra Brühla, aby przez to uzyskać wpływ stanowczy na sprawy publiczne i czynności rządowe, a oraz przez udzielanie protekcyi pragnącym starostw, królewszczyzn i urzędów mieć możność jednania sobie coraz liczniejszej między szlachtą klienteli. Z tego też względu wspierała plany i zamiary dworu, a krzyżowała wszystko, co od przeciwnego temuż wychodziło stronnictwa.

Walka tych stronnictw nie była z początku jawną i otwartą, ponieważ nie występowano z zasadami, jakimi każde z nich zamierzyło się kierować, i dla tego nie miały ich dążenia wybitnego charakteru. Zdawało się nawet dość długo, że antagonizm jedynie rodowy, chęć przewodzenia lub zamiar zdobycia jeżeli nie wyłącznego to przynajmniej przeważnego wpływu na dworze, były główną podniętą do działania i walki. Nie podlega przytém wątpliwości, że na razie nie miano celów i dążeń dalej sięgających lecz byli tylko ludzie, którzy chcąc zapobiedz upadkowi ojczyzny, pragnęli pomnożyć władzę wykonawczą rządu, i ludzie, którzy obstawali przy utrzymaniu wszystkiego w tym samym stanie (*in statu quo*). Później dopiero rozwinęły stronnictwa wyraźniej cele swe i dążenia, a walka ich przybrała całkiem inne gdyż wybitniejsze znamiona. I wtedy przecież nie występowano otwarcie i jawnie z planami, lecz przygotowywano cichaczem wszystko do przyszłego zamachu, lub udaremniano wzajem swe plany przez zrywanie sejmików i sejmów lub obsadzenie trybunału a nawet rozbicie tegoż. Robiono to tak zręcznie, że dziś trudno wskazać, kto i z jakich pobudek to uczynił. Na sejmach szczególnie umiano tak wybornie rzeczy układać, że na pozór wszystko działo się w myśl ustaw i ku ich niby obronie, a tak nikogo ostatecznie

nie można było pociągnąć do odpowiedzialności. Wycieńczano zwykle rozmyślnie czas na sejm przeznaczony a potem nie chciano pozwolić na przedłużenie, przez co sejm spełzał na niczym, albo występowano pod pozorem, że ta lub owa ustawa jest pogwałconą, z protestacją i zatamowaniem obrad, co wówczas jedynie się działo, jeżeli które ze stronnictw tak czuło się słabem na sejmie że żadną miarą nie mogło stawić czoła przeciwnemu, i lękało się uchwał dlań niebezpiecznych.

Prócz wskazanych tu stronnictw głównych było jeszcze stronnictwo dworskie i drugie, które nazwałbym neutralnem, ponieważ składało się z ludzi życzących dobrze ojczyźnie, lecz nie wiążących się z żadną stroną wyraźnie. W dodatku istniało kilka facyj wysługujących się to dworowi, to obeym nawet rządóm za pobieraną zapłatę. I Brühl również starał się o facyją własną, co nie było trudnem dla ministra, wywierającego wpływ nieograniczony prawie na króla. Nie wytwarzał jój w celu nieprzyjaznym Augustowi, lecz dla tego wyłącznie, aby zyskać partyzantów i obrońców przeciw tym, którzy uderzali na jego bezprawne mieszanie się w sprawy Rzpltej. Stronnictwo bowiem dworskie, złożone w większej części z ludzi życzliwych ojczyźnie a obstających przy całości ustaw, nie było skłonnem do popierania uroszczeń jego. Fakeya więc własna była mu niezbędną, zwłaszcza gdy się obawiał, że ponawiane a jednomyślne nalegania sejmów mogą w końcu zniewolić Augusta do odjęcia mu wszelkiego wpływu na sprawy polskie, jak tego wymagały i ustawy i „*pacta conventa*“. Lękał się przytém nie bez słusznych powodów, że gdy król niezdolny będzie musiał mieć ciągle kogoś przy boku swym do spraw polskich, taki ktoś uzyskawszy przystęp wolny, gotów z czasem podkopać a może całkiem nawet zachwiać wpływ i wziętość jego. Brühl niezmordowanego udający myśliwieca, byle tylko na częstych polowaniach, które August lubił namiętnie, nikogo do boku jego nie przypuścić, truchlał na myśl samą, że z powodu spraw polskich mógłby ktokolwiek mieć wolny w każdej chwili przystęp do króla. Jak zaś chcąc temu zapobiedz, wytwarzał sobie facyją w samój Polsce, tak starał się i o plecy w Petersburgu. Oplacając sowicie cheiwego Bestużewa, nadska kiwał mu w dodatku i uwzględniał jego rekomendacye na staro-

stwa i dostojenstwa, co także nader szkodliwie oddziaływało na moralność w Rzpltej. Nie jeden bowiem zaczął się ubiegać o względy dworu moskiewskiego, aby za popieranie w kraju planów i interesu jego wyrobić sobie rekomendacją na urząd lub starostwo.

XXV. Pierwsze początki wojny powszechnej. Neutralność Rzpltej i jej tłumaczenie ze strony Moskwy. Nowe projekta konfederacyi.

Śmierć Karola VI dała hasło do kilkoletniej wojny, którą nazwano austriacko-sukcesyjną, a w której kolejno brały udział wszystkie prawie mocarstwa europejskie. Przewidywał to Karol i dla tego chciał sankcyą pragmatyczną, przyjętą i zagwarantowaną przez główne mocarstwa ubezpieczyć spokojne następstwo w państwach swych dziedzicznych córce Maryi Teresie, wydanej za Franciszka Lotaryńskiego. Jak dalece mocarstwa czuły się obowiązane do utrzymania rzeczonyj sankcyi, dowodzi najlepiej odpowiedź kardynała Fleury, który oświadczył bez ogródki Fryderykowi II, królowi pruskiemu, że Francya zagwarantowała sankcyą bez naruszenia praw osób trzecich. Fryderyk zrozumiał wyśmienicie utajoną myśl kardynała, a roszcząc sobie jakieś wojenne prawa do części Szląska, postanowił korzystać ze sposobności tak dogodnej. Poczyniwszy w największej tajemnicy przygotowania wojenne, wpadł (14 Grudnia 1740 r.) bez poprzedniego wypowiedzenia wojny na Szląsk, i zajął bez wszelkiego oporu większą część tego kraju, z wyjątkiem jedynie kilku warowni, których dobywaniem na teraz nie chciał się zabawiać. Dwór zaś wiedeński lubo ostrzegany o jego zamysłach nie chciał wierzyć w podobieństwo podobnego napadu, a lekceważąc potęgę jego, nie obmyślił bynajmniej środków obrony. Zanim się spostrzeżono o rzeczywistości tego napadu, był już Fryderyk panem Szląska.

Prócz Fryderyka rościli sobie i inni prawo do dzierżaw rakuskich, a szczególnie elektorowie bawarski i saski. Rząd zaś francuzki, którego tradycyjną polityką począwszy od Henryka IV było całkowite zniszczenie przewagi austriackiej, zamierzył teraz przywieść to do skutku. Popierając uroszczenia wspomniane,

ehciał z jednej strony spowodować podział dzierżaw austriackich, a z drugiej strony przeszkodzić mężowi Maryi Teresy w uzyskaniu korony cesarskiej. Napad więc Fryderyka na Śląsk był mu na rękę, a niebawem zawarł (18 Maja 1741 r.) w Nimfenburgu z elektorem bawarskim przymierze, w którym zobowiązał się pomagać temuż w 80,000 ludzi przeciw Maryi Teresie. Elektor zaś ślubował, że natychmiast rozpocznie wojnę o posiadłości austriackie. Do przymierza tego przystąpił później król hiszpański za siebie i syna swego, króla obojga Sycylii, król Sardyński i August III jako elektor saski. Fryderyk atoli, który dzierżył już Śląsk cały w swém ręku, ociągał się czas jakiś z przystąpieniem, ponieważ miał nadzieję, że układając się za pośrednictwem angielskim wprost w dworem wiedeńskim, nierównie korzystniejsze uzyska warunki. Lecz gdy Marya Teresa żądania jego odrzuciła, przystąpił także do przymierza nimfenburskiego przyrzeczeniem się zobowiązał wspólnie z elektorem saskim, że głos swój przy wyborze Cesarza da na elektora bawarskiego Karola Alberta. Mimo tych zobowiązań układał się Fryderyk ciągle jeszcze z dworem wiedeńskim, a na tajemnym nawet zjeździe z feldmarszałkiem austriackim Najpergiem zawarł ugodę, mocą której uzyskał Śląsk prawie cały za wycofanie się z przymierza nimfenburskiego. Układ ten miał być czas jakiś tajony, lecz gdy oburzona Marya Teresa chcąc Fryderyka na zawsze poróżnić z sprzymierzeńcami, rozgłosiła osnowę tegoż, rozgniewany tém Fryderyk rozpoczął na nowo kroki nieprzyjacielskie. Cały przebieg tej wojny, w której szczegóły wdawać się nie możemy, dowodzi w sposób niezbity, jak mało troszczono się wówczas o moralność, słuszność i sprawiedliwość w polityce, nacechowanej samolubstwem wyrafinowanym.

Marya Teresa, której państwo z kilku stron napadnięto, i zagrożano mu rozszarpaniem, odezwała się do szlachetności narodu węgierskiego. Sejm wzruszony słowy jej oświadczył się z gotowością do największych ofiar, a powszechny zapał w Węgrzech podał jej niebawem możność do stawienia czoła licznym nieprzyjaciółom. Znaleźli się też sprzymierzeńcy, a mianowicie Anglia i stany holenderskie, którzy lękając się zniszczenia równowagi europejskiej, nie chcieli dać upaść potędze austriackiej. I rejentka również Anna, rządząca państwem moskiewskim była gotowa

nieść pomoc Austrii. Rząd atoli francuski chcąc ostatniemu przeszkodzić, skłonił Szwecyą do wypowiedzenia (24 Lipca 1741 r.) wojny Moskwie, czém jak nie mniej późniejszym (w Grudniu) spowodowaniem Elżbiety do owładnięcia tronu zapobiegł rzeczywiście wszelkiéj na czas dłuższy pomocy moskiewskiéj.

Przez przystąpienie do przymierza nimfenburgskiego wszedł August III jako elektor saski w stosunki dość napięte z rządem moskiewskim, który chciał wspierać Maryą Teresę. Jako król zaś polski był wraz z Rzpltą neutralnym. Gdy przeto wybuchła wojna między Szwecyą a Moskwą, zapowiedział (reskryptem z dnia 2 Listopada) wszystkim miastom portowym w Prusiech i Kuronii, że z powodu ścisłej neutralności, jaką Rzplta chce przestrzegać w ciągu téj wojny, nie powinny żadnej ze stron wojujących dostarczać zasobów wojennych. Moskwa jednakże pojmowała w dziwny sposób neutralność, ponieważ twierdziła, że miasta rzeczone a szczególniej Gdańsk nie mają prawa przedawać cokolwiek Szwedom w ciągu wojny. Schendel, konsul moskiewski w Gdańsku, wydał nawet w imieniu dworu swego formalny zakaz Gdańszczanom, aby się pod najsurowszą odpowiedzialnością nie wazyli kupeczyć ze Szwecyą. W dodatku zawitał wojenny okręt moskiewski, który zaczął w porcie gdańskim przetrząsać statki przyplływające. Podobne postępowanie mogło oburzać, lecz skończyło się na przedłożeniu poselstwu moskiewskiemu dobrze napisanej rozprawy o neutralności i na kilku notach dyplomatycznych, rozwlekłe i dość uniznienie skreślonych, na które rząd rosyjski nie zważał bynajmniej.

Nieustanne te upokorzenia i pokrzywdzenia Rzpltej, ciągłe mieszanie się Brühla w jéj sprawy, a szczególniej w rozdawnictwo dostojenstw, urzędów i starostw, mogły słusznie oburzać i zniechęcać ogół narodu. I niebezpieczeństwo również, na jakie w swéj bezbronności była Rzplta narażona wśród zbrojnych a chciwych na cudze sąsiadów, pobudzało tém bardziej do myślenia o sobie, gdy dwa sejmy, które miały przeprowadzić pomnożenie sił jéj odpornych, spełzły na niczém. Cieszono się wprawdzie pokojem wśród powszechnéj wojny, lecz rozważniejsi przestrzegali najsluszniejsz, że pozorny ten pokój może skończyć się nader smutno, jeżeli Rzplta weześnie własnego nie opatrzy bezpieczeństwa.

Do tych powodów ogólnych niechęci i niezadowolenia przyplątywały się jak zwykle u nas mnogie szczególne pojedynczych panów widoki, którzy znieść tego nie mogli, by ktokolwiek miał nad nich większy wpływ u króla i na sprawy publiczne. Potoccy przed innymi postanowili wyzyskać niezadowolenie ziemian z rządów Augusta, a oparłszy się na rzeczywistęj potrzebie ubezpieczenia Rzpltej, chcieli przedsięwziąć uplanowaną naprawę ich urzędzeń za pomocą konfederacyi, zwłaszcza gdy coraz bardziej upadała wiara w możność dochodzenia sejmów. Widzieliśmy, że już na ostatnim sejmie, z nastrojenia niezawodnie, Potockich domagano się konfederacyi, jako środka niezbędnego do przeprowadzenia aukcyi wojska. Przeszkodziła temu, jak wiemy, strona dworska, obawiająca się nie bez powodu, że konfederacya raz zawiązana mogłaby odbiedz od celu wyraźnie wskazanego a zwrócić się przeciw dworowi i jego polityce. Lecz myśl utworzenia konfederacyi zaprzętała nieustannie Potockich, a obawa jedynie, by w razie oporu króla, Moskwa nie wdała się w sprawę uspokajania Rzpltej, wstrzymywała ich do czasu od kroku stanowczego w tej mierze. Trzeba więc było odłożyć rzecz do pory sposobniejszej, a taką zdało się wypowiedzenie wojny Moskwie ze strony Szwecyi. Ledwie wiadomość o tém doszła do Józefa Potockiego, w. hetm. kor., zamierzył natychmiast pobudzić ziemian do zawiązywania konfederacyi na sejmach gospodarskich i deputackich, które wedle ustaw wszędzie w koronie odbywały się we Wrześniu. Te konfederacye miały się złąć w jeneralną, której plan przedłożony przez Ossolińskiego, starostę przyluskiego, i Lipskiemu także kard. biskupowi krak. wyrażał, że takowa ma być przy królu i wolności wyłącznie do aukcyi tylko wojska, która po dwu sejmach zerwanych inaczej nie przyjdzie do skutku; że chcąc ubezpieczyć pokój wewnętrzny, konfederacya ta nie przedsięwzięmie, coby mogło rozjątrzyć mocarstwa sąsiednie; że skoro celu swego dopnie, król zwoła sejm do zatwierdzenia wszystkiego, w końcu, że ziemianie z różnych województw w celu właśnie porozumienia się z sobą i zawiązania tej konfederacyi jeneralnej zjadą się w dniu 12 Października 1741 r. „na kongres“ w Zamościu.

Hetman porozpisywał listy nietylko do wszystkich senatorów i ministrów, wykazując im niezbędną potrzebę zawiązania takiej

konfederacyi, ale oraz i do sejmików, które jak mówiliśmy miały się zebrać (w połowie Września). Wielu z senatorów oświadczyło się stanowczo przeciw konfederacyi. Wielki marszałek koronny Biełliński zganił hetmanowi zamiar podobny jako niebezpieczny i narażający Rzpltą na nieufność wzajemną i niezgody domowe a więc zamiar, który miasto ocalić, może zgubić ojczyznę. Prócz tego rozpisał (z Dębliń 5 Września) listy do sejmików, w których ostrzega przed konfederacyami, a radzi zajmować się tém wyłącznie, do czego zwołane. I biskup także krakowski pisząc (4 Września) do koniuszego kor. powstawał na konfederacyą, jako środek zgubny. W ten sam sposób przemawiali inni również senatorowie, a wielki kanclerz koron. odradzał w piśmie swém (z 9 Września) najusilniej hetmanowi wszelką myśl podobną. Sam nawet król wytknąwszy listownie (14 Września) w dość ostrych wyrazach zamiar konfederacyi, oświadczył stanowczo, że nigdy nań nie pozwoli.

Wysłannicy tymczasem hetmańscy uwijając się między ziemianami, skłaniali ich wszędzie do zawiązywania konfederacyi. Na sejmiku ziemi chełmskiej i powiatu krasnostawskiego, zbranym w Chełmnie, stanęła rzeczywiście (13 Września) konfederacya pod laską Krzysztofa Romanowskiego podstolego chełmskiego. Akt jój zawierał w sobie właśnie punkta powyżej wskazane, a wyprawieni do króla, do hetmana i do innych województw posłowie mieli wykazać niezbędną potrzebę tój konfederacyi. Na zjazd wspólny z innymi województwami (w dniu 12 Października) naznaczano Zamość, a marszałka upoważniono do zwołania w razie potrzeby zjazdu wcześniejszego. I w Żytomierzu także przyszło (12 Września) za staraniem Trypolskiego do konfederacyi pod laską Łukasza Bogdanowicza, w której zastrzeżono jedynie, że województwo kijowskie przystąpi do tego, na co się ogół zgodzi ziemian. W podobny sposób stanęły konfederacye i na kilku innych sejmikach.

Strona przeciwna, która już przedtem, jak widzieliśmy hetmana listownie i przez powinowate z nim osoby starała się odwieść od zamierzonej konfederacyi, porozsesłała także ajentów swoich po województwach, aby szlachcie krok podobny odradzić. Większość senatorów oświadczywszy się przeciw konfederacyi, była czynną po województwach, a najmocniej ze wszystkich krzątał

się Wacław Rzewuski, wojewoda podolski. Mając bowiem rozległe stosunki a nawet wpływ niemały na ziemian w całej koronie, krzyżował wszędzie ile możności zabiegi tych, co chcieli tworzyć konfederacye. Lecz skoro ujrzał, że już takowe gdzieniegdzie stały, a trybem u nas zwyczajnym z takiego zawiązku mogłaby łatwo powstać konfederacya jeneralna, postanowił temu przeszkodzić czynem jakim uroczystym, któryby marzącym o konfederacyi jeneralnej wskazał, że mogą zaraz na wstępie mieć z inną czyli rekonfederacyą do czynienia. Tym celem spowodował zebranych (27 Września) w Kamieńcu ziemian województwa podolskiego do manifestu, w którym powiedziano, że zaradzając spokojności publicznej, zebrani oświadczają się stanowczo przeciw wszelkim zamysłom konfederacyi jako szkodliwym i zgubnym ojczyźnie, a gdy broń Boże i w ich województwie znaleźli się naśladowcy „złego przykładu“ i podobnie jak się to stało w niektórych innych miejscach, w małej liczbie i w czasie niestosownym śmieli uknuć konfederacyą, ogłaszają tym manifestem ich czynności z góry za nieważne i niebyłe, i takowym będą się opierać.

Wzmiankowaliśmy już, że sam król pisał do Potockiego. Otóż w tym liście z którym wyprawił Turna pułkownika, zarzuca hetmanowi, że wbrew jego wyraźnemu rozkazowi, aby umocnić granicę wielkopolską, pościągając wojska koronne pod pozorem przeglądu do obozu pod Piotrowin i Sulejów, czém odsłonił granicę wspomnioną, i że na to utworzył rzeczony obozy, aby mieć je pod ręką do poparcia siłą nawet zbrojną zamierzonej konfederacyi. Wspomniawszy następnie o swém szczerém i rzetelném usiłowaniu co do pomnożenia siły zbrojnej, udaremnióm niezgodą, posłów zapytuje go „*jakiem prawem wdaje się w rządy królowi jedynie przyzwoite*“, i sprawę stanu, do trzech stanów Rzpltej należąca, samemu rycerskiemu zaleca stanowi? Nie przecząc, że początki téj konfederacyi „*zdają się łagodne*“ zwraca uwagę jego, że i inne tak się zaczynały a inaczej kończyły i powiada wyraźnie, że będzie: „*takowym bezprawnym oponować się postępkom*“. Wynurza w końcu nadzieję, że hetman zważywszy to wszystko a oraz co mu więcej powie Turno, nie zechce „*brać na siebie publicznej wzruszenia pokoju nienawiści*“, ale i sam odstąpi od poważonego zamiaru, i „*naprowadzi na gościniec szczęśliwy tych, któ-*

rzyby ślepym zapędem wzięli się do czynów gwałtownych“. Tak list królewski jak niemniej ponawiane zewsząd nalegania najpierwszych senatorów, aby porzucić zamiar konfederacyi, dawały wiele do myślenia. Biskup łucki pisząc (27 Września) do hetmana o zajęciach na sejmiku łuckim, donosi, że na tymże sejmiku zrobił się marszałkiem konfederacyi Radziwiński pisarz braclawski, który przed dwoma laty bez ogródki w Podkaminie w obecności nieboszczyka Polanowskiego oświadczył piszącemu: „*Mości Panie postaremu my Niemca scierpieć nie możemy*“. Jeżeli więc tacy ludzie wprost nieprzyjaźni królowi stają na czele miejscowych konfederacyi, należy się zdaniem biskupa obawiać, że pod pokrywką przeprowadzenia aukcyi wojska z pomocą konfederacyi, inne powykłuwają się dążenia i cele. Zaklina więc hetmana na wszystkie świętości, aby nie dopuszczał zapowiedzianego „*kongresu w Zamościu*“, ale całego użył wpływu swego ku odłożeniu sprawy aukcyi do sejmu nadzwyczajnego, o który króla wczesniej należałoby upraszać. Gdy w dodatku zaszedł ów manifest województwa podolskiego, ostygł trochę i Potocki w swoich zapędach. Niechąc się zaś odrazu całkowicie wycofać przedstawił nowy projekt Lipskiemu w Krakowie, w którym mówiąc o niemożności zasłonięcia tak szczupłym wojskiem rozległych granic Rzpltej, do czego jako hetman jest obowiązany, wykazuje niezbędnosć pomnożenia tegoż zwłaszcza, gdy się coraz bardziej „*mocnią sąsiedzi*“. Aby zaś aukcyą tę upewnić, chce sejmu nadzwyczajnego z zastrzeżeniem, żeby gdy kto sejm ten zrywać zechce, posłowie mieli od województw daną sobie władzę wejścia w konfederacyą jeneralną do samej aukcyi i bez wzniesienia nieufnosci ku majestatowi, żeby konfederacya ta, złożona z tych samych osób, co i sejm trwał dotąd jedynie, dokąd się nie znajdą niewatpliwe środki płacenia wojska, poczem sejm zwyczajny w Grodnie po rozwiązanej konfederacyi odprawiłby się zwykłym trybem. Do funduszków zaś najpewniejszych na wojsko zalicza czopowe i szeleżne, których wysokość oznaczyć radzi wedle fasyi zaprzysiężonych, czém nierównie prędzej można dojść do celu, niż przez układanie poprzednie tariff. Mniema przytém, że kwarta sprawiedliwa z dóbr szczególniej, które dotąd nie nie placą i podatek z dóbr duchownych pomnożyłby również znacznie fundusz na placę wojska, a zwłaszcza

gdy i inne podatki zwyczajne będą ściągnięte. Ostrzega w końcu, że gdyby na jednem sejmie miano wyznaczyć komisją do ułożenia taryf, a wykonanie odłożyć do drugiego, nie przyjdzie z pewnością nigdy rzecz sama do skutku.

Prócz tego zjechał się (7 Października) hetman z Lipskim biskupem krak., upoważnionym od króla do wybicia mu z głowy tej konfederacji, w Borzęcinie. Tu zaręczał, że ziemianie widząc dwa sejmy zmarnowane, postanowili na sejmach gospodarskich pomyśleć o tém, czy przez porządną konfederacją nie będzie można przeprowadzić pomnożenia siły zbrojnej, pożądanego przez wszystkie województwa. Upewniał dalej, że chcąc ich w tém poprzeć, zwłaszcza gdy szczupłym wojskiem niepodobna mu wszystkich zasłonić województw, rozpisał listy na sejmiki z wykazaniem potrzeby pomnożenia wojska, lecz w żadne nie mieszał się konfederacye, a nawet z tej części wojska, którą dla przeglądu sprowadził pod Sulejów, nikt nie udawał się na pobliskie sejmiki. Zaręczał przytem najuroczyściej, że gdyby wszystkie województwa były się zgodziły na konfederacją, konfederacji tej przy nienaruszonej wierności i uległości dla majestatu jedynym i wyłącznym celem miała być aukcja wojska. Zarzucano mu zaś najniesprawiedliwiej, jakoby oddziałami wojska chciał przynaglać województwa do tej konfederacji, ponieważ nie myślał nigdy o czemś podobnym. Przeciwnie chcąc odbyć przegląd tej części wojska i utrzymać w niej karność, sprowadził partyę wielkopolską i krakowską pod Sulejów, aby stósownie do życzeń króla pierwszą wzmocnić oddziałami drugiej. Gdy jednakże raz poraz dochodziły go wiadomości od wschodu, że Tatarzy chcą wkroczyć w województwa graniczne, zamierzył wprowadzić tamtą co prędzej wojskiem tém wzmocnić granicę, lecz wrócił je z wyjątkiem niektórych chorągwi krakowskich, niedoszedłszy Wisły, skoro mu wskazano, że jest wolą króla, aby chorągwie i półki na leżach swoich w Wielkiej Polsce pozostały. Oświadczył w końcu, że gdy król nie pochwała projektu pomnożenia wojska za pomocą konfederacji, ale raczej sejm woli złożyć ku temu nadzwyczajny, napisze wspólnie z kardynałem zaraz do Romanowskiego, marszałka, jak głoszą, konfederacji chełmskiej, aby złożył to marszałkowstwo i nie nie przedsiębrał przeciwnego ustawom. Że zaś w ciągu „konfederacji“ hetman twier-

dził, jakoby miał przestrogi i wskazówki, że nieżyczliwi mu chcą poburzyć mu wojsko i do związku skłonić, upewnił go kardynał, że król był i jest najmocniej przeciwny podobnym krokom, dążącym do zamieszania i zguby Rzpltej, a więc na nie nigdy nie pozwoli.

Zanim jeszcze przyszło do téj konferencji z kardynałem, rozruciła strona dworska po kraju nader uszczypliwe piśmko pod tytułem „kopia listu“, wymierzone przeciw Józefowi Potockiemu i całemu jego rodowi, w którym przypominano ziemianom gwałty Potockich i samego hetmana w ciągu bezkrólewia i później. Zarzucano w niém hetmanowi, że z jego nastrojenia zerwany sejm ostatni, ponieważ niechciał aukcyi wedle regulaminu 1717, a teraz naraża Rzpltą z prywatnych pobudek na zamieszanie, wojsko zaś chce na to tylko mnożyć, aby tem bardziej mógł uciskać ziemian. Pomawiano go w końcu, że jest w związkach nagannych z dworem berlińskim, z którym nietylko utrzymuje tajemne korespondencye, przez wojewodę belzkiego (M. Potockiego), ale nawet wprost doń wysłał pułkownika swego Oswalda. Że i to piśmko pełne jadu wpłynąć mogło w części chociażby maléj na postanowienie hetmana pogodzenia się na razie z dworem, nie ulega wątpliwości. Lecz największą w tém miał zasługę Wacław Rzewuski, który nietylko spowodował ów manifest województwa podolskiego, ale w dodatku udaremnił zamach Trypolskiego na Zamość, twierdzę ordynacką, którą chciano ubiedz, aby w niej odbyć zapowiedzany kongres województw i na nim przystąpić do utworzenia konfederacyi jeneralnej. Dla tego téż wynurzała mu cała strona dworska swą wdzięczność, a obaj kanclerze koronni i sam nawet Brühl składali mu w imieniu króla dzięki za utrzymanie domowego pokoju.

XXVI. Rada senatu w Wschowie (21 Maja 1742). Pokój wrocławski. Zabiegi szwedzkie w celu utworzenia konfederacyi.

August III, który w zwykłych nawet czasach nie lubiał dłużej mieszkać w Polsce, tém mniej był do tego pochopny teraz,

gdy najprzód podczas bezkrólewia sprawował w Niemczech rządy zastępcze jako elektor saski, i gdy następnie w wojnę się wplątał z Austrią przez przystąpienie do przymierza nimfenburgskiego. Od sejmu też ostatniego nie pokazał się w Polsce, zaslaniając się wielością spraw wikaryatu i niebezpieczeństwem swych państw dziedzicznych. Gdy zaś po wyborze (24 Stycznia 1742) Karola VII elektora bawarskiego ustały rządy zastępcze Augusta, a rozpoczęte znów między Maryą Teresą a Fryderykiem układy, rokowały nadzieję bliskiego pokoju, nie mógł król dłużej zwlekać swego przyjazdu do Polski, gdzie bytność jego nader była potrzebna. W tym roku bowiem przypadał sejm zwyczajny, a wielu domagało się nawet zwołania wprzód jeszcze nadzwyczajnego, co jak widzieliśmy biskup krak. przyrzekł był hetmanowi Potockiemu w imieniu króla Augusta, którego zastraszała daleka do Grodna droga, gdzie stosownie do przysługującego Litwie prawa alternaty teraz miał się odbyć sejm zwyczajny, byłby wolał złożyć nadzwyczajny w jakim mieście granicznym, lecz obawiał się oporu Litwinów. Skończyło się więc na zwołaniu (21 Maja) rady senatu do Wschowy, na której obecni senatorowie potępalili jednogłośnie wszelkie zamysły konfederacyi, a przytem upoważnili króla do odroczenia sejmu aż do r. 1744 i do powyprawiania posłów do mocarstw sąsiednich. Zastrzeżono jednakowoż, że w razie nagłej potrzeby król złoży sejm nadzwyczajny, a teraz uwiadomi województwa uniwersałami swými, z jakich powodów nie zwoła przypadającego w tym roku sejmu. W tych uniwersałach zaręcza August, że z ojcowskiej miłości i troskliwości swojej ubezpieczy Rzpltej pokój wśród powszechnej wojny, i dla tego liczy na wzajemną miłość i wierność narodu, znanego z przywiązania do swych panów, a dalej, że niczego bardziej nie pragnie nad to, by mógł swą obecnością ukontentować wszystkich, lecz że życzeniu temu zadość uczynić nie może z powodu trwającej ciągle jeszcze wojny.

Podczas tej rady senatu szły dość leniwo układy między Fryderykiem a Maryą Teresą, która nie chciała zezwolić na ustąpienie Szląska i hrabstwa Kłodzkiego w Czechach. Fryderyk przeto, którego skarb był całkiem prawie wyczerpany a wojsko bardzo zeszcupłone, postanowił czynem stanowczym zmusić prze-

ciwniczkę do ustępstw. I rzeczywiście odniesione (17 Maja) przezeń pod Cholużicami w Czechach zwycięstwo przyspieszyło układy, zwłaszcza gdy pośrednicy teraz stanowczo Maryi Teresie oświadczyli, że dłużej zwlekać nie można. Pokój ten między Austryą a Prusami stanął nareście (11 Czerwca) w Wrocławiu. Fryderyk utrzymał się w posiadaniu niemal całego Szląska, z wyjątkiem małej tegóż części, która przy Austrii pozostała, a prócz tego dostał hrabstwo Kłodzkie i kawałek Morawii. Pokój ten osłabił przymierze nimfenburgskie, z którego niebawem i August III wystąpił. Pokój był i dla Rzpltej o tyle ważny, ponieważ uśmierzył wojnę w jej bezpośredniem sąsiedztwie.

Wojna Szwecyi z Moskwą, rozpoczęta w zeszłym roku, obracała się na niekorzyść pierwszej. Rząd zatem szwedzki, który wypowiadając wojnę z nastrojenia francuskiego łudził się nadzieją, że większa część sił moskiewskich będzie gdzieindziej zatrudnioną, doznał największego w tej mierze zawodu, i musiał dźwigać sam cały ciężar walki nierównej. Czynił więc usilne zabiegi popierane przez Francją w Stambule, by czy to Turków czy też Tatarów skłonić do rozpoczęcia wojny z Moskwą, cooby ważną i dlań korzystną spowodowało dywersyą, ponieważ większa część wojska moskiewskiego musiałaby być użytą przeciw nowemu nieprzyjacielowi. Lecz sultan i han tatarski pomni klęsk niedawnych nie dali się namowami szwedzkiemi i francuzkiemi skłonić do złamania pokoju, co potem na nich samych mogłoby się skrupić. Równocześnie wysłał hrabia Gillenberg naczelny minister szwedzki pułkownika Bonę do Polski z poleceniem, aby wszelkiemi siłami starał się spowodować konfederacyą i z nią wszedł w układy o przymierze zaczepno-odporne przeciw Moskwie. Upoważnił go obrócić na pierwsze potrzeby tej konfederacyi 40,000 talarów, złożonych w banku berlińskim, a prócz tego przyrzekał 12,000 pozostałego wojska szwedzkiego, które wyląduje albo pod Gdańskiem albo pod Stralsundem i z siłami polskimi się połączy. Bona zajechał do Sapiehy stolnika litewskiego, z kąd zaczął rozpisywać listy do rozmaitych ludzi wpływowych, aby ich zawiadomić o swym przyjeździe i wezwać do utworzenia konfederacyi, któraby weszła w przymierze z jego rządem przeciw wspólnemu wrogowi. Rzecz prosta, że przy tej

sposobności wysłannik szwedzki przypominał wszystkie krzywdy i upokorzenia, jakie Polska ze strony Moskali od dawna ponosiła i ponosi, a oraz dowodził, że teraz właśnie, gdy rząd szwedzki z nimi prowadzi wojnę, najstosowniejsza nadeszła pora do pomszczenia krzywd swoich i do ubezpieczenia się na przyszłość. Próż listów rozrzucono mnogie odezwy po kraju, w których zachęcano do konfederacyi i do przymierza szwedzkiego. Niektóre z tych odezwy wyszły z pióra szwedzkich wysłanników, którzy wraz z pułkownikiem Boną uwijali się po Rzpltej. Lecz pojawiały się i obszerniejsze rozprawy, pochodzące widocznie od ludzi stronnictwa Potockich, w których także bardzo gorąco przemawiano za konfederacją wykazując, że zwykłym trybem sejmowym nie dojdzie się nigdy do pomnożenia siły zbrojnej. Dowodzono bowiem, że dokąd i naprawa Rzpltej i zmożenie wojska zależą od jednomyślności, znajdują się zawsze wyrodni obywatele, którzy za wzięte od obcych pieniądze lub własnym interesem prywatnym powodowani, najlepsze psuć będą roboty. Chcąc przeto Rzpltę ocalić od grożących jej niebezpieczeństw a może od zagłady, trzeba się zdaniem ich uciec do środka nadzwyczajnego, to jest odbywać narady pod węzłem konfederacyi. Projektowano przytém, aby miasta jako stan czwarty przypuścić do współudziału w ustawodawstwie i zarządzie państwa, a przytém ubezpieczyć mieszczan przeciw przygniatającym ich okropnie żydom. Uderzano w końcu na zageszczone niecnoty, na nierząd, sprzedajność, brak obywatelskości i miłości ojczyzny, na niekarność i tchórzostwo wojska i na nieuctwo wyższych i niższych oficerów twierdząc, że zaledwie co zdolnych i umiejętnie ukształconych w całym wojsku Rzpltej znaleźć można oficerów. Jeżeli więc, wołano, Rzplta weześnie nie pomyśli o sobie i stosownych na swe wady nie użyje leków, może upaść ostatecznie.

Większa część tych odezwy pojawiła się zaraz po radzie senatu. Spłoszona niemi strona dworska zaczęła także zarzucać kraj listami i pismami, aby udaremnić zabiegi przeciwników. Łatwiejsza była sprawa z tymi, którzy za konfederacją w przymierzu ze Szwecją się oświadczaali, ponieważ dość było podnieść całą niedorzeczność obietnic Bony, aby każdego człowieka ze zdrowym rozsądkiem odstraszyć od zgubnego związku tego, który

musiał za sobą pociągnąć wkroczenie dzikich band moskiewskich. W ten też sposób przemawiał bisk. krak. Lipski w swych listach, a inni senatorowie dowodzili ziemianom że związek z Szwecją, która chciałaby z siebie zwalić ciężar wojny lekkomyślnie zaczętej na kogo innego, przywiódłszy Rzpltą do zniszczenia a może do zupełnego nawet upadku. W „uwagach znów „nad pismem do konfederacyi i przymierza z koroną szwedzką zagrzewającym“ wyśmiano i wyszydono propozycyje Bony i innych wysłańców szwedzkich, a ziemianom radzono, aby przyszedłby trochę do siebie po niedolach niedawnych nie wierzyli słodkim słowom tych, którzy radziby ich za nędzny grosz użyć jako dogodnych do swych celów narzędzie.

Trudnięj szło zbijanie tych, co jak autor „uwag do konfederacyi pobudzających“ nie chcieli i niedoradzali przymierzy z obcymi, lecz konfederacyą jako jedyny upatrywali środek do przeprowadzenia naprawy Rzpltej i postawienia jej w stanie obronnym. Ich zdaniem należało korzystać z zaprzątnięcia sąsiadów, którzy radziby utrzymać Polskę w bezsilności, aby ją mogli zawsze pokrzywdzać bezkarnie. Przepowiadali też, że gdy pora tak dogodna przeminie, będzie już poniewczasie myśleć o sobie, a ów pokój słodki, jakiego niby ojczyzna używa, i za którego utrzymaniem tak bardzo obstają, wyrodzi się w truciznę zabójczą, jeżeli wszelkie zarody złęgo nie będą wykorzenione. Na rozumowania podobne odpowiadała strona przeciwna że konfederacye narażały kraj na zamieszanie i zniszczenie, gdyż sprowadzały najczęściej wdanie się obcych mocarstw w sprawy jego; że każda konfederacya znosi ufność między królem a narodem, a jako środek gwałtowny pognębia wolność, że mając tak dobrego i troskliwego o dobro narodu króla nie należy wzniecać przeciw niemu nieufności, ale przeciwnie widząc chęci jego dobre i staranie o pomysłność powszechną i pomnożenie siły zbrojnej, wybierać posłów kochających ojczyznę i przenoszących i jej dobro nad korzyści prywatne, których w dodatku zobowiązać należy pod surową odpowiedzialnością instrukcyami, aby aukcyą wojska koniecznie na sejmie czyto zwyczajnym czy też nadzwyczajnym ustanowili, chociażby z tego powodu wszelkie inne sprawy sejmowe w reces iść miały. Uderzano zaś najostrzej na te miejsca autora uwag do kon-

federacyi pobudzających, gdzie tenże stan okropny kraju i straszne zepsucie moralne jego przedstawia mieszkańców. Poczytując bowiem takie otwarte wypowiedzenie prawdy za zniesławienie narodu obcego świata rozplywano się zwykłym u nas trybem w przechwałkach o zacności, dzielności a nawet potędze narodu, a co więcej twierdzono wbrew prawdzie, że wszystko idzie w Rzpltej wyśmienicie.

Mimo zabiegów fakcyi szwedzkiej skończyło się wszystko na tych sporach polemicznych. Po nieudaniu się bowiem dwukrotném zamiaru wytworzenia konfederacyi jeneralnej nie było ochoty do nowój próby, a chociaż tu i owdzie ziemianie z sobą się zjechali, nie przyszło nigdzie na prawdę do konfederacyi. Wolano znosić złe obecne, niż puszczać się na los niepewny, który mógł wszystko bardziej jeszcze pogorszyć, zwłaszcza gdy wszystkim były w pamięci owe kupy zbrojne, które pod konfederatów nazwą własnych tylko pokrzywdzały i uciskały współobywateli, a nieprzyjacielowi najmniejszej nie czyniły szkody. Gdy przytém i sam hetman w. kor., który dotąd głównie forytował myśl konfederacyi, po owym układzie w Borzęcinie zobowiązał się uroczyście, że żadnej konfederacyi ani sam wytwarzać ani przez drugich projektowanej popierać nie będzie, upadły na czas dłuższy wszystkie projekta dźwigania Rzpltej przez konfederacyą z upadku, a dopiero Czartorysey podnieśli tę myśl na nowo po zerwanym sejmie 1752 r.

XXVII. Powszechné życzenie sejmu nadzwyczajnego. Król nie zważa na nic mimo nowych pogłosek o konfederacyach. Zabiegi jego dyplomatyczne w Stambule i Petersburgu.

Uniwersały królewskie po wschowskiój radzie senatu wydane a zawiadamiające województwa, że król z powodu spraw ważnych w państwie dziedziczném nie może złożyć sejmu zwyczajnego, nie podobały się bynajmniej, a wszędzie na sejmikach gospo-

darskich (we Wrześ. 1742) oświadczone się z tём, że przez poselstwa należy króla prosić koniecznie o zwołanie sejmu nadzwyczajnego. Posłowie województw mieli wykazać, że Rzplta zostając w bezradności od tak dawna, wymaga koniecznie sejmu, któryby nie tylko opatrzył potrzeby publiczne, ale oraz wykluwające się dość gęsto pogłoski o konfederacyach raz na zawsze uśmierzył. Polecono im przeto, aby upraszali króla o złożenie sejmu nadzwyczajnego w porze nieprzeszkadzającej zebraniu się następnego znów sejmu zwyczajnego. Między powodami do zwołania tego sejmu zaliczono i ten, że sejm nadzwyczajny mógłby poułatwić i pochwalać części ekonomiczne zamierzonej aukcyi wojska, poczem sejm następny przystąpiłby na podstawie owych uchwał do przeprowadzenia samej aukcyi. Wykazywano bowiem, że obu tych części na jednym sejmie nie podobna załatwić. Z tą samą myślą oświadczali się i mnowzy senatorowie w swych listach do króla i do ministrów Rzpltej.

August, który wówczas zajęty istotnie sprawami dziedzicznej Saksonii nie miał chęci udania się do Polski, zbył owe poselstwa województw odpowiedzią nijaką, zawierającą nie nie znaczące zaręczenie, że sam pragnie jaknajprędzej zadowolnić mieszkańców królestwa obecnością swoją, i że natychmiast do nich pospieszy, gdy tylko swe państwa dziedziczne jako tako ubezpieczy. Odpowiedź ta lubo słodziutka nie mogła się podobać, gdyż dowodziła aż nadto, że król i jego minister wszechwładny nie troszczą się bynajmniej o dobro Rzpltej. Zaczęto więc na nowo rozsiewać pogłoski o zamierzonej konfederacyi, co się powtarzało przy lada sposobności. Chociaż hetman w. kor. zamieszkał w Krakowie, aby nie obudzać nawet podejrzenia, że myśli o jakim wznawianiu konfederacyi, dość było przecież, gdy się z nim porozumiewał poufnie podkanclerzy kor. Jan Małachowski w przejeździe swym przez Kraków, a zaraz rozgłaszano wszędzie, że tam była mowa o konfederacyi, jak się sam podkanclerzy w liście (z 29 Lipca 1743 r.) do wojewody sandomierskiego Jana Tarły z największym uskarża oburzeniem. Ponieważ podkanclerzy jechał do Drezna, polecał mu Tarło w swój odpowiedzi, aby koniecznie skłaniał króla do jaknajprędzszego przyjazdu i złożenia sejmu nadzwyczaj-

nego, którego Rzpltej niezbędnie potrzeba. Wszystkie te nalegania były próżne.

Gdy więc król już trzeci rok przebywając w Saksonii, ledwie w skutek gęstych doniesień o wskazanych planach szwedzkich zjechał na radę senatu do Wschowy, ponosiła Rzplta ciężkie krzywdy ze strony sąsiadów. Wiemy już, że po skończonej wojnie Moskwy z Turcyą przy następnem rozgraniczeniu obie strony dość kraju polskiego zagarnęły. Wysłany na miejsce komisarz polski przekonał się o tém naocznie, a na podstawie sprawozdania jego zaprotęstował August III w Stambule najprzód przeciw gwałtowi podobnemu przez tegoż samego komisarza (Benoego instyg. kor.), którego wyprawił jako posła swojego do sułtana w tej sprawie. Hetman zaś w. kor. wystąpił nader sprężyście przeciw zaborowi kawalka Ukrainy polskiej przeciw Moskwie, a król polecił Ogińskiemu, obożnemu litew., posłowi Rzpltej w Petersburgu, aby za krzywdę tę żądał zadosyćuczynienia. Obaj posłowie uzyskali dość przychylną odpowiedź. Rząd bowiem turecki oświadczył się z gotowością wysłania delegata, gdy tylko Moskwa zgodzi się na komisję graniczną. Carowa zaś Elżbieta przyrzekła Ogińskiemu, że skoro król zamianuje komisarzy granicznych, oznaczy czas i miejsce zjazdu, wówczas i jój także przybędą pełnomocnicy. W skutek tych przyrzeczeń wyznaczono komisję rzeczywiste, która z powodu nieprzybycia pełnomocników to moskiewskich to tureckich, czynności swoje nieustannie musiała odrazać.

Prócz sprawy granicznej miał Ogiński jako najcelniejszy punkt w poleceniu swoim, aby wszelkimi starał się silami o uwolnienie Birena księcia kurońskiego. Do tego wdawania się za Birenem skłaniała Augusta nietylko wdzięczność, gdy za wpływem głównie jego carowa Anna wzięszała się w sprawę wyboru króla w Polsce, ale oraz i wzgląd na to, że Birena będącego lennym księciem Rzpltej, bez zapytania téjże uwięziono i skazano. Lecz Elżbieta nie chciała żadną miarą zezwolić na uwolnienie, a Ogiński mniemał, że gdyby sam August własnoręcznym tego się domagał pismem, byłby skutek nierównie pewniejszy. Pisując często w tym przedmiocie poselstwa swego do w. kanel. kor. wynurza (8 Sierpnia 1743 r.) nadzieję, że sprawa księcia kurońskiego

może przybrać zwrot pomyślny, ponieważ Elżbieta jest wielce żegniewaną na króla pruskiego, którego poseł właśnie podał jej memoryał, z uroszczeniem jakichś praw króla tego do Kuronii i z żądaniem, aby carowa uwolniła księcia brunświckiego, księżnę i syna jej Iwana III. Przy tej sposobności uskarża się Ogiński przed w. kanclerzem kor., że rezydent saski w Petersburgu z polecenia dworu swego załatwia wiele spraw, które właściwie doń jako do posła Rzpltej należą.

XXVIII. Pokój w Abo. Pierwsze pojawy nieprzyjaźni otwartej między Adamem Tarłą wojewodą lubelskim a Czartoryskimi. List jego do sejmików gospodarskich i otworzenie trybunału koronnego w Piotrkowie (5 Października 1743 r.)

Wojna, którą Szwecya z poduszczenia dworu francuzkiego tak nierozważnie rozpoczęła z Moskwą, nie zapewniwszy sobie poprzednio sprzymierzeńców, naraziła ją tylko na klęski i niepowodzenia a w końcu na krok upakarzający proszenia o pokój. Pokój ten stanął (7 Sierpnia 1743 r.) w Abo pod nader niekorzystnymi dla Szwecyi warunkami, czém bardziej jeszcze wzmogła się zarozumiałość moskiewska. Skoro August III urzędownie został zawiadomiony o dojściu szczęśliwém układów o pokój, zniósł reskryptem (z 7 Listopada) znane nam zastrzeżenia neutralności, tak uciążliwej dla miast pruskich, które nie mając dostatecznej opieki od rządu swego, tysiączne znosiły w ciągu wojny pokrzywdzenia ze strony Moskwy.

Opisując wypadki bezkrólewia aż do sejmu pacyfikacyjnego, wykazywaliśmy, że najdłużej i najwytrwałej stał przy konfederacyi dzikowskiej Adam Tarło, starosta jasielski, marszałek téjże. Dzielny, śmiały, szlachetny, uczynny, nie wynoszący się nad równość obywatelską a przytém ukształcony w sposób nieco cudzoziemski, wolnomysłny i wymowny, lecz z drugiej strony rozrzutny, hulaka i dla tego zmuszony małżeństwem z starą wdową po

Chomentowskim naprawić swe położenie majątkowe, uległ i Tarło konieczności uznania Augusta III, a co więcej pogodził się z nim szczerze, za co po stryju zamianowanym wojewodą sandomierskim otrzymał województwo lubelskie mimo młodego wieku swego. Ponieważ nie obrażał nikogo dumą swą pańską, ale przeciwnie żył z wszystkimi po bratersku i chętnym był do posługi przyjacielskiej miał więc wielką wziętość i miłość powszechną prawie. Jako człowiek ukształcony i bywały w świecie nie holdował przesądom swjej kasty, i dla tego mniej go raził niż wielu innych związek małżeński wojewody krakowskiego Lubomirskiego z Krystą mieszczanką krakowską, rozwiedzioną poprzednio z pierwszym mężem, a zwłaszcza gdy wdzięki pięknej Anusi córki tej Krysty i Lubomirskiego serce jego podbiły. Połączywszy się z Lubomirskimi, Potockimi i innymi, występował Tarło przy każdej sposobności przeciw Czartoryskim albo tak zwanęj familii, która teraz właśnie wielki wpływ uzyskała na dworze królewsk., i coraz bardziej starała się go rozszerzać. W rzeczy nie była to jeszcze walka dwu stronnictw zszeregowanych że tak powiem, pod chorągwiami zasad, gdyż tu odgrywał główną rolę wzajemny antagonizm rodowy lub osobisty a przytém chęć zyskania wpływu przeważnego u króla i wszędzie w kraju. Jeżeli więc jedna strona krzyżowała plany i roboty drugiej, nie wynikało to bynajmniej z przekonañ lub zasad przeciwnych, ale działo się w celu jedynie, aby pomieścić szyki przeciwnikom, lub odplacić im się za podobne z ich strony postępowanie. Plany bowiem naprawy Rzpltej, o czém nawiasowo wszyscy prawili, nie wytworzyły jeszcze wówczas stronnictw, dążących w kierunkach przeciwnych, chociaż powoli już się na to zaczęło zanosić. Były to dopiero małoznaczne przygotowania do ważnych starć w czasie późniejszym.

I pierwsze również wystąpienie Adama Tarły przeciw familii miało cechę powyżej wskazaną. Gdy bowiem Tarło był marszałkiem trybunału radomskiego, przysła skarga miasta Warszawy przeciw regimentowi gwardyi pieszej koronnej, którego komendantem był wojewoda ruski August Czartoryski. Miasto uskarżało się, że ów regiment, a raczej komendant jego, każe sobie co 5 dni mieniać 70 dukatów z ogromną stratą miasta; że pod pozorem robienia mundurów sprowadza rozmaitych rzemieślni-

ków i ze szkodą miejscowch cechów rozmaite im na handle wytwarzać każe przedmioty; że założył browar w koszarach dla własnej intraty i w nim wyłącznie wojsku brać każe napoje itp. Prócz tego uskarżało się miasto, że książę wojewoda ruski, komendant gwardyi, „na wszelakich konwersacyach publicznych honor nasz szarpie głośząc: mnie jako staroście wolno z mieszczany czynić, co mi się podoba i kiedy im każe rolę orać, woły i konie paść, borki, oborki, koski, zakoski i przykoski robić to będą musieli; że takie i podobne dyskursa prowadzi na wzgardę naszą, nie uważając na to, że my nie jesteśmy żadni honorati (poczęstni) ani famati (sławetni) ale nobiles et publici (szlachetni i publiczni) mamy na sejmach generalnych swoje prerogatywy i J. K. Mci obserwacyą.“

Tarło ujął się nader gorliwie za miastem, a wyrok wypadł przeciw regimentowi. Lecz wojewoda ruski nie uważając na wyrok, robił swoje dalej, i wymuszał egzekucyą wojskową, przyczém srogich się nawet dopuszczano gwałtów, owo mienienie 70 duk. co 5 dni, nie ustało; mimo zaś zakazu trybunału radoms. utrzymywał i browar i swych rzemieślników, z czego znaczne miał zyski osobiste. Oburzony tém Tarło postanowił wszystkie poruszyć sprężyny, aby utrzymać wyrok trybunału a oraz wojewodę ruskiego do surowej pociągnąć odpowiedzialności. Gdy się zatém (w Wrześniu 1743 r.) gospodarskie odbyć miały sejmiki, obesał je listem okólnym, w którym zaleciwszy wyprawienie posłów do króla z prośbą o jak najprędze przybycie do królestwa i dobre zagospodarowanie się u siebie, aby tym sposobem pożądaną wszystkim przyspieszyć aukeyą wojska, występuje z ostrą skargą przeciw wojewodzie ruskiemu przedstawiając oraz, że należałoby posłom do króla włożyć w instrukcyą, aby oświadczyli: „że Rzplta żołnierzy a sług swoich trzymać i karmić chce, ale takich postępów cierpieć nie może; komisarzom zaś zlecić w laudach (uchwałach sejmowych) jak najmocniej, aby zapobiegając złym następstwom, „moc i powagę wyroków trybunałskich utrzymywali.“ „Ja zaś, kończy Tarło, jako partykularnie zasiadający w tym trybunale, którego urażona jest powaga, jako szlachcic i senator na sejmikach, trybunałach, radach i sejmach z wielu innymi o sąd i przykłądną karę prosić będę.“

Odezwy te skutkowały, gdyż rzeczywiście polecono tu i owdzie posłom do króla wyprawionym, aby się domagali zadość uczynienia za urazę trybunału radomskiego. Sama zresztą pogrożka Tarły dawała wiele do myślenia. Król przeto polecił, (na żądanie samego wojewody ruskiego, który chciał wejść z tej sprawy na sucho) wielkiemu kanclerzowi koronnemu Załuskiemu biskupowi ~~kanclerzowi~~ *Luc* kiemu, aby zjechawszy do Warszawy starał się skłonić miasto do dobrowolnej ugody z komendantem gwardyi. Gdy się Tarło, który był wyjechał z Warszawy, dowiedział o przyjeździe i zamiarach kanclerza, wrócił co najspieszniej do stolicy, i ostrzegł magistrat aby poddawszy się raz pod jego opiekę i pod sąd trybunału radomskiego, w żadne nie wchodził ugody, i aby kanclerzowi oświadczył, że chce oczekiwać spodziewanego przyjazdu króla, któremu nie wyjaśniono tej sprawy należycie. Oświadczywszy przytém miastu, że gdyby bez jego przyzwolenia z regimentem zgodę zawarło, z przyjaciela stanie się nieprzyjacielem i wszelkich zażyje sposobów do zrujnowania go i wywrócenia wszystkich praw jego; zapewniał je z drugiej strony, że na przyszłym trybunale radomskim wszyscy komisarze z wyjątkiem dwu jedynie będą obstawać za wyrokiem, a tak miasto może się spodziewać wymiaru zupełnej sprawiedliwości w sprawie przeciw swemu ciemiężcy.

Rzecz prosta, że wystąpienie stanowcze Tarły w tej sprawie rozszło przeciw niemu całą familią. Lecz równocześnie znalazł się znówu powód do zwiększenia jeszcze jej gniewu i mściwości. Wspominaliśmy już, że stronom walcącym z sobą o wpływ i znaczenie w Rzpltej zależało niezmiernie wiele na tém, aby skład trybunałów wypadł po ich myśli. Działy się o to zabiegi i gwałty nawet po sejmach deputackich, aby swoich poprzedsadzać deputatów, a różnej forsy używano przy ustanowieniu, ufundowaniu, (jak w ówczas mówiono) trybunału. Trybunał składał się z deputatów świeckich po dwu, z każdego województwa i z deputatów duchownych także po dwu z każdej kapituły. Prezydenta trybunału, którym był zawsze duchowny, mianował król, a marszałka obierali po zaprzysiężeniu deputaci. Wedle ustaw odbierał przysięgę, albo sąd ziemski sieradzki, albo w jego nieobecności starosta piotrkowski, żaden zaś deputat świecki przeciw któremu były zarzuty (kontradykcyje) nie mógł być przypuszczony do przysięgi,

ale szedł pod łaskę, t. j. pod rozpoznanie prawności, lub nieprawności jego wyboru. Im która strona silniej wystąpiła przy otwieraniu trybunału, tém pewniej mogła na to liczyć, że jój deputaci się utrzymają, a tak będzie mogła ciężko dokuczyć swym przeciwnikom i nękać ich skazywaniem na kary (kondemnatami), a pomagać swoim przyjaciółom. Była to więc coraz bardziej ustalająca się u nas taktyka stronnictw, żeby koniecznie opanować trybunał. Teraz właśnie umyśliła to familia neczynić. Zjednawszy sobie bowiem mianowanego przez króla prezydenta Franciszka Wysockiego, kustosza kapituły gnieźnieńskiej, poprzeprowadzała swoich deputatów w podlaskiem, rawskiem, braclawskiem, czerlichowskiem i na Wołyniu. Na marszałka zaś przeznaczała albo księcia Czetwertyńskiego, deputata braclawskiego, albo Drzewickiego sędziego krzemienieckiego, deputata wołyńskiego. Prócz wielu partyzantów familii wysłał wojewoda ruski kompanią gwardyi pieszej koronnej do Piotrkowa na otwarcie trybunału.

Lecz i teraz pokrzyżował jój wszystkie szyki wojewoda lubelski. Zjechawszy bowiem (5 Października) do Piotrkowa, gdzie już zastał Wysockiego, zamiarkował zaraz, że prezydent trzyma z familją. Mając więc po swój stronie Lubomirskiego starostę kazimirskiego, Godzkiego kuchmistrza kor. i wielu innych przyjaciół, umówił się z starostą piotrkowskim, który w nieobecności ziemstwa sieradzkiego miał przysięgę odbierać, aby stolik w środku kościoła ustawić, i nie dać go obsaczyć prezydentowi i stronie familii. Przy ustawionym w ten sposób stole zasiadł starosta z swym urzędem a Tarło otoczył z przyjaciółmi swymi i szlachtą stół tak zręcznie, że tylko wązka doń droga była otwartą dla pojedynczo przystępujących do przysięgi deputatów. Prezydent udając słabego żądał aby doń stół przysuniono, a tym wybiegiem chciał go zaraz obsaczyć. Lecz Tarło, który przy tej sposobności bardzo wymownie wytknął bezprawia popełniane przy stanowieniu trybunałów i smutne wykazał następstwa tego nadużycia, zmusił ostatecznie prezydenta, że przystąpił wraz z deputatami duchownemi do stołu, a po wykonanej przysiędze zajął krzesła dlań przygotowane. Przyszło ponownie do starcia, gdy deputatów wołyńskich będących pod zarzutem nie przypuszczano do przysięgi, ponieważ Wysocki w uniesieniu chwycił aż za piersi starostę piotrkowskiego, a posadzony

przemocą na krzesła przez Tarłę, wyszedł z kościoła, i na ratuszu wraz z deputatami już zaprzysięgłymi zasiadłszy, owych deputatów wołyńskich zaprzysięgł. Nie pomogło i to jednakże, ponieważ Tarło po skończonych przysięgach w kościele udał się także na ratusz, i tam nietylko przesadził wydalenie z izby owych deputatów ale w dodatku dokazał, że wybrano marszałkiem Antoniego Morskiego cześnika i deputata ziemi Przemyskiej, niezależącego od nikogo zupełnie co w ówczas dość rzadkiem było zjawiskiem. Tym sposobem poniosła familia najzupełniejszą porażkę w Piotrkowie.

Wysocki, który nawet brata swego nie mógł jako deputata z Rawskiego wejść do trybunału, wystąpił z manifestem przeciw Tarle, Godzkiemu i Lubomirskiemu, w którym ich oskarża o gwałtowne targnięcie się na jego osobę i godność, tak kapłańską jak prezydencką. Tarło postarał się wprowadzić o to, że trybunał kazał woźnemu ów manifest zedrzeć, lecz mimo tego odnowił je Wysocki (w pierwszych dniach Listopada) po wyjeździe Tarły z Piotrkowa, a co więcej dokazał tyle, że trybunał w instrukcyi posłów do króla wyprawionych (14 Grudnia) umieścił skargę o znieważenie godności swój i prezydenta a oraz prośbę o odpowiednie zadosyć uczynienie. Prócz tego rozesłali sam Wysocki, Czartoryscy i ich zwolennicy listy oskarżające Tarłę do króla, Brühla, prymasa i ministrów Rzptej. Król po wysłuchaniu posłów trybunału napisał zaraz do prymasa i innych senatorów zasięgając ich zdania, jak w tej sprawie postąpić. Prymas odpowiedział (11 Lutego 1744), że bardzo się dziwi, dlaczego wbrew nawet zdaniu wielu deputatów sprawę tę wytoczono przed króla, gdy przecież wszystko już było uspokojone. Zaręczał przytém, że jakkolwiek ze stanowiska swego musi być czułym na utrzymanie godności kapłańskiej i prezydenckiej, wie przecież z pewnością, że tej nieubliżono, a tak wszystko razem należy poczytać za dość częste w takich wypadkach wrzawy i nieporządki, które nie surowością, ale ostrą uśmierzać radził naganą. Zdaniem jego mogłaby surowość rozdrażnić umysły, miasto zaradzić złemu. Zdanie to nazwiemy o tyle słuszném, że istotnie trudno było orzec z zupełną pewnością, kto rzeczywiście zawinił. W takich bowiem wypadkach oskarżano się wzajem o pogwałcenie ustaw.

XXIX. Manifest Adama Tarły przeciw Czartoryskim (14. Marca 1744). Zajście jego i pojedynk z podkomorzym koronnym Poniatowskim. Sprawa Jana Tarły z Radziwiłłem hetmanem polnym litewskim o Żółkiewszczyznę.

Było rzeczą jawną, i wszystkim wiadomą, że Wysocki z nastrojenia famili ów manifest ponowny wydał. Niebawem wystąpił także Michał Czartoryski podkanclerzy litewski przeciw Tarle z manifestem, w którym zarzucał mu rozliczne zbrodnie stanu, a którego gród warszawski z powodu głównie, że był w obelżywy sposób napisany, przyjąć niecheiał. Podkanclerzy litewski jednakże kazał go niejakiemu Szelidze zaciągnąć w grodzie liwskim, zkađ go w mnogich odpisach rozrzucono po całej Rzeczypospolitej. Tarło, który w jawnej był wtedy nieprzyjaźni z familią i wiedział dobrze o tém, że na jego zakroila zgubę, postanowił czoło stawić burzy, chociaż nie było mu tajném, że Czartoryscy mieli po sobie Brühla najzupelniej. W wydanym (14 Marca 1744) z Warszawy manifeście wyświecał i usprawiedliwiał swoje postępowanie w Piotrkowie, a powołując się na swoje czyny i kroki całego życia swego zareczał, że wszędzie i zawsze wysiłał się w obronie wolności, prawa, sprawiedliwości i równości obywatelskiej, na które godzi familia mu nienawistna, chcęca nad tę równość się wynieść i wszystkich pognębić. Co do ustanowienia trybunału w Piotrkowie przypomniiał zagęszczony ze szkoda prawa i wolności zwyczaj zażywania potęgi domowej, aby wciskać na trybunał sobie oddanych deputatów bez względu, czy są prawnie obrani albo też nie, któremu to nadużyciu szkodliwemu z obowiązku senatorskiego winien był przeszkadzać wedle możności, do czego go zresztą senatorska zniewala przysięga. Zwracając zaś do oskarżeń familii, powiada: „*Zadają mi jakieś crimina status (zbrodnie stanu), wytykają to, co się w Piotrkowie działo, wyrzucają jakowęś domu ich postpozycyą (lekceważenie), za co wszystko w obliczu Rzpltej jako pani praw odpowiadać gotowym, że*

honoru mego zasługami w ojczyźnie zapracowanego, godziwój i sprawiedliwój szukałem satysfakcyi, że na sejmiki do województw żaląc się o obalenie dekretów trybunału radomskiego (bo przezto krzywda prawu i całej Rzpltej się dzieje) listy pisałem, że przy prawie i wolności na reasumacyi trybunału w Piotrkowie za równo z drugimi stawałem, że subjektów domowych na funkcycę wdzierających się i na sejmikach nie będących (jako się to tak wiele razy przeszłych trybunałów praktykowało), do przysięgi nie dopuszczałem, że księzdu prezydentowi postępek jego uzurpowania sobie lekkomyślnie należący w słuchaniu deputatów przysięgi powagi przeciwko prawu uczyniony zganilem, że relacya mojemu honorowi szkodząca z deklaracyi trybunału zdarta, że zawsze o całość praw ojczyzny i wolności zastawiam się i staram, to wszystko w wspomnionym księcia podkanclerzego manifestcie za grzech stanu osądzono. Będę ja sam prosił o sąd Rzpltej bez respektu na mnie, jeżeli co wykroczyłem, ale też na odwrót będę prosił o sąd na tych, którzy powagę dekretów trybunałskich obalają, którzy znaczne bezprawia ojczyźnie i wolności czynią, którzy tyle szukają sposobów, aby nieznacznie wzruszyć prerogatywę stanu szlacheckiego, którzy miastom koronnym uciążliwości czynić każą, którzy sobie sami sejmiki robią, i z nich na trybunał wedle woli swojej deputatów wysadzają, drugich sprawiedliwie obranych i dlatego, że do nich nieprzywiązanych, bezprawnie wyrzucają, którzy do absolutnej nad każdym panowania władzy ciągnąc przemocą i szkodliwemi radami szlachtę uciskają, o czém świadczą protestacye Tomaszewskiego i Tokarzewskiemu tak znaczne poczynione krzywdy. Otóż twierdzi, że wszystkie te czyny doczekają się w części sprawiedliwości w trybunałach, inne zaś „muszą być na sejmie oskarżone“.

Do roznamiętnienia wzajemnego w tém starciu z powodu spraw publicznych przyczyniły się wielce zajścia osobiste Tarły z Kazimierzem Poniatowskim i całą familią. Pierwszą do tego przygrywką była scena na balu u wielkiego marszałka koronnego Bielińskiego. Gdy bowiem Tarło po pierwszym tańcu z Anną Lubomirską, ową wspomnianą już córką wojewody krakowskiego i Krysty, prosił do tańca wojewodziankę mazowiecką Poniatowską, odpowiedziała mu proszona z nastrojenia matki, aby z tą pisał powtórnie z którą pierwszy odbył taniec. Zgniewany tém a prędki Tarło,

zawołał odwracając się od niej, głośno, że tego będzie miał za „szelmę”, kto wojewodziankę mazowiecką weźmie do tańca. Na rozkaz jednakże matki stanął podkomorzy koronny Kazimierz Poniatowski z siostrą do tańca. Tarło zaś przystąpiwszy doń, rzekł mu w oczy: „Otóż jesteś szelmą”. Nato porwał się podkomorzy do szpady a i Tarło również. Umówiono niebawem pojedynek, który wypadł nieszczęśliwie dla podkomorzego, a w dodatku okrył go śmiesznością i wzgardą publiczną. Gdy bowiem stanął w miejscu, aby się konno rozprawić na pistolety z przeciwnikiem, a ten umyślnie konia pod nim ubił, zawołał przelektły Poniatowski padając „Kocham pana wojewodę.” Zato otrzymał jak wieść niosła od matki za powrotem policzek a oraz rozkaz, aby zmył hańbę swoją w krwi przeciwnika, z którym się w obecności świadków pogodził.

Zakończenie podobne sprawy było bardzo nie na rękę familii, ponieważ z jej upokorzeniem połączone. Trzeba więc było spowodować nowe starcie na korzyść własną. Wyszedł też wkrótce paszkwil niegodziwy pod napisem „szpieg pospolity” ubliżający w najwyższym stopniu Tarle, który przypisując go Poniatowskiemu, wyzwał listownie w wyrazach ostrych wojewodę mazowieckiego na pojedynek. W liście swym wytykał roznamiętniony obelgą Tarło ród niski wojewodzie. Wojewoda nie przyjął wyzwania, ale za to wypalił podkomorzy koronny list junacko-zuchwały do Tarły, w którym wyzywając go z swjej strony na pojedynek, twierdził zarazem, że przodkowie Poniatowskich górowali nad Tarłami. Wyzwania wzajemne rozmięły się kilkokrotnie z sobą, a podkomorzy pomawiał nawet Tarłę o teńhorzostwo. Mimo jednakże junactwa podkomorzego szło familii o odroczenie wszystkiego, i dla tego wyrobiła potajemnie areszt (t. j. zakaz) pojedynku. Król wezwał podkomorzego do Drezna, gdzie też pospieszył w chwili, gdy się miał bić w Górze z Tarłą. Wyznaczono sobie drugi termin na Środę (20 Listopada 1743) pod Markuszowem. Ale w tém zjechał kancelarz w. kor., 3 kasztelanów i 5 deputatów trybunalskich, aby godzić zwaśnionych, a w razie ostatecznym użyć owego aresztu. Wszyscy ci panowie postąpili sobie niegodziwie, ponieważ miasto równocześnie obu zapaśników powstrzymać od stawienia się w miejscu umówioném, zjechali całem gronem do Tarły, który też rad nie rad musiał wy-

rażnej uledez woli rządu, co podkomorzemu dało pochop do przechwalania się, że przeciwnik jego *pierwszy przyjął areoszt*. Pisząc jednakże do matki ostrzega, że ową wycieczkę do Drezna trzeba największą osłonić tajemnicą, ponieważ ma się do czynienia z szalonym (*avec un fou*), jak cała familia nazywała Tarłę, który też na nią wymyślał wzajem, dotrzymując jedynie, co pod Markuszowem przyrzekł kanclerzowi, że ani podkomorzego ani nikogo z familii publicznie afrontować nie będzie aż do rozsądzenia króla. Familia, która dotąd zwlekała, postanowiła teraz przywieść rzecz do rozstrzygnięcia śmiertelnego, skoro nabyła przeświadczenia, że Tarło swą wziętością i między ziemianstwem i w samej stolicy stał się jój niebezpiecznym. Podkomorzy wezwany do Warszawy, gdzie Tarło przebywał, posłał doń dwu oficerów z gwardyi pieszej koronnój, aby oznaczył czas, w którym stanie do pojedynku pod Marymontem. Tarło odrzekł, że człowieka, który zemknął z Góry, pierwszy areoszt królewski przyjął (oczywiście w Dreźnie), i list impertynencki przesłał pod pieczętką pożyczoną, uważa wprawdzie za bezczeszczonego i niegodnego satysfakcyi, lecz gdy ludzie honoru podjęli się od niego posłannictwa, da mu żadaną satysfakcyą nazajutrz rano. W tém spotkaniu (16 Marca 1744) przyszło po wystrzeleniu pistoletów do walki na szpady. Tarło roznamiętniony rzucił się gwałtownie na przeciwnika i ranił go nawet, lecz w zapędzie wleciał sam, lubo gracz w téj broni, na szpadę przeciwnika i wyzionął ducha w miejscu. Tak opowiadała cały ten przebieg pojedynku familia; jój zaś nieprzyjaciele twierdzili, że w chwili, gdy się obaj zapaśnicy z szpadami rzucili na siebie, podsunął się niejaki Korf kurlandczyk, oficer z pułku gwardyi pieszej kor. zręcznie ku walczącym i zadał ów cios śmiertelny Tarle, co tém łatwiej mogło nastąpić, ponieważ podkomorzego otaczał liczny orszak, a Tarło zaledwie w kilku przybył ludzi, nie będąc wcale przygotowanym do tego pojedynku. Zważywszy zresztą, że najprzód familii bardzo wiele zależało na śmierci tak śmiałego, wymownego a nawet wziętością swoją groźnego przeciwnika, a powtóre, że Korf po tym pojedynku zemknął z pomocą familii za granicę, nabywa posądzenie powyższe jój nieprzyjaciół wiele prawdopodobieństwa. Podkomorzego musiano ukrywać w koszarach gwardyi koronnój, po-

nieważ mieszkańcy stolicy gotowi byli nań się targnąć za zabicie Tarły, który jak widzieliśmy bronił ich przeciw wojewodzie ruskiemu. Po wyzdrowieniu z rany odniesionej w pojedynku odsiedział podkomorzy więzę dla formy.

Opisaliśmy nieco obszerniej to zajście, ponieważ pojedynek ten miał wielkie znaczenie polityczne. Tarło lubo nie był bez wad, miał przecież wiele zalet, i mógł przy rzeczywiście dobrych chęciach i znakomitych zdolnościach wyjść z czasem jako człowiek inicjatywy na przywódcę licznego stronnictwa ziemian, które trzymając na wodzy i zachcenia familii i dumne zapędy Potockich i innych możnowładców, byłoby ich zmusiło do szanowania ustaw, a może i do gruntownej naprawy Rzpltej. Śmierć jego w kwiecie wieku była niewątpliwie stratą publiczną w czasie tak ubogim w ludzi dzielniejszych. Stronnictwo bowiem, które zaczął wytwarzać rozchwiało się z braku zdolnego przewodcy, umiejącego sił jego zażywać zrećznie ku dobru powszechnemu. Familia odetchnęła, lecz dobrzy obywatele żalowali długo dzielnego wojewodę lubelskiego.

W ciągu tych zajść wywołała inna sprawa wielkie zamięszanie w Rzpltej. Stryj Adama Tarły Jan wojewoda sandom., który popłacił znaczne sumy za Sobieskich, nabył po śmierci królewicza Jakóba przez ugodę z pełnomocnikiem córek tegóż Jabłonowskim wojewodą nowogrodzkim Żółkiewszczyzną i rozmaite sumy na innych dobrach. Radziwił hetm. pol. lit. ożeniony z Sobieską nie uznał ugody téj i wytoczył sprawę w trybunale kor., który złożony z przyjaciół powoda oświadczył się przeciw Tarle. Ciekawy jest ustęp mowy Tarły mianej przed trybunałem; gdyż charakteryzuje ówczesną butę możnowładczą: „*Gdyby sąd te- raźniejszy, powiada, finem horum litigiorum imponere (sporów tych uśmierzyć) nie chciał, jako i dwór do mnie list pisał, abym per media pacis (pokojowemi środkami) zakończył, to upewniam, że viritim (pospolitem ruszeniem) będę miał województwo sandomierskie i inne, które bronić mię i prawa mego będę, vindicando laesionem (mszcząc urazę) honoru mego. Nie obawiam się niczego, mam szablę, mam rozum, mam serce, mam i pieniądze, na aequalitatem status (równość państwa) zawsze odpowiem i nie zarumienię się, jeżeli temu nie zaradzicie w moich tak naturalnych pre-*

tensyach, przez które pokrzywdzonym mógłbym się uznać.” Uskarżając się następnie w liście do prymasa na niesłusność i bezprawność wyroku, powiada również, że gdy Radziwił wojsko ściga, i on się także bronić potrafi!

Mimo przechwalek chciał się wojewoda w polubowny ułożyć sposób, w co rozmaici wchodzili senatorowie. Lecz Radziwił zebrawszy 3000ne wojsko złożone z różnej broni i mające nawet działa, kazał mu zajechać Żółkiewszczyznę. Wypłoszony Tarło nagłym napadem uszedł do warownego Złoczowa, mimo pogoni, która pod Kutkorzem jego artylerją i wozy ze sprzętami i rzeczami zabrała. Nie obeszło się przytem bez gwałtów rozlicznych, jakich się dopuszczały zgraje zbrojne Radziwiła. Samego wojewodę obsaczono w Złoczowie, gdzie téż za wdaniem się prymasa, kasztelana krakow., w. marszałka kor., w. hetm. kor. i innych senatorów zawarto zawieszenie broni, poczem dopiero nastąpił układ. Postępek ten gwałtowny, wzruszający pokój publiczny, przypomina nam niestety owe wojny średniowieczne w Niemczech między feudalnymi baronami, z których każdy gwałcił pokój publiczny, jeżeli miał tylko siły po temu.

XXX. Zachowanie się dyssydentów i dyzunitów polskich. Zwrot w polityce Augusta III jako elektora saskiego, albo raczej Brühla. Fryderyk II rozpoczyna znów wojnę z Austryą.

Wiemy z poprzednich dziejów, że u nas w wieku XVI a części i XVII jeszcze była zupełna wolność sumienia, że zatem nikt z powodu swych przekonań religijnych najmniejszego nie cierpiał uszczerbku tych praw obywatelskich, które mu ustawy stósownie do jego położenia społecznego warowały. Od połowy wieku XVII nastąpił zwrot bardzo szkodliwy w téj mierze, a stopniami pierwotna wolność sumienia zaczęła się zmieniać w coraz bardziej ograniczaną tolerancją. Z wyjątkiem socynianów nie zmuszano u nas wprawdzie innowierców do odprzysięgania

swych przekonań religijnych i nie wypędzano ich z kraju, lecz nie dozwolano im budować nowych świątyń, zakładać szkół, piastować urzędów i posłować lub zasiadać w trybunałach kor. i lit. Chociaż ustawy dawniejsze, ubezpieczające im zupełną wolność sumienia, a tém samém i równość obywatelską nie były zniesione, działały się przecież mnogie dokuczliwości a nawet prześladowania większe lub mniejsze. Nie podlega jednakże wątpliwości, że mimo wybryków i nadużyć dość częstych, nie przyszło u nas nigdy do prześladowania systematycznego lub do zniesienia tolerancji.

Ścieśnienie zaś wolności sumienia czyli zmiana jęj w tolerancją raz mniej to znów więcej łagodną pociągało za sobą zawsze szkodliwe następstwa, ponieważ utrzymywało niezadowolenie między innowiercami. Czując się pokrzywdzonymi niesłusznie w swych prawach, słuchali przy powszechném niemal zachwianiu się enót obywatelskich tem chętniej podszeptów ze strony mocarstw ościennych, które im swą pomoc ofiarowały. Rząd pruski jako protestancki opiekował się swymi współwiercami w Polsce, gdy znów Moskwa szyszmatycka za dyzunitami polskimi przy każdej ujmowała się sposobności. Torunianie np. chcąc wystawić nowy kościół protestancki w swém mieście prosili (1743) króla pruskiego o poparcie ich tój sprawy. Fryderyk polecił więc kardynałowi bisk. wrocławskiemu Szafgoczowi, aby się za nimi wstawił do prymasa. Gołębiowski zaś rezydent moskiewski w Warszawie i Kajserling poseł pełnomocny podawali z rozkazu dworu swego częste memoryały (począwszy od 23 Października 1743) z skargami na gwałty i krzywdy, jakich mieli doznawać dyzunicy na Litwie i w ziemiach ruskich. Memoryały te wystosowywali do kanclerzy, hetmanów wielkich i prymasa. Sprawdzało te zaskarżenia, które okazały się przesadnemi, a prymas odpowiedział (1744) najsluszniej Gołębiowskiemu, że jeżeli były jakie gwałty, powinni byli dyzunicy zanieść skargę do sądów odpowiednich, a nie szukać opiekunów za granicą. Odpowiedź prymasa była słuszna, lecz gdyby z drugiej strony rząd Rzpltej był przywrócił dawną wolność sumienia, byłby tém najskuteczniej zapobiegł wszelkiemu wdawaniu się sąsiadów w sprawy te drażliwe.

Mimo pokoju wrocławskiego trwała wojna sukcesyjno-austriacka dalej między Austryą i Anglią z jedną a Francją, Karolem VII cesarzem niemieckim i domami burbońskimi z drugiej strony. Zabiegom angielskim udało się spoić (w Wrześniu 1743) przymierze zaczepno-odporne w Worms, do którego przystąpiły zaraz Anglia, Holandia, Austrya i Sardynia, a później Saksonia, gdy Brühl przekupiony wmówił z łatwością w Augusta użyteczność należenia do tego przymierza. Fryderyk II, czujny nieustannie dowiedział się o tajemnych punktach układu, w których rękojmiowano sobie wzajemnie całość państw na podstawie dawniejszych układów, przyczem układu wrocławskiego nie wspomniono. Lękając się nie bez przyczyny, że wypadnie zapewne Śląsk świeżo zdobyty utracić, zawarł (22 Maja 1744) układ w Frankfurcie z Karolem VII i kilku książętami niemieckimi, warujący Niemcom wolność, cesarzowi dostojenstwo a Europie pokój. W dwa tygodnie przystąpiła Francya do przymierza zaczepnego z Fryderykiem przeciw Austryi na podstawie układu frankfurckiego. W myśl tego przymierza miał Ludwik XV dwie potężne armie wystawić nad Renem przeciw Austryakom i ich sprzymierzeńcom, Fryderyk zaś rozpocząć wojnę wkraczając do Czech. Dwie kolumny wojsk jego ruszyły tym celem przez Śląsk, a trzecia przez kraje saskie. August III był w wówczas już w Polsce, gdy adjutant pruski przybył do Drezna z pismem Karola VII wzywającym elektora saskiego, aby wojsku pruskiemu przeznaczonemu ku jego pomocy, pozwolił przejść przez swe dzierżawy. Ministrowie sasey zaprotestowali przeciw temu, a nawet nakazali uzbrojenia, które kraj na większy tylko ucisk naraziły, a samego przechodu Prusaków nie zdołały powstrzymać. Wojska pruskie wkroczyły (w połowie Sierpnia) do Czech, zdobyły (16 Września) Pragę, gdzie 12,000 Austryaków wzięły w niewolę, i opanowały całe prawie Czechy. W tem niebezpieczeństwie powołał dwór wiedeński Trauna z armią operującą nad Renem ku obronie Czech, a jego przybycie, uzbrojenia się Saksonii, ruchy podjazdowe licznych pułków huzarskich, które wszelkie utrudniały komunikacye a prócz tego brak żywności i nieprzyjazne usposobienie mieszkańców zmusiły Fryderyka do odwrotu, co bez znacznych nawet strat uskutecznił.

XXXI. Przyjazd króla. Rada senatu w Warszawie (29 Sierpnia 1744 r.) Powszechnie usposobienie umysłów przed sejmem.

Jak niegdyś po śmierci Karola VI Brühl skłonił Augusta III do przymierza nimfenburskiego w nadziei, że będzie można część Szląska zyskać, a przez to zbliżenie ku granicom Rzpltej ustalić w niej dziedzictwo domu saskiego, tak ujęty pieniędzmi angielskimi i nadaniem dóbr w Czechach namówił go teraz do związku z Austryą przeciw Fryderykowi w przewidywaniu, że na nim zdobędzie się jaki dogodnie położony kawał ziemi, ułatwiający bezpośrednie zetknięcie elektora z krajami polskimi. Lecz chcąc sobie tém pewniej ubezpieczyć skutek pomysłny tych daleko sięgających planów, postanowił teraz wszelkich dołożyć starań, aby na przypadającym właśnie sejmie zwyczajnym stanęło pomnożenie siły zbrojnej, którąby następnie można pogrozić królowi pruskiemu. Mimo grożącej krajom saskim wojny wybrał się za radą jego August wraz z żoną weześnie do Polski, aby obecnością swoją tém mocniejszy wywrzeć wpływ na umysły a stronikom dworu dodać ochoty i otuchy do tém usilniejszego wystąpienia na sejmikach w sprawie aukcyi. Stanawszy (w Czerweu) w Warszawie, wydał (12 Lipca) po zwykłych uniwersałach obszernie instrukcye na sejmiki. W tych wykazano ważne powody dłuższej nieobecności króla a oraz starania jego, aby mimo powszechnej wojny utrzymać Rzpltą w pokoju. Co zaś do przedmiotów, które na przyszłym sejmie miały być załatwione, wzywano sejmiki, aby przedewszystkiém obmyśliły sposoby odpowiednie do pomnożenia siły zbrojnej, i wpisały je w instrukcya posłom, którym prócz tego zlecić należy usilne staranie o dojście sejmu. Że zaś aukcya wojska bez postanowienia stosownych nastąpić nie mogła podatków, ostrzega instrukcya ziemian, żeby *„nie zwałać całego ich ciężaru na uboższy lud i zniszczonych poddanych,“* gdyż i teraz już *„uciemiężone publicznemi podatkami i innymi wymyślonymi sposobami poddaństwo, ledwie trahit vitam non ducit“* (wlecze a nie wie dzie istnienie). Prócz tego zaleca instruk-

eya obmyślenie sposobów, jak podnieść miasta, przemysł i handel, otworzyć mennicę, utrzymać przyjaźń z sąsiadami i załatwić spór zachodzący z Moskwą o tytuł imperatorski, obwarować sprawiedliwość i zaradzić nieprzyzwoitościom dziejącym się w sądach i trybunałach. W końcu upomina, aby wybierano posłów dbałych o dobro ojczyzny i polecono im najsurowiej utrzymanie sejmu i nietrudnienie go prywatnemi sprawami.

Ponieważ przed wydaniem uniwersałów sejm zwołujących nie odbyła się rada senatu, zwołał ją król następnie (29 Sierpnia) do Warszawy, aby pozalać mniejszej wagi sprawy, któreby potem sejm trudnić mogły. Na tej radzie stanęło, że król każe obwieścić ministrów i rezydentów o gotowości rozpoczęcia z nimi konferencyi, a ministra moskiewskiego prócz tego upewnić o statecznej przyjaźni Rzpltej z jego monarchią, względem której tytułu imperatorskiego porozumi się z stanami; że każe podskarbin przygotować wszelkie wypisy z ksiąg potrzebne sejmowi przyszlemu; że wyda uniwersały przeciw werbunkom obcym i wyprowadzaniu koni z postanowieniem kar surowych na tych, którzyby się przekroczenia w tej dopuścili mierze i że w razie potrzeby wyda uniwersały powołujące tych wszystkich do bezzwłocznego powrotu, którzy gdziekolwiek za granicą służą wojskowo. W punkcie dotyczącym werbowników uderzano szczególnie na żydów, którzy pod pozorem furmanienia najwięcej ludzi za granicę wyprowadzali i dla tego był senat zdania, że w uniwersałach należy stanowczo polecić starostom granicznym, aby żydów mających furmanów chrześcijan pod żadnym warunkiem nie puszczali za granicę i żydom jedynie powożącym żydów pozwalali przekraczać granicę. Polecono również, aby nietylko samych werbowników ale i tych karać najsurowiej, którzy czy to jawnie czy skrycie pomagają werbownikom. Karze mieli podpadać wszyscy bez różnicy stanu, nie wyjmując nawet ziemian, którzyby własnych poddanych jako rekrutów obcym zaprzędawali werbownikom, co się dość często trafiało.

Prócz urzędowych zabiegów w celu przeprowadzenia aukcyi wojska, używał dwór i ubocznej agitacyi, ażeby ją przywieść koniecznie na tym sejmie do skutku. Jeżeli kiedy, to teraz można było z wszelką twierdzącą pewnością, że mu na prawdę chodziło

i o utrzymanie sejmu i o pomnożenie siły zbrojnej. Rozesłani po województwach zwoleńnicy dworu obrabiali ziemian w tym kierunku, a różne rozprawy ulotne z natchnienia dworu pisane i zręcznie po kraju rozrzucone dokonywały reszty. Z pomiędzy tych pisemek zasługuje na szczególną uwagę „*list szlachcica polskiego z prowincyi do jednego z przyjaciół w inném województwie,*“ upowszechniony przed zebraniem się sejmików. Rozwodząc się w nim nad niebezpieczeństwami Rzpltej, która „*bez wojska, bez pieniędzy i bez rady*“ musi słuchać śpiewki każdego z mocniejszych sąsiadów, widzi jedyny środek ocalenia w pomnożeniu siły zbrojnej. Lecz chociaż, powiada, wszyscy mniej więcej już od dawna na to się zgodzili, kończyło się przecież dotąd wszystko na czczej gadaniu, ponieważ każdy „*chcąc siebie oszczędzić, rozprawia, radzi i przewleka rozmyślnie tę sprawę ważną*“ a podając środki niepraktyczne nałożenia większych podatków, stawia zamki na lodzie, skoro wie, że miasta są zniszczone, a biedni poddani i tak już przeciążeni, że wielka część ziemian pragnie zniesienia pogłównego, że w końcu trzeba było wyznaczyć nawet część gruntów pustych na utrzymanie szczupłego wojska teraźniejszego. Otóż autor listu radzi najprzód lepszą administracją skarbu, z czego się okaże niewątpliwie znaczne pomnożenie przychodów. Dalej doradza cło wychodowe i wchodowe, wszystkich bez wyjątku obowiązujące, przyczem dowodzi, że byle sumiennie doglądano tego i nie udzielano bezprawnej protekeyi, wpływać będą bez niczyjego uciążenia znaczne sumy na potrzeby publiczne. Chce prócz tego ubezpieczenia kupczących i ludzi przemysłowych przeciw zdzierstwu prywatnych, a przytém prędkiego postępowania sądowego w sprawach wekslowych, przez co kredyt znacznie się pomnoży. Przy tej sposobności zwraca uwagę na żydów, którzy zdaniem jego „*są u nas w położeniu daleko szczyśliwszém niż mieszczenie i włościanie,*“ a mimo tego bardzo mało w stosunku swój liczby przyczyniają się do ciężarów publicznych. Radzi więc najprzód odjąć żydom możność uszczuplania chrześcijanom zarobku po miastach, a następnie zrobiwszy dokładne ich obliczenie nałożyć na nich pogłowne stałe. Rozbierając potem dochód czwartego grosza ze starostw, sądzi, że bez użycia całej surowości ustaw odpowiednich nie podobna trafić tu do ładu. Co

zaś do szelężnego i czopowego chce, aby je rozciągnąć na miasta i na dobra tak ziemskie jak niemniej kościelne, a zostawiwszy część tego przychodu na miejscowe potrzeby województw, obrócić resztę na aukcyę wojska. Oświadcza się przytém za wyznaczeniem płacy dla posłów i deputatów trybunalskich, aby zapobiedz sprzedajności haniebnój. Wspomniawszy monopolia i dochody z poczt, które lepiej urządzić radzi, powiada, że wszystko to nie wystarczy na utrzymanie tak licznego wojska, jakiego potrzeba Rzpltej, i dla tego odzywa się do uczuć patryotycznych ziemian, aby idąc za przykładem kasztelana kijowskiego na ostatnim sejmie, oświadczyli się z oddaniem dziesiątej części swych dochodów na pomnożenie siły zbrojnej z zastrzeżeniem, że ten podatek dziesiątego grosza ma trwać do drugiego sejmu. Lecz nie dość na tém, trzeba zdaniem jego usunąć szkodliwy zwyczaj dokładania w instrukcyach poselskich przy niektórych poleceniach miejscowój a często całkiem prywatnej natury, że posłowie mają to przeprowadzić koniecznie, chociażby nawet przyszło do zerkwania sejmu (*etiam cum discrimine comitiorum*). Mówiąc o ulgach, jakie należy uczynić biędniejszej szlachcie, ob staje za tém, lecz chce, aby w zamian taka szlachta oddawała synów do wojska, jako kadetów, których mogłoby być 200 w każdym pułku. Żąda przytém zniesienia kary kańczuka i kija i poddania pocztowych pod juryzdykeyę oficerów, gdy obecnie zależą od towarzyszy, którzy najgorzej z nimi się obchodzą. Rozbierając w końcu trudność zebrania dostatecznej ilości ludzi do zaciągu wojskowego radzi między innemi utrudnić wstęp do zakonów postanawiając iż nikogo przed skończonemi 25 latami nie wolno przyjmować. Wykazuje bowiem, że tym sposobem wielu obrawszy sobie inne zawody życia, staliby się użytecznymi członkami społeczeństwa, i przyczyniliby się do zmnożenia ludności. Radzi również, aby synów księży obrządku wschodniego (*popowiczów*) skłaniać czy to do uprawy roli, czy do rzemiosł i innych zatrudnień, a przy cerkwiach tylu jedynie zostawić, ilu służba boża koniecznie wymaga, czém zmniejszonoby ludność próżniaczą, a przyczynionoby użytecznych społeczeństwu członków. Domaga się dalej dla miast sprawiedliwości i swobód potrzebnych do ich wzrostu, wykazując dowodnie, że dokąd będą zdane na pastwę starostów i możnych,

dokąd nie uzyskają wolności sumienia, niepodobna marzyć o ich podźwignieniu się z upadku, ponieważ w takich jak obecnie warunkach nikt w nich osiadać nie zechce. Radzi zaś aby ziemianie i księża nie mieli prawa nabywania domów i gruntów w miastach, wyjąwszy gdy się poddadzą prawu miejskiemu, ponieważ w razie przeciwnym jako uwolnieni od podatków zwałają tém większe tychże brzemie na resztę mieszczan. Wykazawszy w końcu, jak ciężkie dzieją się nadużycia, jeśli w którym województwie z powodu niedojścia sejmików nie wybrano pisarzy ziemskich i zastępczo urząd ten *sprzedają* jednemu z sędziów, radzi zabiegać złemu przez zaprowadzenie balotu czyli tajemnego głosowania i większości głosów przy wszelkiego rodzaju wyborach. Co zaś do trybunałów, podaje myśl, aby król wyznaczył dwu świeckich i dwu duchownych senatorów, którzy mają być obecni przy utworzeniu trybunałów a oraz w ciągu ich trwania, czuwając nad ścisłym wymiarem sprawiedliwości. Radzi oraz, aby starostom grodowym zwrócić odjęte im ekonomie, a za to czuwać nad dopełnieniem z ich strony warunku utrzymywania przepisanej ilości ludzi zbrojnych, którzy wyroki sądów i trybunałów winni wykonywać. Zamyka zaś rozprawę temi słowy: „*Przypatrzmy się innym państwom wolnym i innym Rzplitym w Europie. Urządzenia wewnętrzne i ustawy zasadnicze Anglii nie różnią się wiele od naszych, a przecież jak tam rząd jest piękny, i sława narodu doskonale utrzymana! Jak się dobrze rządzi Holandia i kantony szwajcarskie, wszędzie podziwiane i szanowane. Starajmy się naśladować te piękne przykłady, miejmy siły potrzebne, starajmy się wprowadzić porządek dobry, a wszystko pójdzie wyśmienicie. Przyjaźń nasza będzie czczona, i wszyscy będą chcieli wchodzić z nami w przymierza. Sława naszego narodu wzrośnie i ustali się między wszystkimi narodami obcemi.*“

Przywiódłem w treści rozprawę powyższą, aby wykazać, że byli u nas ludzie, którzy przewidywali i przepowiadali smutne następstwa nierządów zakorzenionych, jeżeli wcześniej nie zabieży się złemu. I powszechnie również usposobienie ziemian nie było przeciwne niektórym porządkom wprowadzić się mającym, a co do pomnożenia siły zbrojnej można twierdzić z pewnością, że wszyscy się za niem oświadczaali. Lecz jak zwykle u nas, nie

było zgody co do środków dojścia do celu tego. Na wszystkich sejmikach zlecono posłom w instrukcyach, aby koniecznie na tym sejmie utrzymali aukcyą wojska, ale pododawane zastrzeżenia rozmaite co do jakości podatków, któremi tę aukcyą miano przywieść do skutku, utrudniały niezmiernie rzecz samą. I tak np. zawarowało województwo krakowskie, że gdyby jakie podatki chciano nakładać na dobra szlacheckie i ziemskie pod pozorem aukcyi wojska, posłowie winni się temu oprzeć stanowczo i nie-pozwolić nawet *cum discrimine* sejmu. Województwo to oświadczało się jednakże za aukcyą, pozwalało posłom przyjmować rozmaite podatki, z wyjątkiem widocznie podatków bezpośrednio na szlachtę nałożyć się mających. Za to pozwalała instrukcyja zgadzać się na cło generalne, na czopowe, szelężne, pogłównne żydowskie, kwarty ze starostw i monopolia, i kazała posłom dopominać się zrównania w podatkach województw ruskich z innemi i lepszej administracyi skarbu. Ciekawy jest następujący punkt instrukcyi rzeczonój: *„Zagęścili się także w stanach niższych tak miejskich jako i chłopskich, szlacheckiemu stanowi nie równych, ambitności falsus, że przeciwując się rodowitym i zacnym stanom, którym powinna być dystynkcyja w znakomitszym ubraniu, bez pomiarkowania na kosztowne, wymyślne i modne stroje sadzą się a stanowi szlacheckiemu derogacyą czynią. Zaczém reassumując konstytucyą 1676 o ustawie zbytkowój, aby albo stany pomienione wcale zaniechały tego, albo téż za używanie pewną kwotę do skarbu publicznego na aukcyą wojska importowały.“* Inny punkt téj instrukcyi, nie potrzebujący również komentarza, opiewa: *„A że częstokroć się trafia, że poddani w szkołach wycuczeni święcą się, a potem beneficiati własnym panom i dziedzicom swoim dokuczają, co jest nieznośne stanowi szlacheckiemu, więc aby Ichmość loci ordinarii i biskupi bez pokazania metryki i libertacyi od własnych panów takowych ludzi nie święcili.“* Lecz mimo tych i innych mniejszej wagi wycieczek szlacheckich przeciw nieszlachcie, zawierała instrukcyja wiele dobrych rzeczy, odnoszących się do naprawy rozmaitych wad, które się do urzędzeń Rzpltej poweiskały. I tu uznano niezbędną potrzebę zmnożenia siły zbrojnej, a niezawodnie nie było nigdy usposobienie co do tego tak powszechném,

jak właśnie teraz. Wszyscy bowiem byli przekonani, że czas na prawdę pomyśleć o własnej obronie.

XXXII. Sejm zwyczajny (5 Października.) Potajemne agitacye poselstwa pruskiego. Zabiegi Brühla, aby je wykryć. Oskarżenie Wilczyńskiego. Zerwanie sejm.

Sejm zaczął się (5 Października) w Grodnie pod najlepszą wróżbą, gdy nietylko wczesny przyjazd króla i zabiegi stronnictwa dworskiego po województwach najprzychylniej ziemian usposobiły, ale przytém Moskwa i dwór wiedeński nie miały w tém interesu swego by jakiegokolwiek stawić przeszkody zamiarowi zwiększenia siły zbrojnej. Posłowie z wszystkich województw mieli w instrukcyach, aby na tym koniecznie sejmie utrzymać aukcyą, a chociaż były tu i owdzie zastrzeżenia co do rodzaju podatków, należało się przecież spodziewać, że widok niebezpieczeństw grożących w bliskiej lub dalszej przyszłości spowoduje zgodne uchwalenie środków niezbędnych. Zachodziła wprawdzie różnica w pojmowaniu jakości i wysokości podatków, które należało uchwalić, zwłaszcza gdy uzasadnione były skargi na złą administracyą skarbu. I tak np. krążyło po rękach obliczenie, że cło spławowe i lądowe w koronie czyniło co najmniej 1,028,666 złp., a do skarbu koronnego wpływało tylko 200,000!! A i przy innych podatkach zachodził taki sam mniej więcej stosunek między tém, co wybrano, a tem, co weszło do skarbu. Reszta zostawała w ręku podskarbieh i licznego zastępu poborców i urzędników skarbowych. Odgrywały przytém nie małą rolę zwykłe u nas a tak szkodliwe rywalizacye możnych domów, z których każdy był skłonny do przeciwienia się a nawet psucia tego, co nie z jego wyszło inicjatywy, chociażby rzecz wnoszona najużyteczniejszą była ojczyźnie. Takiem postępowaniem odznaczali się przed innymi już wtedy Czartorysey i Potocy, co i w pó-

źniejszych czasach stale spostrzegamy. Mieszano sobie wzajem szyki, chociażby miała runąć Rzplta i jej niepodległość.

Początki sejmu były mimo krzyżujących się dążeń nader pomyślne. W dniu pierwszym (5 Paździer.) obrano jednogłośnie marszałkiem Ogińskiego pisarza lit., a po odbytych rugach udała się izba poselska nazajutrz do senatu, gdzie po mowie powitalnej marszałka, odpowiedzi kanclerza lit. Sapiehy w imieniu królewskiém odczytano *pacta conventa* i propozycye od tronu, po czem miały nastąpić (8) przymówienia się senatorów, gdy marszałek poselski zażądał głosu. Otrzymawszy go, upraszał króla, aby w myśl ustaw rozdał wakanse na tym sejmie. Odpowiedział kanclerz w. kor., że w koronie na teraz same podskarbstwo wielkie jest opróżnione, które téż król mógł być bez wdania się stanów według przysługującego sobie prawa dać, komu zechce, lecz wstrzymał się z nadaniem téj posady, ponieważ pragnie wprzód doprowadzić do skutku dokładne opisanie skarbu koron, aby go urządzić następnie z pożytkiem Rzpltej. Co do wakansów litewskich oznajmił Sapieha, że buławę wielką lit. po śmierci Wiśniowieckiego († 1744 w Mereczu) król oddał dotychczasowemu hetmanowi pol. Radziwiłowi a polną Masalskiemu, wszelkie zaś inne rozdawać będzie ludziom wiernym i zasłużonym ojczyźnie.

Zdania senatorów duchownych zbiegały się w tém, że pomnożenie siły zbrojnej jest potrzebne, lecz niektórzy, jak mianowicie prymas nie życzyli wielkiej aukcyi z tego głównie powodu, że Rzplta jest spokojną i żadnej na teraz nie potrzebuje się obawiać zaczepki ze strony sąsiadów. Niektórzy domagali się sesyj prowincjonalnych w celu wynalezienia środków odpowiednich na aukcyą wojska. Z senatorów świeckich wystąpił wojewoda sandomirski rozdrażniony gwałtownym zaborem Żółkiewszczyzny i śmiercią synowca bardzo ostro przeciw dworowi. Naganiwszy długą nieobecność króla, radził stanom, aby na terazniejszym sejmie obwarowały lepiej punkt dotyczący mieszkania króla, czém jedynie można zapobiedz mnogim nadużyciom a nawet gwałtom z nieobecności króla w kraju wynikającym a oraz zbytnej przemożności pewnych ludzi, którzy wzniosłszy się nad równość obywatelską nie tylko wiernych ojczyźnie i królowi przez wpływy w gabinecie tegoż czernią ale w dodatku bezkar-

nie uciskają słabszych współobywateli. Przypominał królowi *pacta* zaprzysiężone i upraszał, aby się do nich i do ustaw Rzpltej stosował, od czego nie może go żadna uwolnić rada senatu. Potępił rozporządzenia wychodzące z kancelaryi na żądanie częstokroć niektórych osób lub rady gabinetowej ze szkodą Rzpltej, przy czém głos wolny za zbrodnią stanu jest poczytywany. Twierdził oraz, że w razie niedojścia sejmu w kadencji swojej przypadającego, powinien był król, jeżeli mu chodziło wtedy o obronę swych państw dziedzicznych w wojnie będących, złożyć sejm nadzwyczajny dwuniedzielny dla uczynienia i w królestwie polskiem potrzebnych dyspozycyi, a nie radzić prywatnie na zebraniach senatu, gdzie „*my senatorowie jako vana simlacr* (marne posągi) *siedzimy*“ ani téż o inwestyturze księcia kurońskiego i komisyi gdańskiej mówić, co do całej tylko należy Rzpltej. Radził więc, aby na przyszłość zabiegając temu wszystkiemu postanowić, że po nie dojsciu sejmu zwyczajnego król ma najdalej za pół roku złożyć nadzwyczajny. Upraszał dalej marszałka izby poselskiej wraz z deputatami do konstytucyi o gorliwe dopilnowanie tego, aby nie między konstytueye nie wchodziło, co rzeczywiście i zgodnie nie było uchwaloném. Co do aukeyi wojska był za nią, lecz zastrzegał, aby to wojsko nie na żadną komukolwiek usługę lub pomoc ale wyłącznie na obronę narodu i ojczyzny polskiej było używane. Żądał również, aby poprzednio oświadczyć posłom cudzoziemskim, że Rzplta ku ubezpieczeniu jedynie własnemu a nie w zamiarze rozpoczynania wojny lub udzielania pomocy przeciw ich monarchom terazniejsze zamierza pomnożenie siły zbrojnej. Podziękowawszy zaś biskupowi wileńskiemu, który się zobowiązywał, że z dochodów dóbr swego biskupstwa da znaczną kwotę na zamierzoną aukeyą, wzywał i cały senat duchowny do równej szcudroblowości na sprawę publiczną. Obstawał następnie za lepszym urządzeniem trybunałów i wszystkich w ogóle sądów, a przy końcu długiej mowy zastrzegł sobie, że da stanom Rzpltej potrzebne objaśnienia co do przemocy niektórych osób, zabicia wojewody lubelskiego, zgwałcenia aresztu króla, prześladowania niegodziwym procesem matki i brata nieboszczyka a oraz przyjaciół jego a mianowicie księdza Rostkowskiego i Szamockich, ażeby infamie na nich niegodziwie

otrzymane z niegodziwych rejestrów na teraźniejszym sejmie były zniesionemi; oświadczając przytém, że przy zakończeniu sejmu o to wszystko stanoweżo się upomni.

Ponieważ Tarło ostro nagał czynności rządu, była w tém już dostateczna dla rodziny pobudka do chwaleńa wszystkich czynności tegoż. Wojewoda ruski oświadczył się nawet, że na aukcyą wojska z własnego mienia żałować nie będzie pieniędzy. Poniatowski wojewoda mazowiecki, który na obu poprzednich sejmach tyle upatrywał trudności w przeprowadzeniu tej aukcyi, teraz pochwalał wszystkie środki możebne i zaklinał stany bardzo usilnie, aby raz już obmyśliły dostateczną ojczyźnie obronę. Co zaś do wytoczonej przez Tarłę skargi o zabicie wojewody lubelskiego odpowiedział w krótkich słowach bez uniesień namiętnych, że lubo to jest sprawa do trybunału a nie do sejmu należąca, o której wspominać nawet nie należało, uprasza przecieź posłów ziemskich, aby za powrotem do swęj izby wysłuchali łaskawie tłumaczeń sprawiedliwych syna jego podkomorzego kor., którego poddaje pod sąd całej Rzpltej. Stecki kasztelan kijow. i teraz ponowił oświadczenie swoje dawniejsze oddania dziesiątej części dochodów swoich na aukcyą, a zachęcając stany do obmyślenia tejże, przypominał, że gdy nieprzyjaciel wkroczy w kraje Rzpltej, nie pyta się bynajmniej o sposoby, ale bierze, co mu się tylko podoba. Zdaniem więc jego lepiej dać część i upewnić bezpieczeństwo ojczyzny, niż narażać i siebie i całą Rzpltę na pewną zgubę.

Gdy kolęj przysła na ministrów, wzywał Żaluski kancl. w kor. stany, aby nie tylko zaczynały, ale téż i kończyły obrady porządnie, ponieważ przez niekończenie tychże i niezgody prywatne Rzplta coraz bardziej upada. Radził przeto wydać ostre w tej mierze przepisy. Oświadczał się przytém za lepszym urządzeniem skarbu i za utworzeniem sądu skarbowego z delegatów wybieranych od sejmu do sejmu. Mówiąc o rozmaitych podatkach i o podniesieniu przemysłu i rękodziel, chciał postanowienia prawa zbytkowego, któreby zakazało mieszczanom chodzić w jedwabiach, ale zniewalało ich niejako do ubierania się w materye wyrabiane w fabrykach krajowych! Co do samęj aukcyi był za nią, lecz żądał, aby przedewszystkiem utrzymwyć komplet prze-

pisany w pułkach i chorągwiach i lepiej tego dopilnowywać, niż obecnie, co do urzędu pisarzy polnych należy, pobierających zato rocznie 30,000 złp. Cały senat tak świecki jak duchowny wraz z ministrami oświadczał się za pomnożeniem siły zbrojnej, czego sobie dwór bardzo teraz życzył.

Posłowie ziemscy wrócili (14 Października) do swęj izby. Tu stracono dwa dni na sporach, czy wydelegować komisją do likwidacyi rachunków z spadkobiercami podskarbiego Ossolińskiego, albo nie. Wniosek wyznaczenia téj komisyi postawił Mierosławski, starosta klecki, poseł kaliski, który prócz tego zaklinał posłów, aby w żadne z obcymi ministrami nie wchodzili porozumienia szkodziwe ojezycznie i nie przywiązywali się do żadnej zawisłości. Gdy zaś większość przeważna posłów, z tém się oświadczyła, że w myśl instrukcyi swoich nie pozwoli na żadne głosy w innym przedmiocie prócz aukeyi wojska, uspokoiły się w końcu te spory i zgodzono się na sesye prowincjonalne w celu obmyślenia środków do téj aukeyi.

Na sesyach tych były jednostajne zdania, że aukeya jest niezbędną, a oraz i podatki na nią, lecz zachodziły mnogie różnice co do jakości i rodzaju podatków. Wielkopolsce chodziło o zrównanie w podatkowaniu i dlatego chciała, aby województwa małopolskie przyjęły również wysoką stopę podatkową a nie spychały znów na nią brzemienia większych ciężarów. Między małopolskimi znów województwami domagały się krakowskie i sandomierskie, aby województwa ruskie, potrzebujące zawsze większej części wojska ku swęj obronie, zezwolily na zrównanie (koekwacyą) podatków, t. j. aby płaciły w takiej wysokości podatki, jak oba rzeczone województwa małopolskie i wszystkie wielkopolskie, twierdząc, że samo to zrównanie w podatkach dostarczy znacznych środków na aukeyę. Województwa zaś ruskie zasłaniając się niemożnością płacenia równych podatków, ofiarowały to inne rodzaje tychże, to sumy ryeczaltowe. Spory o to zajmowały wiele nader czasu, szczególniej w prowincyi małopolskiej, która na nie się jeszcze nie zgodziła, gdy najprzód litewska, a później wielkopolska już powyznaczały komisye do ułożenia projektów. Czytając dziś wszystkie te rozprawy sejmu, niepodobna wyjść z zadumienia, że cisami ludzie,

kórtzy bezwyjątkowo zgodzali się na pomnożenie siły zbrojnej, nie chcieli przyzwalać na środki potrzebne do jój utrzymania. Prócz tego zachodziły różnice co do czasu, w którym miała aukeya przyjść do skutku, ponieważ jedni chcieli jój zaraz i bezwłócznie, drudzy obstawali znów za odesłaniem téj sprawy do sejmików relacyjnych, któreby ją ostatecznie załatwiły. Nie brakło przytém wynurzeń nader patryotycznych, a ten i ów oświadczył się z gotowością czyto wystawienia pólku lub chorągwi, czy oddania znacznej części dochodów swoich na pomnożenie sił odpornych Rzpltej. I tak obiecywał Lubomirski starosta kazimirski, podstoli koronny, że własnym nakładem wystawi pułk cały, a biskup przemyski chciał sto ludzi uzbrojonych i we wszystko zaopatrzonych oddać na usługi Rzptej, która ich potém sama miała utrzymywać. Tenże biskup zwracał uwagę współobywateli na niepewność pokoju i grożące ojczyźnie niebezpieczeństwa na wypadek wojny, i twierdził bardzo trafnie, że ten dopuszcza się zdrady, kto wmawia w drugich, jakoby nie było powodu do obawy skoro można zawsze pospolitém zasłonić się ruszeniem. Dowodził bowiem, że pospolite ruszenie nie zdoła sprostać wojskom regularnym i doskonale wyćwiczonym. Syruć jeden z posłów litewskich ostrzegał, że przykład województwa smoleńskiego powinien wszystkich skłaniać do zgodnego obmyślenia obrony, aby później *w niewoli* nie przyszło żałować za późno, że się niechciało poświęcić części swych dochodów na utworzenie dostatecznej siły zbrojnej.

Wielu jednakże z posłów i niektórzy z senatorów podejrzewali króla, że dlatego teraz właśnie tak usilnie popiéra sprawę aukeyi, aby może wciągnąć Rzpltą w wojnę, przeciwną jój interesom. Niewypowiedziano tego wprawdzie otwarcie, ale chciano jak między wielu innemi Woroniecz chorąży i poseł kijowski, aby obwarować wyraźnie neutralność i w żadne przymierze lub porozumienia się nie wdawać. Drudzy znowu lękając się nie bez powodów, że sejm może spelznąć na niczém, żądali (jak np. Grabski chorąży i poseł łęczycki) na przypadek zerwania sejmu, konfederacyi *dla postanowienia dobrego w ojczyźnie porządku*. Tenże Grabski chciał wraz z kilku innymi, aby wyznaczwszy komisją do ułożenia sposobów aukeyi wojska, sejm zalimitować a skoro komisya pokóńczy swe prace, zwołać go powtórnie. Podoski znów

starosta i poseł dobrzyński życzył na przypadek niedojścia sejmu tego, zwołania sejmu nadzwyczajnego, na którymby się wszystko większością stanowiło głosów. Zboiński drugi poseł dobrzyński był także za limitą sejmu, a w razie niedojścia jego za konwokacją stanów, gdzieby większością głosów można pomnożenie siły zbrojnej przywieść do skutku.

Podczas tych sporów i zdań przeciwnych na sesjach prowincjonalnych zaczęło się powoli objawiać podejrzenie, że posłowie cudzoziemscy a szczególnie pruski i francuzki tajemnie czynią zabiegi, aby spowodować rozbięcie sejmu. Z podejrzeniem podobnym wystąpił pierwszy wojewoda wołyński na sesji prowincjonalnej małopolskiej (21 Października) mówiąc, że *posłowie cudzoziemscy na obradach publicznych Rzpltej być nie powinni, którzy częstokroć fakeye robią, co że jest przeciwko prawu, upraszał o przedstawienie królowi, aby wysłał do nich z tą perswazyą, ażeby opowiedziawszy mentem (życzenia) monarchów swoich, z cżem tu przyjechali, chcieli zaraz wyjechać osobiłwie poseł brandeburski i francuski, o których Rzplta ma złą opinią, że oni po to chyba tu przyjechali, ażeby obrady Rzpltej zepsowali i aukcyi wojska niedopuszcili, więc czyni sobie tę prekastodycyą (zastrzeżenie), że do niczego nie przystąpi, póki ciż posłowie brandeburski i i francuzki nie wyjadą*. Nazajutrz wystąpił na sesji wielkopolskiej Szczawiński poseł gostyński z podobnym żądaniem, upraszając prymasa, aby udał się do króla i przedstawił mu potrzebę prędkiego odprawienia posłów cudzoziemskich, o których jest mniemanie, że „*obrady publiczne psować zjechali*“.

I dwór miał również podejrzenie na poselstwo pruskie złożone z posła Walenrodta i rezydenta Hoffmanna z których ostatni szczególnie był istotnie szczwanym lisem. Brühl, któremu doniesiono, że poselstwo pruskie używa podstępnych zabiegów w celu zniweczenia sejmu, postanowił równym podstępem odkryć całe to knowanie. Chodziło mu zaś głównie o zdradzenie się poselstwa z zamiarem zerwania sejmu, aby przezto mógł zwrócić całą nienawiść Rzpltej przeciw królowi pruskiemu, a spowodawszy następnie czyto na konwokacyi czy w inny sposób uzbrojenia, wciągnąć Polskę do współudziału w wojnie. Zależało mu również na wykryciu tych, którzy weszli już w porozumienie ściślejsze z po-

selstwem pruskiem. Trzeba było więc nasłać nań różnych ludzi, aby całą rzecz wybadali. Użył w tój mierze pośrednictwa Zboińskiego, starosty nowskiego, posła ziemi dobrzyńskiej, który miał wyszukać do tego najzręczniejszych z pomiędzy posłów. Z nastrojenia jego udawali się do poselstwa pruskiego Gurowski, Józef Kietliński poseł sandomierski, a oraz Hurko, Wilczewski i Karwowski. Gurowski zapadający często na zdrowiu, chociaż nader zręczny, był raz tylko u rezydenta, gdy Kietliński częściej bywał w poselstwie pruskiem i rzeczywiście w myśl danej sobie pisemnej instrukcyi wybadał, że król pruski niechcąc wojny z Polską, musi przeszkadzać każdemu jój przymierzcu z jakimkolwiek innem mocarstwem, i wielkiej aukcyi wojska szczególniej podczas tój wojny. Poseł obiecał przytém Kietlińskiemu 4000 dukatów po sejmie, jeżeli się zobowiąże w razie potrzeby sejm zerwać. Gdy zaś tenże pytał o innych przyjaciół, odesłał go poseł do rezydenta Hofmana po bliższe porozumienie się w tój mierze. I tu niedowiedział się Kietliński o innych przyjaciółach pruskich, ale zato otrzymał zaręczenie, że poselstwo pruskie w razie potrzeby i większe wyda sumy, byle zapobiedz wojnie z Polską, zerwaniem sejmu. Ponieważ Kietliński nie żądał pieniędzy zaraz, skończyło się na obietnicy dania ich po sejmie. U tegoż rezydenta bywał także i Wolbek podkomorzy i poseł witebski, a z poselstwem pruskiem miał również zażyłość Mokronowski, gdyż i Kietliński poznał się przez Mokronowskiego z Walenrodtem. Oskarżono później i posłów Grodzickiego, Rogalińskiego, Trypolskiego i innych o znowy z tём poselstwem. Tymczasem wsrubował się Wilczewski poseł wicki, jako dawny wojskowy pruski do Hofmana i uzyskał od niego 360 dukatów zaraz a przytém upewnienie, że 3000 dukatow poselstwo złoży za rękę, które po sejmie mają być mu wypłacone.

W ciągu tych knowań tajemnych szły dalej obrady na sesjach prowincjonalnych, a gdy się w końcu zgodzono już na projekta, miały się znów rozpocząć (5 Listopada) posiedzenia izby poselskiej. Brühl postanowił teraz właśnie odkryć matactwa i zamachy pruskie na rozbięcie sejmu. Czy sam chciał zerwać sejm, który nie szedł mu pomyślnie, skoro zastrzegął neutralność i do wielkiej aukcyi nie był pochopny, czy przeciwnie łudził się płonną nadzieją, że wrzuceniem takiej bomby niespodzianej przera-

ziwszy umysły, skłoni je łatwiej do przyzwolenia na wszystko, trudno orzekać z pewnością. Bądź jak bądź, dość, że zamierzył wystąpić z oskarżeniem poselstwa pruskiego. Ułożono plan cały i rozdano role. I tak powiedział Zboński rano przed posiedzeniem dnia tego Kietlińskiemu, donoszącemu, jako jeszcze pieniędzy nie otrzymał, że już jest kto inny, który je dostał i rzecz całą odkryje; Kietliński zaś niech zabierze głos zaraz po nim i oświadczy, że także był namawiany przez poselstwo pruskie i właśnie chciał to samo wyjawić izbie. Gdy więc tenże udał się do swęj gospody, aby się przygotować do mowy, zaczęły się obrady od doniesienia marszałka o obietnicy króla, że podskarbstwo koronne odda przy końcu sejmu, którego to oddania jak widzieliśmy, domagano się przed miesiącem jeszcze. Małachowski starosta i poseł oświecimski, niezadowolony z tego, groził nawet zatamowaniem działalności sejmu, jeżeli podskarbstwo wedle ustaw nie będzie oddane. W tém zabrał głos Wilczewski poseł z ziemi wiskiej, i ostrzegł Małachowskiego, aby nie trudził obrad publicznych, ponieważ mógłby gdzie „znaleść pod tym płaszczykiem większe tajemnice cudzym podszyte interesem,” gdy przecież powszechny jest odgłos, że posłowie mocarstw obcych, nie chcących ujrzeć Rzpltej w stanie obronnym, starają się o zerwanie teraźniejszego sejmu, „jakoż i on sam był tentowany od posła i rezydenta pruskiego, którzy najprzód deklarowali mu libertować dobra wartości 120,000 i 60,000 tak od jego antecessora jak i przez niegoż kupione a w Prusiech brandeburskich leżące, że ofiarowali mu przytém 3000 dukatów, jeżeliby się zerwanie sejmu przez niego pokazało a na zadatek dali 350 dukatów.“ Dobywszy tych pieniędzy z kieszeni, rzucił na środek izby upraszając, ażeby i drudzy u niego zanotowani to samo uczynili.

Łatwo sobie wyobrazić, jakie wrażenie sprawiło w izbie odkrycie Wilczewskiego. Wzburzenie było ogromne. Żądano powszechnie, aby wyjawił zanotowanych. Skrzetuski dziękując mu za ten czyn patriotyczny, prosił marszałka, aby doniósł o tém królowi i wyrobił nagrodę. Mniemał przytém, że król powinienby oznajmić posła pruskiego, aby zaraz wydalit się z Grodna. Godzki kuchmistrz kor., czytał punkt swęj instrukcyi opiewający, że „gdyby się mieli znaleźć posłowie, którzyby będąc przekupieni knowali na

zgubę Rzpltej a to im było dowiedzione, mają być uważani za wrogów ojezyny.“ Oświadczał więc wraz z Steckim i Małachowskim, że do niczego nie przystąpi, dokąd dybiący na zgubę sejmu nie będą przez Wilczewskiego wydani. Małachowski żądał przytém, aby marszałek udał się do króla z prośbą o stanowcze przedstawienie posłowi pruskiemu, że nie ma się mieszać w interes polskie; co zaś do wyjazdu nie radził o tém wspominać, ponieważ możnaby tém ścignąć wojnę na Rzpltą. Łaniewski wynurzał podejrzenie, że Mokronowski, mający zażyłość z posłem pruskim „*te interesa traktuje*“ i dla tego winienby być uznany za wroga ojezyny. Naciskany zewsząd Wilczewski przyrzekł, że uczyni zadość żądaniu izby, ale prosi o chwilę zwłoki, ponieważ jeden z notowanych przysłał właśnie doń z oznajmieniem, że sam chce się przyznać a żąda jedynie, aby z swém odkryciem wstrzymał się do jego nadejścia. Mokronowskiego zaś uniewinniał, że nie tylko wcale w ten interes nie wchodził, ale nawet nie wie. Przystąpił potém do opowiadania, w jaki sposób zabrał z posłem pruskim znajomość. Otóż mając od swój ziemi wiskiej wraz z kolegą Karwowskim polecenie, aby się upomnieli u tegoż poselstwa o zadośćuczynienie za krzywdy wyrządzone ich ziemi po nad granicą pruską, udali się w tój sprawie do posła pruskiego, który im zaraz przyrzekł słuszne szkód wynagrodzenie, a przytém i Wilczewskiemu ofiarował nader uprzejmie swe usługi co do dóbr, jakie tenże w dzierżawach jego króla posiada. Opowiadał dalej że jak poseł niedowierzając Karwowskiemu, którego ojciec przed 4 laty był marszałkiem sejmu, strzegł się go bardzo, tak znów doń (t. j. Wilczewskiego) zbliżał się z ufnością, a widując się z nim w innym miejscu, upraszał go aby sam doń przyjechał. Co gdy uczynił i wszedł z nim w poufałość, robił mu wówczas obietnice wyżej wskazane, jeżeli sejm zerwie. Traktując zaś z nim roztropnie i chcąc przytém dowiedzieć się o zdrajcach własnej matki ojezyny, odpowiedział, że ciężko będzie jednemu dzieła tak trudnego dokonać. Na zaręczenie posła, że ma więcej już przyjaciół, udał i on, że gotów współdziałać, lecz prosił o wyjawienie tych przyjaciół, aby się z nimi mógł porozumieć, co też poseł pruski uczynił. Wilczewski prosił marszałka, aby przed publiczném odkryciem nazwisk, mógł wykonać przysięgę, że ani z nienawiści ani

z czyjzego nakazu „*tę nie piękną na nich włoży kolendę, ale że to ma z ust posła i rezydenta pruskiego, iż niżej specyfikowani utrzymać zepsucie sejmu będą i nie darmo zobowiązali się do tego.*“ Chociaż na tę przysięgę powszechna zaszła zgoda, nie przyszło jednakże do jęj wykonania, ponieważ ciekawość izby chciała być zaspokojoną.

W tém wszedł do izby Kietliński, to jest ten sam, który przysęłał przedtém do Wilczewskiego, a zabrawszy głos wyznał, że był także „*tentowany*“ od posła pruskiego, ale pieniędzy nie otrzymał. To samo zeznał w swym głosie i Gurowski, stolnik i poseł podolski dodając, że o tém z nim traktował rezydent Hoffmann. Teraz nastawała cała izba na Wilczewskiego, aby wydał innych. Lecz ten żądał wprzód opieki króla, senatu i izby posełskiej, „*aby mógł być bezpieczny na życiu.*“ Co gdy uzyskał, wymienił publicznie: ROGALIŃSKIEGO, sędzię wschowskiego, posła poznań., GRODZICKIEGO posła kalis., OSSOLIŃSKIEGO chor. nadw. kor. posła nurskiego, GUROWSKIEGO, KIETLIŃSKIEGO, HURKA posła mozyr., WOLBEKA, TRYPOLSKIEGO podstol. i posła kijows., który „*i od żydów na tę samą praktykę miał wziąć pieniądze*“ i JEZIERSKIEGO stolnika płockiego. Po przeczytaniu tych imion powstał ruch gwałtowny w izbie, a z ciężką. biędą zdołał marszałek przywrócić porządek. Pierwszy zabrał głos Rogaliński zaręczając uroczyście, że w te nie wchodził praktyki, chociaż miał dawniejszą znajomość z posłem pruskim, i chociaż był od tegoż proszony, aby się z nim sam na sam widział. Świadcząc się przytém innymi posłami wielkopolskimi, że gdy mu tenże poseł piérwszy oddał wizytę, on go nie rewizytował, żądał przywrócenia sobie czci przez konstytucyą sejmową, skoro pozwolono mu ją publiczném odjąć zaskarżeniem, a na Wilczewskiego domagał się prawa odwetu. I Ossoliński zaręczał, że w niczém nie należał do tych praktyk. Trypolski opowiadał, że poznał posła pruskiego „*na assemblach*“ u wielkiego hetm. lit., który zaprosiwszy go na rozmowę sam na sam do siebie, proponował mu istotnie „*tę materję*“ lecz nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Mówił dalej, że odniósł się z tém do Brübla, który mu radził, aby bywał u posła tego i wybadał go, a wzięwszy nawet pieniądze, aby mu doniósł następnie. Wolbek zeznał, że go z rezydentem zapoznał Sieniński, kanonik

gnieźn., namawiając go do zerwania sejmu, który przedstawiono mu jako niebezpieczny ojczyźnie, ponieważ dojście jego może wplątać ją w wojnę. Dodał oraz, że był także u Brühla, który mu to samo radził, co Trypolskiemu, lecz że nic dalej nie zrobił, gdyż nie był nawet u samego posła. Grodzicki bronił namiętnie czci swojej upewniając, że nic takiego nie robił, co by mogło gubić ojczyznę, a Wilczewskiego pytał, czy go widział u posła pruskiego? Gdy zagadnięty odpowiedział potwierdzająco, odkrzyknął na to w uniesieniu Grodzicki: „łżesz“! Cała izba była oburzona tą obelgą. Niektórzy nie pozwalali mówić dalej Grodzickiemu, gdyż chcieli aby poszedł „pod laskę“, to jest pod sąd. Gdy mu wreszcie mówić dozwolono, wyznał, że i jego *tentował* poseł pruski, o czém zawiadomiwszy Brühla, nie widział się już potem z tym posłem. Hurko i Jezierski twierdzili stanowczo, że nigdy nie widzieli się z posłem pruskim, ani od niego byli *tentowani*. Gurowski prosił o wydalenie arbitrów (publiczności) a na tajnym posiedzeniu opowiedział, że z polecenia Brühla był u rezydenta pruskiego, aby go wybadać. Wysłano więc delegacją do Brühla z zapytaniem, czy rzeczywiście owi 4 posłowie doń się odnosili, na co potwierdzającą odebrano odpowiedź. W skutek tych pojaśnień były zdania podzielone. Jedni bowiem domagali się sądu na oskarżonych, inni znów mniemali, że nie sądem ale tylko konstytucją można przywrócić cześć obżalowanym. Sam Wilczewski domagał się znowu, aby mu dozwolono złożyć przysięgę, gdyż tym jedynie sposobem ujdzie procesów, skoro się okaże jawnie, że to jedynie powtórzył, co słyszał z ust posła pruskiego. Król polecił w. hetm. lit. aby obmyślił wszelkie bezpieczeństwo osobiste Wilczewskiego, a ten wziął go do palacu swego. Żądał przytém, aby Grodzicki był sądzony za obelgę wyrządzoną Wilczewskiemu.

I na następném posiedzeniu (6 Listopada) były obrady burzliwe. Gdy bowiem marszałek i inni dziękowali Wilczewskiemu, że z miłości ojczyzny własne poświęcił mienie, wystąpił nader gwałtownie Rogaliński przeciw niemu żądając aby udowodnił swe twierdzenia a oraz wskazał, kiedy widział Grodzickiego u posła pruskiego. Domagał się przytém, aby Wilczewski jako donosiciel (delator) wystąpił przed sądem, a jeżeli „się zdziera“ z donosi-

cielstwa i nie chce wytaczać procesu, wówczas on (Rogaliński) wytoczy jemu proces. Wyrzucał mu oraz, że może rozmyślnie na terażniejsze zamieszanie izby tego zażył sposobu, aby czas dość już krótki zszedł na sporach a tak sejm spełził na niczém, za co mu téż obiecano 3000 dukatów. Przydał w końcu, że i owe 350 dukatów powinien był zaraz okazać a nie po wyjściu kilku niedziel. Ossoliński zaręczał, że się w te przemieszania nie wdawał, i prosił o sąd, aby się mógł oczyścić z prawem odwetu na delatora czy relatora. Tu zabrał głos Sapięha, łowczy lit., a domyślając się, że to zapewne podstęp posła pruskiego, który chciałby tym sporem sejm rozbić, zaklinał wszystkich na miłość ojczyzny, aby odłożywszy tę sprawę do końca sejm, teraz przystąpili do czytania projektów. Na to przecież nie chciał się nikt pisać, a wszyscy niemal upraszali o sąd na obwinionych i na oskarżyciela. Tu podzielily się znów zdania. Jedni chcieli aby wszystkie trzy stany na pełném posiedzeniu orzekały w tej sprawie zwłaszcza, gdy Wilczewski ma zaręczenie bezpieczeństwa osobistego od Izby, a tém samém prawu odwetu nie podpada. Drudzy domagali się zwykłego sądu sejmowego, gdy inni byli zdania, że samo odprzysiężenie się obżałowanych z 6 świadkami wystarczy. Niektórzy zaś mniemali, że tylko konstytucyą sejmową można uśmierzyć całą tę sprawę. Wśród tych sporów przyznał się i Hurko, że go Brühl namawiał, aby wymacał zamiary poselstwa pruskiego, lecz, że się w to nie wdawał i dla tego o sąd prosi jako zupełnie niewinny. Jaroszewski zaś, poseł płocki, świadczył o swym koledze Jezierskim, że zawsze nieskalanę używał sławy. Wilczewski znów odpowiadając na zarzuty Rogalińskiego i innych, utrzymywał stale, że wyjawivszy na wyraźne żądanie całej izby to wszystko co słyszał z ust posła pruskiego, nie powodował się ani nienawiścią ani osobistością. Przydał zaś i to, jako wie z opowiadania posła tegoż, że Rogaliński nie był u niego, lecz że jest przez inne osoby upewniony o jego przyjaźni, a z Ossolińskim porozumiał się jeszcze w Warszawie. Co do tak spóźnionego doniesienia o *tentacyi* i pieniądzach usprawiedliwiał się tém, że trwające tak długo sessye prowincjonalne odjęły mu możność odkrycia wszystkiego wcześniej, ponieważ nie było posiedzeń izby poselskiej.

Na tych i podobnych sporach zeszło dwa posiedzenia, co spowodowało (7 Listopada) Sulistrowskiego posła oszmiańskiego do oświadczenia, że jeżeli marszałek do wyznaczenia sądu przez głosowanie nie przystąpi, wówczas odbierze sejmowi działalność, co też uczynił, gdy jednomyślniej na sąd nie było zgody. Po kilku godzinach przywrócił wprawdzie działalność izbie, lecz pod warunkiem zezwolenia na limitę sejmu, której i Sapięha łowczy lit. się domagał. Niektórzy chcieli zabierać głosy, ale im nie pozwolono, co gdy spotkało i Walewskiego, chorąż. piotr. posła sieradzkiego, prosił marszałka o pożegnanie izby, skoro głosu w niej zabierać nie wolno. To wywołało ogromną wrzawę, a na prośbę marszałka cofnął Walewski swe żądanie otrzymawszy upewnienie, że na następnym posiedzeniu pierwszy głos mu będzie dany.

Krok Wilczewskiego wywołał jak widzimy straszną burzę i poruszył wszystkie namiętności, zwłaszcza gdy poselstwo pruskie wystąpiło (6 Listop.) z publicznym zaprzeczeniem wszystkiego, co powiedział, mieniając jego oskarżenie nikczemną potwarzą nietylko w piśmie wystósowanem do króla, ale oraz i w memoryale do stanów Rzpltej, od których domagało się nawet surowego ukarania podobnej zbrodni, targającej się na charakter jego ministerjalny. Oskarżeni „rejestrzykiem“ jak nazwano spis imion Wilczewskiego żądali tém gwałtowniej na następnych posiedzeniach sądu, któryby albo ich samych w razie dowiedzionej zbrodni skazał na karę, albo nią dotknął Wilczewskiego, gdyby tenże niedowiódł tego zarzutu. Strona dworska opierała się wyznaczeniu sądu, a niektórzy z oskarżonych jak Gurowski i Kietliński przedłożyli (8 Listopada) komisji sejmowej na piśmie zeznanie, że byli przez Brühla wprost użyci do wybadania poselstwa pruskiego i że istotnie toż poselstwo ich skłaniało do zepsucia sejmu, Wolbek zaś powiedział jak widzieliśmy wyraźnie, że przez kanonika gnieźnieńskiego Sienińskiego był zaprowadzony tajemnie do rezydenta pruskiego, który go namawiał do przeszkodzenia aukcyi wojska na tym sejmie, chociażby i sejm zerwać przyszło, co też i Sieniński najzupełniej potwierdził. Kilku atoli oskarżonych, wypierając się wszelkich stosunków z poselstwem pruskim a mieniając oskarżenie Wilczewskiego potwarzą i paszkwilem, żądało nań sądu i kary. Inni nie chcieli na to pozwalać, lecz przeciwnie

żądali, aby główną sprawę sejmu załatwić. Zboiński radził (10 Listop.) obrać drogę pośrednią, aby wyznaczony komisją czyli delegacją do uprojektowania aukeyi i jej sposobu, sejm zalimitować, a gdy delegacja swe pokończy czynności, sejm zwołać na nowo do zatwierdzenia wszystkiego. Broniąc zaś i chwając z jednej strony czyn Wilczewskiego, dowodził z drugiej obwinionym, że nie sądem ale utrzymaniem sejmu własną ocalić mogą niewinność i sławę. Próżne były te i podobne usiłowania, prózne nawet poselstwo z senatu i żarliwa przemowa Rzewuskiego malująca okropny stan Rzpltej, ponieważ sejm raz zachwiany nie mógł dojść już do szczęśliwego końca, a tém bardziej, że między oskarżonymi przez Wilczewskiego byli znani oddawna przeciwnicy dworu, a tak padało podejrzenie, że oskarżyciela dwór właśnie użył, aby owych przeciwników osławić jako działających na szkodę własnej ojczyzny. Wilczewski odwołał (14 Listop.) w części swe oskarżenie jako nieuzasadnione i fałszywe. Lecz i to nie mogło już utrzymać sejmu, który dociągnawszy do ostatniego dnia ustawą przepisanego (16 Listopada) spełzył na niczém.

XXXIII. Rada senatu po rozeszłym sejmie. Sprawozdanie poselstwa pruskiego. Oświadczenie rządu moskiewskiego.

Środek jakiego się Brühl chwycił, aby domniemywane od kryć knowania pruskie, był pod każdym względem niktzemny, ponieważ przyczyniał się do pomnożenia zageszczającej się u nas demoralizacyi, skoro drogą przekupstwa i wyraźnie przyrzekanej nagrody skłaniano tych, których użyto do tego podstępny nędznego. Równie niktzemnym było odmawianie tym sądu, którym tak ciężkie przeciw własnej ojczyźnie zarzucano wykroczenie. Winiąc poselstwo pruskie o zamiar zerwania sejmu, spowodował Brühl niezręcznością a raczej złą wolą swoją spełnienie jego na niczém szczęśliwy tem przynajmniej, że było na kogo zwać winę. Nie przeczymy, że król pruski wiedzący nietylko o przystąpieniu Au-

gusta do przymierza wormskiego, lecz domyślający się oraz zamiaru jego, aby i Rzpltę doń wciągnąć, nie mógł obojętnie patrzeć na projektowaną aukęją wojska, która w dalszym ciągu wojny narażałaby go na niebezpieczeństwo zwłaszcza, gdy mu tajnym nie było, że tak sam Brühl, jak niemniej poselstwa austriackie i angielskie a nawet moskiewskie nad tém pracowały, aby Rzpltą w nią wplątać. Z tych więc powodów musiał mieć pilne oko na wszystko, co się działo i robiło wtedy w Polsce, i był niewątpliwie gotów, jak to i poselstwo pruskie wyraźnie oświadczało, do zepsucia sejmu, gdyby chciano wejść w przymierze z jego nieprzyjaciołmi. Lecz i dwór nasz zawinił, że chcąc upłatać Rzpltą w wojnę, naraził ją na dalszą bezwładność wtedy właśnie, gdy wszelka była nadzieja, że pożądane oddawna zwiększenie siły zbrojnej przyjdzie do skutku. Gdyby nie nędzne i przewrotne matactwa Brühla, byłby niezawodnie sejm ten skończył się pomyślnie. To przecież nie uwalnia i sejmujących od zarzutu, ponieważ przeświadczywszy się z zeznań Kietlińskiego i Gurowskiego o matactwach poselstwa pruskiego i Brühla, powinni byli sejm kończyć, a obwarowawszy z jednej strony Rzpltę najściślejszą neutralnością uchwalić dostateczną ku własnej obronie siłę zbrojną. Chciało tego wprawdzie wielu, lecz że podobne oświadczenie neutralności krzyżowało plany zaprzedanego Austrii i Anglii Brühla, wolał więc wywołać ową scenę w izbie poselskiej, która musiała albo Rzpltę spowodować do wystąpienia nieprzyjemnego przeciw królowi pruskiemu, albo sejm rozbić.

W dwa dni po rozejściu się sejmu złożył król radę senatu, na której po zwykłych narzekaniach na nieszczęsny los skazujący Rzpltę na ciągłą bezradność i po mnogich wycieczkach przeciw poselstwu pruskiemu, upoważniono króla do złożenia sejmu nadzwyczajnego w czasie, jaki uzna za stosowny; do zażądania od dworu berlińskiego zadośćuczynienia za owe odkryte intrygi jego posła, do zwołania sejmików relacyjnych, gdyby nie przyszło do sejmu nadzwyczajnego; do rozpoczęcia dalszych konferencyj z posłami zagranicznymi w celu utrzymania dobrej harmonii z sąsiadami; do wyznaczenia osobnej komisji przy swym boku do spraw dyzunitów; do użycia „*repressaliów*“ przeciw tym państwom, które wbrew dawnym traktatom utrudniają handel polski, co głównie

było wymierzone przeciw rozporządzeniom pruskim na Szląsku a w części i przeciw Moskwie; do polecenia podskarbiemu, aby za pieniądze pozostałe w skarbie dał zadatki na broń i amunicyą potrzebną do przyszłej aukcyi wojska a oraz, aby na następny sejm wygotował wykazy dla stanów Rzpltej ile z którego podatku może wplwać do skarbu i t. p.

W myśl punktu drugiego tych uchwał senatu, wystósował kanclerz koronny list do pruskiego ministra stanu Podewitsa ze skargą na poselstwo pruskie i żądaniem sowitego zadosyćuczynienia. Ponieważ list był z 13 Listopada, zarzuciło później toż poselstwo w sprawozdaniu wystosowaném do swego dworu albo raczej wprost do Fryderyka II, że kanclerz położył datę wcześnijszą, list zaś swój pisał dopiero po odbytej radzie senatu. W tém sprawozdaniu nader obszerném i szczegółowém wypiera się poselstwo stanowczo zarzuconych mu zabiegów twierdząc, że w myśl jedynie wyraźnej instrukcyi swojej chciało jednać przyjaciół dla dworu swego i przeszkodzić wszystkiemu coby mogło sprowadzić wojnę z Rzpltą. Wilczewskiego nazywa wprost potwarca, który wraz z Karwowskim narzucając się najnatrętniej poselstwu a szczególniej rezydentowi, w końcu z zemsty, że nie wykrył to, po co był przysłany, wystąpił z niedorzeczném i potwareczém zaskarżeniem swoim. Co do Wolbeka przyznawano, że istotnie starano się o jego znajomość, lecz z powodu głównie doniesienia, jakoby Brihl dał mu 80 dukatów na to, aby zawiąawszy znajomość z poselstwem pruskim, wybadał zamiary tegóż i dał się przekupić do zerwania sejmu, a potém rzecz całą dawcy doniósł. Sprawozdawcy są atoli zdania że doniesienie było błędne, gdyż Wolbek nie czynił żadnych oświadczeń. W końcu wspomina sprawozdanie jeszcze Gurowskiego, którego mieni być mistrzem w odegraniu przyjętej roli. O Kietlińskim zaś, który sam jak widzieliśmy swe kilkokrotne rozmowy z posłem i rezydentem zerwał, nie wspomina sprawozdanie ani słówkiem, jak niemniej o innych przyjaciółach z senatu i izby poselskiej, o których ogólnikowo i jakby od niechcienia raz uczyniło wzmiankę. Sprawozdanie to (z 31 Grudnia) usprawiedliwiająca wszystkie czynności poselstwa i pozornie do samego tylko króla pruskiego wystosowane, a zatém nader poufne, umiano zręcznie w odpisach z oryginału

francuzkiego potajemnie niby uskutecznić upowszechnić, aby tém łatwiej osłabić wszelkie możliwe zarzuty i niechęci narodu zwrócić przeciw Brühlowi i dworowi.

Rozbicie trzeciego już sejmu zaniepokoiło wszystkich prawych obywateli, ponieważ mogli się słusznie obawiać, że ta bezradność musi najgorsze sprowadzić następstwa. Widzieliśmy że na sesjach już prowincjonalnych były głosy to za konfederacją, to za sejmem wyjątkowym, gdzieby wszystko stanowiło się większością głosów. Zaczęto więc i po sejmie objawiać takie same zdania i życzenia. Rozeszła się nawet wieść zaraz po sejmie, że zanosi się na konfederację, którą dotknięci wskazanym manewrem Brühla posłowie wytworzyć zamyślają. Brühl spłoszony a zawsze nikiemenny wezwał opieki moskiewskiej. Wyszło też niebawem (15 Grudnia) oświadczenie moskiewskie podpisane przez Bestużewa i Kajserlinga, że carowa, którą żywo zajmuje nietylko dobro i pokój Rzpltej ale i wolności i prawa téżże, dowiaduje się ze zdziwieniem a nawet z niechęcią, że w tém sąsiedniem państwie zanosi się na jakąś konfederację i szkodliwe zamieszki. Zapowiada więc, że jak zawsze opiekowała się tak bezpieczeństwem króla, jak niemniej pokojem, dobrobytem i wolnością Rzpltej, tak nie mogłaby teraz obojętnie patrzeć na jakiegokolwiek zamieszanie podobne, ale użyje całej potęgi swojej przeciw wszelkim konfederacyom, niepokojom i zaburzeniom, któreby uświęconą osobę króla albo wolności i prawa Rzpltej narażały na niebezpieczeństwo.

XXXIV. Uwagi dworu dotyczące sejmu. Przymierze poczwórne zawarte w Warszawie. Wyjazd Augusta z Polski. Śmierć Karola VII. Kandydatura Augusta na cesarstwo Niemieckie proponowana przez Francją. Wypadki wojenne aż do pokoju w Dreźnie.

Po sejmie było widoczném pewne zajątrzenie umysłów przeciw polityce dworu, mieszającej Rzpltą w sprawy, które jej nie

obchodziły wcale lub nader mało. Niektórzy przypisywali jemu głównie niedojście sejmu ostatniego. Trzeba było więc zatrzeć tego rodzaju wrażenie, a zważyć wszystko to na „*złe myślących*“ i na króla pruskiego. W kancelaryi więc Brühla ułożono *) zręczne „*sprawozdanie o rozeszłym bezowocnie sejmie z niektórymi uwagami nad obecnym położeniem Rzpltej*“. Jest w nim zaręczenie, że piszący może być najzupełniej bezstronnym, ponieważ nie ma żadnych stosunków i związków z dworem. Przeszedłszy wkrótce wypadki przed i po sejmie 1740 r., przyczem hojną ręką sypie pochwały ojcowskiej troskliwości i zapobiegłości króla, powiada ów bezinteresowny sprawozdawca, że król w owym roku mimo wiadomości o śmierci cesarza Karola VI, która go bezzwłocznie powoływała do państw dziedzicznych, pozostał przecież w królestwie, dokąd była nadzieja utrzymania sejmu i dopiero wówczas odjechał do Drezna, gdy po rozbitym przez „*złe myślących*“ sejmie na złożonej zaraz radzie senatu zewnętrzne i wewnętrzne opatrzył bezpieczeństwo Rzpltej. Lecz i zdała, upewnia sprawozdanie, troszczył się dobry król o Rzpltę, a najpiękniejszym owocem jego troskliwości jest nienaruszony dotąd jej pokój wśród powszechniej prawie wojny, co wyłącznie zawdzięcza staraniom jego. Przystępując do świeżo rozeszłego sejmu twierdzi, że król wraz z dobrze myślącymi najusilniej nad tém pracował, aby na nim stanęła aukcja wojska, lecz że „*złe myślący*“ wszystko psuli, chociaż pozornie także się oświadczały za nią. Rzecz nie mogła zdaniem sprawozdawcy mieć skutku pomyślnego skoro nikt nie chciał przyczynić się materyalnie, darząc za to ojczyznę zaręczeniami gorącej miłości! Wykazawszy następnie, że środki i sposoby rozmnożenia siły zbrojnej i utrzymywania jej stale są dostateczne, byle szczerze

*) Znalazłem to sprawozdanie po francuzku (*relation ... traduite du polonais*) w rękopiśmie L. 590 zbiorów Czartoryskich w Paryżu pod napisem: *Compendium rerum variarum ut pote Senatus Consiliorum, Universalium, projectuum, epistolarum magnatorum in publicis et privatis negotiis tum transactionum juridicarum ab aliquot annis conscriptum ad annum 1750. Varsaviae*. Sprawozdanie jest w brulionie mazanym i poprawianym, a oraz z dopiskami i odmianami obok. Otóż są tam i te wyrazy: „*La susdite piece m' a été rendu de la cour pour la reformer, ce que j'ai fait de la manière suivante*“ Rękopis ten pochodzi ile się zdaje ze zbioru kancelarza Załuskiego, biskupa łuckiego.

o tém pomyślano, zwraca zaraz uwagę na niebezpieczeństwa grożące bezbronnej i bezradnej Rzpltej ze strony osobiwie króla pruskiego, który wierny tradycyjnno-wiarołomnej polityce swych przodków a chcący przytém rozszerzać swe granice kosztem sąsiadów, dowiódł postępowaniem swoim względem Austrii i Francyi, jak mało na jego zaręczeniach można polegać. Jeżeli go zatem w terażniejszej nie stłumią wojnie, można z pewnością na to liczyć, że prędzej lub później Prus polskich wraz z Wielkopolską zapragnie i dla tego radby Rzpltę widzieć zawsze bezbronną, aby tém łatwiej dokonać zaboru. Sprawozdawca twierdzi nawet, że Fryderyk byłby już niewątpliwie rzucił się na Polskę, lecz chciał poprzednio osłabić Austryą, aby potém wolniejsze mieć ręce, i dla tego zostawił sobie tamtą jako najsmaczniejszy kąsek i zdobyć pewną na potém. Nic więc dziwnego, że dybiąc na część dzierżaw polskich, przeszkadza wszelkiemi sposobami aukcyi wojska. Jeżeli zaś żydzi drogą przekupstwa, jak świadczy wykaz pieniędzy przez nich senatorom i posłom rozdanych, czytany na sejmie terażniejszym, potrafil spowodować rozejście się bezowolne sejmu 1740 r., mógł sobie i Fryderyk tuszyc, że tym samym sposobem dopnie swego. Okazało się téż na ostatnim sejmie z zeznań Wilczewskiego i innych, że dwór berliński gotów był sypać złotem, byle zamierzonej przeszkodzić aukcyi wojska i między stanami zaszcześcić nieufność wzajemną. Uderza następnie najgwałtowniej na tych, którzy miasto okazać wdzięczność Wilczewskiemu za odkrycie niegodziwych matactw pruskich, obrzucali go obelgami i jako potwarcę sądzić i karać chcieli, a w końcu wzięli za złe królowi, gdy za utracone tym wystąpieniem dobra w Prusiech elektoralnych dał mu małą królewszczyznę. Wykazawszy zaś, że nie prędko Rzplta tak pogodnej doczeka się pory do obmyślenia swój obrony, zwraca uwagę na okropne jej położenie. Gdy bowiem włościanie się burzą a hajdamacy roznoszą rzezie i zniszczenie w prowincyach wschodnich, cygani zaś zabijają bezkarnie podróżnych, nie ma środków do poskromienia tych bezprawców. Zbija dalej niesłuszne podejrzywanie, jakoby król w własnych celach lub w zamiarze wplątania Rzpltej w wojnę chciał aukcyi, a położywszy znów nacisk na nieczyste lubo dziś tajone i przyjaźnemi oświadczeniami barwione zamysły króla

pruskiego, nie widzi innego środka ocalenia nad wejście w ściśle przymierze z carową moskiewską, która zbyt ma rozległe państwo by potrzebowała nowymi zdobyczami rozszerzać granice jego, a przytem dostateczną rozrządza potęgą, by utrzymać na wodzy zachecenia naszego i jej nieprzyjaciela. Zdaniem sprawozdawcy jest to jedyna jeszcze droga wyjścia z niebezpieczeństwa, a wstępem do tego powinno być przyznanie tytułu imperatorskiego carowy, która z swój znów oświadczała strony, że wszelkie możebne Rzpltej da upewnienia co do Rusi polskiej.

Gdy w ten sposób usiłowano obrabiać umysły, odbywały się tymczasem rokowania w Warszawie między Brühlem i posłami angielskim, holenderskim i austryackim. August jako elektor saski przystąpił wprawdzie do przymierza wormskiego, lecz z zastrzeżeniem, że udzieli pomocy, gdyby który z przymierzeńców był zaczepiony przez króla pruskiego. Na tój podstawie pomagał Austrii w Czechach a ministeryum saskie nie chciało pozwolić na przemarsz wojsk pruskich. Lecz Marya Teresa, która chciała, aby Karol VII zrzekł się korony na rzecz jej męża Franciszka, i dla tego wszelkie dotąd odrzucała warunki pokoju, postanowiła wciągnąć Augusta do przymierza zaczepno odpornego. Ujęty Brühl popierał tę sprawę, a gdy przytém obiecano pomódz do zaokrąglenia dzierżaw elektoratu saskiego w taki sposób, by granicami swieni przypierał do krajów Rzpltej, gdy w dalszej perspektywie wskazano możność wprowadzenia dziedziczości tronu w Polsce na rzecz domu saskiego, skłonił Brühl nieudolnego Augusta do wejścia w to przymierze poczwórne, w którym później zapewniono Austrii Szląsk cały, a Augustowi część wschodnią krajów brandenburgskich, przyległą Polsce i Saksonii. Prócz tego zobowiązała się Anglia dać mu pieniądze potrzebne na liczniejsze zaciągi, które nietylko w Saksonii ale i w Polsce miały się odbywać. Przymierze to poczwórne stanęło w Warszawie w pierwszych dniach Stycznia 1745 r.

Król postanowił więc odjechać do Saksonii, aby rozpocząć tam uzbrojenia. Lecz wprzód należało obmyśleć jakie takie środki ulepszające pokój Rzpltej. Wydał więc (9 Stycznia 1745) uniwersały obwieszczające naród o jego odjeździe, a w nich uderzył nader ostro na tych, którzy nie tylko w zмовie niejako z ob-

cym dworem sejm zepsuli, ale w dodatku fałszywe szerzą mniemanie, jakoby był niepotrzebny a nawet szkodliwy ojczyźnie, ponieważ chciano na to aukcyi wojska, aby Rzpltą wciągnąć w wojnę niebezpieczną. Król oskarża wzajem przeciwników dworu o zamysły konfederacyjne, kterými gotowi narazić ojczyznę na wkroczenie wojsk obcych. Oświadczywszy w końcu, że tylko bardzo ważne i zwłoki niecierpiące sprawy mogły go teraz zniewolić do odjazdu, lecz dodaje, że zostawił gotowe w kancelaryi uniwersały na sejm nadzwyczajny, i że sam wróci, jak tylko będzie mógł najprędzej, aby zaradzić potrzebom Rzpltej, obywateli zaś wzywa i na miłość ojczyzny zaklina, aby wszyscy zgodnie i łącznie pracowali nad utrzymaniem pokoju.

Równocześnie wydał nader ostry uniwersał przeciw werbownikom i tym którzyby podstępem lub przemocą ludzi wyprowadzać chcieli z Polski. W tym uniwersale upomina starostów i innych urzędników, aby najpilniejsze mieli oko na żydów, którzy zasłaniany częstokroć opieką naganną, kupeżą krwią chrześcijańską. Otóż nakazuje im, aby nie troszczyć się o żadne protekcyje podobne, żydów schwytyanych na uczynku werbownictwa wedle całej karali surowości ustaw, za co przyrzeka im nietylko obronę swoją przeciw owym protektorom ale i nagrody odpowiednie. W blankietach zaś uniwersałów, które na przypadek zwołania sejmu nadzwyczajnego zostawił gotowe w kancelaryi koronnej, wykazuje niezbędną potrzebę postawienia się w stanie obronnym, a oraz konieczność przedsięwzięcia stosownej naprawy powypaczanych urzędzeń Rzpltej, co wszystko wtedy jedynie okaże się możebnym, gdy województwa wybiorą na posłów ludzi pragnących dobra powszechnego a w instrukcyach polecają im najsurowiej, aby żadnemi prywatami obrad nie trudniąc, sejm do szczęśliwego starali się doprowadzić końca.

Ledwie król stanął w Dreźnie, zaszła śmierć (20 Stycznia) Karola VII, przez co właśnie odpadła jedna z przyczyn trwającej jeszcze wojny. Przed rokiem bowiem chciała Francya i cesarz zawrzeć pokój z Maryą Teresą, lecz te starania ich rozbiły się o stanowcze jej oświadczenie, że nie zawrze pokoju, dokąd Karol VII nie złoży korony na rzecz jej męża w. księcia tokańskiego Franciszka. Teraz jednakże zaszły rzeczy z obu już stron

za daleko, by mimo odpadnięcia tój przeszkody rozpocząć układy o pokój. Marya Teresa skłoniła wprawdzie syna zmarłego cesarza zwrotem Bawaryi do pokoju i przyrzeczenia, że przy wyborze nowego cesarza da swój głos na jój męża, lecz dwór wersalski i berliński postanowiły przeszkodzić temu wyborowi. W skutek tego zaproponowały natychmiast Augustowi koronę cesarską, czem go chciały odwieść od przymierza poczwórnego. August, którego próżność to wielce polectało, odpowiedział bez długiego namysłu, że jak z jednej strony nie myśli starać się z usilnością o koronę cesarską, tak nie odmówi przyjęcia tejże, jeżeli go większość elektorów prawnie powoła na tron. Oświadczał przytém, że nie pragnie tój godności, aby narażać Europę i Niemcy na dalszą wojnę, ale przeciwnie radby się przyczynić do przywrócenia upragnionego wszystkim pokoju.

Równocześnie uwiadomił (3 Lutego) król listownie kardynała-biskupa krak. i kilku innych senatorów strony dworskiej o propozycyi powyższej i odpowiedzi swój, dodając zarazem, że chociażby przyjął koronę cesarską, nie przestanie przecież z równą jak dotąd troskliwością zajmować się sprawami Rzpltej i wykonywać owe obowiązki, jakie nań włożyły „*pacta conventa*.“ Później pisał (27 Marca) Brühl do podkomorzego Gruszczyńskiego, a zawiadamiając go o dalszym przebiegu układów dyplomatycznych co do korony cesarskiej powiada, że król niezmiennie trwa w swém postanowieniu nie starania się o nią ale przyjęcie jój, gdy mu w sposób zgodny z konstytucją cesarstwa będzie ofiarowaną, a przytém przez to okaże się możność pędzszego uspokojenia burz wojennych.

Wiadomość o tém postanowieniu Augusta wywołała powszechne niezadowolenie w Polsce, gdzie słusznie się obawiano, że jeżeli dotąd król tak mało przebywał w Rzpltej, po przyjęciu korony cesarskiej jeszcze mniej będzie się oddawał sprawom polskim. Drudzy znów lękali się przy pomnożonej potędze zamachu stanu, gdy inni przepowiadali, że August nie mogąc podolać tylu obowiązkom, będzie się musiał rzec korony polskiej, co naraziłoby ojczyznę na zwykłe w każdym bezkrólewiu zamięszania, które w obecném położeniu mogłyby niebezpieczne sprowadzić następstwa. Brühl zawiadomiony o tém przez podkanclerzego ko-

ronnego Małachowskiego, który sam podobne wynurzył obawy, wystosował (17 Kwietnia) doń list wyświecający prawdziwe zamiary króla, w którym zaręcza, że mimo propozycyi francuzkich co do korony cesarskiej król w niczem nie zmienił swych usposobień względem Rzpltej, że zatem i w razie nawet uzyskania tej korony chce świącie dotrzymać tego, co przez „*pacta conventa*“ uroczyście umówione, przyjął na siebie, że wkońcu miłując zanadto naród polski, by kiedykolwiek odbiegać od zobowiązań swych względem Rzpltej, nie myśli bynajmniej o zrzeczeniu się korony polskiej. Brühl uprasza więc podkanclerzego, aby nie tylko sam raczył spuścić się na te zaręczenia, ale i drugich starał się upewnić o niezmiennem usposobieniu króla względem ojczyzny i uspokoić wszelkie nieuzasadnione obawy.

Powodem do tych upewnień ponownych było ile się zdaje chodzące po rękach pisemko pod tytułem: „*Uwagi do ratowania ojczyzny pobudzające*“, które zaraz w francuzkim przekładzie przesłano dworowi. Bezimienny autor ostrzega w niem, że Moskwa i Prusy a nawet Austria rozbiorą prędzej lub później dzierżawy polskie, jeżeli Rzplta wcześniej najsprężystszych nie chwyci się środków, aby dostateczną na taki wypadek obmyślić sobie obronę, zwłaszcza gdy na nieczyją nie może i nie powinna liczyć pomoc, ale z siebie samej wytworzyć siłę potrzebną. Wykazuje bowiem, że żadnemu z sąsiadów mimo pięknie-brzmiących oświadczeń dowierzać nie wolno, ponieważ każdy z nich szuka własnej tylko korzyści, i w razie danym chętnie rozszerzy kosztem Rzpltej swoje granice; dalsze zaś mocarstwa zajęte także swemi sprawami, nie przeszkodzą temu pewnie. Powiada przytém, że gdy król przyjmie koronę cesarską, będzie wszystko w Polsce szło stokroć gorzej niż dotąd, chociażby nawet nie zrzekł się tronu polskiego, ponieważ mniej jeszcze mógłby się oddawać sprawom Rzpltej, gdzie i tak ani rady sejmowej ani dobrego nie ma rządu. Gdyby zaś zrzekł się tronu, należy się obawiać, że znów sąsiedzi zechęcą Polsce narzucić króla, który nie jój ale im będzie dogodny. Radzi więc, aby w położeniu tak oplotaném chwycić się środków ostatecznych, a zespoliwszy się z sobą, węzłem najsilniejszym, nieść dotąd mienie, krew i życie w ofierze ojczyźnie, dokąd naprawa jój urzędzeń i wystarczająca najzupełniej obrona.

nie będą uskutecznione. Chociaż pisarz uwag powiada, że na wspomnienie samo konfederacyi wzdryga się dnsza, a szczególniej gdy się zważy, jacy to ludzie niedawno z podobną występowali inicjatywą, t. j. ludzie zaprzędani lub ulegający bezwarunkowo woli pewnych domów możnych: doradza przecież konfederacyą, ale czysto - ziemiańską, wolną od wszelkiej prywaty możnych, a zakładając sobie dobro prawdziwe, niepodległość i bezpieczeństwo Rzpltej jako cel jedynej i wyłączny.

Fryderyk tymczasem zagrożony owym przymierzem poczwórny miał baczne oko na wszystkie strony. Zawiadomiony, że August III zwerbowanych w Polsce 6 pułków chce wysłać na Szląsk, ostrzegł (6 Maja 1745) hetmana w. kor. listem uprzejmym ale oraz stanowczym, aby temu zapobiegł, jeżeli nie życzy Polsce pomnożenia klęsk z 1700 do 1709 r. Było to więc ostrzeżenie, że gdyby się Rzplta dała wplątać w wojnę, może ciężko odplacić za to. Wkrótce też rozpoczęły się działania wojenne niedaleko granicy czeskiej. Wojsko austriacko - saskie poniosło (4 Lipca) znaczną klęskę pod Hohenfriedbergiem, i musiało się cofnąć do Czech, dokąd sobie i Fryderyk zwycięstwem tém otworzył drogę, i silne tamże pozajmował stanowiska. Żywiąc swe wojsko kosztem kraju najechanego, odpierał dzielnie wszelkie napady jenerałów austriackich.

W ciągu tych działań wojennych zaszły dwa ważne wypadki w świecie politycznym, a mianowicie wybór (13 Września) nowego cesarza, którym mimo protestacyi Fryderyka został Fryderyk w. ks. Toskanii i zmiana ministeryum w Anglii. Nowe ministeryum było skłonne do pokoju i zawarło (22 Września) konwencyą w Hanowerze z Fryderykiem, w której rząd angielski upewnił mu posiadanie Szląska, a oraz przyrzekł, że Austryą i Saksonią skłoni do pokoju, Fryderyk zaś zobowiązał się z swój strony do uznania cesarzem męża Maryi Teresy. Lecz przed tą konwencyą utrudnił sam Fryderyk usiłowania pokojowe Angli, gdy nie tylko ciągle drażnił dumną Maryą Teresę, ale przytém w wydanym (w połowie Sierpnia) przeciw Augustowi III manifestie obok groźb użył wyrazów ubliżających temuż w najwyższym stopniu a chłoszczących Brühla nielitościwie. Gdy więc poselstwo angielskie w myśl konwencyi hanowerskiej wystąpiło z propozycyami pokoju, nie

chciano ich słuchać ani w Wiedniu ani w Dreźnie. Nowe nawet zwycięstwo Fryderyka pod Soor (30 Września) nie zmieniło ich postanowienia, ponieważ liczone na to, że i Fryderyk nie zdoła wytrwać długo. Ułożono plan uderzenia przeważnymi siłami na własne jego dzierżawy, aby go zmusić do przyjęcia warunków, jakie zwycięzcy zechcą mu przepisać.

Gdy w Saksonii za wzięte od Anglii pieniądze znaczne czyniono uzbrojenia, wyprawił (16 Maja) August okólne listy do senatorów i osób wpływowych z uwiadomieniem o wyborze nowego cesarza, przyczém zapewniał, że z miłości jedynie ku Rzpltej nie chciał przyjąć cesarskiej korony, ofiarowanej mu z stron wielu, aby tém wyłącznie mógł się poświęcić jej dobru. Obiecywał oraz, że skoro tylko niemieckie załatwi sprawy, i kraje swe dziedziczne ubezpieczy przeciw bezsumiennemu królowi pruskiemu, pośpieszy zaraz do Polski, gdzie go jako króla tak ważne powołują obowiązki. Uskarżając się w końcu na gwałtowny, niesprawiedliwy, i pełen fałszu i nieprzyzwoity manifest Fryderyka, wynurza przekonanie, że Rzplta nie uwierzy bezzasadnym twierdzeniom tego manifestu, ale dzielając słuszne oburzenie swego króla, bronić go nie omieszka przeciw wszelkim tego rodzaju nagabywaniom. W skutek tych listów wyszła odezwa uderzająca z jednej strony na króla pruskiego, czychającego na cudze kraje, a z drugiej zachęcająca do wystąpienia w obronie króla swego. Oskarżano w niej Fryderyka o zerwanie sejmu i radzono prosić króla, aby dotąd sejm po sejmie składał, dokąd się Rzplta nie urządzi, a tymczasem aby województwa same postanawiały obronę lub podatki, czego im ustawy nie bronią bynajmniej.

Fryderyk tymczasem, który po zawarciu konwencji hano-werskiej cofnął był dany wojsku rozkaz wkroczenia do Saksonii, a po zwycięstwie pod Soor z Czech nawet ustąpił, otrzymał w późnej już jesieni wiadomość, że Sasi wraz z Austryakami mają wpaść w jego własne dzierżawy. Chcąc ich uprzędzić, pośpieszył (15 Listopada) sam do armii na Szląsku rozłożonej, a księciu Dessau przesłał rozkaz, aby wkroczył z drugiej strony do Saksonii. Wszystko to wykonał z taką szybkością, że pokrzyżował po większej części plany nieprzyjaciół, i już zajął Łużyce, zanim wojsko austryackie z saskiem złączyć się zdołało. Rozbicie prze-

dniej straży przeciwników, złożonej z kilku pułków saskich, otworzyło mu drogę przez Miśnię do Drezna, dokąd téż dążył i Dessau. Fryderyk zażądał był po zajęciu Łużyc, aby dwór saski przystąpił do konwencji hanowerskiej, lecz i teraz dano mu odmowną odpowiedź, datowaną z Pragi, dokąd Brühl uprowadził Augusta. Pod Dreznem starali się wysłannicy angielscy skłonić Fryderyka do zawieszenia kroków nieprzyjacielskich. W ciągu jednakże tych przedstawień uderzył (15 Grudnia) Dessau na niezmiernie silne stanowisko Sasów pod wsią Kesseldorf, o milę od Drezna, i zdobył je, co zmusiło Sasów i Austryaków do wyjścia z Drezna i cofnięcia się ku Czechom. Fryderyk wszedł (18 Grudn.) do stolicy, a w tydzień potem stanął w sam dzień Bożego Narodzenia pokój drezdeński, w którym zatwierdzono warunki wrocławskiego, a Saksonia musiała w dodatku zapłacić 1,000.000 talarów kosztów wojennych.

XXXV. Proces Szamockiego. Walki stronnictw. Projekta przedstawiane królowi. Sejm zwyczajny 1746 r. zerwany. Oświadczenia wspólne trzech dworów postronnych i osobne pruskie. Komisya w sprawach cerkwi wschodniej.

Wiemy już z mowy wojewody sandomierskiego w sejmie mianej, że familia nie przestając na śmierci synowca jego, Adama Tarły, w dodatku prześladowała krewnych tegoż i przyjaciół. Wymienił téż między innymi braci Szamockich, których familia, mająca teraz wpływ przeważny na dworze królewskim przez przyjaźń z Brühlem, zniszczyć postanowiła przy pierwszej sposobności, jaka się nastęrczy. Wojciech Szamocki, skarbnik warszawski a oraz adwokat przy trybunale koronnym, puszczał często w liczniejszym zebraniu wodze językowi swemu, przyczém dostawało się nie tylko familii, ale i dworowi. Krajewski podstoli ciechanowski „*duch dworski*“ i klient familii oskarżył go podczas obecności króla w Warszawie (przed sejmem 1744 r.) w sądzie mar-

szalkowskim o zbrodnię stanu, urazę majestatu i nadużycia wolności mowy. Sąd uwolnił Szamockiego od obu pierwszych oskarżeń, jeżeli się z podpisaną ilością świadków odprzysięże. Za nadużycie zaś wolności mowy skazano go na utratę urzędów, prawa adwokatury i 6 miesięcy więzy. Krajewskiego zaś uznano dobrym i gorliwym obywatelem, aby go tém uwolnić od odpowiedzialności za niedowodnienie Szamockiemu obu pierwszych zbrodni. Po wyroku zaczął Szamocki odsiadywać więzienie w najętą za własne pieniądze kamienicy w Warszawie. Krajewski niezadowolony z tej ulgi, a niemniej i z tego, że Szamocki nie zaraz się odprzysięgł, i że w wyroku zamiast infamii banicyą tylko grożono temuż w razie niedopełnienia orzeczeń wyroku, zaskarżył marszałka w. kor. przed Brühlem. Marszałek zaś złożył po odjeździe króla powtórny sąd (w Styczniu 1745 r.), który zniósłszy wyrok poprzedni, Szamockiego uznał zupełnie niewinnym i przywrócił go do wszystkich praw, ale oraz i całą tę sprawę umorzył. Szamocki atoli zapozwał Krajewskiego w trybunale kor. o potwarz. Wdał się w to z jednej strony w. marszałek kor. a z drugiej strony król, który zamianowawszy Krajewskiego swym dworzaninem i sekretarzem, pisał przeciw Szamockiemu i do marszałka trybunału Potockiego wojewody belzkiego i do innych, aby trybunał nie tylko sprawy przeciw Krajewskiemu nie przyjął, ale w dodatku Szamockiemu nie dozwalał być adwokatem przy trybunale. W listach Augusta przebija się wielkie zajątzenie przeciw Szamockiemu, którego zwie człowiekiem burzliwym i buntowniczym, sprawę zaś Krajewskiego uważa za swoją własną. Prócz tego zatwierdził król (w Marcu) pierwszy wyrok murszałkowski, o co jako o czyn bezprawny winił marszałek w swym manifeście w. kancel. kor. Załuskiego. Trybunał postąpił sobie bardzo bezstronnie, ponieważ orzekł, że skoro ponownym wyrokiem marszałkowskim sprawa między Szamockim i Krajewskim stanowezo jest umorzona, pozostawia wyrok ten jako ostateczny, czém oczywiście obalił zatwierdzony przez króla wyrok poprzedni.

W sprawie tej na pozór drobnej starły się stronnictwa, których walka na całej przestrzeni Rzpltej wrzała nieustannie. Trzy sejmy zerwane świadczą aż nadto o niej. Samo niedochodzenie sejmów nie było wynikiem koniecznym sprzedajności posłów, lub

namiętności stronnicych chociaż i to się zdarzało, lecz wywiązywało się najczęściej z pozornie czystych pobudek. Przewodzący bowiem tego lub owego stronnictwa, działający po za sceną, umieli takie sprowadzać sytuacje i takie uchybienia przeciw formom przyjętym, że ten lub ów z posłów najzupełniej niezawisłych wiedziony samą miłością wolności i ustaw, które sądził zagrożonemi, używał przysługującego mu prawa zatamowania obrad publicznych, przyczem działał z własnego popędu wewnętrznego, a nie z cudzego nastrojania. Trudno też z wszelką orzekać zawsze pewnością, czy był w grze szlachetny wprawdzie lecz sprawie również szkodliwy popęd, czy namiętność stronnictwa, ślepa na wszystko, czy w końcu najpodlejszy z bodźców, gdyż zaprzękanie się poprzednie komuś. Zawsze zasłanianie się przepisami ustaw, które były niby zgwałcone, a które stawiono nad bezpieczeństwo publiczne.

Nie każde zatamowanie obrad było zerwaniem sejmu, ponieważ zwykle tamujące je dał się w końcu skłonić do przywrócenia sejmowi działalności. Lecz gdy w przeciągu krótkiego czasu sześciu niedziel kilkakrotnie obrady tamowano, czém nie mała część tego marnowała się czasu, nie podobna było potem przetrzeć to wszystko, co w myśl propozycyi od tronu i na żądanie województw miano pochwalać. Obradowano i perorowano długo a obszernie, a w końcu zabrakło czasu na odczytanie projektów, które potrzeba było najprzód w izbie poselskiej przyjąć, a następnie po złączeniu się jej z senatem zmienić za wolą wszystkich trzech stanów Rzpltej w ustawę. Manewra zaś stronnictw zasadzały się na tém, aby w ostateczności jedynie, gdyby coś ich celom i widokom przeciwnego chciano uchwalać, użyć forsy i sejm zerwać, co zawsze narażało na powszechną nienawiść; w każdym zaś innym wypadku wycieńczeniem zręcznym czasu niweczyć usiłowania przeciwników, będących w większości na sejmie.

Manewra te rozciągały się i na sejmiki a szczególnie przedsejmowe, na których obierano posłów i układano dla nich instrukcye. Walka była wprawdzie nierównie otwartzą, niż na sejmie, lecz i tu używano rozmaitych podstępów. Jeżeli niepodobna było przesadzić swoich kandydatów i narzucić sejmikowi instrukcyei po swjej myśli, starano się albo stronę na nim górującą przywieść

do kroku gwałtownego, przez co uprawniono zmanifestowanie się następne, a co w dodatku na gwałtowników ściągało odpowiedzialność za zerwanie sejmiku, albo wejść w komplancję i powcisnąć w instrukcyę zastrzeżenia, które później mogły dać powód i pozór słuszny do zatamowania obrad sejmowych. Na sejmikach zresztą, gdzie każdy w ziemi lub województwie osiadły szlachcic miał prawo głosu, odbywały się narady nierównie burzliwiej i gwałtowniej, niż na sejmie a przy porywczosci butnego gminu szlacheckiego przychodziło dość często do zalebków i krwawych ubijatyk. Tu szykowały się też wyraźnie klientele możnych panów, którzy właściwie sami rozstrzygali o wszystkiem a tłum szlachecki będąc narzędziem jedynie w ich ręku, poruszał się w taki sposób, jak mu nakazano. W tym czasie wystąpiły już stanowczo przeciw sobie owe stronnictwa, o których wspominaliśmy powyżej, a nie było prawie sejmiku, gdzieby każde z nich nie miało swoich przedstawicieli. Nie należący do żadnego z nich tworzyli większe lub mniejsze grono neutralnych. O ich pozyskanie chodziło zwykle najbardziej każdemu ze stronnictw, a które ich zdołało przeciągnąć do siebie, zaimponowało natychmiast przeciwnikom, czem też rzuciwszy między nich popłoch, odejmowało im najczęściej ochotę do walki. Jeżeli więc przeciwna strona stehórzyla, odbyło się wszystko spokojnie a nawet jednomyślnie; lecz gdy się opierała, nacierano na nią przemocą, a wtedy kończyło się na zerwaniu sejmiku lub przynajmniej na protestacyi. Najuporczywsze walki odbywały się tam, gdzie stronnictwa liczbą się równoważyły. Na sejmikach w ogóle używały stronnictwa całej forsy. Jeżeli które było na nich wszędzie pobite, i dla tego wiedziało z góry, że strona przeciwna mając sejm w swém ręku, pouchwała na nim co zechce, starała się wówczas najusilniej, aby albo wycieńczeniem czasu, albo w razie ostateczności zerwaniem sejmu udaremnić jęj roboty.

I dwór postępował tym samym trybem, a miał mimo pozornej bezsilności władzy rządowej w rozdawnictwie dostojenstw, urzędów i królewszczyzn potężny środek jednania sobie zwolenników, z których pomocą mógł wpływ znaczny wywierać na sejmiki. Komisarze jego na nie rozsəlani mieli zwykle w instrukcyi aby ziemianom wystawiali potrzebę uchwalenia, co w sobie mie-

ściły propozycje od tronu. Lecz obok instrukcji jawnej dawano im drugą tajemną, a w tej wskazywano osoby, które obietnicą łask i wdzięczności króla mieli poujmować, aby z ich pomocą spowodować wybór kandydatów dworskich ale oraz i ułożenie instrukcji dla posłów w myśl propozycji rządowych. Wszystko zależało od zrzeczności tych komisarzy i od stosunku liczbowego, w jakim były do siebie stronnictwa w tém lub owém województwie. Prócz tego starał się dwór zawsze, aby wcześniej torować drogę do łaski marszałkowskiej na sejmie temu, kogo na to upatrzył z góry.

Równiej a czasem większej nawet forszy używały stronnictwa na sejmikach deputackich, gdzie wybierano sędziów (deputatów) trybunalskich. Każdej bowiem stronie chodziło o to, aby mieć trybunał po swój woli, ponieważ w takim wypadku był w jej ręku nie tylko wymiar sprawiedliwości, ale mogła rozrządzać mieniem i życiem obywateli. Jest rzeczą niewątpliwą, że za Augusta III trybunały były zawsze prawie narzędziem tego stronnictwa, które je potrafiło ośwładać, i przez nie przyjacielom pomagało we wszystkim, a na przeciwnikach wywierało zemstę, pogńbiając ich częstokroć bez sumienia, i dając im upadać w sprawach najsluszniejszych. Skład więc trybunału był dla ówczesnych ludzi ważniejszą niemal rzeczą niż skład sejmu.

Wśród takich stosunków pogorszało się z dniem każdym położenie społeczne i polityczne Rzpltej. Nieład bowiem wewnętrzny wzrastał po każdym rozejściu się bezowocnym sejmie, a z nim wzmagaly się niebezpieczeństwa z zewnątrz. Wiemy, że po zmarowanym sejmie ostatnim król odjeżdżając do Saksonii zostawił blankiety uniwersałów na sejm nadzwyczajny, którego jednakże z przyczyn wskazanych nie zwołał. Donosząc więc listami okólnymi (z 11 Stycz. 1746 r.) senatorom o zawartym w Dreźnie pokoju, zaręczał najuroczyściej, że po wyborze nowego cesarza Franciszka byłby zaraz pospieszył do Polski, gdyby nie najazd państw jego dziedzicznych przez wojska pruskie. Chociaż przeto w tymże liście obiecywał, że skoro w części zaradzi potrzebom elektoratu, zniszczonego wojną, poświęci się z tém większą wyłącznością sprawom swego królestwa, nie można było przecież myśleć już o sejmie nadzwyczajnym, ale czekać trzeba było zwyczajnego,

który właśnie w tym przypadał roku. Król zjechał téż wcześnie do Warszawy, a po odbytej radzie senatu rozesał uniwersały, w których ponowił wszystkie dawniejsze propozycye i upomnienia, aby województwa rozważywszy na sejmikach dojrzałe położenie Rzpltej, wybrały posłów godnych i takie im dały instrukcye, jakich dobro wymaga ojezyny.

Gdy August nie umiejący jak wiemy po polsku, przybył do Warszawy, przedłożono mu we francuzkim języku projekt, w jaki sposób może podźwignąć Rzpltę z upadku i upewnić w niej panowanie swemu potomstwu. Projekt ten wyszedł od kogoś przywiązanego za równo do ojezyny jak i do domu saskiego. Projektujący radzi przedewszystkiém, aby ulepszyć wychowanie publiczne przez reformę akademii krakowskiej i szkół innych, a oraz przez zaprowadzenie nauk praktycznych a potrzebnych mężom stanu, wojownikom i obywatelom. Domaga się następnie, aby synowie możnych, udający się za granicę byli obowiązowani do pracowania czas jakiś w biurach poselstw polskich, przez co obeznają się z stosunkami zagranicznymi, i aby posłowie o ich zachowaniu się, pilności i uzdolnieniach zdawali sprawę rządowi, który tym sposobem będzie wiedział, komu z nich później powierzyć można jakąś ważną posadę. Chce dalej aby i królewicze uczęszczali do szkół polskich, przez co najłatwiej zjedną sobie przyjaźń i miłość narodu, a w ówczas nikt nie będzie śmiał wykluczać ich od tronu, zwłaszcza gdy jednemu z nich mógłby król oddać prymasostwo, a drugiemu wielką buławę koronną. Co do rozdawnictwa „chleba zasłużonych“ radzi uwzględniać rekomendacye województw sprawdzone w kancelaryi, i dawać go wyłącznie ludziom prawdziwie zasłużonym, przez co zniesie się nadużycie, że możni panowie, znający środki ujmowania sobie szlachty uczciami i pojeniem, zyskują owe rekomendacye a tak zabierają dla siebie i swych krewnych wszelkie prawie nadania, z krzywdą prawdziwie zasłużonych, dla których nie zostaje. Uskarżając się potem na brak sprawiedliwości, żąda słusznie, aby król starostwa grodowe powierzał ludziom tylko prawym, nieskalanym i oświeconym, a przytém spowodowywał wybór takich deputatów na trybunał, dla których sprawiedliwość jest świętą. Przemawia dalej za śpieszném obmyśleniem dostatecznej obrony, co wyłącznie

od sejmku zależy, a dla tego mniema, że najusilniejszego należałoby dokładać starania, aby posłami zostawali ludzie, kochający nad wszystko ojczyznę i gorliwi o dobro, pomyślność i bezpieczeństwo Rzpltej. Kończy zaś w następujący sposób rady swoje: „Gdy wszystko to zacznie wchodzić w wykonanie i zjedna sobie „głośne w całym kraju pochwały, wówczas będą mogli dobrzy „słudzy króla podnosić w pismach ulotnych i mowach publicznych „wielkość tych dobrodziejstw jego, i wzywać naród do wdzięczności za nie. Widząc zaś coraz większą miłość poddanych ku „*ojcu ojczyzny*, należy rozrzucić projekta wykazujące jakim sposobem Polska może się ochronić od całkowitego upadku, który jej „zagroza w razie bezkrólewia, i że najlepszym przeciw temu środkiem byłoby albo wyznaczenie następcy tronu za życia króla, „albo obmyślenie lepszego niż dotąd sposobu wybierania króla. „I tak np. możnaby 16d) przepisać, że bezkrólewie nie może trwać „nad miesiąc, aby obcy nie mieli dość czasu do wznieciania intrygami swými zamieszek w Polsce, a 2ie) że każde województwo na sejmiku większością głosu wybiera kandydata na króla, „i akt tego wyboru przesęła przez swych deputowanych na sejm „elekcyjny, który sprawdziwszy wszystkie wybory i obliczywszy „głosy, mianuje królem tego, za kim większość województw się „oświadczyła. Królewicze jako wcieleni do Rzpltej i mieszkający „w Polsce nie byliby pewnie wykluczeni od kandydatury. Obcy „zaś nie zdołaliby przekupywać szlachty po województwach, ponieważ na to brakłoby im czasu i pieniędzy. Idąc tym trybem „możnaby z pomocą patryotycznych posłów kiedyś odważyć się „na wniesienie i ustanowienie tego porządku elekcyi. Lecz przede wszystkim musi Polska mieć siłę zbrojną, ponieważ sąsiedzi będą się niezawodnie opierać urzędzeniu tak zbawiennemu „dla naszej ojczyzny a niekorzystnemu dla nich. Jeżeli król w ruch „to wszystko wprawi a czezona powszechnie króla powaga da „mu poparcie, ujrzą niebawem u stóp swoich Polskę całą.“

Rady te wymagały przetworzenia w niejednym urządzeniu Rzpltej, co w oczach ziemian było niebezpieczeństwem dla wolności i praw ich stanu. Moźni zaś, którzy dotąd wyłącznie korzystali z rozdawniczej władzy króla, nie byli również skłonni do popierania rad podobnych. Gdy więc o tym projekcie rozeszła się

wieść głucha, a król zwykłym trybem zalecił sejmikom aukeyą wojska, zaczęto straszyć ziemian, że dwór pragnie zwiększenia siły zbrojnej na to głównie, aby tém łatwiej pogłębić wolność. Spłoszona szlachta okazała się wstrętą, a i wpływy obce odegrały w tém nie małą rolę. Ajenci bowiem francuzcy, pruscy, austriaccy i angielscy korzystając z nieprzyjaźni możnych domów, starali się wytwarzać fakeye, z których pomocą postanowili psuć to wszystko, coby ich dworom mogło być nie na rękę. W skutek tych zabiegów oświadcza się jedni za przymierzem z królem pruskim, inni znów radzi byli szukać opieki w Wiedniu i Petersburgu przeciw ukrytym a zgubnym dla Rzpltej zamysłom i knowanom Fryderyka II. Taey zwolennicy związku z Austryą i Moskwą ostrzegali naród przeciw podstępny i nieprzyjazny jego zamiarom, co mu dało znów pohop do manifestu nader sprężystego, w którym oświadcza, że nie tylko nigdy nie miał zamiarów podobnych, ale przeciwnie chce utrzymać w całości odwieczne przymierza z Rzpltą. Uderzając zaś na rozsiewaczy tych wieści, mieni ich potwarcami i zaręcza, że sami zastawiają sidła na wolność, i dla tego odwracają uwagę narodu w inną stronę, aby nieogłędnych tém łatwiej w nie wciągnąć. Oświadcza w końcu, że jak z wszystkimi sąsiadami po świeżo zawartym pokoju drezdeńskim chce utrzymywać stosunki przyjazne, tak stojąc przy dawnych przymierzach domu swego z Rzpltą, będzie zawsze dążył do tego, aby wolność i prawa fundamentalne téjże najmniejszego nie poniosły uszczerbku. Manifest ten był widocznie wymierzony przeciw stronie dworskiej, która starała się najmocniej aby Fryderyka podać w podejrzenie.

Wszystko to razem, jak również nieprzyjaźń jawna familii (Czartoryskich) z Potockimi nie rokowało pomyślnego skutku sejmowi, który się zebrał (3 Października 1746) w Warszawie. Marszałkiem izby poselskiej obrano Antoniego Lubomirskiego, starostę kazimirskiego, przeciwnika familii, związanej wtedy z dworem i Brühllem, co okazywało dobitnie, że strona Potockich przeważa na sejmie. Ponieważ ajenci francuzcy i pruscy rozsiewali pogłoski o zachwianiu się stosunków przyjaznych dworu z Moskwą i Austryą, czém chcieli bardziej jeszcze zważyć ducha strony przeciwniej, wyszło (10 Października) oświadczenie poselstw

moskiewskiego i austriackiego, upewniające, że „*źle myślący i wyrodni obywatele*“ radziby naród wprowadzić w obłąd co do istniejących między ich dworami a królem stosunków, chociaż takowe nigdy przyjaźniejszymi nie były jak obecnie. Nie pomogło i to oświadczenie, ponieważ niechęć wzajemna wzrastała z dniem każdym. Nie brakło też ostrych wycieczek przeciw tym, którzy najniewinniejsze czynności i dążenia podając w podejrzenie, czernią ludzi wiernych ojczyźnie przed królem, i tém wzniecają nieufność między nim a narodem. Narzekano przytém na przewagę jednego domu, który wszystko radby owiadnać. Obrady wlokły się wśród ciągłych sporów i zatamowywania działalności sejmu przez sześć tygodni. Przygotowano już i projekta, gdy przecież na trzech sejmach poprzednich nie jedno już było utartem. Lecz w końcu zabrakło jak zwykle czasu do ich odczytania w dniu ostatnim sejmu (14 Listopada.) Marszałek zaklinał, inni zagrzewali mowami patryotycznymi izbę poselską, aby ratowała ojczyznę. Ponieważ zmrok zapadł wśród czytania projektów, zażądał marszałek światła, lecz strona przeciwna zasłaniając się przepisami ustaw, nie pozwoliła na świece. Próżne było dalsze zaklinanie marszałka, aby sejm o dzień przydłużyć, a rad nie rad musiał pożegnać posłów, którzy zostawiając znów na całe dwa lata Rzpltę w bezładzie i bezbronności, rozjechali się do domów.

Rozejście się bezowocne i tego sejmu napawało goryczą prawdziwych patryotów, którzy mogli się najsluszniej obawiać, że Rzplta nie zdoła bronić swój niepodległości, jeżeli nie wyjdzie z tego bezrządu. Lecz właśnie dla tego należało odpowiednich położeniu użyć środków, a na taką nie umiano się zdobyć odwagę, ponieważ nie śmiano poświęcić formy dla rzeczy. Owe narzekania późniejsze na radzie senatu nie przynosiły ojczyźnie korzyści i pomocy, a narzekający byliby niezawodnie skuteczniej usłużyli Rzpltej, gdyby podczas obrad sejmowych byli całego używali wpływu swego aby sejm utrzymać. Wszyscy tu winni, ponieważ w swój zawziętości nie umieli dobru i bezpieczeństwu ojczyzny poświęcić prywaty i ambicyi swójjej.

Na posejmowej radzie senatu przyszła pod rozbiór sprawa cerkwi wschodniej, którą Moskwa, jak widzieliśmy, nieustannie poruszała w drodze dyplomatycznej. Trzeba więc było rozpa-

trzyć skargi i sprawy zachodzące między unitami i dyzunitami, do czego środkiem najodpowiedniejszym uznano wyznaczenie komisji osobnej. Król wezwał (7 Grudnia) do niej dwóch biskupów, 4 świeckich senatorów, 3 z stanu rycerskiego i metropolitę unickiego. Gdy zaś ostatni umarł (w lecie 1747), polecił August komisji, aby zebrawszy się (6 Listopada) odroczyła swe czynności aż do czasu, który on uzna za stosowny do jej ponownego zebrania.

XXXVI. Zabiegi stron wojujących w Polsce. Przymierze Anglii i Holandyi z Moskwą. Przemarsz wojsk moskiewskich. Pokój w Akwisgranie.

Mimo pokoju drezdeńskiego między Fryderykiem II z jedną, a Austryą i jej sprzymierzeńcami z drugiej strony, nie ustawała wojna sukcesyjna, którą dwory burbońskie prowadziły dalej z równą zawziętością. Polska zyskała tyle przynajmniej, na tym pokoju, że pożar wojenny oddalił się od jej granic. Strony wojujące, które od dawna starały się najusilniej, aby siły swe zaczępcie wzmacniać przymierzami, wysłały i do Polski, jak widzieliśmy agentów swoich, aby z jej pomocą spowodować jaką dywersyą przeciwnikom. Wiedziano wprawdzie o jej bezbronności, lecz liczone na to, że w razie potrzeby znajdą się w niej siły odpowiednie. Wysłannicy francuzcy którym Ludwik XV polecił, aby na przypadek przymierza Moskwy z Austryą spowodowali Polskę i Turcyą do rozpoczęcia wojny, z tamtą starali się najusilniej o zawiązywanie stosunków z ludźmi wpływowymi, przez których chcieli odbudować dawne stronnictwo francuzkie. Przedewszystkiem zaś zbliżali się do niechętnych dworowi i familii. W tym samym kierunku byli również czynni ajenci króla pruskiego niedowierzającego Austryi, która mu nie mogła przebaczyć zaboru Szląska. Dwór znów pracował łącznie z poselstwami Austryi i jej sprzymierzeńców najmocniej, aby Polska w danym razie mogła skutecznie zaszachować króla pruskiego. Familia z nim teraz związana, popierała gorliwie te usiłowania, gdy Potoccy, Tarło i inni w przeciwnym szli kierunku.

Równe były zabiegi i w Petersburgu, gdzie właściwie ten przemagał ostatecznie, kto lepiej zdołał opłacić Bestużewa. Anglia nie szcędząc złota odniosła tu w końcu zwycięstwo, ponieważ skłoniła (30 Listopada 1747 r.) Elżbietę do przymierza, na mocy którego carowa się zobowiązała do wysłania 30,000 wojska posiłkowego przeciw Francji i jej sprzymierzeńcom. Wojsko to musiało oczywiście iść przez kraje polskie, a dla formy upraszał (w Styczniu 1748) król angielski wraz z stanami holenderskimi Augusta o pozwolenie przemarszu zaręczając, że przez to Rzplta najmniejszej nie poniesie szkody, ponieważ wojsko utrzymywane w najsurowszej karności za wszystko płacić będzie gotówkami pieniędzmi. Król dał wprawdzie odmowną odpowiedź z powodu, że najprzód *pacta conventa* i przysięga zabraniają mu wprowadzać bez wiedzy i przyzwolenia stanów obce wojska a powtóre, że Rzplta oświadczywszy się ściśle neutralną, chce żyć w zgodzie i przyjaźni z wszystkimi sąsiadami. Lecz czy to przeświadczony z góry, że Moskwa nie będzie się troszczyć o jego odmowną odpowiedź, czy też w skutek tajemnego z nią porozumienia, dość że polecił równocześnie hetmanowi koronnemu, aby wyznaczył komisarzy wojskowych z swego ramienia, którzyby czuwali nad tem, by z powodu tego przemarszu mieszkańcy nie ponieśli jakiej szkody. Potocki odpisał że wiedząc od jakiegoś już czasu o tym zamiarze dworu moskiewskiego, zawiadomił wprawdzie prywatnie wojewodów o potrzebie obmyślenia środków stosownych na wypadek wejścia Moskali, lecz komisarzów nie myśli wyznaczać, ponieważ obowiązany ustawami do obrony granic przeciw najezdnikom, nie może uprawniać wkraczania wojsk obcych w kraje Rzpltej.

Sprawa ta przemarszu oburzała wszystkich, a król pruski wraz z agentami francuzkimi podniecał bardziej jeszcze rozjątrzenie powszechne. Lewendal generał pruski oświadczył listownie prymasowi, że pan jego będzie mocno obowiązany Rzpltej, jeżeli takowa nie pozwoli Moskałom przechodzić przez swe dzierżawy. Zachęcał go przytém, aby użył całego wpływu swego w celu ochronienia Rzpltej od téj klęski przemarszu, wykazując między innymi, że same już względy religijne stanowczego z jego strony wymagają oporu, gdy przecież wiadomo, że Moskale w pochodzie

uprowadzają zwykle ludzi i dzieci, których następnie zniewalają do zmiany wiary. Tymczasem gromadziły się już wojska moskiewskie nad Dźwinią pod naczelném dowództwem ks. Repnina, generała artylerji, a Lasey zawiadomił (z końcem Stycznia) listownie Czartoryskiego podkancl. lit., że 30,000 wojska *w skutek udzielonego ze strony Augusta III pozwolenia* przechodzić będzie przez Kuronią, Kowno, Grodno itd., że będzie karność wzorowa i placenie gotówką, i że wysyłając właśnie oficerów z pieniędzmi na zakupno żywności potrzebnej, liczy z góry na pomoc podkanclerzego w tej sprawie ważnej dla jego monarchini.

Lasey pisał również (12 Lutego) z Rygi i do Józefa Potockiego. Hetman radził wprowadzić poprzednio w liście okólnym do wojewodów, aby gdy niepodobna w braku dostatecznej siły zbrojnej oprzeć się przemarszowi, starano się przynajmniej ochraniać mieszkańców od pokrzywdzeń, aby zatem wojewodowie naradziwszy się z znakomitszymi obywatelami, wyznaczili komisarzy, którzyby kierowali dostawą, porozumiewali się z komendantami moskiewskimi i dochodzili wszelkich szkód i krzywd przez wojsko moskiewskie zrzadzonych. Lecz jak królowi odpowiedział, że nie może mianować komisarzy z ramienia swego, tak odpisał (4 Marca) Lascemu z wielką godnością, że przemarsz ten bezprawny uważa za wtargnięcie w kraje Rzpltej przeciw prawu narodów i sąsiedzkiej przyjaźni. Wysłał oraz Malińskiego, podkomorzego krzemien. pułkownika wojsk kor. przeciw Moskwie z poleceniem, aby zapytał, jakim prawem i za czyjém pozwoleniem najeżdżają Rzpltę, aby protestował przeciw temu wkroczeniu łamiącemu niedawne zobowiązanie, że carowa pod żadnym pozorem wojsk swych nie wprowadzi do Polski, i aby w końcu bronił mieszkańców od wszelkich gwałtów.

W skutek wspomnionego listu okólnego hetmana zjechali się (24 Marca) w Lublinie Zamojski wojewoda lubelski, Tarło sandom., biskup chełmski i kilku jeszcze senatorów wraz z wielu urzędnikami i obywatelami województwa lubelskiego i sandomirskiego. Rozważywszy wszystkie okoliczności uznano wprowadzić, że na takim zjeździe prywatnym nie można sobie rościć prawa do mianowania komisarzy, lecz ze względu na nagłość potrzeby zobowiązano obu wspomnianych wojewodów, do polecenia pod-

województw, aby znieśli się z komisarzami i oficerami moskiewskimi i urządzili dostawę bez wszelkiego uciążenia mieszkańców lub narażenia kogokolwiek na straty. Sądy zaś ziemskie i starostów upraszano, aby w razie krzywdy lub gwałtu domagali się bezzwłocznego zadośćuczynienia od komendantów moskiewskich, a gdyby ciż odmówili, aby wygotowali cały akt wraz z dowodami w celu dochodzenia sprawiedliwości u samej carowy i jej sprzymierzeńców.

Wszyscy czuli upokorzenie Rzpltej, a nie zdobyli się na odwagę stanowczego oporu przeciw gwałtowi, chociaż nigdy nie było większej tego potrzeby. Należało bowiem okazać Moskwie, że się jest narodem niepodległym, który oświadczywszy raz neutralność, nie dozwoli pod żadnym warunkiem przechodzić obcym wojskom przez swe dzierżawy. Sam wzgląd zresztą na niebezpieczne następstwa tej zuchwałości ubliżającej narodowi, powinien był wszystkich zniewolić do chwycenia się środków ostatecznych, aby odeprzeć siłą siłą. Wiemy wprawdzie, że chociaż Fryderyk nie życzył sobie wnięszania się Moskwy w wojnę, nie dałby pewnie pomocy Rzpltej, gdyby w skutek oporu danego wkraczającym jej wojskom przyszło z nią do wojny, do którego oporu sam teraz podmawiał, lecz i to nie mniej pewna, że naród znoszący potulnie takie bezprawne przez kraj swój przemarsze, na które nie dał wyraźnego pozwolenia, naraża się samocheąc na utratę niepodległości swojej. Oburzenie powszechne świadczyło też wymownie, że większość ziemian czuła aż nadto, czém jej grozi chytróść i zuchwałość sąsiedzka. A jednak dzięki wrogiemu władaniu saskiego domu nie zdołano sobie poradzić. Król bowiem idąc za radą Brühla sprzyjał widocznie temu przemarszowi, i dla tego nie wydał mimo odmownej odpowiedzi stosownych rozporządzeń, a co gorsza nie zjechał w chwili tak ważnej do Polski, aby na radzie senatu lub nawet na sejmie nadzwyczajnym obmyślić sposób najodpowiedniejszy ocalenia godności i niepodległości Rzpltej. W jego zaś nieobecności nie mógł nikt przedsiębrać skutecznych środków obrony. Wiedziała o tém Moskwa i dla tego lekceważąc bezsilne protestacye Malińskiego szła sobie przez Polskę, jak gdyby przez własną jaką prowincję.

cyą. Wystąpienie jęj na widowni wojny spowodowało ostatecznie przyspieszenie układów o pokój powszechny, który też po wielu zachodach zawarto (18 Października) w Akwisgranie.

XXXVII. Brühlowie ziemianami polskimi. Sejm zwyczajny (1748) zmarnowany jak poprzednie. Rada senatu w Warszawie i uniwersały na sejm nadzwyczajny.

Pierwotnie mógł król wedle woli nadawać *indygenaty* (prawa obywatelstwa) i *nobilitować* (uszlachcać.) Ziemianie troskliwi o swe swobody i wyłączność stanową, a przytem podejrzewając zawsze królów, że dybią na wolność i prawa ich stanu, odjęli im tę władzę stanowiąc, że indygenaty i nobilitacye należą wyłącznie do sejmów. August III zobowiązał się prócz tego, że nie będzie żadnych czynił starań o nobilitacye lub indygenaty. Tymczasem zachciało się Brühlowi szlactwa polskiego, ponieważ inaczej nie mógł uposażać swęj rodziny dobrami Rzpltej. Gdyby jaki sejm był doszedł, może byłby się znalazł sposób dogodzenia tej żądy wszechwładnego ministra. Lecz po za sejmem zdawała się rzecz bezwzględnie niepodobną. A jednak i tu dopomógł mu zmysł wynalazczy jego popleczników. Jakby na zawołanie trafiła się wioska Brylewo w powiecie kościańskim, będąca własnością niejakiego Gronowskiego. Taka tożsamość nazw posłużyła do podrobienia dokumentu, z którego się na zdziwienie ludzkie okazywało, że przed 300 laty posiadali Brylewo grafowie Brylowie-Ociescy z Ocieszyna. Najęto palestrantów najrzęczniejszych, a ci ułożyli zaraz rodowód Brühla, sięgający aż do czasu owego Bryla-Ocieskiego, który założywszy Brylewo, z niego już się stale pisał Brühlem! Gronowski byłby się nie dał wyprzeć rodowodem i dokumentem z posiadania Brylewa, lecz wzięwszy sowitą zapłatę, przegrał sprawę w trybunale koronnym, przed który go pozwał Stanisław Ludwik syn ministra. W skutek więc

wygranego procesu stali się zabici niemieccy Brühlowie starodawną szlachtą polską, a król mógł ich obdarzać starostwami i chlebem zasłużonych. Wszyscy wiedzieli o tém, a jednak milczano na tak haniebną sprzedajność trybunału.

Po czterech sejmach spełzłych na niczém z powodu wzajemnej nieufności i wzajemnego przeciw sobie zajęcia rodów możnych zaczęto myśleć o sposobach, jakich użyć, aby sejmowe obrady do szczęśliwego doprowadzić końca. Przekonano się przytém, że niepodobna prawie na jednym sejmie, którego trwanie do sześciu ograniczono niedziel, postanowić i zmnożenie siły zbrojnej i środki na jęj utrzymanie. Zmarnowawszy więc całe lat dzieścięć na płonnych naradach zamierzono teraz dopiero oddzielić dwie te sprawy od siebie, a po załatwieniu całkowitem jednej, przystąpić do drugiej. Sprawa funduszów na utrzymanie siły zbrojnej musiała oczywiście pierwęj być roztrzygnioną przez uchwałę sejmu, zanim można było przystąpić do zwiększenia wojska. Z tego tęż względu zalecał król w uniwersałach przedsejmowych województwom, aby posłów swych zobowiązały wyraźną instrukcyą do obmyślenia i ustanowienia na tym sejmie funduszów na wojsko, a co do samęj aukeyi zostawia im zupełną wolność albo uchwalenia jęj zaraz, albo odłożenia do sejmu przyszłego. Był to środek rzeczywiście dobry, a tak można sobie było obiecywać, że wszystko pójdzie szczęśliwie.

Sejm zebrał się (7 Października 1748) w Warszawie, a zaraz pierwszego dnia obrano marszałkiem Wojciecha Siemińskiego, starostę dębowieckiego. Równie pomyślnie poszło złączenie izby poselskiej z senatem a po wysłuchaniu zdań senatorskich wzięła się taż izba do szczeręj roboty. Propozycye od tronu wykazywały nieodzowną potrzebę ustanowienia przedewszystkiem środków na płacę wojsku, które ma być zwiększoném, a co do czasu uchwalenia samęj aukeyi nie przesądzały bynajmniej zdaniu stanów, ponieważ zostawiały im zupełną wolność uchwalenia jęj zaraz lub odłożenia do następnego sejmu. Zdawało się zatém, że przy dobrej woli sejm ten szczęśliwie skończyć się powinien. Podano w myśl propozycyi od tronu projekt komisji ekonomicznęj, która złożona z senatorów i posłów miała zbadać wszystkie rodzaje podatków, ile który wniesie do skarbu, a przytém ułożyć taryfy obo-

wiązujące natychmiast, gdy sejm ten lub ów podatek uchwali. Komisyja ta miała przedsięwziąć przytém rewizyą zarządu skarbu i powprowadzać wszelkie ulepszenia, jakie uzna za stósowne. Projekt ten podobał się wszystkim, a chociaż odraczał samą aukcyą wojska, byłby przecieź umożliwił przez załatwienie niezbędnych robót wstępnych, ponieważ sporządzone dokładne taryfy i wykazy, ile który podatek przyniesie skarbowi, podałyby następnemu sejmowi możność uchwalenia takich podatków, jakich było potrzeba na utrzymanie dawnego i nowego wojska.

Zgodność, z jaką przez cztery blisko tygodnie sejm zajmował się pracami mu przydzielonemi, była właściwie pozorną, a trwała tak długo jedynie dokąd każde ze stronnictw miało nadzieję, że uzyska stanowczą przewagę. Nienawiść zaś wzajemna musiała natychmiast wybuchnąć oporem przeciw najzbawienniejszym ojezyźnie projektom i środkiem, skoro ujrzano, że przez nie strona przeciwna wzrośnie w znaczenie, wziętość i powagę. Tak było i teraz. Strona dworska, której głównemi podporami byli Czartoryscy, miała widoczną przewagę na sejmie, a sądząc błędnie, że potrafi sejm na wszelki utrzymać wypadek, dawała uczuwać swą przewagę stronie przeciwniej. Czartoryscy szczególniejszomogący nadto wiele u Brühla a więc u króla, dążyli widocznie do odsunięcia swych przeciwników od wszelkiego niemal wpływu na sprawy publiczne. Nieobeszło się przytém bez starć częstych, które nie pokonywały wprawdzie stanowczo, ale zato bardziej rozjątrzały wszystkich, narzekających już oddawna na zbytnią przewagę jednej familii. W skutek nieogłędnego a nawet nietaktownego postępowania dworu a mianowicie familii, chcącój wszystko owładnąć, i wszelkie dla siebie zagarnąć korzyści, zaczęły się mącić obrady w izbie poselskiej, co zwiastowało zły koniec sejmowi. Głuche jakieś wieści o utajonych planach i zamysłach dworu, zagrożających prawom i wolnościom Rzpltej, zaniepokoiły izbę poselską, która dotąd bardzo gorliwie i zgodnie oddawała się swym pracom. Zaczęto nawet przebąkiwać, że utrzymanie sejmu mogło by być niebezpieczne Rzpltej, zwłaszcza gdy dwór łącznie z familiją i cudzoziemskim ministrem coś knowa na szkodę wolności. Dwór mógł był zaradzić wszystkiemu przez sumienne usunięcie

owych obaw a szczególnie gdyby był starał się o pojednanie tych których zbyt niemięliwym forytowaniem familli oddalił od siebie. Lecz zamiast tego, chwycił się pół-środków, a między innemi nędznego środka przewabiania obietnicami posłów strony przeciwniej do siebie, czém właśnie utwierdzał niechętnych w podejrzywaniu ukrytych jakichś jego zamiarów. Chociaż przeto były już przyjęte niektóre projekta, a między niemi i projekt komisji ekonomicznej, zaczęto występować z rozmaitemi wątpliwościami i wnosić nowe rzeczy, które dawały powód do sporów zaciętych. Jedni żądali ponownego odczytywania projektów już przyjętych, czemu drudzy opierali się stanowczo. Niektórzy znów nie chcieli na nie zezwalać, dokąd Moskale, którzy po pokoju akwisgrańskim szli z powrotem przez Polskę, nie wyjdą całkowicie z dzierzaw Rzpltej. Na tych i podobnych sporach zszedł ostatek czasu sejmowego, a gdy nie było powszechnej zgody na przedłużenie sejmu, musiał Marszałek pożegnać izbę.

To ciągle niedochodzenie sejmów dowodziło najlepiej jak ciężką były klęską dla Rzpltej rządu Augusta III, którego jej dla tego dwa mocarstwa sąsiednie narzuciły na króla, aby nigdy nie wzmogła się na siłach, a tém samém nie zdołała w chwili stanowczej obronić swjej niepodległości. I cóż z tego, że zwoływał sejmy, jeżeli nie umiał ich do szczęśliwego doprowadzać końca? jeżeli miasto uśmierzać wzajemne rozjątrenie, pozwalał Brühlowi bardziej je ustąpiowywać przez zbytne forytowanie jednych ze szkodą drugich? Lecz jeżeli winimy króla, nie myślimy umiawniać a nawet usprawiedliwiać tych, którzy w zaciętości stronniczej woleli psuć obrady publiczne, pozbawiać ojczyznę obrony i narażać ją na upadek pewny, niż zgodzić się na środki ocalenia podawane przez przeciwników, którzy zatem pod osłoną patriotyczną działali z pobudek hydnjej prywaty, a udając gorliwych obrońców wolności i równości obywatelskiej, chcieli w rzeczy przewodzić nad wszystkimi.

Po niedoszłym sejmie złożył (28 Listop.) August radę senatu w Warszawie, na której prócz mniejszej wagi spraw rozbiegano i tę także, czy sejm nadzwyczajny potrzebny albo nie. Wielu nieuznało nagłości i dlatego zapadła uchwała, że skoro publiczne a ważne

będa powody, król złoży go w czasie i miejscu, jakie uzna stosownem. Uchwała ta nie była całkiem po myśli dworu, który widocznie życzył sobie, aby senat uznał nieodzowną i z samego już rozejścia się sejmku zwyczajnego wynikającą potrzebę zwołania poprzedzającego sejmku nadzwyczajnego. Widać to z pośpiechu, z jakim wygotować kazał uniwersały na ten sejm nadzwyczajny. Brühl w spółce z rodziną kazał je bez wiedzy ministrów Rzpltej od razu drukować po polsku, niemiecku, francuzku i po łacinie i wszystkie exemplarze wprost z drukarni do swęj kancelaryi odnieść. Uniwersał ten był ułożony w nader ostrych wyrazach. Król mówiąc w nim o swęj nieustannęj troskliwości i staranności o dobro i szczęście królestwa, narzeka gorzko na doznawane przeciwności, do których nie dawał powodu, skoro każdy, kto bezstronnie rozważy cały przeciąg czasu panowania jego, przyznać musi niezawodnie, że zawsze był posłuszny ustawom i nigdy nie szczenił ani trudu ani pracy, aby dobrze było ojczyźnie. Chociaż więc, zdaniem jego, wszystkie te zawody mogły przywieść go do opuszczenia rąk, nie poddawał się przecięż zwątpieniu, ale złożył sejm ostatni, a *„nigdy spokojniejszęj nie było pory do utrzymania tak potrzebnego sejmku dla dobra Ojczyzny i dla honoru narodu“*. Niewchodząc w rozbiór tego, co spowodowało psucie dawniejszych sejmów, powiada że *„teraźniejsza godna politowania sytuacja Rzpltej, wydanej na wszelkie niebezpieczeństwa, bez obrony, bez rady zaniedbałej w nieporządku wewnętrznym, żadnego prawie u postronnych niemającej poważania, jest szczególnie dziełem tych, którzy wyzuwszy się ze wszystkich przymiotów prawdziwym ojczyzny synom należących, i złością samą narabiając, zawsze na przeszkodę dobrym stawiają się zamiśłom, a w złych uczynkach szpetną chlubę i nie wstydliwą znajdując pociechę“*. Ubolewając nad tēm, że nie obca moc i siła nieprzyjacielska, ale *„domowa niezgoda i niepojednana zawziętość niszczą i gubią Rzplte“*, zaręcza, że jak proponował, co ojczyźnie było pożyteczne, tak usunął najchętnięj *„wszystkie rzetelne a niewymyśłone przeszkody“*, aby tylko sejm do požądanego doprowadzić końca. *„Ale to wszystko, powiada, w ludziach samą zuchwałą rządzących się namiętnością, żadnej nie znalazło uwagi, i owszēm tēm bardziej w zawziętej trwając złości, częścią pod prywatnym interesem, częścią przez nienawiść, zazdrość i zawsze niepowściągnioną do zepsowania*

najlepszych rzeczy chęcią, tamowali najświętobliwsze zamysły, odrzucali najbawienniejsze pospolitemu dobru środki i własną ojczyznę wyrodne dzieci okrutną zabijali ręką". Wykazawszy, że ów pokój błogi, którym Rzplta za staraniem jego cieszyła się wśród ogólnego pożaru wojennego, nie powinien nikogo w błędnem utrzymywać mniemaniu, że jak nie dojsście poprzednich sejmów żadnej nie przyniosło szkody ojczyźnie, tak i obecnie nie przyniesie, zwraca uwagę na świeże wypadki wojenne, które niejedną spowodowały zmianę. Otóż zdaniem jego należy drugich uczyć się doświadczeniem i wcześniej opatrzyć swe bezpieczeństwo, ponieważ nieczas będzie szukać sposobu obrony, gdy „je nieprzyjaciel odejmie ani ręk wyciągnąc do ratunku pozwoi". Twierdzi dalej, że gdyby nawet z zewnątrz żadne nie groziło niebezpieczeństwo, czego przecież „bardziej życzyć niż spodziewać się można", wymaga „sam nieporządek wewnętrzny, zaniedbane gospodarstwo domowe, upadek handlów, zguba miast, niedostatek pieniędzy i tak wiele złych natógów przeciw prawu i sprawiedliwości", koniecznej naprawy z pomocą sejmu tego wszystkiego, co z karbów ustaw wyszło. Zaręczając, że ten wyłącznie cel założył obecnemu sejmowi, pyta czy była sprawiedliwa jaka przyczyna do zepsucia onego? „Bynajmniej", woła, ale zapamiętałość niektórych co w każdej okazji najpożyteczniejszym zwykli szkodzić zamysłom, najzdrowsze rady trucizną zaprawiwszy w śmiertelne przemieniła napoje. A potem ci sami, którzy tak srogie popełnili zabójstwo, wstydu w oczach niemając, cieszą się jeszcze i chlubią z tego, jakby sobie na dobrą zastężyli sławę i z największego ojczyznę wybawili nie-szczęścia. Kiedy już na inszych zbywało im sztukach i wynalazkach, udali się do niegodziwej o naszej osobie suspicyi, ostrzegając niby zmyśloną życzliwością dobrze rozumiejących postów, iż jeżeli sejm dojdzie, Rzplta i wolność w wielkiem będzie niebezpieczeństwie, żeśmy szkodliwe narodowi temu i swobodom jego, naszym zaś partykularnym interesom pożyteczne taili myśli, i na tym sejmie do skutku je przyprowadzić usiłowali; a oraz dopełniając zbrodni swoich miary, włożywszy na nas tak szkaradną potwarz, puścili ten odgłos po prowincjach, województwach, ziemiach i powiatach dla omamienia i na postrach żarliwych o prawa i prerogatywy swoje obywatelów, aby tym sposobem zrzucili z siebie hańbę zepsucia sejmu,

a nas przywiedli do straty téj miłości i konfidencyi, którą stara-
 liśmy się dotychczas ustawiczną dobru pospolitemu poświęconą po-
 zyskać aplikacją“. Wynurzywszy przekonanie, że naród świadomy
 jego ojcowskich starań i zabiegów o dobro powszechnie nie uwie-
 rzy tym bajkom, i potwarców wstydem i hańbą okryje, opisuje
 cały przebieg sejm, przyczém powiada, że go wiele cieszyły
 zgodne z początku prace a chociaż „ci, którzy nie chcieli sejm,
 różne wynajdywali przeszkody, wybiegi i explikacye, dla wycieńcze-
 nia czasu obradom publicznym naznaczonego“ i wtedy byli czynni,
 musieli przecież obec jawnej użyteczności rzeczy wnoszonych
 umilkać, i przyzwolić pozornie na projekt komisji ekonomicznej.
 „Wzięto przytém, powiada dalej, kilka innych projektów ściągają-
 cych się do utwierdzenia spokojności wewnętrznej, do zachowania wza-
 jemnej między stanami konfidencyi, do utrzymania dobrej z sąsia-
 dami przyjaźni, na które gdy uniwersalna zaszła zgoda, gdy nie-
 wiele już zostawało kroków do pożądanej mety, natenczas złość sa-
 ma spostrzegłszy nieprzyjazną dla siebie konjunkturę bliskiego doj-
 ścia sejm, zdjęła zasłonę, pod którą swoje ukrywała sztuki, i już
 widocznie bez wstydu, dążące do końca rady w najlepszym zatrzy-
 mała biegu. Na ostatek zazdrośni szczęściu własnej ojczyzny syno-
 wie takie we wszystkich rzeczach sprawili zamieszanie, nietylko co-
 raz nowe a jedne drugim przecieć czyniąc propozycye, ale zakoń-
 czone już prawie psując dzieła i rezolwowane, przez siebie sa-
 mych przyjęte odrzucając projekta, że wszystkie starania, prace i
 trudy osoby naszej, senatu i większej nierównie liczby dobrze my-
 ślących postów próżne zostały“. Oświadcza więc, że chociażby go
 rozejście się bezowocne pięciu sejmów zrazić powinno, chce prze-
 cieć ze względu na naglące potrzeby Rzpltej złożyć sejm nadzwy-
 czajny w tém przekonaniu, że „wrodzona narodu polskiego do do-
 brego skłonność“ potrafi poskromić podobne nadal zamachy. Od-
 dając w ręce obywateli „losy i interesa ojczyzny strapionéj“ upe-
 wnia oraz, że nie przestanie z swéj strony „zadoseć czynić przy-
 jętym wraz z koroną i ozdobami jéj obowiązkom“. Kończąc prze-
 mową do ziemian powiada: „Ale raczcie najpierwéj pilno uważać,
 jakie osoby na poselstwo wybrać należy, którym tak wielką rzecz,
 całego królestwa szczęście powierzyć macie. Niechaj nie łudzą
 uprzejmości i wierności waszych ci, którzy pożytkując z nieporządku

i jak w odmęcie łowiąc, obawiają się, qby im kiedy nie odjęto z prawa nienależytych sposobów, których dotąd na prywatny swój zysk z publicznym zążywali uszczerbkiem. Jestto w mocy uprzejmości i wierności waszych naganić i skarać przeszłe, i zabezpieć dalszym podobnym występkiem. Pokazuje wam nieodwłocznego potrzebująca opatrzienia rany swoje ojczyzna, woła ratunku, niechże się go u własnych synów doprosi. Niepodobna, aby tak nieszczęśliwa i coraz niebezpieczniejsza sytuacja nie sprawiła w sercach waszych żalu i politowania. Starajcie się przeto takich na przyszły sejm obrać postów, którzyby nietylko wiadomością praw, rządów i gospodarstwa, ale co jest najpierwszą cnotą, poczciwem sumieniem i nieposzlakowaną o dobro pospolite żarliwością zaszczyceni będąc, prywatne interesa i zawziętość odrzuciwszy, na samą tylko wzgląd mieli ojczyznę. Dajcie im do zrozumienia, że wam się sprawić i ściśły z uczynków swoich oddać rachunek powinni. Wstrzymaj to jednych od złych zamysłów, drugim serca i ochoty doda, że z tém większą usilnością o dojscie sejmu pracować będą."

XXXVIII. Memoryał z powodu uniwersałów podany królowi. Wzburzenie umysłów i zaciętość stronnictw. Zerwanie trybunału koron. w Piotrkowie (1749 roku.)

Uniwersał powyższy pełen gwałtownych i namiętych wycieczek przeciw stronie niechętnej dworowi i familii nie mógł oczywiście przyczynić się do uśmierzenia niechęci, ale przeciwnie rozjątrzył jeszcze bardziej tych wszystkich, których piętnował mianem „złe myślących“, „wyrodných obywateli“, „potwarców“, „bezwstydných i złośliwych intrygantów“, „przestępców szukających polowu w odmęcie“, a nawet „zbrodniarzy“. Każdy mógł boleć nad tém, co się działo w Rzpltej, lecz strona dworska wraz z familją nie miała prawa obrzucania przeciwnej tego rodzaju obelgami, skoro sama w bardzo znacznej części dawała powód do zamieszania obrad publicznych. Brak ten umiarkowania a nawet przyzwyczajenia w wyrażeniach musiał oczywiście i tych nawet zabołec,

którzy nie byli tym uniwersałem wprost dotknięci. Bardziej jeszcze oburzał sposób tajemniczy i przeciwny wyraźnemu przepisowi ustaw, w jaki go ułożono i ogłoszono. Żaden bowiem z ministrów koron. nie wyjmując obu kanclerzy kor. nie wiedział o nim przed odtłoczeniem, a co więcej przed zaoblatowaniem go w grodzie którymkolwiek, umieściły tekst jego francuzki gazety holenderskie,

Wszystkie te okoliczności dały pochop senatorom w Warszawie obecnym do oświadczenia się przeciw uniwersałowi. Inicytywa wyszła od Józefa Potockiego hetmana i kaszt. krak. i od Tarły wojewody sandom., którzy osobiście czuli się dotknięci tym uniwersałem. Ułożywszy w mniejszym kółku memoriał również ostry i namiętny, udzielano go kolejno wszystkim ministrom kor. i senatorom w Warszawie obecnym. Niektórzy a szczególnie w. marszał. kor. byli zdania, że wszystkie miejsca drażliwe lub wymierzone przeciw familii należy opuścić, aby nie poczytano całej sprawy za prostą waśń, niezgodę lub prostą zazdrość między obywatelami, a za to oświadczyć się otwarcie i z godnością przeciw nadużyciom, jakich się dopuszcza obce ministeryum nie mające prawa mieszania się w sprawy polskie. Twórcy memoriału opuścili rzeczywiście niektóre punkta wskazane, lecz co do familii nie chcieli ustąpić, a odczytawszy go raz jeszcze w zebraniu liczniejszym, na którym byli obecni kanclerz, podkanclerzy i marszałek nadworny kor., postanowili wręczyć go królowi. Józef Potocki, Jan Tarło i Świdziński wojew. braclaw. zażądali tym celem posłuchania u króla, i oddali mu (31 Stycznia 1749 r.) rzeczywiście ów memoriał napisany po polsku z francuzkiem obok tłumaczeniem, gdy jak wiadomo August nie umiał ani słówka po polsku. Król wzięwszy go, oświadczył że rozpatrzywszy się w nim uważnie, wypowie następnie zdanie swoje.

Memoriał składał się z 5 punktów. W pierwszym wynurzono życzenie, aby król jak najprędzej z królową i królewiczami na dłuższy pobyt zjechał do Polski. W drugim upraszano, aby przed sejmem nadzwyczajnym *wejrzyć w prawdziwe i przeszłych i ostatniego sejmku niedojścia przyczyny i one wprzód uprzętnąć*. W trzecim wykazywano, że ów uniwersał w niektórych *punktach uszczypliwý*, czerniący przed królem wiernych synów ojczyzny i wmawiający w naród, jakoby miał złośliwe myśli o zamiarach króla,

nie może zjednać ufności między majestatem a wolnością, że zagradza drogę do zjednoczenia umysłów, że jątrzy bardziej narody koronne i litewskie, wzrusza spokojność publiczną, i dowodzi przewagi jednych a poniżenia drugich „równie w tój ojczyźnie urodzonych i zasługujących się“, że zatém „takie zarzuty, które winni na niewinnych wkładają, sejmu skleić nie mogą, i że ci, którzy królowi „takowe do uniwersału punkta podali, ciż sami przysztemu sejmowi pomyślnego nie życzą sukcesu, gdy takowe z daleka do niego czynią praeparatoria“ (przygotowania).

W punkcie czwartym powiedziano: „Prawda jest, że niezgody rozdwojone rady, nieporozumienie się, które zobopólniej potrzebują konfidencyi (ufności), trudność w sejmowaniu czynią, ale prawdziwa i jedyna racya, która i dyscencye (niezgody) sprawuje, i sejmy psuje, jednaż jest, która i wszelkich nieszczęśliwości i nieukontentowania publicznego jest powodem, a ta jest, że jedni nad drugich sobie równych wynosząc się, innym wszystkim do serca i do łask W. K. Mci drogę zagradzają i niegodziwie ich czernią, jako to *ex contentio* (z treści) uniwersału wydaje się. I że sami wszystkie do siebie rady, wszystkie po województwach dyspozycye, wszystkie do honorów i wakansów promocyje, wszystkie trybunałów i komisyj dyrekcyje w Polsce i Litwie do siebie pociągają, tój wszystkich utrzymują opinii, że wakanse, urzędy, królewszczyzny, szarże wojskowe, prelatury duchowne przez ich tylko idą ręce, jakoż w rzeczy samėj tak się dzieje. Ztąd po sejmikach gwałtowne postów obieranie, nie kogo chce szlachta, ale kogo oni inponunt (narzucają); ztąd w trybunałach nieznośne deputatów choć nieobronianych intruzye (wciskanie), dobrze obronionych *contumeliosae expulsiones* (haniebne wypędzanie), ztąd sprawiedliwości uszczerbek, ztąd krzywoprzysięstwa, ztąd zamięszania krzywd szlacheckich i nieukontentowania publicznego origo (początek, źródło); ztąd zacne równie familie utyskują, że choć się do samego króla pana i naturalnego łask dawcy udają, gdy to jednak czynią mimo tych, którzy rządzić pretendują, i nie tylko w prośbach swych odrzuceni bywają, ale i opaczniem udaniem zeli majestatici (gorliwości o majestat) szpetnie odmalowani zostają; ztąd ministrowie widzą krzywdę swoją i żalą się sprawiedliwie, że im inni w ich prerogatywy wpadają, że miesiące żołnierskie nieobserwowane, i zastużeni w wojsku i Rzpltej *non praemiantur* (nie są nagradzani), że papiery do podpisu minąwszy swój naturalny kanał nie wiedzieć

przez kogo idą; ztąd senatorowie malowanymi się u dworu i po województwach widzą, ani potrzebnego kredytu do skuteczniejszego służenia W. K. Mci i ojczyźnie trzymać sposobu niemają; wszyscy zaś ci przecież przenieść na sobie nie mogą, ut mendicent (aby zebrali) u równych sobie protekcyą i rekomendacyą, nie chcąc i nie mogąc dependować tylko od jednego Boga nam danego et liberis suffragiis (wolnemi głosami) sobie obranego Pana, któremu pewnie takowa sytuacya, w jakiej się teraz znajduje Rzplta, musi być tajna i znać ex effectis (ze skutku), że mu ją ukrywają ci, którzy do ucha pańskiego akces (przystęp) sobie per detrusionem (przez odepchnięcie) innych zabierają. Wszystko to boleć nieznośnie musi równie w wolnej Rzpltej urodzonych synów, których gdy accusare licet, quis innocens erit (wolno oskarżać, któż będzie niewinnym) bez justyfikacyi; justyfikować zaś nikt się nie może, póki go nie wydadzą accusatores⁴ (oskarżyciele).

W piątym oświadczone, że usprawiedliwienia wymagają owe potwarze uniwersału, którego się téż „dopominać będą i przeszli i przyszli postowie,⁴ i że chociaż wszyscy muszą powstawać na „praedominium“ (przemówność) jednej familii, tak nikt nie będzie się ważył źle tłumaczyć „święte W. K. Mci ku nam intencye nie pošlakowane w radach Jego i z prawem ojczystym zgadzające się akcye.“ Upraszano w końcu króla, aby nie zważając na bezzasadne zarzuty uniwersałów, zarówno dla nich był łaskawy.

Cały memoriał był wyłącznie, jak widzimy, przeciw familii wymierzony. Nie dotknięto w nim nawiasowo nawet bezprawnego mieszania się Brühla w sprawy Rzpltej, aby sobie nie narazić wszechwładnego ministra. Wybieg ten górno polityczny nie pomógł im wcale, ponieważ po kilku dniach [zażądano od nich, aby najprzód wymienili familiją, o której jest mowa w memoryale, a powtóre by go podpisano, gdyż inaczéj musiałby uchodzić za świśtek bezimienny. Był to niecny wybieg, skoro z góry wiedziano, że ci którzy memoriał osobiście jako zbiorowe zdanie senatorów do rąk oddali królowi nie mogli go następnie dopiero podpisywać bez ubliżenia swéj godności senatorskiej. Dwór wiedział zresztą bardzo dobrze, kogo w całej wtedy Polsce pod nazwą familii rozumiano, a tak udawał zbyt naiwnego, gdy zażądał jéj wymienienia. Poczynał sobie więc w téj sprawie ze zwykłą złą wiarą, gdy miasto użyć środków odpowiednich w celu załagodze-

nia wszystkiego, bardziej jeszcze rozjątrzał umysły przeciw sobie. Wkrótce też pojawił się (28 Lutego) memoriał w tych samych dziennikach holenderskich, w których umieszczono uniwersały, a w kilka tygodni później (25 Marca) wyszło w nich dodatkowe wyjaśnienie, że memoriał podało trzech tylko senatorów, i że ci nawet nie chcieli go następnie podpisać. Pojaśnienie to było tak ułożone, że zdawać się mogło, jakoby mimo wstępnych wyrazów memoriału: „*Senatorowie w Warszawie przytomni przy oświadczeniu winnej i najniższej submisji J. K. Mci z obligacyi poprzysiężonej Majestatowi i Rzpltej z najgłębszym respektem podają reprezentacye*“ prócz trzech wymienionych żaden inny z senatorów ani należał do składania memoriału, ani też wiedział o mającym nastąpić podaniu tegoż.

Sprostowanie to przesłane widocznie ze strony dworu lub rodziny rozjątrzyło bardziej jeszcze Potockiego i Tarłę, którzy listownie zażądali od wszystkich senatorów i ministrów wówczas w Warszawie obecnych oświadczenia, że wiedzieli a i zgadzali się na ów memoriał. Z listów tych, które w licznych kopiach rozpowszechniono po kraju, najważniejsze są Tarły i w. marszał. kor., wyjaśniające sprawę memoriału w sposób przez nas wyżej podany. Wielki marszałek ubolewał w swjej odpowiedzi, że nie przyjęto jego uwag co do rodziny, gdzie wyraźnie wskazywał, że jak każdemu wolno ubiegać się o względy dworu dla siebie i swych przyjaciół, tak skarga o to nie była właściwą w memoriale, który powinien w sobie mieścić jedynie rzeczy obchodzące całą Rzpltę. Skoro list Tarły rozszedł się po kraju, pojawiła się „*Kopia listu pewnego szlachcica do pewnego przyjaciela.*“ Jest to zręczna obrona dworu i rodziny, zwłaszcza gdy autor udaje najzupełniej bezstronnego w tym sporze. Uderza głównie na Tarłę, któremu zarzuca, że napastował już procesami mnogie osoby i własnych krewnych; że przywłaszczył sobie bezprawnie sumy wielkie na poselstwo do Rzymu przeznaczone, chociaż poselstwa tego nie odbył; że pułk łanowy kosztem publicznym utrzymywany używa do prywatnej swjej posługi; że wbrew prawu wybiera cła wojewódzkie i kupeców każe grabić, a cła należnego do skarbu Rzpltej nie chce opłacać; że gardząc powszechném żądaniem izby poselskiej na ostatnim sejmie promował a nawet

utrzymał rachunki podskarbiego z ogromną stratą skarbu publicznego; że na tymże sejmie, gdy postanowiono znieść wszelkie cła i myta prywatne, wyrobił sobie potajemnym układem z podskarbin 40,000 złp. rocznego wynagrodzenia za swe cła bezprawne, a złączywszy ów akt ohydny z niewiadomym jakimś projektem, który ku swój zachowuje obronie, skłaniał różne osoby do podpisu itp. Że zaś wojewoda sandomirski w liście swoim do W. Marszałka oświadczył chęć domagania się sejmu „*exorbitantiarum*,” odpowiada mu tutaj autor bezimienny, że istotnie sejm taki, mający wejrzeć ściśle we wszystko, co z karbów ustaw wyszło, byłby nader potrzebny, ponieważ na nimby się okazało jawnie, kto wart nagrody a kto kary. W kilka miesięcy wyszła odpowiedź pod napisem: „*Kopia listu pewnego przyjaciela*,” w której wykazywano rozmaite bezprawia i gwałty familii, związanej z Brühllem i wynoszącej się nad ustawy i równość obywatelską.

Było to więc pierwsze wyraźne a nawet otwarte starcie się stronnictw, które w części przynajmniej sformułowały swe przekonania. Familia związana z dworem uważała rząd silny jako jedyną kotwicę zbawienia, a chcąc go postawić, postanowiła poprzednio wszystko ovladnąć, poczem dopiero zamierzyła przystąpić do przerobienia Rzpltej w monarchią dziedziczną i silną. Każdy środek był jój dobrym, byle zbliżał ją do celu upragnionego. Strona przeciwna, która w ówczas nie przenikając jeszcze prawdziwych a daleko sięgających zamiarów i planów familii, przypisywała wszystko zwykłej u nas chciwości dóbr, zaszczytów i przewodzenia, stanęła przeciw instynktowo niejako przy staropolskich zasadach republikanizmu, przy wolności, prawie i równości obywatelskiej, chcąc około siebie skupić ziemian, i z pomocą tychże złamać przewagę familii u dworu i w Rzpltej. Jak na teraz była to walka o przewagę wpływu i znaczenia, osłaniana kiedy niekiedy politycznemi pozorami. Lecz od tego starcia po cząwszy przybrały oba przeciwne obozy znamiona i charakter prawdziwych stronnictw politycznych. Obóz familii czyli Czar-toryskich miał już wtedy cel wytknięty i dobierał do urzeczywistnienia tegoż środki, jakimi albo sam z siebie rozrządzał, albo mu nastęrczały okoliczności. Obóz przeciwny nie miał tój świado-

mości celu, i dla tego marnując swe siły w różnokierunkowych, często jawną prywatą nacechowanych dążeniach, nie zdołał wytworzyć u siebie tak silnej organizacyi, jaką nadali Czartoryscy swój stronie.

Po zajściach wywołanych memoryałem zależało obu stronom nader wiele na tém, aby mieć trybunał koronny po swój myśli. Czartoryscy wmówili w Brühla, że gdy Potocecy owładną trybunał, gotowi wglądnuwszy w sprawę o Brylewo, bezprawny poprzednio trybunału obalić wyrok. Tym wybiegiem zjednali sobie poparcie dworu, który stronie swojej nie tylko polecił, aby wspierała rodzinę, ale oraz marszałkiem trybunału wybrała Kazimierza Poniatowskiego, podkomorzego kor. Była więc forsą ogromna ze strony rodziny. Lecz nie mniejszej używali ich przeciwnicy, którzy swoich postanowili przeprowadzać deputatów a do łaski marszałkowskiej przeznaczali Potockiego, starostę tłumackiego. Wszystkie prawie sejmiki były z tego powodu nader burzliwe, gdy wszędzie obie strony zamierzyły na swoim postawić, i w równej prawie występowały sile. W wielu miejscach przyszło do gwałtów i formalnego zerwania sejmiku, w niektórych zaś, gdzie jedna ze stron w zbyt małej była liczbie, by stawić czoło przeciwniej, pozachodziły protestacye, a ledwie na kilku sejmikach dokonano wyboru spokojnie i wedle opisu ustaw. Strona Potockich postanowiła na sejmiku belzkim obrać deputatem starostę tłumackiego, ponieważ miała tam najwięcej zwolenników. Lecz i tu nie obeszło się bez oporu, ponieważ stronnicy rodziny lubo bardzo nie liczni wystąpili z kontradykeją. Na to porwała się strona Potockich do broni, a pędząc za głównym kontradycentem, niejakim Prekiem, który się skrył za kasztelana belzkiego Lipskiego, byłaby może tegoż wraz z tamtym zarąbała, gdyby ksiądz nie był wszedł z Przenajświętszym Sakramentem. Kasztelan wraz z Prekiem i inną szlachtą wyniósł się cichaczem bocznymi drzwiami z kościoła i poszedł do grodu miejscowego, aby tam wnieść manifest, lecz nie zastali nikogo w kancelaryi zależnej zupełnie od Potockich. Tymczasem okrzyknięto deputatami w kościele Potockiego starostę tłumackiego i Głogowskiego mimo protestacyi rzezonego kasztelana i innych, a przyszedłszy tłumem do kancelaryi, rozsiekaniem nawet grożono protestującym, jeżeli

wygotowanego nie zedrą manifestu. Kasztelan wniósł następnie swą protestacyą w grodzie włodzimirskim, a na ustanowienie trybunału udał się osobiście do Piotrkowa.

Zjazd w Piotrkowie był ogromny, gdyż obie strony przybyły nader licznie, a Potocecy przyprowadzili nawet Tatarów komputowych. Stary hetman obesiał listami wszystkich wpływowych obywateli, a między innymi i Godzkiego, kuchmistrza koronnego, aby dopomogli jego synowcowi, staroście tłumackiemu do łaski marszałkowskiej. Lecz Godzki, należący wraz z Rzewuskim Wacławem do tego odcienia stronnictwa dworskiego, które zawsze obstawało przy całości ustaw, nie widział możności utrzymania Potockiego, dokąd kasztelan belzki nie odstąpi od swego manifestu, czego tenże żadną miarą uczynić nie chciał. Jak Potockiemu asystowali Tatarzy, tak przybył podkomorzy koronny z ojcem i w towarzystwie wielu oficerów gwardyi koronnej, którzy jednakże nie byli w mundurach, aby nie razić oczu szlachty. Z obu stron było téż mnóstwo przyjaciół senatorskiego i rycerskiego stanu a każdy z poczem zbrojnych dworzan. W samym kościele oburzyła się szlachta na obecność Tatarów, a Glinka zażądał ich ustąpienia, na co Malachowski star. oświec. odrzekł, że i oni służą Rzpltej. Przekonano się wkrótce, że bez gwałtownego czynu się nie obejdzie, ponieważ dobrze obranych deputatów tak było mało, że nie podobna z nich było złożyć komplet ustawą przepisany, a przy równości niemal obu stronnictw nie można było żadnego utrzymać, przeciw któremu jakiegokolwiek zachodziły kontradykce. Wszysey więc, którzy do Piotrkowa przyjechali po to głównie, aby dopilnować, jak mówili, całości ustaw i równości obywatelskiej i nie dopuścić do funkcyi sędziowskiej deputatów źle obranych, uznali za rzecz najstosowniejszą wołać „*vacat*“ (brakuje) przy każdym województwie, z którego wybór był pod zarzutem. Zamiar ten mógł się tym łatwiej powieść ponieważ każda ze stron obu krzyczała najgorliwiej „*vacat*“, gdy kontradykca dotyczyła kogo z strony przeciwnej. Że zaś jak mówiliśmy deputatów bez zarzutu zbyt mała liczba nie wystarczała do złożenia kompletu sądowego, rozjechano się z wzajemnymi pogroźkami, nie ustanowiwszy trybunału.

XXXIX. Usiłowania dworu, aby zerwany trybunał ustanowić. Przyjazd króla do Warszawy. Sejm zwyczajny 1750 r. zerwany.

Wszyscy uczeni najboleśniej takie zatamowanie wymiaru sprawiedliwości na rok cały a ten i ów narzekał na czyn bezprzykładny w dziejach ojczyźstych, jakim było zerwanie trybunału koronnego; chociaż inni byli znów zdania, że z dwu złych lepsze rozejście się trybunału niż ustanowienie tegoż przemocą z podeptaniem ustaw i równości ziemiańskiej. Obie zaś strony przeciwnie zwały jedna na drugą wyłącznie winę wszystkiego, a żadna z nich nie chciała przyznawać, że do zerwania trybunału przyczyniła się bezprawnym i gwałtownym postępowaniem swoim na sejmikach i w Piotrkowie.

Król zawiadomiony o tém, co zaszło w Piotrkowie, rozpiisał natychmiast (25 Października) listy do głównych przewodców obu przeciwnych obozów, w których narzekając na nienawiść wzajemną, domów poważnionych z sobą, zaklina je do pogodzenia się z sobą ze względu na dobro powszechne ojczyzny. Rozesłał też listy okólne do innych senatorów zachęcając ich usilnie, aby wszelkich dokładali starań w celu pojednania domów zanieprzejaznionych, które swą niezgodą i wzajemną zazdrością narażają Rzpltą na bezradność i zamieszanie. Donosił przytem tak pierwszym jak nie mniej drugim, że zamierza wydać uniwersały zwołujące nowe sejmiki deputackie, skoro będzie miał pewność, że te z lepszym odbędą się skutkiem, niż poprzednie. Zagadnięci w ten sposób wojewoda sandomierski i kasztelan krakowski zaręczali w swych odpowiedziach, że nie powodując się żadną prywatą, gotowi zawsze z poświęceniem własnych korzyści służyć królowi i ojczyźnie i to wszystko czynić, czego tylko wymaga dobro powszechne, byle widzieli ubezpieczone prawa, swobody i równość ziemiańską, a to jest niepodobnym, dokąd ktokolwiek śmie i może się nad nie wynosić. Co zaś do zamierzonego wydania uniwersałów na sejmiki deputackie zgadzali się z wynurzonem przez innych senatorów zdaniem, że gdy ustawy wyraźnie

oznaczyły dzień tym sejmikom, a nie orzekły, co ma nastąpić w razie ich niedojścia, odjęły tém samém królowi prawo ich zwoływania i zastrzegły je sejmowi wyłącznie. Mniemali zatem, że gdyby król wydał takie uniwersały, pomnożyłby się tylko zamęt, a sama nieprawność obranego środka mogłaby wywołać gwałtowne i niebezpieczne starcia na sejmikach. Wszyscy doradzali jednomyślnie, aby król zjechał nie do Wschowy ale do Warszawy, a złożywszy tam radę senatu obmyślił na nią zgodny z ustawami sposób upewnienia krajowi wymiaru sprawiedliwości, przy czém mógłby najśnadniej wpłynąć na usmierzenie istniających między domami niechęci i nieprzyjaźni.

W myśl téj rady rozpiisał (10 Stycznia 1750) August listy okólne do wszystkich senatorów, w których im doniósł, że mimo „*gwałtownych interesów państw swych dziedzicznych*“ postanowił zaraz po Wielkiej nocy wybrać się do „*swego królestwa*“, gdzie z powodu rozbicia trybunału koronnego mogłoby przyjść do naruszenia pokoju publicznego. Aby więc temu zapobiedz, złoży (4 Maja) radę senatu w Warszawie, na której pragnie „*wynaleźć środki uciszenia wzburzonych umysłów i na potém jako najgruntowniej sprawiedliwości bieg ubezpieczyć*.“ I rzeczywiście była bytność jego niezbędną, gdy do dawniejszego po pięciu zerwanych sejmach bezrządu przybyło teraz zatamowanie wymiaru sprawiedliwości. Były wprawdzie sądy ziemskie i grodzkie, lecz sami senatorowie wskazywali w swych odpowiedziach, że brak sądu rozstrzygającego ostatecznie może przy rozjątrzeniu wzajemném stronnictw i osób dać powód do wielu czynów bezprawnych i gwałtownych, ponieważ mogą zachodzić wypadki, że ktoś użyskawszy pomyślny lub niesłuszny wyrok sądu ziemskiego, zechce go przemocą wykonywać na przeciwniku bez względu na to, że temuż przysługuje prawo odwołania się do najwyższego sądu. Dodajmy do tego wszystkiego i wpływy jeszcze obce, które nie mało przyczyniały się do zawiechrzeń wewnętrznych Rzpltej, a pojmiemy całą okropność ówczesnego położenia ojczyzny naszej.

August III był sam najzupełniej nieudolny, i dlatego zdawał rządy na Brühl, który zarówno z swym panem nie rozumiał należycie spraw polskich. Do spraw tych używano zwykle ludzi,

których strona mająca wpływ przeważny na dworze umiała polecić Brühlowi, lub którzy sami zabiegami swými stanowisko przy boku uzyskali królewskim, i dla tego w Dreźnie przebywali. Byli to ludzie częstokroć zdolni a praw ojezystych zawsze świadomi, którzy téż wskazywali czasem bardzo stosowne sposoby przywrócenia ładu i dobrego rządu w Rzpltej, a przytém obznajamiali króla albo raczej Brühla z przepisami ustaw, czego obaj nie wiedzieli. Co do przestrzegania téż formalności, było tego dosyć za Augusta III, który nietylko regularnie i punktualnie zjeżdżał na rady senatu do Wschowy, ale nawet tam podpisywał uniwersały, przywileje na starostwa i wszelkie inne nadania i mianowania, a tak nie można mu było zarzucać, że z zagranicy rządzi Polską. Zjeżdżał również i na sejmy z wyjątkiem 1742 r. Lecz takie przejażdżki króla, mieszkającego stale za granicą, nie mogły wystarczać do dobrego rządu, zwłaszcza gdy ten król nie rozumiał po polsku, był nieprzystępny a nadęty z powodu wyobrażeń przesadnych o swym majestacie królewskim, zrażał umysły czezemi i drobiazgowymi formami ceremoniału. Z téj przyczyny nie miał ani zręczności ani giętkości, ani w końcu serdeczności lub hartu przynajmniej, których trzeba było, chcąc panować tak burzliwemu żywiołowi, jakim było owe ciało wielogłowe, które nazywamy szlachtą czyli stanem rycerskim. Mimo pochwał i kadzideł, jakie mu sypały hojną ręką stronnictwa walczące z sobą w swych odezwach, a senatorowie i posłowie na zebraniach publicznych i w listach urzędowych, nie posiadał August ani miłości, ani poważania ogółu, który wiedział o tém, że nie król, ale Brühl rozrządza w rzeczywistości wszystkim.

Rzplta miała wprawdzie swych ministrów, którzy winni byli stać na straży ustaw i królowi to wyłącznie doradzać, co było zgodne z ustawami; lecz ministrowie, ludzie dworowi oddani, odśpiewywali piosnkę wedle układu Brühla. I na senatorach ciążył również obowiązek ostrzegania, gdyby się dowiedzieli o czemś szkodliwém Rzpltej, a tymczasem trzymała większość senatu bezwarunkowo z dworem i potakiwała we wszystkim Brühlowi, inni zaś sarkali słusznie, że im każą być na radach senatu „malowanymi“. Lecz wszyscy razem tak ministrowie jak drezdeńscy dorady króla czuli całe niebezpieczeństwo położenia Rzpltej i mu-

sicli myśleć o drogach i sposobach doprowadzenia chociażby jednego sejmu do końca. Skarb był pusty a zła moneta zagęściła się nadzwyczaj, ubóstwo zaś kraju było rażącym mimo zbytków i przepychu w domach możnowładców. Pomijając już wszystkie dawniejsze a dotąd niezłatwione sprawy, przybyła teraz nowa z powodu zerwania trybunału koronnego. Temu wszystkiemu mógł tylko sejm szczęśliwie skończony zaradzić. Ponieważ wiele zależało od marszałka, zaczął się sam dwór oglądać za najodpowiedniejszym, któryby potrafił zręcznie i sprężysto sterować obradami i do pomyślnego je przeprowadzić końca.

Dwór przypominał sobie marszałka sejmu pacyfikacyjnego, Wacława Rzewuskiego, męża nieskalanéj prawości i człowieka zasad, który będąc na dobrej bardzo stopie z dworem, nie miał zatargów ani z familią ani z Potockimi, a przytém używał między szlachtą ogromnéj wziętości i wywierał na nią wpływ nie mały. Lecz Rzewuski jakiegokolwiek miałby zdolności do kierowania obradami publiczny, nie mógł przecież jako senator być posłem, a tém samém i o marszałkowską łaskę nie dozwalały mu się ubiegać ustawy. Aby tę przeszkodę usunąć, złożył Rzewuski urząd wojewody podolskiego, przez co wszedł znów w poczet stanu rycerskiego. Lecz już sejmiki nie rokowały pomyślnego końca sejmowi, tak były wszędzie burzliwe, ponieważ namiętności spotęgowane zajściami zeszłorocznymi w Piotrkowie grały najgwałtowniej w całym kraju. Do nienawiści wzajemnéj walczących z sobą stronnictw przyplątywały się i inne jeszcze względy. Przeciwnicy bowiem familii zarzucali jéj wtedy i później, że nie życząc sobie takiej naprawy Rpltéj, któraby przez usunięcie wewnętrznego rozstroju upewniała możność samoistnego rozwoju na drodze ubezpieczenia wszystkich urzędów społeczno-narodowych, chciała doprowadzić bezrząd do najwyższego stopnia, aby następnie pewność zagrażających ojczyźnie nieszczęść i katastrofy nieuniknionej zmusiła naród do przyjęcia takich przeobrażeń Rzpltéj i takiego kształtu rządu, jakie jéj się podoba mu narzucić. Jak więc zerwała trybunał, jak wichrzyła w Rzpltéj to w spółce z Brühlem to przeciw niemu, tak wysilała się najuporeczywiej, aby psuć sejm zamierzające naprawę jéj planom przeciwną. Działając bowiem z planem i żelazną konsekwencyą, wiedziała co robi i gdzie dąży,

a tak można najsluszniej twierdzić, że przez rozmyślne zwiększenie bezrządu chciała dojść do przekształcenia Rzpltej w monarchią. I teraz więc krzyżując tak dworu jak niemniej przeciwników zamiary, zawichrzyła sejmiki, na których przychodziło do starć nawet krwawych.

Samo miejsce, gdzie Rzewuskiego wybrano posłem, dowodzi najlepiej, że tą razą Potoccy złączyli się z stroną dworską i chcieli sejm utrzymać i na nim najpilniejsze przynajmniej pozalać sprawy. Wybrano go bowiem w ziemi chełmskiej, gdzie Potoccy mieli przewagę. Lecz i ten środek zamiast przynieść korzyść spodziewaną, pogorszył wszystko bardziej jeszcze. Gdy się bowiem sejm zebrał (7 Sierpnia) w Warszawie, a po zwykłym zagajeniu marszałek starej laski wezwał izbę do wyboru nowego marszałka, powstał ogromny krzyk na to w izbie poselskiej, że senator jest posłem. Wielu bowiem występowało z twierdzeniem, że mimo zrzeczenia się swego Rzewuski jest w rzeczy wojewoda, skoro nie ulega wątpliwości, że król zaraz po sejmie powróci mu to krzesło w senacie. Mieniać zatem krok ten podstępny, zwrócono uwagę podejrzliwej zawsze szlachty na niebezpieczeństwa, jakie mogłyby ztąd wyniknąć dla wolności stanu rycerskiego i dla prerogatywy izby poselskiej, gdyby senatorowie mogli wbrew ustawom w niej zasiadać i marszałkować. Rzewuski musiał odierać te i inne podobnego rodzaju zarzuty, a roznamiętnionym przeciwnikom przypominać, że senator nie traci przecież szlachectwa, że zatem po złożeniu dostojęstwa senatorskiego wraca zawsze na stanowisko swe w stanie rycerskim. Próżne były wszystkie te wywody i wszelkie usiłowania dworu, aby sejm w samym początku zachwiany utrzymać. Wzburzenie bowiem wzrastało ciągle, a po kilku dniach walki zaciętej nastąpiło zerwanie sejmu przed wyborem nawet marszałka. Rzplta skazana znów na dwuletnią bezradność używała wprawdzie pokoju z zewnątrz, lecz okupując go nieustannem a ciężkiem upokorzeniem, mogła tak długo tylko nim się cieszyć, dokąd wzajemna nieufność dzieliła jej sąsiadów.

Po zerwaniu sejmu złożył (25 Sierpnia) król radę senatu z przytomnych w Warszawie senatorów, na której jak zwykle poobmyślano środki tymczasowe, aby zaradzić chwilowej potrze-

bie, lub załatwiano niezbędne sprawy bieżące. Między innemi wysłano Stanisława Sługockiego strażnika polnego wojska kor. do hana krymskiego z oświadczeniem przyjaźni, lecz polecono mu wyraźnie, aby w żadne nie wchodził o cokolwiek umowy. Polecenie to zdało się dworowi dla tego potrzebném, ponieważ miał od posła polskiego w Stambule doniesienie, że rząd turecki wyrzucając Rzpltej naruszenie warunków traktatu karłowickiego, chciał tegoż posła skłonić do układów o inne, a nie z nim nie wskórawszy przykazał hanowi, aby przy sposobności z swęj strony próbował, czy nie dadzą się wdrożyć jakie układy z Rzpltą. Prócz tego wiedziano, że Turcy, którzy jeszcze nie skończyli sprawy rozgraniczenia z Moskwą, sarkali nieustannie na rząd polski, dla czego dał Moskwie zagarnąć kilkadziesiąt mil kraju Rzpltej, a tak można się było spodziewać, że han czy to z własnej pobudki, czy z natchnienia tureckiego poruszy tę sprawę za przybyciem doń Sługockiego. Związany więc wyraźną instrukcją nie chciał się tenże podjąć polecenia hetmana w. kor., który chciał przezeń prosić hana, aby swęmi strażami obsadził przesmyki hajdamaków i nie przepuszczał ich przez swe dzierżawy, czém umyślił zapobiedz ich tak częstym wycieczkom do Polski. Lecz gdy się Sługocki od tego wymówił, wysłał do hana z swęj strony Chojeckiego wojskiego braclawskiego. Na téj radzie senatu oddał król napowrót województwo podolskie Rzewuskiemu, a za powolność i chęć dobrą uposażył go starostwem chełmskim. Nagroda była, ale skutek okazał niestety, że środek przedstawienia na marszałka sejmu człowieka, który bardzo szezczęśliwie marszałkował i na sejmie pacyfikacyjnym i kilkakrotnie na trybunał, nie jest do użycia. Jakieś nieublagane, że tak powiem, przeznaczenie wiodło Rzpltą do upadku, skoro się nikt nie znalazł, ktoby śmiał i umiał ją wstrzymać na straszliwej pochyłości, na jaką weszła.

XL. Zgrupowanie się stronnictw po śmierci Józefa Potockiego. Zabiegi angielskie i francuzkie w Polsce.

Gdy król po odbytej radzie senatu odjechał do swęj Saksonii, szły rzeczy w Polsce swoim torem. Zmieniali się wprowadzie lu-

dzie, lecz nie zmieniało się zatrważające wszystkich rozumniejszych położenie Rzpltej, a nawet pogorszało się z dniem każdym, skoro nie mieliśmy wówczas ludzi wielkiej inicjatywy, którzyby stojąc niewzruszenie na podstawie czysto narodowej, obmyślili cały plan gruntownej naprawy Rzpltej i jej urzędzeń a przytém potrafili go przeprowadzić w zupełności. Było projektów i projektantów dosyć, były nawet ostrzeżenia, że ta niepodległość imienna długo potrwać nie może, i że przy pierwszym porozumieniu się zgodnym sąsiadów, Rzplta padnie ofiarą tej zgody. Lecz gdy nikt właściwie praktycznych nie wskazywał środków, a zawiść, zazdrość i nieprzyjaźń wzajemna stronnictw zgrupowanych około dworu i kilku możnych domów psuły najzbawienniejsze zamiary i roboty, doradzane lub rozpoczęte przez stronę przeciwną, musiało wszystko zmarnieć i coraz bardziej upadać.

Śmierć Józefa Potockiego kasztelana krakowskiego i wielkiego hetmana koronnego († 19 Maja 1751). Obudziła współzawodnictwo tych wszystkich, którzy do opróżnionych tą śmiercią dostojęństw wzdychali. Ich zaś obsadzenie świadczy najlepiej, jak i jeszcze familia wpływ miała na dworze królewskim. Gdy bowiem August III, zjechał (5 Czerwca 1752) na radę senatu do Wschowy w celu ułożenia propozycyi od tronu i ogłoszenia uniwersałów na sejm zwyczajny, oddał kasztelanią krakowską Stanisławowi Poniatowskiemu, a wielką buławą obdarzył Jana Klementa Branickiego, dotychczasowego hetmana polnego ożenionego z Poniatowską, córką nowego kasztelana krakowskiego. Oba więc dostojęstwa dostały się członkom familii. Polną buławę wziął Wacław Rzewuski, duszą i sercem przywiązany do domu saskiego a szczególnie do króla, po którym sobie obiecywał stałe, że ojczyznę wydzwignie z poniżenia, a tém samém zapobieży jej upadkowi.

Branicki lubo spowinowacony z familią nie należał bynajmniej do jej robót, a nawet przeciwnie, jako zwolennik starszalskiego republikanizmu był najzaciętszym nieprzyjacielem przekształcenia Rzpltej w monarchią dziedziczną, o czém właśnie familia marzyła nieustannie. Wpływ największy wywierał wtedy na nowego hetmana koronnego Jędrzej Mokronowski. Człowiek ten uczciwy i śmiały, a nawet więcej nierównie mający oświaty i ukształ-

cenia, niż ówczesna szlachta, lecz bardziej krasomówca i teoretyk, niż dojrzały a praktyczny mąż stanu, nie umiał się nigdy zdobyć na wielką incyatywę, a co gorsza nie był owym człowiekiem czynu, który myśl raz powziętą mimo niezliczonych trudności i przeszkód usiłuje ostatecznie urzeczywisnić. Z tego też powodu nie odznaczał się bynajmniej ani wytrwałością, ani konsekwencyą żelazną w działaniu lub przeprowadzeniu planu użytecznej naprawy Rzpltej, ale uznawał po klęsce bez oporu prawie każdy czyn dokonany. Powodując się zimnym przeważnie rozsądkiem, nie lubiał stawiać za wiele na kartę i dla tego nie spostrzegamy go nigdy współczynnym w owych rozpaczliwych usiłowaniach narodu, gdzie trzeba było bezwarunkowego poświęcenia. Gładki, osobiście prawy i niesprzedajny, przytém dobrze widziany w Paryżu i Berlinie gdzie czas jakiś przebywał a nawet w Petersburgu, przetrwał nietknięty wszystkie burze, klęski i upadek nawet ojczyzny i utrzymał aż do śmierci swą wziętość i dobre imię między współobywatelami. W owym czasie holdował wprawdzie zasadzie republikanizmu, lecz zanadto znów ocierał się w świecie, by niepostrzedz, że urzędzenia Rzpltej w części zużyte, w części zaś powypaczane i niezgodne z duchem czasu, wszechstronnej potrzebują naprawy. Oświadczył się więc za najrozsądniejszą naprawą, lecz z zachowaniem kształtów Rzpltej, czyli był za reformą na podstawie ustaw starodawnych, a nie za przekształceniem formy rządu. Ponieważ Mokronowski nie wierzył w możność wytworzenia z łona narodu sił dostatecznych ku obronie niepodległości Rzpltej na przypadek wojny zaczepnej ze strony sąsiadów, chciał jęj całość zabezpieczyć przymierzem z Francją, do której lgnął z osobistego przekonania, że nigdy nie opuści Polski w niebezpieczeństwie. Ufał niemniej liberalizmowi i biegłości politycznej Fryderyka II, króla pruskiego, że ze względu na niebezpieczeństwo własnego państwa niedozwoli żadnemu z sąsiadów zwiększyć się ze szkodą Rzpltej.

W tym właśnie czasie zanosilo się na nową wojnę powszechną w Europie. Dom bowiem rakuzki czując się pokrzywdzonym zaborami króla pruskiego, które temuż przyznać musiał na własność w pokoju drezdeńskim i akwizgrańskim, czychał tylko na sposobność dogodną, aby rozpoczynszy wojnę, nietylko utraczone

odzyskać prowincye, ale w dodatku pognać zienawidzonego przeciwnika. Ponieważ czujny, przebiegły i ostrożny Fryderyk wiedział o skrytych zamiarach dworu wiedeńskiego, i dla tego starał się utrzymać swe związki z Francją i domami burbońskimi, musiała Marya Teresa wzajem szukać sprzymierzeńców, aby podolać w walce, którą sama pragnęła wywołać. Anglia odwieczna nieprzyjaciółka Francji była gotowa zawsze do przymierza przeciw tejże, i dla tego związała się z Austrią, ponieważ Fryderyk był w przymierzu z Francją. Przygotowując się więc skrycie do wojny, chciała Anglia tak wszystko nastroić, aby ją rozpocząć przeważnemi siłami i zgnieść odrazu przeciwników. Nato trzeba było wciągnąć Moskwę w przymierze i wyjednać albo raczej kupić 100,000 wojska na swe i Austrii usługi. W dodatku szło tu i o pozyskanie króla i Rzpltej raz, aby mieć wolny przemarsz przez jej dzierżawy dla spodziewanych posiłków moskiewskich, a powtóre aby i ich związać jeżeli można, przymierzem z sobą. Dwór angielski wysłał w tym celu kawalera Wiliamsa, człowieka zdolnego i śmiałego, ale przytém przewrotnego rozwiązłego i nieprzebierającego w środkach, do Polski, zkąd dopiero miał się udać do Petersburga. List wierzytelny (z 22 Sierpnia 1752) dany Wiliamsowi był wystósowany do stanów Rzpltej. Wiliams odznaczający się wielką bystrością rozumu, trafnym poglądem spostrzegł odrazu, że Czartoryscy nietylko mieli znaczny wpływ u dworu, lecz utworzyli już silne i dobrze zorganizowane stronnictwo. Zmiarkowawszy ich plany przeobrażenia Rzpltej, postanowił ich ująć z tej strony i związać z sobą. Zaręczał im przeto, że gdy za ich staraniem Rzplta przystąpi do zamierzonego między Austrią, Anglią i Rosją przymierza, mogą wzajem liczyć z wszelką pewnością na pomoc państw tych w każdym wypadku a szczególnie jeżeli przyjdzie do projektowanego przez nich przekształcenia rządu w Polsce. Czartoryscy, którzy sami wiedzieli najlepiej, że mimo przewagi, jakiej dotąd używali w Rzpltej musieliby bez pomocy zewnątrz uleść w walce z całym niemal stanem rycerskim, niechęcącym takiego przekształcenia rządu, chwycili się nader skwapliwie propozycji Wiliamsa, zwłaszcza gdy im przyrzekł w dodatku, że weźmie ich siostrzeńca Stanisława Poniatowskiego z sobą do Petersburga, aby tam chodził

około interesów rodziny i stronnictwa, na którego stali czele. Związanie się Czartoryskich z Wiliamsem tworzy ważny zwrot w ich polityce ówczesnej.

Jest rzeczą najzupełniej pewną, że Czartoryscy ani teraz ani później nie zaprzędawali się obcej polityce, i że nie myśleli bynajmniej służyć jej za proste tylko narzędzie. Przeciwnie, wyobraziwszy sobie, że tylko przekształcenie Rzpltej w rządzą monarchią dziedziczną mogło ojczyznę w bezrządzie pogrążoną od niewątpliwego uchronić upadku, dążyli z wytrwałością do tego, a nie mogąc swych planów własnymi urzeczywistiwić siłami, postanowili korzystać z kłopotów i oświadczeń mocarstw sąsiednich, aby za pozorną uległość i robienie tego, co tymże w chwili bieżącej było korzystnym i potrzebnym, uzyskać ich pomoc i opiekę do wytworzenia siły wewnętrznej, zdolnej oprzeć się im samym, gdyby kiedyś chciały narzucać swą wolę i politykę Polsce, albo burmistrzować w jej dzierzawach. Słowem, umyślili użyć obcych za narzędzie dogodne do wzmocnienia własnej ojczyzny, a pozorne uleganie ich woli, albo raczej stósowanie się chwilowe do tejże miało być środkiem najodpowiedniejszym do urzeczywistnienia celu powyższego.

Wspominaliśmy wyżej, że Francya wraz z domami burbońskimi i królem pruskim przeciwny tworzyła obóz, a spostrzegłszy zabiegi angielskie, postanowiła je pokrzyżować i udaremnić w Polsce i Moskwie. Hr. Broglie, niegdyś żołnierz waleczny a następnie dyplomata, wyjechał z polecenia samego Ludwika XV do Polski. Miał on wprawdzie utrzymywać dla formy stosunki z ministrem spraw zewnętrznych i od czasu do czasu donosić mu o swych czynnościach, lecz główna a przytém tajemna jego korespondencya odbywała się wprost z samym królem bez pośrednictwa któregokolwiek z ministrów. Broglie był niewątpliwie człowiekiem osobiście prawym, o ile tylko nim być mógł dyplomata XVIII wieku, poświęcający bez wachania i sumienia wszystko kierunkowi polityki obranej. W instrukcyi tajemnej jaką otrzymał od Ludwika XV stało wyraźnie, że jest stanowczym życzeniem króla, aby poseł pracował najusilniej nad utrzymaniem dotychczasowego bezrządu w Rzpltej i wszelkimi sposobami przeskadzał wytworzeniu się władzy silnej. W myśl tej instrukcyi

winien był psuć to wszystko, co mogło przywieść Rzpltę do ładu i porządku, a zato podtrzymywać i stopniować nieufność między królem i narodem, kupować i udaremniać zabiegi przeciwników Francyi i mieć zawsze w odwodzie możność wzniecenia czyto niepokoju, czy téż demonstracji wojennej, gdyby tego wymagał interes Francyi. Zadanie to nie było łatwem, ponieważ Broglie nie zastał równie Wilamsowi stronnictwa porządnie już zorganizowanego, chociaż odrazu spostrzegł, że są liczne materyały, z których możnaby utworzyć stronnictwo i nadać mu większą nawet potęgę niż miało stronnictwo familii. Lecz rozpoczynając swą działalność spotkał inną jeszcze trudność. Zawody jakich ci wszyscy doznawali, którzy licząc na pomoc i opiekę Francyi dali się wciągnąć, w jej widoki i plany polityczne, a co gorsza niesumienna obojętność, z jaką rząd francuzki niedawno poświęcił swych stronników w Polsce, zraziły wszystkich niemal do Francyi, skoro było zawsze rzeczą niebezpieczną polegać na jej obietnicach. Każdy więc wahał się najsluszniej, ponieważ nie miał wcale pewności, czy naraziwszy swój spokój, swe mienie, dobro rodziny a nawet życie, znajdzie w razie niepowodzenia jakikolwiek punkt oparcia we Francyi i czy za lada zmianą kierunku polityki rząd francuzki swym zwyczajem nie zda go na łaskę lub niałaskę zaciekłych przeciwników. Prócz tego należy jeszcze uwzględnić, że lubo August III po sejmie pacyfikacyjnym wielu z dawnych przewódców stronnictwa francuzkiego na wysokie wyniósł dostojenstwa, nie dawał im przecież stanowisk bardziej wpływowych, ponieważ nie ufał im nigdy całkowicie. Mimo tych trudności postanowił Broglie odbudować stronnictwo francuzkie w Polsce, a środkiem do tego miał być wstręt przeważnej większości ziemian do reform zamierzonych przez familję. Zaraz za przybyciem swoim zwrócił oczy na Branickiego, który lubiąc wystawność, zbytki i rozpustę nawet posunoną do tego stopnia, że rodzaj sera-ju sobie utrzymywał, miał jako pan zaliczany do najmniejszych w Rzpltej ogromną wziętość między szlachtą, której tłumy w swęj „rezydencyi“ białostockiej podejmował gościnnie. Choć spowinowacony z familją, nienależał do jej stronnictwa, lecz wiódł politykę na własną rękę. Że zaś z nim samym trudna była sprawa, starał się Broglie otaczać go ludźmi pozyskanymi dla

widoków francuzkich, którzy mieli wpływ wywierać na hetmana. Głównym z nich był Jędrzej Mokronowski, o którym wspominaliśmy powyżej, a który wielką odegrał rolę w dziejach ojczyzny naszej drugiej połowy XVIII wieku.

XLI. Sejm zwyczajny grodzieński (1752) zerwany. Zamiar familii utworzenia konfederacyi. Sprawa o ordynacyą ostrogską.

Tak stały rzeczy, gdy po opisanéj poprzednio radzie senatu król złożył sejm zwyczajny w Grodnie (5 Października 1752 r.) Broglie, który za krótko bawił w Polsce, by mógł już utworzyć stronnictwo silne i oparłszy się na niem, zakierować sejmem wedle woli, chciał skrzyżować jedynie plany familii, a w razie ostatecznym spowodować nawet zerwanie sejmku, gdyby na nim zamierzono poprzesać uchwały sprzyjające nieprzyjaciółom Francyi t. j. angielsko-rakusko-moskiewskiej. Chodziło mu zaś teraz o to szczególnie, aby na tym sejmie nie uchwalono ani samej aukcyi wojska ani środków umożliwiających pomnożenie w krótkim czasie siły zbrojnej, którąby też koalicya mogła użyć ku swym celom. Lecz i familia wiedziała zarówno, że na sejmie nie przeprowadzi zamiarów swoich, skoro nie zdoła żadną miarą uzyskać jednomyślności, i dla tego postanowiła jąć się innego a skuteczniejszego środka. Z jęj to nastrojenia zatamowali wnet po zaczęciu sejmku obrady Świdziński poseł braclaw. i Morski poseł sochaczew. pod pozorem, że król nie dotrzymuje zaprzysiężonej z narodem umowy. Gdy zaś obu starano się skłonić do przywrócenia odjętej sejmowi działalności, pojawił się ostry manifest Świdzińskiego, w którym tenże w sposób gwałtowny uderzał na Augusta za złamanie wszystkich niemal warunków, pod jakimi oddano mu rządy w Polsce. Tak sam manifest jak nie mniej wyjazd Świdzińskiego spowodował zerwanie sejmku.

Był to manewr bardzo zręczny ze strony Michała Czartoryskiego, którym chciał podać familii możność ovladnienia Rzpltej.

Udając bowiem oburzenie najwyższe, jakiem wszyscy wierni poddani winni być przejęci na widok takiej urazy wyrządzonej królowi przez jego i ojczyzny nieprzyjaciół, wystąpiła familia z obszerną obroną rządów Augusta III, i postawiła zarazem wniosek, aby tę obronę licznemi opatrzwszy podpisami przedłożyć królowi. Był to właściwie akt wielkiej doniosłości politycznej, ponieważ zobowiązywał każdego z podpisujących do obrony króla przeciw wszelkim zamachom fakeyi mu nieprzyjaznych. Można go więc było uważać za wstęp do konfederacyi przy królu, a że pochlebiał dworowi, łatwo było przypuszczać, że nie odmówi swęj pomocy do zawiązania podobnej konfederacyi.

Z początku szło wszystko najpomyślniej. Wciągnąwszy bowiem Branickiego do współudziału w tęg robocie pod pozorem, że tu idzie o honor króla i dobro ojczyzny, zyskano możność złożenia jak najliczniejszych podpisów, zwłaszcza gdy w mieszkaniu hetmana złożono akt ów do podpisywania. Wkrótce był tęg okryty stu przeszło podpisami senatorów i najznakomitszych ludzi stanu rycerskiego. Familia była już najpewniejszą skutku i nie powątpiewała bynajmniej, że w konfederacyi zamierzonej potrafi ster ować, a wtedy zrobi co zechce, ponieważ nie pozwoli na jęg rozwiązanie, aż cel będzie dopięty. Mokronowski jednakże pomięszal jęg wszystkie szyki czy to z własnego popędu czy tęg z nastrojenia posła francuzkiego, który zrozumiał natychmiast, do czego zmierzają plauy familii. Wszedłszy bowiem do komnaty hetmana, gdzie ową obronę albo raczėj akt konfederacyi podpisywano, pochwycił go Mokronowski i odczytał, a oświadczywszy ku zdziwieniu obecnych, że chyba z życiem pismo to z rąk jęgo wydrzeć potrafią, pospieszył z niem do samego hetmana. Temu zaś zaczął gruntownie wyświecać, że to nie jest obrona króla, ale formalny akt konfederacyi, oddający Rzpltę na usługę obcych mocarstw, i zamierzający zupełną przemianę urzędzeń ojczystych, chociaż w bawelniane słówka ubrany. Wykazywał dalėj hetmanowi, że miłość ojczyzny i Rzpltej nie dozwala mu ścierpieć czegoś podobnego, i że dla tego właśnie gotów raczėj narazić swe życie, niż zezwolić na akt podobny, grożący niewątpliwém ojczyźnie upadkiem. Po tych słowach spręzystych zdarł ów dokument wraz z podpisami, i oddał go Branickiemu,

który przekonany przezeń, nie tylko nie pociągnął go do odpowiedzialności, ale przeciwnie patriotyzm jego, śmiałość i gorliwość obywatelską pochwalił publicznie.

Mokronowski zniweczył tym sposobem istotnie plan rodziny nader zręcznie ułożony. Lecz czy pomógł tém ojczyźnie? czy zapobiegł przez to jej upadkowi? to inne pytanie. Nie dość bowiem przeszkodzić działalności w jednym kierunku, który potępiamy; ale należało ją rozwinąć w lepszym, aby tego samego dopiąć celu. Czartoryskim chodziło przecież o pomnożenie sił zbrojnych Rzpltej i o uporządkowanie wszystkich spraw publicznych, które w największym były bezładzie. Wypadło zatem z swęj także strony pomyśleć na prawdę o środkach ocalenia ojczyzny zagrożonej z zewnątrz największym niebezpieczeństwem, gdyż utratą niepodległości a nawet rozszarpaniem. Mokronowski sparaliżował wprawdzie i zniweczył plany rodziny, lecz gdy nie umiał z lepszymi wystąpić, sprawił jedynie, czego sobie właśnie życzył Broglie w myśl owęj tajemnej instrukcyi Ludwika XV, to jest, że wszystko u nas w dawnym pozostało nieładzie i bezrządzie. Obietnice zaś francuzkie i wzniecane niemi nadzieje, że Szwecya się ruszy, a Turcya z Tatarami wystąpią także zbrojnie przeciw nieprzyjaciółom Rzpltej, były złudą i nie więcej.

W krótkce po rozejściu się sejmu zawichrzyła sprawa ordynacyi ostrogskiej całą niemal Rzpltę. Ordynacyą tę utworzył Janusz Ostrogski, kasztelan krakowski w r. 1609 za zezwoleniem sejmu z dóbr swych ogromnych na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Ponieważ sam kasztelan nie miał męzkiego potomstwa, przeniósł ordynacyą na córkę swą wydaną za księcia Zasławskiego, którego ród miał ją wedle ustawy przez sejm zatwierdzonej dziedziczyć po mieczu. W wypadku zaś wygaśnięcia rodu Zasławskich, zastrzegł Ostrogski, że z dóbr ordynackich będzie utworzona komandorya maltańska, a komandorem winien być zawsze Polak. Ponieważ tak ordynaci jak później komandorowie byli ustawą obowiązani do utrzymywania pułku ordynackiego z 600 ludzi ku obronie Rzpltej osobliwie przeciw Turkom i Tatarom, miała więc i Rzplta zabezpieczone na dobrach ordynackich prawa swoje, nad których całością rząd i sejmy winny były czuwać. Ostatni z książąt Zasławskich zszedł ze świata 1673, a ordynacyą posiadała

Tekla z Zasławskich w pierwszym małżeństwie Wiśniowiecka a w drugim Lubomirska. Jój córka Marya Lubomirska wniosła ordynacyą w dom książąt Sanguszków. Syn téj Maryi Janusz Sanguszko rozrzutnik i zbytkownik na wielkie rozmiary roztrwaniał dochody ordynacyi i pozaciągał na nią znaczne bardzo długi, co było przeciwne ustawie. Naciskany przez wierzycieli, między którymi był i August Czartoryski, wojewoda ruski, a nie mając czém długów płacić, zjechał się z niektórymi z nich i z kilku krewnymi w Kolbuszowy, gdzie spisano ugode, w której nie uwzględniwszy praw nawet Rzpltej na ordynacyi zabezpieczonych, ustanowiono dowolnie podział dóbr ordynackich. Klucz starokonstantynowski dostał się Czartoryskim, gdy Lubomirsey i inni dobrze się także obłowili. Cała ta ugoda bezprawna pojawiła się w aktach grodu sandomirskiego. Jako wyraźne pogwałcenie ustawy musiała w całej Rzpltej wywołać największe oburzenie. Sarkano téż powszechnie na tę bezprzykładną zuchwałość i dowolność, gdy przecież nikt prywatną wolą lub na zjeździe prywatnym nie miał prawa robić tego, co należało do sejmu, który sam wyłącznie mógł stanowić o ordynacyach, obwarowanych zawsze osobną konstytucyą.

Hetman wielki koronny, który był obowiązany do dawania asystencyi wojskowej trybunałom a oraz do wysłania siły zbrojnej gdyby na upornych należało wykonać wyrok zapadły, był mniemania, w którym go nieprzyjaciele familii bardziej jeszcze utwierdzali, że z prawa powinien czuwać nad całością ustaw, a tém samém żadną miarą nie zezwalać, aby się owo postanowienie kolbuszowskie utrzymało. Wysłał więc wojsko pod wodzą Mokronowskiego i kazał opanować Dubno, główną stolicę i twierdzę ordynacką a oraz wypędzić nowych posiadaczy z dóbr zajętych na podstawie ugody kolbuszowskiej. Był to krok gwałtowny i równie samowolny i bezprawny jak sama ugoda rzeczona, gdy przecież trybunałowi a nie hetmanom przysługiwało prawo orzekania w zajęciach tego rodzaju. Lecz wówczas, kto miał siłę w ręku, rozrządzał dowolnie wszystkiém. I w téj sprawie starły się z sobą dość gwałtownie oba stronnictwa. Przeciw wdaniu się bowiem hetmana pozachodziły manifesty, a Czartorysey i inni zanieśli skargę wprost do króla. Btłhl, który wtedy

był jeszcze dobrze z familią, a przytęm pamiętał Branickiemu niedopuszczenie owęj obrony rządów Augusta w Grodnie, skłonił króla do zganienia mu w dość cierpkich wyrazach czynu tego. Hetman usprawiedliwiając się obszerném sprawozdaniem, dotknął w niém Brühla osobiście, częm nietylko ściągnął na siebie dąsy króla, lecz wywołał oraz nader ostrą odpowiedź ministra, w której pełno urażliwych było osobistości. Wywiązała się ztąd gorząca a nawet nieprzyzwoita polemika, podsycana zrecznie z zewnątrz. Sama zaś sprawa ordynacyi ostrogskiej przeciągnęła się aż do roku 1758, w którym zamianowano komisją dubieńską. Komisya ta, do której należeli obaj także hetmani koronni, miała zarządzać ordynacyą aż do ostatecznego rozstrzygnięcia całej sprawy na sejmie.

XLII. Sejm (1754 r.) spełza na niczem. Zmiany przymierzy w Europie. Załargi unitów z dyzunitami. Nowe starania o uwolnienie księcia kurońskiego Birena.

W takim rozstroju wszystkich stosunków wewnętrznych stało się zwoływanie sejmów częzą niemal formalnością, ponieważ widziano z góry, że dokąd albo szczere pogodzenie się zwaśnionych i nieprzyjaźnionych nie nastąpi domów możnych i stronnictw, albo zasada uchwalania wszystkiego większością głosów nie będzie wprowadzoną w miejsce obowiązującej jednomyślności, pomyślnie dochodzenie sejmów jest bezwzględnie niemożliwem. O pierwszym jako przeciwném naturze ludzkiej niepodobna było nawet marzyć. Co do drugiego zaś kręcono się w zaklętém kole uświęconych dawnym zwyczajem formalności i nie umiano się zeń wydobyć. Widzieliśmy, że już na sejmie grodzieńskim 1744 roku występowano z wnioskami, aby wyjątkowy t. j. większością głosów stanowiący sejm złożyć, gdy inni chcieli sejmu pod wężem konfederacyi. Zawsze przecież przeszkodziło temu któreś ze stronnictw przeciwnych, a Rzplta nie mogła użyć jedyne-

środka wyjścia z okropnego odmetu. Na próżno występowali rozmaici prawie obywatele z projektami, jakich użyć sposobów, aby obrady publiczne do szczęśliwego doprowadzić końca. Rozpraw tego rodzaju było mnóstwo, jak między innemi nieco później piękna rozprawa Stanisława Konarskiego „*O skutecznym rad sposobie*,” lecz skutku nie było. Gdy więc w pierwszych dniach Października 1754 r. zebrał się znów sejm w Warszawie pod łaską Masalskiego, przywiodły go intrygi zagraniczne i domowe niezgody do bezowocnego rozejścia się po sześciotygodniowych obradach albo raczej sporach i zatargach.

Po tylu zmarnowanych sejmach nie można było żadnej załatwić sprawy, do której tylko potrzeba było współdziałania sejmwego, przez co wszystkie odkładane od sejmu do sejmu leżały odłogiem, lecz i inne również sprawy, wchodzące wyłącznie w zakres władzy rządowej króla, wlokły się w nieskończoność i narażały Rzpltę na ciągle tylko zamieszania. Do najdrażliwszych należały spory między unitami i dyzunitami. Ostatnimi opiekował się zawsze nader gorliwie dwór moskiewski, a poseł jego wystosowywał od czasu do czasu obszernie memoryały do króla i ministerjum polskiego, poszczególniając drobiazgowo tak rzeczywiste, jak niemniej urojone pokrzywdzenia dyzunitów. Komisya, którą król jak widzieliśmy (1746 r.) był wyznaczył, nie rozpoczęła nawet na prawdę swych czynności. Jak zaś dyzunicy narzekali na pokrzywdzenia, tak występowali wzajem unicy często ze skargą na uroszczenia przeciwników. Metropolita unickim całej Rusi polskiej był arcybiskup połocki Floryan Hrebenicki, który donosząc królowi o śmierci Hieronima Wolczańskiego, biskupa dyzunickiego, rozwodzi się ze skargą, że tenże „*pseudo-biskup*” wdzierał się bezprawnie w jurysdykcyą duchowną w Mohilewie należącą w myśl dekretu Zygmunta III do arcybiskupów połockich. Uprasza więc króla, aby idąc za przykładem ojca swęgo, który dwukrotnie wypędzał z tamtąd biskupów szyzmatyckich, nie dozwalał po śmierci Wolczańskiego sadowić się w Mochilowie nowemu jakiemu biskupowi szyzmatyków, przez co jedynie może zapobiedz nieustannemu wzruszaniu pokoju tamże i na całej Rusi białej.

Sekwestr nałożony ze strony dworu moskiewskiego na dobra stołu książęcego w Kuronii po uwięzieniu Birena i wyroku nań zapadłym był bezprawnym, a chociaż August dał nań, jak widzieliśmy swe przyzwolenie, upokarzał zawsze Rzpltą. Pod osłoną sekwestru rządziła carowa Kuronią, jak gdyby prowincją do swego państwa wcieloną. Mieszkańcy księstw którym rząd Rzpltej żadnej prawie nie udzielał opieki przeciw samowoli rezydentów moskiewskich, chcieli czy z własnego popędu, czy też z inicjatywy Augusta III spowodować carowę do stanowczego oświadczenia w sprawie skazanego Birena, aby przez to umożliwić sobie wyjście z położenia, które z każdym dniem stawało się nieznośniejszem. Ziemianie przeto kurońscy wyznaczyli deputacyą, która miała prosić Elżbietę o uwolnienie Birena, więzionego wraz z całą swą rodziną ciągle jeszcze w Jarosławiu. Carowa jednakże nie kazała dać paszportów deputowanym, czém okazała najwyraźniej, że nie myśli uwolnić Birena. Król zaś August, który rad był uposażyć Kuronią jednego z synów swoich, ale na teraz nie wyjawiał jeszcze zamiaru tego, zapytywał znów Elżbietę przez posła swego, czyliby nie mógł uzyskać wolności i księstwa syn przynajmniej Birena, jeżeli już sam ojciec ma wiecznym pozostać więźniem? Jak dawniej odpowiedziała i teraz carowa przecząco.

Tymczasem zbierały się coraz groźniejsze nad Europą chmury wojny powszechnej. Dawne przymierza zaczęły się rozchwiewać z powodu oziębienia wzajemnych stosunków między sprzymierzeńcami, a nawet musiało przyjść do tworzenia nowych. Widzieliśmy, że Anglia będąc w przymierzu z Austryą chciała nie tylko Moskwę ale oraz i Polskę wciągnąć w to przymierze, gdy z drugiej strony Francya wspólnie z królem pruskim w przeciwnym działała kierunku. Pieniądze angielskie przemogły w Petersburgu a już w roku 1753 uważano tam wojnę z Fryderykiem w spółce z Austryą i Anglią jako nieodzowną. Na postanowienia te carowy wpłynął sam Fryderyk jadowitemi przeciw niej sarkazmami, o których ją zaraz Brühl i dwór wiedeński zawiadamiali. August nie mógł jako król polski wchodzić w żadne przymierza, lecz jako elektor łączył się potajemnie z nieprzyjaciółmi Fryderyka, chociaż otwarcie nie śmiał z nim zrywać. Wtém zaniosło się na wojnę między Francją i Anglią z powodu zajść w Ameryce. Król

angielski radby był ograniczyć wszystko na wojnie morskiej, aby swego nie narażać Hanoweru, gdy Francji znów zależało na zachowaniu przeciwnika z tej strony. Rozpoczęły się więc znowu tajemne zabiegi w przeciwnych kierunkach. Ludwik XV chciał skłonić Fryderyka do najechania Hanoweru, wykazując mu łatwość zabrania tamże bogatych skarbów króla angielskiego. Odpowiedź sarkastyczna wraz z częstemi wycieczkami przeciw markizie de Pompadour, wszechwładnej ulubienicy królewskiej sprowadziła takie zziębienie stosunków, że Fryderyk postanowił zbliżyć się nagle do Anglii i z nią wejść w sojusz. Zawarł też (16 Stycz. 1756) rzeczywiście przymierze z królem angielskim. Rządowi francuzkiemu, który w tym właśnie czasie chciał odnowienia z nim przymierza dawniejszego, odpowiedział Fryderyk, że pragnąc utrzymać pokój w Europie, wszedł z Anglią w stosunki przymierze.

Dwór wiedeński, który nie mógł przebaczyć Fryderykowi zaboru Szląska, a do Anglii miał żal, że w ciągu układów o pokój zbyt była łatwą do ustępstw ze szkodą państwa austriackiego, otóż dwór wiedeński zaczął się zbliżać do Francji, chociaż nie zrywał bynajmniej zaraz z Anglią. Początkowo nie miały starania i zabiegi te najmniejszego powodzenia, ponieważ Ludwik XV nie chciał zrzec się tradycyjnej polityki swych przodków, której jak wiadomo celem było stanowcze złamanie przewagi a nawet potęgi rakuskiej. Lecz Ludwik ulegał wpływom swych ulubienic a szczególnie markizy de Pompadour, która teraz właśnie trzęsła nim, dworem i Francją całą. Kaunitz, kanclerz i naczelny minister austriacki, starał się zatem pozyskać markizę, i nietylko sam schlebiał jej próżności, ale skłonił nawet Maryę Teresę, najdumniejszą z kobiet, do nader uprzejmych względem niej wynurzeń listownych. Ujęta tém wszystkiém markiza, była tém skłonniejszą do popierania zabiegów dworu austriackiego, gdy szydereze i wzgardliwe o niej wyrażenia Fryderyka same już pobudzały ją do zemsty. Starania Kaunitza, popierane przez rozsrożoną na króla pruskiego markizę, miały tém większe powodzenie, odkąd zaczęto spostrzegać, że Fryderyk wchodzi w ścisłejsze porozumienia z królem angielskim. W jednym z licznych pałaców letnich markizy odbyły się (w jesieni 1755 r.) konferen-

eye przedwstępne o przymierze zaczepno-odporne między Francją i Austryą, a skoro się przeświadczone o istniejącym już sojuszu angielsko-pruskim, zawarto wzajem (9 Maja 1756 r.) owo przymierze francusko-austryackie.

W skutek tych przymierzy zaczęły się zabiegi wzajemne z obu stron, aby poprzeciagać do siebie inne mocarstwa. Anglia liczyła z pewnością, że potrafi i teraz utrzymać Moskwę w związku z sobą, lecz zawiodła się najzupełniej, ponieważ carowa Elżbieta, pałająca nienawiścią ku Fryderykowi ani słyszeć chciała o przymierzych z nim stosunkach, a nawet hojnie sypane pomiędzy jój ulubieńców złoto nie zdołało wpłynąć na zmianę tego usposobienia. Przeciwnie postanowiła carowa stanąć po stronie Austrii, przez co weszła w przymierze francusko - austryackie. Do tego przymierza wciągnięto z łatwością i Augusta III jako elektora saskiego, ponieważ upatrywał w tém i dla siebie i dla domu swego największą korzyść. Chociaż te układy wielką były osłonięte tajemnicą, a szczególnie sam plan zgniczenia Fryderyka od razu przeważnemi siłami, wiedział przecież tenże o wszystkiém, ponieważ był najprzód za pośrednictwem następcy tronu moskiewskiego Piotra i żony tegoż Katarzyny o wielu rzeczach uwiadomiony, a powtóre przekupiwszy jednego z urzędników gabinetowych Brühla otrzymał w odpisie najtajemniejsze nawet depeşe i akta dyplomatyczne. Gdy zatem (w lecie 1756) zaczęto się zbroić w Austrii i Moskwie i znaczne niebawem skupić siły w Czechach i Inflantach, był Fryderyk pewny, że te uzbrojenia są przeciw niemu wymierzone. Wiedział przytém, że i w Saxonii postanowiono wielkie wystawić wojsko, aby w następnym roku łącznie z innymi sprzymierzeńcami wkroczyć w jego dzierżawy. Mimo tej pewności zapytywał (26 Lipca) w Wiedniu o przyczynę tych uzbrojeń, a otrzymawszy niejasną i ogólnikową odpowiedź, zażądał (2 Sierpnia) ponownie stanowczego oświadczenia, że zgromadzone wojska ani w tym ani w następnych latach nie będą przeciw niemu użyte. I teraz przecież zbyt go wymijającą odpowiedzią, a przy trzecim zapytywaniu jego nie chciano nawet wchodzić w jakikolwiek rozbiór.

XLIII. Napad na Saksonią i zajęcie téjże przez króla pruskiego. August wyjeżdża po zabraniu wojska swego pod Pirną do Polski. Sejm zwyczajny (1756) z powodu nieobecności króla nie- dochodzi.

Po ostatniej odprawie, jaką dano Fryderykowi w Wiedniu, postanowił tenże nie czekać dłużej, ale wystąpić zaczepnie, aby uprzedziwszy swych nieprzyjaciół, zanim pokończą swe uzbrojenia, zdobyć sobie szerszą podstawę do dalszych operacji wojennych a oraz zagarnąć część ich zasobów. Przewidując oddawna wojnę, miał w pogotowiu armią 200,000 dobrze uorganizowaną i we wszelkie potrzeby wojenne zaopatrzoną. Zamierzył więc równocześnie uderzyć na Czechy i Saksonią, a umówiwszy z najzaufańszymi tylko generałami plan cały, osłonił taką tajemnicą swoje przedsięwzięcie, że nikt zresztą nie wiedział o niem. Główna jego armia wynosząca 60,000 zbrojnych, wkroczyła (29 Sierpnia) nagle w trzech kolumnach do Saksonii, gdzie się bynajmniej tak rychłego nie spodziewano przybycia tych gości. Wojsko saskie liczące zaledwie 17,000 ludzi, zajęło warowny obóz pod Pirną, zostawiając zresztą cały kraj bez wszelkiej obrony. Fryderyk zajął bez oporu główne miasta saskie a (9 Września) odbył wjazd do Drezna, gdy August wraz z swym Brühlem schronił się do obozu pod Pirną. Prusacy rozgospodarowali się zaraz w Saksonii, jak gdyby w własnym kraju, a prócz podatków zwykłych wybierali kontrybucye nadzwyczajne i rekrutów z całego elektoratu. Równocześnie ogłosił Fryderyk manifest, w którym wykazywał, że zagrożony przez swych nieprzyjaciół najechaniem własnych dzierżaw, uprzedził jedynie ich plany, zamierzające zupełną zgubę jego. Przy téj sposobności wyjawił cały przebieg układów tajemnych między sprzymierzonymi dworami. Że zaś słusznie mógł się obawiać zaprzeczenia ze strony przeciwników, opanował natychmiast za swém przybyciem do Drezna mimo oporu królowy, żony Augusta, tajne archiwum, którego nie

zdołano przewieść do Polski. Wkrótce też ogłoszono w Berlinie drukiem wszystkie dokumenta odnoszące się do tej sprawy.

Fryderyk zawiązał wprawdzie zaraz po wkroczeniu wojsk swych do Saksonii stosunki listowne z Augustem III, lecz gdy żądał nie tyle neutralności ile ścisłego związku przeciw Austrii, rozbijało się wszystko o słabość Augusta, który nie chciał pod żadnym warunkiem opuszczać swych sprzymierzeńców, a przytém miał wraz z Brühlem pewność, że król pruski musi uleść w rozpoczętej wojnie. Osiadłszy na Königsteinie, wzywał pomocy austriackiej. W skutek tego wezwania, nakazał dwór wiedeński generałowi Browne, aby co prędzej spieszył w pomoc Sasom, zewsząd przez wojska pruskie otoczonym. Fryderyk zwrócił się nagle z częścią wojska swego przeciw Austryakom, a odniosły (1 Października) krwawe nad nimi zwycięstwo, wstrzymał ich pochód, i zmusił następnie (14 Października) całe wygłodzone wojsko saskie do zdania się na łaskę lub niełaskę. Oficerów puszczono na słowo honoru, że w ciągu tej wojny przeciw królowi pruskiemu walczyć nie będą, szeregowców zaś wielono do wojska pruskiego. August będący ciągle w Königsteinie zażądał paszportów do wolnego przejazdu i udał się wraz z najmłodszymi synami i Brühlem do Polski, w której stale zamieszkał na cały przeciąg wojny siedmioletniej. Żona zaś jego Marya Jozefina pozostała w Dreźnie, gdzie też umarła w rok później (17 Listopada 1757 r.)

Widzieliśmy w poprzedniem, że familia zwiąawszy się z pōsłem angielskim Wiliamsem, wysłała z nim młodego Stanisława Poniatowskiego do Petersburga, aby tam chodził około niej i stronnictwa, któremu przewodziła, interesów. Wiliams skłonił wówczas (1753) Elżbietę do przymierza z Anglią i Austryą a młody Poniatowski zabrał za jego pośrednictwem znajomość z Katarzyną, żoną następcy tronu, i zawiązał z nią miłosny stosunek, przyczem najgorliwszej doznawał pomocy Wiliamsa. Lubo wielka księżna wówczas żadnego prawie nie miała wpływu na rządy państwa, był zawsze ten stosunek z nią synowca pożądany Czartoryskim, ponieważ dawał im w przyszłości przynajmniej jeden punkt oparcia w Petersburgu. Z tego względu nie przeszkadzali mu bynajmniej, ale i owszem, byli wdzięczni Wiliamsowi, że mu wpły-

wem swoim ułatwiał możność utrzymywania tych stosunków. Żyjąc w domu Wiliamsa, który nie był wolny od częstych napadów dziwactwa, przywykał Stanisław August Poniatowski do owego tak go później cechującego ulegania cudzej woli z zaparciem się godności własnej. Sam bowiem opisuje w swych pamiętnikach *) taką scenę, która przez kogo innego opisana zdawałaby się zmyśloną na jego oczernienie potwarzą. Raz było u Wiliamsa kilka osób, a po obiedzie wszczęła się rozprawa teologiczno-filozoficzna, w której Stanisław August biorąc udział, zbijał zdania i twierdzenia Wiliamsa. Z początku rozprawiano z pewnym umiarkowaniem, lecz gdy spór się rozognił, a Stanisław August dalej swoje twierdził, kazał mu zgniewany Wiliams wynosić się natychmiast z swego domu a wychodząc w uniesieniu z salonu, zatrzasnął drzwi za sobą. Takie wypędzenie byłoby każdego człowieka z jakim takim uczuciem godności własnej zniewoliło do zerwania raz na zawsze stosunków. Lecz kochanek Katarzyny zauważył, że zerwawszy z Wiliamsem, naraziłby się na niemożność widywania tejże, i dlatego wolał go przeprosić, a chociaż dwukrotnie nieprzyjęty, zwyciężył natręctwem! Ponieważ utrzymanie stosunku miłosnego z wielką księżną zdało się i familii potrzebném, wyrobiła Poniatowskiemu u Augusta III po wyjeździe Wiliamsa z Petersburga stolnikowstwo litewskie i stanowisko posła polskiego przy dworze moskiewskim, na którym pozostał aż do połowy Lipca 1758 r.

Zmiana w ugrupowaniu się mocarstw sprzymierzonych przed samym wybuchem wojny siedmioletniej oddziaływała i na Polskę również, gdzie jak widzieliśmy dwa przeciw sobie stały stronnictwa, z których każde szukało punktu oparcia nie tylko w kraju ale i za granicą. Stronnictwo francuzkie, które pod pewnym względem musiało nieprzyjaźnie występować przeciw dworowi, dokąd tenże związany był z Anglią, Austryą, i Moskwą przeciw Francyi i jej sprzymierzeńcom, musiało zmienić postępowanie. Skoro bowiem Francya weszła w przymierze z Austryą i wciągnęła w nie tak Moskwę jak niemniej Augusta III, straciłoby było to

*) Dwa tomy tych pamiętników, własną ręką Stanisława Augusta po francuzku pisanych, a obejmujących zdarzenia życia jego aż do połowy Lipca r. 1758 są w zbiorach naukowych książąt Czartoryskich w Paryżu.

stronnictwo nagle wszelki punkt oparcia za granicą, gdyby w myśl dawniejszego było działało programu. Połączenie się jego z dworem jeżeli już nie całkowite, to częściowe przynajmniej stało się koniecznością loiczną, skoro niedoszło jeszcze do przekonania, że z łona narodu można wykrzesać siłę dostateczną do utrzymania i Rzpltej i niepodległości ojczyzny. Stronnictwo zaś rodziny, które dotąd trzymało z dworem, o ile mu tenże był potrzebny do urzędowania własnych planów, musiało się z nim znieprzyjaźnić natychmiast, gdy spostrzegło, że chcąc się pozbyć wyłączności wpływu jego, z przeciwnym zaczyna się łączyć stronnictwem. Lecz że dwór na podstawie poczwórnego przymierza był w bardzo przyjaznych stosunkach z Petersburgiem gdzie właśnie rodzina szukała głównego punktu oparcia, postanowiła ile możliwości nie zrażać przeciw sobie samej carowej, a przytém wyzyskując stosunki miłosne Poniatowskiego z żoną następcy tronu torować sobie drogę do obszerniejszych wpływów na dworze Moskiewskim. Od tej również chwili widzimy Czartoryskich w jawnej opozycji z dworem czyli z Brühllem, co na jedno wychodzi, a opozycja ta wzrasta w miarę zbliżania się dworu do stronnictwa przeciwnego.

Zanim jeszcze wybuchła wojna siedmioletnia, rozpiął król po odbytej w Wschowie radzie senatu uniwersał na sejm zwyczajny, na którym prócz niektórych potrzeb bieżących miano pozalać tylakrotnie od r. 1738. w propozycjach od tronu powtarzane sprawy. August nieprzewidywał zresztą, że król pruski uprzedzając zamach nań wymierzony, wystąpi pierwszy zaczepnie, i dlatego był pewny, że na sejm zapowiedziany będzie mógł zjechać. Lecz właśnie w chwili, gdy się zabierał do wyjazdu, wkroczyły wojska pruskie do Saksonii. Zniewolony tém do pozostania w państwie dziedzicznym, nie przybył na czas do Polski, a gdy wedle ustaw w nieobecności króla obrady sejmowe odbywać się nie mogły, rozjechali się senatorowie i posłowie bez zagajenia nawet sejmu. August przybył dopiero w kilka tygodni później, a co więcej zamieszkał nawet w Królestwie, czém spełnił tylakrotnie wynurzone życzenia narodu, który mniemał zawsze, że stała obecność królewska będzie zbawiennie oddziaływać na pomyślny bieg wszystkich spraw publicznych. Skutek okazał błę-

дноść tego mniemania, ponieważ August III, polegający wyłącznie na radzie Brühla, rządził zarówno źle, czy mieszkał w Polsce czy w Saksonii.

XLIV. Przemarsze Moskali połączone z uciskiem mieszkańców. Wypadki wojenne w 1757 i 1758. Sejm zwyczajny (2 Października 1758) zerwany.

Mówiliśmy już poprzednio, że mimo zabiegów i złota angielskiego Elżbieta trwając w swą nienawiść przeciw królowi pruskiemu, przystąpiła do przymierza rakusko-francuskiego. Gdy zaś Fryderyk opanowawszy Saksonią, w następnym roku wiódł dalej wojnę, rozkazała Carowa swym wojskom, aby jak najprędzej stawały na linii bojowej. Lecz pieniądze angielskie działały tak silnie na Besłużewa i generałów moskiewskich, że mimo ponawianych rozkazów Elżbiety wojska nie mogły się wybrać w pochód, ponieważ zawsze niedostawało im czegoś, do zupełnej gotowości wojennej. Raz przecież musiały się zakończyć uzbrojenia i wojska ruszyły w pochód (w lecie 1757). Wojsko to przechodziło kraje Rzpltej w różnych kierunkach, aby się dostać do Prus Brandeburskich. Chociaż jak zwykle w oświadczeniach moskiewskich obiecywano najwyraźniej, że wojsko przechodząc, za wszystko płacić będzie gotowemi pieniędzmi, działały się przecież rozliczne gwałty i pokrzywdzenia, o co zewsząd ciągle przychodziły skargi do króla mieszkającego teraz w Warszawie. August mający w tej wojnie własny interes z powodu zagrabionego przez Prusaków państwa dziedzicznego, nie czynił sprężystych u carowy przedstawień w tej mierze, ponieważ nie chciał jej czémkolwiek zniechęcać. Skarżących się i narzekających pocieszano obietnicą, że król upomni się o zadosyć uczynienie, za krzywdy poczynione u dworu moskiewskiego, lecz kończyło się na samej obietnicy.

Fryderyk czynił tymczasem nadludzkie niemal wysilenia, aby stawić czoło ogromnej przewadze sił, z którą zwodził walkę nierówną. Zasadzając słusznie jedyną nadzieję powodzenia na szybkości ruchów, aby kolejno zwyciężać swoich nieprzyjaciół, za nim się zdołają połączyć z sobą, wtargnął z wiosną (1757) do Czech,

pobit (6 Maja) pod Pragę wojsko austryackie i objął to miasto. Oblężenie postępowało zbyt powoli, a tu nadciągał z odsieczą Daun feldmarszałek austryacki, gdy równocześnie wojska francuskie, moskiewskie i szwedzkie własnym zagrażały dzierżawom Fryderyka. Chcąc więc stanowczym czynem uporać się z Austryakami, ruszył z częścią wojska przeciw Daunowi, a zwiódłszy (18 Czerwca) z nim krwawą bitwę pod Kolinem, poniósł zupełną klęskę, w skutek której musiał porzucić oblężenie Pragi, i co prędzej z Czech się wycofać. W miesiąc później pobili Francuzi wojska angielsko-hanowerskie i zmusili wodza tychże księcia kumberlandzkiego do kapitulacyi. Równocześnie prawie wkroczyło wojsko moskiewskie do Prus brandeburskich a zdobywszy Klaypedę stoczyło (30 Sierpnia) pod Grosjegerdorf bitwę zwycięską z Prusakami. Te niepowodzenia, śmierć najdzielniejszych wodzów i inne klęski drobniejsze zdawały się Fryderykowi zapowiadać najzupełniejszy upadek. Lecz dziwny zbieg okoliczności wraz z nieudolnością przeciwników podały mu możność wydobycia się z tak niebezpiecznego położenia. Najprzód bowiem zachorowała dość mocno Elżbieta; Bestużew, który wiedział o czei bałwochwalczej prawie następcy tronu ku Fryderykowi, a przytém obawiał się słusznie zemsty jego na przypadek śmierci carowy, chciał ująć go sobie wydaniem rozkazu do wojska, aby natychmiast wróciło w granice moskiewskie. Tym sposobem był Fryderyk wolny na czas przynajmniej od jednego z wrogów swoich. Austriacy znowu niekorzystając natychmiast z zwycięstw odniesionych dali mu uzupełnić strasznie przerzedzone szyki wojska swego, na którego czele pośpieszył przeciwko francusko-rzeskiemu wojsku i pobit je i rozprószył najzupełniej pod Rosbach (5 Listopada), czém polepszył o wiele położenie swoje. Kampanią zaś tegoroczną ukończył świetnym zwycięstwem, które odniósł (5 Grudnia) pod Litniem na Szląsku nad Austryakami.

Wtém wyzdrowiała nagle Elżbieta, a ukarawszy Bestużewa za owo odwołanie wojska moskiewskiego, kazała temuż (w Styczniu 1758) pod dowództwem Fermora wkroczyć znów w dzierżawy króla pruskiego. Moskale zajęli Królewiec, gdzie mieszkańcom kazano hold wykonać carowy. Gdy zaś Fryderyk wyruszył (w Kwietniu) do Morawy i obległ Ołomuniec, a straciwszy wiel-

kie zapasy amunicyi oblężniczej musiał się wycofać z tego przedsięwzięcia, wpadli Moskale do właściwych krajów brandenburgskich, zbombardowali (15 Sierpnia) Kostrzyn, i gospodarowali ogniem i mieczem srodze po całej tej przestrzeni kraju. I Szwedzi również wkroczyli w Pomorze. Fryderyk przeprowadził w pospiesznym pochodzie część wojska swego pod Kostrzyn, a (25 Sierpnia) odniósł krwawe zwycięstwo pod Zorndorf nad Moskalami, lecz zagrożony przez Austryaków w Saksonii i na Szląsku, musiał (2 Września) pospieszyć w tamte strony i stanął w 8 dni pod Dreznem, z kąd po kilku tygodniach na Szląsk ruszył, aby dać odsiecz oblężonej przez Austryaków Nissie, a po drodze pozabierać magazyny austryackie w Łużycach. Lecz Daun zaszedł mu drogę pod wsią Hochkirch, gdzie (14 Października) przyszło do nocnej walki, w której wojsko pruskie znaczną poniosło klęskę. Mimo tego obszedł (24 Października) Fryderyk warowny obóz Dauna, który po zwycięstwie nie działał zaczepnie i uwolnił Nissę od oblężenia. Daun zaś ruszył na Drezno, którego przedmieścia generał pruski kazał spalić (10 Listopada.) Gdy jednakże wiadomość nadeszła o pospiesznym króla pochodzie do Saksonii, porzucił Daun oblężenie i wyruszył z całym wojskiem do Czech. Moskale znów wkroczywszy na Pomorze, oblegli Kołobrzegi, lecz gdy mimo bombardowania i szturmów z powodu spóźnionej pory nie zdołali ich zdobyć, cofnęli się (z końcem Października) na leże zimowe za Wisłę, co mieszkańców Wielkopolski i Prus polskich naraziło na największe uciążenia.

Rzplta była neutralną, a mimo tego cierpiała więcej niemal od Moskali, niż król pruski, przeciw któremu byli wysłani. Oburzenie narodu było z tego powodu powszechne, zwłaszcza gdy król nie zaradzał złemu. Przyszło do tej ostateczności, że hetman pol. kor. Rzewuski miasto udać się do swego króla, wprost napisał do carowy w imieniu województwa podolskiego, skarżąc się na srogi ucisk mieszkańców z powodu przemarszu wojsk moskiewskich. Woronców, nowy kanclerz państwa moskiewskiego po upadku Bestużewa, odpowiedział z moskiewska słodziutko, że ruchy i operacye wojenne króla pruskiego nie pozwalają zmiany pochodów, uciskanie zaś mieszkańców, przeciw czemu była właśnie skarga, zbył najzupełniejszém milczeniem. Gwałty i bezpra-

wia moskiewskie przyczyniły się wielce do zmnożenia uciążliwości publicznych, ku którym zaradzeniu nie było sposobu. Jedni zwalali winę złego na drugich, a wszyscy razem współdziałali najusilniej, aby przeszkodzić skutecznej naprawie Rzpltej i nie dać jej wybrnąć z bezsilności, w jaką popadła od pół wieku prawie.

Ponieważ ostatni sejm zwyczajny nie zebrał się nawet, a król za przyjazdem swoim nie zwołał nadzwyczajnego, upłynęło znów całe dwulecie w bezradności i odmęcie. Mała téż była nadzieja, że wzrastającemu nieustannie złemu zaradzi nowy sejm zwyczajny, który król zwołał po odbytej jak zwykle radzie senatu na (2 Października 1758 r.) do Warszawy. Zaraz bowiem z początku, gdy marszałek stariej laski Masalski, teraz podskarbi nadworny litew., wzywał izbę poselską, aby wedle przepisu ustaw w dniu pierwszym przystąpiła do wyboru marszałka, oświadczyli posłowie podlasecy, że w myśl instrukcyi danej im od województwa na nie nie pozwolą a więc i na wybór marszałka, dokąd wojska obce nie wyjdą całkowicie z dzierżaw Rzpltej. Żądanie podobne przy braku zupełnym sił do wypłoszenia tych wojsk, gdyby same nie chciały wyjść dobrowolnie, wskazywało jedynie, że już zakrojono wyraźnie na rozbięcie sejmu, a czyniono to w złej wierze. Jeżeli bowiem zależało na wyjściu wojsk obcych, trzeba było właśnie przyspieszyć obrady, a uchwalwszy odpowiednie położeniu środki, postawić ile możności najprędzej Rzpltę w takim stanie obrony, aby mogła się oprzeć siłą nawet dalszemu wkraczaniu wojsk obcych w jej dzierżawy. W tym duchu przemawiało téż wielu posłów, czém nawet skłonili w dniu następnym posłów podolskich do przywrócenia działalności izbie, która obrała zaraz jednomyślnie marszałkiem swym Adama Małachowskiego, krajczego koronnego. posła łęczyckiego. Lecz gdy nowy marszałek wedle zwyczaju chciał wyznaczyć deputacyą, aby zawiadomić króla i senat o szczęśliwie dokonanym swym wyborze, przyszło do nowych sporów, na których strawiono dni kilka. Co chwila wnoszono przedmioty nie należące bynajmniej do toku obrad, a częściej jeszcze zbaczano rozmyślnie od przedmiotu, aby tylko wszystko wikłać coraz bardziej. Co chwila również znajdował się pozór dogodny do manifestowania się z powodu uchy-

bienia téj lub owéj z licznych form regulaminowych, a zawsze trzeba było czasu nie mało, zanim manifestujący się raczył przywrócić izbie działalność. Wśród sporów rozogniały się wszystkie namiętności, a obecność w kraju wojsk moskiewskich i krzywdy przez nie mieszkańcom wyrządzane były głównym przedmiotem tych rozpraw burzliwych, w których toku Podhorski, poseł wołyński, wystąpił z manifestem tamującym działalność izby. Całe posiedzenie zeszło więc na gadanie i narzekaniach, a nazajutrz zaklinał marszałek na próżno Podhorskiego, aby pozwolił przynajmniej izbie wysłać deputacyą do króla z oznajmieniem wyboru marszałka. Na następne posiedzenia nie przybywał już Podhorski, a na dobitkę zaoblatował (9 Października) w grodzie warszawskim swój manifest, którego liczne odpisy krążyły z rąk do rąk. Mimo tego wyprawił Małachowski sześciu posłów do niego z prośbą, aby przybył na posiedzenie i nie tamował dłużej obrad publicznych w chwili tak ważnej i stanowczej. Ostrowski poseł łęczycki, należący do téj deputacyi doniósł wprawdzie izbie, że jest nadzieja powrotu Podhorskiego, lecz niebawem okazała się nadzieja ta płonna, ponieważ manifestant wyniósł się z miasta i okolicy.

Po dziesięciu zatem dniach płonnych chociaż wrzawnych obrad był sejm zerwany, a marszałek pożegnał ze łzami izbę poselską. Powszechnie winiono Czartoryskich i ich przyjaciół o zerwanie sejmu pod pozorem, że obce wojska przebywają w krajach Rzpltej. Ustawy zastrzegały wprawdzie, że sejm pod naciskiem siły zbrojnej a osobiwie obcej nie może obradować, lecz gdy te wojska ani się mieszały w sprawy wewnętrzne Rzpltej, ani cokolwiek wymuszały na sejmie, nie była ich obecność słusznym i prawnie uzasadnionym powodem do zerwania obrad publicznych. Sam nawet ucisk, jakiego mieszkańcy od wojsk tych doznawali, nie usprawiedliwiał rozbicia sejmu, ponieważ przeciwnie sejm tylko mógł obmyślić najskuteczniejsze środki, zmuszenia tych wojsk do wyjścia z dzierżaw Rzpltej.

XLV. Sprawa kurońska. Rada senatu po zerwanym sejmie. Nieprzyjaźń wielkiego hetmana koronnego z Brühlem. Nadużycia i dowolności dowódców moskiewskich.

Obecność wojsk moskiewskich była pozorem jedynie, po za którym inne ważniejsze ukrywały się przyczyny zerwania sejmu. Między temi była i sprawa kurońska o której przebiegu tu pokrótce mówić wypada. Wiemy już, że wbrew wyraźnej konstytucyi 1726, wcielającej Kuronią po śmierci ostatniego z rodu Kettlerów Ferdynanda do Rzpltej, pozwolił sejm pacyfikacyjny 1736 królowi rozrządzić raz jeden tém księstwem, i że August III oddał je Birenowi. Widzieliśmy dalej, że po wywiezieniu Birena na Sybir August od początku szczególnież panowania carowy Elżbiety, która ulżyła nieco położenie więźnia, upominał się o jego uwolnienie i że nawet w roku 1755 jeszcze zapytywał, czy nie może syn przynajmniej wygnańca wrócić na księstwo. To powtarzane upominanie się mimo stałej odpowiedzi przeczącej dworu moskiewskiego wynikało nie tyle z potrzeby obwarowania i dochodzenia praw Rzpltej, której lennika bez jej wiedzy i współudziału skazano, a przytém sekwestr na dobra samego lenna nałożono, ile w ukrytym od początku zamiarze uposażenia tém lennem jednego z synów, skoro się okaże niewątpliwem, że Biren wraz z rodziną nigdy nie wróci z wygnania. Pewność tę uzyskał August w ostatniej odpowiedzi carowy z r. 1755, a wtedy już postanowił zapewne oddać Kuronią synowi swemu Karolowi. Na to jednakże nie pozwalały konstytucye z 1726 i 1736 roku, a i dwór moskiewski mógł także nie małe czynić przeszkody. Pierwsze spodziewał się Brühl usunąć lub obejść z łatwością, byle tylko drugie były uprzątnione. Najdogodniejszą do tego zdała mu się chwila właśnie, gdy Elżbieta zmięczona nieszczęściem króla, wypłoszonego z państw swych dziedzicznych nie równie łatwojszą była do ustępstw.

Gdy już droga była należycie przez poselstwo saskie przetarta w Petersburgu, wysłał król syna (z początkiem 1758) na

dwór moskiewski, gdzie wkrótce Karol zjednał sobie względy carowy. W skutek przychylnego usposobienia tego otrzymał Simolin, rezydent moskiewski w Kuronii polecenie, aby podsunął stanom kurońskim myśl proszenia Augusta o oddanie księstwa królewiczowi Karolowi. Nie przestając na tém poparła Elżbieta najsiłniej prośbę stanów kurońskich u króla. August lubo ucieszony nadzwyczaj tém powodzeniem, chciał mieć przecież większą jeszcze pewność, dla tego przedstawił carowy w swój odpowiedzi, że wprawdzie dotąd nie myślał nawet o oddaniu Kuronii któremukolwiek z synów swoich, lecz gdyby udzielić miał inwestyturę Karolowi, musiałby wprzód ubezpieczyć się najwszechstronniej, że z powodu tego nie będą kiedyś narażone na uszczerbek prawa powierzonej mu korony, honor i powaga jego. Żądał więc dokładniejszego jeszcze upewnienia co do Birenów a przytém oświadczenia carowy, czy zrzekłszy się sekwestru dobr stołu książęcego, zechce postawić Karola w możności dopełnienia warunków wymaganych konstytucją 1736 r., pod którymi jedynie mógł mu dać inwestyturę. Carowa przyrzekła wszystko, a co do Birenów ogłosił (4 Września 1758) Simolin z jej rozkazu stanom kurońskim „wiecznotrwale“ jej oświadczenie, że Biren wraz z potomstwem nigdy nie może być i nie będzie uwolniony, że zatem Kuronia jest lennem przez śmierć cywilną Birena i jego rodu zupełnie opróżnionem.

Prócz ostatniego ogłoszenia Simolina było zresztą wszystko już załatwione przed zebraniem się rady senatu, która miała poprzedzić zwołanie sejmu. Król albo raczej Brühl nie chciałby był poddać sprawy tej pod rozpoznanie sejmu, ale ją załatwić stanowczo na radzie senatu, gdzie dwór mógł zawsze uzyskać większość głosów, a tém samym spowodować uchwałę po swój myśli. Gdy jednakże przedmiot ten przed poddaniem go pod obrady senatu ucierano na poufnych zebraniach, twierdzili wprawdzie rozmaici senatorowie świeccy i duchowni, że król po otrzymaném oświadczeniu carowy może i bez sejmu rządzić Kuronią w myśl konstytucyi z roku 1736: lecz arcybiskup lwowski Władysław Łubieński wystąpił z przeciwném zdaniem, że to sprawa stanu i dla tego po za sejmem nie może być załatwioną. Zdanie to podzielali i inni również senatorowie, a tak musiał król rad nie rad

rzecz całą odłożyć do sejmu, nie wnosząc go nawet na nadę senatu. Gdy się sejm zebrał, był już w Warszawie pełnomocnik stanów kurońskich Szapping, który miał w swęj instrukcyi, aby jak najusilniejsze czynił starania o uwolnienie Birena i przywrócenia go do rządów. Lecz Brühl skłonił go do proszenia króla w imieniu swych komitentów na publiczném posłuchaniu, aby oddał Kuronię królewiczowi Karolowi. Zawiadomiona o tem rejen-cya księstw wysłała natychmiast przez sztafetę listy do wszystkich 4 kanclerzy, w których uskarżając się górzko na to przestępstwo i wiarołomstwo Schappinga, prosiła usilnie, o zapobieganie wszelkim uszczerbkom praw prowincyi i szkodom, jakieby z tego mogły wyniknąć. Była to bez wątpienia sprawka Czartoryskich, którzy zamierzili udaremnić zamiary dworu co do Kuronii, a jak potrafili spowodować ową instrukcyą nibyto stanów daną Szappingowi, tak zamysłali użyć całej forszy aby sejm nie pozwolił królowi rozrządzić Kuronią na rzecz Karola. Nie ulega wątpiwości, że sprawa kurońska była główną przyczyną zerwania sejmu, o co można było zarówno winić dwór i familią, ponieważ i dworowi nie zależało na utrzymaniu sejmu, któryby stanowczo zaprzeczył królowi prawo rozrządzenia tém lenném wedle woli.

Po zerwaniu sejmu wydał (23 Października) baron Gros poseł pełnomocny Elżbiety oświadczenie w jęj imieniu, że gdy Biren i ród jego nigdy i pod żadnym warunkiem nie mogą odzyskać ani wolności ani utraconych na wieczne czasy praw cywilnych, Kuronia stała się lenném wakującym, na które carowa zaleca królewicza Karola. Po tém oświadczeniu złożył August (30 Października) radę senatu w Warszawie, na której było obecnych 54 senatorów. Przedmiotem głównym tęj rady trwającęj aż do 7 Listopada była sprawa kurońska, lecz chodziło przytęm o wyprawienie poselstwa do Turcyi z życzeniami szczęśliwego objęcia rządów nowemu sultanowi, o utworzenie sądów granicznych, konferencye z posłem moskiewskim i o wynalezienie sposobu, aby zaradzić niedochodzeniu sejmów. Co do ostatniego podawano rozliczne środki, które musiały dotąd być niepraktycznymi, dokąd nie zdołano wprowadzić zasady uchwalania wszystkiego większością głosów.

Wnosząc na radę senatu sprawę kurońską, wykazywał dwór, że Biren nie dopełnił głównego warunku, pod jakim mu księstwo oddano, gdy zamiast oczyścić z długów dobra stołowe, przyczył ciężaru przekształcając je w długi publiczne księstwa należące drugiemu państwu, a przez to dał Moskwie powód do trzymania od lat tylu dóbr tych w sekwestrze za sumy nie poszczególnione, które z jej skarbu miały być zabrane i przeniesione do Kuronii. Wywodząco dalej, że gdy w myśl konstytucyi z roku 1736 chodziło: 1) o utrzymanie Kuronii przy dawniej formie rządów; 2) o opatrzenie pewności pomocy zbrojnej, którą książę lennik królowi i Rzpltej według zobowiązania się dawać powinien i 3) o oswobodzenie księstwa z długów, Biren żadnego z tych nie dopełnił warunków. Zarzucano mu dalej, że nie wywiązał się i z tego nawet, co mu komisya gdańska przepisała, gdy ani hołdu i przysięgi osobiście nie wykonał królowi, ani hołdu od mieszkańców księstw nie odbierał, ani zresztą osobiście w księstwach tych nie rządził, ale rządy rejencyi powierzył. Wykazywano w końcu, że po zapadłym nań wyroku przestała rejencya rządzić w jego imieniu, ale zaczęła sprawować władzę w imieniu królewskim w myśl otrzymanego na to rozkazu. Na podstawie więc tych i podobnych zarzutów dowodząco senatowi, że inwestyturę Birena należy uważać za zupełnie niebyłą, a tak pozostaje królowi wypływające z konstytucyi 1736 r. prawo rozrządzenia na raz jeden Kuronią wedle upodobania.

Wszyscy senatorowie z wyjątkiem Stan. Poniatowskiego kasz. krak., Jędrzeja Zamojskiego wojewody inowrocławskiego i Augusta Czartoryskiego wojewody ruskiego, zgadzali się ze zdaniem rządu, że skoro carowa w myśl świeżej deklaracyi posła swego, złożonej do archiwów państwa, uroczyste daje zapewnienia, jako Biren nie wróci, a przytém poleca usilnie królewicza, należy mu dać inwestyturę, zwłaszcza, gdy nie można królowi zaprzeczać prawa rozrządzenia tém lennem, ani też innym sposobem utrzymać je nadal przy Rzpltej. Inne było przekonanie familii, w której niejako imieniu przemawiając twierdził książę kanclerz litewski, że rada senatu w tej sprawie stanowić nie może, gdy przecież sam tylko sejm ma do tego prawo; że oddawszy Birenowi i jego mężkim potomkom to lenno, nie można mu go odbierać

bez poprzedniego pozwu, udowodnienia winy i wyroku sądu odpowiedzialnego i że zastrzeżono w paktach, jako król w sprawach Kuronii wspólnie tylko z Rzplłą stanowić będzie. Wytykał dalej, że ani w uniwersałach na sejmiki ani w instrukcyach nie było wzmianki o tej sprawie, która zresztą dla posłów i senatorów zjeżdżających się na sejm była tajemnicą, chociaż od wielu już miesięcy ministeryum saskie układało się o Kuronią z Petersburgiem. Wywiodłszy to wszystko, oświadczył się przeciw oddaniu inwestytury królewiczowi, przyczém przepowiadał, że z tej sprawy wynikną kiedyś ciężkie dla króla i Rzpltej kłopoty. W tym samym duchu oświadczali się i wspomnieni wyżej członkowie i przyjaciele familii. Rzecz prosta, że król, który postanowił u siebie oddać lenno synowi, nie uważał na te przedstawienia, ale wolał spowodować uchwałę senatu, upoważniającą go do rozporządzenia Kuronią.

Na podstawie tej uchwały, która ściśle rzeczy biorąc, była najzupełniej bezprawną, wydał król najprzód dyplom ogłaszający wakans lenna. Dalej nastąpiło prowizoryczne oddanie (8 Stycznia 1759) tegoż lenna Karolowi, poczem przyszło do rzeczywistej inwestytury, gdy królewicz wykonał hold osobisty. Karol udał się potem do Petersburga, tak dla podziękowania carowy za względy okazane, jak niemniej w celu dopełnienia warunków, jakie nań włożono. Tam otrzymał (27 Czerwea) własnoręczne pismo Elżbiety, w którym carowa zrzekłszy się z przyjaźni dla króla Rzpltej i królewicza własnym i swych następców imieniem wszelkich pretensyj do dóbr stołu książęcego w Kuronii, ustąpiła całkowite tychże posiadanie Karolowi i jego prawnym potomkom. W kilka miesięcy później, zjechał nowy książę do Mitawy, gdzie mu też (5 Listop.) stany księstw lennych wykonały hold i przysięgę wierności.

Dwór dopiął swego, lecz rozjątrzył bardziej swych przeciwników, zwłaszcza gdy Brühl, jak w tej sprawie tak w wielu innych uchylał i ustawom Rzpltej i osobom wpływowym. Wspominaliśmy już poprzednio, że hetman wielki koronny był w zatargach z Brühlem. Familia, której wielce zależało na przeciągnięciu do siebie hetmana, umiała zręcznie podsycać gniew jego przeciw dworowi, i doprowadziła istotnie do tego, że hetman nawet chciał się z nią

pojednać i złączyć, a na posłuchaniu u króla wręczył temuż obszerny memoriał przeciw Brühlowi, w którym mu zarzuca między innymi, że rozrządził samowolnie starostwem spiskim i w sprawie monety, a protestantom pozwala miewać publiczne nabożeństwa. Zarzuty były ostre i urażliwe w najwyższym stopniu i wywołały taką samą odpowiedź, co znów zwiększyło niechęć między dworem a hetmanem. Rzewuski pracował wprawdzie usilnie nad pogodzeniem hetmana z dworem, lecz spotykał ciągle przeszkody. Do rozjątrzenia większego dała nowy powód sprawa ordynacyi ostrogińskiej. Moskwa bowiem proszona przez uczestników ugody kolbuszowskiej o pomoc i opiekę, zaczęła nalegać na króla, aby cofnął komisją i administracją dubieńską. W skutek tego nalegania wyszedł reskrypt królewski, znoszący rzeczoną komisją i oddający ordynacją księciu Sanguszcze, marszałkowi nadw. kor. z warunkiem, że z dochodów téjże będzie utrzymywał 600 ludzi na usługę Rzpltej. Hetman chciał z początku stawić opór pod pozorem, że sprawę tę sejm jedynie może załatwić, lecz wdanie się rozmaitych senatorów a nawet samego księcia kancleza litewskiego skłoniło go do ustąpienia. Mimo tego był zagniewany na dwór i stronników tegoż, a związał się z Czartoryskimi, którzy teraz mieli wielką przewagę w Rzpltej. Miłośny zaś stosunek siostrzeńca z żoną następcy tronu moskiewskiego czynił im otuchę w przyszłości, że gdy ta kobieta zręczna i przebiegła, uzyska wpływ na rządy, będą mogli z jęj pomocą przeprowadzić swe plany reformacyjne w Polsce. Nadzieje ich nie były bez podstawy, ponieważ każdy mógł łatwo przewidywać, że Katarzyna zdolna i udająca gorliwą Moskiewkę, znajdzie sposób podkopania władzy męża swego, który małpując króla pruskiego, urągał się z obyczajów moskiewskich.

Wojna w sąsiedztwie, w której miała udział i Moskwa, narażała Rzpltę na ciągle upokorzenia, a jęj mieszkańców na srogi uciski. Wojska moskiewskie wyruszając z swych stanowisk w własnem państwie na pole walki obierały sobie drogę najkrótszą, i dla tego przechodziły kraje polskie w najrozmaitszych kierunkach. Prócz tego zakładali Moskale w Prusiech polskich i Wielkopolsce magazyny swe i główne kwatery, a co więcej zajmowały punkta strategiczne, bez pytania się o pozwolenie, jak między innymi

Elbląg i Toruń, z kąd polskie musiały ustąpić załogi. Król udawał się wprawdzie do carowy z przedstawieniem tych bezprawioń, lecz tyle ztąd było pożytku, ile z rozkazów posła moskiewskiego do dowódców, aby sobie nie pozwalali tego rodzaju nadużyć. Zawsze bowiem nadchodziła odpowiedź, że wszystko dzieje się ze względów jedynie strategicznych, co wystarczało na usprawiedliwienie każdej dowolności. Lecz że skargom nie było końca, wezwał rząd moskiewski obu hetmanów kor. do wyznaczenia z swój strony komisarzy, gdy 30,000 piechoty zebranej pod Połockiem miało znów przechodzić przez Litwę i Polskę. Przebywanie to Moskali w dzierzawach Rzpltej miało drugą jeszcze wielką niedogodność, ponieważ dało królowi pruskiemu powód do groźby, że skoro nieprzyjaciołom jego w neutralnej wolno przebywać Rzpltej, wyszle i on także wojsko, aby ich tam szukać, choćby aż pod Warszawą, przyczém dodawał, że potrafi odróżnić króla polskiego od elektora saskiego. Groźba ta sprawiła taki popłoch na dworze, że król postanowił na przypadek wkroczenia Prusaków wyjechać do Lwowa. Część tej groźby ziściła się niebawem, ponieważ oddział Prusaków wpadłszy (w Lutym 1759 r.) do Poznania zabrał i zniszczył tameczne magazyny moskiewskie i wziął od żydów poznańskich znaczną kontrybucyę, a w dodatku wprowadził mnóstwo ludzi do Szląska, a między innymi i księcia Sułkowskiego, wraz z zbrojnym dworem, który miał w swym zamku.

XLVI. Niedostatek powszechny. Walki stronnictw przed i po zerwanym sejmie zwyczajnym 1760 r.

Spory graniczne z Moskwą o wpadanie

Hajdamaków.

Do wszystkich ucisków, na jakie wojna siedmioletnia narażała bezbronną Rzpltę, trzeba było w dodatku plagi wynikającej z zagęszczenia się coraz większego złej monety. Wiemy z uniwersałóv na sejm r. 1738, że wtedy już sprawa monety była po-czytywana za pilną, a cóż dopiero po upływie lat dwudziestu.

Ciągle niedochodzenie sejmów sprawiało jak we wszystkich innych stosunkach tak niemniej i tu odmet najzupełniejszy. Wszystkie bowiem lepsze monety, a szczególniej tymfy czyli orły, które miały w sobie wartość odpowiednią, poznikały całkiem prawie z obiegu, wywiezione przez żydów do Prus i Szląska. Za to napuszczał Fryderyk II miliony złej monety, którą z jego rozkazu bito podstępem sasko-polskim, do dzierzaw Rzpltej. Ponieważ mennice Rzpltej od niepamięci były zamknięte, musiano w braku innej brać fałszywą, przez Fryderyka nasętaną, która też miała kurs bardzo niski. Gdy jednakże cła i wszelkie podatki wnoszono do skarbu wedle wartości nominalnej a nie realnej monety, gdy i wojsku również wypłacano żółd w ten sam sposób, a w końcu publiczność większa nie zawsze umiała odróżniać złą monetę od dobrej, powstawało ztąd ogromne zamieszanie w codziennych stosunkach, któremu należało zaradzać koniecznie. Lecz jak się wziąć do tego, nikt nie wiedział. Wedle ustaw nie mógł rząd sam przez się nie stanowić, a czy chodziło o otwarcie mennicy i bicia monety, czy o uporządkowanie kursu będącej w obiegu, trzeba było zawsze zezwolenia na to sejmowi. Tymczasem stronnictwa tak były przeciw sobie wzajem rozjątrzone, że niepodobna było spodziewać się dojścia sejmowi, dokąd obowiązywała zasada jednomyślności.

Stronnictwo dworskie lubo liczne nie było znów tak silnym, by mogło zastraszyć stronę przeciwną, która jeżeli nie więcej, to niezawodnie czwartą część stanu rycerskiego miała po sobie, a przytém dobrze była zorganizowaną, czego o tamtym nie można powiedzieć. Tą stroną przeciwną była familia, której się udało przeciągnąć do siebie wielkiego hetmana kor., urażonego i na Brühlą i na króla nawet. Silniejsza niż kiedy przez to właśnie połączenie, mogła stawić czoło stronie dworskiej, gdzie nie tylko rozmaici panowie walczyli i ścierali się z sobą o przewagę wpływu, ale przytém wielu z sprzyjających królowi i całemu dworowi saskiemu byli przeciwni wszechwładnemu ministrowi. Z każdego zaś poróżnienia, które tu były dość częste, umiała zaraz wybornie korzystać familia, aby swoich dopinać celów.

Wśród takiego naprężenia obu stron przeciwnych zebrał się (z początkiem Października 1760) sejm zwyczajny w Warszawie,

a zebrał się dla formy jedynie i dla dogodzenia ustawie przepisującej, że co dwa lata ma być sejm zwołany. Wszyscy mniej więcej wiedzieli z góry, że sejm ten nie dojdzie żadną miarą, ponieważ wiele współdziałały okoliczności ku jego rozbiciu. Najprzód bowiem zamierzyła strona familii wystąpić z najostrzejszym zaskarżeniem dworu, że bez sejmu śmiało rozrządzić Kuronią. Dwór nie mógł sobie życzyć tego, wiedząc, że przeciw zarzutom tego rodzaju nie zdoła się obronić, i dla tego był gotów raczej sejm zerwać, niż dopuścić, by z zamierzonym przeciw niemu wystąpiono zaskarżeniem. Familia znowu nie byłaby się pewnie cofnęła przed taką ostatecznością, jak rozbicie obrad publicznych, gdyby sejm z jakichkolwiek bądź pobudek był się skłaniał do zatwierdzenia danej już przez króla inwestytury synowi. Obecność zresztą w Warszawie deputacy kurońskiej, która przybyła z żaleniem na niewłaściwość inwestytury za życia jeszcze Birena, i wszędzie roznosiła skargi swoje, u króla zaś nie uzyskała posłuchania, mogła nietylko słusznie wzniecać podejrzenie, że to książę kanclerz lit. ją sprowadził, aby tém silniej uderzyć na politykę dworu, ale wskazywała oraz, że przyjsć musi do gwałtownego starcia. Skoro więc obie strony były gotowe zerwać sejm w razie ostatecznym, trudno było się ludzi nadzieją, że do szczęśliwego dojdzie końca. Nie trzeba też było długo czekać na rozwiązanie, ponieważ zaraz z początku i to przed wyborem marszałka przyszło do zamanifestowania. Kilka dni czekano, czy też poseł, który zatamował obrady, nie przywróci działalności sejmowi. Lecz gdy się okazało, że już wyjechał, poszli i inni za jego przykładem.

Na różne osoby padało podejrzenie, że spowodowały zerwanie sejmu. Najprawdopodobniej wyszło tą razą hasło od familii. Wielu z panów stronnictwa dworskiego, którzy chcieli oczyścić się z zarzutu, jakoby sejm zerwać kazali, aby przeszkodzić potwierdzeniu inwestytury kurońskiej, wyjednywali sobie posłuchanie u królewicza Karola, ponieważ każdy rad go był upewnić, że może zawsze na niego liczyć. Na to posłuchanie zebrało się dość osób, w których imieniu miał przemowę Kajetan Sołtyk biskup krakowski. Lecz królewicz przyjął ich dość zimno. Złośliwi rozpowiadali, że prosta plotka doniesiona biskupowi krakow-

skiemu dała powód do tak licznego zebrania się u królewicza, który nie wiedząc właściwie, o co im idzie, słuchał z najwyższem zdziwieniem ich przemów i zaręczeń niezmiernéj życzliwości.

Po zerwaniu sejmu złożył król radę senatu, na którą zebrało się wszystkiego 48 tylko senatorów. Lecz rada ta nie mogła zastąpić sejmu, ponieważ uchwały jej niektórym i to tylko pomniejszom zaradzały potrzebom bieżącym. Intrygi i właśnie możnych domów, zawiechrzały całą Rzpltę w chwili właśnie, gdy wszystkie siły skupiać należało, aby wewnątrz kraj uspokoić i przywrócić ustawom i sądom znaczenie, a na zewnątrz nie być w smutnéj konieczności znoszenia uraz, lekceważenia i gwałtów. Temu zaś przeszkadzała niestety zaciekle walka stronnictw, których było teraz trzy głównie, a mianowicie dworu, familli i Potockich. Ostatnie będąc pod sterownictwem dumnego nad wszelki wyraz wojewody kijowskiego, chwiało się nieustannie między obu pierwszemi, a właśnie dla tego, że do żadnego z nich nie przyłączyło się całkowiec, nie dało żadnemu wziąć góry stanowczo, lecz i samo nie mogło odegrać roli wybitnéj. Familia lubo przeciwna dworowi, lubo krzyżowała jego zamiary wszędzie i we wszystkiém, okazywała mu przeciw w tedy muiéj jawną nieprzyjaźń niż Potoccy. Wojewoda kijowski chcący koniecznie całą trząść Rzpltą, starał się przeciagnąć na swą stronę hetmana wielk. kor. i Radziwiłłów. Co do hetmana psuli wojewodzie robotę nieustannie Czartoryscy, którzy ciągle Branickiego ostrzegali, aby nie ufał Potockim, ponieważ może wyjść na tem najgorzej. I z Brühlem zrywali Potoccy coraz bardziej, chociaż byli z nim spowinowaceni przez Potocką wydaną za syna jego, starostę warszawskiego. Brühl miał teraz nader mało przyjaciół w Polsce, gdy Czartoryscy, Potoccy i liczna strona wielkiego hetmana kor. oświadczyła się przeciw niemu. Z tego powodu starał się tém bardziej o punkt oparcia, a głównie w Petersburgu. Zagrożony zaś w Polsce, był gotów poświęcić ją w części lub całości, gdyby tego wymagały niezbędnie interesa saskie i jego własne widoki.

Trzeba jednakowoż wyznać, że i kierownicy stronnictw owoczesnych szukali także punktu oparcia za granicą, jedni w Petersburgu, drudzy w Wiedniu lub Paryżu, a trzeci w Berlinie.

Byli nawet i tacy, którzy myśleli o związku z Turcją i Tatarami. Nikt zaś nie śmiał i nie umiał wytworzyć stronnictwa narodowego, któreby nietylko na własnych chciało opierać się siłach, ale potrafiło do takiej oraz podnieść je potęgę, by utrzymać niemi niezawisłość ojczyzny w pełnem wyrazu tego znaczeniu. Stronnictwa walczące z sobą niewuwzględniały smutnego położenia Rzpltej, które się pogorszało z dniem każdym. Liczne wojska moskiewskie, dopuszczające się największych nadużyć i gwałtów, przebywały ciągle w jej dzierzawach, a szczególnie w Wielkiejpolsee i Prusiech, a nawet w pobliżu stolicy. Zła zaś moneta, tamująca wszelki odbyt, napływała w coraz większych masach do Polski, nad czem najgorliwiej pracował król pruski, który tym sposobem nietylko na nią zwałął znaczną część nakładów wojennych, ale w dodatku mnóstwo z jej kraju zabierał ludzi aby nimi zapelniać ciągle ubytki w swych szeregach zbrojnych. Przyszło nawet do tego, że gwałty i bezprawia moskiewskiego wojska wyplaszaly z ojczyzny tysiące mieszkańców do dzierzaw Fryderyka, gdy własny rząd nie zdołał im udzielić dostatecznej opieki i obrony. Jakie zaś było postępowanie niższych i wyższych dowódców moskiewskich, świadczy oprócz mnogich innych wypadków i skarga magistratu toruńskiego (z d. 11 Grudnia 1760) podana na ręce kanclerza wielkiego kor., a wyliczająca bezprawia Moskali, którzy pod komendą Jakowlewa dopuszczali się najsrozszych nadużyć, katowali ludzi, grabili dobytek, kazali sobie bezpłatnie dostarczać żywności, a przytém po swojemu jeszcze kradli. Sprowadziwszy na dobytek 2000 jeńców pruskich, kazali i tych wraz z eskortą, złożoną z 600 ludzi żywić miastu bezpłatnie, dokąd ich nie odeszły w głąb Moskwy.

Ponieważ oddawna zanoszono skargi do rządu moskiewskiego na rozliczne gwałty, których się dopuszczają hajdamacy wpadający ze strony moskiewskiej na Ukrainę polską, postanowił rząd ten swoim zwyczajem zwrócić zaskarżenie przeciw samej Rzpltej, wykazując swe własne szkody. Wojejkow przeto, pełnomocnik jego, podał (17 Listopada 1760) kanclerzom kor. promemoria z powodu skarg poddanych moskiewskich zbiegłych do Polski, którym rozmaici panowie ukraińscy nie dozwolali wracać do własnego kraju. Wyzwani tém kanclerze sporządzili z swęj

strony obszerny memoriał, wykazujący dokładnemi summaryszkami szkody w dobytku i ludziach zrządzone przez hajdamaków wpadających na Ukrainę polską z dzierżaw moskiewskich. Z urzędowego pisma tego widać, że szkody były ogromne. Dowiedziono w niem bowiem aktami niepodjejrzanemi, że w przeciągu lat 10 (od 1750 do 1760) hajdamacy siczowi przez zburzenie, spalenie lub spustoszenie kilkunastu miast i stukilkudziesięciu wsi, oraz przez ciągle łupieże, narobili więcéj niż na 4,000,000 złp. szkody, że zabili przytém kilkuset ludzi, że kozacy strony moskiewskiej udawali te wycieczki zbójecko-zbrojne i całemi bandami podejmowane za odwiedzanie krewnych lub chodzenie za kupnem, że łupami dzielili się z jenerałami i oficerami moskiewskimi, którzy mieli komendy na granicy, że moskiewscy sędziowie graniczni zwlekając wymiar sprawiedliwości, wynajdywali tysiączne pozory, aby wszystkie poszukiwania udaremnić, że Moskale z swój strony występowały z dziwacznemi uroszczeniami i likwidowali miliony szkód urojonych, a co zabawniejsza szkody poczynione przez własnych hajdamaków zaliczali do rzędu szkód działanych niby przez nabiegłych z Polski hultajów. Pismo to urzędowe wręczone pełnomocnikowi moskiewskiemu świadczy najdowodniéj, do jakiego dochodziła stopnia przedajność i bezczelność owoczesnych czynowników moskiewskich.

XLVII. Sejm nadzwyczajny (26 kwietnia 1761) w Warszawie zerwany. Rada senatu po nim. Zajścia z Gdańskiem. Bójka palestry z Moskalami w Lublinie. Trybunał koronny.

Stronictwo dworskie, w którem odznaczeni się Wacław Rzewuski z swym rodem, Radziwiłowie, Sołtyk bisk. krak. Podoski referendarz kor. liczyło wielką liczbę senatorów i ziemian, a przy nieco lepszej organizacyi, mogło nawet górować. Lecz Brühl troskliwy o wyłączność wpływu swego na króla, dawał zbyt często powód do skarg i usuwania się najgorliwszym zwolennikom Au-

gusta III, z czego wynikało, że na wielu sejmikach dwór ponosił klęski. Potrzeby jednakże publiczne wymagały, aby na podstawie porozumienia się stronnictw doszedł co prędzej sejm do pożądanego końca. Potrzeby te były istotnie tak nagłe, że nie podobna nawet było odkładać ich załatwienia do sejmu zwyczajnego. Król złożył więc (z początku Lutego 1761) radę z prymasa, ministrów i tych senatorów, którzy byli podówczas w Warszawie. Wszyscy uznali zgodnie nieodzowną konieczność zwołania sejmu nadzwyczajnego. W myśl tej niby uchwały wydał (11 Lutego) król uniwersały na sejm nadzwyczajny, który się miał zebrać (26 Kwietnia) w Warszawie. W propozycjach odpadła tą razą aukeya wojska, zapelniająca poprzednie uniwersały, ponieważ wszyscy doradcy króla mieli przekonanie, że tego przedmiotu nie będzie można żadną miarą przesadzić na sejmie nadzwyczajnym.

Dwór czynił tą razą największe wysilenia, aby skład sejmu wypadł po jego myśli. Na marszałka przeznaczał Potockiego syna wojewody kijowskiego, jenerała artylerji litewskiej. Potocki atoli którego listownie o tém uwiadomiono, oświadczył dworowi, że wprawdzie, ani o poselstwo, ani o marszałkostwo nie myślał się starać, lecz gotów je przyjąć, jeżeli otrzyma upewnienie, że król da mniejszą pieczęć lit. Pocijewi. I stronnictwo również familii uwijało się nader gorliwie po województwach, aby udaremniać zabiegi dworu. Na niektórych sejmikach przyszło do manifestów przeciw sejmowi nadzwyczajnemu zwolywanemu bez poprzedniej rady senatu, czego ustawy nie pozwalały królowi. Było też wrzawy wiele z powodu bytności Moskali w krajach Rzpltej, a według znanej nam taktyki stronnictw, umiano z każdej rzeczy korzystać, byle psuć zamiary przeciwników i wtedy nawet, gdyby to pociągało za sobą najwidoczniejszą szkodę ojezyny. Mimo najsilniejszych zabiegów familii odniósł dwór o tyle zwycięstwo, że rozrządzał przeważną większością posłów. Za to było stronnictwo familii zgodniejsze w sobie i poczynało sobie we wszystkim wedle ułożonego z góry planu. Umiało też doskonale korzystać z wzajemnych niechęci w stronnictwie dworskiem, które Czartoryscy podtrzymywując i podsycając psuli wszelkie starania o pogodzenie zwaśnionych, a co więcej dawali dworowi podniętę do postępów niedorzecznych, któremi zrażał ku sobie ludzi możnych

a dumnych. I tak np. napisał Potocki wojewoda kijowski, chcący przeciwnie na swą stronę wielkiego hetmana kor., list do tegoż, w którym bez ogródek wynurzał niezbyt pochlebne zdanie swe o Brühlu. Branicki posłał list Czartoryskim, a ci udając oburzonych wręczyli go Brühlowi w przekonaniu, że sam wywoła scenę drażliwą. Stało się, jak przewidywali. Brühl bowiem dotknął w uniesieniu zbytecznym a dziecinnym ciężko wojewodę, już i tak na pół powaśnionego z dworem, czem się bynajmniej nie przysłużył królowi.

Gdy się sejm zebrał w czasie oznaczonym, powstała zaraz w izbie poselskiej wielka o to wrzawa, że go król zwołał bez poprzedniej rady senatu. Małachowski marszałek stariej laski wzywał przedewszystkiem do wyboru nowego marszałka, lecz gdy chciał rozdawać głosy kolejno, nie mógł trafić do ładu, ponieważ wnoszono rozmaite przedmioty. Jedni narzekali na mnogie uciążliwości i łamanie ustaw ze strony rządu. Drudzy zarzucali królowi, że narusza i gwałci „*pacta conventa*“. Pobyt również Moskali był wyborynym tematem przeciw polityce dworu, przeciw której ten i ów z posłów w ostrych powstawał wyrazach. Gdy się nieco uspokojono, a marszałek znów chciał przystąpić do głosowania, przeszkodził mu Horajm podkomorzy i poseł wileński, utrzymując, że wedle ustawy o alternacie sejm ten powinien odbywać się w Grodnie a nie w Warszawie i dla tego żądał teraz pierwszego głosu dla województwa wileńskiego przed krakowskim. Na tych i podobnych sporach zeszło dwa posiedzenia, a wśród gwałtownych rozpraw poruszył Karwowski, łowczy i poseł bielski, artykuł nawet znany „*de non praestanda obedientia*,“ (o wypowiedzeniu posłuszeństwa), co tém większą wywołało burzę. Stronnictwo bowiem dworskie, przeważające liczbą w izbie, nie chciało pozwalać na wnoszenie żadnych kwestyi, które wedle przepisanych ustawami porządku sejmowania przed wyborem marszałka nie mogły wchodzić do toku obrad. Gdy więc jednym po drugim zaczęto głos tamować, wystąpiła (30 Kwietnia) strona rodziny z manifestem, podpisanym przez 43 posłów, w którym uderzono na to szczególnie, że sejm ten jako zwołany bez poprzedniej rady senatu nie ma prawomocności.

Po tym manifestacie zaczęło się stronnictwo dworskie zbierać po za izbą na narady, schodząc się u Radziwiła hetmana wielkiego litewskiego, u biskupa krakowskiego, u prymasa i w innych miejscach. Celem głównym tych narad było obmyślenie środków, jakby sejm utrzymać. Wszyscy zgodzili się na to, że dobrzeby było: najprzód prosić prymasa Łubieńskiego Władysława o poświadczenie, że przed sejmem odbyła się rada senatu i że za jej uchwałą a nie na samo żądanie jego i ministrów sejm jest zwołany; następnie potępić przeciwne ustawom wszechzwanie rozpraw w izbie poselskiej przed wyborem marszałka, i w końcu domagać się ukarania Karwowskiego za bezprawne poruszenie kwestyi o wypowiedzeniu posłuszeństwa, a króla prosić o zagajenie sądów relacyjnych celem skarżenia strony przeciwnej. Lecz gdy nieprzyszło do stanowczego postępowania, zapytał Mniszek marszałek nadworny koronny prymasa czy należy sejm uważać jako zerwany, czy też dalej go odbywać. Twierdził bowiem, że skoro sejm jest ważny jako poprzedzony radą senatu nie może go strona przeciwna anieważnić manifestem swoim; jeżeli zaś jest nieważnym, wówczas i manifestanci nie są posłami, ponieważ tak uniwersały jak niemniej sejmiki nie były ważnemi. Żądał więc, aby prymas wyraźnie się w tej mierze oświadczył. Łubieński jednakże zawsze trwożliwy i niechęący żadnego stronnictwa zbyt sobie narazić, dał odpowiedź nijaką. Oparł się również zamiarowi ogłoszenia kontr-manifestu przeciw Czartoryskim, z którym chciała wystąpić strona dworska. Porzucono w końcu ten zamiar z obawy głównie, aby nie oburzyć szlachty otwartem potępieniem „*liberi veto*“, które u niej uchodziło za „*źrenicę wolności*“. Gdy się na następną naradę (w dniu 2 Maja) sami posłowie strony dworskiej z biskupem tylko krakowskim i marszałkiem nadwornym koronnym zebraли u Radziwiła, chcieli jedni pozostawić łaskę Małachowskiemu i dalej sejmować, a drudzy oświadczali się za zamknięciem tegóż bez wysłuchania strony przeciwnej, aby im nie dać sposobności odczytania manifestu, którym chciała sejm zerwać, i aby tém właśnie okazać, że nie Czartoryscy ale strona dworska kieruje sprawami publicznemi. Małachowski oświadczył atoli, że ani łaski zatrzymać nie może bez zezwolenia całej izby, ani sejmu zamykać bez ważnego powodu, którego dostarczy od-

czytanie dopiero manifestu. Przemogło więc zdanie biskupa krakowskiego, który w następujący radził postąpić sposób: Marszałek miał posiedzenie zagaiwszy zachęcać do jedności, po nim miał zabrać głos Wielhorski poseł inflancki i żądać odczytania konstytucyi 1736 r.; a Karczewski poseł liwski przerywając mu, ma zatamować wszelką działalność, dokąd strona przeciwna nie oświadczy, czy sejm uważa za zerwany albo nie; gdyby przyznała sejmowi działalność, głosowanoby zaraz na marszałka; gdyby jej nie przyznała, wówczas znagli się marszałka do zamknięcia posiedzenia i pożegnania izby. Z całego przebiegu téj narady widać, że strona trzymająca z dworem nie umiała się zdobyć na krok stanowczy.

Po téj naradzie udano się do dworu, gdzie przyszło do bójki między służbą prymasa i służbą posła hiszpańskiego Arauda, który o pobicie swych ludzi wiele narobił hałasu. Sam nawet marszałek nadworny koronny doznał niegrzeczności ze strony koniuszego prymasowskiego, gdy chciał służbie posła sprawiedliwość wymierzyć. Żalącemu się o to, i przypominającemu, że wedle ustaw do marszałków należy utrzymanie pokoju i porządku na dworze, odrzekł prymas: „Ja tu Wicekrólem. Nie ma w Polsce jak nas „dwóch: Król i ja. Poseł jest posłem do króla, nie do mnie ani do „Rzpltej. U mnie nawet nie był, anim listów jego wierzytelnych „nie widział“. Namyslił się wprawdzie później i dał zadośćuczynienie posłowi; lecz słowa te i postępowanie jego świadczą najlepiej, jaka to nadętość owładnęła ówczesnych ludzi, którzy mimo téj dumy nie umieli utrzymać nazewnątrz godności Rzpltej, ale ją narazali na urągawisko świata.

I strona Czartoryskich naradzała się także, lubo mniej wrzawnie, ponieważ tam szło wszystko wedle dawniej ułożonych planów. Umiano przytém lepiej utrzymać w tajemnicy, co zrobić postanowiono. Gdy więc król dając posłuchanie wielkiemu hetmanowi kor., zapytał go o wypadek tych narad, odrzekł tenże lakonicznie: „Zapewniliśmy wolność sobie i przystęp do W. K. Mei“. Że i dworska strona, jak widzieliśmy, zwątpiła o utrzymaniu sejmu, odbyto ostatnie posiedzenie wedle programu powyżej wskazanego. Po przymówieniu się posłów Rożańskiego i Karwowskiego eo do artykułu o wypowiedzeniu posłuszeństwa. ka-

zał marszałek odczytać manifest naśpikowany mnogością ustaw, dowodzących nieważności sejmu, poczem nastąpiło pożegnanie posłów.

Gdy nazajutrz wszyscy udali się do dworu, zetknął się ks. kanclerz litewski z Wacławem Rzewuskim. Narzekając na absolutyzm dworu i obłudę Brühla, dodał: „Otóż sejm zerwany, a będą „nam to przypisywać, jakobyśmy byli tego pragnęli przez nienawiść do Brühla i chęć przeszkodzenia obsadzeniu wakującego podkanclerstwa litewskiego. Tak nie jest. Od 37 lat, jak pieczęć „trzymam, nie wpłynęło 37 złotych do rąk moich za wyszłe ode „mnie patenta. Dlaczegożbym więc miał być przeciwnym mi „nowaniu podkanclerzego? Co do zerwania sejmu dość czytać „manifest, aby poznać, że nami nie powodowała nienawiść do „Brühla, lecz miłość dobra publicznego“.

Strona dworska nie mogła tać przed sobą, że mimo liczebnej przewagi poniosła stanowczą klęskę przez zerwanie sejmu, ponieważ była znów w niemożności zaradzenia potrzebom publicznym. Następne jej narady odznaczały się dziwacznością projektów. I tak rozleciała się wieść (7 Maja), że dwór myśli o złożeniu rady senatu, któraby w zastępstwie sejmu uchwaliała, albo bicia nowej monety, albo oznaczyła wartość będącej w obiegu. Czartoryscy oświadczyli się przeciw zwołaniu tej rady twierdząc, że jest najzupełniej niepotrzebną, skoro bez sejmu nie można nakazać bicia monety, a oznaczenie wartości w obiegu będącej należy do podskarbiech. Tem rozdrażniona strona dworska, postanowiła nietylko odbyć radę senatu, ale uchwalić na niej zwołanie nowego sejmu nadzwyczajnego. Król złożył rzeczywiście (12 Maja) radę senatu, na której żądał zdania senatorów. 1) Jak zaradzić potrzebom publicznym po zerwanym sejmie zwyczajnym i nadzwyczajnym i czy nadchodzący sejm zwyczajny jest potrzebny albo nie, i o jakich przedmiotach na nim czynić wypadnie? 2) Jak zapobiedz, aby zły pieniądz, którą kraj już zalany, więcej nie wchodziło z zagranicy? 3) Jakim sposobem utrzymać w porządku sądy pograniczne celem zachowania przyjaźni sąsiedzkiej? a 4) czy dla objaśnienia województw po zerwanym sejmie złożyć sejmiki relacyjne?

Dwór złożył tę radę senatu raczej na przekór familii, niż z wyraźnej potrzeby, i dla tego kazał senatorom swego stronnictwa powiedzieć, aby punkt o monecie pomijali w swych głosach. Wszyscy usłuchali prócz Wacława Rzewuskiego, który mówiąc o płacy wojska, dotknął tego przedmiotu. Obradowano zresztą dla formy jedynie, i dla tego nie było, ani uchwał, ani postanowień ważniejszych. Gadano rozwlekłe, ubolewano nad zerwaniem sejmu i wychwalano króla troskliwego o dobro ojczyzny. Czartoryscy zaś, niemogąc przeszkodzić radzie tej, która miała przygotować drugi sejm nadzwyczajny, prawili przeciw zwołaniu tegoż najmocniej. Jedyną właściwie mądrą mową w tej radzie senatu, była mowa (13 Maja) Jędrzeja Zamojskiego wojewody inowrocławskiego, który nader zręcznie wytykał królowi, że ostatniego sejmu nie poprzedziła formalna rada senatu, ale prywatne tylko konferencye, że król nie ma przy boku swym „straży“ (senatorów kolejno przy boku jego bawiących), którą oddalił, z czego rodzą się podejrzewania w narodzie, a ztąd psucie sejmów i powątpiewanie o ludziach, którzy mają przystęp do króla. Domagał się przytém aukcyi wojska, aby ubezpieczyć ojczyznę niepuszczając się na proste staranie króla i łaskę mocarstw. W końcu wypowiedział otwarcie, że król winien się starać o ufność narodu, jeżeli sobie życzy dojścia sejmu.

Po zamknięciu rady, kazał sobie August przedłożyć jej uchwały, a nieznalazszy wzmianki o redukcji monety, polecił przypisać punkt przyznający podskarbin władzę przedsięwzięcia jej bezwzględnie. Co zaś do sejmu nadzwyczajnego, oświadczyła się wprawdzie za zwołaniem jego większość senatorów składających tę radę, i obiegały nawet pogłoski, że król złoży go w Październiku, lecz dwór odstąpił później od tego zamiaru, ponieważ wątpił, o możności doprowadzenia sejmu do szczęśliwego końca, zwłaszcza gdy familia była przeciwna jego zwołaniu, a wielu z gorliwych jego stronników obawiało się nawet, że sejm ten miasto polepszyć, mógłby bardziej jeszcze pogorszyć położenie Rzpltej. W chwili jednakże gdy dwór myślał jeszcze o sejmie, zaczęli się Czartoryscy zbliżać do Brühl'a, i robili mu nawet grzeczności, aby tym zręcznym manewrem psuć ile możności zamiary przeciwników.

Brühl potrzebujący nieustannie pieniędzy dla siebie i króla, o które od czasu zajęcia Saksonii przez Prusaków dość mu było trudno, przypomniał sobie, że królowi należą się jakieś sumy od Gdańska, i zażądał ich wypłaty. Gdy zaś miasto się wzbraniało, straszyl je exekucją wojskową, na co odpowiadano groźbą poddania się pod opiekę króla duńskiego. Użyto następnie odpowiedniego środka do załatwienia tej sprawy, wyznaczając komisya, której przewodniczył referendarz koronny Podoski. Po długich zachodach, uzyskała komisya tyle, że miasto wypłaciło 600,000 złp., a w zamian otrzymało rozmaite nadania od króla. Gdy do tej komisji Podoski przybrał jako assesorów dwu Niemców z Saksonii Eseniusza i Leibnitsa, robili mu o to Gdańszczanie cierpkie wymówki, wykazując, że powinien był Polaków a nie obcych powołać.

Nie miły narodowi pobyt Moskali w dzierzawach Rzpltej przypominał się dość częstemi gwałtami. Coś podobnego zaszło i w Lublinie, gdzie właśnie trybunał zasiadał na kadencji małopolskiej. Początek dało zajście osobiste palestranta Kozaryna, który podczas jakiejś pijatyki uderzył w twarz oficera moskiewskiego, a ten w odwet napadłszy z żołnierstwem na mieszkanie jego, kazał mu wyliczyć 15 batów. Oburzeni tém palestranci rzucili się na Moskali, którzy pobici, wezwali ku swój pomocy cały pułk huzarów stojący w pobliżu a liczący 1,200 ludzi. Pułk podstąpił pod miasto, ale palestra nie uległa się bynajmniej. Przyszło nawet do walki na prawdę, w której z obu stron było dość porąbanych i postrzelanych. Sam król musiał się wdać w tę sprawę, aby zapobiedz możebnym ztąd następstwom najgorszym.

Gdy pod jesień (1761) zwykłym trybem corocznym miało nastąpić otworenie nowego w Piotrkowie trybunału, postanowił dwór złożyć go z swoich stronników i dla tego użył całej forsy na sejmikach deputackich. Tą razą przemogła jednakże familia tak stanowezo, że wszyscy deputaci świeccy i duchowni byli z jej stronnictwa, a marszałkiem został Jędrzej Zamojski wojewoda inowrocławski, z nią ściśle związany. Zaczęły też zaraz krążyć pogłoski, że Czartoryscy mający trybunał zupełnie po swój woli, zapozwają na nim Brühla, aby okazał, jakimto on jest szlachcicem

polskim. Lecz tą razą skończyło się tylko na pogroźce, a gdy Brühl prosił księcia wojewodę ruskiego, aby napisał do trybunału, gdzie ma sprawę, odrzekł wojewoda, że pisanie wszelkie byłoby płonnem, ponieważ trybunał postąpi sobie wedle zasad sprawiedliwości. Czy tak było? nie wiemy, ale dość że Brühl wygrał sprawę.

XLVIII. Redukcyja monety. Groźne usposobienia niektórych województw przeciw Moskalom. Nikczemna polityka dworu w téj sprawie.

Oczekiwana długo redukcyja monety a przewlekana nieustannie, przysła ostatecznie do skutku. Ogłosił ją podskarbi koronny Teodor Wessel uniwersałem z 12 Września, który miał być wydany tego samego dnia. Lecz że biskup krakowski Sołtyk wielkie miał wtedy fabryki i mnogość robotników do wypłaty w dniu sobotnim, wymógł więc na podskarzim, aby ogłoszenie odłożył do 15. Tém oszczędził biskup skarb własny, a naraził biedaków dłań pracujących na ciężkie w ich położeniu straty. Lecz był to zwykły u nas tryb postępowania możnych, którzy zawsze o własnych przeważnie myśleli korzyściach! Redukcyja wywołała wszędzie a szczególnie po miastach i w stolicy kilkudniowe rozruchy. W Warszawie przyszło nawet do krwawych bójek między publicznością kupującą a rzeźnikami, piekarzami i kupcami. Musiano nawet siły użyć zbrojnej do uśmierzenia rozruchów. Redukcyja zaś opóźniona z rozmysłu, dokąd ten i ów możny nie pozbędzie się zapasów złej monety, dotknęła oczywiście najbardziej klasę biedną. Że zaś fałszywą jedynie zredukowano monetę, a dawnym orłom przyznano wartość wyższą, wynikło ztąd większe jeszcze zamieszanie, z czego znów ogromne mieli zyski spekulanci żydzi, którzy wylapywali lepszą monetę po cenach niższych, a fałszywą sprzedawali za lepszą. Na Litwie ogłoszono miesiącem wcześniéj (10go Lipca) redukcyą. Lecz tak tam jak niemniéj w koronie okazała się niebawem potrzeba przedsięwzięcia (28

Października) ponownej redukcji, która była właściwie objaśnieniem pierwszej. Zakazano w niej żydom kupeczyć pieniędzmi i to pod najsurowszemi karami. Lecz tém nie zyskano wiele, ponieważ i teraz jak dawniej wpływała zła moneta różnemi drogami do Polski. Drugiego uniwersału podskarbiego nie przyjęli prymas i biskup krakowski, a gdy Wessel zadarł się przytém z dworem i wielkim marszałkiem kor., przedstawiało to wszystko dziwne zaprawdę widowisko w Rzpltej, gdzie u steru nawet rządu nie było zgody lub postępowania przynajmniej wedle jakiegoś planu rozumnego.

Rozdrażnienie tymczasem amysłów przeciw nadużyciom i gwałtom wojsk moskiewskich doszło do tego stopnia, że województwa poznańskie, sieradzkie, łęczyckie i kujawskie wydały manifest przeciw uciskowi, w którym była nawet groźba, że wsiędą na koń i gwałt gwałtem będą odpierać. Wyprawiły przytém deputacyą do księcia wojewody poznańskiego z żądaniem, aby manifest ów podpisał i był im pomocny do utworzenia w dniu 1 Maja roku następnego (1762) konfederacyi ku własnej obronie przeciw gwałtom moskiewskim. Wiadomość o tém uposobieniu mieszkańców przeraziła nieco dwór moskiewski, który téż polecił (w Listopadzie 1761) posłowi swemu, aby wspólnie z księciem Wołkońskim wszelkie uspakajał skargi i surowo karał hultajów dopuszczających się nadużyć w kraju polskim, i to z nieograniczoną władzą a nawet bez odnoszenia się czy to do Petersburga czy téż do naczelnego wodza. Tym celem oddano księciu Wołkońskiemu pod rozkazy 12,000 wojska moskiewskiego w Polsce rozłożonego, aby go używał przeciw wszystkim, którzyby niepotrzebnie chcieli wzruszać pokój publiczny. Był to więc miecz obosieczny, który można było zwrócić przeciw konfederacyi, gdyby do niej przyszło. Jenerałowie moskiewscy ofiarowali nawet królowi 12,000 wojska na uspokojenie Sieradzan, a drugie tyle przeciw Poznańczykom. Wyszedł téż manifest moskiewski pomawiający województwa wielkopolskie o chęć zawiązania konfederacyi. Województwa te przerażone grożącym niebezpieczeństwem ekzekucyi moskiewskiej i powiększenia gwałtów, wyprawiły deputacyą do posła moskiewskiego, aby się w ich imieniu wyparł wszelkiej myśli konfederacyi a przytém wytłumaczyła

przed nim całe ich postępowanie. Przy sposobności zaś miała się uzalić, lecz nader oględnie, na krzywdy tych województw. W Grudniu jednakże wyszło nowe oświadczenie moskiewskie, potwierdzające ów manifest, a okrywające Rzpltę hańbą i sromem. Prawiono w niem bowiem, że wojska moskiewskie będą się starały utrzymywać pokój i porządek a każdego ukarzą, ktoby pierwszy lub drugi śmiał zakłócać. Pocóż był rząd w Polsce, jeżeli obcy poseł i obcy jenerałowie mieli czuwać nad utrzymaniem pokoju w niej i porządku?

Zdaje się, że sam dwór albo raczej Brühl doniósł rządowi moskiewskiemu o zamiarze konfederacyi województw wielkopolskich, skoro się tylko zaczął domniemywać, że takie tam jest usposobienie. Przelekli ziemianie wyprawili teraz Szczanieckiego do Warszawy, który przedstawivszy żale ich na krzywdy doznanwane, nie prosił nawet o wyjście wojska moskiewskiego ale tylko o ulżenie ciężarów, a szczególniej aby u nich nie zimowała jazda moskiewska. Dwór zaczął się teraz dopiero starać o ulgi a przytém o wyznaczenie nagrody za krzywdy i szkody zrządzone. Lecz wdanie się jego nie pomagało bynajmniej, ponieważ ciągle nadchodziły skargi na nowe pokrzywdzenia. Wołkoński darł ze skóry Wielkopolan, którzy nie doznając opieki swego rządu, uciekali na Szląsk i do Prus, gdzie ich zaraz brano w rekruty!

Wśród tak ciężkiego utrapienia Rzpltej zaczęły krążyć głuche wieści, że sultan przysłał kogoś umyślnie do hetmana koronnego z oświadczeniem pomocy przeciw moskalom, gdyby dalej pokrzywdzali Rzpltę, i że nawet Porta chce zerwać pokój z Moskwą i oddać znaczny oddział wojska swego pod rozkazy hetmana. Nadeszło téż (10 Grudnia) publiczne oświadczenie króla pruskiego do województw wielkopolskich, w którym obiecywał przysłać 30,000 wojska swego ku ich oswobodzeniu od Moskali, a oraz donosił że sultan turecki dwa razy tyle zbrojnych dać ślubował. Brühl pochwytawszy te i podobne wieści, zawiadomił o nich króla, winiąc zarazem prymasa, że on to wspólnie z konfederacją wielkopolską wszystko to knuje. Po oświadczeniu pruskiem wyszło zaraz moskiewskie, w którym Wielkopolan jako przyjaciół króla pruskiego uznano za nieprzyjaciół carowy, a przytém zapowiedziano, że oddział Wołkońskiego będzie dotąd gromił owe

województwa, dokąd nie przestaną gadać o konfederacyi. Rozjątrzeni ziemianie podejrzewali dwór o znowę z posłem moskiewskim, posuwając swą podejrzliwość aż do twierdzenia, że z Petersburga nie nadeszło, ale wszystko w Warszawie ułożono. Zdaje się niewątpliwem, że familia rozmyślnie upowszechniała to podejrzenie, aby dwór na tém większą narazić niechęć narodu.

Patrząc okiem bezstronném na zabiegi ówczesnych stronnictw, trzeba wyznać ze smutkiem, że wszystkie współdziałały na szkodę Rzpltej. Gdy bowiem była pora dogodna, przeszkadzały na wyścigi pomnożeniu siły zbrojnej, czém jedynie można było zniewolić sąsiadów do szanowania granic i dzierżaw Rzpltej, która się oświadczyła ściśle neutralną w tej wojnie. W tym zaś stanie bezbronności, w jakim ją walczące z sobą utrzymywały stronnictwa, nie mogła nawet pozostać w prawdziwym wyrazu tego znaczenia neutralną, skoro nie zdołała przeszkodzić, by strony wojujące nie brały z jej dzierżaw przemocą rozmaitych potrzeb wojennych. Lecz któż miał załatwiać sprawy Rzpltej w tém powszechnym odmęcie powasnień i niechęci wzajemnych. Brühl winił publicznie niemal prymasa, że nie tylko w domu swoim pozwala wygadywać na króla i sam niepomny na obowiązki wdzięczności wygaduje, ale w dodatku podburza województwa wielkopolskie. Lecz tam nie potrzeba było podburzania, ponieważ sama obecność Wołkońskiego wystarczała aż nadto. Ucisk tych województw doszedł do takiego stopnia, że wielki hetman koronny pisał do samego króla, aby koniecznie spowodował wyjście korpusu Wołkońskiego z Wielkopolski w inne strony. Król porozumiawszy się z posłem moskiewskim przyrzekł uczynić zadość temu życzeniu, lecz skutek okazał, że właśnie większe niż dotąd spadło uciemienie na te województwa, jak gdyby na przekór rozkazowi wydanemu wojskom moskiewskim, aby się skromnie zachowywały.

XLIX. Wypadki dalsze wojny siedmioletniej 1759, 1760 i 1761. Fryderyk II przywiedziony do ostateczności. Śmierć carowy Elżbiety (5 Stycznia 1762) i wstąpienie na carstwo Piotra III.

Gdy to się dzieje w Rzpltej, wysilała się burza wojny siedmioletniej w całej okropności swojej na zniszczenie Fryderyka II, który w tej walce nierównej okazał istotnie całą potęgę ducha i zdolności swoich, a oraz nieugiętość charakteru. Widzieliśmy, że z końcem już 1758 położenie jego wcale nie było świetnym. Wojsko zeszcuplone należało uzupełnić, a chociaż Fryderyk nie przebierał bynajmniej w środkach, nie mógł przecież z początkiem kampanii 1759 zebrać nad sto kilkadziesiąt tysięcy a szczupłość sił nie dozwalała mu wystąpić zaczepnie, jak to czynił w latach poprzednich. Urywając więc nieprzyjaciół, lub niszcząc ich magazyny nagłemi napadami, krzyżował ile możności ich plany i kombinacye szybkością swych ruchów i zręcznym korzystaniem z każdej pomyłki. Pomagały mu przytém nadzwyczaj niezgody przeciwników i nieumiejętność korzystania ze zwycięstw, jakie przy wielkiej przewadze sił swoich odnosili. Gdy sam Fryderyk przy granicy czeskiej stanął obozem, aby trzymać w szachu Dauna, wysłał generała Wedela przeciw Moskalom. Ten nie zważając na szczupłość wojska swego, uderzył (23 Lutego) pod wsią Kajem na nieprzyjaciela, lecz odparty stracił 8000 ludzi. Moskale dotarli po tém zwycięstwie pod Frankfurt, gdzie złączywszy się ze znacznym oddziałem Austryaków, zajęli silne stanowisko pod wsią Kunnersdorf. Fryderyk pospieszył sam przeciw nim, a chcąc krokiem stanowczym wszystko rozstrzygnąć, uderzył (11 Sierpnia) na nich, lecz po zażartej walce poniósł najzupełniejszą klęskę. Gdyby nieprzyjaciel był natychmiast korzystał ze zwycięstwa, mógł zniszczyć ze szczętem Fryderyka a tém samém skończyć wojnę. Miasto tego dano mu pozbierać rozpierchłe wojsko i wycofać się szczęśliwie. Austryacy zajęli wprawdzie Drezno, i poodnosili inne znaczne korzyści ale nie zdolali go wyprzeć całkowicie z Saksonii.

W skutek klęsk i strat poniesionych nie zdołał Fryderyk mimo największych wysiłen doprowadzić (w roku 1760) liczby wojsk swoich do stu tysięcy. I z tych ubyło mu z początkiem kampanii 14,000, zniszczonych prawie ze szczerem pod Landshutem przez Austryaków, którzy też wkrótce i Kłodzko zdobyli. Zręcznemi obrotami wywabił wprawdzie Fryderyk Austryaków z Saksonii i rzucił się (14 Lipca 1760) nagle na Drezno, lecz rozpoczynając formalne oblężenie, przy czém miasto okropnie ucierpiało, musiał je (29 Lipca) zwinąć, aby pospieszyć na Śląsk, gdzie (15 Sierpnia) odparł pod Lignicą zwycięzko napad Austryaków, i zmusił ich do zaniechania kroków zaczepnych. Lecz z drugiej strony rzucili się Moskale z posiłkowym oddziałem Austryaków na Berlin, i zajęli go (9 Października) po krótkim oporze załogi. Na wiadomość o niebezpieczeństwie swój stolicy, ruszył Fryderyk spiesznym pochodem ku jej obronie, a samym postachem imienia swego wypłoszył z niej i z całej okolicy nieprzyjaciół. Wolny z téj strony poszedł do Saksonii, uderzył (3 Listopada) zapamiętałe na silne stanowisko Austryaków pod Torgau, i odniósł krwawe zwycięstwo, którém okupił sobie możność rozłożenia wojska na zimowy wypoczynek. Lecz ciągle te walki pożerały coraz bardziej środki jego i zasoby pomimo znacznych sum, które mu Anglia corocznie wypłacała. Zdziętkowana bowiem ludność państwa jego nie zdołała dostarczać rekrutów na zapewnianie ciągłych ubytków w wojsku. Fryderyk radził sobie wprawdzie werbunkami a nawet gwałtowném uprowadzaniem ludzi z zagranicy, przyczém oczywiście i Polski nie pomijał. Niedobory skarbu zapępiał fałszywą monetą, bitą głównie pod stęplem sasko-polskim, której część większa szła do Polski za wyłapywaną tam przez żydów dobrą monetę. Lecz mimo tych zabiegów i wysilen nadmiernych było widoczném, że Fryderyk występując z każdym rokiem mniej potężnie, w końcu będzie musiał uleść przemocy. Zasoby i siły państw jego wyczerpały się już zupełnie prawie, a chociaż w ciągu roku 1761 nie przyszło prawie do walnej rozprawy dzięki niezgodzie wodzów moskiewskich i austryackich, stracił przecież Fryderyk Świdnicę na Śląsku i Kołobrzegi na Pomorzu, przez co nieprzyjaciele jego zyskali w dwu stronach ważną podstawę operacyjną. Na dobitkę

zachwiał się ze śmiercią Jerzego II stosunek jego z Anglią, ponieważ nowy król Jerzy III nie przysłał zasiłków pieniężnych. Po ludzku rzeczy biorąc, zdawało się nie wątpliwem, że teraz już nie ma ocalenia dla Fryderyka II. Udało mu się wprawdzie za pośrednictwem angielskiem wywołać w Stambule jakieś projekta i demonstracye wojenne, a w obozie pod Strzelą pojawił się nawet wysłannik hana tatarskiego. Lecz widoki na pomoc z téj strony, dość nawet chimeryczną, nie ucieszyły Fryderyka i nie zastraszyły bynajmniej jego nieprzyjaciół, którzy tak byli pewni pogńębienia jego, że dwór wiedeński rozpuścił nawet 20,000 wojska, aby ulżyć swemu skarbowi. Położenie jego było rzeczywiście najrozpaczliwszém, zwłaszcza gdy widział, że jak Marya Teresa tak nie mniej carowa Elżbieta nieubłaganą przeciw niemu pałały nienawiścią i dotąd nie spoczną, dokąd go nie zniszczą najzupełniej.

Lecz gdy wszyscy go mieli za zgubionego a i sam się uważał za takiego, umiera (5 Stycznia 1762) Elżbieta Petrowna. Śmierć jój zmieniła odrazu całą postać rzeczy. Następca jój bowiem Piotr III czezący bałwochwalczo Fryderyka II, cofnął bezzwłocznie wszystkie rozporządzenia swój poprzedniczki. Wojska moskiewskie otrzymały rozkaz, aby natychmiast wracały do domu, a dowódczom kazano zwrócić królowi pruskiemu wszystkie zabory i oddać wszystkich jeńców. Odwołał nawet i te oddziały, które były połączone z Austryakami. Zabory zaś i wszelkie twierdze oddano Fryderykowi bez wszelkiego wynagrodzenia. Była to tak nadspodziana zmiana na korzyść zagrożonego zgnieceniem Fryderyka, że żaden rozum ludzki nie mógł jój przewidzieć. Nie tylko bowiem ubyło odrazu około stu tysięcy nieprzyjaciół, ale odzyskał bez wystrzału zajęte przez nich kraje. Piotr nie przestając na tém, zawarł z nim (8 Czerwca) przymierze zaczepno-odporne, i rozkazał owym 30,000 Moskali, którzy łącznie z Austryakami mieli działać, aby teraz połączyli się z wojskiem pruskiem. Gdy przy tém i Szwedzi zaprzestali dalszój wojny z Fryderykiem II, mógł tenże nietylko odetchnąć swobodniej, ale nawet wystąpić zaczepnie przeciw wojskom austryackim.

L. Zmiana polityki moskiewskiej w stosunku do Augusta III i Polski. Uwolnienie Birena. Tajemne punkta przymierza między Piotrem III, a Fryderykiem II. Zamach stanu w Petersburgu i wyniesienie Katarzyny II.

Jak w stosunkach do króla pruskiego, tak zmieniła się teraz polityka moskiewska i w stosunkach do Augusta III i Rzpltej. Nie przyszło wprawdzie ani do naruszenia pokoju, ani nawet do zerwania stosunków dyplomatycznych, lecz wszystkie wiadomości z Petersburga zapowiadały coś złego. Najprzód bowiem wysłał Piotr zaraz po objęciu rządów wojska do Kuronii, którą postanowił oddać stryjowi swemu Jerzemu, księciu holsztyńskiemu. Chcąc jednakże jakimś pozorem prawnym gwałt ten osłonić, pozwolił Birenowi wraz z rodziną wrócić z wygnania i uwiadomić stany kuronńskie o swym powrocie, lecz zażądał i otrzymał od niego poprzednio zrzeczenie się wszelkich praw do księstw na rzecz księcia Jerzego i jego potomków. Nie pojmujemy, na co mogła się przydać komedya takiego ustępywania prawa, skoro wiadomo, że żaden lennik bez wiedzy i wyraźnego zezwolenia lennodawcy komuś trzeciemu lenna swego nie może odstępować. Prócz tego donosząc wszystkim mocarstwom europejskim o swém szczęśliwym wstąpieniu na tron, nie raczył Piotr zawiadomić Augusta III i Rzpltej, co rozmyślném było ubliżeniem. Zresztą samo pogodzenie się z Fryderykiem II musiało zabołec Augusta, który stracił tym sposobem nadzieję nietylko wynagrodzenia za szkody poniesione, ale nawet rychłego odzyskania swój Saksonii. Mimo obelgi i tak słusznych powodów do urazy pojechał królewicz Karol z nastrojenia ojca albo raczej Brühla do Petersburga, aby się osobiście przedstawić carowi, a zjednawszy sobie jego względy, cofnąć poczynione już rozporządzenia względem Kuronii. Z początku przyjęto go dość dobrze na dworze carskim, lecz gdy podczas gry w karty wyraził się za śmiało, uniósł się car pijany gniewem ubliżającym osobiście Karolowi, co téż spowodowało bezzwłoczny wyjazd tegoż z Petersburga. Brühl nie zraził się i

tém przecież, ponieważ wyprawił po tyłu ubliżeniach do Petersburga syna swego, starostę warszawskiego, aby imieniem króla, a Potockiego generała artylerji lit., aby imieniem Rzpltej życzył carowi szczęśliwego na tron wstąpienia. I ta korność nie pomogła wiele, ponieważ car w sprawie kurońskiej nie myślał cofnąć się przed niczém, a chcąc bardziej dotknąć Brühla i dwór cały, przysłał synowi księcia wojewody ruskiego Adamowi Czartoryskiemu order ś. Jędrzeja.

Wspominaliśmy wyżej, że nowy car nietylko odwołał wojska moskiewskie walczące przeciw Fryderykowi II, ale potem zawarł z nim przymierze zaczepno odporne. Traktat ten warujący wzajemną pomoc składał się z 20 artykułów jawnych, a prócz tego z trzech tajemnych i dwu oddzielnych. W pierwszym tajemnym przyrzekał Fryderyk, że bronić będzie praw cara do Szlezwiku a nawet zbrojnej użyje siły, gdyby Dania dobrowolnie ustąpić nie chciała. Drugi dotyczył Kuronii, a obie strony zgodziły się na to, że księstwo to ma być utrzymane w swych prawach i przywilejach; lecz gdy pod księciem saskim Karolem te prawa i wolności nie są pewne i gdy z tego powodu księżę Biren wróciwszy do swych praw, z wdzięczności ku carowi chce je odstąpić księciu holsztyńsko-gotorpskiemu Jerzemu Ludwikowi, oba więc monarchowie sprzymierzeni będą popierać wszelkimi środkami ten układ Birena z księciem Jerzym. W punkcie trzecim przyrzeczono sobie wzajem najuroczyściej wszelką pomoc, aby Rzpltę polską utrzymać w prawie wolnego wyboru króla i niedopuszczyć przekształcenia jej czy to w królestwo dziedziczne, czy téż w państwo rządzone samowładnie; ślubowano sobie oraz, że w razie jakiego zamachu stanu, chcącego zmienić tę Rzpltę w królestwo dziedziczne lub w państwo samowładne, obaj monarchowie użyją siły nawet zbrojnej, aby podobne zamysły zniweczyć, a prócz tego wspólnie będą się starali, aby po śmierci terażniejszego króla wybór padł na Piasta, lecz poprzednio umówią się co do kandydata najodpowiedniejszego. W drugim zaś punkcie czyli artykule oddzielnym postanowiono łącznie opiekować się dyssydentami w Polsce i najusilniej nad tém pracować u króla i Rzpltej, aby ciż dyssydenci odzyskali wszystkie swe prawa, wolności, przywileje i prerogatywy utracone od lat wielu, a gdyby na teraz nie

można było uzyskać dla nich całkowitego przywrócenia do praw dawnych, będą obaj sprzymierzeńcy wszelkiego dokładać starania, aby aż do czasu dogodniejszego ciż dyssydenci polscy używali przynajmniej tych praw i swobód, jakie im na teraz jeszcze przysługują.

Cały ten układ przymierczy miał wejść w pełne wykonanie najdalej do sześciu tygodni, w przeciągu których powinna była nastąpić ratyfikacya jego w Petersburgu. Obaj opiekunowie wolności polskich rozrządziwszy najprzód Kuronią, byliby się z czasem porozumieli z sobą i co do innych krajów Rzpltej, chociaż nateraz żadnej nie czynili otém wzmianki. W układzie tym przebija się wyraźna nieprzyjaźń ku domowi saskiemu, a oraz chęć niedopuszczenia go do tronu polskiego po śmierci Augusta. Lecz cały układ spełził o tyle na niczém, że zanim mogła nastąpić ratyfikacya, zaszła nowa rewolucya w Petersburgu. Wspominałem już, że nowy car posuwając aż do bałwochwalstwa swe uwielbienia dla Fryderyka II naśladował albo raczej małpował ślepo i w swój sposób wszystko, co tenże robił. Będąc Niemcem z rodu i otoczony zwykle Niemcami, z którymi najmiliej lubił przestawać, pić i fajkę palić, lub swych żołnierzy ćwiczyć z pruska w obrotach wojennych, okazywał przy każdej sposobności wzgardę Moskalom i szydził z ich usposobień, zwyczajów i obyczajów, chociaż sam nie imponował nikomu ani godnością w postępowaniu, ani cnotami, ani wyższém ukształceniem, ani w końcu celującemi zdolnościami lub wznioślejszym polotem ducha. Był więc powszechnie nienawidzony a za wzgardę okazywaną odpłacali mu się Moskale wzajem wzgardą. Trzeba jednakże z drugiej przyznać strony, że Piotr nie był tak despotycznych usposobień, jak jego poprzednicy, i że miał instynkta o potrzebie rządzenia na podstawie ustaw i sprawiedliwości. Lecz naraziwszy sobie wszystkich Moskali, a nawet własną żonę Katarzynę, której okazywał lekceważenie i wzgardę, wywołał niebawem postanowienia rozpaczliwe ze strony tych, co rządów jego nie tyle despotycznych ile szalonych znosić nie mogli dłużej. Najsluszniej mogła się czuć oburzoną Katarzyna, ponieważ car ubliżał jój publicznie w częstych napadach pijaństwa, albo raczej szaleństwa swego i to w sposób karczemny niemal. Że zaś Katarzyna udawała gorliwą Moskiewkę, a przytém nie

przebierając w środkach, mistrzynią była w intrydze, przyszło więc z jej nastrojenia niebawem do spisku między pułkami gwardyi stojącej w Petersburgu, przyczém Orłowowie główne odegrali rolę. Spisek ten zręcznie uknuty skończył się (w Czerwcu 1762 r.) gwałtownym wybuchem, w skutek którego Katarzyna z pomocą garstki wojskowych opanowała rządy pod nazwą Katarzyny II, męża zaś kazała zamknąć w twierdzy Schlüsselburgu, a następnie zamordować, który to los spotkał także Iwana III, więzionego przez cały przeciąg panowania Elżbiety. Nowa carowa cofnęła wprawdzie postanowienia Piotra, co do udzielania pomocy Fryderykowi II, odwołując ów oddział posiłkowy, który mu był posłany, lecz nie odnowiwszy przymierza z jego nieprzyjaciołmi, zajęła stanowisko neutralne w dalszym przebiegu wojny siedmioletniej.

LI. Dziwna taktyka stronnictw w Rzpltej. Memoriał wiel. hetmana koronnego, podany rządowi francuskiemu. Nadzieje Czartoryskich obudzone wstąpieniem na carstwo Katarzyny II.

Sejm zwyczajny 1762 r.

Mieliśmy już tylekrotnie sposobność wykazywania jak dalece największem nieszczęściem było Rzpltej, że wszystkie stronnictwa, jakie się w niej wytwarzały lub raczej grupowały około niewielu możnych osób i rodów, nie zwracały usiłowań swoich ku temu, by z łona narodu wytworzyć siłę na obronę wolności i niepodległości ojczyzny, ale szukały zawsze punktu oparcia za granicą i dopiero z obcą pomocą chciały przedsiębrać czy to naprawę, czy też przekształcenie urządzeń Rzpltej. Grzeszyły tém wszystkie bez wyjątku prawie, i nie zważały na ostrzegające głosy rzadkich u nas wtedy ludzi, którzy przepowiadali trafnie, że tą drogą nie ocali się ojczyzny, ale ją przywiedzie do pędszego upadku. Ten pociąg szukania punktu oparcia za granicą, wynikał najprzód z błędnego przypuszczenia, że skoro mocarstwom zależy na utrzymaniu równowagi politycznej, do czego znów zachowanie niepodległości Rzpltej niezbędne, dość wykazać środki i sposoby

upewniające tę niepodległość, by je skłonić do najrozsądniejszej pomocy; powtórę z wadliwych urządzeń społecznych, które dają wyłączność obywatelską jednemu stanowi, nie mogły wlać w nikogo przekonania, że ten stan w szczupłości swojej potrafi podobać zwiększającym się coraz bardziej z zewnątrz niebezpieczeństwom, jeżeli z wewnątrz nie będzie miał punktu oparcia; a w końcu z przesądów i uprzedzeń kastowych tego stanu, który nazwawszy siebie samego narodem resztę mieszkańców za współnarodową nie uważał, i przyznaniem jej równych praw obywatelskich a przynajmniej równości w obliczu prawa sił Rzpltej przysporzyć nie chciał. Każdy więc z myślących ludzi owoczesnych, widział wprawdzie namacalną bezsilność Rzpltej, lecz nie umiając wybrnąć z ciasnego i gdyby zaczarowanego kółka wyobrażeń szlacheckich, nie wpadał na sposób najłatwiejszy i najprostszy pomnożenia potęgi ojczyzny przez wytworzenie milionów obywateli z masy ludu, a dla tego właśnie błakając się myślą po zagranicznych dworach, wysledzał tęsknie, u którego też z nich jeszcze najprędzej możnaby znaleźć pomoc w swój bezwładności. Nie można im jednakże odmawiać najlepszych dla kraju chęci mimo fałszywego kierunku ich usiłowań.

Gdy z śmiercią Elżbiety wskazana zaszła zmiana w usposobieniach dworu moskiewskiego, a wszystkie kroki Piotra III. wskazywały Rzpltej, że wkrótce może nadejść chwila najrzeczywistszego niebezpieczeństwa, wystósował Branicki kasztelan krakowski i wielki het. kor. obszerny memoriał do rządu francuzkiego składając go (6 Lipca 1762) na ręce posła francuzkiego w Warszawie de Paulmy. Ktokolwiek ów Memoriał pisał, czy to sam hetman, czy też z polecenia jego Mokronowski lub kto inny, dowodzi nim, że nie miał wyobrażenia nawet o sztuce układania pism tego rodzaju. Jestto bowiem dość rozwlekłe rozwodzenie się nad wewnętrznym stanem Rzpltej i niezbędną potrzebą wprowadzenia ładu i porządku z pomocą mocarstw przychylnych. Aby zaś dojść do tego i ubezpieczyć potrzebną dla równowagi europejskiej niepodległość Rzpltej, radzi upewnić przedewszystkiem zupełną wolność wyboru króla, z pomiędzy kandydatów najdogodniejszych narodowi, do których zalicza i królewiczów, lecz domaga się zastrzeżenia z góry że przyszły król polski, czy to będzie który

z królewiczów czy też inny jaki książę, nie ma posiadać osobnych państw dziedzicznych, a gdyby je miał lub odziedzyczył, zrzec się ich, albo też korony polskiej. Hetman wykazuje, że Rzplta zawsze najgorzej na tém wychodziła, gdy jej król posiadał za granicą swe państwa dziedziczne. Twierdząc zaś, że najlepszym byłby król rodak, dowodzi atoli, że z powodu wzajemnego powaśnienia i zazdrości możnych domów o tym ani myśleć można. Co do wewnętrznego ładu i porządku chce wprowadzenia większości głosów we wszystkich obradach publicznych i odjęcia królowi prawa rozdawnictwa dowolnego urzędów, dostojenstw i starostw, zostawiając mu jedynie prawo potwierdzenia lub odrzucenia wybieranych przez województwa. Wykazawszy pożytki spływające z téj przemiany na Rzpltą, która na sejmach stanowiących większością głosów i dla tego niepodlegających zrywaniu będzie mogła obmyśleć ład i porządek wewnętrzny, dowodzi zarazem, że mocarstwa postronne nie powinny temu przeszkadzać, ani się obawiać zbytecznego spotęźnienia Polski, która jako Rzplta nie pochopna do wojen zaczepnych nigdy nie zdoła się mierzyć z wojskową potęgą swych sąsiadów, przeciwnie zaś należy się obawiać, że ciągly bezrząd gotów sprowadzić ostatecznie zamach stanu i utworzenie monarchii dziedziczno samowładnej, która zmuszona oprzeć się na wielkiej sile zbrojnej, mogłaby na prawdę stać się groźną sąsiadom. Wkońcu wynurza memoryał życzenia, aby rząd francuzki, zawsze tak przyjaźnie usposobiony dla Rzpltej, przy układach przyszłych o pokój, które niebawem zapewne będą musiały się rozpocząć, zecheiał przez zastrzeżenia odpowiednie podać jej możność przeprowadzenia wskazanych tu reform bez przeszkody ze strony sąsiadów.

Sposób, w jaki memoryał ten napisano, mógł być dobrym w odezwie do współobywateli, ale nie w akcie dyplomatycznym do obcego dworu, którego wzywa się pomocy. Odslaniono w nim bowiem wszystkie słabe strony i bezwładność Rzpltej, a odslaniano z otwartością dziecinna prawie. Nie potrzebuję też dodawać, że rząd francuzki, który nie zwykł się być nigdy unosić popędami szlachetnej wspaniałomyślności, przyjął najzimniej wynurzenia hetmana, a posłowi swemu odpowiedział, że dla jego interesów wystarcza na teraz bezrząd Rzpltej i dla tego nie myśli ko-

sztownych robić wysień, aby nieść skuteczną pomoc któremu ze stronnictw chcących wprowadzać rozmaite ulepszenia jęj urzędzeń.

Nowa zmiana, jaka w skutek opanowania tronu przez Katarzynę II w moskiewskiej wyrobiła się polityce, wywarła wpływ nader wielki na Polskę i jęj losy. Znane powszechnie stosunki nowęj carowęj z panem stolnikiem litewskim, któremu będąc wielką jeszcze księzną przyrzekła w uniesieniu miłosném, że go na polskim osadzi tronie, a z którym ciągle prawie aż do samego owładnienia caratu tajemną utrzymywała korespondencyą, podniosły odrazu nadzieje i dumę familii do najwyższego stopnia. Liczyli bowiem z wszelką pewnością na to, że Katarzyna zakochana w jęich siostrzeńcu, będzie co do spraw polskich tak sobie poczynać, jak ją nastroi kochanek. Lecz zapomnieli, że najprzód uczucie tęj kobiety lubięznęj ku Poniatowskiemu wiecznie trwać nie mogło, i że nią już zarządzał Orłów, któremu głównie zawdzięczała swe wyniesienie, a powtóre że carowa kaprysom miłości nie poświęci polityki i interesów caratu, jak się takowe wyrobiły w ciągu wieku XVIII. Te zaś wymagały utrzymywania Polski w zupełnej zawisłości od rządu carskiego. Familia mniemała atoli, że udając pozor nie uległość, będzie mogła pod skrzydłami opiekuńczemi potęgi moskiewskiej przeprowadzić swe plany przeobrażenia Rzpltej i powoli zmnożywszy przy ulepszonym rządzie jęj siły zbrojne, zrzucić cień nawet jakięjkolwiek zawisłości. Liczyli przytém zanadto na sprzedajność moskiewską, z której pomocą spodziewali się przesadzić wszystko i dawno powzięte urzeczywiścić zamiary. Dotąd widzieliśmy, że lubo familia wytrwale dążyła do celu i dworowi wszędzie mięszała szyki, nie zrywała z nięm przecięz stanowczo, ponieważ niemając innego punktu oparcia, musiała z nim się godzić, a za zwalnianie w oporze, zyskiwała zawsze środki do wzmocnienia swego stanowiska w Rzpltej. Umiała tęż istotnie zręcznemi obrotami skupiać i potęgować swe siły a rozpraszać przeciwnie chociaż daleko przeważniejsze. Tęm zmuszała dwór, że nie śmiał zbyt z nią zadzierać, lękając się zawsze przegranej. Była więc ciągła walka podjazdowa, lecz nieprzyszło do bitwy walnéj a stanowczęj, której obie unikały strony.

Teraz zaś postanowiła familia zmienić dotychczasową taktykę, skoro mogła liczyć na pomoc dworu moskiewskiego. Zamierzyła więc utrzymać sejm zwyczajny, a na nim odjąć Brühlowi jako obcemu wszelki wpływ na sprawy Rzpltej, zwłaszcza gdy tenże po śmierci Elżbiety nie miał najmniejszego punktu oparcia w Petersburgu. Attak główny był wymierzony przeciw synowi jego, staroście warszawskiemu, który miał być posłem na sejmie. A że wszyscy o tém wiedzieli, że na sejmie przyjdzie do gwałtownego starcia, przygotowano się zatem z obu stron do walki. Dwór przeciagnawszy teraz na swą stronę wielkiego hetmana koronnego, chciał się oprzeć na połączonych z nim stronnictwach hetmana i Potockich, a więc na narodzie niejako, gdy Czartoryscy, mając teraz silne w Petersburgu plecy, na przebój pójść postanowili. Lecz dwór lubo silniejszy w Rzpltej zawahał się w chwili stanowczej, i dla tego był gotów do układów z familią w sprawie wakansów, oświadczając jój, że odda do wolnego jój szafunku województwo wileńskie i mniejszą pieczęć koronną, byle odstąpiła od powziętego zamiaru. Czartoryscy, którzy już do otwartej stanęli walki, odpowiedzieli stanowczo, że chcą albo wszystkie wakanse mieć dla siebie, albo żadnego, czém rzeczywiście zerwali układy.

W takim składzie rzeczy wiedzieli wszyscy z góry, że sejm nie może się utrzymać. Dwór świeżo pogodzony z hetmanem koronnym, przeznaczył na marszałka izby poselskiej generała Mokronowskiego, a mając większość posłów po swój stronie, mógł liczyć na utrzymanie go przy lasce. Gdy się przeto sejm zebrał (4. Paźdz. 1762) w Warszawie, zażądał marszałek stariej laski, Adam Małachowski, zaraz po zagajeniu obrad, aby w myśl ustawy w dniu tym przystąpić do wyboru nowego marszałka. W tém zabrał głos Poniatowski stol. litew., oświadczając, że do niego nie przystąpi, dokąd ci nie wyjdą z izby poselskiej, którzy niemając, ani szlachectwa ani indygenatu (prawa obywatelstwa) polskiego, wcisnęli się doniej wbrew wyraźnemu brzmieniu ustaw. Strona dworska wiedziała, że familia rozszrożona bardziej jeszcze rozdaniem wakansów (z których województwo wileńskie otrzymał Karol Radziwił, dotychczasowy miecznik litewski, miecznikowstwo po nim Ogiński starosta oszmiański, starostwo lwowskie Potocki generał artyleryi lit. a polną buławę litewską wojewoda Potocki) chciała wype-

dzie Brühla starostę warszawskiego z izby poselskiej, i dla tego przerwała hukiem i krzykiem głos Poniatowskiemu. Wrzawa okropna trwała blisko dziesięć minut, a gdy ją Małachowski jako tako uciszył, i znów chciał dać głos województwu krakowskiemu w sprawie wyboru marszałka, wystąpił ponownie Poniatowski przeciw zasiadaniu Brühla w sejmie, czem wywołał zgłębienie jeszcze większe, niż poprzednio. Jak gdyby na znak dany zabłyśły teraz oręże w dłoniach, a oba stronnictwa stanęły w izbie zbrojno do walki przeciw sobie, która ze względu natłoku 3000 blisko osób w sali musiałaby się skończyć nader krwawo. Chcąc temu przeszkodzić, wyteżał Małachowski wszystkich sił swoich, a jemu jak niemniej Mokronowskiemu należy zawdzięczać, że krew nie popłynęła potokiem. Z narażeniem bowiem własnej osoby przebiegając wśród roznamiętnionych przeciwników, którzy dosięgali się już końcami oręźów, sałę z jednego końca do drugiego, prosił, przedstawiał i zaklinał, aby świątynię ustawodawstwa narodowego nie zbeszczeszczali i strasznego na przyszłość nie zostawili przykładu, o jakim dotąd ojczyste nie wspominają dzieje. Przypominał im przytém ustawy, stanowiące najsurowsze na tych kary, którzy pod boki króla, lub w izbie sejmowej dobywają oręża. Wymową, zaklinaniem i nieustraszoną odwagą swoją, przywiódł w końcu zapamiętałych do schowania oręźów. Gdy wróciła cisza, ubolewał w dłuższej mowie nad okropnym położeniem ojczyzny, której synowie we wzajemnej na siebie zawziętości byt jej i losy narażają na niebezpieczeństwo. Zaklinał więc posłów na wszystkie świętości, jakie im mogą być drogie, aby złożywszy ojczyźnie w ofierze wzajemne niechęci, radzili o dobru wspólnej matki. Chcąc zaś przerazić a oraz rozczulić umysły i serca zwaśnionych przedstawiał im okropne téj zawziętości następstwa, a sądząc, że się już burza całkiem ukoiliła, przystąpił znów do rozdawania głosów na wybór marszałka, zaczynając od województwa krakowskiego. Lecz i teraz wystąpił Poniatowski ze swoim, na co zawołał Karol Radziwiłł; „*Kto mówi przeciw Brühlowi, mówi przeciw mnie i ze mną będzie miał sprawę*“. No to zerwano się znów z siedzeń. Obie strony stanęły i teraz przeciw sobie, a dłonie spoczęły na rękojeściach oręźów, ale nie dobyto ich z pochew. Małachowski

widząc, że w dniu tym nie trafi do ładu, zamknął posiedzenie w nadziei lepszego skutku w dniu następnym, gdy się uspokoją namiętności.

Lecz tego samego dnia wieczorem pojawił się w grodzie warszawskim manifest Szymakowskiego, posła ciechanowskiego, który trzy główne przytaczał powody zerwania sejmu, a mianowicie: 1) że w dniu pierwszym nie obrano marszałka, jak przepisują ustawy: 2) że w izbie każdy poseł bardziej siebie samego musi bronić niż wolności a 3) że Moskale uprowadzili przemocą z sobą Bromirskiego szlachcica mazowieckiego. Ponieważ Szymakowski był ze stronnictwa dworskiego, zerwał więc dwór obrady sejmowe. Przez dwa dni następne zjeżdżali się na prośbę marszałka posłowie w nadziei, że skoro zwolnieje zaciekłość stronnictw, Szymakowski da się skłonić do przywrócenia izbie działalności. Lecz wysłane doń deputacye wracały z niczem, nie mogąc go nigdzie odszukać, ponieważ wyjechał już z Warszawy. Małachowski chcąc utrzymać sejm zaręczał napróżno, że król nakazał już sądowi marszałkowskiemu przesłuchiwać arbitrów i że posłowie również będą musieli tłumaczyć się przed sejmem, skoro będzie obrany marszałek. Niektórzy popychali go nawet do kroków więcej stanowczych prośbą, aby imiennie zaskarżył i ścigał prawnie gwałtowników, którzy skalali majestat sejmu. Lecz Małachowski, mając w ręku dowody złej woli, chciał zagodzić wszystko po obywatelsku, i nie dochodził winy prawnie, ponieważ mógł się obawiać najsluszniej, że przy owoczesném nastrojeniu umysłów mogłoby ztąd przyjść do wojny domowej. Było zresztą jawném, że familia ułożyła z góry cały plan zaczepki, o czém i dwór wiedział, i że była gotowa na wszelką ostateczność. Z tego więc powodu nie zasiedli posłowie wedle województw, ziem i powiatów, jak chciały ustawy, ale partyami, a na posiedzenia przychodził każdy ze zbrojnym orszakiem. Gdy zaś szable zabłyśły, zwoływano się wzajem do kupy, a arbitrowie podawali jeden przez drugiego dragońskie rapiry tym posłom, którzy nosząc się z francuzka mieli przy boku szpady jedynie. Z izby też poselskiej wychodzono partyami, a każda strona zostawała w kupie, dokąd druga całkiem nie wyszła, na przypadek zaś walki przewidywanej miano pancerce pod ubraniem. Przyjeżdżając karetami, wra-

cano konno do domów, aby w razie walki ulicznej między orszakami, łatwiej mógł się każdy ocalić. O tém wszystkiém wiedział Małachowski, lecz gdy za wiele osób do obu wchodziło spisków, wolał przymrużyć oczy, niż wywołać gwałtowniejszą może burzę.

Trudno dziś orzekać, od kogo wyszło pierwsze hasło do wydobycia orężów. Jedni bowiem twierdzili, że od partyi Radziwiłowskiej, która trzymając z dworem, nienawidziła familii. Inni upewniali znowu, że familia pierwsza, dając znak swym partyzantom, dokonała zbrodni znieważenia świątyni ustawodawstwa narodowego. Które z tych twierdzeń zgodne z prawdą, niepodobna dziś z wszelką pewnością orzekać. Krew nie płynęła wprawdzie, ale haniebny przykład był dany, że i na sejmie można bezkarnie dobyć oręża! Nie obeszło się téż bez tragicznych epizodów. Gdy bowiem przyszło do zgiełku w izbie, a siedzący za posłami arbitrowie zaczęli się cofać nagle na wyższe miejsca, powstał z tego taki tłok ogromny, że dwu młodych Radziwiłów, podkomorzyców litewskich a z nimi jakiś towarzysz husarski wylecieli za okno. U młodych książąt skończyło się wszystko na strachu i potłuczeniu, ale towarzysz zabił się na miejscu. Jak Małachowski, tak niedochodził sprawców téj zbrodni marszałek w. kor., do którego z urzędu należały sprawy podobne, gdy przecież winien był czuwać nad utrzymaniem pokoju i bezpieczeństwa w stolicy podczas obecności królewskiej i obrad sejmowych. Lecz wszyscy milczeli, jak gdyby rzeczy szły zwykłym i prawnym trybem.

Pięć dni uwodził się Małachowski nadzieją, że przecież ściągnie na powrót Szymakowskiego, a tém samém potrafi utrzymać sejm zachwiany. Lecz gdy tegoż nigdzie nie można było odszukać, pożegnał (8 Października) posłów, przeklinając złych obywateli, którzy na zgubę własnej spiknęli się ojczyzny. Przepowiadał przytém pewny upadek wolności i niepodległości, jeżeli posłowie miasto troszczyć się o dobro Rzpltej, będą narzędziem szkodliwych ojczyźnie knowań. Daremne były te ostrzeżenia. Zaciekłość bowiem wzajemna doszła już do najwyższego stopnia. Książę kanclerz lit. spotkawszy się z Brühlem w domu wielkiego hetmana kor., rozpoczął z nim ostrą sprzeczkę, w której wprost

mu powiedział, że to jest zuchwałością niesłychaną, by cudzoziemiec śmiał się wdawać w sprawy stanu Rzpltej. Po tej sprzeczce pojawił się manifest przeciw Brühlom i ich szlachectwu, podpisany przez 37 posłów i zaoblatowany w aktach metryki litewskiej. Na to wyszedł (13 Października) remanifest podpisany przez 49 posłów a wciągniony do metryki mniejszej kor., w którym zbijano twierdzenia strony przeciwnej. I cześnik również kor. Brühl wydał obszerny manifest w imieniu własnem i braci, grożąc wytoczeniem pozwu tym, którzy śmieli mu zarzucać brak szlachectwa. Prawiono przytém, że sprawa ta pójdzie do trybunału, lecz obawiano się najgorszych ztąd następstw, ponieważ cały prawie trybunał składał się z stronników familii. Zaczęły też krążyć pogłoski, że zanosi się na konfederacyą, chociaż nie wiadano jeszcze, kto pierwszy z nią wystąpi. W samej zaś Warszawie była jak gdyby otwarta wojna między Brühlem i familją. Teraz zrzucano już najzupełniej wszelką maskę, a czy to na zgromadzeniach czy też na wieczorach grupowały się obie strony osobno i nie z sobą nie chciały mieć wspólnego. Często też przychodziło do namiętnych sporów, w których sobie wzajem ministrowie nawet największe prawili niegrzeczności.

II I rada także senatu, którą król złożył (18 Października) była dość burzliwą. Senatorowie obu stronnictw utyskując gorzko na takie znieważenie sejmu, zaklinali króla, aby wielkim marszałkom polecił najsurowsze dochodzenie tego w dziejach niesłychanego pogwałcenia obrad publicznych. Lecz familia wystąpiła przytém z formalnem prawie zaskarżeniem dworu, a Jędrzej Zamojski zarzucił wprost nawet królowi, że obywatelów Rzpltej rozłączwszy na dwie partye, proteguje jedną z nich, czém stronę słabszą zmusza do starania się o wsparcie obce. Mówiąc zaś o bicu monety, co wedle propozycyi od tronu dwór chciał poruczyć Gdańskowi, twierdził wbrew dworowi, że miasto to albo nie byłoby posłuszne uchwale rady senatu, albo wzięwszy na siebie bicie monety i tэм spanoszone okazałoby się bardziej zuchwałém, niż obecnie. Wtórzył mu w tэм wszystkiém i książe kanclerz litewski wraz z innymi partyzantami familii. Mimo nalegania o karę na sprawców gwałtu w izbie poselskiej skończyło się na uchwale polecającej marszałkowi wielkiemu koronnemu, aby

uwzględnwszy niedogodności w urządzeniu dotychczasowém sali sejmowej, gdzie posłowie od publiczności (arbitrów) nie są oddzieleni, tak ją przebudował i urządził, by publiczność mając osobne miejsce, nie mogła się mieszać z posłami ani do nich zbliżyć.

LII. Koniec wojny siedmioletniej i pokój w Hurburgu (15 Lutego 1763 r.) Dalszy przebieg sprawy kurońskiej. Rada senatu (w Marcu) w Warszawie. Wyjazd króla do Saksonii.

Widzieliśmy już poprzednio, że Fryderyk stanawszy z końcem 1761 roku nad krawędzią przepaści, przez wstąpienie na tron Piotra III, który cofnął wszystkie rozporządzenia swęj poprzedniczki, wzmógł się na siłach do dalszej walki z Austryą. Wiemy również, że po opanowaniu władzy przez Katarzynę II zuów się pogorszyło położenie jego, gdy Czerniczew, dowodzący wojskiem moskiewskiem, które miało posiłkować Fryderyka II, otrzymał od nowęj carowy rozkaz opuszczenia Prusaków. Rozkaz ten nadszedł 19 Lipca 1762 roku do obozu, gdy właśnie Fryderyk zamierzał uderzyć na warowny obóz Austryaków, aby wyparłszy ich w głąb gór szląskich, rozpocząć oblężenie Świdnicy. Uprosił więc Czerniczewa, aby przez trzy dni zachował ów rozkaz w tajemnicy, a nie walcząc na prawdę przeciw Austryakom, aby przynajmniej udawał, że z nim współdziała. Uzyskawszy przyrzeczenie moskiewskiego dowódcy, natarł (21) na stanowisko Austryaków, a zadawszy im dość znaczną klęskę, wpędził w góry, poczem obległ (4 Sierpnia) Świdnicę. Daun naczelny wódz Austryaków chciał wprawdzie dać odsiecz tęg twierdzy, lecz pobity (16 Sierpnia) pod Reichenbachem, cofnął się pod Kłodzko. Świdnica musiała się poddać (9 Października) po dzielnej obronie. Ostatnie zwycięstwo odnieśli (29 Października) Prusacy pod Friedbergiem. Lecz wojujące strony zniszczone wzajem zaczęły już myśleć o pokoju. Najprzód zawarła go Anglia z Francją, a

następnie rozpoczęły się (21 Grudnia) układy między pełnomocnikami austriackimi, pruskimi i saskimi w Hubertsburgu. Pokój zawarto (15 Lutego 1763) na podstawie warunków pokoju niedyś drezdeńskiego, w skutek czego każdy wrócił do posiadłości, jakie miał przed wojną. August III odzyskał teraz napowrót Saksonią, zniszczoną najokropniej i z ludnością przepołowioną prawie.

Ze zmianą zaszła w Petersburgu po owładnieniu rządów przez Katarzynę, zaszła ta jedynie zmiana w sprawie kurońskiej, że carowa odwołała rozkazy i rozporządzenia Piotra co do osadzenia na tém księstwie księcia holsztyńskiego, a potwierdziwszy uwolnienie Birenów, zwróciła im owo wymuszone przez byłego cara zrzeczenie się praw do Kuronii. Napisała téż niebawem (4 Sierpnia 1762) list nibyto przyczynny do króla, w którym wynurzyła nadzieję, że skoro Biren jest już wolny, król go przywróci do księstwa kurońskiego, zwłaszcza gdy przeszkody i oświadczenia carowy Elżbiety zostały zniesione. Było to istotnie dzikie i oburzające żądanie, aby ojciec własnemu synowi odebrał księstwo, i obdarzył niém człowieka niedyś skazanego a dziś ulaskawionego przez rząd moskiewski. August wynurzył téż (3 Września) w swój odpowiedzi słusznie zdumienie, że carowa domaga się przywrócenia do Kuronii człowieka, którego sam rząd moskiewski uznał winnym zbrodni urażonego majestatu i na śmierć go skazał cywilną bez nadziei powrotu, i że nie zważa na niewątpliwe prawa Karola posiadającego obecnie Kuronią, którą mu nadano na podstawie konstytucyi Rzpltej, za zdaniem rady senatu i prozbą stanów kurońskich a oraz na polecenie zmarłej carowy. Obstając zaś przy prawach powierzonych sobie korony upraszał, aby carowa raczyła pretensye Birena odesłać doń i Rzpltej, jako do jedynych sędziów i zwierzchnich panów lenna, i ażeby zagrodiwszy drogę wszelkiemu innemu przedsięwzięciu, weszła jedynie w układy zwyczajne między mocarstwami przyjaznemi a sąsiedzkimi. Przynurzył w końcu, że skłoni się do wszystkiego, co się zgadza z prawami jego korony i syna jego, nie ubliżając wspaniałemu współczuciu Katarzyny dla rodziny Birenów. Carowa rozdrażniona tą odpowiedzią a przytém jątrzona przez Czartoryskich, którzy jęj ciągle przypominali bez-

prawność oddania księstw Karolowi, co w swoim czasie najusilniej odradzali królowi, kazała wziąć w sekwestr dobra stołowe księstwa. Wysłała oraz 15,000 wojska do Kuronii, z rozkazem, aby spowodowałszy zjazd szlachty, skłonić ją do proźby o przywrócenie Birena.

W skutek tych rozkazów wydał tensam rezydent moskiewski Simolin, który niegdyś z rozporządzenia Elżbiety forytował królewicza Karola, teraz groźne listy okólne i postanowił w końcu wyrzucić Karola z Mitawy. Wysłał więc (24 Grudnia) podpułkownika Schrödera, aby w imieniu rządu moskiewskiego opieczętował komorę celną na rzece, i w ogóle wszystkie kasy publiczne. Karol zapytał Simolina, na jakiej podstawie i z czyjego upoważnienia występuje przeciw prawom Rzpltej i króla i jego własnym. Simolin odpowiedział z gniewem, że jest posłuszny rozkazowi swój monarchini, która mu kazała zasekwestrować wszystkie intraty księstwa, do czego byłoby nie przyszło, gdyby jej wojskom nie odmówiono zimowych leż w Kuronii. Rozesłał przytém listy okólne do wszystkich dzierżawców dóbr stołowych księstwa, rozkazując im w imieniu carowy, aby odtąd wszelkie należytości i czynsze do jęj wnosili skarbu. Po tych zajściach przesłał (4 Stycznia 1763) Kajserling poseł moskiewski notę do ministerjum i senatu polskiego w sprawie kurońskiej, załączając w dodatku jak gdyby wprost z mowy księcia kanclerza lit. mianęj (1758 roku) na radzie senatu wyjęte powody, które zmagają Katarzynę do ujęcia się za Birenem. Na notę odpisał podkanclerzy kor., a na owe powody wyszła osobna odpowiedź ministerjum polskiego, ułożona w wyrazach dość ostrych i stanowczych, które carowa bardzo źle przyjęła, a nawet poczytała za urazę. Przepowiadano im to w poselstwie moskiewskiem, a przerażeni ministrowie chcieli nawet cofnąć swą odpowiedź, lecz ocknęli się za późno, ponieważ dzięki zabiegom familii pismo ich odesłano natychmiast do carowy, która okazała się srodze zagniewaną, a szczególniej za uboczne silne uderzanie na fakecya moskiewską, czyli Czartoryskich. Prócz tego podał (20 Lutego) podkanclerzy kor. promemoria, w którém skarży się: 1e) że Simolin wprowadził Birena siłą zbrojną; 2e) że mieszczan Mitawy i szlachtę kurońską zmuszał gwałtownie do uznania tegoż księciem; 3e) że

zabraniając sprawowania władzy, groził kanclerzom i innym urzędnikom, aby ich zmusić do uchybienia wierności i względem na króla; 4e) że wydawał groźne listy okólne i zwoływał schadzki pokątne; 5e) że przeszkadzał wykonywaniu jurysdykcyi; 6e) że Schröder zerwał z drzwi kościelnych i ratusznych reskrypt króla do stanów kurońskich; 7e) że uwięził woźnego i szlacheica wziętego na świadka a potem wypędzając ich z kraju, groził połamaniem rąk i nóg, gdyby się wrócić ważyli itp. itp.

Gdy w dodatku Katarzyna wydała memoriał obszerny wyświecający powody, dla czego chce i musi utrzymać Birena na księstwie kurońskim, złożył król (7 Marca) radę senatu w Warszawie. W propozycyach od tronu była mowa: o pokoju zawartym w Hubertsburgu i bliskim wyjeździe króla do Saksonii; o sprawie kurońskiej i o komisji toruńskiej, mającej przeprowadzić wynagrodzenie obywateli za szkody przez Moskali zrządzone, do której posel carowy łatwość oświadczył. Prymas domagał się w swym głosie ze względu na sprawę kurońską sejm nadzwyczajnego i wyprawienia poselstwa do carowy a przytém porozumienia się z jęj poslem co do tytułu, jakiego żąda, co jednakże sejm powinien wprzód zatwierdzić. Sołtyk biskup krak. dowodził obszernie, że skoro Biren nie dopełnił warunków, pod jakimi mu oddano lenno, można uważać inwestyturę jego za niebyłą, a tęp samym wróciło królowi prawo na mocy konstytucyi (z roku 1736) rozrządzenia Kuronią, a tak inwestytura królewicza (z r. 1759) na podstawie uchwały rady senatu (z r. 1758) jest jedynie ważną, zwłaszcza gdy instrukcyje wszystkich prawie posłów na ostatni sejm wybranych zawierały w sobie wynurzenie podzięki królowi za tę inwestyturę. W równym duchu oświadczył się brat biskupa wojewoda łączycki. Jędrzej zaś Zamojski uderzył znów ubocznie na politykę króla, przypisując jęj poróżnienie umysłów, z czego wynika zrywanie sejmów, i chciał oraz, aby było staranie o miłość narodu. Co do sprawy kurońskiej mniemał, że właściwie należałoby potępić samą konstytucyę z r. 1736, lecz skoro istnieje, nie można wdania się carowy za Birenem uważać za jakieś przywłaszczenie sobie prawa do Kuronii, zwłaszcza gdy carowa wstawiając się o to do króla i Rzpltej, uznaje tęp samym władzę ich nad księstwem! Zaklinał więc króla, aby czy-

niąc zadość sprawiedliwości, przeniósł tak ciężką sercu ojcowskiemu ofiarę. Zarzucał mu w końcu łamanie paktów co do rozdawnictwa starostw, gdy wbrew przepisowi paktów, aby nad dwa starostwa lub królewskiej nie dawać jednej osobie, dzieje się inaczej. Godzki wojewoda podlaski stawał w obronie polityki Augusta przeciw zarzutom ubocznym Zamojskiego i innych, a szczególnie bronił przysługującego mu prawa rozporządzenia Kuronią na rzecz królewicza. Twierdził zaś między innymi, że strona przeciwna królowi sejm ostatni dla tego zerwała przed wyborem marszałka, aby tenże przy powitaniu króla niemógł temuż w myśl instrukcyi posłom od województw danęj dziękować za oddanie Kuronii królewiczowi. Sufczyński kasztelan czerski chciał sejmu nadzwyczajnego pod wężem konfederacyi, aby na nim i sprawę kurońską załatwić i aukcyą wojska ku własnej obmyślić obronie. Wszyscy razem uskarżając się na rozróżnienie umysłów, błagali króla o pogodzenie obywateli, przyczem sypano kadzidła troskliwości jego o dobro ojczyzny. Gdy kolej przyszła na ministrów Rzpltej, był książe kanclerz lit. i teraz zdania, że skoro w roku 1758 nie zważając na rady jego i przestrogi, oddano Kuronią królewiczowi, nie zostaje teraz nic innego nad przywrócenie Birena do tego lenna, skoro się przekonano, że wszystko się ziściło, co wówczas przepowiadał. Mimo zdania przeciwnego familii i jej stronników zapadła uchwała, aby delegować do Mitawy wojewodę mścisławskiego i kasztelana czerskiego w celu utrzymania praw Rzpltej przeciw uroszczeniom Moskwy. Prócz tego wydano przeciw-memoriał wyjaśniający sprawę kurońską wedle życzeń króla i dworu. Upoważniono zresztą króla do użycia odpowiednich środków, aby utrzymać królewicza na księstwie. August wysłał po radzie senatu Boreha podkom. inflanckiego w sprawie tej do Petersburga, gdzie przecież poseł nie nie wskórał.

Tymczasem zajęli Moskale całe księstwo a nawet stolicę tegoż Mitawę, a trzymając Karola w własnym pałacu jak gdyby w oblężeniu, zakazali dostawę wszelkiej dlań żywności. Nie pomogło nic przybycie komisarzy wysłanych z senatu, którzy dostali się wprawdzie do Mitawy i pałacu królewicza, ale nie mając z sobą licznego wojska, nie mogli nic poradzić samém powoływaniem się na prawa Rzpltej. Królewicz Karol wzywany cią-

gle przez Moskali, aby ustąpił z pałacu i nie narażał bezcelnie swęj osoby, odpowiadał stale, że jako książę lenny przyjmuje od swego tylko króla i zwierzchnika rozkazy a od nikogo więcéj, a jak długo ztamtąd nie nadejdzie rozkaz, tak długo nie ustąpi, chociażby miał przez to stracić życie. Wykonawcy woli carowy, używali wszelkich środków i sposobów dokuczania, lecz nie złamali wytrwałości jego, dokąd zastraszony tém wszystkim król nie przysłał mu za poradą Brühla rozkazu, aby bezzwłocznie opuścił Kuronią. Po załatwieniu tęj sprawy odjechał August III do dziedzicnej Saksonii, której srogie zniszczenie dotknęło go najboleśniej.

LIII. Plany konfederacyjne Czartoryskich za życia Augusta III a w związku z Moskwą. Trybunał wileński. Wkroczenie Moskali na Litwę spowodowane przez Czartoryskich. Carowa nie pozwalała na konfederacyą.

Czartoryscy używali sprawy kurońskiej jako dogodnego środka jątrzenia carowy przeciw Augustowi III, aby następnie uzyskać jęj pomoc do utworzenia konfederacyi, któraby im podała możność rozpoczęcia za życia jeszcze króla zamierzonej oddawna reformy. Za pośrednictwem posła mosk. Kajserlinga, przedłożyli jęj (15 Grudnia 1762 r.) pierwszy zarys planu tęj konfederacyi wraz z prośbą, aby ich poparła pieniędzmi, bronią i wojskiem. Na zapytanie jęj (z 23 Stycznia 1763 r.), kto będzie na czele tęj konfederacyi, jaki jęj cel i jakiej wymagają pomocy, przedłożyli (11 Lutego) nowe żądanie, albo raczej pojaśnienie, w którym upraszali o 50,000 dukatów zaraz, o 4000 par pistoletów i tyleż pałaszy, o 8000 karabinów, o 600 huzarów i 120 puszkarzy, a oraz o przysłanie kilkunastu tysięcy wojska pod rozmaitemi pozorami do dzierzaw Rzpltej. Co zaś do celu konfederacyi oświadczyli jedynie, że trzeba ją wytworzyć z przyjaciół carowy, na to głównie, aby poznosić nadużycia, wprowadzić w wykonanie usta-

wy, utwierdzić sprawiedliwość, uporządkować sprawę monety, czyli innemi słowy przywrócić ład i porządek w Rzpltej. Twierdzili przytém, że konfederacya ta powinna być utrzymana aż do śmierci królewskiej, aby natychmiast mogła się zająć sprawą wyboru nowego króla najdogodniejszego carowy, a tém samém uprzędzić wszelkie zabiegi innych mocarstw europejskich. Ponieważ stolnik litewski Poniatowski, pozawiazywał rozmaite stosunki wczasie swój bytności w Petersburgu, a przez posła duńskiego nawet pisywał listy do swój kochanki, wówczas tylko wielkiej księżny, odnowiono je teraz, aby i tą drogą popierać u carowy te zamiary. Po jakimś czasie przysłała Katarzyna pułkownika Puczkowa w celu rozpatrzenia się we wszystkiém, a familią uwiadomiła równocześnie, że z żądanych pieniędzy kazała dać zaraz 30,000 dukatów, a resztę niebawem wypłacić poleci, i że broń żądana jest już w Smoleńsku i Kijowie, lecz wymagała w zamian, aby dotąd wstrzymano się z zawiązaniem konfederacyi, dokąd nie nadejdzie jej na to pozwolenie. Familia powciągała teraz do roboty różne osoby, a mianowicie Fleminga podskarbiego lit., Mostowskiego wojewodę pomorskiego, Jędrzeja Zamojskiego, Ogińskiego pis. pol. lit. i wielu innych. Massalskich zaś, a szczególniej wiel. hetm. lit. starała się ile możności spraktykować. Zaczęła téż zaciągać ludzi do swych wojsk nadwornych.

W ciągu tych robót przyszło do utworzenia trybunału nowego w Wilnie. Jak zawsze tak niemniej i teraz zależało obu stronom przeciwnym, aby spowodować skład trybunału po swój myśli. Ostatni trybunał litewski był zupełnie w rękę Czartoryskich, a przeciwnicy ich uczuli cały ciężar téj przewagi. Karol Radziwiłł, syn wiel. hetman lit., wówczas miecznik lit. a teraz wojewoda wileński, był najsrożej tknięty losem Wołodkiewicza, którego trybunał ten skazał na śmierć dość porywezo. Użył więc teraz całej forsy, jaką tylko ród jego przemożny na Litwie mógł rozwinać, aby złożyć trybunał z samych przeciwników familii, co nie obeszło się bez rozmaitych gwałtów, popełnianych wtedy zwykle w przedsięwzięciach tego rodzaju. Wojewoda bowiem opanował przemocą miejsce, gdzie po sprawdzeniu laudów wojewódzkich zwyczajnie zaprzysięgano deputatów, a jego partyzanci trzymali w takim szachu stronę przeciwną, czyli innemi słowy

tak jęj imponowali liczbą swą i gotowością narobienia jatek w razie oporu, że nie śmiała ani przeciw deputatom Radziwiłłowskiem wystąpić z zarzutami, ani też zaraz w tém miejscu zaprotestować przeciw gwałtom i nielegalnemu ustanowieniu trybunału. Wyniosłszy się zaś do katedry wileńskiej, złożyli stronnicy familii tu swój trybunał, lecz Radziwiłł rozpędził go, i utrzymał swój własny, mimo późniejszych manifestów wniesionych do ksiąg grodzkich i mimo interdyktu biskupa wileńskiego Masalskiego, syna w. hetmana lit.

Gwałtowny postępek Radziwiłła dał familii dogodny pozór nalegania na carowę, aby widząc teraz zagrożonych a nawet naciśnionych przyjaciół swych w Rzpltej, nie ociągala się z daniem pomocy skutecznej. Lecz Katarzyna nie myślała bynajmniej na oślep oddać się w ręce familii. Ministrowie jęj zapytali wprawdzie osobną notą Prassa rezydenta saskiego w Petersburgu względem gwałtów przy ustanowieniu trybunału litewskiego i zażądali, aby August III temu zaradził stanowczo i nikogo nie dozwolił pokrzywdzać, a co więcej wystosował i Kajserling do prymasa list wynurzający oburzenie pani jęgo na gwałty dziejące się w Wilnie, ale Katarzyna nie chciała posuwać aż do groźby wyraźnej. Czaratoryscy wzięli się więc na sposoby, a nastroiwszy swych partyzantów, aby okazywali w obecności Puczkowa gwałtowną nibyto ochotę do zawiązania konfederacyi, wyprawili następnie (20 maja) nowy memoriał do carowy, w którym przedłożyli ięj cały plan zamierzonej konfederacyi jeneralnej. Ta miała stanąć na Litwie w Lipcu, a w koronie miano zawiązywać na sejmikach gospodarskich (12 Września) kofederacye miejscowe, z których dopiero na wspólnym zjeździe marszałków wytworzyłaby się konfederacya jeneralna, a z tą połączonoby litewską. Lecz familia żądała od carowy wysłania na początku sierpnia 5000 wojska od Smoleńska a do 12,000 od Kijowa, dalej zasiłku pieniężnego w kwocie 200,000 dukatów, a potem owęj ilości broni, o którą w pierwszych memoriałach już prosiła. W skutek ponawianych nalegań wkroczył (20 Lipca) rzeczywiście jenerał Sołtykow na czele 4 pułków moskiewskich na Litwę pod pozorem przemarszu, lecz w rzeczy aby wspierać usiłowania familii i bronić ją i jęj zwolenników przeciw stronie Radziwiłła. Jenerałowi temu polecono, aby uda-

wał, że przechodzi tylko przez kraje Rzpltej, a tymczasem urządził tak swój pochód, aby jak najdłużej zostawał w kraju. Familii nadzieje zestopniowały się po tém wkroczeniu Moskali, ponieważ liczyła już na dopełnienie reszty swych próśb i przedstawień. Stolnik szczególniej lit., który tu był najczynniejszy i wszystkie owe memoryały pisał własnoręcznie, był już pewny ziszczenia wszystkiego.

Na wieść jednakże o zamierzonym wkroczeniu Moskali, zebrało się wielu senatorów stronnictwa dworskiego w Białymstoku, gdzie zwykle wielki hetman kor., teraz na zabój z familią poróżniony przemieszkiwał, na radę, co przedsiębrać w tym zbiegu okoliczności. Był tam i Radziwiłł, wojewoda wileński, a rozstrożony na familią oświadczał stanowczo, że nie tylko Moskali i Czartoryskich nie boi się bynajmniej, ale gotów stawić im opór. Uchwalono jednakże, aby przedstawić rządowi moskiewskiemu zgubne następstwa kroku tego i zażądać cofnięcia wydanych rozkazów. W myśl téj uchwały napisał (18 Lipca) hetman do Kajserlinga, lecz zanim poseł mógł list odebrać, wszedł już Sołtyków na Litwę. Odochowski regimentarz nie bronił mu przekroczenia granicy, zwłaszcza gdy sam hetman lit. był już spraktykowany przez familią. Radziwiłł donosząc o wejściu Moskali Branickiemu, oświadczał się z gotowością przelania ostatniej kropli krwi i łożenia całego majątku za ojczyznę i upewniał przytem, że się niczem nie da ustraszyć.

Wspominaliśmy powyżej, że po ufundowaniu trybunału litewskiego, rząd moskiewski wręczył osobną notę Prassowi rezydentowi saskiemu, który ją przesłał Brühlowi. Ponieważ ta nota czyli deklaracya dotyczyła sprawy Rzpltej, kazał August Brühlowi, aby zażądał od kanclerzy koronnych, prymasa i innych pojaśnienia co do trybunału litewskiego a oraz zdania, jak na tę notę mieszającą się w sprawy wewnętrzne Rzpltej odpowiedzieć carowy. Niektórzy radzili, że należałoby zwołać sejm nadzwyczajny, ale podkanclerzy koronny. Wodzicki był zdania, że nierównie prędzej można wszystko załatwić na radzie senatu, z której trzeba wyprawić kogo do carowy z przedstawieniem, że Polska jest państwem niezależnym i bez czyjegokolwiek wdania się orężnego potrafi uśmierzyć wewnętrzne niesnaski, że zatem uprasza się

carowę, aby nie naruszała niepodległości Rzpltej. Radził przytem, aby z tejże rady senatu powyprawić posłów i do innych mocarstw z prozbą o przedstawienie carowy, aby się nie mieszała do spraw wewnętrznych Polski. Król atoli nie złożył tej rady senatu, ponieważ niebawem przyszło do bezpośrednich porozumień z dworem moskiewskim. Powodem bliższym do tego było oświadczenie carowy (z 15 Lipca), w którym wykazawszy swe starania o utrzymanie pokoju i przyjaźni z królem i Rzpltą, narzeka na Augusta, że najprzód nie dał jej zadośćuczynienia za ów urażliwy memoriał czterech ministrów; że nie uznał dotąd księcia kurońskiego i że prawa i wolności polskie są gwałcone a przyjaciele Rosyi uciskani, która pozwolić nie może, by cokolwiek w urzędzeniach Rzpltej było zmienione. Lecz w końcu dodawała, że jakkolwiek urazy podobne mogą ją zniewalać do użycia środków sprężystych, woli przecież doświadczyć łagodnych a byle nastąpiły wyjaśnienia odpowiednie ze strony króla, gotowa podać ręce do zupełnej zgody i odnowienia całkowitej przyjaźni.

Zanim jeszcze oświadczenie carowy się pojawiło, wybadywali Czartoryscy przez siostrzeńca swego Poniatowskiego, jenerała w służbie austriackiej, usposobienia dworu saskiego. Po naradzie z familią w Warszawie udał się jenerał ten wprost do Drezna, gdzie miał tajemną konferencyą z żoną przyszłego elektora, czyli następcy Augusta III. Księżna ta pragnąc zostać królową polską, namawiała go najusilniej, aby familią skłaniał do połączenia się z nią, obiecując z swjej strony, że Brühlowie jako cudzoziemcy będą usunieni z wszelkich posad w Polsce, że przyszły król nie będzie nigdy miał ministra obcego, któryby się mieszał do spraw polskich; że będzie całkiem osobny dwór saski, który nigdy się w Polsce nie pokaże nawet; że łącznie z familią dwór będzie pracować nad przywróceniem ustaw i wytworzeniem siły zbrojnej; a w końcu że nietylko uroszezeń Karola do Kuronii popierać nie będzie, ale go ile możności usunie od spraw polskich. Jenerał przyrzekł tajemnicę, lecz gdy przybył do Wiednia, chciał wybadać i Maryą Teresę, i dla tego całą rzecz jej objawił. Cesarzowa była za królewiczem, chociaż wiedziała o zamiarze familii wyniesienia na tron księcia Adama Czar-

toryskiego. Oświadczała atoli, że ani chce ani może mięszać się w sprawę przyszłego wyboru króla i życzyłaby sobie jedynie, aby August III nie musiał znosić dziś tyle przykrości, na które zdaniem jój nie zasłużył bynajmniej.

Oświadczenie to poufne Maryi Teresy, a nie mniej królewiczowy starania utwierdziły familią w przekonaniu, że z pomocą carowy będzie mogła wszystkiego dokazać, zwłaszcza gdy przysłanie Sołtykowa czyniło jój otuchę, że i inne jój żądania przyjdą niebawem do skutku. Nie troszczyła się więc bynajmniej o ową naradę białostocką, lubo była zawiadomioną przez swych agentów, że tam postanowiono na jój konfederacyą odpowiedzieć rekonfederacyą przy królu Augustcie III, a przytém schwytać księcia kanclerza lit. i wywieźć do Königssteinu, gdyby Moskale zaczęli hulać po kraju i uciskać kogokolwiek. Nie wiedziała atoli, że właśnie z Białegostoku wyszło zawiadomienie o jój planach do Berlina, gdzie ją obwiniano, że na to zamierza wytworzyć konfederacyą, aby detronizować Augusta III, a potem z pomocą moskiewską wprowadzić rządy samowładne w Rzpltej. Fryderyk, który jak widzieliśmy, w tajemnych punktach z Piotrem III wyraźnie zastrzegł utrzymanie Rzpltej w stanie dotychczasowym, postanowił natychmiast przeszkodzić zamiarom familii. Posel jego w Petersburgu Solms otrzymał stanowcze polecenie, aby najusilniej odwodził carowę od wspierania zamierzonej konfederacyi Czartoryskich, której celem jest detronizacya Augusta, przy czém miał oświadczyć, że pan jego na coś podobnego nie zezwoli. W skutek tych przedstawień napisała (25 Lipca) carowa do Kajserlinga, że nie pojmuje celu konfederacyi za życia Augusta III, do której przyjaciele jój tak są pochopni, zwłaszcza gdy żadną miarą nie może zezwolić na detronizacyą jego; że pragnie bronić ich i upewnić im używanie praw i wolności, lecz nie pozwoli na żadną zmianę szkodliwą Rosyi. Powiada dalej, że nakazała swym ministrom, aby weszli w porozumienie z rezydentem saskim, a widząc swój skarb pusty i wojsko nie zdolne do wyruszenia w pole, nakazuje im jak największą oszczędność w wydatkach i oględność w prowadzeniu interesów, aby uniknąć zawikłań. W innym liście powiada Katarzyna, że wojsko jój nie może zostać w Polsce, że konfederacya niepotrzebna, ponieważ

musi się sama oglądać, skoro po długiej wojnie zasoby skarbu wyczerpane, a przymierzy jeszcze nie ma, nad czém trzeba dopiero pracować. Otwarciej jeszcze wystąpiła w nowym (7 Sierpnia) liście do Kajserlinga, w którym powiada, że nie chce i nie może innego oznaczać terminu na konfederacyą, nad czas śmierci króla, ponieważ naraziłaby swój honor a nawet interesa państwa swego, gdyby albo zezwoliła na detronizacyą sąsiada i przyjaciela, lub na długie trwanie konfederacyi, która wymagałaby ogromnych nakładów, nie będących w żadnym stosunku do wątpliwych korzyści, jakieby ztąd na Rossyą spłynąć mogły. Każę więc posłowi, aby upewnił jój przyjaciół, że ich będzie wspierać we wszystkiém rozumném aż do śmierci króla, a gdy ta nastąpi nie odmówi pewnie swój im pomocy. Lecz utyskując na zbytęcną nagłość ich uzbrojeń, czém wywołują również spieszne zbrojenia strony przeciwniej, poleca posłowi, aby najprzód spowodował jak najprędszy powrót owych czterech pułków moskiewskich, a powtóre, aby z jednej strony starał się ile możności ułagodzić postępowanie trybunału litewskiego, z drugiej zaś powstrzymywał jój przyjaciół od kroku stanowczego przed czasem, któryby stanął w sprzeczności z jój interesami.

Takie oświadczenia Katarzyny były bardzo nie po myśli rodziny, a książę kanclerz litewski rozchorował się aż z umartwienia, że tak niespodzianą napotkano zaporę. Zaczęła więc na nowo nalegać i na Kajserlinga i na samą carowę, aby pozwolono na konfederacyą, wypierając się najmocniej wszelkich zamiarów detronizowania Augusta. W nowych memoriałach, które z tego powodu podawała (21 Sierpnia i we Wrześniu) Kajserlingowi, rozwodziła się obszernie, nad potrzebą zawiązania zaraz konfederacyi, ponieważ inaczej niepodobna myśleć o bezpieczeństwie własném. Zwracała przytém uwagę posła i carowy, że gdy przyjaciele Moskwy będą zdani na łaskę swych przeciwników, nikt potém nie zechce wierzyć rządowi moskiewskiemu, który tęp samém nie zdoła już nigdy wytworzyć swego stronnictwa w Rzpltej. Przed podaniem ostatniego memoriału w tej sprawie była narada rodziny, po której miał stolnik lit. w obszerniej mowie wykazać Kajserlingowi cały plan reformy zamierzonej przez konfederacyą a wyprzec się stanowczo wszelkiej myśli nawet detronizowania Au-

gusta. W memoryale zaś do carowy upraszano najuniżej o kategorię odpowiedź 1e) co do jej protekcyi, 2) co do rozdawnictwa łask i składu trybunałów a 3e) co do przyszłego kandydata, przy czem wykazywano, że Piast najlepiej odpowiedziałby życzeniu narodu, który nie chce słyszeć o Sasie. Na ten ostatni memoryał kazała (22 Września) Katarzyna Kajserlingowi, aby oświadczył jej przyjaciółom, że jest zadowolona z ich postępowania, i że ich przeciwnicy przekonają się bardziej jeszcze o skuteczności i sile jej opieki. Lecz dodawała zarazem, że jak z swjej strony wedle sił i możności popierać będzie ich słuszną sprawę, tak wzajem liczy na ich wyrozumiałość, że nie zechcą narazić jej sławy i interesów jej państwa.

LIV. Zabiegi obu stron co do składu trybunału koronnego. Konferencya Kajserlinga z Prymasem i wielkim hetmanem koronnym. Przygotowania do otwarcia trybunału w Piotrkowie. Śmierć Augusta III w Dreźnie.

Sama Katarzyna wynurzała w swych depeszach do Kajserlinga obawę, że wkroczenie jej wojska zmnoży oburzenie ziemian, i dla tego polecała mu, aby ile możności najprędzej wojsku temu kazał wyjść z dzierżaw Rzpltej. O to nalegała i strona przeciwna familii, a Kajserling odbierał zewsząd skargi na ten pobyt wojsk moskiewskich. Lecz familia z drugiej strony przedstawiała mu, że wyjście Soltykowa narazi ją i jej przyjaciół na zemstę przeciwników tak w samj Litwie, jak niemniej w koronie, gdzie również przyjść może do gwałtownego uformowania trybunału, zwłaszcza gdy hetman koronny wojsko nawet komputowe wysłać zamierzył do Piotrkowa, a na sejmikach deputackich stanowią przemocą deputatów. Sam Kajserling obawiał się starcia gwałtownego w Piotrkowie, a odbierając częste polecenia od swego rządu, aby jak najusilniej starał się przeszkodzić wybu-

chowi otwartej walki, korzystał z żądania, jakie mu przedłożono, aby odbył konferencyą z Prymasem i hetmanem koronnym. Konferencya odbywała się (z początkiem Września) w pałacu prymasowskim. Otworzył ją prymas pochwałą carowy, która od wstąpienia na tron okazuje światu swą skłonność do pokoju i uszczęśliwiania narodów, z czego wnosil, że pragnie niewątpliwie ustalenia spokojności w sąsiedniej a przyjaznej Rzpltej. Temu jednakże zdaje się przeciwnem wkroczenie kilku jej pułków na Litwę, trwożące ziemian do tego stopnia, że należy się obawiać, aby ztąd nie przyszło do jakiego zamieszania. Prymas więc i hetman upraszają posła, aby temu zaradził wyprowadzeniem wojsk moskiewskich.

Kajserling pochwalając troskliwość obu o dobro Rzpltej, zwracał ich uwagę na tak wielkie poróżnienie niektórych familii, z czego może przyjść do jawnej kłótni a nawet konfederacyi. Twierdził dalej, że jeżeli początkowi tych niesnasek domowych się nie zabieży, mogą z tąd wyniknąć skutki, których żaden rozum ludzki nie uchyli później. Wskazawszy zaś, że prymas i hetman tak z urzędu jak niemniej z wyraźnego polecenia króla i ostatniej rady senatu mają czuwać nad utrzymaniem publicznej spokojności, radził im pamiętać, że jeżeli trybunał litewski zdaje się być iskierką w popiele zagrzebioną, przyszły trybunał koronny może dać powód do powszechnego pożaru, na co sąsiednie mocarstwa nie będą pewnie obojętnem spoglądać okiem, ale zechcą go ugasić, a wówczas musi nastąpić ruina wielu tysięcy ludzi niewinnych. Co do wojsk moskiewskich, miewił ich przechód rzeczą tak niewinną i nieszkodliwą, że Rzplta nie powinna by ztąd brać pochopu do obaw płonnych; lecz wiedząc jak dalece jego pani zależy na przyjaźni Rzpltej, będzie się starał, aby wojsko moskiewskie jak najprędzej i najkrótszą drogą wróciło do swego kraju, ponieważ radby usunąć wszelkie powody do obawy lub podejrzeń. Za to nie wątpi, że prymas i hetman, jako strażnicy publicznego pokoju, wymogą patryotycznem swém staraniem: 1ód) aby książę Radziwił i trybunał wileński nie prześladowali ani wyrokami i karami obywateli przyjaciół moskiewskich lub tych, którzy byli przeciwni temu trybunałowi a 2e) aby wyroki i kary odłożone do czasu dalszego, nie były wykonywane. Co

zaś do trybunału koronnego żądał, aby w myśl ustaw zostawić szlachcie samą zupełną wolność wybierania deputatów, a sprawdzanie wyborów tym, do których to z urzędu należy, i aby wszelkie wojska były oddalone od miejsca na ufundowanie jurydyceki trybunalskiej wyznaczonego i zwykła tam się tylko znajdowała liczba do odprawiania straży przy trybunale. Kończąc długą mowę swoją, wynurzał przekonanie, że skoro to wszystko wspiera się na prawach i konstytucjach Rzpltej, każdy dobry patriota skłoni się do powyższych propozycji, a nie chcąc stanąć w sprzeczności z ustawami ojcystemi, cofnie napowrót oddziały zbrojne, jeżeli je wysłał ku Piotrkowu w celu ustanowienia trybunału przymocą. Ostatnie było zwrócone wprost niejako do hetmana, który rzeczywiście wojsko ściągał w pobliżu Piotrkowa.

Prymas i hetman przyjęli wdzięcznie oświadczenia te Kajserlinga co do wyjścia wojska moskiewskiego z Litwy, przyrzekając z swjej strony, że wszelkiego dolożą starania, aby spokojność publiczna w niczem nie była wzruszoną. Hetman zaręczał przytém, że byle familia dopuściła do laski marszałkowskiej w Piotrkowie Potockiego, podczaszego lit., wszystko może się tam odbyć spokojnie, dla tego prosił posła, aby całego użył w tej mierze wpływu na nią swego, upewniając go, że podczaszy wywiąże się z zadowoleniem wszystkich z swych powinności marszałkowskich. Prymas zaś, któremu podkanclerzy kor. doniósł o podanym właśnie posłowi moskiewskiemu memoryale wraz z obwieszczeniem ministeryalném, że król mianował już z swjej strony członków do komisji, która za poprzedniem przyzwoleniem carowy miała sprawdzić i ocenić szkody wyrządzone obywatelem polskim przez wojska moskiewskie, upraszał posła, aby wyjednał u dworu swego wyznaczenie do tej komisji księcia Putiatyna i pułkownika Puczkowa z strony moskiewskiej, czego sobie najusilniej życzą sami poszkodowani obywatele. Poseł przyrzekł pierwsze, to jest że będzie skłaniał familią, aby się zgodziła na marszałkowstwo podczaszego litewskiego, a co do drugiego upewnił, że zawiadomi dwór swój bezzwłocznie o zamianowaniu komisarzy polskich i nieomieszka nalegać, aby wzajem mianowanie komisarzy moskiewskich nastąpiło jak najprędzej. Na tem skończyła się konferencya.

Co do komisji tu wspomnianej, domagano się jej oddawna, a carowa przyrzekła natychmiast wysłać komisarzy, skoro król z swjej strony poprzednio zamianuje komisarzy polskich. Dwór będąc w sporze z familią ociągał się z dopełnieniem tego warunku, ponieważ obawiał się słusznie, że tym poda jedynie familii możność zwiększenia liczby swych stronników. Wiedział bowiem z góry, że komisya ta będzie w ręku posła i przyjaciół Moskwy wysmienitem narzędziem i środkiem kupowania głosów ziemian na sejmikach. Wolał więc przewlekać rzecz całą i utrzymywać niechęć przeciw Moskwie, niż dać jej w ręce środek zmniejszenia tej niechęci. Że zaś niepodobna było wiecznie odraaczać sprawę ważną dla wszystkich, którzy znaczne ponieśli szkody, i prędkiego wyglądali zadośćuczynienia, wyznaczył król teraz komisarzy. Lecz stało się, jak należało z góry przewidywać. Każdy pokrzywdzony otrzymał wtedy dopiero czyto całkowite, czy też zbliżone do podanej przezeń likwidacyi szkód wynagrodzenie, jeżeli wyjednał sobie poparcie i opiekę poselstwa moskiewskiego lub którego z polskich przyjaciół Moskwy. Moźni panowie rozechwycili najprzód sumy przyslane z Petersburga, a ziemianie musieli przestawać na bylejakim wynagrodzeniu, lecz i na to trzeba było zasłużyć sobie popieraniem wszystkiego, co było po myśli stronnictwa moskiewskiego, a więc familii. Likwidacya i wynagrodzenie szkód przypadły na sam czas bezkrólewia, stały się więc wybor- nym środkiem napędzenia stronników do obozu familii.

W sprawie ustanowienia trybunała koronnego czynił Kajserling wszelkie możebne starania, aby zapobiedz starciu gwałtownemu, którego, jak widzieliśmy, nie życzyła sobie carowa. Powstrzymując zbyt znaczne zapędy familii, zalecał jej najusilniej, aby nietylko się nie przeciwiała wyborowi podczaszego litewskiego na marszałka trybunału, lecz aby przeciwnie popierała nawet ten wybór, czém może sobie zjednać wdzięczność Potockich a nawet hetmana. Przedstawienia jego były daremne, ponieważ obie strony nie chciały ustąpić. Stronnictwo starorepublikanckie, do którego duszą i sercem przyłączył Radziwiłł, wojewoda wileński, człowiek słabiej głowy, chociaż dobrej chęci, odniosło jak wiemy za jego współdziałaniem stanowcze zwycięstwo przy ustanowieniu trybunału litewskiego, i odpłacało się sowiec za wszystko, co familia wła-

dając trybunałem poprzednim, na jego szkodę działała. Pobici na Litwie, chcieli Czartoryscy w Piotrkowie przynajmniej ustanowić trybunał po swój myśli, a z ich to nastrojenia domagał się Kajserling na konferencyi z prymasem i hetmanem, aby szlachcie samój pozostawić wybór deputatów. Wszyscy zgadzali się pozornie na to, ale w rzeczy było zawsze i teraz inaczej. Choć i połączone teraz z dworem przeciw familii frakcyje Potockich i hetmana koronnego potężny tworzyły zastęp i najmocniej się wysilały, aby ovladnąć trybunał koronny, musiała familia która się nato znów usadziła, aby swój trybunał ustanowić w Piotrkowie, niezwyklėj a nawet przeważněj użyć forsy, jeżeli jēj przeciwnicy skoalizowani ujrzeni się w konieczności wezwania Radziwiłła i jego przyjaciół z Litwy ku pomocy. Lecz wojewoda nie mógł żadną przybyć miarą, ponieważ obawiał się nie bez powodu, że w razie wydalenia się jego, familii askupiwszy siły swe na Litwie, rozpędzi trybunał wileński, i straszny gotowa wzięść odwet na przeciwnikach. Te względy zatrzymały go w domu, jak to wyraził w swym liście (z 27 Września) do Wacława Rzewuskiego, wojewody krakowskiego. Mimo nieobecności jego zbierały się liczne tłumy zbrojne w Piotrkowie. Potoccy postanowili wystąpić tu z wielką siłą, licząc na pomoc wojskową hetmana koronnego, a niemniej na poparcie prymasa, który nie trzymał z familją. Gdy zaś i Czartoryscy całej użyli potęgi rodowėj, aby koniecznie postawić na swoim, zanosilo się na gwałtowne starcie, a nawet na wojnę domową. Lecz w chwili własnje stanowczej nadeszło doniesienie o śmierci Augusta III, zmarłego w Dreźnie w dniu 4 Października 1763 r. Wiadomość ta zażegnała na czas jakiś burzę, ponieważ Czartoryscy mając przyrzeczenie carowy, że skoro król umrze, udzieli im pomocy do utworzenia konfederacyi, ujrzeni teraz ważniejsze przed sobą czynności, niż ustanawianie trybunału, którego działalność i tak ustawała ze śmiercią królewską. Wszyscy więc rozjechali się spokojnie z Piotrkowa, aby się rozprawić z przeciwnikami na inném polu.

KONIEC TOMU PIERWSZEGO.

SPIS TREŚCI TEGO TOMU.

Odezwa	str.
Prospekt wydawnictwa	
Przedślowie	5

DZIAŁ PIERWSZY.

PANOWANIE FRYDERYKA AUGUSTA III.

I. Pogląd na stan Polski i Europy w chwili śmierci Fryderyka Augusta II	9
II. Początek bezkrólewia i sejm konwokacyjny	17
III. Zabiegi stronniectw po sejmie konwokacyjnym	26
IV. Wkroczenie Moskali. Zjazd wyboreczy	31
V. Początek wojny domowej. Wybór Augusta III pod Kamioną koło Grochowa. Konfederacja Ponińskiego	44
VI. Stanisław Leszczyński w Gdańsku. Konfederacja opatowska i inne w Koronie i Litwie	51
VII. Koronacja Augusta III i jego małżonki. Sejm koronacyjny	56
VIII. Wyprawa Lasego na Prusy Polskie i oblężenie Gdańska	60
IX. Zachowanie się Francyi i Stolicy Apostolskiej. Przysięga oliwska	67
X. Stanisław w Królewcu; wojna domowa nie ustaje, ale się wzmacnia	73
XI. Zabiegi Augusta III w celu spokoienia Rzpltej. Rada warszawska	78

XII. Niezгоды w konfederacyi dzikowskićj, odstępstwo Józefa Potockiego, kłęski konfederacyi	84
XIII. Starania o uspokojenie ostateczne Rzplćj. Czynności dyplomatyczne Ożarowskiego w Paryżu. Sejm pacyfikacyjny zerwany	88
XIV. Rada posejmowa. Pokój powszechny. Położenie i kroki Królewiczów	96
XV. Wyjazd Leszczyńskiego do Francyi. Charakterystyka Augusta i Brühla. Ostateczne uspokojenie Rzplćj na sejmie pacyfikacyjnym (1736r.)	104
XVI. Wojna moskiewsko - turecka. Układy niemirowskie. Nadanie Kuroonii Birenowi	111
XVII. Nieślaska Sułkowskiego. Wieści o konfederacyi. Sejm zwyczajny (1738) spełza na niczem	115
XVIII. Bezradność i poniżenie Rzplćj zewsząd bezkarnie pokrzywdzanćj	124
XIX. Wzburzenie powszechne umysłów. Zamierzona przez Potockich konfederacya jeneralna i ich stosunki z Stanisławem Leszczyńskim i Turcyą	128
XX. Rada senatu w Wschowie. Oskarżenie Potockich przez posłów moskiewskiego i austryackiego. Król poróżniony z Józefem Potockim w. hetm. kor.	133
XXI. Nowe upokorzenia Rzplćj. Rada senatu przed sejmem zwyczajnym. Fryderyk II król pruski i hołd królewiecki	137
XXII. Sejm zwyczajny 1740 r. zmarnowany na sporach. Śmierć Karola VI cesarza niemieckiego	140
XXIII. Nowy zabór kraju polskiego przez Moskwę. Zmiany w tém państwie i w Austrii. Sprawy kurońskie	152
XXIV. Niebezpieczne położenie Rzplćj. Usposobienie mieszkańców. Niezгоды domowe i różnokierunkowe dążenia głównych stronnićw	157
XXXV. Pierwsze początki wojny powszechnej. Neutralność Rzplćj i jćj tłumaczenie ze strony Moskwy. Nowe projekta konfederacyi	165
XXVI. Rada senatu w Wschowie (21 Maja 1742.) Pokój wrocławski. Zabiegi szwedzkie w celu utworzenia konfederacyi	173
XXVII. Powszechne życzenie sejmu nadzwyczajnego. Król nie	177

- zważa na nie mimo nowych pogłosek o konfederacyach.
- Zabiegi jego dyplomatyczne w Stambule i Petersburgu 178
- XXVIII. Pokój w Abo. Pierwsze pojawy nieprzyjaźni otwartej
między Adamem Tarłą wojewodą lubelskim a Czartoryskimi.
List jego do sejmików gospodarskich i utworzenie trybu-
nału koronnego w Piotrkowie (5 Października 1743 r.) 181
- XXIX. Manifest Adama Tarły przeciw Czartoryskim (14 Marca
1744.) Zajście jego i pojedynki z podkomorzym Poniatow-
skim. Sprawa Jana Tarły z Radziwiłem hetmanem polnym
litewskim o Żółkiewszczyznę 187
- XXX. Zachowanie się dysydentów i dyzunitów polskich. Zwrot
w polityce Augusta III jako elektora saskiego, albo raczej
Brühla. Fryderyk II rozpoczyna znów wojnę z Austryą 192
- XXXI. Przyjazd króla. Rada senatu w Warszawie (29 Sierpnia
1744 r.) Powszechnie usposobienie umysłów przed sejmem 195
- XXXII. Sejm zwyczajny (5 Października.) Potajemne agitacje
poselstwa pruskiego. Zabiegi Brühla, aby je wykryć. Oskar-
żenie Wilczewskiego. Zerwanie sejmku 201
- XXXIII. Rada senatu po rozszlym sejmie. Sprawozdanie poselstwa
pruskiego. Oświadczenie rządu moskiewskiego 215
- XXXIV. Uwagi dworu dotyczące sejmku. Przymierze poczwórne
zawarte w Warszawie. Wyjazd Augusta z Polski. Śmierć
Karola VII. Kandydatura Augusta na cesarstwo niemieckie
proponowana przez Francją. Wypadki wojenne aż do po-
koju w Dreźnie 218
- XXXV. Proces Szamockiego. Walki stronnictw. Projekta przed-
stawiane królowi. Sejm zwyczajny 1746 r. zerwany. Oświad-
czenia wspólne trzech dworów postronnych i osobne pru-
skie. Komisya w sprawach cerkwi wschodniej 227
- XXXVI. Zabiegi stron wojujących w Polsce. Przymierze Anglii
i Holandyi z Moskwą. Przemarsz wojsk moskiewskich. Po-
kój w Akwisgranie 236
- XXXVII. Brühlowie ziemianami polskimi. Sejm zwyczajny (1748)
zmarnowany jak poprzednie. Rada senatu w Warszawie i
uniwersały na sejm nadzwyczajny 240
- XXXVIII. Memoriał z powodu uniwersałów podany królowi. Wzbu-

rzenie umysłów i zaciętość stronnictw. Zerwanie trybunału kor. w Piotrkowie (1749)	247
XXXIX. Usiłowania dworu, aby zerwany trybunał ustanowić. Przyjazd króla do Warszawy. Sejm zwyczajny (1750 r.) zerwany	255
XL. Zgrupowanie się stronnictw po śmierci Józefa Potockiego. Zabiegi angielskie i francuskie w Polsce	260
XLI. Sejm zwyczajny grodzieński (1752) zerwany. Zamiar familii utworzenia konfederacji. Sprawa o ordynacyą ostrogską	266
XLII. Sejm (1754 roku) spełza na niczem. Zmiany przymierzy w Europie. Zatargi unitów z dyzunitami. Nowe starania o uwolnienie księcia kurońskiego Birena	270
XLIII. Napad na Saksonią i zajęcie tejże przez króla pruskiego. August wyjeżdża po zabranii wojska swego pod Pirną do Polski. Sejm zwyczajny (1756) z powodu nieobecności króla niedochodzi	275
XLIV. Przemarsze Moskali połączone z uciskiem mieszkańców. Wypadki wojenne w 1757 i 1758. Sejm zwyczajny (2 Października 1758) zerwany	279
XLV. Sprawa kurońska. Rada senatu po zerwanym sejmie. Nieprzyjaźń wielkiego hetmana koronnego z Brühllem. Nadużycia i dowolności dowódców moskiewskich	284
XLVI. Niedostatek powszechny. Walki stronnictw przed i po zerwanym sejmie zwyczajnym 1760 r. Spory graniczne z Moskwą o wpadanie Hajdamaków	290
XLVII. Sejm nadzwyczajny (26 Kwietnia 1761 r.) w Warszawie zerwany. Rada senatu po nim. Zajścia z Gdańskiem. Bójka palestry z Moskalami w Lublinie. Trybunał kor.	295
XLVIII. Redukcyja monety. Groźne usposobienia niektórych województw przeciw Moskalom. Nikezemna polityka dworu w tej sprawie	303
XLIX. Wypadki dalsze wojny siedmioletniej 1759, 1760 i 1761. Fryderyk II przywieziony do ostateczności. Śmierć carowy Elżbiety (5 Stycznia 1762) i wstąpienie na carstwo Piotra III	307
L. Zmiana polityki moskiewskiej w stosunku do Augusta III i Polski. Uwolnienie Birena. Tajemne punkta przymierza mię-	

- dzy Piotrem III a Fryderykiem II. Zamach stanu w Petersburgu i wyniesienie Katarzyny II 310
- LI. Dziwna taktyka stronnictw w Rzpltej. Memoriał w. hetmana kor., podany rządowi francuskiemu. Nadzieja Czartoryskich obudzona wstąpieniem na carstwo Katarzyny II. Sejm zwyczajny 1762 r. 313
- LII. Koniec wojny siedmioletniej i pokój w Hubertsburgu (15 Lutego 1763 r.) Dalszy przebieg sprawy kurońskiej. Rada senatu (w Marcu) w Warszawie. Wyjazd króla do Saksonii 322
- LIII. Plany konfederacyjne Czartoryskich za życia Augusta III a w związku z Moskwą. Trybunał wileński. Wkroczenie Moskali na Litwę spowodowane przez Czartoryskich. Carowa nie pozwala na konfederacyę 327
- LIV. Zabiegi obu stron co do składu trybunału koronnego. Konferencya Kajserlinga z Prymasem i wielkim hetmanem kor. Przygotowania do otwarcia trybunału w Piotrkowie. Śmierć Augusta III w Dreźnie 334

obrotki	obrotki	31	31	—
owa	owa	71	44	—
poław	poław	20	21	—
natyni	—◆◆◆—			
ni	ob	4	71	—
w palacu	z palacu	15	—	—
zromachzone	zromachzone	—	—	—
jego i sprawie	jego sprawie	7	23	—
trzech	trzech	27	—	—
do zjazdu	do zjazdu	28	—	—
zobaczenia	zobaczenia	10	23	—
zaczynajac	zaczynajac	17	—	—
walnym	walnym	23	—	—
wolnym	wolnym	2	45	—
jego	jego	11	60	—
podzieln	podzieln	29	10	—
wydzial	wydzial	6	64	—
widzi	widzi	6	—	—
Stawiszczan	Stawiszczan	22	60	—
z	z	22	70	—

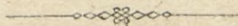
Sprostowanie pomylek.

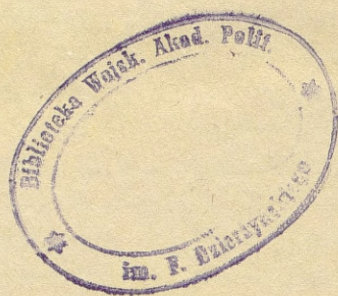
Strona	12 wiersz	37 zamiast	wiejskiemi	czytaj	miejskiemi
—	27	— 26	— Warkerbarth	—	Wackerbarth
—	34	— 10	— oba	—	obce
—	38	— 20	— do 3,000,000	—	da 3,000,000
—	40	— 13	— właściwie	—	właściwe
—	42	— 13	— oklaski	—	okrzyki
—	44	— 17	— owe	—	swe
—	46	— 20	— posłowie	—	posłów
—	—	— 28	— ustąpili	—	ustąpiły
—	47	— 1	— ich	—	je
—	—	— 15	— z pałacu	—	w pałacu
—	—	—	— sprowadzone	—	zgromadzone
—	52	— 7	— jego sprawę	—	jego i sprawę
—	—	— 27	— trzech	—	trzecich
—	—	— 28	— do zjazdu	—	do zjazdów
—	53	— 10	— zupełnego	—	aż do zupełnego
—	—	— 17	— wyrażając	—	zagrożając
—	—	— 33	— wolném	—	walném
—	54	— 8	— władania	—	owładnienia
—	60	— 14	— tego	—	jego
—	61	— 29	— podzielono	—	podzieloną
—	64	— 6	— wydali	—	wydalili
—	—	— 9	— widzi	—	widział
—	66	— 28	— Stanisława	—	Stanisława donosząc
—	70	— 23	— i gdyby	—	i że

Strona	70 wiersz	24 zamiast	swoich	czytaj	wojsk
—	73	— 24	— do konfederacyi	—	na konfederacyą
—	74	— 13	— gdzie	—	gdyż
—	—	— 16	— przekroczeni	—	przekonań
—	75	— 5	— grzecznie	—	gościnnie
—	77	— 16	— opatowskięj	—	pod laską marszał- ka konfederacyi opatowskięj
—	78	w napisie	— spokojenia	—	uspokojenia
—	81	— 36	— na	—	we
—	87	— 15	— stało	—	szło
—	91	— 8	— powstawała	—	pozostawała
—	94	— 16	— konstytucya	—	konstytucyą
—	96	— 25	— elekeya	—	delegacya
—	—	— 29	— chcą	—	chcąc
—	110	— 11	— odbywał	—	odzywał
—	114	— 13	— w punktach	—	w 9 punktach
—	115	— 37	— o których	—	o której
—	118	— 9	— niewoliły	—	zniewoliły
—	120	— 3	— 30 Października	—	15 Października
—	124	— 18	— mów	—	znów
—	126	— 36	— którą	—	którą król
—	129	— 23	— Mikołaja	—	Michała
—	132	— 36	— teźże	—	tajne
—	133	w przypisku wierszu 6	opuszczono po	wyrazach	cher con-
			sin następujące:	du 7. 7bre i	lubo nie wiem,
			list mój szukać	będzie,	jednak pour vous
			marquer com-	bien je suis	content de la relation
—	137	(w napisie)	— hołd królewski	—	hołd królewiecki
—	142	— 18	— rozmawiali	—	przemawiali
—	143	— 30	— miarowanie	—	mianowanie
—	144	— 1	— satarowskięj	—	satanowskięj
—	—	— 29	— koron.	—	konnego
—	148	— 30	— upomnienia	—	upewnienia
—	149	— 26	— a ostatni	—	gdy ostatni
—	—	— 34	— ugoda	—	zgoda
—	150	— 2	— należnemi i	—	należnymi

Strona 150 wiersz 20 zamiast			Głowickiego	czytaj Jełowickiego		
—	—	—	36 —	chcąc	—	chce
—	151	—	15 —	szczególnie	—	szczególna
—	—	—	27 —	gdanski	—	grodziński
—	—	—	28 —	wiele	—	wielu
—	—	—	29 —	zbywanie	—	zrywanie
—	—	—	35 —	może	—	nawet
—	152	—	9 —	docierającym	—	dociekającym
—	153	—	20 —	nie potrafi	—	potrafi
—	154	—	12 —	nietylko nawet	—	nietylko
—	—	—	23 —	z wszelkiego	—	wszystkiego
—	—	—	30 —	12 Kwietnia	—	21 Kwietnia
—	155	—	27 —	obławów	—	obłowów
—	156	—	20 —	Łascy	—	Lascy
—	—	—	24 —	wybuchło	—	wszczęło się
—	158	—	4 —	lecz	—	lub
—	—	—	6 —	zagranicznej	—	zagrożouėj
—	160	—	27 —	oświeconymi	—	jaśnie oświeconymi
—	—	—	28 —	durzyli	—	darzyli
—	161	—	12 —	zbiegiem	—	z biegiem
—	162	—	5 —	stanowienia	—	sterowania
—	—	—	17 —	znaczenia	—	znamienia
—	165	—	19 —	wojenne	—	urojone
—	170	—	13 —	gdy	—	gdyby
—	171	—	7 —	w Podkamieniu	—	w Podkamieniu
—	172	—	37 —	„konfederacyi“	—	konferencyi
—	173	—	1 —	mu chcą	—	chcą
—	174	—	17 —	byłby	—	król byłby
—	175	—	2 —	Choluzicami	—	Chotuzicami
—	175	—	31 —	pozostałego	—	posiłkowego
—	176	—	27 —	co	—	10
—	177	—	5 —	przywiódłszy	—	przywiódlby
—	—	—	9 —	przyszłdby	—	przyszłdwszy
—	—	—	11 —	do godnych	—	dogodne
—	184	—	5 —	wejść	—	wyjsć
—	—	—	6 —	płockiemu	—	łuckiemu
—	—	—	28 —	sejmach	—	sejmikach

Strona 186 wiersz 16 zamiast je				czytaj go			
—	—	—	23	—	ciągnąć	—	ciągnąc
—	191	—	35	—	na	—	ma
—	195	—	11	—	elektora	—	elektoratu
—	200	—	19	—	ambitności falsus	—	ambitosi fastus
—	208	—	26	—	wieki	—	wiski
—	—	—	28	—	360	—	350
—	—	—	21	—	zerwał	—	zeznał
—	219	—	27	—	rozmnożenia	—	pomnożenia
—	222	—	8	—	lecz dodaje	—	dodaje
—	—	—	18	—	troszczyć	—	troszcząc
—	225	—	7	—	zakładając	—	zakładającą
—	—	—	14	—	pomnożenia	—	powtórzenia
—	232	—	29	—	znający	—	mający
—	233	—	31	—	króla powaga	—	królowa
—	236	—	24	—	, z tamtą	—	z tamtą
—	242	—	5	—	byłby	—	byłby ją
—	244	—	19	—	spokojniejszej	—	sposobniejszej
—	253	—	9	—	poprzednio	—	poprzedniego
—	256	—	28	—	lub	—	lubo
—	258	—	28	—	ubezpieczenia	—	ulepszenia
—	265	—	3	—	kupować	—	krzyżować
—	266	—	12	—	t. j.	—	t. j. koalicji
—	267	—	15	—	złożenia	—	złowienia
—	271	—	2	—	prawie	—	prawi
—	276	—	6	—	słabość	—	stałość
—	—	—	35	—	jeden	—	jakiś
—	280	—	1	—	objął	—	obległ
—	282	—	28	—	podolskich	—	podlaskich
—	285	—	33	—	rządzić	—	rozrządzić
—	286	—	1	—	go	—	jój
—	298	—	13	—	skarżenia	—	skarzenia
—	—	—	14	—	postępowania	—	postanowienia
—	303	—	27	—	orłom	—	ortom
—	304	—	37	—	wyparł	—	wyparła







35359/
12.